



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

Slaw 7018.2.805

Harvard College Library



**BOUGHT WITH MONEY
RECEIVED FROM THE
SALE OF DUPLICATES**

W 6376



Niędz Piotr Skarga Pawełski.
Zgromadzenia Tezuickiego.

Dn. 7. Pazdziernika r. 1584 Bractwa Miłosierdzia
i Banku pobożnego założyciel. W Mazowszu r. 1556
urodzony, w Krakowie dn. 27 Września r. 1612 zmarły.

PIOTR SKARGA I JEGO WIEK

PRZEZ

M. J. A. Rychlickiego.

(Maurycygo hr. Dzieduszyckiego.)

Wysławiamy męża chwalebne i ojce
nasze w rodzaju swoim... Panujące we
władzach swych ludzie wielkiej mocy
i mądrością obdarzeni, pokazujący w pi-
smach prorockich zacność prorocką. I roz-
kuszający ludowi czasu swego i mocą roz-
tropności ludziom najświętsze słowa. Lu-
dzie bogaci w mocy, starający się o po-
czciwość doma.

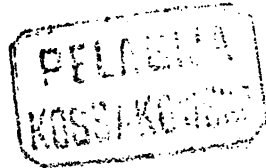
EKKLESIASTYK roz. 44, w. 1, 3, 4, 6.

2

(Wydanie drugie przejrzone i znacznie powiększone.)

Z PORTRETEM KS. PIOTRA SKARGI.

I.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOL. NAUK. ROLN. I LUB.

W. Wielogłowskiemu i W. Jaworskiemu

1888.

Slaw 7018.2.805

HARVARD COLLEGE LIBRARY

BOUGHT FROM

DUPLICATE MONEY

DEC 5 1938

WYŁOCZONO W DRUKARNI WŁ. JAWORSKIEGO.

1037
43-44
33-2

PRZEDMOWA.

Kto pisał dotąd o Skardze?

Lubo nasze duchowieństwo we wszystkich czasach wydało nie mało mężów słynnych wymową i piórem, pamiętnych z gorliwości i nieustraszonej odwagi w pełnieniu swych obowiązków, lubo nie raz i apostolskie w sąsiednich nam krajach poniosło trudy; śmiało przecież rzec można, że ledwie który tyle pracował i pisał, i na równe za życia i po zgonie zarobił sobie imię jak Piotr Skarga. Kapłan, zakonnik, apostoł, wzorowy pisarz, kaznodzieja niemniej przykładem własnym jak słowy uczący, komuż z mniej nawet oświeconych choć z imienia nieznany? Zdobi skroń jego w potomności nieskażony prawego obywatelstwa wieńiec, zdobi (powszechnie u nas) świętości jego domniemanie. Obok czci, jaką we wspaniałych Krakowskich świątyniach zwłoki naszych Stanisławów, Kantych, Szymonów są otoczone, nie zbywa na poszanowaniu i dla jego szczątków. Przebrzmiały owszem nieraz najświętszych mężów słowa, a pamięć ich czynów w pismach tylko, w podaniu ludu lub w znikomych istnieje wyobrażeniach. Cnota SKARGI trwa do-

tąd w dawnej naszej stolicy żywy i nieustający pomnik, z kąd jakby z wytryskającego zawsze źródła krocie nieszczęśliwych pomoc i pociechę czerpią. Poznanie losów, prac i cnót takiego rodaka, nie może nie być zajmującym i pożytecznym, choćby sam rys nie odpowiadał wielkości przedmiotu. Człowiek jest małym światem; jeżeli więc zgłębienie jego jest najtrudniejszym zadaniem, cóż powiedzieć dopiero o mężach, których dzieje związane są ściśle z losami całych pokoleń, którzy przedstawiają całe wyobrażenia, całe dążności milionów? Życiorysy ich są jak owe zwierciadła optyczne, skupiające w drobnym obrębie obszerny krajobraz. Nie raz też taki, któremu zbywa na czasie lub sposobności, aby całą koronę dziejów wystawił, wyrobiwszy starannie jeden taki dyament, pierwszą jej może przysposobi ozdobę. Dla tego teraz we wszystkich stronach oświeconej Europy, obok dzieł mających za przedmiot ogół, powstają codzien z pod ręki najzawołanszych pisarzy prace monograficzne i bijograficzne, z których wiele wyłącznie religijno-historycznym poświęconych przedmiotom. Świetnie wystawili w tym zawodzie wzory: w Niemczech HURTER, VOIGT, we Francji MONTALEMBERT, FALLLOUX, LACORDAIRE, CRÉTINEAU-JOLY, RATISBONNE, w Anglii OAKELEY, WARD i inni, a prace ich szczegółowe nie jedno błędne zdanie sprostowały, nie jedną prawdę długo chwastem nieprzyjaznych namiętności przygłuszoną na jaw wydobyły. Przyznam się, że i mnie cel taki nad wszelki wyraz nęci i przyciąga, a nigdzie nie widzę bardziej odpowiedniej jemu podstawy jak w życiu SKARGI. A rozpamiętując one, nie pojmuję, jak mógł MICKIEWICZ, poświęcając mu nie

jedną godzinę swoich odczytów, wyrzec: że *szczegóły życia tego wielkiego męża pozostały dla nas niewiadome* ¹⁾, bo nie ma podobno znakomitszego z dawnych rodaków, o którymbyśmy tyle wiadomości w własnych i obcych dziełach znaleźć mogli.

Pomijając krótką wzmiankę, jaką o nim za życia jeszcze zakonny towarzysz ANTONI POSSEWIN w ogromnym swym teologicznym zbiorze ²⁾ uczynił, ledwie zamknął oczy, a zaraz skreślił ks. FABIAN BIRKOWSKI dość wywodnie życie i zasługi jego w pogrzebowej mowie, która z przydatkiem wielu szczegółów, z własnoręcznego dziennika SKARGI zaczerpniętych, w tym samym roku wyłożoną została ³⁾. Ledwie przebrzmiał głos wymownego Dominikana, zajął się SKARGĄ największy podobno z ówczesnych literatów ks. SZYMON STAROWOLSKI i dwa razy w swej *Setni pisarzy polskich* ⁴⁾ i w dziele *O słynnych mowcach* ⁵⁾ o nim rozprawia. Nastąpiło wydane bezimiennie w r. 1661 po łacinie pierwsze całkowicie życiu jego po-

¹⁾ Kurs pierwszoletni (1840-1841) literatury słowiańskiej wykładanej w kolegium Francuzkiem (1843) str. 368.

²⁾ ANT. POSSEVINI Mantuani Soc. Jesu Apparatus Sacer. 1606, tom 3, str. 68 i 69.

³⁾ Na pogrzebie wielobnego ojca ks. PIOTRA SKARGI teologa Soc. Jesu & kazanie ks. FABIANA BIRKOVIUSA Ord. Praedic. w kościele śś. apostołów Piotra i Pawła w Krakowie roku pańsk. 1612 septembris 28, od tegoż nieco rozszerzone na miejscach niektórych, w Krakowie 1612.

⁴⁾ Scriptorum Polonicorum Ekatontas (1617) str. 218-220.

⁵⁾ SIMONIS STAROVOLSCII de claris oratoribus Sarmatiae. (Florentiae 1628), (Varsaviae 1758) str. 39.

święcone dziełko ⁶⁾, które z niektórymi odmianami w r. 1673 po polsku wraz z żywotem towarzysza jego ks. MARCINA LATERNY na świat wyszło ⁷⁾. Współcześnie wspominał go i pobożny zbieracz PRUSZCZ ⁸⁾. W następującem stuleciu, gdy niespracowany KASPER NIESIECKI obszerny życiorys tego męża przynoszącego zaszczyt zakonowi swemu i ojczyźnie w wielkiem swem dziele umieścił ⁹⁾, i pierwszy 30 pism jego wyliczył, JÖCHER także w słowniku uczonych i SKARGĘ i wiele prac jego nie przepomniał ¹⁰⁾, a JAROSZEWICZ go w *Matce świętych* między innemi ozdobami polskiego kościoła wystawił ¹¹⁾ podał do powszechnej wiadomości mnóstwo nieznanych dotąd o nim szczegółów, z archiwów towarzystwa Jezusowego i różnych rękopismów, Ks. STANISŁAW ROSTOWSKI w ciekawych dziejach zakonu tego na Li-

⁶⁾ Vita R. P. PETRI SKARGA Poloni e Societate Jesu 1661, Cracoviae in 8vo; wydane od jednego z naszych, mówi NIESIECKI t. III, str. 718. Toż samo zostało także przyłączone do życia ks. WOJCIECHA MĘCIŃSKIEGO, które wyszło pod tytułem: Vita et mors gloriose suscepta R. P. ALBERTI MĘCIŃSKI Poloni e Societate Jesu. Cracoviae 1661.

⁷⁾ Żywot świętobliwej pamięci w. ks. MARCINA LATERNY Soc. Jesu & & wespół i żywot w. ks. PIOTRA SKARGI Societatis Jesu, w Krakowie 1673, 12mo od str. 19. NIESIECKI wspomina także żywot Skargi wydany w r. 1694 po polsku 12^o.

⁸⁾ Forteca duchowna królestwa polskiego. 1662.

⁹⁾ Korona polska, t. III, str. 714-720.

¹⁰⁾ Allgemeines Gelehrten-Lexicon v. CH. GOTT. JÖCHER 1751, t. IV, str. 195-196.

¹¹⁾ Matka świętych Polska ks. FLORYANA JAROSZEWICZA (1767), str. 463-466. Ten uważa na wstępie, że żywot

twie ¹²⁾. Do pocztu piszących o nim w XVIII wieku należy też inflantczyk GADEBUSCH ¹³⁾ i ks. JÓZEF BOGUSŁAWSKI kanonik Wileński, co w swych *Życiach sławnych Polaków* i SKARDZE należyte przyznał miejsce ¹⁴⁾. W naszych zaś czasach najcelniejsi pisarze osądzili go za godny pióra swego przedmiot. Kiedy właśnie drugie od śmierci jego upływało stolecie, uczcił go Krzemieniecki nauczyciel wymowy ks. ALOJZY OSIŃSKI obszerną rozprawą, która z mnogimi uczonemi przypiskami wytłoczona dziś do rzadkich dzieł należy ¹⁵⁾. Wydawał właśnie w Krakowie FRANCISZEK PIEKARSKI wiadomość o SKARDZE przy zarysie założonego przez niego Bractwa Miłosierdzia ¹⁶⁾, kiedy uczony FELIKS BENTKOWSKI w ważnym swem bibliograficznem dziele zasługom, jakie w piśmiennictwie krajowem położył, sprawiedliwość oddawał ¹⁷⁾. Choć zaś minister oświecenia STANISŁAW POTOCKI w dziele: *O wymowie i*

jego czerpał między innemi: „Ex Vita ejus edita Cracoviae 1651 et 1694“. Pierwsze było najpodobniej owem wyżej wspomnianem z r. 1661.

- ¹²⁾ Lithuanicarum Soc. J. historiarum provincialium pars prima auctore STANISŁAO ROSTOWSKI ex eadem Soc. et provincia Secerdote. Vilnae 1768.
- ¹³⁾ Livlaendische Bibliothek v. Frie. Kon. GADEBUSCH (1777) III Theil str. 143-144.
- ¹⁴⁾ W r. 1788. Tomów 2 i w r. 1814.
- ¹⁵⁾ O życiu i pismach ks. PIOTRA SKARGI rozprawa czytana na zebraniu gimnazjum Wołyńskiego i obywatelów przy rozpoczęciu rocznych popisów z nauk dnia 13 lipca 1812 w Krzemieńcu 1812, 4to.
- ¹⁶⁾ Rys Bractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie 1814, str. 24-31.
- ¹⁷⁾ Tom I, str. 647 do 657.

stylu nad Grekami, Rzymianami, Francuzami i t. d. szeroko się rozwodząc, o pierwszym polskim kaznodzieju zupełnie zapomniał, i w *Pochwale SZYMANOWSKIEGO* ledwie kilkoma słowami wspomnieć raczył¹⁸⁾, a w trzeciej rozprawie o języku i wymowie polskiej¹⁹⁾ nie wahał się twierdzić, że żadnemu z czterech głównych francuzkich kaznodziejów nie wyrównał. to jednak wynagrodziła rodakom w kilka lat później panna KLEMENTYNA TAŃSKA, kreśląc wzorowem swem piórem, a nie jak u Potockiego od Francuzów pożyczonem, w zbyt skromnie nazwanych: *Rozrywkach dla dzieci*, piękny obraz żywota i prac tego męża, którego sposobem pisania tak szczęśliwie przejąć się umiała²⁰⁾. Około tego czasu zajmował się tym samym mężem w Wiedniu JÓZEF MAKS. OSSOLIŃSKI, a rękopis jego o życiu Skargi najwięcej na Rostowskim oparty znajduje się w Lwowskim jego zakładzie. Nie można nakoniec nie wspomnieć artykułu o SKARDZE w *Obrazie wieku Zygmunta III* ks. FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO²¹⁾ niemniej tego, co o nim ks. CHODYNIECKI w *Dykcjonarzu uczonych Polaków*²²⁾, a niedawno p. W. ALEKS. MACIEJOWSKI w *Bibliotece nauk. zakł. im. Ossolińskich* i w *Piśmiennictwie polskiem* co na koniec

18) Obacz Roczniki tow. Warsz. Przyjac. nauk t. I, str. 49 i 83.

19) Obacz pochwały, mowy i rozprawy St. hr. POTOCKIEGO, część II, str. 411-413. Warszawa roku 1816.

20) Toż samo obacz w wyborze pism KLEMENTYNY z TAŃSKICH HOFMANOWEJ. Wrocław 1833 w t. IV, zawierającym: Biografie znakomitych Polaków i Polek str. 28-49.

21) Lwów 1828, tom II, str. 187-192.

22) Lwów 1833, tom III, str. 110-120.

o jego wymowie **KAROL MECHERZYŃSKI** w znakomitej swej *Historji wymowy w Polsce* szeroko opowiedział.²³⁾ Dodawszy do tych dzieł i rozpraw mnóstwo innych ustępów po pismach, gdzie się ich często najmniej spodziewać można, rozsypanych, pokaże się więc przeciwnie, iż najdrobniejsze nawet szczegóły życia tego wielkiego męża wdzięczni przechowali rodacy. Zdawałoby się owszem, że nic już nowego o nim powiedzieć nie można; a przecież każdy znawca uskarżać się może, że życiorysu Skargi (w prawdziwym słowa tego znaczeniu) i w w takiej, jakiej dziś wymagamy objętości, nie posiadamy. Bo jeśli, jak uważa **MICKIEWICZ**, *w nim odbija się cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością nawet*, to trzeba go poznać w związku z całością ówczesnego pokolenia pośród ówczesnych wyobrażeń, w walce z ówczesnymi namiętnościami, błędami i występkami, trzeba go się uczyć z dzieł, z których na niego, równie jak i z jego losów na nie, prawdziwe i zupełne spływa światło.

Kreślone dotąd żywoty przedstawiają go po największej części jako oderwanego pojedynczego człowieka, zakonnika, kaznodzieję, pisarza, i więcej niemal prywatnem jego życiem i cnotami jak publicznym zaprzatają się zawodem. Dlatego wszyscy prawie pominięli ważne szczegóły, które w dziejopisarzach naszych **HAJDENSZTAJNIE**, **SOLIKOWSKIM**, **ŁUBIEŃSKIM**, **PIASECKIM** i niektórych obcych, o stosunku jego do

²³⁾ Książd **PIOTR SKARGA**. Zeszyt III na rok 1847. Piśmiennictwo polskie. Warszawa 1852 Tom II. *Historja wymowy w Polsce*. Kraków 1858. Tom II.

narodowych wypadków; a w wielu współczesnych i późniejszych o piśmiennem jego stanowisku, znaleźć można. Prace też jego umysłowe nie w związku z codziennymi czynami, nie w czasie i porządku rozwijania się jego geniuszu i dążności, ale najczęściej w prostym bibliograficznym i to niedokładnym spisie wyliczają. Nie jedna nakoniec okoliczność życia, nie jedna piśmienna praca ukryła się, lub może dotąd kryje po rękopisach nigdy drukiem nie ogłoszonych, a nie wszystkim znanych i dostępnych. Uczynność łaskawych przyjaciół tak w Krakowie jak we Lwowie i w Warszawie, dostarczyła mi kilka takich ciekawych i ważnych materyałów, a najbardziej zbogaciły mnie wyjątki z historycznego dziennika jezuickiego domu professów w Krakowie przez JANA WIELEWICKIEGO ²⁴⁾. Oświadczam zresztą na wstępie rodakom, że mając

²⁴⁾ *Historici diarii domus professae Cracoviensis Societatis Jesu, ab anno 1579 ad 1637 (in folio). Autor czerpał wiele ze wspomnionego już wyżej własnoręcznego SKARGI w domu tym niegdyś przechowywanego dziennika i różnych jego notatek, nie raz bowiem np. na str. 109 (pod r. 1592), na str. 211 (pod r. 1602), na str. 227, 233 (1604), 393 (1610) i wielu innych opisując jakie zdarzenie dodaje: Refert id ipsemet P. Skarga in suo diario. Ut ipsemet in suo diario hujus mensis annotavit. Eam tamen hic ita ad verbum posui, sicut eam ipse P. Petrus Skarga in suo diario posuit ubi et illud addit &. &. nakoniec str. 424 (pod r. 1612) do obszernego opisu życia jego przystępując mówi: de quo nobis aliqua hic fusius erunt annotanda ex iis, quae vel ipsemet in una chartula breviter de vita sua perscripsit, vel alii tum scriptis, tum in lucem edito tractatu, de eadem materia reliquerunt.*

jedynie na celu prawdę i pożytek, jaki z poznania jej wypłynąć może, nie nie powiem, o czembym się sumiennie po ściśle a krytycznem różtrząśnieniu (o ile to w mojej mocy było). nie przekonał; a jeżeli gdzie w braku dowodnej podstawy własny domysł miejsce znajdzie, zaraz o tem sam ostrzegę. Przekonawszy się zaś o prawdzie powiem ją całkowicie, bez ogródki, nie oglądając się w prawo ni w lewo, bo czas już mieć odwagę w zdaniu, czas być wieloletnimi, i nie dawać się unosić jak błędne obłoki lada powiewem, choćby najwięcej wziętości i powagi mających, jeżeli niezgodnych z prawdą wyroczeni. Ceniąc sobie nad wszelki wyraz szacunek uczciwych i nieuprzedzonych ludzi, nie dla tak zwanej powszechnej wziętości uczynić, ani dla żadnych widoków w układy z sumieniem wchodzić nie myślę.



ROZDZIAŁ I.

Pogląd na stan religijny Polski przed Skargą i na Reformacją w ogólności. Dzieje jej u nas i skutki.

Obłoki bezwodne od wiatrów tam
i sam obnoszone, drzewa jesienne nieużyteczne,
dwakroć pomarte, wykorzenione,
wały srogie morskie przez piany swe zelżywości
swoje wyrzucające, gwiazdy błakające się,
którym chmura ciemności na wieki jest zachowana.

(List S. July 12, 13).

Mając mówić o SKARDZE, którego całe życie ku stronie duchownej zwrócone było, którego działalność na stan religii w Polsce przeważnie wpłynęła; nieodzowną jest rzeczą obznajomić się poprzednio z okolicznościami, w jakich zastał wiarę i obyczaje wstępując w szranki, bo z tych dopiero nie tylko trudności, z jakimi walczyć musiał, ale i siłę, z jaką one pokonał, ocenić zdołamy. Żaden zaiste wiek nie był w tym względzie tak różnobarwnym jak XVI, a Polak, choć z przyrodzenia lubiący nowość i odmianę, nigdy przedtem ani potem nie był tak odmiennym, tak różnym od siebie, i jeżeli godzi się użyć tego porównania, takim kameleonem, jak wtenczas. Powierzchnia ogromnej tej Rzeczypospolitej, przedstawiała

ważnemu badaczowi na raz te wszystkie niemal od-
cienia religijnego postępu, jakie gdzieindziej w dłu-
gim wieków pasmie po sobie nastąpiły. I tak: Żmudź
nadmorska, gęstemi najeżona lasami, i podobne do
niej przyległe Litwy okolice, miały (wedle świadc-
stwa współczesnych), bardzo dużo mieszkańców, którzy
z imieniem nawet Chrześcianina nie byli oswojeni.
Dzicy na pół ich włościanie, czcili jeszcze dawnych
swych bożków, tu *Perkuna* i stare dęby, owdzie *Szer-
muksznis*, i wielki głaz pod imieniem *akmo*, i domo-
we lary *Dimstipy*, i węże *giwojty*. Żywili ogień świę-
ty, składali ofiary z bydła i ziemskich płodów; za-
stawiali uczy bożkom i umarłym, obchodzili pod prze-
wodnictwem guślarzy tajemnicze święto *Dziadów*, i od-
dawali się tysiącnym bałwochwalskim obrzędom.
Osiedleni w niektórych okolicach Litwy i Wołynia
Tatarzy, trzymali się jak i dotąd alkoranu Mahome-
ta ²⁵). O licznych Żydach nawet nie wspomnę. We
wszystkich województwach, które aż do czasów za-
wartej w roku 1569 unii Litwy z koroną do wielk.
księstwa Litewskiego należały ²⁶), niemniej w połu-
dniowo-wschodnich częściach samej Polski ²⁷) pano-
wała szyszma pod władzkami ²⁸), którzy pośrednią

²⁵) Mówi o nich między innymi w r. 1661 SZYMON STA-
ROWOLSKI w ciekawem swem dziele: *Polonia* str. 88.

²⁶) To jest w Wileńskim, Trockiem, Nowogrodzkim, Brze-
ściańskim, Mińskim, Smoleńskim, Połockim, Witeb-
skim, Mécisławskiem, Podlaskim, Wołyńskim, Kijo-
wskiem, Braclawskiem i Podolskiem.

²⁷) W Chełmskiem, Lubelskiem, Bełzkim i Ruskiem.

²⁸) Archiepiskopem Połockim a władzkami: Lwówskim,
Przemyskim, Włodzimirskim, Łuckim, Chełmskim, Piń-

zwierzchność metropolity Kijowskiego, a najwyższą władzę patriarchy Carogrodzkiego, jakby w trzecim niebie jaśniejącego uznawali; a łacińscy w tych stronach biskupi ²⁹⁾ małą w porównaniu ilością katolików zawiadywali. Jak wiara na Rusi pierwotnie z zasadami katolickiego kościoła zgodna, (i tylko niektórymi obrzędami i liturgicznym językiem różniąca się), następnie po oderwaniu się patriarchów Carogrodzkich od Rzymu jedność skruszyła; potem w różnych czasach, już za przewodem pojedynczych metropolitów cząstkowo, już powszechnie do jedności powracała; to będzie przedmiotem późniejszego przeglądu, gdy nas działalność Skargi w te strony powoła; teraz przestaniemy na smutnej prawdzie, iż rzeki Niemien, Bug i San, lubo środkiem Rzeczypospolitej płynące, przegradzały dwa tak w religijnym jak w językowym względzie różne od siebie światy.

Nietylko lud wiejski, ale i cała prawie szlachta ruskiego i litewskiego pochodzenia, lubo z Polską jedną całość polityczną składająca, do tegoż domu Jagiellonów, i do wspólnych swobód przywiązana, wyznawała szyzmę i języka ruskiego nie tylko w potocznej mowie ale i w księgach praw i nabożeństwie używała, nie różniąc się w tem od prostego ludu ³⁰⁾.

skim i Smoleńskim. Ostatni bywał także arcybiskupem, później władką tylko i sufraganem Połockiego (obacz: *Polonia* STAROWOLSKIEGO; *Świat* (1740) WŁADYSŁAWA ŁUBIEŃSKIEGO, NIESIECKIEGO i t. p.).

²⁹⁾ Arcybiskup Lwowski i biskupi: Przemyński, Łucki, Chełmski, Kamieniecki, Kijowski, Smoleński, Wileński i Żmudzki.

³⁰⁾ Wyliczymy niektóre znaczniejsze domy szyzmatyckie,

Ormianie też na Rusi i Podolu osiedli, także szymie z Lwowskim swym arcybiskupem hołdowali. Gdy

skąd o reszcie łatwo wnioskować można. Do tego wyznania należeli kniaziowie czyli książęta: Bielscy Czartoryscy, Czetwertyńscy, Dolscy, Drucy, (Lubeccy i Sokolińscy), Dubrowicy, Glinicy, Haliczańscy, Horscy, Kapustowie, Kowelscy, Kurczowie, Kozikowie, Kopylscy, Koreccy, Kobryńscy, Łukomscy, Massalscy, Mściślawscy, Ostrogscy, Olelkowicze, Słucy, Oziereccy, Pruńscy, Pułubińscy, Podberezcy, Poryccy, Puzynowie, Rożyńscy, Sanguszkowie, Sołomereccy, Wiśniowieccy, Woronieccy, Zaslawsy, Zbarazcy, i znakomite dawniej po największej części bojarskie rodziny: Bałabanów, Białozorów, Brylińskich, Bohowitynow, Bułhaków, Buczackich, Boreckich, Chlebowiczów, Chodkiewiczów, Chreptowiczów, Czapliców, Daniłowiczów, Dziewoczków, Haraburdów, Hoholów, Hulewiczów, Jełowickich, Jurałów, Kisielów, Kierdejów, Korsaków, Kopystyńskich, Korczewskich, Kopciów, Kiszaków; Łabońskich, Łożków, Morochowskich, Mokoziejów, Mieleczków, Mszczerynow, Mużyłów, Odyńców, Ogińskich, Okuszków, Olizarów, Orańskich, Proskurów, Próchnickich, Potoczek, Protaszewiczów, Poczapowskich, Pocijów, Radziwiłłów, Rahożów, Rypińskich, Sapiehów, Siemaszków, Sobieskich, Sosnowskich, Strusów, Swoszowskich, Steczkich, Sakowiczów, Sielawów, Szumlańskich, Szeptyckich, Soltanów, Terleckich, Tryznów, Tyszkiewiczów, Tuczampskich, Uhrowieckich, Wielhorskich, Wołowiczów, Wereszczyńskich, Wielkiewiczów, Wołodkiewiczów, Wyhowskich, Zeliborskich, Zawiszów, Żóchowskich, Żółkiewskich, Żórawińskich, Żabokrzyckich, Zabrzezińskich, Zahorowskich, Zbirujskich, i wiele innych. A że do nich i ród KOŚCIUSZKI doliczyć należy, przekonał mnie wypis z ksiąg grodzkich województwa Kijowskiego z d. 12 grudnia 1768, zawierający zeznanie

tak większa połowa obszaru Rzeczypospolitej odrębne miała wyznanie, druga zachodnia, bardziej zaludniona i od wieków do Rzymskiego kościoła przywiązana, została w pierwszej połowie tego wieku wstrząśnioną w swych posiadach nagłemi i szybko po sobie następującemi odmianami. Wcisnął się tam był wprawdzie już w wieku XV czeski *Hussytyzm*, stał się wszakże w Prusiech i graniczących z Niemcami województwach, przechodniem tylko zjawiskiem, i ledwie gdzie jeszcze kryjome zostawił ślady. Cechowało bowiem naród nasz z dawną przywiązaniem do wiary ojców, i wstręt do różnowierstwa. Kiedy we Francji, Niemczech, Anglii i innych krajach ustawiczne wyradzały się sekty, z Polskiej ziemi żadna nigdy nie wyrosła, i naszym dopiero czasom było zachowane widowisko pierwszej religijnej zdrożności w Polskiej głowie wylętej; mówię tu o niezrozumiałej a sprzecznej z nauką kościoła doktrynie TOWIAŃSKIEGO. Wszelkie nawet usiłowania wprowadzenia wymyślonych gdzie indziej nowości, rozprysnęły się aż do XVI wieku o wiarę naszych przodków; tak np. gdy *Hussyci* ogniem i mieczem nauki swe szerzyli, uchwały sejmujące w Wieluniu za Jagiełły w roku 1424 stany: że heretycy powinni być pojmani i pod sąd duchowny oddani, a nieposłuszni będą z dóbr wyzuci, z potomstwem swem bezecnymi (infames) nazwani, a do żadnego urzędu ani dostojenstwa przystępu nigdy mieć nie mogą. W r. 1438 zawiązała

uczynione w Żytomirzu z powodu rzezi Humańskiej przez księdza JANA ROCHA KOŚCIUSZKĘ dziekana Radomyślskiego i parocha cerkwi Czopowieckiej obrządku grecko-katolickiego!

się nawet za Władysława Warneńczyka w Nowemieście Korczynie konfederacya Koronna przeciw hereetykom! Przodkowie nasi tak się brzydzili różnowiedcami, że, jak mówi CICHOCKI³¹⁾, za grzech sobie poczytywali jeść z nimi u jednego stołu, a jeżeli wzbraniali się odejść, obrus nożem przecinano. Wiara katolicka tak się wpoila w umysły, że do dzisiaj nawet, mimo tylu zaszłych wypadków, wszyscy ziemi tej mieszkańcy w potocznej mowie chrześcijana w rozróżnieniu go np. od Żydów *katolikiem* nazywają³²⁾.

Uderzające tymczasem odkrycia i wynalazki, któ-

³¹⁾ Alloquia Osiecensia str. 259.

³²⁾ Jeden tylko WALERYAN hrabia KRASIŃSKI, ewangelik, w dziele oryginalnie po Angielsku napisanem: *Historical sketch of the rise, progress and decline of the reformation in Poland* (1838-1840, w 2u tomach, którego skrócony przekład Niemiecki wydał W. A. LINDAU w Lipsku 1841 pod tytułem: *Geschichte des Ursprungs, Fortschritts und Verfalls der Reformation in Polen*) nie waha się utrzymywać, że już od początku wiary w Polsce objawiał się ustawiczny opór przeciw Rzymowi (str. 9 i t. d. przekładu). Pochwytyjąc tu i ówdzie pojedyncze zbyt rzadkie wypadki a zbierając zręcznie w jedno wszystkie zajścia z duchowieństwem od czasów Bolesława Śmiałego jaki bądź miały przedmiot, charakter i rozwiązanie, często wnioski na samych tylko domysłach opierając, tak wystawia dzieje kościoła Polskiego, jakoby istotnie, a wbrew najoczywistszym dokumentom i dziejopisarzów podaniom, i PIASTY i pierwsze JAGIELLONY i naród Polski tym duchem tchnął, jaki się dopiero z protestantyzmem w XVI wieku rozkrzewił. Na zbiecie wszystkich w dziele tem zawartych fałszów, potrzebaby osobnego dzieła.

re schyłek wieku XV nacechowały, rozszerzywszy obręb wiedzy ludzkiej i ułatwiwszy nabywanie bogactw, stały się dla wielu (co i najlepsze rzeczy w truciznę zamienić umieją) podniętą do łakomstwa i rozwiolności obyczajów. Rozkrzewiły duch nowości, gardzący wszystkim, co się tylko na powadze i podaniu opiera; a sięgały zuchwale od przedmiotów naukowych i pod zmysły podpadających do prawd religii i moralności.

Gdy do tego usposobienia przybyło zepsucie w samemże duchowieństwie, rozwolnienie karności i mnogie pojedynczych onego członków nadużycia i wybryki, znalazły się wnet dumne umysły, które kościół od *Boga człowieka* na nieodmiennej posadzie ugruntowany, i w samym sobie rękojmią nieustającego bytu mający, poprawić zamierzyły. Osobiste widoki i namiętności LUTRA w Niemczech, ZWINGLIUSZA w Szwajcaryi, KALWINA we Francyi, HENRYKA VIII w Anglii, tem łatwiejszy znalazły u wielu przystęp, że gmin nieoświecony lechtali wygodnemi a zmysłowości pochlebiającemi naukami; duchownych i zakonników rozwiązywali z obowiązku wstrzemięźliwości i posłuszeństwa, a otwierając klasztory, podawali możnym i panującym sposobność przywłaszczenia sobie dóbr kościelnych ³³⁾, i za zniesieniem kościelnej hierarchii, ułatwiając możność zagarnienia duchownej władzy pod świecką, jakby właściwą jej towarzyszkę, niszcząc tem samem najgłówniejszą i tylekroć z ko-

³³⁾ Nikt tego podobno dobitniej nie wykazał jak protestancki ale dosyć bezstronny dziejopisarz ROBERTSON w XI księdze swej *Historji Karola V.*

rzyścią biednego ludu doświadczoną tamę swej samowolności. A tak prosty lud i duchowni, nurzając się w lubieżności, ujrzeni się nagle nie tylko co do ciała ale i co do duszy sługami książąt. Odpadano jednak wszędzie od surowych, ściśle określonych i od tyłu wieków wykonywanych prawideł chrześcijańskich, aby lecieć za popędem teorii nie wyraźnie orzeczonych i po większej części na samem przeczeniu zasadzających się, i naukę od tych samych mistrzów według potrzeby i okoliczności to tak to inaczej wykładanych, które co kilka lat istotnym odmianom podlegały³⁴⁾. Postawiwszy na miejscu objawienia i kościelnej tyłoma dowodami stwierdzonej powagi *rozum* (rozum ludzki, którego omylnność cała poświadcza historia), otworzono bramy nieskończonym wymysłom, sektarstwom i przywidzeniom, które zaraz wszędzie podnosić się zaczęły, i po dziś dzień mnożyć się nieprzystają. Sławny nasz uczony STANISŁAW RESZKA już w r. 1596 (to jest niespełna 80 lat od czasu wystąpienia Lutra), wytyka i rozbiera, co do zachodzących różnic, pozostałych sekt odrębnych 267³⁵⁾, JE-DRZEJ WARGOCKI wylicza ich do r. 1602 już dwieście siedmdziesiąt i pięć³⁶⁾. Długo byłoby spisywać te, co dotąd przybyły, kiedy inne znów w nicość się rozpadały; bo każdy wie o Kwakrach, Hernhutach, Menonitach i t. d. Zresztą o niesłychanem mnożeniu

³⁴⁾ Obacz ważne dzieło BOSSUETA: *Histoire des variations des eglises protestantes* (1688).

³⁵⁾ De Atheismis et Phalarismis Evangelicorum, libri duo. Neapoli 1596, str. 291-418.

³⁶⁾ Apologia przeciw Luteranom i t. d. Kraków 1605, z początku.

się tych coraz nowych wymysłów łatwo z doświadczenia naszych czasów wnioskować, kiedy w krótkim lat przeciągu od roku 1830 we Francyi tak zwany *Francuzki kościół księdza Châtel'a*, *Nowi Templarysze*, *St. Symoniści*, *Falanstery* czyli *Fourierzysci*, *Towiańszczyki*, w Ameryce: *Mormonici*, *Niewierni*, *Mil-leryci*, w Niemczech: *Starzy i Nowi Luteranie*, tak zwani: *Niemieccy katolicy* i *Przyjaciele światła* i tyle innych się wyrodziło. Ileż ich w Anglii, a ileż w Rossyi? Wszakże już sam LUTER rubasznym swym sposobem gorzko narzekał: *Ze tyle jest niemal wiar i sekt, ile głów. Żadnego (dodaje) nie masz tak nie-kczemnego i głupiego osta, któryby nie chciał, aby jego sny i wymysły za natchnienie Ducha św. miano, a jego samego prorokiem zwano* ³⁷⁾. Wkrótce jednak wytłumaczył sam sobie to dziwaczne zjawisko pisząc do Melanchtona, że: *Nie można myśleć o jedności w nauce; a w komentarzu listu św. Pawła do Galatów uważając, iż i według matematyki, skoro jedność usta-je, liczba nieskończenie rośnie* ³⁸⁾. Smutne zaiste dla apostołów przekonanie! Lecz zaprawdę, cóż powódź tę zatrzymać zdoła, kiedy przypuściwszy raz główną jego zasadę: że *własny każdego rozum jest najlepszym, owszem jedynym w wierze przewodnikiem*, nikomu rozsądnie nakazać nie można, aby się trzymał powagi tych, co sami wszelką powagę *bałwochwalstwem* i *dziełem szatana* okrzyczeli, ani zabronić, aby każdy z najmniej oświeconych a samą wyobraźnią uniesio-

³⁷⁾ Obacz list jego do Antwerpian w r. 1525 pisany. Dzieł jego w Jenie wydanych t. II, str. 101.

³⁸⁾ Obacz wydanie Wittembergskie t. 5, rozd. 5, str. 416.

nym, równem jak pierwsi mistrzowie prawem nowego sobie nie utworzył jak najdogodniejszego systemu. Zręczniejszy, uczeńszy i wymowniejszy przeciągnął niebawem na swą stronę zwolenników istniejącej sekty, póki mu znów dzielniejszy jeszcze podobnej nie wyrządził psoty. Widziano ludzi, co mówię? całe gminy i okolice przechodzące co parę lat od jednego do drugiego wyznania, a stan taki rzeczy prowadził koniecznie albo do zwątpienia o możliwości znalezienia prawdy, albo do dziwniejszego jeszcze przekonania, że tyle jest prawdziwych i Bogu jedynemu miłych wyznań, tyle sposobów oddawania mu należnej czci, ile jest głów i rozumów. Ztąd owa zupełna w rzeczy tak ważnej jak religia obojętność, która cechuje dziś narody w XVI wieku od kościoła powszechnego odpadłe; a że taka obojętność czyli *tolerancya teologiczna*, którą wszakże dobrze od potrzebnej *tolerancyi cywilnej* odróżnić należy, ledwie nieznacznym przedziałem od zupełnego *ateuszostwa* jest odgradzona, tego nie raz już dowiedziono, a nie dawno jeszcze potężne we Francyi pióro wykazało ³⁹⁾.

³⁹⁾ LA MENNAIS w dziele: *Essai sur l'indifférence en matière de religion* (1818). Mniej jeszcze jest w tem podejrzany J. J. ROUSSEAU, który przecież (XI list de la Mont.) mówi: „Les ministres protestants ne savent plus ce qu'ils croient, ni ce qu'ils veulent, ni ce qu'ils disent. On leur demande, si Jesus-Christ est Dieu; ils n'osent répondre... On leur demande quels mystères ils admettent; ils n'osent répondre. Leur intérêt temporel est la seule chose, qui décide de leur foi. On ne sait ce qu'ils croient, ni ce qu'ils ne croient pas; on ne sait pas même ce qu'ils font semblant de croire. Leur seule manière d'établir leur foi c'est d'attaquer celle des autres.

*

Smutny ten stan rzeczy konieczny skutek nowości religijnych XVI wieku uznają już dziś sami LUTRA, KALWINA i HENRYKA VIII (bardziej imieniem jak istotą) zwolennicy (boby się do nich patryarchowie ci żadną miarą przyznać nie mogli). Gdy więc protestantyzm gubi się w anarchii, wpływającej koniecznie z zasady nieposłuszeństwa od mniemanych reformatorów XVI wieku położonej, zwolennicy jego przerażeni bezdnem, które się coraz szerzej pod nogami ich otwiera, widząc, że wyznania te dziś nie wystarczają, że się przeżyły, że je więc odmienić i innemi zastąpić potrzeba (bo człowiek bez wiary być nie może), częste odbywają zjazdy ⁴⁰⁾, radzą, piszą i rozprawiają, jedne artykuły wiary opuszczają, inne przerabiają i inaczej tłumaczą; i tak zamiast usunięcia źródła złego, z innej je strony otwierają, lub nie nauczeni stokrotnem doświadczeniem zamierzają uczynić, co się nigdy dotąd nie udało i udać nie może, to jest: skleić w jedność i pogodzić te różnorodne żywioły, które prócz nienawiści dla katolickiego kościoła nic wspólnego między sobą nie mają. Ale bezskuteczne są owe chociaż często (jakto np. niedawno za Fryderyka Wilhelma III w Prusiech widziano) *przemocą od rządu* popierane usiłowania, i sprawiają nie raz przeciwny właśnie skutek; mężowie bowiem roztropni i szczerem sercem prawdy szukający, znuzeni niepewnością a rozumowaniem nagłeni, i żadnego wyjścia z tego labiryntu nieznadujący, wynoszą się na bezstronne stanowisko, a wyzuwszy się z prze-

⁴⁰⁾ Francuzcy w *Paryżu* w roku 1845, Angielscy w *Liverpolu* w 1845, Niemiec w *Berlinie* 1846 i t. p.

starzałych uprzedzeń, odróżniwszy Boskie prawo od ludzkich wymysłów, wracają licznie, mianowicie w oświeconej Anglii ⁴¹⁾ i Północnej Ameryce ⁴²⁾ na łono tej wspólnej matki, której przodkowie ich chwilowym szaleńcem i ówczesnymi namiętnościami uwiedzeni tak lekkomyślnie odbiegli.

⁴¹⁾ Według podań urzędowych liczyła Anglia wraz ze Szkocją i księstwem Walijskiem r. 1765 ledwie 60,000 rodowitych katolików. W roku 1821 było ich 500,000, w r. 1842 zaś 2,500,000, a z końcem roku 1845 już 3,380,000. W samym Londynie około 350,000. To wszystko rozumie się prócz Irlandczyków i cudzoziemców. Od r. 1841 do 1846 samych znaczniejszych profesorów przy wszechnicach w Oksfordzie i Kanterberdze (między którymi słynni uczeni J. H. Newman, Jerzy Ward, Fryderyk Oakeley), niemniej duchownych nawróciło się do 60. W roku 1846 było tam 8 wikaryatów apostolskich, 500 kościołów i kaplic, 700 misyonarzy, 9 kolegiów, 27 klasztorów prócz mnóstwa szkół i innych instytucji katolickich. Gdy w r. 1848 poświęcano w Londynie nową katolicką katedrę św. Grzegorza, było obecnych jedenastu katolickich Angielskich biskupów. Dziś cała kościelna hierarchia pod arcybiskupem Westminsterskim zarządzona milionami katolików zawiaduje, których w samym Londynie jest do 400,000.

⁴²⁾ Ledwie upłynęło lat 60 odkąd gorliwi misyonarze CARROL, BRUTET, DUBOIS, FLAGET zaczęli pracować nad rozszerzeniem wiary w Zjednoczonych Stanach Ameryki, (zastawszy tam zaledwie kilku kapłanów i parę gmin katolickich rozsypanych), a już w r. 1849 były tam dwa arcybiskupstwa w *Baltimore* i *St. Louis* (nad Missisipi) i blisko 30 biskupstw. Dziś jest tam 7 arcybiskupstw, 40 biskupstw i wikaryatów apostolskich i przeszło 4 miliony katolików.

Prześlądn ten, o którego prawdziw każdy sumienny i oświecony czytelnik sam wyrokować może, uniósł nas na pozór dalej, jaktu cel nasz wymagać się zdaje; lecz w istocie zostaliśmy właśnie na wysokości naszego zamiaru, bo to wszystko nie tylko do Polski w XVI wieku da się zastosować, ale jest owszem jakby treścią i głównym zarysem zaszłych tam wtenczas wypadków: bo Polska jakby świat odrębny przebiegła dziwnem losów rządzeniem nie tylko w życiu politycznym i literackim, ale i w religijnem w krótkim lat przestworze to konieczne następstwo przyczyn i skutków, i całą tę kolej, która ościenne narody dotąd jeszcze nie okoliła.

Ledwie Luter, Zwingli, Kalwin, anabaptyści i arianie już nowe rozsiewać, już zaś dawno uspiene zaczęli wskrzeszać nauki, załatywały zaraz z niepojętą szybkością pojedyncze iskierki tego pożaru, ni by silnym wiatrem niesione na Polską ziemię, gdzie także wiele palnych zastały żywiołów.

Zastały dwór Polski pod wpływem BONY zcu-dzoziemczwały, kiedy ta dumna, łakoma i lubieżna kobieta nauczyła Polaków nieznanych im dotąd rozkossy i przepychów. Przedawała urzędy świeckie i duchowne, rozdawała nikczemnym swym zausznikom bogate starostwa, a łapczywie nagromadzone skarby służyły jej tylko do szerzenia zepsucia i skażenia charakteru narodowego. Nauczył się Polak chytrósci, dwujęzyczności; przywykł do intryg, które z pałacu królewskiego niebawem i zamki możnych opanowały. Aby zatrzymać przy sobie władzę, wychowywała przy sobie młodego ZYGMUNTA AUGUSTA w kole rozwiozłych kobiet i pochlebców, przy tańcach, biesiadach

i nocej rozpuście. O religii słyszał tylko królewicz jak o jednej ze sprężyn panowania, a ojcowskie przykłady, obok pobłażania dla żony, nie przeważały przyrodzonej w królewiczu do matki skłonności. Duchowieństwo, a mianowicie wielu biskupów, więcej naukom, polityce i światowości jak powołaniu swemu oddanych, oziębłe obowiązki swe wypełniało. Moźniej si posyłali własne dzieci i uboższą młodzież na wychowanie do założonej w roku 1502 przez Saskiego elektora FRYDERYKA nowej wszechnicy w Wittembergu, która właśnie stała się kolebką Lutra nauki, i gdzie wymowny MELANCHTON był profesorem; do Lipska, Norymbergii, Sztrasburga, Goldberga (na Szląsku), Bazylei, Wireburga i innych szkół Niemieckich ⁴³⁾. Większa część tej młodzieży przywoziła

⁴³⁾ Tam uczyli się RADZIWIŁŁOWIE, CHLEBOWICZOWIE, LESZCZYŃSCY, POTOCY, SŁUPECCY, KISZKOWIE, 3 GÓRKOWIE, tam JAN CHODKIEWICZ przyszedł starosta Żmudzki i wielkorządca Inflant, JAKÓB książę OSTROGSKI, JAN ZAMOJSKI, LEW SAPIECHA, przyszedł hetmanowie i kanclerze wielcy, tam JAN FIRLEJ, przyszedł marszałek wiel. koron. i wojew. Krakowski, główny naczelnik różnowierców, tam syn jego MIKOŁAJ, tam JAN KROŁOWSKI, później wojewoda Inowrocławski, JAN TOMICKI, później kasztelan Rogoziński, STANISŁAW WARSZEWICKI, kasztelanic Warszawski, MARCIN ZBOROWSKI, później wojewoda Kaliski, tam późniejsi biskupi Krakowscy: PIOTR TOMICKI, JĘDRZEJ ŻEBRZYDOWSKI, FRANCISZEK KRASIŃSKI, tam głośny potem z dzieł i rozwiŹności STANISŁAW ORZECZOWSKI, tam FRYCZ MODRZEWSKI, STANISŁAW SARNICKI, ŚWIĘTOŚŁAW ORZELSKI, JAN OSTROBÓG, STANISŁAW TASZYCKI, HIERONIM i MIKOŁAJ OSSOLIŃSCY, WOJCIECH MARSZEWSKI, PIOTR GRUDZIŃSKI, tam JAN TRZECIEŃSKI i wielu majątniejszych

nowe wyobrażenia tak w umiejętnościach jako i wiere do ojczyzny. Nie jeden znów magnat sprowadzał dla swych dzieci nauczycielów nowościami temi upojonych z Saksonii i innych niemieckich krajów, a ci w wychowawcach swych, z którymi często podróże przedsiębrali, jeżeli nie zupełne religijne przekształcenie, to przynajmniej wielkie dla nowości uszanowanie a dla starej wiary obojętność zaszczepiali. Wrodzona Polakom chęć do podróży dla dojrzałych nawet stawała się powodem do zmiany. Nowości te, stawszy się *modą*, *dobrym tonem* (jakby to dziś nazwano), przyciągały do siebie wszystkie lekkomyślne a za ogólnym popędem idące głowy. Jakie powody wieloma nawet głębiej myślącymi kierowały, tego doskonały ślad zostawił nam STANISŁAW ORZECZOWSKI w dziele swem *Chimera* ⁴⁴): „W Niemczech, mówi, sadziłem się na nowości i miałem to sobie za wielki zaszczyt, gdybym mógł odznaczyć się od mych rówieśników wprowadzeniem niektórych Niemieckich nauk, jakoto np. papieża niesłuchać ani praw szanować, zawsze hulać a nigdy nie pościć, dobra kościelne zabierać, o Bogu nic nie wiedzieć a mnichy wytypić. Po trzechletnich naukach przyszedłem do przekonania, że wszystko, co stare, co od przodków odziedziczone, żadną miarą dobrem być nie może. Usiłowałem postąpić dalej i udałem się do Karlsztadta, o którym mówiono, że wszystko, co od Lutra dostał,

mieszczan, jako to: BERNARD WOJEWÓDKA z Krakowa, JAN LIPCZYŃSKI później ławnik Poznański i inni. Katolicy posyłali potem dzieci najwięcej do katolickiej wszechnicy w Ingolsztadzie.

⁴⁴ STANISŁAW ORZECZOWSKI *Chimera*. Coloniae 1563.

bardziej jeszcze pokrzywił. Takimto poruczyłem się przewodnikom, a ten był u mnie lepszym i uczeńszym, kto większe i śmielsze wprowadzał nowości.“

Miasta Polskie były po większej części przez Niemców lub ich potomków zamieszkałe, którzy utrzymywali handlowe stosunki z Lipskiem, Frankfurtem, Norymbergą, Augszburgiem i innymi głównymi stolicami rzeszy, a związki familijne, wzajemne udzielania się, odwiedziny, posyłania książek, pism ulotnych i wszelkich, wiadomości ułatwiały. Dużo też zagranicznych kupców, artystów, rzemieślników, lekarzów, obiegało we wszystkich kierunkach bogatą Polskę, rozsiewając nowe wyobrażenia. Polak lubiący nowość, do naśladownictwa skłonny a przytem gościnnie, nie długiego czasu do przejścia się temi odmianami potrzebował. Szlachcie Polski, co wielkich używał swobód i prócz Boga nikogo się obawiać nie potrzebował, był wielowładnym i nieograniczonym panem w swym zamku i obszernych często posiadłościach, magnaci zaś nasi pod względem bogactw i potęgi nie byliby się mieniali z żadnym obcym książęciem. Samo zresztą prawodawstwo i narodowe zwyczaje szerokie osobistej i gminnej wolności zostawiając pole, nie kładły tamy odmianom, które zrazu we wnętrzu domów i zamków a w obrębach miast, wielkimi opatrzonych przywilejami, objawiać się i szerzyć poczęły. Kiedy więc prześladować zaczęto różnowierców za granicą, garnęli się główni ich mistrze lub pierwsi ich uczniowie do chleborodnej a swobodnej Polski, i znalazłszy tu opiekę możnych, bezpieczniejszymi byli jak na całym świecie, a gościnność hojnie

im udzielana, dając im drugą ojczyznę w naszej, wszystkie ich rozkrzewiła wynalazki ⁴⁵⁾.

Temi to drogami zalało różnowierstwo Polskę, jak rzeka żadnej w wystąpieniu nieznająca zapory! To jednak przedewszystkiem pamiętać należy, co ważną różnicę w tej mierze między Polską a innemi krajami Europejskimi stanowiło: że, gdy tam luteranizm i inne sekty wszystkie klasy towarzystwa ogarnęły, u nas najwięcej tylko między możniejszą szlachtą i mieszczanami rozszerzyły się. Lud wiejski a po części i podobna doń uboższa szlachetka została zawsze po największej części wierną odwiecznemu ojców swych wyznaniu. Spróbujemy teraz skreślić choć krótki rys postępu i losów różnowierstwa w Polsce: zadanie tem trudniejsze, że dotąd niedostateczne są jeszcze ku temu materyały, a pisma od zwolenników tych różnych wyznań najczęściej z własnego zawsze jednostronnego stanowiska są kreślone. Żadnego więc całość obejmującego i zupełnie a historycznie bezstronnego dzieła o tem nie posiadamy ⁴⁶⁾

⁴⁵⁾ Tak np. pisze CICHOCKI (*Alloquia Osiecensia* 1615) str. 122, że miasto do rodziny Firlejów należące: Lewartów pod Lublinem, zaludnili Holendrzy i Flamandczyki dla wiary od Hiszpanów z ojczyzny swej wygnani. Ci, biegli w rękodzielach i chowie bydła, podnieśli to miejsce, gdzie potem powstały sławne kalwińskie szkoły, dokąd nawet katolicy dzieci swe posyłali.

⁴⁶⁾ Jak z jednej strony TEOD. OSTROWSKI w lichem swem dziele: *Dzieje i prawa kościoła Polskiego* (1793) przedmiot ten nie lepiej jak inne wyłożył, tak z drugiej WĘGIERSKI (1652), SANDYUSZ (1684), LUBIENIECKI (1685), JABŁOŃSKI (1731), FRIESE (1786), jednostronnością a ślepą nienawiścią wszystkich nie swoich wyznań pisma

Jak w Niemczech tak i u nas duchowni i zakonnicy nie ostatnimi byli siewcami różnowierstwa, a okolice od Niemców zaludnione lub z Rzeszą graniczące pierwszym onego teatrem, bo herezye zrazu najbardziej w Niemieckim języku opowiadane były. Nadmorskie Prusy (których zachodnia część z Gdań-

swe skazili, które prócz tego po większej części wypadki niechronologicznie ale stosownie do zamierzonego celu wykładając tak są bezładne, że z nich porządku rzeczy i równoczesnego stanu wyznań dojść trudno. Wspomniane już wyżej dzieło Waleryana hr. Krasieńskiego w Londynie (1838-1840) wydane, można nazwać pierwszą próbą ogólnej historii reformacyi w Polsce, ale i to nie wypełniło bynajmniej próżnego jeszcze w naszym piśmiennictwie (a przedmiotowi temu zostawionego) miejsca. JÓZEFA ŁUKASZEWICZA dzieła: *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu* (1832); *O kościołach braci Czeskich w dawnej Wielkiej Polsce* (1835); *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w Litwie* (1842/₄₃); lubo pilnie wypracowane, i mnóstwo nowych, ciekawych, i z miejscowych źródeł czerpanych zawierające szczegółów, części tylko dziejów reformacyi odsłaniają, a co smutniejsza z widocznem przeciw katolicyzmowi uprzedzeniem skreślone. W dziele ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO: *Dawna Polska* (1857) niemalże także o tym przedmiocie znaleźć można; cóż, kiedy jest prawdziwym chaosem co do wykładu i porządku rzeczy, a do tego głównego skierowane celu, aby dowieść, iż wszystkie nieszczęścia, jakie naród ten spotkały, jedynie królom i jezuitom przypisać należy. Zdaje się, jakoby potężna jakaś ręka wytknęła autorowi plan cały. Przyrównywa n. p. Piotra I do Platona, bo widocznie pomysł tego mędrca w utworzeniu Rzeczypospolitej do skutku przyprowadził... i t. p. Domyśl się reszty czytelniku!

skiem już od roku 1466 do Korony wcieloną została, podczas, gdy wschodnia z Królewcem zawsze jeszcze od Krzyżaków posiadana była), niemniej Wielkopolska najwcześniej usłyszały o nowej nauce. Ledwie był Luter w Saksonii wystąpił, a już w r. 1518 zaczął jego ewangelią opowiadać w Gdańsku JAKÓB KNADE mnich, co kaptur zrzucił i żonę pojął, wprzód nawet, nim się na jedno i drugie mistrz jego odważył. Wnet Elbląg, Toruń i inne miasta chwyciły się religijnej wolności tem bardziej, że FABIAN LUSIGNAN czyli Luzyański biskup Warmiński, którego, jak mówi Niesiecki ⁴⁷⁾, raz tylko w życiu mszą św. odprawiającego widziano, widocznie herezyi sprzyjał. JAN POLENC biskup Samlandzki i JAKÓB DOBENICH Pomezkański zaczęli już w r. 1520 porozumiewać się z Lutrem, i z nim razem namawiać do zmiany religii wielkiego mistrza margrabię Brandeburskiego ALBRYCHTA, siostrzeńca Zygmunta I. Był on właśnie w wojnie z Polską, a chciwemu panowania nic pożądansem być nie mogło jak sposobność zrzucenia uprzykrzonej dawno zakonnej reguły i zamienienia dożywotniej władzy w dziedziczną. Utwierdził się w tym zamiarze, gdy po zawartym w r. 1521 czteroletnim zawieszeniu broni z Rzeczpospolitą kraje Niemieckie objeżdżał i z Lutrem się zetknął; a z drugiej strony odmówieniem żądanego przeciw Polakom od Karola V i Leona X wsparcia do żywego był obrażonym. Już w r. 1522 posłano do Lutra LUDWIKA DECYUSZA sekretarza królewskiego, znanego dziejopisarza, i ściągnięto do Prus kilku znaczniejszych jego uczniów, a Samuel domi-

⁴⁷⁾ Tom III str. 190.

nikan kaznodzieja Poznański i Jan Seklucyan kaznodzieja Niemiecki tamże zaczęli z kazalnicy rozsiewać jego zasady. A lubo ostatni na wniosek biskupa Poznańskiego rozkazem Zygmunta I około 1525 od kościoła oddalonym został, nie ustał przecież w swym zawodzie, używając opieki JĘDRZEJA GÓRKI jenerała Wielkopolskiego a pomocy Bernarda z Lublina MARCINA GLOSSY, EUSTACHEGO TREPKI i JANA z KOZMINA (nauczyciela młodych Górków). Do tych przybył później i KRZYSZTOF ENDORFIN z Lipska wygnany, nauczyciel sławnej od biskupa Poznańskiego JANA LUBRAŃSKIEGO w r. 1519 w Poznaniu założonej szkoły.

Zygmunt I (którego papież Leon X, Karol V, brat jego Ferdynand i gorliwy jeszcze wtenczas katolik, owszem sam przeciw Lutrowi książkę piszący Henryk VIII król Angielski, do silnych przeciw różnowierstwu kroków nakłaniali), wydał zaraz w r. 1520 na zjeździe Toruńskim edykt do miasta Krakowa, zabraniający pod konfiskatą, wygnaniem i gardłem szerzenia nauki Lutra i jakiegobądź upowszechniania pism jego. Rozciągnął go w r. 1525 do wszystkich miast koronnych. Urzędom duchownym i świeckim dana moc wyszukiwania i gubienia pism takich a ścigania i karania nieposłusznych. Nastąpił wyrok: ażeby bez cenzury biskupiej lub rektora akademii nie pod prasę nie szło. Upomniał sąsiedzki nawet Wrocław, ażeby żadnych w wierze nowości nie dopuszczał; był jednakże przekonany (jako w pisanym t. r. do prymasa Jana Łaskiego liście wyraża), że gdy samo duchowieństwo gorszące daje przykłady, nowa nauka tem bardziej wzrośnie, im bardziej przeciwko niej siły się użyje. Jakoż w samej rzeczy świe-

ży tego dowodził przykład: bo gdy legat papieżki Zacharyasz Fereira kazał palić w Toruniu w swej przytomności (1521) obraz i księgi Lutra, pospólstwo wyrывało je z ognia i ciskało na duchownych kamieniami. Wznowił przeciw Zygmunt i później owe zakazy, a prymas dla zaradzenia złemu zwołał najprzód synod w Gnieźnie, potem w 1523 w Łęczycy, gdzie wykłęto nowe nauki. W Krakowie imano jej opowiadaczów i roznosicielów ksiązek zakazanych. Alie w roku następującym przeszedł książę Albrycht otwarcie do Lutrów dla uzyskania pomocy książąt Rzeszy przeciw Polsce i żonę pojął. Zaczęto odprawiać mszę świętą po Niemiecku. W Warmii po śmierci Lusignana wyrzucano mnichów a zaprowadzano ministrów. W 1525 wydali biskupi pruscy POLENC i DOBIENICH nowy kościelny porządek; zaczęły się i w Toruniu w dwóch kościołach luterskie kazania, a wtem stanął w Krakowie wieczysty pokój między Polską i księciem Albrychtem, którym pierwszy w Europie przykład sekularyzacyi dany, państwo duchowne Krzyżackie na księstwo świeckie dla dotychczasowego wielkiego mistrza i jego potomków z lennym względem Polski obowiązkiem przeistoczono zostało, a wszystkie zmiany w religii zaszły odpuszczono. Gdy nowy książę po złożeniu hołdu wazala do państw swych powrócił, rozwiązał w obliczu stanów POLENC diecezję Samlandzką i oddał ją w jego ręce. Rozwiązano zaraz organizacją kościelną i w diecezji Pomorzańskiej a luteranizm stał się religią panującą. Poszedł też tam i lud prosty za przykładem duchowieństwa i panów. Podobna zmiana zaszła niebawem i w *Inflantach*. Kraj ten, podobnie jak Prusy od zbroj-

nych zakonników: *kawalerami mieczowymi* zwanych, zawojowany i głównie przez Niemców zaludniony, należał w $\frac{2}{3}$ częściach do tego zakonu, a w $\frac{1}{3}$ do arcybiskupa Ryskiego. Stosunki z Rzeszą sprowadziły tam wcześniej luteranizm; wnet zaczęli rycerze wchodzić w małżeńskie związki i przywłaszczając sobie z dóbr zakonnych to, co każdy zdołał. Został później lutrem wielki mistrz Henryk Firsztenberg. Pojął żonę i brat Albrychta arcybiskup Ryski książę Wilhelm Brandeburski i zakon był tem samem zniesiony. Odtąd Królewiec i Prusy Wschodnie z jednej, a Inflanty z drugiej strony, stały się głównem ogniskiem nowej nauki. Wniósł ją już w 1525 mnich jakiś do Litwy, a ówdzie wkraczała do Mazowsza. Na ten widok nakazuje ostatni z tutejszych książąt JANUSZ zjazd ogólny obywatelstwa, i wydaje surowy edykt (1525), którym nie tylko pod utratą majątku i życia rozsiewać ją, ale nawet pobytu w swych krajach jej zwolennikom zabrania. Cóż! kiedy Albrycht wszędzie odstępcom rękę podawał i lubo kryjomo rozszerzać luteranizm usiłował. Już Gdańsk cały prawie złutrzały dopominał się głośno wolności religijnej i jawny bunt podniósł, urząd miejski zrzucił i nowym magistratem zastąpił; zakonników i księży rugował, kościoły i klasztory rabował i predykantom oddał, główny zaś przewodzca JAN SZULC (*Salicetus*) kazał publicznie w katedrze. Sejm Piotrkowski w lutym 1526 wyjął Gdańsk z pod prawa i odjął mu wszelkie przywileje, pókiiby dawny porządek przywróconym nie został. Sam król pośpieszył tam niebawem, bunt uśmierzył a SZULC z 12stoma znaczniejzými przewodzcami na rynku ścięty, i wszystko do dawnego stanu na jakiś

czas wróciło. Na żądanie nowego biskupa Warmińskiego Maurycego Ferbera posłana w te strony osobna komisya, ale i to nie na wiele i nie na długo się przydało. Już nie tylko Gdańsk cały zlutrzał, ale Malborg, Chełmno i inne miasta. Płonniemi były usiłowania Kujawskiego biskupa Macieja Drzewickiego; styczności z księciem Pruskim łamały działalność królewską i lutrzy Gdańscy nie dali się powściągnąć dekretem z 1528 i 1529 r. Łaski i duchowienstwo pomyśleli o stanowczych krokach. Już w początkach XIV stulecia z powodu szerzącego się z Czech do Polski kacerstwa Waldensów zaprowadzono u nas *inkwizycyą*, to jest: śledzenie tych, co nową w przedmiocie wiary roznosili naukę i rozpoznanie onej przez sąd duchowny, poczem winni władzy świeckiej do odebrania kary według przepisów krajowych oddawani byli. Nowy więc sobór prowincjonalny w Łęczycy (1527) ogłosił na nowo ten statut i wyznaczył w każdej dyecezyi duchownego, który miał śledzić i donosić biskupowi ludzi podejrzanych. Na synodzie Piotrkowskim (1530) zabroniono duchownym kacerzów w dobrach swych i służbie utrzymywać. Gdy Drzewicki zastąpił zmarłego Łaskiego na Gnieźnieńskiej stolicy, nie tylko ponowił ale owszem obostrzył wszystkie poprzednika swego ustawy. Zebrał synod w Łęczycy (1532), gdzie całej surowości inkwizycyjnej przeciw upowszechniającym pisma luterskie użyć uchwalono. Środki te świadczą dostatecznie o wielkiem szerzeniu się luterstwa w Polsce; w Litwie zaś pierwszymi onego apostołami byli: JERZY MOSKOWIDYUSZ, FRANCISZEK RAPOGELAN i ABRAHAM KULAWA,

ksiądz i teologii doktor; większej też tam jak w Polsce używali wolności różnowiercy.

Nowe tymczasem nauki występowały coraz liczniej w zachodniej Europie. Hiszpan MICHAŁ SERWET (SERVEDO) wydał 1531 r. w Sztrasburgu pismo: *De Trinitatis erroribus*, gdzie Trójcę św. zaprzeczał, znawiając zapomniane dawno a w IV jeszcze stuleciu na wschodzie powstałe ARYUSZA kacerstwo. Znaleźli się i inni ludzie, co Lutra daleko przegonili. Sukiennik KLAUS SZTORCH i ksiądz świecki TOMASZ MINCER w Cwikawie w Saksonii chcieli znieść własność, zaprowadzić wspólność dóbr, uważali chrzest małych dzieci za nieważny i dorosłych drugi raz chrzcili, zkład *Anabaptystami* czyli *Nowochrześciami* nazwani. Wzdrygnął się sam Luter na takie nowości; Mincer osiadłszy w Turyngii wielu pozyskał zwolenników a prześladowany wzniecił *wojnę chłopów*. Poruszył nań Luter elektora Saskiego, landgrafa Hasyi i księcia Brunszwickiego. Okropne powstało zaburzenie; Mincer zniesiony nakoniec w morderczej bitwie pod *Frankenhuzą* (1525) i z 300ma innymi publicznie stracony. Ale do 100,000 chłopów padło ofiarą tego szalu. Rozprószeni i ścigani wszędzie Mincera zwolennicy obrócili oczy na swobodne Prusy i Polskę, gdzie też wielu z nich znalazło żądany przytułek, i już 1531 r. odbyła się z nimi na rozkaz kcia Albrychta w Prusiech w Rastemburgu religijna rozmowa i zasad ich roztrząśnienie. W Polsce jednak surowa przeciw nim zapadła (1535) uchwała. Niemiecki tymczasem teolog KOCHLEUSZ, widząc, jak wiele Polskiej młodzieży przebywało na naukach w Wittembergu i Lipsku, pisał listy do biskupów i senatorów, gdzie

pokazując, do jakich zaburzeń przyszyli Niemcy w skutek nowości religijnych, ostrzegał ich, aby do tego i własnej ojczyzny przez wychowanie młodzieży nie przywiedli. Strwożeni tem wymogli na królu edykt do Piotra Kmity marszałka w. kor. (1534), którym uczenie się za granicą Polakom zabronione a wszystkim tam, mianowicie w Wittemberdze będącyma powrót do kraju nakazany pod groźbą odmówienia im na przyszłość wszelkich urzędów.

W roku następującym zapadł nowy ukaz przeciw księgom kacerskim, wszelkiej spółce z różnowiercami, trzymaniu ich w służbie i po domach. Nie wstrzymało to wszakże ich postępu. Nappełniała się Wielkopolska uczniami zlutrzonej szkoły Lubrańskiego; w 1535 r. utworzyli GÓRKOWIE (co z OSTROGAMI na czele tamecznych różnowierców stanęli) w własnym pałacu pierwszy prywatny zbor luterski w Poznaniu pod zarządem Seklucyana; 1536 r. powstała publiczna luterska szkoła w Elblągu, a w Litwie, mimo zagrożonej (1535) wszystkim nowatorem konfiskaty i wygnania, taki od dnia do dnia wzrost brali, że w roku 1539 mieli już zbor i szkołę w Wilnie. I nie dziwnego, kiedy sami wyżsi duchowni pochopem do złego byli. Narzekał na to głośno sławny biskup Hozysz na synodzie Piotrkowskim (1551), gdy rzekł między innemi: „Naszymto występkom i zdrożnościom „przypisać musimy, jeżeli ciż sami, którym dobrze „czynimy, z którymi nas ścisła wiąże zażyłość, o „zniesieniu praw naszych, o obaleniu naszych majątków przemyśliwają. Postrzegają bowiem, jak bardzo odeszliśmy od religii, głównego naszego obowiązku, a za niczem tyle jak za gromadzeniem bogactw

„nie ubiegamy się; postrzegają, że imieniem tylko „duchownymi, w istocie zaś więcej jak cielesnymi i „światowymi jesteśmy; że takim jest życie, takie są „obyczaje nasze, iż z naszej winy imieniowi Pań- „skiemu bluźnią narody i t. d.“ Uskarżał się i póź- „niej w listach do Karnkowskiego biskupa Kuja- „wskiego, że poprzednicy jego na tej stolicy (Jan Dro- „hojowski, Jakób Uchański, Mikołaj Wolski) całkiem o powołaniu swem zapomnieli; że z trzech ówczes- „nych Pruskich biskupów on sam tylko pełnić one usi- „łował, a ze strony obu swych kolegów więcej prze- „szkody jak pomocy doznawał; że niezgoda biskupów stała się przyczyną obalenia wiary i t. d. ⁴⁸⁾. Jakoż w samej rzeczy, JAN DANTYSZEK dyplomata i poeta, najprzód (1530-1537) biskup Chełmiński, potem (1537-1548) Warmiński, przepędziwszy część życia za gra- „nicą, miał, lubo kapłan, już w czasie odbywanego w Hiszpanii poselstwa związku miłosne, których owocem była córka, później od niego zupełnie zapomniana. Napojony zdaniem Lutra został na łonie kościoła więcej dla widoków osobistych niż z przekonania. Ambitna jego dusza ubiegała się o wyższe coraz urzę- „dy kościelne, chciał się usunąć z pod władzy arcy- „biskupa Gnieźnieńskiego i poddać arcybiskupowi Ry- „skiemu. Był w przyjaźni z różnowiercami: JERZYM SABINEM i ERAZMEM ROTERDAMCZYKIEM. Następcy jego na katedrze Chełmińskiej (1537-1549) a potem i Warmińskiej (1549-1550) TYDEMAN GIZE miał ró-

⁴⁸⁾ Obacz *Epistolae illustrium virorum* przez Karnkowskie- „go wydane; (Kraków 1578). List Hozyusza 6go listop. 1567, w księdze I.

wnie przyjacielskie związki z Erazmem i zdania jego i nauki głośno wychwalał. Szerzyło się w oczach jego luterstwo. JĘDRZEJ KRZYCKI biskup najprzód (1524-1527) Przemyski, dalej (1527-1535) Płocki, na koniec (1535-1537) arcybiskup Gnieźnieński i prymas, więcej literat i polityk jak duchowny, poufały zausznic Bony, najrozwoźlejszych obyczajów, łapczywy na godności, utrzymywał także związki z zagranicznymi innowiercami, a w domu najgodniejszych mężów w uszczypliwych pismach czernił. Godnymi jego byli następcami JAN LATAŁSKI (1537-1540) znany symonista, i PIOTR GAMRAT (1540-1545), co także biskupstwa od Bony kupował i z tem się nawet nie tait; ale jego niecnota, chytróć i rozwioźłość obyczajów nadto jest sławną, aby tu szerzej o tem wspominać. O innych, którzy w podobnych zasadach na przyszłych biskupów i pasterzy narodu wzrastali, niebawem mówić nam przyjdzie.

Z obojętności przyszło wkrótce do czynów. JAN ŁASKI, synowiec prymasa, kanonik Gnieźnieński i Łęczycki, nominat na biskupstwo Wesprymskie w Węgrzech, przejąwszy się w podrózach po Europie odbytych zasadami Lutra, pierwszy z Polaków kapłan wiary odstąpił, z kraju wyjechał i 1540 r. w Munguncyi żonę pojął.

Nie zbywało przecież i na gorliwych biskupach, którzy Zygmunтови całe niebezpieczeństwo żywo przedstawiali, i jak najsprężystszych środków użyć radzili. Tak biskup Wileński PAWEŁ książę HOLSHAŃSKI wyrobił wyrok przeciw niebezpiecznemu a rozwioźlemu KULWIE, aby się pod karą wygnania i konfiskaty przed sądem duchownym a przynajmniej świeckim

stawił. Herezyarcha ten umknął do Królewca, dokąd właśnie (1541) kżę Albrycht zwabiał celniejszych jego współzawodników: Jana Seklucyana, Eustachego Trepkę i innych, którzy zajęli się tam wydawaniem pism, służących do rozszerzenia swych zasad. Jakoż później (1551) został wytłoczonym w tem mieście pierwszy (lubo częściowy tylko) przekład pisma św. na język Polski, od Seklucyana uskuteczniiony. Groźna tymczasem ustawa 1541 roku ogłoszona, że *każdy, co się tylko herezyi chwyci, szlachectwo utracą*, została w następującym roku i na Litwie rozciągniętą wraz z zakazem sprowadzania z Niemiec nauczycielów i posyłania tamże młodzieży. Potwierdzono też na nowo biskupom Litewskim nadaną im już dawniej *inkwizycyjną władzę*.

Wspomnieliśmy już wyżej, że biskupi mieli wyłączną w rzeczach duchownych jurysdykcyą, która była uświęconą wyraźnemi prawami Kazimierza W., Ludwika, Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra. Że jednak w kilku jeszcze względach nie dość dokładnie były określone granice tej jurysdykcyi, przedmioty, w których sąd duchowny miał wyrokować, i kary, które mógł wymierzać, uchwalono za Zygmunta I na sejmie 1532 korekturę praw, i wyznaczono w tym celu komisya. Ustanowiono pewne w tem prawidła: najprzód 1537 roku a następnie w skutek uchwały synodu Piotrkowskiego z r. 1542 na sejmie r. 1543. Tu za zgodą powszechną stanów usunięto wszelkie w tej mierze wątpliwości, wyszczególniono rodzaje spraw należących do sądu duchownego, jakoto: odszczepieństwo od wiary, najazdy i łupieztwa kościołów i dobr du-

chownych, i t. p. i zatwierdzono kary od wzmiankowanego synodu na nieposłusznych wyznaczone. Jeżeli kto wyklętym został, a wyrok ten w przeciągu roku w skutek poprawy jego nie był cofniętym, natenczas wydawała kancelarya królewska do starostów rozkaz egzekucyi takiej, jaka przeciw wygnańcom lub wywołanym przez króla i sądy szlacheckie w sprawach politycznych i sądowych miejsce miała. Lecz mimo tego nie zdołano zapobiedz różnowierstwu; bo z jednej strony już starostowie coraz częściej wyroków duchownych wykonywać nie chcieli, z drugiej same nawet królewskie ukazy, o ile przez sejm nie potwierdzone, słabszych tylko a mianowicie mieszczan dotyczyły. Zygmunt też z przyrodzenia łagodny i wspaniały, mając pod swym bokiem wielu stronników różnowierstwa, wyczerpnąwszy wszystkie sposoby zapobieżenia kacerstwu, uznał wkrótce ich bezskuteczność, a pragnąc w późnej starości spokoju, zmienił politykę i *złe łagodnem znośzeniem użyć postanowił*. Odbierał wprawdzie częste odezwy katolickich monarchów, aby wszelkiemi siłami różnowierstwo przytłumiał, ale odbierał i listy zagranicznych uczonych, których z wielu względów cenił, jak FILIPA MELANCHTONA i innych. Już 1522 roku mianował Konstantego księcia Ostrońskiego, choć był szyszmatykiem, Trockim Wojewodą; a gdy go 1526 r. sławny Ingolsztadzki profesor JAN MAJER czyli EK w przypisaniu dzieła *O czyscu* do gromienia heretyków zachęcał i Henryka VIII pismo przeciw Lutrowi wysłał, tak myśl swą w odpowiedzi wyraził ⁴⁹⁾: „Ply-

⁴⁹⁾ Przytacza to z rękopisu CZACKI w dziele: *O Litewskich i Polskich prawach*. T. I, str. 297.

„ną wieki, a z niemi zmieniają się państwa i umy-
„sły prawodawców. Obumarłe jeszcze niedawno na-
„uki dziś się odradzają. Pierwej z łona ciemności
„wychodziły zbrodnie, teraz dokazują pod hasłem
„oświaty. Niech sobie król Henryk pisze przeciw
„Lutrowi. Jabym wolał, żeby się zajmowano Twemi
„i Krzyckiego jako wzorowych pisarzy pochwałami.
„Pozwól niech zostaną królem owiec i kozłów. Ra-
„czyłby Bóg najwyższy z naukowością Leona X ze-
„spolić pobożność Leona I. Wszakże jeżeli zepsucie
„za dobre obyczaje, zgorszenie za zbudowanie, nie-
„zgody za miłość braterską przyswoją sobie chrze-
„ścianie, to nastaną złowrogie czasy, w których król
„i pasterz trzody Chrystusa przywdzieją włosienicę,
„a opustoszałe ołtarze otoczą ci, co znieważyli cnotę
„i wiarę!“ Już 1539 roku pozwolił drukować, co się
komu podoba, a 1543 r. cofnął rozkaz uczenia się
za granicą, z warunkiem wszakże, aby postronnych
błędów w kraju nie szerzono, ani ksiąg kacerskich
nie sprowadzano. Skoro zaczął pobłażać, korzystano
tem bardziej z pozwolenia, nie zachowując warunku,
który właściwie sprzeczność i niepodobieństwo zawie-
rał. Zachwiała się coraz bardziej wiara. Przyczyni-
niał się do tego czynnie kżę Albrycht, który już od
dawna Niemieckie i Polskie nawet, które drukować
kazał, luterskie pisma po Polsce rozsyłał, a dla ugrun-
towania środka propagandy 1544 roku w Królewcu
wszechnicę założył, gdzie uczył STANISŁAW RAPELA-
GEN i ABRAHAM KULWA. Dla zlutrzeńia sąsiedniej
Litwy, ustanowił alumnat dla ośmiu Litwinów, sposo-
biących się do stanu duchownego, i różne liturgiczne
dzieła na język Litewski przekładać, wytłaczać i w

tysiącznych egzemplarzach po Litwie i Żmudzi rozrzucać kazał.

Już synod Piotrkowski 1544 r. zgromadzony teologom tylko groził, że ci, co w przeciągu sześciu miesięcy z Wittemberga, Królewca i t. d. nie wrócą, beneficya potracą i do żadnych duchownych godności przystępu mieć nie będą, bo ze świeckich nie wielu na kościelne oglądało się zakazy. W Krakowie pierwszym luterstwa gniazdem stały się już przed r. 1540 domy JANA TRZECIESKIEGO i dawnego jego współucznia i przyjaciela BERNARDA WOJEWÓDKI⁵⁰⁾. Pierwszy, wraz z synem swym Jędrzejem wcześniej zlu-trzały, w starożytnych językach biegły, znaczny posiadał księgozbiór, gdzie się wielu Krakowskich uczo-nych na literackie rozmowy schodziło. Drugi, będąc drukarzem zamożnym i burmistrzem, równą miał spo-sobność służenia tej sprawie. Dostarczał im zwolen-ników dwór Bony. Sekretarz królewski JUSTUS DE-cyusz dawno już był lutrem. Obcował często z wyż wspomnianymi FRANCISZEK LISMANINI, rodem z wyspy Korfu, prowincyał franciszkański, proboszcz Czecho-wski, kaznodzieja Włoski i spowiednik Bony, który czytaniem ksiąg Włoskiego heretyka BERNARDA OCHI-NA, od niej sobie darowanych, całkiem się nowościami przejął. Należeli do tegoż towarzystwa: JAKÓB PRZYŁUSKI, pisarz grodu Krakowskiego i proboszcz Mościcki, zawołany prawnik i ulubieniec Kmity wo-jewody Krakowskiego, marszałka w. k.; JĘDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI, sekretarz królewski a uczeń Melanchto-na; JAKÓB UCHAŃSKI, zrazu sekretarz i rządca dóbr

⁵⁰⁾ LUBIENIECKI: *Historia reformationis Polonicae* (1685) str. 18-19.

Bony, wszystkich jej intryg narzędzie, który w nagrodę swej niecnoty otrzymał najprzód kanonią Płocką i Warszawską, dalej (1538) referendaryą koronną; ADAM DRZEWIECKI, archidyakon Krakowski. Za Lismaninem poszli wnet i inni franciszkanie: STANISŁAW z OPOCZNA; ALBERT KOZUBOWSKI; JAN SZOŁDRA; ALEKSY RODECKI, co był potem pierwszym drukarzem w Rakowie; jakiś FRANCISZEK LITWIN i HIERONIM. Pod tę chorągiew zaciągnęli się niebawem i głośni natenczas kaznodzieje królewscy: JAN z KOŹMINA; WAWRZYNIEC PRASZNICKI *Dyskordyą* przezwany; LEONARD i SAMUEL PIŃCZOWSKI, niemniej IŁŻA profesor akademii Krakowskiej. A dopiero daleko więcej świeczkich: KONRAD KRUPKA PRZECLAWSKI; JAN FILIPOWSKI, dworzanin królewski; STANISŁAW IWON KARMIŃSKI i jego krewny ADAM GOŚLAWSKI. Liczni w stolicy różnowiercy odprawiali potem nabożeństwo u Justa Decyusza sekretarza królewskiego, dalej u Jana Bonara kasztelana Bieckiego i Stanisława Myszkowskiego, starosty Malborskiego. Już i inni senatorowie bądź otwarcie bądź kryjomo w tę udali się stronę. Przykład stolicy ośmielił okoliczną i dalszą nawet szlachtę.

Wzięło też w Litwie nowy wzrost różnowierstwo, gdy król 1544 r. rządów tego księstwa dwudziesto-czteroletniemu synowi ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI ustąpił. Pan ten (mówi PIASECKI str. 48) przez cudzoziemców wychowany, dla nich i nauk ich przychylny, rozwiozłe życie prowadzący, w wykonywaniu przepisów wiary oziębły, do tak zwanych *skrytych umiejętności* (scientias curiosas) wielki popęd czujący, używał w tem pomocy Niemców, którzy poufałością

jego ubezpieczeni, nauki swe szerzyli tak, że nietylko dworzanie ale i duchowni za jego szli przykładem. Młody królewicz od matki zepsuty, a mianowicie po wczesnym zgonie pierwszej swej małżonki Elżbiety arcyks. Austryackiej (1545) coraz bardziej rozpuście się oddający ⁵¹⁾, wierzący w gusła, astrologią, wróżby i wszelkie zabobony, *nie miał* (jak dobrze ŁUKASZEWICZ w *Dziejach kośc. Helwec.* uważa), *właściwie żadnej religii*. Z dworu jego szerzyły się bez przeszkody religijne nowości; z księżnicy, którą w Wilnie zakładał, rozchodziły się dzieła pierwszych mistrzów kacerstwa, a za kaznodziejów przybrał sobie Jana Koźmińczyka i Wawrzyńca Prasznickiego, którzy na przekorę i mimo oporu duchowieństwa katolickiego ludowi głośno naukę Lutra opowiadali. Takim był książę, który był przeznaczonym na króla Polskiego, i po zaszej 1548 r. śmierci ojcowskiej istotnie na tron tego narodu wstąpił, co był dotąd przedmurzem chrześcijaństwa. I zaiste, jeżeli dotąd samo luterstwo mimo tysiącznych zrazu przeszkód, a pod koniec panowania Zygmunta I korzystając z tolerancyi, znacznie się szerzyło: to wstąpienie na tron Zygmunta Augusta stało się jakby hasłem nieograniczonego rozpostarcia wielu naraz zewsząd wkraczających herezyj. Jeżeli dotąd pojedynczy mistrzowie i książki przemykały się więcej jak wkraczały w granice Rzeczypospolitej, to odtąd prawdziwa nastąpiła nawalna wędrówka różnowierców znacznemi kupami i

⁵¹⁾ ŁUKASZ GÓRNICKI mówi o tem w swych *Dziejach*: Żył potem król August w Litwie bez żony, nieco ódmieniwszy obyczajów, a król stary to takie to owakie o synu miewał wieści.“

bez żadnej tamy. Latwo to zrozumiemy, gdy sobie przedstawimy słabego i zniewieściałego a żadnych stałych zasad nie mającego króla, między wrzaskliwymi herezjarchami i sprzyjającymi im kochankami, krewnymi i możnymi senatorami z jednej, a dopominającymi się o utrzymanie wiary biskupami z drugiej strony: jak łódkę na wzburzonym morzu tam i sam kołatanego; podpisującego jednegoż miesiąca korzystne dla jednych i drugich uchwały, i dającego najsprzeczniesze rozkazy, które lub całkiem niewykonywane, lub według okoliczności znów odwoływane bywały.

Ledwie zasiadł ojcowską stolicę, aleć pokazali się nieznani dotąd goście. Wyznawcy nauki HUSSA (wszakże z owej ich gałęzi, która pod imieniem *Taborytów* i *Pikardystów* znana, około roku 1540 nazwę *braci Czeskich* albo *Jednoty* przybrała) znosili się już dawno z Lutrem i tyle uzyskali pozorną zgodnością główniejszych artykułów swej wiary z jego nauką, że sam ten herezjarcha w przedmowie własnego pióra, z którą *wykład ich nauki* raz (1533) po niemiecku, drugi raz (1538) po łacinie wydanym został, zasady ich pochwalił. Powiadał nawet, (jak pisze Jabłoński) ALBERT MARSZEWSKI, że słyszał 1539 r. Lutra publicznie mówiącego: iż od czasu apostołów nie powstałi ludzie, którychby kościół więcej zbliżonym był do apostołskiego jak braci Czeskich!“ Sposób też, w jaki powtarzane ich poselstwa od 1522 do 1542 r. przyjmował, utwierdził mniemanie, że po większej części z nim trzymali. Gdy im 1547 roku Ferdynand I król Czeski i Węgierski, brat Karola V, z Czech ustąpić kazał, rzucili się nawałnie we trzech

taborach po kilkaset głów liczących, z żonami i dziećmi na Polskę (1548). Część jedna puściła się prosto do Prus książęcych i osiadła w Królewcu, około Kwidzyna (Marienwerder) i po innych miejscach. Druga przybyła do Poznania, gdzie ich Jędrzej Górka, kasztelan tameczny i jenerał Wielkopolski, także Jakób i Stanisław Ostrorogowie jak najlepiej przyjęli, i nie tylko w Poznaniu ale i po licznych swych dobrach: w Szamotułach, Kurniku, Koźminku i t. d. umieścili. W parę miesięcy przyciągnął tam i trzeci oddział pod Maciejem SYONIUSZEM (którego WĘGIERSKI jakby drugiego Mojżesza *wodzem ludu Bózego* nazywa) i JERZYM IZRAELEM. Ale Benedykt Izbieński, biskup Poznański, wyrobił u króla rozkaz (4^{to} sierpnia 1548), aby nowi ci przybysze Wielkopolskę opuścili, co i polityczną miało przyczynę, ponieważ według zawartego niedawno z Ferdynandem I^m traktatu żadne z obu państw wychodźców drugiego przyjmować nie miało. Ruszyli więc zrazu do Torunia i Prus Koronnych, gdzie wielu Polaków do nich przybywało. Gdy atoli biskup Chełmiński Tydeman Gize i duchowieństwo uzyskało u króla rozciągnięcie powyższego wyroku i na Prusy Królewskie, musieli ciągnąć do Prus Książęcych, gdzie ich Paweł Speratus, biskup Pomezkański, luter, z otwartemi przyjął rękoma. Kżę Albrycht, papież Pruski, kazał roztrząsnąć ich wyznanie i nadał im prawo obywatelstwa, chociaż wtenczas już o szczerości ich spojenia z Lutrami wątpiono. Lubo główna ich gromada krótko tylko w Polsce gościła, nie wszyscy jednak wyszli, opieką możnych osłonieni, i zostawili prócz tego dużo zwolenników, do których z Prus coraz częściej już

od 1549 r. ministrów swoich wysyłali. Mianowicie Izrael wielu łowił ze szlachty Wielkopolskiej; a że ta po części luterską była, pokazało się niebawem, że zasady braci Czeskich zupełnie były odrębne od luterskich ⁵²⁾.

Gdy tak nowi mnożyli się kacerze, rosło luterstwo od dnia do dnia w samym wnętrzu Rzeczypospolitej. Do żarliwych jego rozsiewaczy w Małopolsce przybył FELIKS KRUCIGER ze Szczebrzeszyna, proboszcz w Niedźwiedziu, co już 1546 r. wiarę odmienił a potem superintendentem obwodu Krakowskiego został. Już nie tylko świeccy ale i duchowni zaczęli się coraz bardziej garnąć pod jego chorągwie, idąc za Łaskiego przykładem. Z pierwszych celniejszymi byli: Oleśnicki, Tomicki, Bniński, Ossowski, Stadniccy, Zborowski, Cikowscy, Lasoccy, Kossakowscy, Szafrancowie, Dłuscy, Chełmscy i znany poeta Mikołaj Rej z Nagłowic. Twierdzono, lecz bezzasadnie, że sam nawet stary hetman Jan Tarnowski przechylał się na tę stronę. Z księży zaś, prócz wspomnionego wyżej Jana z Koźmina i innych: Stanisław Lutomirski proboszcz Koniński i Tuszyński, Wojciech Serpentyń kanonik, Jędrzej Prażmowski proboszcz w Poznaniu, jakiś Jerzy pleban w Grodzisku, Marcin Czechowicz proboszcz w Kurniku, Szymon Żak, Jakób Sylwiusz proboszcz w Chreńcach, Marcin Krowicki proboszcz w Wiśni, Marcin z Opoczna, Jan Łacki proboszcz w Międzyrzeczu, Mikołaj Kurosz i inni. Wspomnieliśmy już wyżej niektórych za-

52) Zagraniczni bracia Czescy, osiedliwszy się potem w Morawii i obrawszy sobie główną siedzibę (1556) w Fulnek'u, zostali ztąd nazwanymi *Bracią Morawskimi*.

konników, a teraz dodamy, że nie jeden klasztor, mianowicie w Wielkopolsce, został całkiem ogołocony z mieszkańców, co wiarę ojców porzucili. Odbywano jednak nabożeństwo po prywatnych tylko zakątkach. Ale wnet zaczęło się objawiać życzenie zupełnej w tem wolności i odezwano się z tem na sejmie Piotrkowskim 1549 r. który ujrzał pierwszy w Polsce przykład, jak już świętość małżeńskich węzłów ceniono, gdy króla do odstąpienia Barbary Radziwiłłówny przywieść usiłowano. Przyczyniła się do tego bezwątpienia i zawiść szlachecka i obawa rosnącego jednej rodziny wpływu; nie masz jednak wątpliwości, że różnowiercom przykład Henryka VIII tkwił przed oczyma, i że podobne zerwanie małżeństwa głównym do odmiany wiary w Anglii było powodem, a jedną zaporę przełamawszy, lubieżnego króla w dalszy tór swych widoków wdrożyć spodziewano się. Przemogła jednak w królu podobno więcej istotna miłość jak przytaczana od niego świętość sakramentu, a wytrwawszy w jednym, miał jeszcze dość mocy zbyć nalegających na wolność wyznania i zniweczenie sądów duchownych odesłaniem ich do biskupów.

Wezbrane przecież fale co raz wyżej biły i co raz więcej ładu podmulały. Dotąd nikt jeszcze nie śmiał publicznie z nowem nabożeństwem występować. Od 1549 do 1550 r. zaczęli garnący się do luterstwa możni obywatele zakładać u siebie *publiczne zbory*. Pierwszy Mikołaj Oleśnicki dał przykład, wyrzucając ze swego Pińczowa osadzonych tam od wielkiego swego przodka kardynała ZBIGNIEWA paulinów, a oddając ich klasztor ministrom. Tak samo uczynił potem Stanisław Stadnicki z dominikanami w Łancucie i

z kościołem w Dubiecku, drugi Stadnicki w Niedźwiedzin, Stanisław Lasocki podkomorzy Łęczycki w Polesnicy, Hieronim Filipowski w Chęcicach, Mikołaj Dłuski w Iwanowicach, Lanckoroński w Kurozwękach, Marcin Zborowski, Marc. Chełmski i inni.

Powiaty województwa Krakowskiego: Proszowski i Książki tak się przepelniły złutrzałemi szlachekiem domami, że (jak mówi LUBIENIECKI) płynącą tamtędy rzeczkę Srzeniawę *Luterką* przezwano. Nie ostał się prawie nigdzie klasztor, w miejscu którego dziedzic wiarę odmienił. Mnóswo predykantów zagnieździło się w tych stronach, z których znaczniejsi: znany nam już PRASZNICKI, Stanisław SARNICKI (Małopolanin, imiennik dziejopisarza) Stanisław WIŚNIEWSKI, Grzegorz PAULI, Daniel BIELIŃSKI, WARZYŃIECKI. W Wielkopolsce stali na czele różnowierstwa: Jędrzej GÓRKA kasztelan Poznański, Stanisław i Jakób OSTROGOWIE; w Kujawach Stanisław LESZCZYŃSKI Starosta RADZIEJOWSKI, w Łęczyckiem Krzysztof LASOCKI. Niespołżiany też wypadek przyczynił się do powiększenia zwolenników luterstwa: kłótnia między akademikami Krakowskimi a ludźmi kanonika Czarnkowskiego w 1549 zaszła, w której kilku pierwszych życie utraciło, tak rozjątrzyła zuchwałę już i nowościami upojone młodzieży umysły, że ani wyroku biskupa Maciejowskiego, ani kanclerza swojego, ani pośrednictwa Jana Tarnowskiego kasztelana Krakowskiego przyjąć nie chcieli, królewską nawet powagą wzgardzili, i najprzód po kraju się rozbiegli, potem za granicę do Goldberga, Królewca i t. d. się udawszy, złutrzeli, i w ojczyźnie za powrotem nowe wyznanie szerzyli.

Zaczęli też współcześnie księża, owszem zakonnicy, *brać żony*. Jeszcze przed zjawieniem się luterstwa w Polsce wyszło było w Krakowie pisemko: *O małżeństwie księży*, a wygodna ta nauka wielu znalazła stronników. Pierwszy wszakże, co się na to odważył, był WALENTY proboszcz Krzczonowski w diecezji Krakowskiej, w którego obronie przed Maciejowskim stanęło wielu panów a mianowicie: Mikołaj Rej z Nagłowic i Remigian Chełmski, a wkrótce i pismem drugi proboszcz i dziedzic Żurawicki a kanonik Przemyski STANISŁAW ORZECZOWSKI. Dawny ten bezżeństwa nieprzyjaciel takie wyuzdanem swem życiem dawał zgorszenie, że rzecz o jego moralności nawet na sejmie wytoczyła się. Nie wahał się nastawać publicznie przed królem na bezżeństwo księży, a lubo zrażeni tem biskupi nalegali na Zygmunta, aby mu mówić zakazał, nie uczynił tego, bo wielu panów, jako to: Jędrzej Górka generał Wielkopolski, Mikołaj Radziwiłł (Czarnym przezwany) wojewoda Wileński, jawny już luter, Marcin Zborowski wojewoda Kaliski, Mikołaj Brudzewski wojewoda Łęczycki, Rafał Leszczyński wojewoda Kujawski, otwarcie się za nim oświadczyli. Wziął też niebawem ślub w własnym jego domu ks. MARCIN KROWICKI (1550), niemniej przyjaciel Orzechowskiego ks. JAKÓB PRZYŁUSKI, a wreszcie i sam Orzechowski wyzuł się ze swych dostojenstw i pojął wyswataną sobie przez Górkę i Zborowskiego Magdalenę Chełmską (1551). Próżno wykłął go Jan Dziaduski biskup Przemyski. Owszem współcześnie poszli i dwaj BIAŁOBRZEŃSCY opaci Cystersów z Mogiły i Jędrzejowa za wygodnym

tamtych przykładem ⁵³⁾). Przyczynił się do zaburzenia umysłów przenikający już tu i owdzie zwinglianizm i kalwinizm. Odzywał się z nim Jędrzej Prażmowski pleban w Poznaniu pod opieką Węgorzewskiego kawalera Maltańskiego, a w Krakowie sprowadzony tam od biskupa Samuela Maciejowskiego na profesora języka Hebrajskiego do akademii Włoch Franciszek STANKAR (czyli Stancari). Ledwie jednak postrzegł biskup jego niebezpieczną dążność, oddalił go z nauczycielstwa, równie jak to z Prażmowskim uczynił biskup Poznański Izbieński, i osadził go pod strażą w zamku Lipowieckiem. Ale Stankar umknął i znalazł schronienie u Oleśnickiego w Pińczowie, gdzie jakby pierwsze a głośnie potem gniazdo kalwinizmu w Polsce założył, mieszając wszakże w nauki swe arianizm; a Prażmowski, osiadłszy w Radziejowie pod skrzydłami Rafała Leszczyńskiego, wnet nie tylko naukę ale i kościoły kalwińskie w Wielkopolsce rozszerzył. Nastąpił burzliwy sejm 1550 r. w Piotrkowie. Różnowiercy, coraz śmielej występujący, wydali otwartą wojnę duchowieństwu, szczególnie za podszuczeniem Orzechowskiego. Wymowny ten i uczony człowiek nalegał najwięcej na zniesienie jurysdykcji biskupiej. Domagał się pod różnymi pozorami reformy praw, poprawy nierzędu, ale wszystko spełzło na niczem, a dwie prywatne religijne sprawy: Orzechowskiego, co się od wyroku biskupiego do królewskiego odwołał, i Oleśnickiego z powodu przyjęcia Stankara i wygnania paulinów, zaprzętnęły wyłącznie sejm-

⁵³⁾ LUBIENIECKI str. 34.

jących. Ze strony Dziaduskiego stanęło duchowieństwo i kilku świeckich senatorów; za Orzechowskim cały stan rycerski. Miotano największe na duchownych potwarze, żądano, aby msza św. i nabożeństwa kościelne w polskim się odbywały języku, aby księżom brać żony a świeckim pod dwiema postaciami komunikować się wolno było. Król całą sprawę do wyroków zebranego już powszechnego soboru odesłał. Oleśnickiemu zagrożono karami jeszcze za Jagiełły (1424) na różnowierców ustanowionemi, jeżeliby się nie poprawił i Stankara nie oddalił. Uczynił wprawdzie ostatnie, ale przyjął natomiast Marcina Krowickiego, który godnym swego poprzednika ukazał się uczniem i naśladowcą. Po sejmie wydał August w Krakowie groźny edykt, gdzie oświadczając się uroczyście za katolicką wiarą, bronić jej zawsze i wszędzie, a różnowierców ścigać i z granic królestwa rugować, tychże do rady i senatu nie przybierać, do urzędu i starostw nie dopuszczać a dawniejsze przeciw nim prawa najściślej wykonywać, na koniee prawa i przywileje duchowieństwa utrzymywać, przyrzekał. Powiększyło to wrzawę. Edykt ten dla wielkiej różnowierców liczby i przewagi do skutku nie przyszedł, a ewanielicy, o odporze i obronie myśląc, odbyli w październiku 1550 zjazd w Pińczowie, który od wielu jako pierwszy synod różnowierczy w Polsce jest uważany ⁵⁴). Dwudziestego piątego listopada nastąpił drugi taki w temże mieście, które było niejako ich stolicą.

⁵⁴) Obacz niżej przypisek 60 pod 1555 r.

Wspomnieliśmy już, że wielkie samego duchowieństwa skazanie niemniej narażało kościół w Polsce jak zamachy jego przeciwników. Jan Drohojowski, biskup Chełmski a potem (od 1551-1557) Kujawski, tak był na upadek wiary obojętnym i o herezję podejrzanym, że papież Juliusz III jego równie jak i Uchańskiego o to upominać musiał. Nie mniej oziębłym był i Jan Lubodziejski biskup Chełmiński (1551-1561). Jakób Uchański zausznik Bony piastował przez lat dwanaście na zepsutym dworze referendaryą koronną i ciągle tylko o własnem wywyższeniu myślał, a lubo otwarcie różnowiercom sprzyjał, chciał go król wynieść 1551 r. na biskupstwo Chełmskie; ale Rzym, znając niebezpieczne jego usposobienie, ledwie mu po dwu latach dał potwierdzenie. Przeważył wszakże wkrótce wszystkie niecnych swych lub obojętnych kolegów działania a stał się głównym wiary zapaśnikiem i puklerzem Stanisław Hozyusz, którego najzażartsi nawet szanować musieli przeciwnicy; znany ateusz BAYLE ⁵⁵⁾ nazywa go *największym z mężów, jakiego Polska kiedykolwiek wydała, a jeden z dzisiejszych tamtej strony zwolenników: najcnotliwszym i najuczciwszym z fanatyków*. W Padwie i Bononii w wyższych naukach wykształcony, doktor praw, dalej Zygmunta I sekretarz i Krakowski kanonik, od umierającego króla synowi na pierwsze w Prusiech opróżnić się mające biskupstwo zalecony, mimo wielkiego obawiających się go różnowierców oporu 1549 r. Chełmińską stolicę po Tydemanie Gyzym otrzymał. Był on antypodą Uchańskiego, mężem

⁵⁵⁾ *Dictionnaire historique* art. HOSIUS.

prawdą i wiarą oddychającym. Dla braku wymowy kazać nie mogąc, piórem dla wiary pracować zaczął. Zaraz nawróceniem Torunia się zajął i przywrócił tam 1551 r. lubo nie na długo dawne obrządki. Odznaczył się poselstwami do Karola V i brata jego Ferdynanda I odbytemi. Postąpiwszy w roku tym na Warmińskie biskupstwo, zajął się Elblązanami, ale ciężką miał z nimi przeprawę. Gdy ogólne osłabienie wiary w tym kraju spowodowało prymasa Dzierzgowskiego do zwołania synodu prowincjonalnego do Piotrkowa 1551 r., odznaczył się na nim Hozyusz głęboką nauką; a że zarzucano w ten czas biskupom, że prócz nauki kościoła, pasterze nie mają prawidła, któregooby się w opowiadaniu wiary i w szafunku sakramentów trzymali, napisał Hozyusz obszerny wykład wiary, który jednogłośnie zaprzysiężony, następnie w 93 rozdziałach pod tytułem: *Wyznanie katolickie chrześcijańskiej wiary* (*Confessio catholica fidei christianae*) w Moguncyi 1557 r. ogłoszonym został. Dzieło to wyborne, najważniejsza praca Polska na polu teologicznem, będąc najmocniejszą odpowiedzią na wydaną (1530) w Niemczech: *Konfesyą Augszburską*, wielkie w całym chrześcijaństwie sprawiło wrażenie i za życia jeszcze autora 32 wydań w różnych językach doczekało się. Odnowiono też na tym synodzie ustawę, zabraniającą księżom trzymać różnowierców w swych dobrach. Zaraz potem, opierając się na statutach krajowych i świeżym edyktie Zygmunta, wystąpiono stanowczo przeciw różnowiercom. Dziaduski biskup Przemyski zapozwał przed sąd swój Stanisława Stadnickiego dziedzica Dubiecka; Żebrzydowski biskup Krakowski Konrada Krupkę

Przeclawskiego, który wraz ze Stanisławem Karminskim komunii pod dwiema postaciami bronił; prymas Krzysztofa Lasockiego, Stanisława i Jakóba Ostrogów; i w skutek tego przekonanych o różnowierstwo z kościoła wykluczyli. Zgon też Jędrzeja Górki generała Wielkopolskiego i kasztelana Poznańskiego t. r. zaszyły wstrzymał i w Wielkopolsce na jakiś czas postępek różnowierstwa, tem bardziej, że urzędy jego gorliwym katolikom nadane zostały. Zdawało się, że nastąpił zwrot pomyślny dla kościoła.

Ale strwożeni różnowiercy zaczęli się coraz bardziej kupić i myśleć o sobie. Sejm w r. 1551 do Wilna zwołany w celu obmyślenia obrony przeciw Tatarom i Wołoszy a ukończenia unii Wiel. księstwa z Koroną spełził na niczem, bo domowe niechęci odwracały myśli w inną stronę. Miał zaradzić złemu nowy sejm w r. 1552 do Piotrkowa rozpisany. W tem ukazał się między zapaśnikami nowy obu stron nieprzyjaciel: *aryanizm*. Dawno już krążyły zdania SERWETA po Europie i wielu miały zwolenników, a jeden z nich Nidarlandczyk, imieniem SPIRYTUS (według innych PASTORYS, który miał być także księdzem), był, jak pisze FRYCZ MODRZEWSKI ⁵⁶⁾, już w r. 1546 w Krakowie i w domu Trzecieckiego w przytomności Modrzewskiego, Przyłuskiego i Wojewódki naukę przeciwną Trójcy św. wykładał. Najliczniejsi atoli nauki tej zwolennicy byli we Włoszech, i w tym właśnie roku, kiedy umierał Luter, zjechali się do Wicency wszyscy deści, ateusze i przeczący bóstwu Je-

⁵⁶⁾ *Sylvarum* lib. I tract. 2 cap. 2, a za nim WISZOWATY: *Narratio compendiosa* przy Bibliotece Anti-Trin. str. 216 i LUBIENIECKI str. 18-19.

zusa Chrystusa, aby utworzyć stowarzyszenie w celu obalenia jego religii. Celniejsi między nimi byli BERNARD OCCHINI, były generał kapucynów, który uniesiony gniewem, że nie otrzymał żądanego kardynalskiego kapelusza, wyrzekł się wiary i uszedł do Genewy, gdzie się z uwiedzioną od siebie dziewczyną ożenił; dalej LELIUSZ SOCCINI Seneńczyk, PAWEŁ ALCIATO, MIKOŁAJ PARUTA, WALENTY GENTILI, FRANCISZEK STANKAR Modeńczyk, FRANCISZEK DAWIDYS, lekarz JERZY BLANDRATA, JULIUSZ TREWISANI; FRANCISZEK de RUEGO; JAKÓB de CHIAHL.⁵⁷⁾

Skoro się rząd Wenecki o tak niebezpiecznym związku dowiedział, wygnał ich ze swych granic, a oni rozbiegli się po Szwajcaryi, Francyi, Niemczech, Morawii i Turcycyznie, a najwięcej ich rzuciło się do swobodnej Polski. Widzieliśmy wyżej, jak sam biskup Maciejowski niebacznie sprowadził Stankara do Krakowa. W roku 1551 przybył tam Leliusz Soccini, który bawiąc 1549 r. w Wittembergu, oświadczył się był w liście do Kalwina pisany przeciw chrzczeniu dzieci. Zganiony od tego herezyarchy objechał Europę i zawitał w naszej stolicy, gdzie go Lizmanin jak najlepiej przyjął, w domu swym przechowywał, i kazań jego słuchał z innymi, których już Stankara słowa do nowej nauki przygotowały. Że heretycy ci, na wzór potępionej już 325 r. na soborze Nicejskim nauki Aryusza, drugą osobę Boską za stworzenie tylko poczytywali, więc, lubo się zresztą wielu rzeczach od niego różnili, *aryanami*, a od Le-

⁵⁷⁾ Wspominają o tem SANDYUSZ: *Bibliotheca Antitrinitariorum* str. 19 i LUBIENIECKI str. 38-39,

liusza Socyna i synowca jego Faustyna (o którym później mówić będziemy) *socynianami* w Polsce przewani zostali. Sami nazywali się także *braćmi Połskimi*. Zkąd wreszcie i wszystkich *antytrynitarzów*, jacy się z tej ogólnej zasady wyrodzili i w tysiączne rozdrobili odcienia, ogólnem imieniem *socynianów* oznaczono. Zrazu jednak pokątnie tylko szerzyła się ta nauka, i sam Leliusz nie za długo z Polski wyjechał.

Wzmiankowane wyżej postępowanie biskupów zakłuciło tymczasem sejmiki poprzedzające sejm Piotrkowski 1552 roku. Latwo było przewidzieć, co na samym sejmie będzie. Już większa część senatu składała się z różnowierców, już przepelniona była nimi izba poselska, a w czasie przedsejmowego nabożeństwa wielu przy mszy świętej w czapkach na głowie stało; inni, jak np. Rafał Leszczyński, i podczas podniesienia ukłęknać nie chcieli, lubo król i większa część stanów to uczyniła; co więcej, izba poselska Leszczyńskiego marszałkiem swym obrała. A gdy król obronę granic za przedmiot obrad przedłożył, jednogłośnie prawie oświadczone, że o żadnym postronnym nieprzyjaciełu nic wiedzieć nie chcą, dopóki nie pozbędą się domowego tj. księży. Jedni biskupów hipokrytami i drapieżnymi wilkami nazywali; Leszczyński, piorunując na ich wyroki, oświadczył, że szlachta odstąd i w sprawach duchownych nawet nikomu nie da się sądzić, tylko samemu królowi. Wołano o usunięcie biskupów z senatu. Obrady krajowe zamieniły się w szermierstwo teologiczne. Bronił władzy biskupiej Żebrzydowski; król ogłosił wprawdzie wyrok, że według jego rozumienia i dawnych ustaw ko-

ronnych biskupom służy prawo sądenia odszczerpięstwa, nie tykając wszakże czci i majątków; ale różnowiercy uzyskali za pośrednictwem Piotra Boratyńskiego zawieszenie tego dekretu, a biskupi uczynili po długim oporze dla uniknienia większego zgorzelenia taki układ, że przyrzekli przez rok jeden władzy swej nie używać, zostawiając rycerstwu wolność podania jakichkolwiek środków ugody, byleby te prawom kościelnym i krajowym nie uwłaczały; a tak wolność szlachecka wygórowawszy, wyłamała się po części zpod władzy duchownej, która już odtąd chwiać się zaczęła ⁵⁸⁾.

Na tym sejmie przyjął prymas (za wstawieniem się Jana Tarnowskiego i Jana Drohojowskiego biskupa Kujawskiego) od Orzechowskiego pokorne wyznanie prawowierności, rozwiązał go z klątwy a sprawę jego małżeńską do Rzymu odesłano.

⁵⁸⁾ ŁUKASZ GÓRNICKI tak o tem w *Dziejach* pisze: „Król uczynił dekret, iż z strony religii nikomu inszemu uznanie nie należy, kto dobrze albo źle wierzy, jedno biskupom; lecz około poczciwości nie onych to sąd. Tym dekretem stan duchowny tak był obrażon, iż uczyniwszy protestacyą, że się gwałt dzieje ich prawom, kilka dni do rady nie chodzili. I od tych czasów nie tylko sąd z strony wiary biskupi ustał, ale i listów onych do starostów wydawać z kancelaryi przestano, żeby się w więzowali (obejmowali) imiona tych szlachciców, którzy klątwę przez rok i sześć niedziel nie znieśli z siebie. A za tem zepsowaniem juryzdykcyi księżej do tego przyszło, iż impune teraz bracia, siostry, synowcy, stryje i insze powinne powinni pojmują: są ci, co po dwóch żon mają; są ci, którzy z cudzemi żonami ślub biorą i mieszczą. Co jeśli dobrze, czas to pokaże.“

Wielka wkrótce padła na katolików trwoga, gdy nowego a najniebezpieczniejszego zaczęli się obawiać nieprzyjaciela, a tym był, nikt inny, jak tylko sam król. Słaby jego a do nowości skłonny umysł zaufał całkiem LIZMANINOWI, który od Bony do najważniejszych spraw używany, niedawno ją był z synową pojednał (co króla tak zniewoliło, że mu pierwszą opróżnioną infułę obiecał), potem w jej imieniu Juliuszowi III wstąpienia na stolicę winał, a już wzięty zamysł zostania *reformatorem Polski*, jak Luter Niemiec a Zwingli i Kalwin Szwajcary, Henryk VIII Anglii. Dobrze umiał korzystać z zaufania królewskiego, przetrząsał z nim sam na sam i czytał zwykle dwa razy na tydzień dzieła Kalwina i inne, wyjednał sobie na koniec 1553 roku polecenie ułożenia dlań księgozbioru i odprawienia podróży po Europie d'la powzięcia dokładnej o religijnych tam odmianach wiadomości i udzielania swych postrzeżeń królowi. Niepłonną była więc obawa, aby Zygmunt od takiego przewodnika uwiedziony! sam wiary ojców nie porzucił, a ta następnie i w całym narodzie nie upadła. Tymczasem bracia Czescy rośli od dnia do dnia w Wielkopolsce. Główni ich naczelnicy SYONIUSZ IZRAEL i CZERWIENKA tyle w częstych przejazdach zyskali zwolenników, że Izrael od 1553 r. ciągle już mieszkał w Poznaniu. Jakób Ostroróg, nie wiedząc jakiego się trzymać wyznania, sprowadził był do swych dóbr Stankara i Krucygera, aleć jednym kazaniem Izraela poruszony, nagle 1553 r. wraz z żoną Barbarą Stadnicką do braci przystał, w Ostrorogu i indziej naukę tę rozpościerać pozwolił, i został głównym ich opiekunem. Założyli wnet szkołę w Poznaniu.

Mniszka dominikanka PRAKSEDA, co miała miłosne związki z dominikanem SAMUELEM, uczyła młodzież żeńską wiary i dawała jej zasady dobrego wychowania! Próżno usiłował położyć temu tamę miejscowy biskup Jędrzej Czarnkowski i generał Jan Kościelecki, próżno zwołał Dzierzgowski nowy synod w Piotrkowie: najpierwsze Wielkopolskie domy: Ostrorogi, Górkowie, Tomicey, Leszczyńscy, Marszewacy, Krotowscy, Opalińscy, Lipscy, wzmocnili szeregi braci Czeskich, i ci 1554 roku zaczęli odprawiać już publicznie swe nabożeństwo w Poznaniu.

W tymże czasie zaszła wielka i na Litwie zmiana. Nauka luterańska mniej zabrała tu wziętości u szlachty a najwięcej rozszerzyła się po miastach, zbory jej były tylko w Wilnie, w Kownie a później u Radziwiłłów linii Birzeńskiej i u kilku innych magnatów. Szlachta mniejsza, idąca zawsze za popędem możniejszych, nowego dostała w wierze przewodnika. Brat stryjeczny zmarłej 1551 r. królowej Barbary, głowa wielkiego domu: MIKOŁAJ RADZIWIŁŁ zwany czarnym, ksiązę na Ołyce i Nieświeżu, najprzód podcaży w. Litew., dalej wojewoda Wileński, w. marszałek i kanclerz Litewski, porzucił 1553 r. luterstwo a chwycił się kalwińskiego wyznania; przynaglił doń żonę Elżbietę Szydłowiecką, dzieci i domowników, i szerzył je po ogromnych swych dobrach. Radziwiłł byłto istny król Litewski, wyrecznia szlachty! Zaczęto więc wszędzie wypędzać kapłanów katolickich, a świątynie Pańskie zajęli Helweccy ministrowie. Stał niebawem nowy zbór ich w samym rynku Wileńskim. Radziwiłł zaczął sprowadzać zewsząd reformatorów i utrzymywał ich nawet z własnej szka-

tuły za granicą, dawał pensyą Orzechowskiemu, póki się z biskupami kłócił. Zapal reformacyi rozszerzył się wnet po Litwie, Białej Rusi, Połesiu i Żmudzi. Można powiedzieć, że jak luterstwo w Koronie tak kalwinizm w Litwie najprzód wzięło wzrost potężny. Wzmogło się jednak niebawem i w koronie, gdzie się już coraz liczniej między lutrami pojawiali kalwini.

Lizmanin, objechawszy Włochy i Francją, rozgościł się najbardziej w Genewie, gdzie Jan Kalwin tyrańską władzę tak w duchownym jak i w świeckim względzie wykonywał. Dla różności w zdaniach religijnych jednych na wygnanie, drugich na więzienie i śmierć, skazywał; 1548 r. JAKÓBA GRUETA ściągnął, a 1553 roku MICHAŁA SERWETA, znanego nam już wskrzesiciela aryaństwa, w przejeździe pojmanego żywcem spalić kazał, pokazując czynem i pismami⁵⁹⁾, jaka jest tolerancja tych samych różnowierców i maianych reformatorów, co z taką zapalczywością na nietolerancją kościoła katolickiego biją. Otaczało go grono zauszniaków i adjutantów wyznania: Henryk Bullinger, Piotr Martyr, Teodor Bibliander, Konrad Gesner, Teodor Beza i t. d. Z tymi się zaprzyjaźniwszy Lizmanin, zupełnie już kalwinem został, zakonną suknią zrzucił i żonę pojął. Korzystając z tego pośrednictwa Kalwin, pisał już od 1554 r. do Zygmunta Augusta listy, gdzie się *Boskim posłem i kościoła jego ministrem mianując*, króla do reformy wzywał, i Lizmanina mu najusilniej zalecał. Zygmunt odpisy-

⁵⁹⁾ Wydał osobne pismo, gdzie dowodzi, że *heretyków traćć potrzeba*.

wał najuprzejmiej. Odbierał podobne odezwy od Bullingera i Gesnera; a jak dawniej pozwolił, aby Luter przekład swój Biblii jego imieniem ozdobił, tak teraz przyjął od Kalwina dedykacją wykładów jego na list św. Pawła do Żydów. Minął jednak rok i drugi, a Lizmanin nie tylko sam nie wracał, ale i książek żadnych, na które wziął pieniądze, nie przysyłał i żadnej o sobie nie dawał wiadomości. Obrażony tem jego postępowaniem a zniechęcony rażąciami o nim wieściami Zygmunt, ogłosił go nareszcie wygnańcem. Tymczasem Jan Krucyger, przeszedłszy z luterstwa do kalwinizmu, powziął myśl *zjednoczenia wyznań w Polsce*, i wróciwszy z Wielkopolski do Małej, zaczął pracować około pojednania ewangelików z *bracią Czeską*, którzy na oko tylko jedność z nimi udawali, na naukach ich bywali, ale wspólności sakramentów unikali. Odbył się w tym celu ale bezskutecznie zjazd w Słomniku 25 listopada 1554, gdzie naukę Stankara i socynianów pierwszy raz potępiono, i drugi od Jakóba Ostroroga rozpisany zjazd w Chęcicach ⁶⁰⁾

⁶⁰⁾ Nie zgadzają się nasi dziejopisarze, który zjazd różnowierców był pierwszym w Polsce. WĘGHERSKI (*Slavonia reformata*), a za nim J. ŁUKASZEWICZ *O kościołach braci czeskich* str. 40) twierdzi, że był nim Chęcicki. LUBIENIECKI mówi (str. 56), że Pińczowski 1556 roku, chociaż sam na str. 117) wyraźnie o Słomnickim 1554 odbytym wspomina. JABŁOŃSKI (*Hist. Cons. Sendomiriensis 1731*) powiada (str. 6), że pierwszym był zjazd Pińczowski 1550 roku, o którym mówiliśmy wyżej, i to zdaje się być tem podobniejszym do prawdy, że i inni o dwu 1550 r. w Pińczowie odbytych zjazdach wspominają. Że jednak na pierwszym tylko siedmiu ministrów było, może dla tego nie uważają go za synod

w Małopolsce 24 maja 1555. Ale i ten, równie jak trzeci na wniosek Rafała Leszczyńskiego niebawem w Gołuchowie odbyty, na którym znajdowali się z kalwinów: Krucyger, Aleksander Vitrelinus (później arianin), Marcin Czechowicz, Jędrzej Prażmowski, Stanisław Sarnicki, Dyskordya Prasznicki, Grzegorz Pauli (kaznodzieja niegdyś Justa Decyusza w Woli), Marcin Krowicki, Stanisław Lutomirski, z braci zaś Czeskich Jerzy Izrael, spełził na niczem; bo każda strona chciała narzucić drugim swe wyznanie. Niezraziło to jednak bynajmniej i ułożono nowy zjazd na koniec sierpnia 1555 r. w Koźminku pod Kaliszem. Zjazd Pińczowski uradził przywołać do kraju Lizmanina, chociaż się temu Sarnicki, pastor Niedźwiedzki, gorąco opierał, który sam marzył o naczelnictwie reformy w Polsce, a więc głównym był tamtego współzawodnikiem. Ambicya bowiem, którą biskupom katolickim zarzucać lubili, miotała bardziej jeszcze zapaleńców tych sercami. Wysłano do Szwajcaryi pownego Lizmaninowi STANISŁAWA BUDZYŃSKIEGO, autora pierwszej ale nigdy nie drukowanej kroniki o reformacji w Polsce, z kąd Lubieniecki najwięcej swoję czerpał historyą⁶¹⁾. Był już w Genewie i ów wspo-

ogólny? STOIŃSKI w umieszczonej przy *Bibliotece Anti-Trinit.* (1684) rozprawie: *Epitome historiae originis unitariorum in Polonia* (str. 183), mówiąc o synodzie Secymińskim 1556 r., uważa: „Que fuit numero secunda in Polonia post primam Pinczovianam sub rege Augusto anno 1555 primo mai (?)”⁴.

⁶¹⁾ *Bibli. Anti-Trinit.* str. 55: „Historia ecclesiastica eorum, quae in Polonia eique conterminis regionibus a primordiis reformationis usque ad a. 1593 in negotio religio-

mniany od nas wyżej Jan Łaski, którego sami protestancy pisarze *sławnym awanturnikiem i włóczęgą* nazywają.

Mówiliśmy, że opuściwszy ojezyznę, ożenił się w 1540 r. w Moguncyi. Był potem od r. 1543 pastorem luterskim w Emden'nie a w następującym, naczelnikiem wszystkich zborów w Fryzyi. Ale już wtenczas szkalował Lutra, nazywając go *chłopem nieukiem*, i wnet napisał wyznanie wiary w duchu kalwinijskim, co wielką wrzawę między lutrami sprawiło. Już od 1547 r. znosił się ze sławnym arcybiskupem Kantorberyjskim KRANMEREM; a że mu różne intrygi we Fryzyi zarzucano, opuścił ją 1549 r. i osiadł w Londynie, gdzie został superintendentem gminy protestanckich różnowierców ze stałego lądu zbiegłych a w Anglii schronienia szukających. Śmierć Edwarda VI a wstąpienie na tron Angielski Maryi gorliwej katolickiej przymusiło go 1553 r. umknąć do Danii, i raz luter, raz zwinglianin, raz kalwin, tłukł się po Holandyi, Niemczech i Szwajcaryi, a listami z Frankfurtu w 1555 r. pisanemi wzywał Zygmunta i szlachtę Polską do reformy. Jest on jednym z ulubionych bohaterów Waleryana Krasieńskiego we wzmiankowanym dziele o reformacyi w Polsce. Nic też dziwnego, że Mikołaj książę Radziwiłł dawno go miłosnem ściagał okiem. Dla zapobieżenia rozpisanemu do Koźminka synodowi wydał król reskrypt do Jana Kościeleckiego, wojewody Sieradzkiego i jenerała Wiel-

nis contigerunt. *MS. Polonice.* Erasmus OTVINOVIVS testatur in vita ipsius partem hujus operis in manibus cujusdam in fidelis (quem non nominat) periisse."

kopolskiego, zakazujący różnowierczych schadzek. Odbył się mimo tego zjazd ów 24 Sierpnia, do 2 września 1555 r. trwający, na który i książę Albrycht Pruski dwu posłów wyprawił. Byli tam ze znacniejszych panów: Jan Krotowski, kasztelan Włocławski, Jan Tomicki, kasztelan Rogoziński, Jakób Ostroróg, Stanisław Lasocki, podkomorzy Łęczycki, Hieronim Riliowski, Piotr Grudziński, późniejszy starosta Nakielski, Wojciech Marszewski i t. d. Pochwalono wyznanie braci Czeskich, porządek ich kościelny i księgi, a kalwini usiłowali pozyskać sobie tych możnych już i tak licznych różnowierców, że przybyły w roku następującym do Polski Włoch i biskup apostata PAWEŁ WERGERYUSZ (Vergerio) znalazł w samej Wielkopolsce przeszło 60 ich zborów, nie licząc Małopolski, Prus i Kaszubów, gdzie się nie mało także rozszerzyli. Wielkopolscy bracia zostali wszakże przy swoim, tylko Małopolscy, lubo także dotąd niby za lutrów uchodzili, dali się nakłonić do jedności i przychyliłi się w główniejszych rzeczach do wyznania kalwińskiego. Bardziej z tego kalwini tryumfowali i sam ich patriarchy Genewski wieszował tego Polakom osobnym do Karwińskiego pisany listem. Że jednak zgoda ta, na znak której jedni u drugich nabożeństwo odprawiali, więcej pozorną jak rzeczywistą była, widać już z tego, że bracia Czescy zachowali przez ostrożność własną hierarchią kościelną, seniorów, pastorów, zbory i niektóre obrzędy a nawet imię braci Czeskich. Ale pokazało to usilność kalwinów nabrania sił w Polsce; jakoż istotnie pomału nad lutrami górować zaczęli ⁶²⁾.

⁶²⁾ ŁUKASZEWICZ: *O kościołach braci Czeskich* (str. 43-45).

Nastąpił ważny w dziejach różnowierstwa rok 1557. Odbył się zaraz 21 stycznia pamiętny zjazd w Secyminie w Sandomirskim, na którym PIOTR GO-
NIAŹKI, Podlasiak, co objechał Niemcy i Szwajcaryą i nie tylko zasadami Serweta i Leliusza Socyna, ale w Morawii i anabaptystów nauką się przejął, pierwszy otwarcie z arianstwem pomieszaniem z nowochrześciców nauką wystąpił tak, że go odtąd za głównego tych wyznań u nas apostoła miano. Posłał go synod ten do Melanchtona dla zasiągnięcia jego zdania o Chrystusie; lecz on sam, nie zgadzając się z Wittemberczykiem, odrębną swą szerzył naukę. Nowy też synod współcześnie prawie w Pińczowie między kalwinami a braćmi odbyty pokazał, jak pierwsi coraz bardziej drugich przytłumić usiłowali; oświadczyli bowiem, że im się ich wyznanie całkiem nie podoba, i uczyniono wniosek, aby wydać *konfesyą kościołów w Polsce chrześcijańskich*, nie czyniąc żadnej wzmianki o braci. List od Lizmanina do synodu przysłany nakłaniał ich zupełnie na stronę Kalwina, a co więcej, postanowiono wezwać z zagranicy Łaskiego.

Wydał tymczasem król w marcu t. r. rozkaz do Kościeleckiego, aby zamknął zbory braci Czeskich w Wielkopolsce i zabronił wszelkich publicznych schadzek; ale chociaż to jenerał uskutecznił, otworzył wnet możny Jakób Ostroróg ich zbory na nowo.

utrzymuje wbrew wszystkim innym podaniom, że owszem kalwini do braci Czeskich na tym synodzie przystali, wyznaje jednak, że zjednoczenie tych dwu wyznań nie było zupełne.

Zachwianą już była nietylko władza biskupia ale i królewska o ile nie na korzyść różnowierców wykonywana. Świeży pokazał to przykład. Bo gdy w czasie zjazdu Pińczowskiego (1556) biskup Żebrzydowski wyrobił u króla mandat, aby ten jako prawom przeciwny natychmiast się rozszedł, Oleśnicki ze szlachtą zaniósł przeciwko temu rozkazowi protestacyą do grodu, utrzymując, że był podstępnie na królu wymuszony a wolności szlacheckie gwałcący. Uciekali się biskupi ustawicznie do papieża, ale Paweł IV otrzymał 1556 r. od samego Zygmunta poselstwo, którem, winszując mu wstąpienia na stolicę apostolską, swoim i narodu imieniem żądał, aby pozwolił: *na mszę w Polskim języku, komunią pod dwiema postaciami, żenienie się księży, zniesienie annat* (t. j. owej kwoty, którą zdawna duchowni za otrzymaniem jakiego beneficyum do Rzymu posyłali), a co więcej, *na sobór narodowy*. Myśl ta musiała się wylęgnąć w skutek częstszych coraz różnowierczych zjazdów. Już na sejmie 1552 r., gdzie pierwszy cios duchownej zadano władzy, objawili różnowiercy życzenie synodu narodowego. Toż samo ale równie bezskutecznie ponowiono na sejmie Piotrkowskim w 1555 r. Mówiono już na zborze Pińczowskim, że trzeba ułożyć *jakieś narodowe wyznanie*, i do tego celu zmierzały owe częściowe połączenia się. Utrzymywano, że skoro takowe do skutku przyjdzie, sam król ogłosi się jego naczelnikiem. Żądano, aby na synodzie narodowym król jak na sejmie prezydował; ale chciano, aby na tenże nie tylko deputowani wszystkich religijnych stronnictw w Polsce zwołani zostali, ale także główni reformatorowie Europejscy: Kalwina

Beza, Melancton i Włoch Wergeryusz, który około tego czasu do Polski przybył. Widać z listów Hozyusza, że sam Zygmunt skłonny się do zwołania takiego synodu pokazywał ⁶³).

Zaczęto więc na sejmie Malborskim w maju t. r. głośniej się z tem odzywać; król żądał jak dawniej poborów dla nagłych potrzeb Rzeczypospolitej, sam też był w coraz gorszem finansowem położeniu, ale stany nalegały znów na prawne używanie sakramentów i czyste słowo Boże.

Dwoił się w usiłowaniach Hozyusz, co dawniej już dla swej diecezji a mianowicie przeciw Elblążanom uzyskał był surowe dekreta. Teraz ujęły się za nimi zlutrzone Pruskie stany. Rozjechali się w najgorszem usposobieniu, nie dozwolwszy na pobór ale nic i w sprawie wyznania nie uzyskawszy. Niebawem wyprawiły większe Pruskie miasta poselstwo do króla; odmówił im wyraźnego pozwolenia wolności religii, dał jednak w ustnej odpowiedzi otuchę, że się od karania ich i prześladowania wstrzyma, byleby na pozór katolickie zachowali obrzędy, i chociażby mieli predykantów i pod dwiema postaciami komunikowali, ostrożnie się w tem sprawowali a Rzymskich nie burzyli obrzędów. W skutek tego pozwolenia, z którym się król przed Hozyuszem tuił, nic mu też na częste listy nie odpowiadając, zaczęły się w Gdańsku, Toruniu, Elblągu co raz śmieiej luterskie nabożeństwa i heretycy zajęli kościoły.

⁶³) Obacz: *Epistolae illustrium virorum*, księga I; ciekawy list jego pisany z Rzymu 14 października 1570. Tenże przy wydaniu Lipskiem Długosza w T. II, str. 1663 i t. d.

Postępowanie królewskie było coraz bardziej dwuznaczne, jego mowy i jego obcowanie z różnowiercami co raz bardziej katolikom groźne, do czego przyczyniało się z jednej strony powinowactwo i ścisła przyjaźń z Radziwiłłem, z drugiej miłość do nałożnicy kalwinki Giżanki. Już bowiem ten sam August, co w 1549-1550 r. tak silnie za świętością małżeńskiego związku obstawał, teraz, lubo trzecim takim węzłem z Katarzyną Austryaczką związany, na największą rozpasal się rozpustę. Hozyusz mawiał o dworze jego, że *tak czci Boga, aby i djabła nie obrazić*.

Strwożony papież Paweł IV widokiem upadku wiary w kraju, który tak długo innym w tej mierze przodkował, wysłał tam z listami do króla i biskupów nuncjusza ALOJZEGO LIPOMANI'EGO. Ledwie się o tem różnowiercy dowiedzieli, użyli wszelkich środków do spotwarzenia jego osoby; krzyczeli, że poselstwo jego przeciwnem jest narodowym wolnościom i wyrzucali królowi, że go w tym charakterze bez dołożenia się stanów uznał. Nuncyusz złożył w wrześniu 1556 synod w Łowiczu dla utwierdzenia duchowieństwa, i użył z wielkim talentem całej powagi wiary i papieża dla powściągnięcia słabego i wachającego się króla. Uzyskali tymczasem Lizmanin i Łąski (równie na wygnanie skazany) za wstawieniem się Radziwiłła, Stanisława Myszkowskiego i innych Magnatów pozwolenie powrotu do kraju, a ten stał się hasłem ugruntowania i rozszerzenia w Polsce moźnego już na Litwie kalwinizmu, tak, że rok ten (1556) z FRYZEM ⁶⁴⁾ jako epokę głównego wzrostu jego uwa-

⁶⁴⁾ *Beiträge zur Reformations-Geschichte in Polen und Lithauen (1786).*

zać można, lubo twierdzenie żarliwego protestanta, jakoby kalwinizm dawniejszych u nas początków prawie nie miał, zupełnie jest mylnem.

Pamiętnym stał się następujący sejm Warszawski (1557), na którym król wznowił żądanie poborów potrzebnych w sprawie Inflanckiej. Szlachta powtórzyła wrzawę sejmu 1552 r.; podobne obelgi na biskupów, podobne domagania się w rzeczach religii. Dwa tygodnie pracował nad ułagodzeniem umysłów Lipomani. Przyzwalało duchowieństwo na to, aby szlachta utrzymywała ministrów, byle ci według nauki czterech głównych doktorów kościoła pisma św. wykładali, a kościoły parafialne i ich uposażenie niekniętami zostały. Nie chcieli na to przystać różnowiercy. Żebrzydowski, mówiąc do króla w imieniu biskupów, uskarżał się bez ogródki, że rady te i zamysły rycerskiego stanu z wyższego miejsca przycho-
dzą i że dla tego zapowiedzianem jest przybycie na ten sejm Lizmanina i Wergeryusza. Wyparł się Zygmunt, żeby to za jego wiedzą się działo. Nie był jednak tajnym list Pawła Wergeryusza do niego, gdzie go upominał, aby, porzuciwszy obrzydłe papieżstwo, wziął się do czystej ewangelii, upewniając, że synod powszechny nigdy do skutku nie przyjdzie i że jest tylko pretekstem dla zapobieżenia synodom narodowym. Podawał się na ustną rozprawę z Lipomanim pod prezydencją królewską o artykułach, które BRENCYUSZ w swych *Prolegomenach* wyłożył: „bo (pisze) „sędziami w rzeczach religijnych są królowie i kaź-
..dy nawet roztropny człowiek a nie biskupi.“ Uważał Hozyusz, że król w mowie do senatu powtórzył pewne zdanie, które znajduje się dosłownie w owem

dziele Brencyusza. Napisał więc gorliwy biskup osobną książkę, gdzie błędy Brencyusza wytyka ⁶⁵). Ugåskana nieco szlachta przyzwoliła na żądane pobory i pospolite ruszenie; mówiono, że król już na przysłym sejmie coś pewnego względem wiary ustanowi; ale lubo i Melanchton wzywał do tego Zygmunta niedawno (1556) podchlebnym listem, przemógł jednak Lipomani, a król wydał wyrok, w którym wielką ilość istniejących już w ten czas w Polsce sekt wyliczając, zakazuje pod ostremi karami bluźnierstw przeciw najśw. sakramentowi, prywatnych religijnych zjazdów, gwałcenia kościołów, dóbr i osób duchownych, niemniej drukowania, przedawania i wprowadzania pism wierze przeciwnych ⁶⁶). Chociaż i ten dekret jak tyle innych po większej części na papierze tylko pozostał, spełził wszakże i przeciwników zamiar uzyskania wolności komunii pod dwiema postaciami i Polskiej liturgii. Zalecano z drugiej strony biskupom (lubo bez wyraźnego o tem prawa), aby ministrów obcych wyznań przestali niepokoić. Łaski tymczasem zaraz po powrocie superintendentem zborów Małopolskich obrany, człowiek z pierwszemi domami w kraju spokrewniony, nad wszelki wyraz czynny i przedsiębiorczy, rozpoczął otwartą wojnę z innemi sektami a mianowicie z lutrami i braćmi Czeskimi, i mnóstwo odrywał im stronników. Jego usiłowaniom winien najwięcej kalwinizm w Polsce i wiele oddzielnych uzyskał zborów. Za jego radą odbył się 1557 r. 15

⁶⁵) *Confutatio prolegomenon Brentii*. Obacz dzieła jego. Powyższe szczegóły o sejmie 1557 w liście Hozyusza z 14go paźdz. 1570 w *Epistolae illustr. virorum* ks. I.

⁶⁶) FRYSE w powyższem dziele tom I, str. 262.

czerwca zjazd braci z kalwinami w Włodzisławiu, gdzie uradzono wezwać przed najbliższym sejmem lutrów do połączenia się. Pozyskano istotnie seniora ich Wielkopolskiego ERAZMA GŁICZNERA; rzecz ta szła jednak oporem, bo liczni jeszcze ewangelicy zaczęli nastawać na Łaskiego mową i pismami. Chciał on i resztę braci Czeskich do kalwinizmu przyciągnąć, ale choroba jego w czasie złożonego na ten cel synodu Iwanowickiego zamiar ten zniweczyła. Kalwin pisał przeciw braciom listy piorunujące, a ci odbyli synod w Slezanie w Morawii, na który Jakób Ostroróg i Rafał Leszczyński pojechali. Uchwalono tam wzmocnić się wznowieniem zawartych dawniej z Lutrem układów, i wysłano dwu posłów do Wittembergu. Ale jeden tylko z nich Rokita wrócił do Polski z przyjaznemi tamecznych teologów listami, a drugi (Piotr Herbert) puścił się z Wittembergu do Genewy i porozumiał się z Kalwinem. Zebrany wspólnie synod kalwiński w Wilnie liczył już kilkadziesiąt ministrów. Wielkie tymczasem na łonie polskiego duchowieństwa zgorwienie przyczyniło się niepomatu do wzrostu różnowierstwa. JAKÓB UCHAŃSKI, który z Kalwinem listował, otrzymał w tym r. (1557) od króla biskupstwo kujawskie. Bronił mu papież Paweł IV pod cenzurami kościelnemi wstępu na tę stolicę, ale on królewską i świecką wsparty pomocą gwałtem biskupstwo to odebrał, a gdy go Rzym wyklął: on na papieża srogie miotał obelgi. Został wreszcie od katedry tej oddalonym i dopiero od nowego papieża Piusa IV otrzymał (1560) darowanie winy i kanoniczną instytucją.

Ale wojujący z sobą kalwini i lutrzy bili z równą zaciętością na rosnący od dnia do dnia arianizm. Pierwszy onego krzewiciel Leliusz Socyn przybył (w roku 1558) drugi raz do Polski; i chociaż po niedługim pobycie do Szwajcaryi wrócił (gdzie 1562 r. w Zurychu życia dokonał), mnóstwo nowych opowiadaczów przybyło w pomoc Piotrowi Goniądzkiemu, który, jakeśmy widzieli, łączył z arianizmem naukę nowochrześciców. Wyznania te, podkopujące, wszelkie zasady chrześcijaństwa, bywały z tego powodu, i nie bez przyczyny, porównywane z Żydowską a nawet mahometańską religią. To pewna, że ich Żydzi najwięcej poważali i możność zbawienia im przyznawali. Zasady ich każdej ludzkiej społeczności wielkiem groziły niebezpieczeństwem ⁶⁷⁾. Uradzili już bowiem 1537 r. nowochrześcicey na synodzie w Nikolsburgu, że nie godzi się opowiadać wiary Chrystusa, służyć krajowi na urzędzie ⁶⁸⁾ radą lub orężem a na-

⁶⁷⁾ HUGO GROCYUSZ w dziełku swem: *De pietate*, pisze o nich: „Pejorem aliquam non reperiri haeresim Socini, ad cuius etiam mentionem pii omnes exhorreant“.

⁶⁸⁾ STANISŁAW RESZKA w dziele: *De atheismis et phalar.* (str. 47) przytacza między innemi, jak pewien chorąży ziemski, przystawszy do nich, musiał przed powtórnyim chrztem urząd swój złożyć. Także Niemojowski złożył urząd sędziego ziemskiego Inowrocławskiego, gdy do tej sekty przystał. (Obacz *Biblio. Anti-Trinitariorum* str. 49, gdzie i inne podobne znajdziesz przykłady). Na stronnicy 41 czytamy tam o Goniądzkim, że „docuit homini Christiano non licere magistratum gerere, neque gladio uti, quam sententiam a fratribus Moravis eum hausisse dicit Budzinius“. Na str. 51 przytoczone

wet broń przy sobie nosić lub w domu chować. Zapowiadając owszem dzisiejszych komunistów zasady, głosili spólność żon i majątków a zakazywali zaciąganie długów, pozywanie lub stawanie w sądach. Wojnę z Turkami okrutnym nazywali grzechem. Jakoż Piotr Goniądzki chodził zawsze przy drewnianym pałaszu. Nic dziwnego, że takie nowości oburzyły serca Polaków, niepodległość swą i ojczyznę nad życie kochających a będących zawsze przedmurzem Europy od walących się na nią Azyatyckich barbarzyńców.

Przybyli około tego czasu do Polski (i obrali sobie główną w Pińczowie siedzibę) zażarci w tym duchu nowatorowie: najprzód JERZY BLANDRATA, Włoch, lekarz uchodzący z Genewy przed nienawiścią Kalwina (1558). Ten pozyskał niebawem samego Lizmanina, który znów Iwona Karmińskiego i Grzegorza Paulego pociągnął. Stanisław Paklewski pastor Lubelski i Maciej Bielski (Albinus) Iwanowicki zostali wnet żarliwymi opowiadaczami nauki nowochrzczeńców, która we wschodnich województwach szerzyć się poczęła. Drugim podobnym apostołem był Lucemburczyk PIOTR STATORYUSZ (którego potomstwo Stoińskimi przezwano), co 1559 r. do Polski zawitał i tak się z naszym językiem obeznał, że pierwszy 1568 r. Polską gramatykę napisał. Nie można bez niejakiemu wstretu mówić o trzecim gościu: BERNARDYNIE OCHINIE. Wspomnieliśmy go wyżej jako mnicha Apostatę. Zostaw-

jest pismo MARCINA CZECHOWICZA (1575): *Appendix de vita et moribus primitivae ecclesiae Christi*, in qua demonstrat: „non licere christianis politico magistratu fungi, gladiumve gerere“.

szy w Genewie kalwinem włączył się po Szwajcarach, Niemczech, Anglii, został zapalonym Socyana zwoleńnikiem i napisał w 1563 r. Dyalogi przeciw Trójcy św.; a chcąc sobie z góry pozyskać względy Zygmunta Augusta, który, jak wiadomo, w bezdzietnem z Katarzyną Austryaczką żył małżeństwie, wystąpił pierwszy jako otwarty wychwalacz wielożeństwa, które wszystkim, stanowiąc na wzór mężów starego zakonu, doradzał. Przybył do Polski i Krakowa 1563-1564 r., i co dotąd w pismach, teraz w publicznych mowach głosił, a słuchacze tłumnie się do niego ciśnęli, i wszędzie go pochwałami obsypywano. Bezczelny ten człowiek pod brudną i opuszczoną powierzchownością, jakby drugi Dyogenes, taką ukrywał dumę, że gdy później w skutek edyktu Parczowskiego uchodzić z kraju musiał, a Filipowski tułacza w swym domu jakiś czas przechował, rzekł mu odchodząc: *Bracie Filipowski! dziękuj Bogu, iż cię uczynił godnym być dobroczyńcą Ochina* ⁶⁸⁾. Hozyusz o nim pisał, „że sobie nie przypomina, żeby w życiu coś „rażliwszego czytał nad pisma tego kacerza. Niebo, „rak! (mówi) jeden ma tylko powszedni grzeszek, że „w Boga nie wierzy! ⁶⁹⁾.”

Drżeli od gniewu na widok tych nowości najbardziej kalwini, a zagrzewał ich do stanowczego działania przykład mistrza, co za aryanizm niedawno Serweta spalić kazał. Jakoż w samej rzeczy Teodor Beza miecza na nich użyć radził, co w Szwajcarskim i Francuzkim ale nie w Polskim było charakterze.

⁶⁸⁾ LUBIENIECKI str. 110.

⁶⁹⁾ OSSOLIŃSKI *Wiadomości hist. kryt.* tom II, 1-73,

Stanął na ich czele Sarnicki i odwoływał się do zagranicznych przeciw aryanom wyroków. Ale ci, nie czekając na przewidywaną niekorzystną ztamtąd odpowiedź, wiążą się z FRANCISZKIEM DAWIDYS'EM, naczelnikiem swej sekty w Siedmiogrodzie (której książkę Jan Zygmunt Zapolski pierwszy z panujących nauki tej się chwycił), a wsparci opieką możnych nie tylko o ustaleniu siebie ale owszem o podkopaniu tamtych wyznań zamyślają. Te wyklinają na zborze Pińczowskim w listopadzie 1558 r. Piotra Goniądzkiego i wszystkich aryanów bez odwołania się do zagranicznych i ogłaszają ich za bezbożnych i herezyków. I nie już katolickiemu kościołowi i w tej mierze zarzucić nie mogli, bo kalwini okładali kłótwami i braci Czeskich. Goniądzki w Polsce na chwilę przegrawszy, pośpieszył odbić się na Litwinach, którzy właśnie w grudniu t. r. na synodzie w Brześciu zgromadzeni byli. Rozrzucił książkę przeciw chrztowi niemowląt i wystąpił otwarcie z aryańską nauką, która tam już podobno znaną ale równie niecierpianą była. Wykorzenie jej miało być nawet głównym Brzeskiego synodu przedmiotem; ale Goniądzki znalazł stronników i uchwalono porozumienie się o niej nowego apostoła z pastorami. A kiedy zjazd Sandomirski 1559 zatwierdzał powyższą przeciw niemu uchwałę, naradzano się nad tem w Brześciu i Pińczowie, a Łaski i Sarnicki próżno wysilali rozum, aby naukę tę przytłumić. Odtąd też arianizm i nowochrześćństwo za granicą różne, u nas jedno stanowiły wyznanie. Wnet stanął w Litwie na czele aryanów JAN KISZKA z Ciechanowca, najprzód krajczy Litewski, następnie starosta Żmudzki (1579), zięć Kon-

stantego księcia Ostrogińskiego, magnat z domem Radziwiłłów spokrewniony, 70 miast i 400 wsi na Litwie i na Podlasiu posiadający, a wzięwszy Goniądzkiego za pastora, w mieście swem Węgrowie powiększał liczbę tych sektarzów.

Nie był jeszcze utwierdzony arianizm, a już 1559 roku wystąpili z nowymi odmianami REMIGIAN CHEŁMSKI i PIOTR STATORYUSZ; zaprzeczali i trzecią Boską osobę, tak, że tylko już Bóg ojciec był uznawanym, co sekcje tej imię unitaryuszów nadało. Szkoła w Pińczowie, założona pod przewodnictwem Orsacjusza, a następnie od Statoriusza rządzona, głównem jej stała się gniazdem. Aryanów zwano nawet zrazu Pińczowianami.

Zaczął się był już 13 grudnia 1545 w Trydencie powszechny sobór kościoła, na który zjechali się biskupi i teologowie całego świata. Potrzeba onego dawała się czuć od dawna; Luter i jego zwolennicy lubili odwoływać się do wyroków powszechnego synodu, nie tając się z przekonaniem, że nigdy już takowy zebrać się nie może. Już Zygmunt I przez posła swego Jana Wilamowskiego, biskupa Kamienieckiego (1539) i inni monarchowie nalegali na Pawła III papieża o jego zwołanie. Mnogie atoli przeszkody, z ustawicznych zaburzeń w Europie wpływające, nie tylko wcześniejsze jego zebranie niepodobnem uczyniły, ale i potem nie jedną przerwę jego spowodowały. Wezwano nawet protestantów z zaręczeniem osobistego bezpieczeństwa na ten zjazd powszechny, ale odmówili wręcz, i Melanchton powody wzbraniania się w piśmie 1546 r. wyłożył. Gorliwy i uczony Hozyusz został użytym od papieża Piusa IV w

Wiedniu w sprawie zebrania na nowo zawieszzonego już od 1552 r. zgromadzenia, a wypełniwszy najpomyślniej swe polecenia, otrzymał w Rzymie 1561 kapelusze kardynałski i zaszczytny urząd legata papieskiego i prezydenta otworzonego na nowo 8 stycznia 1562 soboru. Towarzyszili mu tam dwaj słynni akademicy Krakowscy i teologowie: STANISŁAW RESZKA (autor dzieł kilku, co żywot jego potem opisał) i TOMASZ TRETER. Przybył też z Polski STANISŁAW FAŁĘCKI biskup Teodozyeński (in partibus) sufragan Gnieźnieński, i Przemycki biskup WALENTY HERBURT, piastujący oraz urząd posła Zygmunta Augusta ⁷⁰⁾. Był tam także (jak mówi Niesiecki) ⁷¹⁾ i Ruski władca Przemycki JAKÓB RADYŁOWSKI, zapewne jako pragnący unii dla porozumienia się z ojcami kościoła.

Odjazd Hozyusza do Wiednia a następnie do Rzymu i dłuższa jego w kraju niebytność ułatwiła tymczasem miastom Pruskim osiągnięcie dawno pragnionego celu. Wyrobił sobie już 1557 r. Gdańsk wolne wyznanie luterstwa, toż samo otrzymał Elbląg w Piotrkowie 1558, a Toruń na sejmie Warszawskim

⁷⁰⁾ Mimo tego i wbrew najoczywistszej prawdzie nie waha się jednak WALERYAN KRASIŃSKI we wzmiarkowanym swem a mnóstwem podobnych fałszów przepelnionem dziele utrzymywać (str. 122 przekładu), że zbór Trydencki całkiem był Polsce *obcym*, i że na nim nikt nawet z katolickiej partyi nie był przytomnym!! Niemożąc jednak zaprzeczyć bytności tam Herburta, utrzymuje, że był tylko jako poseł Zygmunta ale nie sejmu (stanów), którego przyzwolenie, jak sądzi, koniecznie potrzebne było. (?)

⁷¹⁾ Tom III, str. 803.

1559 r., co i do innych miast rozciągniętem zostało. W Wielkopolsce zaś założył około tego czasu Łukasz Górka pierwszą drukarnię w Szamotułach, która później do Leszna przeniesiona stała się wielkiem do rozszerzenia nowości narzędziem. Swoboda, jakiej różnowiercy wszelkich odcieniów w Polsce używali, ściągała ich coraz więcej z zagranicy, i sam Filip Melanchton, który odrębnemi nieco od Lutra zasadami utworzył w luterstwie odcień, tak zwanych Filipistów, zamyślał przed końcem życia osiąść w Poznaniu.

Ciągle jednak wrzała niezgoda między sektami. Największym burzycielem był Łaski, którego sam nawet obojętny na wszystko Zygmunt upominał, aby spokojnie siedział, jeżeli nie chce być na nowo wygnanym. Położyła w ostatku niejaką tamę zająsciom śmierć jego 8 stycznia 1560 w Pińczowie. Wstępował właśnie na biskupstwo Krakowskie FILIP PADNIEWSKI, godny Uchańskiego współzawodnik, człowiek dumny, przepych lubiący i tak w wierze obojętny, że aż od kapituły swej do pełnienia obowiązków napominanym być musiał. Po śmierci Łaskiego zaświtała znów różnowiercom nadzieja połączenia się. Postanowili przedewszystkiem wciągnąć do związku współwyznawców swych na Litwie i wysłali w tym celu (1560) Blandratę do Radziwiłła, prosząc o przyczynienie się jego do tej sprawy, niemniej, aby ochronił tamtejsze zbory od szyszmy, którą Stankar do Małopolski sprowadził. Blandrata bowiem, lubo sam aryaństwem tchnący, zdanie swe zręcznie ukrywał i umiarkowaniej one jak Stankar i Goniądzki wykladał, a obu (jak to nieraz między sektarzami bywało) potę-

piąt. Książę przyjął dobrze Blandratę, posłał dużo pieniędzy Małopolanom na szkoły i ubogich i dwu wysłanników na sobór, który właśnie rozpisali byli na 16 września do Książa. Nie szczerze atoli pragnął Radziwiłł połączenia się religijnego Litwy z Koroniaszami, bo przemyślając o Litewskiej koronie po przewidywanej rychłej śmierci chorowitego, lubieżnością osłabionego a bezdzietnego Zygmunta, chciał mieć Litwinów oderwanych i wyłącznie za sobą stojących. Dla tego też był najżarzarszym i politycznej unii Litwy z Koroną przeciwnikiem. Takiego nieczyste miał magnat ten w religijnych rzeczach dążności; lecz widzieliśmy już, że i Albrycht w Prusiech i inni książęta w odmianie wiary, politycznych zawsze upatrywali i szukali korzyści. Jakoż z tyłu synodów w Polsce odbytych raz ten jedynie wysłał Radziwiłł ze swego ramienia uczestników, i ci nawet nie w sprawie połączenia się lecz z powodu arijańskich nowości mówić tam mieli. Podobne poselstwo wyprawili byli Małopolanie i do zborów Litewskich, i od nich też przybyli delegowani na synod Książki. Zjechało się do 50 ministrów i około 40 szlachty. Prezydował na nim OSSOLIŃSKI.

Głównym tego celem było ostateczne połączenie braci Czeskich z kalwinami, a ile możności i przyciągnięcie lutrów. Z tych jednak dwu tylko pastorów Wielkopolskich oświadczyło chęć pojednania. Synod ten (mówi ŁUKASZEWICZ ⁷²⁾ odbył się z wielkim wrzaskiem: „był raczej do burzliwego sejmiku niż do spokojnych narad w rzeczach wiary podobnym.“ Znaj-

⁷²⁾ *O kościołach braci czeskich* str. 53,

dują w własnoręcznych notach Józefa Maksymiliana OSSOLIŃSKIEGO o reformacyi, że na tym synodzie ułożono hierarchią niezwyčajną u braci, i inne różnice między nimi a kalwinami zachodzące, na korzyść ostatnich rozstrzygnięto. Dalej, że podzielono Małopolskę na pięć okołów czyli prowincyj (z czego by już znaczną różnowierców przewagę dojrzeć można): Krakowską, Sandomirską, Lubelską (do której należało Bełskie, Wołyń i Kijowszczyzna), Czarnoruską i Podlaską, ustanawiając dla każdej kalwińskim zwyczajem seniora i konseniorów ze stanu duchownego, a ze świeckich po dwu, czasem więcej seniorów. Nakoniec, że Krakowski okół chwycił się jeszcze w tym roku za poddmuchem Kalwina i Bulingera zupełnie wyznania kalwińskiego, a wnet poszedł za nim Lubelski i po większej części Sandomirski. Tych jednak szczegółów ani w Jabłońskim, ani w innym dziejopisarzu nie znajduję; owszem Łukaszewicz w przytoczonym dziele twierdzi: „że o stosunkach z braćmi Czeskimi nie było przez cały ciąg synodu żadnej mowy i że zasiągnano tylko u posłów ich rady wé względzie zaprowadzenia rządu kościoła i t. d.“ To pewna, że bracia Małopolscy przetopili się po mału całkiem w kalwinów, a tylko jeszcze w Wielkopolsce byt swój samoistny przeciągnęli. Na tym synodzie wystąpili także pierwszy raz choć jeszcze pod pokrywką arianie; ale i tu znów naukę Stankara potępiono.

Wzmocniwszy się tak kalwini, usiłowali co raz bardziej ciągnąć do siebie lutrów, i rozpisali w tym celu na 1^o października t. r. synod do Poznania, który jednak zeszedł bezskutecznie, bo lutrzy a miano-

wicie minister ich Toruński Benedykt Morgensztern, opierał się silnie i logicznie połączeniu tak przeciwnych sobie dogmatów. Przeszto więc na poleceniu miłości braterskiej dla wszystkich nawzajem wyznań, byleby te w głównej zasadzie zbawienia (?) zgadzały się, a żadnego nie mieściły w sobie bałwochwaltwa. Na nowym synodzie w Bużeninie (16 czerwca 1561) zatwierdzono unię Koźmińską. Ale Morgensztern obrał sobie odtąd braci Czeskich za wyłączny cel swych pocisków, i tak im mówą i pismami dojeżdżał, że nakoniec 1563 r. ten osobliwszy w dziejach różnowierstwa ujrzano przykład, iż bracia Czescy oddali owczarnię swą w Toruniu publicznie pod zarząd pastorów luterskich, co Jabłoński wszelkimi siłami usprawiedliwić usiłuje.

Kiedy tak ojczyzna nasza była widzialnią najsmutniejszego zaburzenia, i mało kto wiedział, czego się już w wierze trzymać, przedsięwzięli niektórzy biskupi poprawić wychowanie młodzieży, a tak rosnącemu przynajmniej pokoleniu lepszą zgotować przyszłość. Pierwszy przykład dał w Poznaniu biskup Jędrzej Czarnkowski, sprowadzając tam (1561) z Krakowa na nauczycielów szkoły Lubrańskiego głośnych profesorów BENEDYKTA JANA i STANISŁAWA HERBESTÓW i GRZEGORZA SAMBORCZYKA, którzy szkołę tę, dawniej kształcąca różnowierców, nowem gniazdem katolicyzmu uczynili ⁷³⁾.

⁷³⁾ „Jak zaś to szkodliwy wpływ na reformacyą w W. Polsce miało (mówi ŁUKASZEWICZ *O kościołach braci Czes.* str. 57), zbyteczną byłoby tu rzeczą dowodzić. Po-
„wiem tylko, że przy kształceniu naukowem uczniów

Aryanie porastali tymczasem w bujniejsze coraz pióra. Przewodniczył im teraz w istocie Jerzy Blandrata, wsparty kredytem Lizmanina; a lubo zawsze jeszcze w dwuznacznej ukrywał się postaci, był celem pocisków kalwinów i Sarnickiego. Mikołaj Radziwiłł wysłał w 1561 r. Marcina Czechowicza (którego wraz z Wawrzyńcem Krzyszkowskim i innymi reformatorami ściągnął był z Korony) do Genewy dla zasiągnięcia tam zdania o Blandracie. Kalwin, poznawszy się na nim lepiej jak Polacy, zgromił listownie jego naukę. A lubo pismo to czytano na synodzie zebranym w Krakowie w grudniu t. r. i już gotowano nowy wyrok potępienia na aryanów, przecież, Hieronim Ossoliński i Stanisław Lasocki tyle dowiedli, że Blandraty i Lizmanina przeciwników naganiono, a pierwszego do ułożenia wyznania swego upoważniono. Przedłożył takowe na synodzie w Książu (1562), a zasady onego roztrząsano na drugim podobnym zjeździe w Pińczowie, z którego napisano do Genewy listy usprawiedliwiające Blandratę, i obierając pośrednią drogę, nakazano pastorom, aby mówiąc o Trójcy św., wystrzegali się rozpraw *o istocie, o stosunku osób, i tym podobnych*, jak sądzili, *scholastycznych rozróżnieniach*, a trzymali się wyrazów od proroków i apostołów używanych (?). Ale mogłyż wyroki te wiązać wybijające umysły? Najbardziej nastawał na uchwałę Pińczowską Sarnicki, a przyczyniła się do tego i zazdrość: bo GRZEGORZ PAULI, który

„nie zaniedbywał Herbst usposabiać ich na dobrych „katolików.“ Z tych kilku słów łatwo już dojrzeć sposób myślenia tego dziejopisarza.

trzymał się jej, ale oraz aryańskie szerzył błędy, był pastorem Krakowskim a Sarnicki wzdychał za tą posadą. Zaczął więc głośno nastawać na heretyckie jego nauki. Prózno usiłowali magnaci: Stanisław Myszkowski, Jan Bonar, Stanisław Szafraniec i inni, zgorszenie takie zgodą usunąć. Zjazdy w tym celu w Balicach i Rogowie zeszły na obelgach i kłótniach, a następnie w Krakowie i Pińczowie taki miały na koniec skutek, że fakcya Sarnickiego przemagając, Paulego za heretyka ogłosiła, a odejmując mu pastorstwo Krakowskie, oddała one Sarnickiemu.

Ten wszystkiem już trząść zaczął: ministrów i superintendenta dla Małopolski ze swego ramienia mianował, synody zwoływał; ale gdy zjazd do Piotrkowa w 1562 r. rozpiisał, przyszło do zażartej walki i wystąpili tu już otwarcie przeciw Trójcy świętej: Jan Niemojewski, Hieronim Filipowski, Jan Kazanowski, Stanisław Lutomirski, Marcin Krowicki, Stanisław Paklewski i inni, obstając za Grzegorzem Paulim. Prózno wołali tamci o wygnanie z kraju a-ryanów. Z drugiej strony wrzały kłótnie między lutrami i kalwinami, tak, że sejm tegoroczny, na którym lutrzy spodziewali się otrzymać wolność sumienia, kalwini rozerwali. Pracował też dawno Radziwiłł nad pozyskaniem Zygmunta, a korzystając z pobytu jego w Wilnie, namówił go nawet, aby do zboru na nabożeństwo przybył. Jechał tam obojętny monarcha, kiedy mu nagle CYPRYAN dominikanin, biskup Metoneński, sufragan Wileński, drogę zaszedł, a uchwyciwszy konia jego za cugle, wstrzymał wołając: *Nie ta jest droga, którą przodkowie w. k. mści na nabożeństwo zwykli byli jeździć, lecz owa!* tu wskazał na

kościół i wejść tam króla zniewolił. Tak mąż ten energiczny i świątobliwy, co sam jeden prawie wiarę w stolicy litewskiej utrzymywał, zniweczył zamiar najmożniejszego magnata. Dzielili się już różnowiercy Litewscy na dwa narody czyli stany: *Polacy szlachta* byli kalwinami, *Niemcy mieszczenie* lutrami. Przyznawano się do dwu oddzielnych kościołów: Polskiego i Niemieckiego. Na domiar nieszczęścia otrzymał w tym roku UCHAŃSKI stolicę Gnieźnieńską z godnością prymasa. Dostał wnet sposobność okazania się w całej swej dążności.

Kończył się właśnie sobór Trydencki a papież Pius IV wysłał do Polski legata FRANCISZKA KOMENDONIEGO, aby króla do przyjęcia ustaw onego nakłonił a od zwołania osobnego narodowego synodu odwiódł.

Kiedy nad tem pracował, sejm w 1563 r. w Piotrkowie zebrany zadał nowy cios władzy biskupiej. Uchwalono, że żaden występek na dobrach w sądzie duchownym karany być nie może, każdy wyklęty w sądzie ziemskim stawić i bronić się może, instygatorem główników ⁷⁴⁾ ścigać nie wolno, a wszystkie zadawnione sprawy bądź prawne, bądź aczynkowe, bez względu na prerogatywy jurysdykcji duchownej do nadzwyczajnych sądów wojewódzkich należą. Na tym sejmie przedłożył także Jakób Ostroróg królowi wyznanie braci Czeskich, a współcześnie otworzyli lutrzy pierwszy publiczny zbor w Poznaniu, gdzie na próżno gorliwy biskup Stanisław Konarski zwołał syned dla położenia tamy herezyi. Z drugiej strony

⁷⁴⁾ Wyraz ten oznacza *głównych* występców, ludzi na *głową* skazanych, winnych *głowy*.

i Sarnicki ujrzał niebawem zachwianą swą potęgę. Rządził jeszcze wszystkiem na zwołanym od siebie zborze Krakowskim (17 maja 1563), osadził na pasterstwie tamecznem Wawrzyńca Prasznickiego, a nie przypuścił do narad seniora Pińczowskiego Stanisława Lutomirskiego, z 22 pastorami przybyłego. Obrażony Lutomirski rozpiisał przeciw niemu list okólny, i zwołał za pomocą Mikołaja Radziwiłła synod w Mordach na Podlasiu na 6 czerwca, gdzie się wnet 42 pastorów z Litwy i Korony zebrało. Tu pośród wrzawy i miotanych od stron obu pocisków wystąpili przeważnie arianie: słowo *Trójca* ogłoszono ludzkim wynalazkiem i potępiono wszystkich, coby Boga we trzech osobach wyznawali. Tak zapewniono tolerancją wszystkim antytrynitarzom, mimo tego, że nie dawno jeszcze Radziwiłł wszelkimi sposobami przytłumić ich usiłował. Cóż, kiedy poufali jego ministrowie: Wawrzyniec Krzyszkowski, Szymon Budny a nawet Marcin Czechowicz od Blandraty pociągnięci, szeregi arianskie powiększyli. Do opowiadaczów tego wyznania przybyli owszem (1562) uciekający ze Szwajcaryi: PAWEŁ ALCIATO, Piemontczyk, i Neapolitańczyk WALENTY GENTILI (co później, w 1566 r. za arianizm od rzeczypospolitej Berneńskiej ściętym został). Już niezliczone mnóstwo szlachty w Litwie i przyległych prowincjach: na Podlasiu, Wołyniu, w Kijowszczyźnie, na Podolu a nawet w Prusiech, a dopieroż w Małopolsce, na Rusi, i w Mazowszu otwarcie arianizmu się chwyciło. Magnaci zakładali wszędzie zbory, szkoły i drukarnie. Aryanów nazywano po zupełnem odstrychnieniu się od kalwinów *kościółem mniejszym* (ecclesia minor), podczas, gdy tych długo kościołem wię-

kszym (major) tytułowano ⁷⁵⁾. W roku 1563 nakłonił Radziwiłł Zygmunta Augusta do uchylenia statutu Władysława Jagiełły, którym różnowiercy od wszelkich dostojenstw i urzędów wyjętymi byli ⁷⁶⁾, a współcześnie wytłoczonym został jego kosztem w Brześciu Litewskim od wezwanego tamże drukarza Bernarda Wojewódki znany pod jego imieniem pierwszy w duchu różnowierczym całej biblii na język Polski przekład, który w Pińczowie Piotr Statoryusz, Jędrzej Trzeciecki, Szymon Zacyusz, Jakób Lubelczyk i inni na jego wezwanie i za jego wsparciem (1557-1563) uskuteczni.

Wspomnieliśmy już wyżej, że z arianizmem równym postępowała u nas krokiem nauka nowochrześciców. Jakoż Marcin Krowicki nazywał w Mordach chrzest niemowląt *łaźnią swińską* ⁷⁷⁾, a Marcin Czechowicz, który z razu luter, następnie zwinglianin i kalwin, nakoniec w drodze do Genewy arianinem i żarliwym anabaptystą został, a w Kujawach Jakóba Niemojewskiego sędziego Inowrocławskiego i wielu innych sobie pozyskał, założył 1563 r. zbór nowochrześcijański w Lublinie. Szaleniec ten wszystkie, wyżej od nas

⁷⁵⁾ LUBIENIECKI str. 192.

⁷⁶⁾ Przywilej ten, w Wilnie 6 czerwca 1563 dany, zatwierdzonym został 1 lipca 1568 na sejmie Grodzieńskim. Najdawniejsze to u nas tolerancji tyżące się prawo nie było nigdzie w zbiorach konstytucyj umieszczone; jest wszakże co do daty cytowane w zatwierdzeniu sejmowem z 1768 r. traktatu zawartego 24 lutego 1768 między carową Katarzyną II a rzeżczapospolimą Polską w artykule II, § 1. (Obacz *Vol. legum* tom VII, str. 572).

⁷⁷⁾ RESZKA: *De atheis. et phal.* str. 46.

wspomniane, sekcie tej właściwe a dla ludzkiej społeczności tak niebezpieczne głosił nauki.

Zwycięstwo takie obmierzłych przeciwników zgryzło do reszty tych, co na pół jeszcze kalwinizmu się trzymali. Lizmanin wyjechał do Królewca, gdzie w pomieszaniu zmysłów w studni się utopił (1563); Blandrata wyniósł się do Siedmiogrodu, a śmierć Stanisława Lasockiego osłabiła bardziej jeszcze to stronnictwo. Siła zaś aryanów pokazała się zaraz w roku następnym, kiedy sami już w Brzeziniu (w Kujawach, gdzie najwięcej przemagali) synod liczny złożyli.

Ale rok 1564 będzie na zawsze pamiętny sejmem w Parczowie zgromadzonym!

Skończył się był właśnie (4 grudnia 1563 r.) sobór Trydencki, a dekreta jego od 255 ojców kościoła podpisane otrzymały 26 stycznia 1564 zatwierdzenie Piusa IV. Hozyusz wróciwszy do kraju usiłował z Komendonim uzyskać przyjęcie onych w Polsce. Opierał się temu Uchański i na Sejmie żądał zupełnie według zasad protestanckich, aby wyroki Trydenckie przez króla i stany roztrząsione były. Ale Zygmunt August, nad wszelkie spodziewanie od razu od legata ujęty, uroczyście w obec izb zgromadzonych dekreta przyjął i zachowanie onych w całym królestwie przyrzekł. Zaspokoiwszy na oko Rzym, pokazał się potem zupełnie obojętnym względem^o ustaw soboru, a Uchański, ścisły przyjaciel Frycza Modrzewskiego, podlegając pod ręką intrygi różnowierców, i marząc o patryarszej nad Polską godności i władzy, od katolików „Fabiuszem kunktatorem na heretyki“ przezwany, zwlekał widocznie onych wykonanie. Gdy więc on więcej imieniem jak w istocie był prymasem, pełnił

rzeczywiście obowiązki jego Hozyusz, któremu sejm ten Parczowski nową podał sposobność okazania swej gorliwości i głębokiego zdania.

Domagali się bowiem teraz lutrzy i kalwini, a mianowicie Ostroróg, wygnania z kraju arianów. Hozyusz nalegał przeciwnie na to, aby albo wszystkie sekty wyrugować, albo wszystkie cierpieć, gdyż inaczej zdawałoby się, iż się tę lub ową pochwała. Pragnąc utrzymać w ojczyźnie wiarę katolicką, a widząc, jak wszystkie sekty między sobą wojują, upatrywał w tem ich osłabieniu i wzajemnem niszczeniu przyszły a prędko tryumf prawdy, i twierdził, co też w jednym liście swoim dobitnie wyraził: „Że wojna między różnowiercami jest pokojem kościoła“. Skończyło się wszakże na tem, że król wyrokiem z dnia 7 sierpnia 1564 r. „wszystkim cudzoziemcom innego wyznania „w przeciągu trzech miesięcy pod karą śmierci i konfiskaty z kraju ustąpić kazał“. Dekret ten sławny Parczowskim zwany był, jednak w dość ogólnych wyrazach ułożony, i dwa onego różnego teksta posiadamy; jeden, od Ancuty i Załuskiego przytoczony, wymierzony jest przeciw „cudzoziemcom, którzy dla religii „z innych królestw tu do nas zbiegli, a którzy się „od powszechnej chrześcijańskiej wiary odłączywszy, nową jakąkolwiek naukę około wiary podawają;“ drugi u Rajnalda wymienia bez wyjątku tych, „którzy się od „katolickiej religii odstrychnęli”⁷⁸⁾.“ I jakkolwiek nie

⁷⁸⁾ Obacz *Dzieła HOZYUSZA* T. II, str. 219 i *OSSOLIŃSKIEGO Wiadom. hist. kryt.* T. II, str. 69. *Epistolae illustrium virorum*, ks. I, list Hozyusza do Karnkowskiego z 24 czerwca 1568.

ma wątpliwości, że wiara katolicka i co do imienia i w rzeczy samej jest powszechną chrześcijańską, przecież dekret ten na wstawienie się kilku możnych tak został niebawem wykładanym, że jedynie arianów (jako niechrześcian) się tyczy, co też i Ostroróg zrazu mieć chciał i w tym duchu ogłoszono go w kraju, podczas, gdy do Rzymu pierwotną onego osnowę posłano. I dowiódł tego niebawem skutek; bo gdy na mocy tego dekretu Bernardyn Ochyn i inni arianie z kraju uchodzić musieli, a Janusz Kościelecki generał Wielkopolski zastosować go do braci Czeskich zamierzał, wyrobili naczelnicy ich: Jakób Ostroróg, Rafał Leszczyński i t. p. u króla (prócz przyjęcia podanego sobie jeszcze w 1563 roku na sejmie Warszawskim wyznania Czeskiego) osobny dekret do Kościeleckiego (2 listop. 1564), którym braci Czeskich wyraźnie od surowości powyższego dekretu wyłączył. Owszem udzielił im przywilej swobody na gmachy, które im Ostroróg t. r. w Poznaniu na zбір Polski i Niemiecki darował.

Ustawicznie takie sprzeczności znamionowały już od dawna postępowanie królewskie. „Tą samą ręką „(mówi ŁUKASZEWICZ ⁷⁹⁾, którą podpisał uchwały Parczowskie, nadawał różnowiercom przywileje swobód „i wolności na kościoły w różnych stronach Polski i „Litwy. Kiedy różnowierców powagą swą zasłaniał, „i akademią luterską w Królewcu potwierdzał, w tej „samej chwili oddalał z opactwa Oliwskiego KASPERA „JESEK'A o herezyą podejrzanego, i zalecał surowo „nowemu staroście Krakowskiemu, aby w obwodzie

⁷⁹⁾ *Dzieje kościołów wyz. Helw. w Litwie.*

„jego urzędowania wszędzie katolicka wiara ściśle zachowaną a żadna nowość cierpianą nie była“. Gdy około tego czasu Mikołaj Pac, biskup łaciński Kijowski lutrem został i żonę pojął, dał mu król mimo tego wkrótce kasztelanią Mścisławską!... Przy takim postępowaniu, które dałoby się przyrównać do rozkopywania i drażnienia ogromnego mrowiska, nie dziwnego, że niejedność i zamieszanie wzmagало się od dnia do dnia.

W r. 1565 liczono w Polsce już nie mniej jak trzydzieści dwie sekt odrębnych. Głośna kłótnia o chrzest niemowląt wszczęta między Marcinem Czechowiczem a Mikołajem Wędrogowskim była dla strwożonych różnowierców powodem do zjechań się tego roku w Brześciu Kujawskim, gdzie 32 ministrów ministrów a 18 szlachty przybyło. Że jednak nie wielu było pastorów z Litwy, gdzie nauka nowochrześcijańska dużo miała zwolenników, zwołał Stanisław Lutomirski, sekretarz królewski i superintendent zborów Małopolskich, nowy synod do Węgrowa na Podlasiu w Grudniu t. r. Poprzedziły go liczne listy pojedynczych zgromadzeń a nawet kobiet, jakoto: KISZCZYNY, wojew. Litewskiej, matki wspomnionego wyżej bogatego Jana Kiszki i Anny kźnej Radziwiłłowej, gdzie na miłość Boską zaklinano, aby już nie nowego w wiarę nie wprowadzano. Gdy jednak zjechało się 47 pastorów i 14 znaczniejszej szlachty, a prezydentem synodu obrano stronnika nowochrześcijańców Hieronima Filipowskiego, przemogli ci ostatni i mimo żywych protestacyi uznano: *że nie jest nic złego odrzucać chrzest dzieci, a powtórnny chrzest dorosłych jest jedynie ważnym.*

Widząc tymczasem różnowiercy upadające jedna po drugiej wszystkie zasady, które przez jakiś czas za prawdziwe i do zbawienia potrzebne mieli, usiłowali jeszcze próbować przyjacielską rozmowę i bądź jaką ugodę. Sposobną ku temu porą zdał się być sejm tegoroczny (1565) Piotrkowski. Zjechali się więc tłumnie i obok narad, które miały mieć za przedmiot dobro kraju, usadowił się zbor różnowierczy. Ale ten wywarł wpływ i na narady; lutrzy i kalwini rozprawiali publicznie z arianami i nowochrześciami o artykułach wiary, a Hozyusz pisał do króla: „że kiedy „dopuszcza, aby roztrząsano, ażali Chrystus jest Bogiem, wolałby, aby rotrząsnęli, czyli on, Zygmunt, „jest istotnie królem?“ i groził, że jeżeli to dłużej potrwa, odjedzie, aby na takie zgorszenie nie patrzył. Wytoczyła się sprawa ERAZMA OTWINOWSKIEGO wierszopisa Polskiego ⁸⁰⁾, co niedawno, podczas publicznej w Lublinie procesyi na księdza niosącego najś. sakrament napadł, tenże o ziemię rzucił i podeptał! Bronił zapalczywie kolegi swego w rymotwórstwie i herezyi Mikołaj Rej (co także zrazu luter, potem kalwin, na dawniejszych już sejmach a mianowicie 1557 r. odznaczył się jako główny różnowierców mowca), i puszczono oskarżonego Otwinowskiego bezkarnie, który przeszedł potem do Aryanizmu. Hozyusz upewnia w jednym swoim liście ⁸¹⁾, że dana była wyraźnie różnowiercom

⁸⁰⁾ Przytacza nieraz LUBIENIECKI pismo jego: *De heroibus christianis* (str. 20, 171), quos (jak mówi) *rythmo polonico cecinit*, i z wielką czcią zawsze tego *pradziada swego* (str. 239) wspomina. To i inne jego pisma przytacza także SANDYUSZ: *Bibliotheca Anti. Trinit.* str. 83, 84.

⁸¹⁾ *Epist. illust. viror.* str. 1665.

nadzieja, iż skoro się na jakąś narodową wiarę zgodzą, ta dozwolona zostanie. Wznowili i teraz postawie domaganie się o mszę w Polskim języku, o komuniją pod dwiema postaciami, o zniesienie bezczeństwa księży i nieposyłanie annat do Rzymu.

Wypadek Otwinowskiego stał się wszakże powodem do prawa, którem gwałcenie nabożeństwa jakiegobądź obrządku zakazane. Zgromdzeni tymczasem różnawiercy, wysadziwszy na walną rozprawę ze strony aryanów: Grzegorza Paulego, seniora Krakowskiego i Jerzego Szomana, pastora z Książa, pod przewodnictwem Hieronima Filipowskiego a protekcją Jana Lutomirskiego, kasztelana Sieradzkiego; Mikołaja Sienickiego marszałka izby poselskiej; Jakóba Niemojewskiego; Stanisława Lutomirskiego sekretarza królewskiego, superintendenta Małopolskiego; ze strony zaś przeciwnej: Stanisława Sarnickiego z przydaniem mu Wawrzyńca Prasznickiego i innych, obrali za sędziów religijnej desputy ludzi świeckich, więcej z szablą i koniem jak z ojcami kościoła i biblią obecnanych: Jana Firleja wojewodę Lubelskiego, marszałka w. kor.; Jana Tomickiego, kasztelana Gnieźnieńskiego i Jakóba Ostroroga, pod prezydencją Stanisława Myszkowskiego kasztelana Sandomirskiego. Wystąpił zaraz na pierwszym posiedzeniu Grzegorz Pauli z żarliwą mową, którą zażądano mieć na piśmie, aby na nią trzeciego dnia odpowiedzieć. Ale zamiast oczekiwanej odpowiedzi zapadł wyrok od Myszkowskiego i Firleja ułożony, którym wieczne milczenie o tym sporze nakazano, a pokątnych nawet dysput i rozmów zabroniono.

Gdy tak z jednej strony zamiast rozwiązać trudność gordyjskim ją przecinano mieczem, stała na tym sejmie konstytucya: „żeby starostowie o nieczynienie egzekucyi w rzeczach od duchownego sądu „osądzonych, pozywani nie byli,“ „zaczem (mówi BIELSKI w swej *Kronice*) zgoła juryzdykcyja duchowna skażona, która na pierwszym sejmie Piotrkowskim (1552) walić się poczęła, a natenczas dopiero się obaliła.“ Biskupi, którym zostawiono już same tylko duchowne nikomu niestraszne kary, oparciu na kardynalskiej zasadzie Rzeczypospolitej: *że żadne prawo bez przyzwolenia wszystkich stanów mocy obowiązującej nie ma i zdanie jednych drugim narzucone być nie może*, założyli przeciw tym i poprzednim z 1563 r. uchwałom uroczystą protestacyą, do której nie tylko część senatu i izby poselskiej ale i sam Zygmunt przystąpił, osobnym edyktem oświadczając: „że, „zobowiązawszy się królewską przysięgą utrzymać „nienaruszenie prawa i przywileje wszystkich narodów składających stanów, protestacyą tę do metryki wciągnąć nakazuje i do niej przystępuje, a oraz „protestujących, a mianowicie kościoły wszystkie, przy „prawach, wolnościach i wyjątkach najzupełniej zachować przyrzeka i nie dopuści, aby w tem jaka „ujma wyrządzoną być miała.“ Ale jak wyrok Myszkowskiego tak i wyrok królewski został tylko na papierze: każda strona myślała o sobie, a wszystkie żarły się jak pierwej bez żadnej przeszkody.

Lutrzy, widząc rosnących przeciwników, złożyli dla opatrzenia się synod w Gostyniu (14 czerw. 1565 roku). Próżno i kalwini usiłowali zapobiedz wzrostowi arianów, próżno potępiali uchwały Węgrowskie.

Jan Kiszka, starosta Żmudzki, odbierał im ich zборы a nadawał je swoim arianom i nowe dla nich budował, a co więcej, sam ów groźny, ów gorliwy kalwin Mikołaj Radziwiłł Czarny, odmieniając trzeci raz wiarę, przeszedł do tego wyznania przed śmiercią, która w tych czasach nastąpiła ⁸²). Gdy tak ów magnat, co chciał tron Litewski po Zygmuncie zasiąść, sam go, jak to często się zdarza, do grobu uprzędził, wielki to był cios dla różnowierców! Miejsce jego na czele ich zajął Mikołaj Radziwiłł, Rudym przewany, brat królowej Barbary, hetman w. Litewski i wojewoda Wileński, księżę na Birzach i Dubince, który dopiero w 1564 r. kalwinstwa się chwycił i synów swych Mikołaja i Krzysztofa w niem wychowywać kazał. Pomagał mu dzielnie Mikołaj Pac i Mikołaj Talwosz, kasztelan Żmudzki.

Już w Litwie i przyległych ziemiach tak była upadła katolicka wiara, że ledwie tysięczny ją wyznawał. W Wielkopolsce przyczyniła się nie mało do podobnego skutku okoliczność: że ważne urzędy generała i wojewody Poznańskiego skupiły się po śmierci dwu Kościeleckich w osobie Łukasza Górki, po którym znów pierwszy z tych urzędów dostał się nie mniej żarliwemu różnowiercy Jakóbowi Ostrorogowi.

Na sejmie Lubelskim w 1566 r., podniesiono nową burzę na arianów, nieszczędzono im obelg, nazywano bałwochwalcami i t. d. Przybyli tam ich rze-

⁸²) Rzecz dziwna! najdumniejszego i najmoźniejszego ówczesnego magnata czas śmierci nawet z pewnością nie wiadomy. Jedni ją pod 1565, drudzy aż w 1567 umieszczają.

ostnicy musieli umykać z miasta, i powszechna przeciw nim zążartość spowodowała nie tylko potępienie ich nauki, jako na żadną tolerancyą niezasługującej, ale nawet rozciągnięcie edyktu Parczowskiego, dotąd do samych tylko cudzoziemców stosowanego, do wszystkich aryanów i nowochrzczeńców, bez względu na rodowitość i szlachectwo, którym w przeciągu miesiąca z kraju ustąpić kazano.

Wznowiono na tym sejmie żądanie o synod narodowy, a różnowiercy podkładali obłudnie jako powód do tegoż podobieństwo porozumienia się łączniejszego i zjednoczenia z kościołem Rzymskim. Chwiał się coraz bardziej Zygmunt August, nie wiedząc jaką obrać drogę. Polecił on już był sekretarzowi swemu FRYCZOWI MODEZEWSKIEMU, aby ułożył piśmiennie wszystkie między katolikami i innowiercami zachodzące różnice, obustronne dowody i zarzuty wyluszczył i środki do zgody obmyślił. Modrzewski, sam już od dawna różnowierca, pracował nad tem od 1565 r. a zamiar ten dodawał otuchy innym. Ale kardynał Hozyusz przedstawił królowi, „że sobór narodowy byłby nietylko zbytecznym ale i zupełnie przeciwnym religii. Cały już bowiem kościół wyrzekł „na soborze Trydenckim, król wysłał tam swego posła Walentego Herburta, który wyroki zapadłe a całe chrześcijaństwo obowiązujące w jego też imieniu „podpisał. Niechże się zastanowi, coby to było, gdyby po sejmie narodowym kto w Sandomirskim, Krakowskim i t. d. zbierał szlachtę, aby roztrząsać na nowo to, co już na sejmie ustanowione mocy prawa „nabyło? Nie przyjąłże król podanych sobie od legata dekretów i nie wyjednałże im przyjęcia od na-

rodu? ⁸³).⁴ Poruszony tem Zygmunt zaniechał na teraz swego zamiaru, oświadczył: że nie jego jest rzeczą coś w religii stanowić, a tem mniej w tym celu sobór narodowy zgromadzać; i zamiar ten upadł. Ale Hozyusz utyskiwał niebawem, że obcując częściej z różnowiercami jak z katolikami, każde jego przekonanie jest tylko chwilowem i przemijającym, a odjazd kardynała z Polski do Rzymu uwolnił wkrótce różnowierców (którzy go już dawno z kraju wyrugować lub przynajmniej do złożenia kapelusza kardynalskiego przynaglić chcieli) od najpotężniejszego przeciwnika, którego papież Pius V słusznie: *kolumną wiary katolickiej* a świat katolicki: *nowym Augustynem* nazywał. Wielu poselstwami i pracami wślawiony osiadł już w stolicy chrześcijaństwa i tam jako wielki penitencyaryusz kościoła w 1579 r. życia dokonał. Nie zaniedbywał jednak częstemi listami utrzymywać ducha w Polskich biskupach, jak w Stanisławie Karnkowskim i innych, a miejsce jego na katedrze Warmińskiej zajął słynny z cnót i nauki MARCIN KROMER, którego różnowiercy także ale na próżno z biskupstwa wyznać usiłowali ⁸⁴).

Wyrok Lubelski nie małą przejął zrazu trwogą aryanów. Pierwszy cios miał dotknąć ich przewodcę

⁸³) List jego o tem do Karnkowskiego (*w Epist. illust. viror.* ks. I) z dnia 14 paźd. 1570.

⁸⁴) Godnym wspomnienia jest list jego do króla i stanów, gdzie powstaje na synod narodowy i złe skutki różnowierstwa żywo wystawia. List ten z dzieł jego w 1589 r. drukowanych przełożył na język Polski i wydał wraz z łacińskim tekstem ZYK. ALEKS. WŁYŃSKI (akademik Krakowski, wyborny tłumacz Orzechowskiego) w 1768 r.

Hieronima Filipowakiego. Licząc na pomoc i wstawienie się możnych krewnych, przekroczył zrazu czas do oddalenia się wyznaczony, ale musiał wreszcie uleść okolicznościom i schronić się na Wołoszczyznę. Dużo innych poszło za jego przykładem. Ale jak wszystkie wyroki królewskie tak i ten przestał być niebawem wykonywanym, poszedł nawet w zapomnienie; ukryci do czasu, lub wracający pomału arianie, odbywali znów wkrótce swe nabożeństwo, utrzymywali szkoły, a prześladowanie i teraz zwyczajny swój a przeciwny zamiarowi przyniosło skutek, że liczba ich znacznie się nawet wzmogła. Zaczęto ich przezywać *ebionitami* i *samozatańczykami* od podobnych sekt dawniej na wschodzie istniejących. Wszystkich tymczasem najbardziej nienawistnych sobie sektarzów łączył wspólny interes: osłabienia wiary katolickiej, i mimo tylokrotnych bezskutecznych zabiegów nie przestawali myśleć o porozumieniu się w jakibądź sposób, bo dłuższe zatargi przytępiały własne ich siły. Zwołano w 1567 r. dla rozmówienia się względem Trójcy św. i chrztu synod do leżącego na Rusi Czerwonej Łańcuta, aby i wywołani z kraju arianie bezpiecznie tam przybyć mogli. Nigdy może nie było razem tyle odmiennych zdań i tyle wrzawy. Gdy Pauli i Szoman Ducha św. zaprzeczyli, Piotr Stataryusz, odstępując od tego zdania, którego sam pierwszej gorliwym był obrońcą, na imię Proteusza sobie zasłużył, a Iwon Karmiński i Farnowski obelgi na przeciwników miotali, rozjechali się wszyscy bardziej jeszcze skwaszeni.

Owoce nowego zjazdu w Skrzynnie (24 czerwca, gdzie 110 pastorów z Polski i Litwy pod pre-

zydencją przybyłego już do kraju Filipowskiego znalazło się), była ułożona od tegoż, a od LUBIENIECKIEGO⁸⁵⁾ przytoczona, ale (jak mówi) bynajmniej nie zachowana uchwała, którą każdemu pozwolono: „o Trójcy i o chrzcie dzieci mówić i pisać według własnej woli, byleby bez wzajemnej obrazy i obelżywych wyrazów, na kazaniach obustronnych bywać lub ich unikać bez nienawiści, a oraz nakazano, żeby nikt nikomu wiary swej i przekonania nie narzucał, dopóki sam Bóg mądrzejszych nie zesze ministrów: aniołów swoich, którzy od pszenicy kąkol odłączą.“ Wolność ta wyrodziła wkrótce mnóstwo odrębnych sekt w samym arianizmie. Jedni, za przewodem Paulego i Szomana *Krakowskimi*, *Sandomierskimi* a później *Rakowskimi* zwani, byli istotnymi *unitaryuszami*, bo jednemu tylko Bogu Ojcu bóstwo przyznawali; drudzy, Czechowicza i Niemojewskiego zwolennicy, mieli syna także za przedwiecznego, a Duchowi św. osobę nawet zaprzeczali; trzeci idąc za Goniądzkim, Stanisławem Farnowskim, Stanisławem Wiśniowskim i t. d. w Duchu św. wprawdzie nie bóstwo ale przecież osobę uznawali. Dwa te odcienia *dwubożnikami*, a od Kujaw, gdzie przemagały, *Kujawianami* nazywano. Lecz były i inne arianów *Lubelskich*, *Lustawickich* (gdzie potem Faustyn Socyn główną miał siedzibę), *Kijowskich* i *Wołyńskich* odcienia. Z drugiej strony: Erazm Gliczner, który w 1557 r. do kalwinoczechów przystał, zatrzymawszy wszakże luterską liturgią, hierarchią i t. p., a teraz był znów superintendentem zborów luterskich w Wielkopolsce, wznowił zaniechaną

⁸⁵⁾ *Histor. refor.* str. 219, 220, „neutiquam tamen servata.“

od kilku lat myśl połączenia wszystkich wyznań, ale na korzyść luteranizmu. Zwołano w tym celu zbrór w Poznaniu 28 stycznia 1567 roku, na którym Gli-czner różne błędy braciom zarzucał, których oni nie uznali; a gdy o dowody prosili, podano im spis 12ⁿ mylnych ich twierdzeń. Odpowiedzieli na to później w tyluż punktach, z czem wyprawiono posłów do Wittembergi, a tameczni teologowie, wyznając w odpo-wiedzi: „że niestety i ich ojczyzna jest widzialnią naj-„okropniejszego w religijnych rzeczach zamieszania; „uznali braci Czeskich naukę za czystą, lubo ich ob-„rządki są odmienne.“

Na tegorocznym zaś sejmie Piotrkowskim powtó-rzono zabiegi ku zwołaniu narodowego synodu, któ-remu już Hozyusz nie mógł zbliska zapobiedz. I by-liby może swego dopięli, gdyby ważne narodowe wy-padki: wszczęta z Moskwą wojna, bunt w Gdańsku i Prusiech i t. p. raczej o bezpieczeństwie kraju jak o religii myśleć nie przynagliły. Tym okolicznościom przypisać należy ukaz królewski wydany do biskupa Chełmińskiego: „aby lutrom dał zupełny spokój.“ Odnowiono też zapadłe już 1544 roku prawo, aby „annaty,“ które dotąd Rzymowi dawano, „zostały od-„tąd w Koronie na obronę Rzeczypospolitej.“ Wier-ny jedynie swej niestałości Zygmunt kazał znów 1568 r. zamknąć otwartą w roku poprzednim pierwszą pu-bliczną luterską uczelnią w Poznaniu a 3 września t. r. zalecił tamecznemu magistratowi: „aby na urzę-„dy miejskie samych tylko niepodejrzanych katolików „obierano.“

Rok ten (1568) pamiętny jest wielkim zjazdem kalwińskim w domu wojewody Myszkowskiego w Kra-

kowie, na którym i Filipowski w imieniu aryanów wystąpiwszy, najgorzej został przyjętym. Współcześnie śmierć Jakóba Ostroroga pozbawiła braci Czeskich głównej podpory, a w roku następującym (1569) wyszedł pierwszy ich kancyonał z Czeskiego na Polskie przełożony. Więcej atoli hałasu narobiła ukończona w tymże roku od FRYCZA MODRZEWSKIEGO a pod tytułem *Silvae* znana, ale dopiero 1590 r. w Rakowie wydrukowana praca; gdzie, szkalując papieżów, i odrzucając wszelką powagę zborów i ojców kościoła, a nie przechylając się do żadnego z istniejących wyznań, tworzy nowe i wmawia w króla, iż obowiązkiem jego jest zwołać narodowy synod i na nim rzecz tę stanowczo rozstrzygnąć. Dobry zaiste sędzia i rozjemca, który sam co dzień inaczej wyrokował!

Z drugiej znów strony przemawiał do króla Wawrzyniec Goślicki w przypisanem mu dziele: *De optimo senatore*, wystawiając mu obowiązki katolickiego monarchy a smutne skutki różnowierstwa⁶⁰⁾. Sejm tegoroczny Lubelski, na którym długo przygotowywana, a teraz zgonem głównego jej przeciwnika Mikołaja Radziwiłła ułatwiona, wiekopomna *unia Litwy z Koroną* ostatecznie stanęła, zaprzął nadto umysły, aby mimo odzywających się zawsze różnowierców o czemś stanowczem w wierze pomyślano. Zapowiedziano jednak, że na sejmie następującym już z pewnością o pogodzeniu religii pomyślą; upewniano, że Zygmunt wiarę odmieni i tym sposobem utoruje sobie drogę do przyszłego jakiegoś małżeństwa,

⁶⁰⁾ Venetiis apud Jordanum Zilettum 1568, str. 47, 54.

które może nakoniec odżywi usychający już drogi szczep Jagielloński! Nie piękniejszego jak list Stanisława Karnkowskiego biskupa Kujawskiego do króla, gdzie wyraża zgrozę, jaką go pogłoski te przejęły (żyła bowiem jeszcze trzecia jego żona Katarzyna Austryaczka), a upomina, aby porzuciwszy rozwiozłe życie, błogosławieństwo niebios cnotą na siebie ściągnął ⁸⁷⁾. Zygmunt nadał w tym sejmie przywilej wolności wyznania kilku miastom Pruskim, który w roku następującym i do innych rozciągnięty został. Skoro się Hozyusz o zapowiedzianej odmianie wiary dowiedział, usiłował ze swojej także strony zapobiedz dobitnymi odezwaniami i listami, aby na poprzednich sejmikach propozycja taka uczynioną nie była.

W r. 1569 założył JAN SIENIŃSKI, kasztelan Żarnowski (później wojewoda Podolski) w województwie Sandomierskiem, w piaszczystej o milę od Szydłowa okolicy, miasto dla arianów, które od herbu żony swej Gnoińskiej ⁸⁸⁾ nazwał *Rakowem*. Przeniósł się tam niebawem Grzegorz Pauli, Bielski (Albinus) i inni, a miejsce to, przyćmiwszy zborem swym i szkołami (od roku 1602) Pińczów, stało się różnowierców E'doradem i główną arianizmu w Polsce stolicą, i

⁸⁷⁾ *Epistolae illustr. viror.* w wydaniu z r. 1578 księga III, a w wydaniu Lipskiem str. 1792, 1793.

⁸⁸⁾ LUBIENIECKI mówi: „od swego herbu Rak“ ale on był herbu Dębno a herbu Rak nawet nie masz w Polsce. Herb jego żony był Warnia, który ma czerwonego raka w białem polu (NIESIECKI T. IV, str. 458).

jak dawniej Pińczów, szumne Aten Polskich otrzymało od nich imię ⁸⁹⁾).

Nowa tymczasem trwoga przejmowała wszystkie sekty. Zjawił się nowy a najniebezpieczniejszy ze wszystkich nieprzyjaciel: JEZUICI, nauką i nawracaniem różnowierców w Europie głóśni, od Hozyusza 1564 roku do Warmii, a niebawem do Pułtuska i Wilna od tamecznych biskupów sprowadzeni, otwierając katolickie szkoły i wielkie kazaniami sprawiając wrażenie, zagrażali im oczywistym upadkiem. Stawała się więc od dnia do dnia potrzebniejszą zgoda, jedność, a połączenie sekt, dotąd tylekroć bezskutecznie próbowane, koniecznym dalszego istnienia warunkiem. Zygmunt zdawał się dostatecznie do stanowczej odmiany przygotowanym, nie można więc było tracić ani chwili. Mnóstwo było wprawdzie sekt w Polsce, ale trzy główne wyznania: luterskie, kalwińskie i braci Czeskich odznaczały się jeszcze liczbą, przewagą swych stronników i dawnością. Umówiono więc walny zjazd do Sandomierza na 9 kwietnia 1570, którego jak donosi JABŁOŃSKI, pilnie ze źródeł histo-

⁸⁹⁾ Tak je nazywa LUBIENIECKI str. 241. Ale nie zawadzi przytoczyć tu zdanie o tem ADR. KRZYŻANOWSKIEGO w dziele: *Dawna Polska*: „Ta szkoła, niekiedy 1,000 uczniów licząca, nie wywarła wpływu na postęp oświecenia w kraju naszym, bo w ogólności cofnął je aryanizm, nazywano ją przecież Atenami Polskimi! Zważając, że katedry i rektorstwa tych Aten, rzeczywiście Łacińskich a tylko nazwą Polskich, obsiadali po większej części przychodnie z cudzej ziemi, można twierdzić, że jak powstanie tak utrzymanie aryanizmu Polskiego jest dziełem cudzoziemców.“

ryą tego zjazdu czerpiący, trzy były główne cele: 1 Publiczne i uroczyste odłączenie się od *antytrynitarów*. 2 Połączenie się trzech głównych wyznań w jeden wspólny Polski kościół. 3 Możliwość wypływająca z tego zjednoczenia łącznymi siłami oparcia się katolikom.

Gotowano się wszędzie z wielkim zachodem na ten synod, który miał być istotnie najświetniejszym ze wszystkich ⁹⁰⁾. Rozgłoszono, że skoro stanie zjednoczenie wyznań, sam król do tego się przychyli. Różne krzyżowały się intrygi, podszepty i namowy. Odbył się najprzód zjazd przygotowawczy 13 lutego w Poznaniu, w pałacu Łukasza Górki, tamiecznego wojewody, za powodem superintendenta Erazma Glicznera, który wezwał braci Czeskich do zjednoczenia się z lutrami. Nie osiągnął jednak celu i skończyło się na wzajemnych oświadczeniach miłości chrześcijańskiej i t. p. a on i brat jego Mikołaj, pastor Poznański, zostali obrani posłami na synod Sandomierski. Drugiego marca odbył się podobny zjazd w Wilnie, gdzie lutrzy z kalwinami porozumieli się jakos (bo treści nie wiemy) względem sakramentu ołtarza (o czym wszakże FRYZE powątpiewa), i również posłów na główny synod wyznaczono ⁹¹⁾. Historyczna

⁹⁰⁾ Niezawadzi tu uważać do charakterystyki dziejopisarzy innowierczych, że LUBIENIECKI, o mniejszych rzeczach szeroko nie raz rozprawiający, o tym synodzie (jako aryanin) ani słowem nie wspominał!

⁹¹⁾ ŁUKASZEWICZ *Dzieje kośc. wyz. Helw. w Litwie* str. 40 tak o tem mówi: „Nim synod w Sandomirzu nastąpił, „jak w całej Polsce tak i w Litwie starano się wpierv „sklecić jakieś połączenie między lutrami i kalwinami.

ważność synodu Sandomierskiego wymaga, aby nieco szerzej o nim pomówić; mając zresztą dobrego przewodnika w JABŁOŃSKIM ⁹²⁾, poznamy z ust różnowierczych, jakim on był właściwie w zawiązku swym i skutkach, a sprostujemy może błędne wielu o nim zdanie.

Przybyli wojewodowie: Stanisław Myszkowski Krakowski i Piotr Zborowski Sandomierski; później i Jan Firlej Lubelski; a w imieniu Łukasza Górki i Jana Tomickiego kasztelana Gnieźnieńskiego Stanisław Bpiński sędzia ziemski Poznański; dalej Zygmunt Myszkowski starosta Oświęcimski; Stanisław Chrzęstowski i wielu innych znacznych obywateli i duchownych różnych wyznań, między którymi odznaczali się delegaci lutrów Wielkopolskich dwaj Gličnerowie i braci Czeskich Szymon Teofil Turnowski i Jędrzej Prażmowski. Dyrektorami synodu obrani ze stanu świeckiego wojewodowie: Myszkowski i Zborowski, niemniej Stanisław Iwon Karmiński, a prezesami z duchownego: senior Zatorski i Oświęcimski, Paweł Gilowski i Jędrzej Prażmowski. Kalwini, do których należał Myszkowski, Zborowski, Stanisław Rożanka, Dłuski, Gilowski, Stan. Sarnicki, Iwon Karmiński, Jakób Sylwiusz (poseł Ostafiego Wołowicza

„W tym celu zwołał Radziwiłł na dzień 2 marca 1570 roku synod lutrów i kalwinów do Wilna. Zjechało się „nań mnóstwo wielkie duchownych obudwu wyznań. „Po długich sporach udało się Radziwiłłowi, Wiśnio- „wieckiemu i innym zbliżyć do siebie strony i nakło- „nić do zgody około sakramentów, którą osobno spi- „sano.“

⁹²⁾ *Historia consensus Sandomiriensis* str. 37-60.

kaszt. Trockiego) i inni, przemagali liczbą i znaczeniem. Z Litwy był tylko Stan. Sudrowski, minister Wileński, i Stan. Marcyanus, minister Dziewałtowski, poseł kcia Wiśniowieckiego, obaj kalwini, niemniej kilku z drobniejszej szlachty; z wyższej nie był nikt.

Po wysłuchaniu kilku poselstw od gmin i panów (jakoto: Jerzego Jazłowieckiego, wojewody Ruskiego, księcia Wiśniowieckiego i t. d.), gdzie już każdy za swoim wyznaniem wyłącznie obstawał, nakazano niektórym, co się do arianizmu przyznawali, *aby ustąpili dopóki prawowierności swej nie dowiodą*. Wykluczwszy ich tak zupełnie, otworzył synod Gilowski mową, w której, wyłuszczywszy dość zřecznie potrzebę uczynienia wyznania, któreby nie było nowem, ale toż samo, którego zawsze się trzymali (?), przedłożył ułożone po polsku wyznanie, żądając, aby od wszystkich roztrząśniętem, zatwierdzonem i w imieniu wszystkich zborów Polskich jako wspólne wydaniem zostało. Ale to było wyznanie kalwińskie, które Małopolanie do godności wspólnego wszystkim podnieść i królowi jako takie przedłożyć pragnęli; przyczem w przedmowie, wyznania: luterskie i Czeskie pochwalone być miały. Powstali zaraz na to bracia Glicznerowie, twierdząc, że nie potrzeba nowego ani innego wyznania jak luterskie, które i najzgodniejsze jest ze słowem Bożem i najdawniejsze w tym kraju; przyczem uważali: że bracia Czescy (którym nazwę Waldensów dawali) inne mają wyznanie w Polsce a inne za granicą. Turnowski, broniąc swoich i wypierając się tytułu Waldensów, żądał, aby owszem wyznanie Czeskie, jako już królowi (w 1563) publicznie przedłożone, pierwszeństwo przed innemi otrzymało.

Gromił ich Myszkowski i Zborowski, przekładając, że zapominają o celu tego zjazdu, „bo tu nie chodzi „o przyjęcie czyjegobądź wyznania, ale o ułożenie takiego, któreby nie było ani kalwińskie, ani luter- „skie, ani Czeskie, ale własne nasze: Polskie.“

Lecz zkądże było wziąć takie wyznanie? na czemże miało się opierać? zkąd mieć powagę? Ła- two jest uradzić zasadę tyczącą się polityki i dóbr ziemskich, ale gdzie chodzi o przekonanie, o wiarę i ubezpieczenie wieczności, a tem samem o zaspoko- jenie sumienia, możnaż uczynić z tego jakoby han- del, coś spuścić, coś przyjąć, coś uznać za prawdzi- we i obowiązujące, o czem żadnego nie ma się prze- konania? Wkrótce więc ogłosił ten sam Myszkowski, że gdy kalwini swoje wyznanie już za dobre uznali, a tu o połączenie się z lutrami i braćmi Czeskimi chodzi, niech ci oświadczą, czy chcą lub nie, „aby „kalwińskie wyznanie pod nazwą Polskiego w imie- „niu wszystkich wydanem zostało?“ Oświadczył nie- bawem Turnowski, że bracia przyjmują one, z tym wszakże dodatkiem i warunkiem, aby i swoje własne jako z niem zgadzające się i nadal zatrzymać mogli, a mianowicie swoje obrządki i porządek kościelny. Przystali na to obaj wojewodowie, uważając, że i w swoim wyznaniu lepszy porządek (ordinem et disci- plinam) zaprowadzić usiłują. Gdy tak bracia Czescy tak jak nie nie ustąpili, lutrzy i tego nawet uczynić nie chcieli. Zaczęli więc wojewodowie nastawać na nich zrazu groźnie, nakoniec z płaczem, aby podobne uczy- nili oświadczenie, zachowując równie jak tamci wła- sne wyznanie, lubo to w wielu jeszcze rzeczach jest niedoskonałe, owszem papiestwem trąci. Tak nagleni

powiedzieli wreszcie Glicznerowie: „że wprawdzie wyznania kalwińskiego wiele także błędów mieszczącego nie przyjmą, ani od swego na krok nie odstąpią, ale przestają wymagać, ażeby to ostatnie jako „wspólne wszystkim przyjęte zostało.“ Nastąpiły więc dysputy o wzmiankowanych błędach kalwińskich, aż przecie Glicznerowie na to przystali: ażeby wyznaczeni do tego obustronnie teologowie zjechali się wkrótce w Warszawie i tam ułożyli nowe *Polskie* wyznanie, a tymczasem na znak zgody spisano *reces*, jaki niedawno w Wilnie między kalwinami i lutrami miał stać. Czternastego kwietnia po odczytaniu tego *recesu*, czyli jak go nazwano *Zgody Sandomierskiej* (*Consensus Sandomiriensis*)⁹³⁾, po uroczystem zapewnieniu, że ją zachować a między sobą nawzajem miłość braterską i spokój utrzymywać będą, rozjechali się członkowie synodu, umówiwszy nowy zjazd do Poznania, mianowicie dla utwierdzenia zgody między lutrami a braćmi, i wyznaczono teologów do ułożenia w Warszawie *ogólnego wyznania*.

Nic ciekawszego dla zdrowo rozumującego badacza, a bardziej ówczesne wyobrażenia religijne malującego, jak ten sławny, a tyle odtąd wychwalany, od właściwych superintendentów: Erazma Glicznera w imieniu lutrów, Jana Laurencyusza w imieniu braci Czeskich, i od Pawła Gilowskiego w zastępstwie kalwinów Małopolskich ułożony, a od wszystkich członków synodu podpisany, i po raz pierwszy w 1586 roku po Polsku i po Łacinie wydany *reces*⁹⁴⁾. Naj-

⁹³⁾ Obacz akt ten u JABŁOŃSKIEGO str. 183-192.

⁹⁴⁾ *Consensus sive concordia in fide et religione christiana*

przód w przedmowie i pierwszym punkcie powiadają, „że roztrząsnąwszy wyznania: luterskie, Czeskie i Helweckie przekonali się, że w głównych artykułach wiary i z pismem św. i między sobą zgadzają się;“ każdy jednak z dziejami i zasadami Hussa, Lutra i Kalwina choć trochę obeznany wie, jak bardzo odmienne były ich nauki i jaki mianowicie spór trwał zawsze między obudwoma ostatnimi i ich uczniami; jak się nawzajem heretykami, bałwochwalcami, ateuszami przezywali. Dalej obowiązują się zgodę tę w prawdziwej i czystej religii Chrystusa (?) bronić przeciw papieżnikom i wszystkim nieprzyjaciółom ewangelii. Uznają następnie, że w najsw. sakramencie jest prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa, ale według nauki luterskiej, która w tem właśnie sprze-

inter ecclesias evangelicas Majoris et Minoris Poloniae magnique ducatus Lithuaniae et caeterarum ejus regni provinciarum primo Sandomiriae anno 1570 in synodo generali sancita, et deinceps in aliis, ac demum in Vladislaviensi gen. synodo anno 1583 confirmata et serenissimis Poloniae regibus Augusto, Henrico ac Stephano oblata, nunc autem communi voto in publicum typis edita A. Ch. 1586; 12mo Sig. C. 5. Widać jak różnowiercy chcieli zamydląć oczy, bo jak pisze ŁUKASZEWICZ (w dziele: *Dzieje kośc. Helvec. w Litw.* str. 41, tom I), „prócz dwu ministrów i kilku drobnej szlachty nikt z Litwy nie był na tym synodzie: „Był on jedynie dziełem kalwinów Małopolskich i braci Czeskich w Wielkopolsce.“ Także na synodzie Krakowskim 29 wrzes. 1573 byli imieniem kalwinów Litewskich tylko Stanisław Sudrowski i Tomasz Gołdecki, ministrowie zboru Wileńskiego. Toż samo tyczy się i szumnego dodatku: *caeterarumque ejus regni provinciarum*; bo z tych byli tylko posłowie dwaj czy trzech większych panów!!

ciwia się wbrew wyznaniu kalwińskiemu, bo gdy to twierdzi że w Eucharystyi jest nawet w samym przyjęciu tylko obraz i figura ciała i krwi Pańskiej, ona przeciwnie wierzy, że w przyjęciu znajdują się istoty ciała i krwi Pańskiej razem z istotami chleba i wina, i że więc nie tylko duchownie (jak sądzą kalwini) ale istotnie ciało i krew Pańska udziela się przyjmującym ten sakrament. Obrządki każdemu wyznaniu właściwe zostawiają nieodmienne, oświadczając, iż są rzeczą zupełnie obojętną. Przynajmniej sobie narzeczcie wydać niebawem *Zbiór nauki* (Compendium corporis doctrinae) w imieniu wszystkich wyznań.

Umówiony zjazd w Poznaniu odbył się w maju tegoż roku, i ułożono na nim przepisy mające służyć do utwierdzenia powyższej zgody ⁹⁵⁾. Główniejszemi były następujące: że jedni na drugich nigdy ani słowem ani pismami nie tawać, i nigdy prywatnych narad o odmianie nauki lub obrządków odbywać nie mają, lecz tylko przełożeni wszystkich wyznań powinni się znosić wspólnie względem spraw kościelnych i utrzymania tej zgody. Ministrów i członków, od jednego wyznania wyklętych, drugie przyjmować i rozgrzeszać nie mogą. Patron miejsca nie powinien bez pozwolenia własnego ministra wzywać do odprawiania nabożeństwa i udzielania sakramentów duchownego innego wyznania, ani też żaden minister przypuszczać do sakramentów ludzi obcych wyznań bez pozwolenia właściwego ich patrona, wyjąwszy na sej-

⁹⁵⁾ Te, pod nazwą *Consignationes Posnanienses*, we 22 punktach znane przepisy, były umieszczone przy wszystkich wydaniach *Zgody Sandomierskiej*. Obacz one u JABŁOŃSKIEGO str. 195-198.

mach, ogólnych synodach lub w podróży. Minister jednego wyznania, przybywszy do zboru obcego, obowiązany jest odprawiać nabożeństwo i udzielać sakramenta takim obrządkiem, jaki tu jest właściwy i t. p. Na znak zgody byli 28 maja lutrzy na nabożeństwie i kazaniu u braci Czeskiej, a ci nawzajem u tamtych. Taki więc skutek wzięły wszystkie te usiłowania przez lat kilkanaście ponawiane!

Chociaż każdy przy swoim wyznaniu pozostał, ogłoszono fałsz najoczywistszy: jakoby wszystkie te wyznania zgadzały się z sobą. Przyrzeczono sobie trwać w prawdziwej i czystej religii Chrystusa, nie tylko nie powiedziawszy, która to jest i gdzie się znajduje, ale owszem obiecawszy sobie dopiero, że ją mają ułożyć. Ogłosiwszy mniemane *zjednoczenie wyznań*, mimo tego surowe względem niemieszania onych ustanowiono przepisy, ale w tychże samych znów pozwolono w pewnych przypadkach używać duchownych obcego wyznania! Uprawniono więc właściwie zupełną w rzeczach religijnych obojętność, ale zawarto przymierze przeciw katolikom, i uznano tem samem, że obojętność tam tylko miejsce mieć może, gdzie jest zasada niekatolicka, zasada protestantyzmu. Ułożono zgodę więcej pozorną jak rzeczywistą, raczej polityczną jak religijną ⁹⁶⁾, która stała się przecież na ja-

⁹⁶⁾ I nie jest to mojem tylko przekonaniem; tak sądzi o tem i ŁUKASZEWICZ, którego pewnie o stronniczość w tej mierze nikt nie obwini. W dziele: *Dzieje kośc. wyz. Helw. w Litwie*. T. 1, str. 40-41, mówiąc o przygotowaniach do synodu Sandomierskiego uważa: „tak krzżeli się dyssydenci Polscy i Litewscy około wzmocnienia swojej partyi, przez polityczne przynajmniej jeśli

kiś czas głównym symbolem Polskich różnowierców, mianowicie odkąd królowi przedłożona została, a on

„już nie religijne połączenie.“ W dziele: *O kościołach braci Czesk.* str. 54 powiada, „że połączenie to było tylko polityczne, a że religijnego między temi wyznania-
mi nie było nawet i po synodzie Sandomierskim.“ Na str. 104-105: „Z tem wszystkim połączenie to lutrów z braćmi Czeskimi i wyznaniem Helweckiem na synodzie Sandomirskim było nieszczerze i tylko okolicznościami i widokami politycznymi wymuszone. Skoro pierwsze się odmieniły a drugie znikły, lutrzy Polscy uczynili na zawsze rozbrat z wyznaniem Helweckiem i z braćmi Czeskimi, i odtąd ani największa potrzeba, ani interes dobrze zrozumiany nie zdołały ich do wyznań tych przybliżyć.“ Toż samo powiada i o innych następnych synodach (Poznańskim, i t. d.) (str. 112). Gdy bowiem na tym synodzie rzucono pytanie o wieczery Pańskiej, lutrzy zaraz na połączenie powstali, i TURNOWSKI w ciekawym opisie tego synodu uważa: „resque coepit ad pejus fere schisma vergere quam antea fuit.“

Z prawdziwą też przyjemnością widzimy, jak trafnie BOSSUET w swem dziele: *Histoire des variations des eglises protestantes* (T. II, str. 116, 119, 238 i t. d.) o różnowiercach w Polsce rozprawia, z jaką znajomością rzeczy i ludzi dążności ich i skutek usiłowań, mianowicie zaś synodu Sandomierskiego ocenia. Nie małą też jest ciekawością i nauką porównać, jak różnowiercy innych krajów a szczególnie Francuzcy współcześnie podobne, ale równie nadaremne przedsiębrali kroki do zjednoczenia wyznań i uklecenia jakiegoś wspólnego wszystkim wyznania. Wielki ten a ze współczesnych źródeł czerpiący dziejopisarz pokazuje, jak kalwini Polscy, różniąc się w tem całkiem od swych współwierców w innych krajach i od samegoż Zwingliusza i Kalwina, przysposobili sobie zasadę od lutrów tylko wy-

ją swoim zwyczajem uznał i tolerować obiecał. Jak mało jednak zgody rzeczywiście w umysłach i ser-

znawana: „iż Chrystus Pan, będąc jako człowiek wszę-
„dzie przytomny, dla tego jest i w sakramencie ołta-
„rza,“ co zwano *ubiquitas*, i nowy ten zupełnie dog-
mat do innych kalwińskich przydali. Rozbierając *Kon-
sens Sandomierski* uważa (str. 240): „Quoique cette de-
„claration soit pleine d'équivoque, et qu'elle laisse des
„échappatoires à chaque parti pour conserver sa propre
„doctrine, toute fois ce sont les Zvingliens, qui font la
„plus grande avance, puisqu'au lieu qu'ils disaient dans
„leur confession: que le corps de Notre Seigneur étant
„dans le ciel *absent de nous*, nous devient présent seu-
„lement *par sa vertu*: les termes de l'accord portent,
„que J. Ch. nous est *substantiellement présent*: et mal-
„gré toutes les règles du langage humain, une présence
„*en vertu* devient tout à coup une présence *et substance*.“

I we Francyi, jak u nas, odbył się 1571 roku synod narodowy w Roszeli pod przewodnictwem Teodora Bezy z podobnemi jak u nas walkami, z takimże samym wątpliwym skutkiem i dwuznacznościami. Usiłowano potem na synodzie w Frankfurcie nad Menem (1577) i w Sainte Foy (1578) skojarzyć wszystkie wyznania: *toutes les églises réformées. de la chrétienté*, i mianowano komisją czyli wydział złożony, jak nasze, ze świeckich i duchownych do ułożenia wspólnego wyznania, ale skutek i tam nie odpowiedział oczekiwaniom (str. 251-256). Stron. 159: „Mais le fond de la division subsistait toujours. Tant de différentes confessions de foi en étaient une marque trop convaincante pour pouvoir être dissimulée. Cependant les Français et les Suisses et les Anglais et les Polonais avaient la leur, que chacun gardait sans prendre celle des autres, et leur union semblait plutôt tenir de la politique que d'une concorde sincère.“ Str. 265: „Tous ces desseins d'union furent sans effet, et les défenseurs du *sens figuré*, loin

each było, pokazało się niebawem, gdy Krakowska kalwińska gmina ogłosiła drukiem i przedłożyła królowi swoje wyznanie tak, jak one kalwini najprzód na synodzie Sandomierskim wszystkim narzucić chcieli. Uważając krok ten jako protestacyą, przeciwną wręcz zawartej dopiero zgodzie, złożono nowy synod w Poznaniu 4 października 1570. Powstał tam groźnie na to Gliczner, ale bracia Czescy zażądali, aby Konsens Sandomierski odczytano i rozważono. Laurencyusz utrzymywał, że gmina Krakowska nie wykroczyła przeciw zgodzie: „ponieważ z samej treści tejże widać, że każdy wyznanie własne zatrzymał i zatrzymać powinien, co też bracia Czescy wyraźnie sobie warowali! Zresztą Krakowianie nie ogłosili wyznania tego za wspólne wszystkim lecz tylko za swoje prywatne.“

Przestano na tem, ale napisano do gminy Krakowskiej: „żeby nikt swoim wyznaniem niepokoju nie wzniecał ani zgodzie uwłaczał.“

W r. 1573 zatwierdzono znów Konsens Sandomierski najprzód na synodzie w Krakowie (29 września) pod prezydencją Jana Firleja, potem w Poznaniu (18 listop.), ale do ułożenia nowego wspólnego

„de pouvoir convenir d'une commune confession de foi avec les Luthériens, défenseurs du *sens littéral*, n'en purent pas même convenir entre eux. On en renouvela souvent la proposition, et encore presque de nos jours en l'an 1614 & . & . Tout demeura inutile. Les églises, qui défendaient le sens figuré, ont reconnu le mal essentiel de leur désunion, mais elles ont reconnu en même tems, qu'il était irrémédiable et cette commune confession de foi tant désirée et tant recherchée est devenue une idée de Platon!“

Polskiego wyznania nigdy nie przyszło, jak to łatwo można było przewidzieć; a jak owszem od tego czasu zaczęła się rwać coraz bardziej mniemana zgoda, to później, na świadectwie samego JABŁOŃSKIEGO i innych różnowierczych pisarzy oparci, obaczymy.

Uległ tymczasem Zygmunt August w 52 roku życia wyuzdanym swym namiętnościom i zstąpił do grobu 7 lipca 1572. Monarcha ten, który jeszcze podczas wyprawy Moskiewskiej wystawił był dla lutrów zbór w Wilnie, a 1569 r. dał przywilej na takowy w Krakowie (w domu *Bróg* zwanym), gdzie i szkołę publiczną utrzymywać mogli; monarcha, który 10 lipca 1570 na sejmie Warszawskim ogłosił, że żadnego pozwu o herezyą albo wiarę znać i przyjmować nie chce, a zaraz 18 stycznia 1571 wydał rozkaz do Jana Tęczyńskiego starosty Lubelskiego, aby aryarów nie przypuszczał do tego miasta; nie odmienił wprawdzie wiary, dotrzymując danej w tem Hozyuszowi obietnicy, ale sprzyjając otwarciu wszystkim nowościom, mniej podobno dla uznanej wewnętrznej ich wartości, jak z przyrodzonej obojętności, i dla tego, że rozpuście jego żadnej nie kładły tamy, powinien być uważany za jednego z głównych sprawców wszystkich skutków, jakie się zrodziły ⁹⁷⁾.

⁹⁷⁾ Dobrze da się do niego zastosować, co ALEKSANDER DUMAS w dziele: *Louis XIV et son siècle* (T. V, stron. 135 136) o królu Angielskim Karolu II powiedział: „Il „avait vécu assez tranquille vers les dernières années de „son règne. Ce repos venait surtout de son indifférence „en matière de religion. Insouciant des disputes, qui „partagent les hommes à l'endroit des croyances, sa ré- „ligion, à lui, était ce déisme si commode pour ceux,

Lubo w nim różnowiercy bardzo pożytecznego króla utracili, a utracili na zawsze, bo żaden jego następca nie szedł już tym torem, widzieli wszakże w przyszłym wyborze nowego króla dziwnie sposobną porę do ustalenia swych zasad i obwarowania na zawsze praw swoich i wolności. Monarcha różnowierca był jednogłośnem ich życzeniem; ale miały być luter czy kalwin?

Szlachta Małopolska widziała na swem czele kalwina Jana Firleja, marszałka w. koron., i lutra Piotra Zborowskiego, wojewodę Sandomierskiego. Położenie Uchańskiego stało się trudne i przykre; katolicy lekce go sobie wazyli jako podejrzanego w wierze; różnowiercy nie ufali mu jako prymasowi i człowiekowi ambitnemu: sprawiedliwa dla niego chłosta! Zaprotestowano w grodzie Warszawskim prawa prymasowi w czasie bezkrólewia służące, i chciano władzę odpowiednią przenieść na wielkiego marszałka. Firlej, nie py-

„qui veulent allier les plaisirs du corps à la paix de la conscience.“ WALERYAN KRASIŃSKI twierdzi (str. 160 przekładu Niem.) bez żadnej podstawy ani nawet podobieństwa do prawdy: „że Zygmunt August miał „zamiar dać rozwinąć się reformacyi w Polsce na łonie samego kościoła, z czego by coś nakształt kościoła „Anglikańskiego było powstało, i że ten projekt od Jana Łaskiego wniesiony wielu miał w Polsce zwolenników.“ Widzieliśmy jednak, że król ten co dzień miał inne w religii zdanie, a raczej nigdy nie miał żadnego; sam Krasiński, kreśląc życie Łaskiego, powiada (str. 102-103), jak niestały ten człowiek będąc w Anglii, ganił otwarcie ustawy kościoła Anglikańskiego, co mu równie jak mieszanie się w sprawę onego BURNET wyrzuca.

tając się Uchańskiego, zwołał zjazd do Krakowa, zawiązał tam konfederacją i rozpiął nowy zjazd do Knyszyna. Komendoniemu kazano powiedzieć, że legacja jego skończyła się ze śmiercią króla. Lecz on oświadczył ze śmiałą godnością, że ma polecenia do Rzeczypospolitej Polskiej a nie do województwa Krakowskiego.

Po długich sporach gdy sejm od prymasa na 9 października 1572 naznaczony dla szczupłej ilości przybyłych rozpoczętym być nie mógł, zgodzono się na otwarcie onego w Warszawie 6 stycznia 1573. Urażony do żywego Uchański przedsięwziął być szczerze katolikiem, i pokazał się wnet zupełnie innym jak dotąd. Wkrótce po sejmie zamieniono (28 stycznia) konfederacją Krakowską na ogólną Warszawską, a przemagająca liczba różnowierców, mając przed oczyma wzór *pokoju religijnego* w Niemczech na sejmie Augszburskim 1555 r. przyjętego i opierając się na świeżym Konsensie Sandomierskim, uchwaliła mimo najżywszego oporu prymasa i biskupów prawo, które z duchowieństwa jeden tylko Franciszek Krasieński biskup Krakowski podpisał, a którem wyrzeczono: „że „wyznawcy odmiennych wyznań pokój między sobą „zachowują i żadnej zwierzchności ani urzędowi pod „żadnym pozorem w niczem naruszyć go nie dozwolą.“ Wyjęci zostali wszakże od tej niby tolerancji poddani włościanie, „których tak w rzeczach duchownych „jak i świeckich panom według własnego ich rozumienia karać dozwolono.“ Była to więc tolerancja czysto szlachecka, a świetna na pozór, uprawniała wszystkie samowolności panów i każde prześladowanie biednego ludu, który, jak wiemy, nigdzie prawie

*

innowierczym nie był, ale trwał stale przy odwiecznej wierze swych ojców ⁹⁸⁾. Dano sobie przecież słowo, iż takiego tylko króla obiorą, który wolności tej szlachty zaprzyśięże. Że zaś konfederaci, mówiąc o sobie, używali wyrazu „którzy jesteśmy *dissidentes de religione*“,

⁹⁸⁾ Obacz *Volumina legum* Tom II str. 841, artykuł 4. „Wszakże przez tę konfederacyą naszą zwierzchności „żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych „jako i świeckich, nie derogujemy i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy, „i owszem, jeśliby takowa licencya gdzie była sub praetextu religionis, tedy, jako zawsze było, będzie wolno „i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego „tam in spiritualibus quam in saecularibus podług rozumienia swego skarać“. Słusznie więc ŁUKASZEWICZ uważa (*O kość. br. Czesk.* str. 120), „że tem prawem zastrzeżono „władzę panów nad poddanymi nawet w rzeczach wiary“, a sami nawet innowierczy pisarze z boleścią i wstydem o tem wspominają. Tak np. WALERYAN KRASIŃSKI (str. 165) wyznaje; „że dodatek ten, którym właścicielom dóbr „nieograniczoną władzę nad ich poddanymi nawet w rzeczach religii przyznano, skaził konfederacyą i jako opłakania godne zdarzenie w Polskiej historii uważanym „być powinien.“ Przypisuje go „niespokojom, jakie ślepa „gorliwość niektórych reformatorów w Niemczech wywołała, a które w Polsce przesadnie? rozgłaszano. Skutki „jego, mówi, były dla reformacyi nader szkodliwe, zrażając od niej niższe klasy ludu i przeszkadzając wkończeniu się jej w umysłach“. Słusznie też narzeka, że w tej na wzór Augszburskiego religijnego pokoju wydanej uchwale nie ma wzmianki „o bezpieczeństwie, „ani o tolerancyi, ani o opiece, lecz tylko jest mowa „o pokoju między dysydentami“.

więc odtąd różnowierców w Polsce *dysydentami* zwać poczęto.

Protestowało przeciw temu aktowi nietylko duchowieństwo ale i województwa: Mazowieckie, Rawskie, Błockie i Podlaskie, gdzie dużo jeszcze było katolików. Także i Małopolska, dawniej jeszcze spisawszy kaptur, konfederacją Korczyńską z r. 1438 za podstawę sobie wzięła. Ale przemagająca dysydentów w senacie i w izbie poselskiej liczba płonni uczyniła wszystkie te zabiegi ⁹⁹). Nie wskórała wszakże nic w wyborze króla. Z dwojga stronnictw: Austryjackiego pod Firlejem i Francuzkiego pod Zborowskim, do którego i Litwa cała należała, odniosło zwycięstwo ostatnie, a tem samem i Komendoni usiłowania swe, aby nowy król był katolikiem, zupełnym ujrzał uwieńczone skutkiem. Rzecz dziwna! siedmnastego maja 1573 został powołanym do berła, które już tylu różnowierców pod sobą liczyło, ten sam książę Andegawski Henryk, co niedawno (1569) na czele Francuzkiego wojska w domowej religijnej wojni hugienotom (kalwinom) okropne zadał klęski (*Jarnac i Moncontour*). Został obranym wkrótce po straszliwej

⁹⁹) Czas rzucić okiem na znaczną liczbę różnowierców w Polsce i uczynić choć przebieżny i zbliżony do prawdy siły ich przegląd. Mało które było w senacie krzesło, na któremby w XVI wieku dysydent nie siedział; mało który urząd, któregooby w ten czas różnowierca nie piastował. Litewscy mianowicie senatorowie byli przez długi czas prawie wyłącznie dysydentami, a KASPER CICHOCKI mówi (*Alloquia Osiec.* str. 83): „Profecto illis temporibus (1570) res catholicorum fere deplorata erat, cum in amplissimo senatu vix unus atque alter praeter episcopos reperiebatur“.

rzezi kalwinów w nocy śgo. Bartłomieja (24 sierpnia 1572) i podobnych w różnych miastach Francuzkich

O ile dójść mogłem, mieli w tym wieku innowiercy (do których i szyszmatyków liczę):

Kasztelanów Krakowskich i wojewodów około	50.
„ większych i starostów Żmudzkich	40.
„ mniejszych przeszło	100.
Hetmanów wielkich koronnych	2.
„ „ Litewskich	6.
„ polnych koronnych	1.
„ „ Litewskich	1.
Marszałków wielkich koronnych	2.
„ „ Litewskich	3.
„ nadwornych koronnych	1.
„ „ Litewskich	1.
Kanclerzów wielkich Litewskich	5.
Podskarbach wielkich koronnych	3.
„ wielkich Litewskich	1.
Jenerałów wielkopolskich	3.
Marszałków izby poselskiej	3.

Następujące zaś znaczniejsze Polskie i Litewskie domy miały, o ile mogłem znaleźć w SANDYUSZU, LUBIE-NIECKIM, CICHOCKIM, JABŁOŃSKIM, NIESIECKIM, ŁUKASZEWICZU i t. d. członków luterskiego, kalwińskiego, Czeskiego lub aryańskiego wyznania, które nie raz, od jednego do drugiego przechodząc, zbyt trudnem a może i niepodobnem uczyniłyby wyszukanie dokładne właściwej sekty każdego. Przede wszystkim pamiętajmy słowa NIESIECKIEGO (T. III str. 366): „Przeszłego wieku „rzadko który był dom, któryby heretyckimi nowinkami nie miał się uwikłać.“

Abramowicz (Abrahamowicz), Aramowicz, Aleksandrowicz, Arciszewski.

Bał, Balański, Baliński, Babiński, Baranowski, Bartliński, Barłodzijski, Bratkowski, Białobrzeski, Bardzki, Białośliwki, Białobocki, Białobłocki, Branioki, Beliński,

aż do 3 października tego roku trwających, a na rozkaz starszego brata jego Karola IX i niecnej matki

Brzeźnicki, Brzeziński, Brzeski, Bernacki, Beldowski, Bielawski, Bliżanowski, Biliński, Biskupski, Bielski, Bieniewski, Bniński, Bitner, Biernacki, Biechowski, Biniaszewski, Borkowski, Błociszewski, Bogdanowicz, Borzęcki, Bokiej, Bogoczelski, Brzostowski, Broński, Bojanowski, Broniewski, Broniszewski, Bonar, Bogusz, Borowski, Bronisz, Borzysławski, Brocki, Brodnicki, Borowicz, Bolestraszycki, Borzymowski, Bronikowski, Brzowski, Bobrownicki, Błoński, Bochwic, Bucki, Buczacki, Brudzewski, Budzyński, Bukowski, Budrewicz, Bułkowski, Bużyński, Bukowiecki, Bykowski.

Czacki, Czapski, Czaplic, Czaplicki, Czarniecki, Chrzastowski, Charytonowicz, (Obryński), Chrapowicki, Cema, Chlebowicz (Hlebowicz), Chełmski, Chełmicki, Czerny, Czechowicz, Cedrowski, Chlewicki, Chlebowski, Ciechański, Cichowski, Cikowski, Czosnowski, Chodkiewicz, Chodorowski, Chomentowski, Chronowski, Chojecki, Choryński, Chotecki, Chotkowski, Chroplewski, Chocimowski, Czuryło, Czyż, Czyżowski, Chycki.

Dąbski, Dąbrowski, Dąbrowa, Działyński, Drzewiecki, Dębski, Demiński, Dębicki, Dębowski, Dzierzek, Dzikowski, Dziembowski, Dorohostajski, Dobroszowski, Dokowski, Droszewski, Dorpowski, Domasławski, Drohojowski, Domaracki, Dobrzański, Domaniewski, Denhof, Dulski, Dłuski, Dubrowicki, Dubowiecki, Dunkin, Drucki (Sokoliński i Drucki-Horski).

Estko.

Fałęcki, Frąckiewicz, Fredro, Felkierzamb, Firlej, Filipowski.

Grabowski, Grabkowski, Granowski, Gadecki, Ganczaw, Garnysz, Grabski, Gawiński, Gaszyński, Gajewski, Galiński, Gradowski, Gądecki, Grąblowski, Grek, Glewski, Gębicki, Głębocki, Gniewosz, Gieralt, Gliszczyński, Gintowt, Gniewkowski, Gieraltowski, Gizbert,

Katarzyny Medycejskiej wykonanych!.. Obrany królem musiał jednak zaprzysiądz religijny pokój; ale

Giżycki, Gniński, Gliński, Grocholski, Grotkowski, Grotus, Grodziecki, Gosiewski, Gołcki, Gosławski, Głoskowski, Gorzeński, Gnoiński, Gorecki, Gołaski, Głogiński, Golański, Goliński, Górka, Gorajski, Gołuchowski, Gostyński, Gostomski, Górski, Godzki, Gorzkowski, Gulczewski, Grudziecki, Gruszczewski, Gruszczyński, Grudziński, Gruzewski.

Hatkowski, Hazler, Hornostaj, Hołownia, Holszański, Hołowczyński, Hojski, Hub, Haz, Hersztopski.

Iwanicki, Iwiński, Izbicki, Iłowski, Irzykowicz.

Jazłowiecki, Janicki, Jakubowski, Jahodyński, Janczyński, Jankowski, Jaraczewski, Jarecki, Jarochowski, Jaskólecki, Jaźwiecki, Jeżewski, Jewicz, Jelonek, Jezierki, Jaktorowski, Jordan, Jundziłł, Jugoszewski.

Kazanowski, Karaczon, Kamiński, Kaweczyński, Krański, Karnkowski, Krasiński, Karnicki, Karwicki, Karmiński, Karśnicki, Kalinowski, Karchowski, Karczewski, Kawiecki, Kazimirski, Kąsinowski, Kreza, Krzesz, Kębski, Kretkowski, Kępiński, Kestort, Kisiel, Kwilecki, Kczewski, Kirzyński, Kwiatkowski, Kiszka, Kołaczkowski, Kołucki, Konarzewski, Kosecki, Konopnicki, Kochanowski, Konarski, Kowalkowski, Koncewicz, Kozaryn, Kokalewski, Koźmiński, Kos, Koniecpolski, Kołek, Korsak, Koniecki, Kochlewski, Kobyliński, Kościelski, Kobylecki, Korskiewski, Kosakowski, Korf, Krotowski, Komorowski, Koparzewski, Kościelecki, Krowicki, Koryciński, Kościeński, Kosowski, Kośmidra, Kosicki, Kosiński, Kurnatowski, Krupka, (Przeclawski), Kurowski, Krzyszkowski, Krysztoporski, Krzyski.

Lasocki, Lasoła, Lutomirski, Latański, Lachnicki, Laskowski, Lanckoroński, Laudaski, Leszczyński, Leski, Lędzki, Leżyński, Linowski, Lisiecki, Ligęza, Liszkowski, Lipnicki, Lipiński, Lipczyński, Liniewski

ucieczka jego (18 czerwca 1574) i ogłoszone nowe bezkrólewie wskrzesiło w dysydentach nową nadzieję

Lubiański, Lidowicz, Lipski, Lubomirski, Lubiewski, Luboński, Lubowski, Lubczyński, Lwowski, Lubieniecki.

Łaski, Łaszcz, Łasicki, Łabowski, Łaszkowski, Łaniewski, Łagiewnicki, Łaszczyński, Łącki, Łęski, Łępkowski, Łęczycki, Łoś, Łowieniecki, Łukowski, Łowiecki, Łukomski, Łukiański, Łyczko.

Małicki, Maćkiewicz, Małachowski, Marzewski, Makowski, Matycki, (Metycki), Maszkiewicz, Marchowski, Matczyński, Mąkiewicz, Masłowski, Mężyk, Męczeński, Męciński, Miaskowski, Micielski, Mierzyński, Mielecki, Mirski, Miniszewski, Mikołajewski, Mniński, Mniewski, Miłośnicki, Miękicki, Mielęcki, Mikulicz, Morsztyń, Modlibóg, Modliszewski, Morzkowski, Młotkowski, Mojaczewski, Moledziacki, Modrzewski, Moskorzewski, Mysłowski, Myślik, Myszkowski, Mycielski.

Naramowski, Narkuski, Naruszewicz, Nadarzycki, Narównik, Nieniewski, Niemierzyc, Niemojewski, Niemsta, Niezabitowski, Niszczycki, Niszczyński, Noskowski, Nowowiejski, Nolkina.

Opaliński, Orzelski, Orzechowski, Ostrowski, Orzechowiński, Oborski, Orwid, Ostromęcki, Okół, Olędzki, Oleśnicki, Osoliński, Oświecimski, Oziębłowski, Osowski, Otenhauz, Oskierko, Odrzywolski, Ostroróg, Ogiński, Obodziński, Otwinowski.

Pac, Padniewski, Pakosz, Palczowski, Pasz, Pakowski, Pawłowski, Płaza, Pawłowicz, Pałęcki, Paczanowski, Parzniowski, Pakostawski, Pampowski, Parczewski, Prażmowski, Piątkowski, Pączkowski, Plecki, Petrosolin, Perchud, Przebendowski, Pękalski, Przerębski, Pilecki, Pirociński, Piekarski, Piętkiewicz, Piasecki, Pierzchała, Piotrowski, Pierzchliński, Poniński, Połocki, Pociąg, Popowski, Pogórski, Potworowski, Poniecki, Pogorzelski, Polewski, Policki, Podlodowski, Pożarowski, Prószyński, Pstrokoński, Potulicki, Przonowski, Podbę-

dostania nakoniec współwiercę na króla. Odbywali zaraz sejniki, nie pytając się prymasa, i zwrócili

reski, Puzyna, Paklatecki, Putkamer, Prusimski, Pruski, Pruski, Przyłuski, Przypkowski, Prayjemski, Przystanowski, Przyborowski, Przybyszewski, Przyłęcki.

Radziwiłł, Radziejowski, Radoszewski, Radziński, Radoliński, Rawt, Raczęcki, Rajceki, Raszowski, Rajski, Rej, Remieński, Rzeczycki, Rębieski, Retkowski, Reczyński, Rejbnic, Różycki, Rogoziński, Rojecki, Rokosowski, Rop, Rosieński, Romiszowski, Roźbicki, Rozrażewski, (Rozdrażewski), Roźnowski, Roszkowski, Romowski, Rostworowski, Rożanka, Romanowski, Rożyński, Rupniewski, Rusieński, Rusocki, Ruszkowski, Rudnicki, Rudzki, Rusinowski, Rybiński, Rymwid, Rymsza, Rychlicki, Rysiński, Rydziński, Ryniewicki.

Sapieha, Sanguszko, Skarbek, Szamotulski, Strasz, Sarnicki, Stadnicki, Szafraniec, Saski, Stankiewicz, Sadowski, Staniec, Stabrowski, Stano, Sinarzewski, Starzechowski, Swanicki, Stawiński, Świątkowski, Stawoszewski, Sławski, Starzęcki, Sarpski, Sątocki, Szemiot, Strzeżmiński, Szczekocki, Szwejkowski, Strzelecki, Szembek, Stetkiewicz, Słosiński, Secymiński, Szremski, Szreniawa, Świd, Siemianowski, Sieniński, Sieniuta, Siewierski, Sierakowski, Siekierzyński, Spinek, Siostrzeńcewicz, Świerzewski, Siemiaszko, Siostrzaniewicz, Siodmiogrodzki (Siedmiogrodzki), Sieniawski, Świecki, Świniarski, Siedlecki, Sikorski, Święcicki, Strojnowski, Sobieski, Sokolnicki, Swobodzki, Stobiecki, Sokolowski, Słostowski, Smolik, Sosnowski, Smoszewski, Suchorzewski, Studnicki, Słuszkowski, Słupski, Służka, Słupecki, Suchodolski, Służewski, Sulimowski, Suchorabski, Strzyżowski, Szypieński, Stryjeński, Skrzydlewski, Skrzypiński, Skoralski, Szlichtyng.

Tarło, Taszycki, Twardowski, Tarzecki, Talwosz, Tęczyński, Trzeciecki, Trębecki, Tyłęski, Tęgoborski, Trepka, Trzebatowski, Trzebiński, Trzebowski, Trzcini-

wkrótce oczy na księcia Siedmiogrodzkiego Szczepana Batorego, o którym jako o kalwinie mieli bliższe wiadomości przez Samuela Zborowskiego, co po zabiciu Wapowskiego w onym kraju przesiadywał. Aryanie, znany nam Jerzy Blandrata i Marcin Berewiczy, popierali jako ajenci między Polskimi dysydentami a Batorym wybór jego, i przyczynili się nie mało do pozyskania mu umysłów. Skoro wybór jego, (14-go grudnia 1575 roku) nastąpił, wypra-

ski, Tłocki, Tłokiński, Tolibowski, Trocki, Tomaszewski, Tomicki, Trojecki, Turski, Truskowski, Tupalski, Turkowski, Turzeński, Tymiański, Tyzenhaus, Trzylatkowski, Tyszkiewicz.

Uchański, Urbański, Urbanowski, Urowiecki.

Wasowski, Wąsowski, Walter, Warakowski, Węgierski, Werda, Wężyk, Wejher, Wereszczaka, Wichrowski, Wierzbieński, Wierzbowski, Wielogłowski, Wielewiejski, Wierzchaczewski, Wierzchowski, Wierzejski, Wiszowaty, Wiesiołowski, Więckowski, Więski, Wiktorowski, Wilosławski, Wichorski, Wizgierd, Widawski, Wilkowski, Wojnowski, Wojna, Wolski, Wołan, Wórlowski, Wojnarowski, Wołczek, Wołowicz, Wołk, Włodek, Wojszewski, Wołodkiewicz, Wiśniowski, Wiśniowiecki, Wujek, Wydra, Wybranowski, Wyskowski, Wysocki, Wyżycki.

Zamojski, Zaranek, Zawisza, Zabiello, Zasławski, Zbąski, Zajdlie, Zajączek, Zachowski, Zakrzewski, Zannaeki, Zabawski, Załazowski, Zaborowski, Zaklika, Zareba, Ząbłocki, Zawadzki, Zaporski, Zegrowski, Zbirowski, Zienowicz, Zieliński, Zbikowski, Ziemięcki, Zienkiewicz, Ziolkowski, Zborowski, Zyzemski, Złotnicki, Zielechicki.

Zaliński, Żarnowicz, Żarnowiecki, Żebrzydowski, Zeleniński, Żerostawski, Żuk, Żuliński, Żychliński,

wiono na jego przyjęcie posłów, między którymi jeden tylko Jerzy Mniszech krajezy koronny był katolikiem ¹⁰⁰). Zawiedli się jednak różnowiercy w swem oczekiwaniu, bo nowy król uczynił na samym wstępie w granice Polskie w Śniatynie przed wysłanym doń od Karnkowskiego Dymitrem Solikowskim wyznania wiary katolickiej ¹⁰¹). Zatwierdziwszy pokój religijny, pokazał się niebawem chrześcijańskim monarchą i wielkim wiary obrońcą, podobny i w takim swem nawróceniu się i w następnej zdrowym rozsądkiem kierowanej religijnej gorliwości do Henryka IV króla Francuzkiego.

Ale panowanie jego, stając się epoką przesilenia potęgi dysydenckiej, będzie w samym życiu Skargi bliższych naszych roztrząsań przedmiotem, a kończąc poprzedni ten przegląd wzrostu różnowierstwa w naszej ojczyźnie, wszystko w krótką treść zebrawszy, widzimy: że luteranizm z Niemiec, kalwinizm ze Szwajcaryi, nauka braci Czeskich z ich pobratymczej nam

¹⁰⁰) Joan. Dem. SOLICOVII *Commentarius brevis rerum polonicarum* (1647) str. 58.

¹⁰¹) Tamże str. 61-63. Batory wychowany w Padwie był w duszy zawsze katolikiem a tylko na pozór różnowiercą, jak to wyraźnie oświadczył Solikowskiemu: „Religionem quidem catholicam se semper ob proceres „Hungariae et populos omnes haereticos integram servasse occulte, et monacho cuidam Albae Juliae, seni, „per speciem venationis ad eum excurrens, confiteri „et ab eo communicari solitum fuisse. Et se quidem „militari modo in penitioribus articulis catholicae fidei „versatum, sed animo prompto omnia auditurum et suscepturum, quaecumque in salutem animae suae edoctus fuerit“.

ojczyzny, arianizm nakoniec z Włoch do Polski przybył; że zrazu górował pierwszy, a potem ostał się tylko w Prusiech i w niektórych miastach Polskich i Litewskich. Wyznanie Czeskie, z razu w Wielkiej Polsce a poniekąd i w Małej rozgałęzione, złało się niebawem, mianowicie w tej ostatniej, z kalwinizmem postępującym olbrzymim krokiem, a ten wygórowawszy na Litwie, następnie w Wielkiej i Małej Polsce, przywłaszczył sobie pomału całe prawie obu tych wyznań żniwo. Uległ atoli sam nakoniec po największej części arianizmowi, który zrazu tylko w Kujawach a wkrótce w całej południowej Małopolsce aż do Karpat i na Rusi aż po Dniepr i Dźwinę panując, jako Socynianizm wszystkie odcienia polskich Antytrynitarzów objął i szeroko zawładnął.

Wieleby jednak nie dostawało do zupełności tego obrazu, i nie wywiązałbym się z zadania, gdybym nie wystawił choć przebieżnie skutków, jakie u nas wielkie te religijne wstrząśnienia i odmiany sprawiły.

Zastanawiając się bacznie nad niemi, musimy najprzód przyznać, że nie mało wpłynęły na wykształcenie naszego języka i upowszechnienie oświaty w szerokim a zwyczajnem słowa tego znaczeniu.

I u nas bowiem jak w całej Europie, była do pierwszej połowy XVI stulecia łacina językiem uczonym i urzędowym w szkołach, dziełach i sądach prawie wyłącznie, a nawet w potocznem obcowaniu między duchownymi i uczonymi często używanym. Na dworze królewskim, mianowicie od czasu przybycia Bony (1518) i licznych jej rodaków, mówiono i czytano wiele po Włosku; na Litwie i we wschodnich częściach Rzeczypospolitej upowszechnionym był nie tylko między

ludem ale i u szlachty i w urzędach język Ruski. Mowa Polska mało uprawiana była nieokrzescana i niepewna; nie miała stałych prawideł, jej składnia, czasowanie, przypadkowanie i pisemność, zależały od miejscowego po różnych okolicach i powiatach odmiennego używania i przywidzenia. Byłto piękny rumak bujający samopas po stepie, który jeszcze nie doznał sprawnej ręki koniuszego i woźnicy, i tysięcznym podlegał narowom. Ztąd długie przeciw narodowej mowie nawet między uczonymi uprzedzenie, jakoby do wyrażenia wyższych myśli i uczuć zupełnie sposobną niebyła. Tymczasem język Czeski, jako pobratymczy i ze wspólnego źródła pochodzący, już dla pierwszego w nim opowiadania wiary i obeznania z nim cudzoziemskich kapłanów, już dla wielu politycznych z owym narodem styczności, już dla większego w on czas podobno swojego wykształcenia, wielki na naszą mowę wpływ wywierał i dziwnie się w niej nie tylko w piśmiennictwie ale i w wystąpieniu przebijal, a nawet sam przez się dość był powszechnie znanym i wziętym.

Skoro więc religijne nowości wstrząsnęły całym narodem, skoro wiara sama stała się pytaniem, „dotknięcie tak ważnej i tak milej rodowi ludzkiemu „rzeczy“ (uważa trafnie EUZEBIUSZ SŁOWACKI ¹⁰²), „oburzyło wszystkie namiętności, natężyło rozумы i „zaostrzyło pióra. Gdy zwycięstwo zależało od liczby „stronników, nie dosyć było pisać dla uczonych, u „znano, potrzebę mówić do ludu w języku jemu

¹⁰²) *O sztuce dobrego pisania w języku Polskim. Obacz Dziennik Wileński T. I, rok 1815, str. 207-8.*

„zrozumiałym; a w tym wzajemnym sporze i starciu „się zdań przeciwnych, gdy każdy dowodom swoim „chciał udzielić przekonywającej jasności i mocy, do „skonalit się język i stawał się zdatniejszym do ma- „lowania wyobrażeń umysłowych.“ Przekłady, mianowicie Pisma Świętego na język ojczysty od różnych stronnictw w własnych widokach uskuteczniane, musiały się najpotężniej przyczynić do wyrobienia języka, w którym musiano oddać tak trudne i nowe rzeczy. Kiedy więc jeszcze ŁUKASZ GÓRNICKI, sekretarz królewski, dobrze z piśmiennictwem naszym i językiem obeznany w swym *Dworzaninie* (1565) uważa: ¹⁰³⁾ „że są rzeczy, na które nie ma słowa polskiego, że Polak cudze wyrazy pożyczać musi,“ że pamięta „jak u dworu takiego mowcę chwalono, który „w swą rzecz najwięcej czeszczyzny mieszał,“ kiedy wreszcie. pozwala wzorowemu swemu dworzaninowi, aby „gdy mu słów polskich nie stanie, z czeskiego „ich języka pożyczał, bo jest u nas wzięty i policzony za najcudniejszy;“ niebawem wykształcili mowę naszą polemiczni pisarze różnych wyznań, jakoto: JAN SEKLUCYAN (1551), STANISŁAW ORZECZOWSKI (1561), PIOTR STATORYUSZ i inni przekładacze biblii Radziwiłłowskiej (1563), JAKÓB NIEMOJEWSKI (1566-80) MARCIN BIAŁOBRZESKI, BENEDYKT HERBEST, WALENTY KUCZBORSKI (1566-68), SZYMON BUDNY (1572), JAKÓB WUJEK (1574-99, MARCIN Czechowicz (1577), GZEGORZ z ŻARNOWCA (1598), a nadewszystko ów SKARGA, którego wnet bliżej poznać mamy, i wykrze-

¹⁰³⁾ W I księdze.

sali jak dyament do przezroczystej i świetnej piękności tak, iż żadnemu z ówczesnych języków Europejskich co do gibkości, wdzięku i bogactwa nie ustępując, a nie jeden z nich daleko za sobą zostawiając: stała się językiem uczonych i dworu, i tak się upowszechniła, że nie tylko Czeski i Włoski ale i Ruski język na Litwie i we wschodnich częściach Rzeczypospolitej przynajmniej z oświeconszych warstw towarzystwa wykluczyła

Co się tyczy oświaty każdy wie, że ona równym zwykle krokiem z doskonaleniem języka postępuje, a właśnie teraz w widokach religijnych zaczęto częściej posyłać młodzież do akademij zagranicznych, częściej podróżować, więcej ksiąg do kraju sprowadzać, więcej się wczytywać w klasycznych źródłach, w starych i nowych, świeckich i duchownych pisarzach, zakładać wiele księgozbiorów, drukarni i szkół¹⁰⁴⁾; same nakoniec powtarzane znoszenie się z osobami wspólnego wyznania i odbywanie licznych zjazdów w różnych okolicach Korony i Litwy posłużyło nie pomалу do lepszego poznania się Polaków między sobą i dokładniejszego obeznania się z własnym krajem, czego owocem były pierwsze mapy geograficzne Polski (1558-69), tudzież dzieła opisowe,

¹⁰⁴⁾ Drukarnie w Wielkopolsce: w Szamotułach, Poznaniu, Grodzisku, Lesznie, Kaliszu; dalej w Knyszynie, Pułtusk, Warszawie, Węgrowie na Podlasiu.

W Małopolsce: w Pińczowie, Rakowie, Łaszczowie w Bełżkiem, w Baranowie, Dąbrowie, Dobromilu, Luślawicach, Zamościu, Paniowcach na Podolu, w Dermaniu i Ostrogu na Wołyniu.

ziemiopisarskie, botaniczne, jakoto: JAKÓBA PRZYŁUSKIEGO (1553), MARCINA SIENNIKA (1568), MACIEJA STRYJKOWSKIEGO (1581), STANISŁAWA SARNICKIEGO (1585), MARCINA z URZĘDOWA (1595) i inne.

Inny atoli obraz przedstawia nam strona moralna, obyczajowa, bo zupełne jej skażenie było koniecznym skutkiem zasad mniemanych reformatorów i nauk, jakie głosili, pomijając nawet przykład, jaki w życiu swem dawali. Pismo Święte, w którym, jak sam ś. Jan ewangelista wyraźnie i nie raz powiada ¹⁰⁵⁾, nie wszystko, co wiedzieć potrzeba, jest zapisane; Pismo

W Prusiech: w Brunsbergu, Elblągu, Gdańsku Toruniu.

Na Litwie: w Nieświeżu, Wilnie (8), Brześciu Litewskim, Lubczu, Zaslawiu Litewskim, Łosku, Słucku, Oszmianie, Zejmach na Żmudzi.

Prócz mnóstwa nowych uczelni katolickich, o których później mówić będziemy, powstały w tych czasach różnowiercze szkoły przy każdym prawie znaczniejszym zborze, z których znakomitsze i więcej uczęszczane były:

W Wielkopolsce: w Poznaniu, Koźminku, w Barcinie, Łobżenicy, Ostrorogu, Wieruszewie, Lesznie, Wschowie, Grodzisku.

W Małopolsce: w Pińczowie, Lewartowie w Lubelskiem, Lublinie, Piaskach, Turobinie, Szczebrzeszynie, Bełczu, Lusławicach i najślawniejsze w Rakowie (1602).

Na Litwie: w Wilnie, Nieświeżu, Brześciu Litewskim, Słucku, Zaslawiu, Jedlińsku, Birzach, Kiejdanach, Chmielniku, Siemiatyczach.

Wreszcie w Kisielinie na Wołyniu i w Paniowcach na Podolu; w Toruniu, Gdańsku, Rydze i t. d.

¹⁰⁵⁾ *Ewan. św. JANA*, rozd. 29, w. 30-31; rozd. 21, w. 25. Wtóry list jego wiersz 12.

Święte, do którego dokładnego zrozumienia głęboka i osobna nauka a często zestawienie i porównanie wielu miejsc nieodzownie jest potrzebnem; Pismo Święte, w którym wszyscy dawniejsi i nowsi heretycy i najzgubniejszych systematów opowiadacze zawsze pewne ustępy dla poparcia swych twierdzeń znajdowali: nie wahał się ogłosić Luter i Zwingli za jedyną chrześcijańską wiary podstawę, pozwalając oraz każdemu wykladać one i zastosować do siebie według własnego rozumienia!... Luter śmiał wyrzec także, że sama wiara bez dobrych uczynków do zbawienia wystarcza ¹⁰⁶⁾ i pisał do Melanchtona: „Grzesz dzielnie, ale wierz „jeszcze dzielniej i raduj się w Chrystusie, który jest „Zwycięzcą grzechu, śmierci i świata. *Musimy grzeszyć dopóki tu jesteśmy.* Dość na tem, że przez obfitość wielkości Bożej poznajemy baranka, który gładzi grzechy świata. Nie oderwie nas od niego grzech, „choćbyśmy i tysiąckroć na dzień nieczystość popełniali lub zabijali ¹⁰⁷⁾.”

¹⁰⁶⁾ „Ich Doktor Martin Luther, unsers Herrn Jesu Christi „unwürdiger Evangelist, sage, dass diesen Artikel: *allein der Glaube ohne Werk macht Gerecht vor Gott,* „standhaftig und unzerrüttet soll lassen der römische, „türkische, tartarische, persische Kaiser, der Papst und „alle Cardinäle, die Bischöfe, Priester, Mönche, Nonnen, Könige, Fürsten, Herren, falsche Brüder und „Schwärmer, die ganze Welt mit allen ihren Teufeln. „Das ist mein Doktor Luthers Eingebung vom heiligen Geist, und wahrhaftiges und heiliges Evangelium.“ To są własne jego słowa, pełne jak wszystko, co mówił i pisał, goryczy, pychy i grubiaństwa.

¹⁰⁷⁾ „Sündige tapfer, aber noch tapferer glaube, und frett dich in Christo, welcher der Besieger der Sünde des

Zwingli wzywał Szwajcarów w swych kazaniach do użycia mieczą przeciw katolikom i wszystkim inaczey wierzącym, wywołał też krwawą domową wojnę i sam poległ w r. 1531 w morderczej bitwie pod Kapel'em.

Kalwin, brodząc także we krwi swych rodaków, wystawił na ozoło swej nauki zasadę o *bezwzględnem i nieuchronnem przeznaczeniu*, utrzymując, że Bóg od wieków część ludzi skazał na potępienie, aby na nich sprawiedliwość swą okazać, i że właśnie, aby miał powód nienawidzić ich i karać, prowadzi ich do grzechu i odejmuje sposobność poznania dobrego; innych znów przeznaczył od wieków do szczęśliwości, aby na nich miłosierdzie swe udowodnić bez względu na ich zasługi i dla tych tylko przysłał zbawiciela. Że jednak natura ich równie jest skażoną jak i tamtych, więc cała ich sprawiedliwość na tem zawisła, że grzechy ich nie bywają im poczytywane, i t. p.

Wzdryga się wprawdzie każde prawe serce na takie bluźnierstwa, jednak przesadzili ich jeszcze niejako Faust Socyn i jego zwolennicy, a mianowicie **TOBIASZ WISZNIOWSKI**, nauczyciel szkoły Rakowskiej. Nie tylko bowiem mieścili przyszłe życie i nieśmiertelność duszy między wątpliwe podania, ale ostatni w becznem piśmie, wydanem około r. 1580 pod ty-

„Todes und der Welt ist. Man muss sündigen, so lange wir hier sind. Es ist genug, dass wir durch den Reichthum der Herrlichkeit Gottes das Lamm erkennen, welches die Sünden der Welt hinwegnimmt. Von diesem wird uns die Sünde nicht hinwegreissen, sollen wir auch tausendmal an einem Tage Unzucht treiben oder morden.“

tułem: *Prawdy chrześcijańskie*, a które było pewnie obszerniejszym wykładem własnych jego uczącej się młodzieży udzielanych później nauk, dowodził, że znaczenie cnoty zawisło od naszej woli, od wyobrażeń, umowy i potrzeb ludzkich. Czego uczył Bernard Ochyn, i jak nauki nowochrześcijańców bezpieczeństwu każdej społeczności zagrażały, to widzieliśmy już wyżej.

Wszystkie te zasady znalazły przyjęcie w Polsce, a jak np. ściśle brano powyższą Lutra naukę, okazuje dowodnie dokument od JABŁOŃSKIEGO¹⁰⁸⁾ przytoczony. Gdy bowiem z synodu Poznańskiego (28 stycznia 1567) zarzucono braci Czeskiej dwanaście błędów, był między nimi i ten (VI), „że dobrym „uczynom zbawienie przypisują, kiedy już sama „wiara bez uczynków człowieka usprawiedliwia,“ a oni zasady tej bynajmniej nie zaprzeczyli i usiłowali tylko wytłumaczyć niejako pożytek dobrych uczynków!! Łatwo sobie wystawić jakie owoce wydały podobne nasiona!..... Obyczaje, będąc koniecznym

¹⁰⁸⁾ *Historia consensus Sandom.*: str. 19-20. Naevus VI. „Bonis operibus salutem adscribitis, eoque damnatis confessionem August. et ecclesiam ejus confessionis, juxta „quam sola fides est, qua homo justificatur absque operibus.“ Respon. „In confessione et apologia in multis „locis perspicuis verbis publice testamur: bona opera „esse fructus vivae fidei, et facienda esse ab omnibus „piis, non ut per illa justitiam sive remissionem peccatorum consequamur, quia per solum Christum et fidem „in ipsum tantum homines justificantur, sed ideo, ut obsequium Deo homines justificati in novitate vitae, et „gratitudinem pro acceptis beneficiis praestent, et indicia certa fidei praesentis justificantis ostendant!..“

wpływem zasad religijnych, każde zmańcenie tychże musi zatrwać i tamte. Wkrótce też przeraził samych nawet apostołów i apologistów mniemanej reformy widok okropnej powodzi, i gorzkie ich wywołał narzekania: „Świat (mówi LUTER w jednym kazaniu) „pogorsza się od dnia do dnia i coraz bardziej ze- „psutym się staje; ludzie są dziś nierównie więcej po- „chopnymi do zemsty, daleko skąpszymi, nieczulszy- „mi, nieskromniejszymi, zuchwalszymi, słowem bez po- „równania gorszymi jak za czasów papizmu!“

Kalwin piorunował także na swoich, wołając: „że „nie są nawet godnymi powrócić do papizmu!“ Słyn- ny ów naczelnik humanistów i jeden z najuczciwszych i najbardziej poważanych na ów czas mężów ERAZM ROTERDAMCZYK, który długo sprzyjał nowej nauce i żył w ścisłej przyjaźni z najcelniejszymi jej krzewi- cielami, rozwodzi się nie raz w ciekawych swych li- stach nad oplakanemi skutkami, jakie reformacja na obyczaje i moralność wywarła ¹⁰⁹⁾. Powiada, że „lu- „dzi, którzy celowali dawniej nieskazitelnością oby- „czajów, łagodnością i szlachetną prostotą serca, po- „znać nawet nie może, odkąd do ewanielików przy- „stali. Zaczynają bowiem zaraz rozprawiać o kobie- „tach; oczami tam i sam rozwiozłe przewracać, mo- „dlitwę zaniedbywać, oddawać się zupełnie pożądli- „wościom samolubstwa i stawać się niecierpliwymi, „mściwymi i próżnymi. Z ludzi zrobiło się plemię jaszczurcze!“ Pisz na innem miejscu: „zdaje się, że „reforma na tem zawisła, aby kilku mnichów zrzuci-

¹⁰⁹⁾ *Epistolae ERASMI*, mianowicie księga XIX, list 3, 4, 113; księga XXI, list 3; ks. XXXI list 47, 59 i t. d.

„to kaptury, a kilku księży wzięło żony, a wielka
„ta tragedia na rozwiązanie arcy komiczne, ponie-
„waż jak w komedjach wszystko małżeństwem się
„kończy.“ „Cóż to znów za ród ewanigeliczny? Nie
„widziano nigdy nic rozwioźlejszego a oraz bardziej
„buntowniczego. Nie znam nic mniej ewanigelicznego,
„jak są ci mniemani ewanigelicy; znieśli oni wprawdzie
„nocne nabożeństwa i modłyienne, bo to były (mó-
„wią) faryzeuszowskie przesady. Ależ trzeba było za-
„stąpić je czemś lepszym, a nie zostawać epikurej-
„czykami z wielkiej usilności oddalenia się od juda-
„izmu. Wszystko jest przesadzone w tej reformie;
„wyrrywają z korzeniem to, coby tylko oczyścić na-
„leżało; obracają w perzynę cały dom, aby śmiecia
„jego spalić. Obyczaje są rozwiozłe, przepych, roz-
„pusta, cudzołóstwo mnożą się więcej jak kiedykol-
„wiek; nie masz ani reguły ani karność. Lud zba-
„łamucony, otrząsnąwszy jarzmo przełożonych, niko-
„mu już wierzyć nie chce, a w tak rozpasanej swa-
„woli poażuje wkrótce Luter tej, jak ją nazywa, ty-
„ranii biskupów i t. d.“

I wielki ten mąż nie przestał na słowach, bo przekonawszy się, dokąd te nauki bezdenne prowa-
dzą, powrócił do kościoła katolickiego i trwał w nim do śmierci (1536).

Jeden z najznakomitszych ówczesnych książąt, JERZY Saski, uskarżał się w liście do samego Lutera (1526) pisanym, że odkąd on ewanelią swą zaprowa-
dził, namnożyło się świętokradztwa, buntów, roz-
bojów i różnego łotróstwa, że wszędzie włóczą się samopas zakonnice i mnisi z klasztorów zbiegli i t. d.

I cóż dziwnego, kiedy sam Luter i całe grono Wittemberskich jego teologów pozwoliło 10 grudnia 1539 landgrafowi Heskiemu Filipowi, na jego prośbę do nich przez nadwornego pastora BUCERA zanesioną, wziąć sobie drugą żonę do pierwszej żyjącej jeszcze małżonki Krystyny księżniczki Saskiej, byleby podwójnego tego ślubu nie głosił i zawarł go przy kilku tylko poufnych świadkach: co też zaraz 4go marca 1540 uskutečnił, biorąc ślub z Małgorzatą Saalą ¹¹⁰).

¹¹⁰) Mało rzeczy jest tak dobrze we wszystkich szczegółach udowodnionych jak ta uprawniona przez Lutra poligamia. BOSSUET (w dziele: *Histoire de variations* (1688) T. 1, str. 258-286) przytacza dosłownie odpowiednie dokumenta, jakoto: memoriał księcia Heskiego, konsultacyą Lutra (pódpisaną przez niego, Melanchtona, Marcina Bucera, Antoniego Korwina, Adama, Jana Leninga, Justa Wintferta i Dyonizego Melandra), akt ślubny i t. d. ogłoszone później z tajnego archiwum przez elektora palatyna Karola Ludwika (1679). Książę Filip mówi między powodami: że nie może i nie chce odmienić cudzołożnego swego sposobu życia; że jedna żona mu nie wystarcza: „quia valida complexionē, ut medici sciunt, sum, et saepe contingit, ut in foedorum et imperii comitiis diu verser, ubi lautē vivitur et corpus curatur; quomodo me ibi gerere quaeam absque uxore, cum non semper magnum gynaeceum mecum ducere possim, facile est conjicere et considerare.“ W odpowiedzi zaś stoi między innemi: „Quod si vestra celsitudo omnino concluderit adhuc unam conjungem ducere, judicamus id secreto faciendum, nempe ut tantum vestrae celsitudini, illi personae, ac paucis personis fidelibus constet c. v. animus, et conscientia sub sigillo confessionis. Hinc non sequuntur alienius momenti contradictiones aut scandala. Nihil enim est inusitati

Jak zresztą Luter małżeństwo považał, wyraził to najlepiej w sławnym swem kazaniu, mianem o tym przedmiocie w Wittemberdze, gdzie nie wstydził się powiedzieć: „Jeżeli żony są uparte, mogą im rzecz mężowie: „kiedy ty niechcesz, zechce druga; jeżeli „pani wzbrania się przyjść, niech się zbliży służąca!“¹¹¹⁾. Tak więc tego, coby nawet na deskach przedmiejskiego teatru zcierpianem być nie mogło, naczelnik reformy publicznie z ambony nauczał!.... Wiadomo, że i Filip Melanchton radził Henrykowi VIII, królowi Angielskiemu, aby, zatrzymawszy prawą swą żonę Katarzynę Aragońską, żył z Anną Boleyn jak z nałożnicą. RESZKA przytacza ze współczesnych pisarzy¹¹²⁾, jak pewien człowiek, splodziwszy z własną matką córkę, następnie (gdy ta od wspólnej matki z domu oddalona i potajemnie wychowana, potem znów nieznaną do ojca przybyła) z nią się ożenił, i jak małżeństwo to kazirodne, z osobą, która była oraz siostrą, córką i żoną swego męża, od Lu-

„principes concubinas alere, et quamvis non omnibus „ex plebe constaret rei ratio, tamen prudentiores intel- „ligerent et magis placeret haec moderata vivendi ratio „quam ad ulterium et alii belluini et impudici actus; „nec curandi aliorum sermones, si recte cum conscien- „tia agatur. Sic et in tantum hoc approbamus.“ O tej trudnej dziś nawet do wierzenia rzeczy wspomina i nasz OSSOLIŃSKI w swych *Wiadomościach historyczno krytycznych* T. II, str. 20 i 65.

¹¹¹⁾ Przytacza to dosłownie z T. V dzieł Lutera, gdzie jest to kazanie o *małżeństwie* str. 123 BOSSUET w powyższem dziele T. 1, str. 235, 236.

¹¹²⁾ *De atheis. et phalar.* str. 59: „Manlius in locis communibus et Riccius in 34 Miscellana scribit. & &.

tra i wszechnicy Wittemberskiej za ważne uznanem zostało!...

Jeżeli dziś u lutrów i kalwinów nie uderza takie zepsucie obyczajów, to właśnie dla tego, że, jakśmy na wstępie uważali, nie trzymają się już od dawna zasad od pierwszych swych mistrzów orzeczonych.

Takie same przyczyny zrodziły wszelako w XVI stuleciu i u nas podobne skutki. Odkąd zaprowadzono reformacją, jak zaczęli się księża żenić, a po rozwiązaniu wielu klasztorów mnóstwo ludzi bezczynnych oddało się rozpuście i pasożytnemu wiodło życie, odkąd dobre uczynki przestały już być koniecznie potrzebnymi, a nikt nieuchronnemu przeznaczeniu ująć nie mogąc, nie widział też potrzeby powściągać swych namiętności, zagnieździły się niesłychane dotąd swawole i bezprawia.

Poświadcza to dobitnie Łukasz GÓRNICKI w swych *Dziejach*¹¹³). Tadeusz CZACKI wspomina z aktów Tomickiego instrukcją kapituły Krakowskiej na synod Piotrkowski 1528 roku, w której ona użala się: „że „wielożeństwo zaczyna być dosyć częste w Polsce. „W aktach metropolitalnych Gnieźnieńskich (mówi dalej) widzimy od 1520 do 1570 roku szesnaście rozwodów *ex occasione polygamiae*, czyli wielożeństwa. „List Franciszka Krasieńskiego biskupa Krakowskiego do Stanisława Hozyusza 1573 roku 19 września „świadczy, że wielożeństwo zaczyna być powszechniejszem¹¹⁴). Przyczynił się do tego znacznie Ber-

¹¹³) Obacz wyżej notę 58.

¹¹⁴) *O Litewskich i Polskich prawach*, T. II, str. 24.

nard OCHIN, który i w dziele *Triginta dyalogi* (mianowicie w 19 rozmowie) i w ustnych swych kazaniach wielożenstwo zalecał. OSSOLIŃSKI uważa ¹¹⁵⁾, że miał w tem przed oczyma przykład Lutra; że jadąc do Polski, w rozmowie mianej z niejakim Pawłem Knibbem odwoływał się na ową wspomnianą dopiero od nas konsultacją Wittemberską w sprawie księcia Filipa Heskiego, i że w swym dyalogu *De polygamia* wiele miejsc z niej na swój sposób przełał.

Obyczaje są podstawą życia publicznego, nie może zatem bynajmniej zastanawiać, jeżeli różnowierstwo, każąc obyczaje, skrzywiło i charakter narodu i zachwiało stanowczo całym naszym bytem politycznym. Mało kto wprawdzie nad tem się zastanawia, przebrzmiały już dawno i poszły w zapomnienie współczesnych naszych statystów i moralistów w tej mierze postrzeżenia, a dziś, niestety! zagłuszyły żyjące pokolenia stronnicze pisma przechwalaczy reformacyi, nieprzypuszczających nawet cienia zdrożności w całej tej robocie.

Ale trafnie uważał niedawno znakomity pisarz GENC ¹¹⁶⁾, że reformacya zaczęła od tego, że odosobniła ludzi. Rodząc dumę i zarozumiałość, stała się tem samem matką niezgody; i w naszym kraju zeszedł najbujniej plon ten przeklęty. Tak jest, odtąd dopiero wszczęła się niejedność, niezgoda stała się je-dnem ze znamion Polskiego charakteru, zawsze słu-

¹¹⁵⁾ *Wiadom. hist. kryt.* T. II, str. 66.

¹¹⁶⁾ Obacz list jego pisany z Pragi 7 kwietnia 1810: „Die „Reformation (Luthers nämlich) hat mit der Vereinzelung und Privatisirung der Herzen angefangen und mit „der Confiscation der geistlichen Güter geschlossen.“

sznie narodowi naszemu wyrzucaniem. Odtąd zaczęła Polska *stać bezrządem*, a smutna ta prawda w przyśłowiu nawet urosła. Cóż mogło bowiem zakorzenień głębiej w szlachcie (która nieszczęściem naród stanowiła) pychę, zarozumiałość i ducha niezgody jak różnowierstwo?

Ten magnat, który dotąd nikogo prócz Boga się nie obawiał, którego jedynym hamulcem (a wielkim zaprawdę!) była religia, na cóż miał się oglądać, kiedy ta wiara odwieczna z posad swych ruszoną została? Kiedy upadła wszelka powaga, kiedy owi biskupi, tyle dotąd szanowani ojcowie w kościele a starsi koledzy w radach narodowych, wzgardą zostali obarczeni, jakże mogła się ostać powaga królewska, powaga urzędów i praw? Cóż mógł szanować ten znarowiony panek, kiedy deptał nogami to wszystko, przed czem jego przodkowie przez tyle wieków kolana uginali? Wszakże on stał się teraz sędzią i rozjemcą w sporach religijnych; on prezydował na synodach; od jego ostatecznego wyroku zależała prawda tego lub owego dogmatu; zależał porządek kościelny; on był opiekunem nowych nauczycielów i apostołów; on jeden mógł ich utrzymywać, bronić lub odpędzić; jemu kadzono, on się też kadzidłem odurzył. Tysiączne wszędzie czytamy pochlebstwa, a nigdzie żeby który z tych reformatorów śmiał którego magnata upomnieć, skarcić. W ustawicznych żyjąc swarach i dysputach, potępiano w Koronie Litwę, w Litwie Koroniarzów, jeden powiat wyklinał drugi; wszędzie na się rzucano pociski, wszystko jątrzyło się ustawicznie. Zabierając dobra od ojców swych kościołom i klasztorom nadane, łamiąc ostateczną ich

wola, rosło łakomstwo i chciwość, a wyganiając naj-niewinniejszych ludzi z prawnie nabytej własności, twardniało serce, a niesprawiedliwość i samowolność i zuchwalstwo codziennym stawały się chlebem ¹¹⁷⁾. Gdy chodziło o nową wiarę, mogliż myśleć o poprawie Rzeczypospolitej, o niebezpieczeństwach postronnych? .

Ujrzano też niesłychane dotąd rzeczy. Zaczęto zrywać sejmy dla lada drobnostki. Próżno wołali prawni patryoci o prawa, o podatki, o pospolite ruszenie: zatykano uszy a krzyczano w niebogłosozy znieśnienie bezżeństwa księży, o mszę w Polskim języku, o czyste słowo Boże. W duchowieństwie tylko i biskupach upatrując głównych i jedyńych wrogów, dopuszczano Wołochom, Tatarom, Moskalom najeżdżać i plondrować bezkarnie nasze granice. Tak gdy 1537 r. odparty raz od Tarnowskiego Multański wojewoda na nowo uderzył na Pokucie, a sejm zerwany nic w tej mierze nie obmyślił i Zygmunt I pospolite ruszenie pod Lwów zwołał, zaczęto, zamiast gotować się do boju, rozprawiać, swarzyć, najlepszemu z królów zgwałcenie praw zarzucać, zażalenia w artykuły spisować; zawiązano pierwszy w Polsce rokosz a po dwu miesięcznych wrzawach rozjechały się owe 150,000 szlachty, z którymi można było Turków z Europy wyrugować, z niczem do domów: a Porta Ottomańska zagnieżdżiła się już na zawsze na Wołoszczyźnie. Nie byliż głównymi przewodzcami tej, na

¹¹⁷⁾ Słusznie nazywał w ten czas uczony Wileński prawnik PIOTR ROJZYUSZ, autor księgi *Decisiones & . &* (1563): „Widzimisiej“ paragrafem Polskim!

pośmiewisko Europy *wojną kokoszą* przezwaną wyprawą, właśnie owi zwolennicy religijnych nowości: jak Zborowscy i inni?

Podobne zatargi na Zygmunta Augusta były przyczyną, żeśmy Infant garnących się od dawna pod skrzydła białego orła pierwaj nie dostali. Upadła powaga królewska. Ileżto lat upłynęło od owej chwili, kiedy Rafał Leszczyński i inni butni różnowiercy na przedsejmowem nabożeństwie i podczas podniesienia, lubo król i senat upadł na kolana, czapek nawet z głowy uchylić nie chcieli, do tego dnia, kiedy znieważając przybytek królewski pod samem prawie okiem Walezego różnowierca Samuel Zborowski czy też jego posiepaki zadali cios śmiertelny katolikowi i senatorowi Wapowskiemu? Zaczęły się domowe między magnatami wojny, owe pamiętne najazdy Stadnickich, Drohojewskich, Herburtów. Słusznie więc narzeka NARUSZEWICZ ¹¹⁸⁾, że „fatalne zawsze dla krajowej spokojności różnowierstwo, walcząc z sobą i wzajemnie siebie nienawidząc, sili się wieczyście zaburzeniem narodu na wynurzenie rankorów,“ a przechodząc powstałe ztąd zatargi i klęski od pierwiastków obiorczego tronu, kończy uwagą: że „i naszych czasów okropne sceny z tegoż dumy, niepodległości a wiążącej się zawsze do wszystkich zamieszków różnowierskiej fakcyi wyniknęły źródła.“

Ale jednym z najgorszych a bezpośrednich różnowierstwa skutków było owe, wtedy dopiero powstałe, *stanowcze rozdwojenie między panem a poddanym*. Wiemy, w jakiej zależności zostawał poddany od wła-

¹¹⁸⁾ W *Życiu Chodkiewicza* na wstępie do księgi III.

ściciela dóbr. Łagodził ją ów odwieczny patryarchalny stosunek na wspólności religii, pochodzenia i potrzeb oparty. Kiedy więc, jak wiemy, sama tylko prawie szlachta, panowie, wiarę odmienili, a poddani wszędzie niemal wiernymi katolickiemu kościołowi zostali, zerwał się ów główny węzeł serca, a jak ze strony poddanych nieufno'ć, obawa i niechęć, tak ze strony panów powstało prześladowanie i tysiączne gwałty. Wielu z nich zaczęło wszelkimi siłami przeciągać swych poddanych do swego wyznania, a po zamknięciu kościołów i oddaniu ich nowym ministrem, pędzić biednego włościanina do zboru i na niesłychane dotąd kazania. Nietolerancya ta została niebawem uroczystem prawem uświęconą. I kiedy na synodzie Sandomierskim arianów wyraźnie od tolerancyi wykluczono: konfederacya Warszawska (28 styc. 1573) włościan, poddanych, w duchownych nawet rzeczach od woli i widzimisię panów zupełnie zależnymi uczyniła ¹¹⁹⁾, czego dziś sami nawet innowierczy pisarze pojąć nie mogą. Że różnowiercy poddanych swych gwałtem do odmienienia wiary przymuszali, mamy na to świadectwo SKARGI, który w jednym ze swych dzieł ¹²⁰⁾, rozwodzając się nad krzywdami, jakie biedny lud od różnowierców ponosi, między innymi wyrzuca tymże: „że go poniewolnie do ministrów pędzą i sro-
„dze o wiarę penują.“ Jeden ze znakomitszych dziejszych pisarzy dobrze ocenił skutki owej konfederackiej ustawy, mówiąc ¹²¹⁾, „że dyssydenci, którzy

¹¹⁹⁾ Obacz wyżej notę 98.

¹²⁰⁾ *Upominanie do ewangelików* 1592.

¹²¹⁾ *Starożytności Polskie* (Poznań 1842) artykuł „Dissidenci“ przez J. M., (podobno Moraczewskiego) str. 185.

„wolność sumienia za najwyższą ogłaszali zasadę,
„chłopa jakby nie człowieka w rzeczach duchownych
„niewolnikiem zrobili,“ i dodaje: „Śmiałobyśmy rze-
„kli, że co do uciemienia dysydenci przesadzili ka-
„tolików, bo według katolickich zasad inkwizycją
„mógł tylko prowadzić biskup, z chłopem najczęściej
„żadnej interessowanej styczności nie mający: z woli
„zaś dysydentów każdy pan na wsi, na którego chło-
„pi pracowali. Naturalnie, że taka zasada nie mogła
„ludu wciągnąć w nowe wyznania i stanowisko dys-
„sydenckie zaczęło być w Polsce tak nienaturalne,
„jakby był naród złożony ze szlachty i mieszczan po
„wypędzeniu z kraju wszystkich chłopów. Skoro więc
„nowa nauka nie przyniosła ulgi cierpiącej ludzkości
„i wręcz oświadczyła, że się o nią nie kłopotuje, prze-
„to nie zawiązała się z postępem i tylko już do kłó-
„tni dobrą być mogła.“

Potwierdzają to wszyscy bezstronni badacze dzie-
jów, a między nimi i LELEWEL ¹²²), gdy wspominając
różne ówczesne bezprawia dodaje: „Więcej jeszcze
„pogorszył się los kmieci, bo już opuszczeni są: już
„oni stali się poddaństwem do niewolnictwa Litewskie-
„go zrównaniem, nikt już dowolnego sądownictwa i
„odpowiadania za swoich poddanych panom nie prze-
„czy. Panowie przyznali sobie senioralne sądownic-
„two i nad nimi prawo życia i śmierci. Nigdzie tego
„w ustawach nie było, ale nadużycie zwyczaj two-
„rzyło.“

¹²²) W przerobieniu *Hist. Pols.* TEOD. WAGI (Wilno 1831)
str. 183.

Tak jest! z różnowierstwem zaczął się u nas bezsprzecznie upadek charakteru narodowego, a tem samem w wszechstronnem rozstrojeniu i rozdwojeniu upadek narodu. I ziściło się to, co niejednen pogański nawet dobrze wyraził mędrzec. Już bowiem PLATON w dziele swem: *Rzeczpospolita* (ks. IV) uważał, że odmiana religii pociąga za sobą koniecznie odmianę rzeczypośpolitej, a CYCERON w księdze *O prawach* uczy: Że nie może być każdemu wolnym sąd w rzeczach tyjących się religii, bo wolność taka rodzi zaburzenie i zgubę rzeczy publicznej. Nie mniej prawdziwemi będą zawsze owe słowa MONTESQUIEU'GO: „Że nic nie sprzeciwia się bardziej wolności jak wolność nieograniczona ¹²³⁾.“

Dobrze to czuli i gorzko na to utyskiwali celniejsi ówczesni mężowie i pisarze. Pomijam już HOZYUSZA, który na każdej niemal stronnicy dzieł swoich oplakane różnowierstwa wystawia skutki, ale nie mogę nie wspomnieć Wawrzyńca GOŚLICKIEGO ¹²⁴⁾: ani słynnego owego Jakóba GÓRSKIEGO, co w *Obrobie akademii Krakowskiej* tak między innymi mówi ¹²⁵⁾:

¹²³⁾ „Il n'y a rien de plus opposé à la liberté que l'esprit de liberté extrême.“ Powtórzył w tem zdanie Liwiusza (ks. 34 roz. 49) który patrząc na rzymską wyuzdanosc ostrzega: „Libertate modice utendum, Temperata illa salubris et civibus et singulis est; nimia et aliis gravis et ipsis qui habent, effroenata est et praeceptum.“

¹²⁴⁾ W dziełach: *De optimo senatore* (1568) str. 47-54; *De controversiis inter ordinem ecclesiasticum et saecularem in Polonia* (1585).

¹²⁵⁾ *Apologia JACOBI GORSCHII pro academia Cracoviensi* (1581). Wyjątek powyższy przytaczam w przekładzie

„Rozwolnienie i prawie obalenie karnoŹci nie poszło
„z akademii: zrobiły to owe niespokojne, chciwe no-
„woŹci i nowej nauki głowy, które wszystkie prawi-
„dła moralnoŹci mieszały; zrobili to ludzie, co pra-
„wa ojczyste, wszystkie rękojmie spokojnoŹci, pokoju
„i pobożnoŹci od przodków obmyŹlane wywrócili; któ-
„rzy nie tylko dogmata koŹcioła i kanony pobożno-
„Źci uczące przez swoje wicherzające prawa obalili, lecz
„nawet z wszelkiego urzędu, z wszelkiej zwierzchno-
„Źci, nawet z władzy królewskiej żartują sobie, wszy-
„stkiem pomiatają, wszystko depczą nogami; którzy
„robią, co chcą, rozumiejąc, że im wszystko wolno;
„którzy swoje widzimiŹ za Boskie i ludzkie prawo
„poczytują; którzy bojąc się kary, sejmowemi prawa-
„mi krępiją ręce królewskie i jakby łańcuchy na
„niego narzucają, aby nie mógł zasługi nagradzać,
„swawoli ukrócić i hamować ich zuchwalstwa, aby
„nie mógł nic zrobić dla całoŹci Rzeczypospolitej, aby
„jej prawami nie urządził, przeciw nieprzyjaciołom
„orężem nie ubezpieczył, największe mu czynią prze-
„szkody. WszystkoŹcie wywrócili zacni panowie! Nie
„masz żadnego stanu, wieku i płci, któryby praw i
„karnoŹci nie przekroczył. Wasze dzieci, wasza mło-
„dzież nie u nas się psuje, ale przychodzi z narowa-
„mi, które z mlekiem wyssała, i t. d.“

Kiedy wierszopisarze drugiego rzędu: REJ z NA-
GŁOWIC, ERAZM OTWINOWSKI, na najŹwiętsze rzeczy
się targali, wieszcz pierwszego rzędu JAN KOCHANO-

Michała WISZNIEWSKIEGO (*Hist. liter. Polskiej* T. III,
str. 69 i 70).

P. Skarga. Tom. I.

19

WSKI, pełniąc szczytne narodowego wieszczą powołanie, rodakom śmiało i bez ogródki przedstawiał prawdę w poemacie *Zgoda*¹²⁶⁾, pisanym w czasie soboru Trydenckiego.

Skreśliwszy obraz ciężkich klęsk, jakich ojczyzna doznaje, tak dalej śpiewa:

Ale nie gruntownego stawić nie możecie,
 Póki tego korzenia złego nie wyrwiecie,
 Na którym sporny rosterk i niezgoda roście¹²⁷⁾;
 A chcecie-li mię słuchać, powiem ja wam proście¹²⁸⁾:
 Wszyscyście odstąpili od swego urzędu,
 Więc też gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu.
 Świątobliwość żywota, którą świecić mieli,
 Zgasła prosto w duchownych: bo się wdać woleli
 W roskoszy nieprzystojne i próżne biesiady,
 A proste ludzi gorszą ich te złe przykłady.
 Drudzy do gospodarstwa wszystkę myśl skłonili,
 A w pieniądzach na wyższe dobro położyli.
 Więc też tam rychlej najdziesz rejestra na stole,
 A spleśniałą biblią strzygą w kącie mole.
 A jakoż uczyć mają nie umiejąc sami?
 Muszą pewnie nadłożyć kazania baśniami.
 Świętcy, widząc ich nierząd, w rzeczy poprawili,
 Jęli się sami kazać i żony wćwiczyli.
 Więc teraz wszyscy każą a żaden nie słucha:
 Spytajże: skąd apostoł? *Duch*, pry¹²⁹⁾, *gdzie chce dmucha*.

¹²⁶⁾ Obacz w wydaniu Mostowskiego T. I, str. 341-342. Podobnie odezwał się w *Satyrze*, w rozmowie plebana z ziemianinem pod tytułem *Wróżki*, i indziej, bo mu widać ciągle stał przed oczyma i ciążył na sercu smutny stan ojczyzny.

¹²⁷⁾ Rośnie.

¹²⁸⁾ Po prostu, wprost,

¹²⁹⁾ Mówi, rzeknie; „*Spiritus ubi vult spirat*“ z Pisma Świętego.

A rycerskie rzemiosło, którem Polska stała
Tak, że się nieprzyjaciół swych nigdy nie bała,
Staniało między ludźmi, zbroje zardzewiały,
Drzewca prochem przepadły, tarcze popleśniały.
Wszystkie granice puste, a Tatarzyn bierze,
Kiedy się wy najlepiej wzgadacie ¹³⁰⁾ o wierze.
Ale uczynicie aby ¹³¹⁾ ten porządek lichy:
Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy!..
— A cóż, kiedy źle każą? — To sąd nie maj głowy,
A boję się ani twej: próżne nasze mowy.
Kościoł tu musi sądzić, który jako żywo ¹³²⁾
Uznawał, co w tej mierze prosto a co krzywo.
Na tej twardej opoce rozbił się Aryus,
Marcyon, Samosaten, Manech, Nestoryus,
I wszyscy, którzykolwiek wnieśli co nowego,
Targając świętą zgodę kościoła Pańskiego.
Oto teraz w Trydencie biskupi zasiedli,
Aby lud roztargniony ku zgodzie przywiedli:
Tam się stawcie wy wszyscy, którzy powiadacie,
Że u siebie naukę gruntowniejszą macie,
Tam się stawcie, jeśli nie rosterku pragniecie,
Ale tylko dla Pańskiej chwały spór wiedziecie!
A wy tymczasem bądźcie Polacy cierpliwi,
Aż się jawnie pokaże, gdzie prawi, gdzie krzywi;
Ogrodziwszy sumnienie, ostatka czekajcie,
A nazbyt tych wolności swych nie wyciągajcie,
Bo tam dalej rozpusta, wszeteczność, swawola:
A kędy się to rodzi, nieszczęsna ta rola, i t. d.

Skero tylko mowa o reformacji, zwykliśmy się
chelić z tego, że nie było u nas jak w Niemczech,
Francyi, Szwajcaryi wojen religijnych. To też ten je-
den stopień nieszczęścia nie był od nas osiągnięty!

¹³⁰⁾ Najlepiej rozgadacie, rozprawiacie.

¹³¹⁾ Przynajmniej, choćby.

¹³²⁾ Ile pamięci, zawsze pewnie.

A należy to przypisać najprzód: wrodzonej łagodności polskiego charakteru, która nie dopuściła takiej ostateczności; powtóre: swobodom, jakich ojczyzna nasza używała, gdyż nigdzie mniej jak u nas nie wdawano się z urzędu w czynności prywatnych ¹³³); na koniec i temu: że sama tylko niemal szlachta i mieszczanie różnowierstwa się chwycili. Gdyby bowiem jak w tamtych krajach rozdwojenie i fanatyczne uniesienie przejęło było i te grube i nieokrzesane warstwy społeczeństwa, nie byłby podobno i nas ominął wylew krwi, ponieważ taki ogrom nierozważnej ludności, podobny do morza, trudnoby się był utrzymał w równowadze przy nawalnym powiewie tyłu wichrów, które tymczasem powierzchnią tylko jego muskały.

Tym więc okolicznościom, a bynajmniej nie umiarkowaniu różnowierców, winniśmy ten mniejszy stopień nieszczęścia, bo oni nie tylko żadnej w tem zasługi nie mają, ale owszem nie raz uderzali w trąbę zniszczenia i dawali niejako hasło do boju. Mogła go, zaprawdę! wywołać sama już tak groźnie wyrzeczona nietolerancja (1570-1573), a dopiero wielokrotne wyraźne Grzegorza Paulego i innych wzywania. Na sejmie Piotrkowskim 1564 r. wołali głośno z kazalnicy różnowierców ministrowie: „Nie mamy innego „króla krom tego, co był ukrzyżowanym i cierniem „za nas ukoronowanym! ¹³⁴.“ JĘDRZEJ WOLAN, głó-

¹³³) Między innemi była np. wolność druku tak wielka, że Jakób PRZYŁUSKI obszernie swe dzieło: *Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae* (1553), gdzie przekręca prawa, miota obelgi na duchowieństwo i różne reformy wmówić usiłuje, w własnym wytłoczył domu.

¹³⁴) RESZKA *De athei. et phalar.* str. 263. Toż samo przyta-

wny na Litwie za Batorego kalwinów przewodźca, mniej jeszcze rzeczy w bawełnę obwijał i w dwu dziełach, mieszając z błotem wszystkie inne sekty, socynianów i anabaptystów śmierci godnymi być sądził i otwarcie wzywał króla, aby, jeżeli się co rychlej nie nawrócą, katowskiego miecza na nich użył! ¹³⁵⁾). Ważnem jest na ostatek pytanie: Czy ów sławny rokosz w r. 1606 nie był właściwie wojną głównie religijną? Ale rozwiązanie onego odpowiedniemu miejscu i czasowi zostawiając, na tem przegląd ten zakończymy, że nie mylił się nuncyusz papieski ANTONI EUGENIUSZ WISKONTY, gdy w mowie, mianej na sejmie Warszawskim (12 listop. 1766), zwał na Zygmunta Augusta, jako pierwszego u nas ukoronowanego reformacyi zwolennika, wielką część odpowiedzialności za klęski, których Polska odtąd doznała.



cza i SKARGA w wspomnionem wyżej upominaniu do Ewangelików (1592).

¹³⁵⁾ *Defensio coenae Domini contra Skargam jesuitam et Franciscum Turrianum*. Losci 1579, i *Paraenesis ANDREAE VOLANI ad omnes in regno Poloniae et M. D. L. Samosatenianae et Ebioniticae doctrinae professores & . & . Spirae 1582.*

ROZDZIAŁ II.

Życie i prace Skargi przed wstąpieniem do Zgromadzenia Jezusowego. — Pogląd na dzieje tego Towarzystwa od jego założenia do czasów Skargi.

On odpowiedział mu: Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej. A Jezus wejrząwszy nań umiłował go i rzekł mu: Jednego ci nie dostawa: idź, sprzedaj wszystko co masz, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź naśladować mnie.

MAREK. 10. 20-21.

Na głównym z Radomia do Warszawy gościńcu, o półpiętej mili od Polskiej stolicy, leży w Mazowszu ładne miasteczko Grojec, które nie może nie sprawić na każdym oświeconym rodaku wrażenia, skoro się dowie, że ono jest rodzinnem miejscem wielkiego naszego złotoustego: PIOTRA SKARGI ¹³⁶⁾. Tuż obok na

¹³⁶⁾ Zgadniają się na to wszyscy jego życiopisarze, lubo nazwę miejsca tego nieco odmiennie podają. Współczesny POSEWIN (1606) nazywa je: Gródek, akta publiczne z owych lat, najdawniejszy życiopisarz SKARGI (1661), nie mniej ROSTOWSKI, a za nimi SIARCZYŃSKI: Grodziec. NIESIECKI, JAROSZEWICZ i OSIŃSKI: Gródek Mazowiecki,

prawo postrzegasz wioskę z dworkiem, gospodarskiem zabudowaniem i widzialnym z daleka wietrznym młynem. Jestto Skargówszczyzna, nosząca dotąd imię jego rodziny ¹³⁷⁾. Dawna ta herbu Radwan używająca szlachta ¹³⁸⁾ nosiła właściwie imię POWĘSKICH lub PAWĘSKICH, i miała niejaki majątek i znaczenie za czasów jeszcze mazowieckich książąt ¹³⁹⁾. Miała zaś dostać przydomek SKARGÓW od tego, że gdy Jan Pawęski, dziad naszego Piotra, ustawicznie się uskarżał przed księciem Januszem Mazowieckim na różne wyrażane sobie krzywdy, wesoly książę żartem powiedział: „Nie trzebaby waść zwać Pawęskim ale

jakby dla odróżnienia od innych miejsc tejże nazwy w Polskich krajach. Zdaje się, że je w różnych czasach tak nazywano.

¹³⁷⁾ Według zasiągniętych ode mnie na miejscu wiadomości nazywają Skargówszczyznę teraz także Jeneralskiem. Przed rokiem 1830 była własnością Polskiego pułkownika Płęczynskiego, a od niego przeszła w ręce żydowskie. Mimo wszelkiej usilności żadnych jednak bliższych szczegółów o Skardze zacerpnąć tam nie mogłem, bo ani kościół Grojecki tak dawnych metryk nie posiada, ani też miejskie akta nic o nim lub rodzinie jego nie zawierają. W całym Mazowszu żadnego już dziś o niej nie masz śladu.

¹³⁸⁾ NIESIBCKI ani pod Powęskimi (Tom III str. 714) ani pod herbem Radwanem (tamże st. 801) nic o tem nie wspomina. Herb ten umieszczony jest jednak na starej wyłacanej tarczy, znajdującej się z odpowiednim napisem pod portretem Skargi w kościele panny Maryi Śnieżnej na Krakowskim przedmieściu we Lwowie.

¹³⁹⁾ Wiadomo, że Mazowsze dopiero 1525 r. po zgonie ostatniego swego księcia Janusza do Korony przyłączonem zostało.

Skargą.“ A że pańskie słowa bywają wyrocznią dla dworaków, tak go odtąd przezywać zaczęli, co i na potomstwo jego przeszło, lubo drudzy, z tegoż szczepu idący, same pierwiastkowe imię zachowali, z których NIESIECKI Jana Pawęskiego (około r. 1638 burgrabię Krakowskiego) i innych wspomina. Oba domy wygasły już od dawna, ale jeden wielki mąż wystarcza, aby unieśmiertelnić imię na wieki. Grojec musiał być główną rodziny tej majątnością, a Skargówszczyzna dostała oczywiście swą nazwę od przydomka. „Chętnie przyjął go za nazwisko (mówi nasza TAŃSKA ¹⁴⁰) wnuk Jana, sądząc stosownem dla człowieka imię, które u świata nędzę i frasunek znaczy.“

Urodził się w lutym 1536 z ojca Michała, matki Anny Świętkowskiej. O rodzeństwie jego tyle tylko wiemy, że miał siostrę wydaną za CZARNOLASKIEGO, członka rodziny w Mazowszu osiadłej i posiadającej tam dobra Zdzeski ¹⁴¹). Cnotliwi rodzice zaprawiali go wcześniej do pobożności i pracy; a lubo w ósmym roku (1544) matkę, a we dwunastym (1548) ojca utracił ¹⁴²), jednakże młodość jego, sumiennemu poruczona dozorowi brata, codzienny brała wzrost w cnotę i nauki. Odbywszy niższe szkoły w samym Grojcu, rozpoczął następnie (od 1 stycznia 1552) wyższe nauki na akademii Krakowskiej, która, świecąc między najpierwszemi w Europie, była obfitą umiejętności krynicą. Dwu lat tamże pod najznakomitszymi mę-

¹⁴⁰) *Wybór pism* KLEMENTYNY z TAŃSKICH HOFMANOWEJ (Wrocław 1833). Biografie znakomitych Polaków i Polek. T. IV str. 28.

¹⁴¹) NIESIECKI T. I. str. 363.

¹⁴²) Według powieści WIELEWICKIEGO.

żami i w gronie najzacniejszej młodzieży spędzonych
czułą podał potomności pamiątkę w *Żywocie ś. Jana
Kantego*, który tak zaczyna ¹⁴³⁾:

„Przesławna akademія Krakowska, królów Pol-
„skich szczęśliwa fundacya, Korony tej ozdoba i ko-
„ściola śgo katolickiego podpora, jako dobre drzewo
„dobrych wiele owoców w mężach sławnych, których
„błogosławiona pamięć zostaje, rodziła i rodzi; którzy
„żywotem chwalebny, nauką, pracą na żniwie bożem
„i wychowaniu młodzi, lata swoje trawiać, pomocne
„nam do zbawienia i cnót świętych przykłady zosta-
„wili. Miło mi wspomnieć na tych, których pamięć
„moja zaszła, i których ćwiczenia i towarzystwa z u-
„ciechą zażywałem; na onych BENEDYKTÓW KOŹMI-
„NÓW, SZADKÓW, SEBASTYANÓW LEOPOLITÓW, SYLWIU-
„SZÓW, PILZNÓW, HERBESTÓW, i kaznodziejów sła-
„wnych królów polskich: TARCZYŃÓW, SOKOŁOWSKICH,
„KŁODAWITÓW, których ta matka pociesznie urodziła
„i z których się już niebo weseli. Jako cię zapomnieć
„mam złotej wymowy JANIE LEOPOLITO i ciebie So-
„KOŁOWSKI, któryś pismem tak poważnem kościół
„boży oświecił ¹⁴⁴⁾? Byliście mi ochłodą i pobudką

¹⁴³⁾ Obacz jego *Żywoty Świętych*; na dzień 19 października.

¹⁴⁴⁾ BENEDYKT z KOŹMINA, MIKOŁAJ z SZADKA, MARCIN GLICZ
PILZNIANIN (z Pilzna 1528†1591) byli nauczycielami, a
ostatni przez lat 16 rektorem akademii Krakowskiej.
„Do chwały jego należy (mówi SIARCZYŃSKI *Obraz wieku
Zyg: III T. II str. 83*), że był nauczycielem Piotra
Skargi.“ STAROWOLSKI wspomina kilka uczonych prac
jego. Imię Leopolitów (Lwowczyków) sławne jest w na-
szem piśmiennictwie, najwięcej zaś do tego przyczynili
się: JAN, doktor i profesor akademii Krakowskiej, tłu-

„do dobrego. Nie ruszam tych, którzy pamięć moją
„przechodzą. Wiele było synów matki tej płodnej
„jako współzakonników: ludzie na cnotach pobożności
„i nauce osadzeni, pokorni, gardziciele świata, nabo-
„żeństwu i naukom oddani, w wierze katolickiej nie-
„naruszeni, pracowici, a na małych dochodach i u je-
„dnego stołu. Spólnego przestający, kościoła świętego
„obrońcy, pilni nauczyciele uczniów wszystkich sta-
„nów. Roboty i prace ich na duchownych i świec-
„kich Korony tej kwitnęły, i do tego czasu kwitną.“

Czytając to i podobne miejsca, malujące ówczes-
nych mistrzów i tryb wychowania na religii oparty,
przechodzi mimowolnie uznać się nad dzisiejszym po-
koleniem, które, mając częstokroć przed oczami nau-
czycielów gardzących wszystkim, co się nie da wy-
rozumować i matematycznie wykazać, nie przypusz-

macz lub przynajmniej wydawca pierwszego u nas cał-
kowitego Polskiego przekładu biblii w duchu katolic-
kim (1561); dalej LUKASZ, dominikan, także doktor te-
ologii i zawołany kaznodzieja. Nie mniej głośniejsi byli
w XVI wieku trzej bracia Herbestowie (właściwie ZIE-
LENIEWICZE z Przemyskiej ziemi): BENEDYKT (1531
†1593), JAN (†1601) i STANISŁAW akademicy Krakow-
scy, o których mówiliśmy już w I rozdziale pod r. 1561,
kiedy ich Jędrzej Czarnkowski biskup Poznański sprę-
wadził z Krakowa na nauczycieli szkoły Lubrańskiego.
Pierwszy z nich odznaczył się szczególnie jako płodny
a gruntowny pisarz, jako rektor szkół Lwowskich, ka-
nonik Poznański, na koniec jako jezuita od r. 1571.
Do pocztu tych współuczniów Skargi należał i Stani-
sław Sokołowski, mistrz teologii, nauk wyzwolonych i
filozofii, pisarz zawołany i kaznodzieja Szczepana Ba-
torego, o którym nie raz jeszcze mówić nam przyjdzie.

czających żadnego objawienia, utrzymujących, że człowiek jest sam sobie głównym celem, musi wątpić o wszystkim i zobojętnieć na wszystko, co tylko materialnego nie przysporza bytu, a zrozumimy dla czego wiek dzisiejszy głównie tylko w mechanicznych i przyrodniczych celuje umiejętnościach, i mimo próżnych swych przechwałek w duchownym i obyczajowym względzie tak mało dobrych wydaje owoców, a tak dużo samolubów.

Po dwu latach uporczywej nauki dostąpił nasz Piotr (1554) pod dziekanem wydziału filozoficznego Feliksem Sierpskim akademickiej godności *bakalarka* ¹⁴⁵⁾, a w roku następującym, lubo zaledwie dwudziesty rok życia liczył, został powołanym do Warszawy dla objęcia w zarząd szkoły parafialnej przy kolegiacie św. Jana, który to zawód w czerwcu 1555 rozpoczął. Ciekawy musiał to być widok, jak młodzieńcy rektor, wyprzedziwszy lata naukami i powagą meza, uczącą się młodzież i samychże nauczycielów w należytych korbach przez dwa lata z wielkiem u wszystkich zachowaniem a dla siebie zaszczytem utrzymywał. Trudno wyrazić, jak zwrócił na się oczy całej uczonej Polski i najznacniejszych senatorów. Pierwszy z nich Jędrzej Tęczyński, kasztelan Krakowski, starosta Śniatyński, znany nie mniej z nauki i mądrości w radzie jak i z dzieł rycerskich ¹⁴⁶⁾,

¹⁴⁵⁾ „Artibus et moribus optimis in Acad. Cracov. institutus, philosophicaque laurea sub decano artisticæ facultatis Felice Sierpcio anno ætatis suæ 19no ornatus.“
STAROWOLSKI *Scriptor. polonic. Ecatontas* (1617) str. 218.

¹⁴⁶⁾ Onto przyprowadził 1520 r. kilka tysięcy zbrojnych Ferdynandowi I na odsiecz oblężonego od Solimana Wie-

wziął go w Październiku 1557 na swój dwór, a wychowując starszego syna swego Jana w Wiedniu, nie widział nikogo sposobniejszemu nad Skargę, aby niedoświadczoną jego młodością kierował, i wyprawił tegoż do cesarskiej stolicy w r. 1560. Tam lat parę z młodzieńcem bawiąc, i nie odstępując go nawet gdy około 1561 dworzaniem cesarza Ferdynanda I został, z wielkiem ojca zadowoleniem trudny dozorecy urząd sprawował, przyczem też i sam ostatecznej ogłady nabrał. Potwierdziły niebawem dobre owoce pieczołowitość ogrodnika: bo Jan Tęczyński, powróciwszy do ojczyzny, nie ustąpił nikomu w gorliwych jej usługach i kasztelanią Wojnicką (1569), następnie podkomorstwo w. koronne tak piastował, że ztąd i na mistrza, co go w tór cnoty i obywatelstwa wdrożył, niepospolity musiał spłynąć zaszczyt ¹⁴⁷⁾.

Kiedy zaś dojrzwały już młodzieniec miał się dalszemi podróżami po Europie kształcić, Skarga powrócił do kraju, gdzie poznawszy go ówczesny arcybi-

dnia i znaczny oddział Muzułmanów w Morawii na głowę poraził; on z Karolem V, miły mu nader towarzysz do Hiszpanii jeździł i znów mu 1532 r. dobór rycerstwa na wyprawę Turecką przystawił.

¹⁴⁷⁾ Myli się HOFMANOWA, utrzymując (w powyższych swych biografiach str. 30), że to był ten sam Jan Tęczyński, bohater znanej powieści NIEMCEWICZA, który miał się ze Szwedzką królową Cecylią żenić i od Duńczyków pojmany w niewoli ich 1562 r. umarł; bo ten był synem Stanisława, wojewody Krakowskiego a sam wojewodą Bełzkim. Wychowanie Skargi umarł też dopiero 1593 r. (NIESIECKI T. IV, str. 345). W ten sam błąd popadł i Kazimierz WOJCICKI w swej *Historji literatury Polskiej w zarysach* (1845) T. II, str. 53,

skup Lwowski Paweł Tarło, łatwo dostrzegł: jaki z pozyskania takiego meża dla duchownego stanu mógł urosć pożytek kościołowi, który wtenczas, jak prawdziwa owa Piotrowa łódka, na wszystkie strony nawałnościami miotany, tysiącnym pociskiem czoło stawić musiał. Przypadło to do smaku naszemu Piotrowi, co od młodości nie wielki do świata czuł pociąg i umysł do wyższego sposobu zawodu, a Tarło, czyniąc rozsądny wyjątek od praw kanoicznych, uwolnieniem go od przepisanych przygotowań poświęcił go 1563 r. na poddyakona i zaraz mu ważny kaznodziei przy Lwowskiej katedrze poruczył obowiązek. W roku następującym dyakonem i kapłanem zostawszy, otrzymał od wdzięcznego Jędrzeja Tęczyńskiego dostatnie probostwo Rohatyńskie ¹⁴⁸⁾, a od Tarła kanonią przy archikatedrze Lwowskiej. Według aktów tej kapituły był w owym czasie kanclerzem kapitulnym ¹⁴⁹⁾. Urząd ten, wymagający ustawicznego prawie bawienia we Lwowie, nie dawał się łatwo pogodzić z obowiązkami czujnego dusz pasterza, a jak je Skarga pojmował, wyraził dobitnie później w jednym z kazań swoich ¹⁵⁰⁾, gdzie, wystawiając ważność tego powołania, wymaga od poświęcającego się onemu:

¹⁴⁸⁾ Miasto Rohatyn, dziś własność Krasińskich, leży w obwodzie Brzeżańskim w Galicyi o 11 mil od Lwowa. W aktach tamecznego kościoła, żadnego nie ma śladu o Skardze.

¹⁴⁹⁾ T. II, str. 102. Dokładny z aktów tych wyciąg wypracował ks. Franciszek Zacharyasiewicz kanonik Lwowski a następnie biskup Tarnowski i Przemyński. Kanonik, który miał Skarga, już dziś nie istnieje.

¹⁵⁰⁾ Obacz w jego *Kazaniach na niedziele i święta całego roku* (1595) kazanie na Wtorek święteczny. Wtóra część.

„aby ludzkiemu zbawieniu pomagał, prawdę i cnotę szcze-
„pił a fałsz i złe obyczaje wykorzeniał, a na żadny się
„zysk i świata tego dobra, i na dochody, i na żadną
„zapłatę doczesną nie oglądał. I owszem same kłopoty,
„prace, ciężkości, prześladowania, śmierć nakoniec dla
„Chrystusa i owiec jego przed się brać i na oczy
„sobie przekładać ma. Bo ktoby w swem sercu pierwej
„patrzył na pożytki i pieniądze, i bogate dochody,
„i na sławę ludzką, i czci świeckie, tem się do urzę-
„du duchownego i pasterstwa owiec wzbudzając: ta-
„kiemuby nie Duch Święty otwierał (otwierał) ¹⁵¹⁾ ale
„duch pychy i cielesności, i chuci świeckich, który
„go nie do drzwi, ale do okna przez ambycją i ła-
„komstwo i grzechy inne pędzi. Przeto w tem, kto do
„stanu duchownego pasterskiego przystąpić chce: ma
„się dobrze spróbować i doświadczyć, jeżeli tego ducha
„Bożego w sobie ma, jeżeli mu ten tak radzi, jeżeli mu
„tak otwacza: aby się pierwej obliczył, jako Pan
„Chrystus naucza ¹⁵²⁾, z mieszkim swoim, niżli takiej
„i tak wysokiej wieże, na której stróżem ludzkim
„być ma we dnie i w nocy, budowanie pocznie. Jeżeli
„się nie czuje tak od Ducha Świętego sprawionym:
„niech da budowaniu takiemu pokój, niech na świec-
„kim stanie przestaje. Jeżeli nie szczerą chęć swoją
„widzi, iż się więcej pożytkiem niżeli służbą Boską
„i pracą około dusz, która dosyć ciężka jest i tru-
„dna, uwodzi: niech się z miejsca nie rusza, a o sta-
„nie takim nie myśli.“ „O Boże mój (woła dalej) ja-

¹⁵¹⁾ Użył bowiem wyżej porównania, że Duch Święty jest „odźwierny do tego stanu.“

¹⁵²⁾ ŁUKASZ 14.

„ki to pasterz, który owiec swoich nie zna, który „przy nich nie mieszka, który je innym porucza, „który po wełnę do nich i po mleko posyła, a sam „im nigdy nie służy! Izali to pasterz, izali to nie „sposny najmit i coś gorszego? Bo najmit wždy słu- „ży choć dla pożytku: ale ten pożytek bierze a nie „służy, ledwie o nich słyszy. Pieniądze z owiec rę- „ką swoją piastuje, a owce cudzej ręce poleca. A cu- „dza ręka jako pożyteczna: niech sam na swoich spr- „wach dozna. Co za pasterz, którego głosu owce nie „znają? który ich słowem Bożem nie karmi? który sam „pierwej tego nie czyni, co owcom czynić każe? i td.“

Nie podobny więc do owych zagranicznych a dzisiejszych angielskich *sinekarystów*, co opuszczając swe owieczki, dochody z kilku naraz prebend wyssa- ne wygodnie w stolicy spożywają; wołał Skarga rzec się probostwa i pięknych intrat Rohatyńskich, jak być imieniem tylko a nie rzeczą plebanem. Ograni- czył się skromnem natenczas utrzymaniem ze swej kanonii, a zawiadywał oraz kościołem Panny Maryi Śnieżnej na Krakowskiem przedmieściu. Oddał się więc kaznodziejstwu i innym kapłańskim obowiązkom, którymienne i nocne poświęcał trudy. Miał też niebawem przyćmić wszystkich swych na kazalnicy poprzedników. Łącząc z miłą i szlachetną powierz- chownością bystry dowcip, jasny a przenikający roz- sądek, żywą wyobraźnię, łatwą wymowę i głos dźwię- czny, rozkrzewił szczęśliwe to usposobienie niezmor- dowaną pracą; umysł najgłębszem rozmyśleniem i naj- zawilszem dociekaniem silny podsycił i wzmógł czy- taniem Pisma św. i owych potężnych ojców kościoła, nie ustępujących w niczem starożytnym Greckim i

Rzymskim klasykom, których z męskiem onych wysłowieniem porównywać, a z obu źródeł zasobów dla własnego języka szukać przywykł. Ten, pod błogiem dla nauk Zygmuntów panowaniem do pięknej samodzielności wzrosły, jak prawy syn tej ziemi miłując i z niezłych już wzorów przejmując, sam go, jak umiejętny rzeźbiarz z dobrym czyni marmurem, w rozliczniejsze jeszcze i wytworniejsze wyrabiał postacie, przekonany, że i największe prawdy łacniejszy do serc ludzkich znajdują przystęp, gdy je w piękne a właściwe ubierzem słowa. Tyle powiemy na teraz, niechcąc wyprzedzać postępnego w nim samym języka i wymowy doskonalenia, które zawsze w właściwym czasie i miejscu uważać będziemy.

Wielą znakomitymi prałatami szczyliła się Lwowska katedra, ale imię Skargi nie poślednie między nimi zajmuje miejsce. Uczestniczył pewnie czynnie na Synodzie prowincjonalnym, który gorliwy Tarło złożył we Lwowie w obecności Legata Kommendoniego 8 listopada 1564 dla pierwszego ogłoszenia w Polsce dekretem soboru trydenckiego. Gdy czcigodny ów arcybiskup w roku następnym życia dokonał, a STANISŁAW STORNOWSKI następcą jego mianowany został, nie widziała kapituła nikogo sposobniejszym do godnego powitania nowego pasterza nad Skargę, którego też doń z kanonikiem Zatorem w imieniu swem wyprawila ¹⁵³). W pierwszej połowie roku 1566 odprawił nowy arcybiskup uroczysty wjazd na swą stolicę; całe miasto wyszło na jego spotkanie aż do bra-

¹⁵³) Przytoczone akta kapitulne,

młody nasz mowca miał inauguracyjne kazanie¹⁵⁴).

Nie przestawał on na tem, że z kazalnicy zagrzewał do cnoty a śmiało występki karcił, że wytykał i zbijał różnowierców błędy¹⁵⁵), ale, jak donoszą jego życiopisarze, w potocznej rozmowie, w przyjacielskim i towarzyskim obcowaniu żadnej nie zaniedbał sposobności do pozyskania Bogu bliźnich, a co więcej nad słowa waży: nieskazitelnem życiem, miłosiernymi uczynkami i własnem cnót, które zalecał, wykonaniem, był wszystkim do lepszego życia przykładem i pobudką. Odwizytał często szpitale, nie wzdrygał się pielęgnować chorych i obwiązywać rany, a podając zbawienne leki, duchownym oraz balsamem pokrzepiał cierpiących. Schodził i do smutnych przybytków zbrodni, do więzień, nie odstępował nieszczęśliwych i w ostatecznej walce, towarzyszył im nawet na rusztowanie, nie dając się w tem uprzedzić niższym duchownym. Troskliwość o duszę winowajców na śmierć skazanych zajmowała już wielu gorliwych katolików. Uważali bowiem, jak największa onych liczba dla pomieszenia i trwogi, towarzyszącej okropnemu zgonowi, machinalnie tylko i bez prawdziwej skruchy ostatnie obowiązki religijne odprawuje, lub co smutniejsza, w zatwardziałości swej trwając, a du-

¹⁵⁴) *Kronika miasta Lwowa* przez DYONIZEGO ZUBRZYCKIEGO (1844) z miejskich aktów czerpana; str. 189.

¹⁵⁵) ROSTOWSKI (str. 244) twierdzi, że ich nie tylko słowami ale i pismem gromił; nie przyłącza wszakże nic na poparcie tego, i że nigdzie zresztą śladu takich ówczesnych pism jego znaleźć nie mogą, zdaje mi się wyraz ten Rostowskiego być raczej domysłem.

mą wzdargę śmierci udając, dla próżnej ludzkiej chwały najdroższe chwile w życiu marnuje, i usiłowali zapobiegać tym nieszczęsnym skutkom zbrodni.

Już w XV stuleciu zawiązało się było we Włoszech bractwo pod nazwą *Świętego Jana Ściętego* (San Giovanni decollato), poświęcające się wyłącznie staraniu około więźniów i dobremu przygotowaniu skazanych na śmierć. Bractwo to, od kilku papieży zatwierdzone, było przedmiotem szczególniejszej pieczołowitości ś. Karola Boromeusza, arcybiskupa Medyolańskiego. Gorliwy nasz kapłan Lwowski, mając przed sobą tak świetne przykłady, zostawił je znów drugim, zwracając uwagę swych rodaków na ten tak ważny przedmiot!... Wspominają między innymi jego życiopisarze, jak raz z wielkiem ludu rozczuleniem i zbudowaniem pewną niewiastę, ówczesnym obyczajem za świętokradztwo na stos skazaną, z krzyżem w ręku a słowami pełnymi nauki i pociechy w ustach, aż na nieszczęsne miejsce prowadził.

Błogosławił też Bóg jego pracom, w których, mimo licznych przeszkód, przykrości i ukrytych a częstokroć nawet jawnych pocisków i prześladowań, nie ustawał. Wielu różnowierców i szyszmatyków a nawet nowochrzcęńców, Żydów i Tatarów na łono kościoła przywiódł. Największe jednak wrażenie sprawiło nawrócenie Katarzyny (czy Elżbiety) Sieniawskiej, córki Jana kcia Radziwiłła, starosty Żmudzkiego, a drugiej żony Mikołaja Sieniawskiego, hetmana w. k. i wojewody Ruskiego. Senator ten, odłączywszy się wraz z żoną od kościoła, nigdy się z nim nie pojeździł i umarł 1569 r. Miększy dla prawdy umysł kościecy ustąpił gruntownym Skargi przedstawianiom.

Doznała też i inna szlachetna a bardzo wszystkich obchodząca para skutków rad jego i usilności. Mieszkał natenczas w Gorliczynie pod Przeworskiem jedyny potomek wielkiego hetmana: Jan Krzysztof Tarnowski, kasztelan Wojnicki. W młodym jeszcze wieku połączywszy się z nadobną Zofią ze Sprowy Odrowążówną, wojewodzianką Ruską, urodzoną z Anny księżniczki Mazowieckiej, widział swe szczęście zatrute ciężką piersiową chorobą. Do cierpień cieleśnych przybyły umysłowe, gdy innowiercy, baczni na tak wielki połów, swymi go otoczyli wysłannikami i w smutne wplątali wątpliwości. Pielęgnując słabego nieodstępna małżonka, wezwała do Gorliczyna ziomka swej matki, którego imię znane już było na całej Rusi Czerwonej. Nie wahał się Skarga opuścić za pozwoleniem arcybiskupiem Lwów na czas dłuższy i przyjąć skromny urząd kapelana na dworze Tarnowskich, który blisko roku piastując, cierpiącego z matni wątpliwości wyprowadził, i gdy 1567 r. śmierć zawczesna do złocistych podwoi Gorliczyńskiego zamku zakochała, trzydziestoletni młodzieniec od Skargi w drogę wieczności wyprawiony, biorąc z rąk jego w obecności płaczącego dworu zapaloną gromnicę, pełen męstwa i ufności rzekł słowa Psalmisty: „Lubo „chodzić będę wśród cieniu śmierci, nie przeleknę się „złego, albowiem ty jesteś ze mną. ¹⁵⁶⁾“

Powróciwszy na swą posadę Skarga, wzdychał za doskonalszem coraz życiem, gdzieby, odsunawszy się od roztargnień świeckiemu duchowienstwu towa-

¹⁵⁶⁾ *Żywot Skargi z 1661-1673; str. 12, 28; i pisemko: Rozmowa i wieczna pamiątka J. W. i Miłość P. Doroty z Ojczanowa Barzynej wojew. Krak. (1614) str. 17.*

rzyszających, Bogu jedynie i bliźnim mógł się poświęcić a nauczyć przykładem tej wzgardy świata, jaką zwykle z kazalnicy zalecał. Rozmyślającemu nad tem nasuwało się często *Towarzystwo Jezusowe*, niedawno powstałe a już w całym świecie głośne i świeżo do Polski sprowadzone. Porównywając swoje dotychczasowe życie z jego ustawami i powołaniem, widział, że przebiegł niejako cały jezuita zawód zgłębianiem rozmaitych a mianowicie teologicznych umiejętności, nauczycielstwem, nadzorem młodzieży, kaznodziejstwem, walką z nowymi w wierze błędami, kapłańskimi wreszcie posługami; czuł mimowolny do nowej reguły pociąg, która mu się zdawała być wcieleniem własnych jego skłonności i najstosowniejszą do dalszego ich rozwinięcia podstawą. Pragnąc obeznać się z nią lepiej, a wszystko na szali rozsądku ważąc, wszedł w listowną styczność z przełożonymi jezuitów w Polsce i samym ich generałem w Rzymie, a zetknięcie to przyczyniło się do uzupełnienia powziętych o nich wyobrażeń. Wszakże długo żadne wyraźne przedsięwzięcie nie wykluło się z przechodzących myśli, które mu codzienne prace z głowy wybijały, kiedy nieznaczna na pozór okoliczność zarody te do dojrzałości przywiodła.

Łączyła go ścisła przyjaźń z SZYMONEM WYSOCKIM, szlachetnym młodzianem rodem z Kurzan na Rusi, który często miewał ze Skargą bogomyślne rozmowy i obrał go sternikiem swego sumienia. Z przyrodzenia głęboko nad rzeczami zastanawiać się lubiący Wysocki, obrawszy sobie stan duchowny, i już na dyakona poświęcony, czuł przemagający do zakonnego życia pociąg. Prosił przyjaciela o radę, któryby

zakon bardziej odpowiadającym skłonnościom swym być mniemał, a ten, wzięwszy rzecz na pilną rozważę, oświadczył mu, że żaden zakon nad jezuicki właściwszym dlań być nie sądzi, skreślił mu onego regułę i owoce, jakie dotąd w różnych krajach wydała, wszelako na końcu dłuższe zastanowienie się nad tym tak ważnym przedmiotem zalecił. Ledwie Szymon odszedł, uderzyła Skargę myśl, dlaczegooby sam do tego zakonu, który mu tak pożytecznym być wystawił, nie wstąpił? Jeżeli jest jego skłonnościom odpowiednim, to podobno daleko bardziej własnym? Wskazujesz zbawienną drogę innym, a sam się do niej nie kwapisz?

Zdumiał się nad sobą i dojrzał w mgnieniu oka ważony długo a samemu sobie nieprzyznawany zamysł; i gdy nazajutrz Wysocki z utwierdzonem już przedsięwzięciem powrócił, ściskając go serdecznie i nie bez łez przyjaciel, podał się zdziwionemu za towarzysza drogi do Rzymu i zakonnego życia. Zaczęli więc obaj o usunięciu wielorakich przeszkód a rozporządzeniu wszystkiego jakby na schyłku życia przemyśliwać, umówili dzień, na który Wysocki miał zjechać do Lwowa, a ten ścisłą tajemnicę obiecał, aby rozgłoszenie zamiaru nie pomnożyło trudności. Nim atoli dalsze Skargi przygody opowiemy, musimy wprzód zapoznać się bliżej z zakonem, który stał się odtąd głównym życia jego i działalności prawidłem ¹⁵⁷⁾.

¹⁵⁷⁾ Dziwne rzeczy mówi Wacław Aleksander MACIEJOWSKI o wstąpieniu Skargi do towarzystwa Jezusowego w artykule *Ksiądz Piotr Skarga*, który dla wielu równie mylnych twierdzeń nie raz nam jeszcze wspomnieć przyjdzie: „Z powodu odwiedzenia przez niego Ruskiej je-
„dnej wojewodziny od błędów, jak mówiono, *szymaty-*

Pamiętam jest to wyrażenie TACYTA, że „kiedy pod srogim a niedoleżnym Galby panowaniem rzeszy Rzymskie do największego doszły rozprężenia, dwaj szeregowcy podjęli się przenieść najwyższą władzę Rzymskiego narodu, i przenieśli ¹⁵⁶⁾.” Otóż kiedy opisane od nas odmiany religijne z całym powabem nowości po Europie krążyły, i nie tylko w każdym niemal kraju ale i w pojedynczych powiatach nienawistni sobie nawzajem nauczyciele i książęta różne ogłaszali i szerzyli religie, a odmet taki nie tylko kościołowi, ale jakto wnet krwawe nauczyło doświadczenie, własnej narodów spokojuości zagrażał

„ckich, dostrzegli Piotrze Skardze księża Jezuitci wielką gorliwość ku nawracaniu osób na łono rzymsko-katolickiego kościoła, i pracowali nad tem, ażeby gorliwego tego kapłana do swojego przywieść mogli zgromadzenia. Jakoz wstąpił Skarga do zakonu jezuitów 1568 i zaraz udał się w następnym roku do Rzymu, & &.” Szkoda, że domysły te na żadnej nieoparte podstawie. Nigdzie nie czytamy, żeby jezuitci pierwszy w tem krok uczynili, i to zupełnie nawet nie jest podobnem do prawdy, zważywszy, że nawrócenie wojewodziny Sieniawskiej i przedsięwzięcie Skargi wstąpienia do towarzystwa Jezusowego nastąpiło w czasie, kiedy jezuitci załedwie do Polski i to do północnych jej okolic, dalekich od Rusi, przybyli, i ledwie mogli mieć czas wiedzieć, co się dzieje we Lwowie, a dopieroż pracować nad pozyskaniem Skargi. Nie wstąpił też Skarga do towarzystwa w Polsce ale dopiero w Rzymie 1569 r., i to nie zaraz po swoim tam przybyciu, jak to wnet obaczymy.

¹⁵⁶⁾ *Historiarum liber I. XXV*: „Suscepere duo manipularum imperium pop. Rom. transferendum; et transtulerunt.”

i wszelkie węzły społeczności rozprzegął, przedsięwziął jeden żołnierz stanąć w obronie kościoła i położyć tamę nawałnicy, i dopiął swego zamiaru.

DON IGNACY de LOYOLA, urodzony 1491 roku w szlachebnym Biskai domu, broniąc 1531 r. obleżonej od Francuzów Pampeluny, ciężką raną o łożo boleści rzucony, podniósł się zeń z dojrzałym pośród długich cierpień przedsięwzięciem poświęcenia się jedynie służbie kościoła. Zawarłszy się w puszczy Manrezy, umyślił utworzyć zastęp duchowny, któryby nosząc imię Zbawiciela, nieprzyjaciółom jego czoło stawiał, i napisał głęboko pomyślaną i uderzającą znajomością serca ludzkiego napiętnowaną książeczkę¹⁵⁹⁾, która niebawem całego chrześcijaństwa uwagę na się zwróciła, i dotąd od nikogo bez korzyści przeczytaną nie była. Pielgrzymka do Jerozolimy utwierdziła go bardziej w przedsięwzięciu; a widząc, że mu wiele na potrzebnych świeckich naukach zbywa, rozpoczął w 33 roku życia z odwagą zawód ucznia na głównych Hiszpańskich akademiach, zkad nakoniec w 1528 r. do Paryża pośpieszył. Tu był świadkiem zapalczywych walk religijnych, tu pozyskał dla swego przedsięwzięcia kilku młodych i ubogich. ale nauką i obyczajami celujących towarzyszków, którzy w 1534 r. w kaplicy na Montmartre pierwsze w ręce jego złożyli zobowiązania się. Wkrótce zaleceni papieżowi Pawłowi III. otrzymali pozwolenie pracowania nad utrzymaniem wiary i poprawą obyczajów we Włoszech. Zwrócili oczy wszystkich na siebie, a Igna-

¹⁵⁹⁾ *Exercitia spiritualia* (Ćwiczenia duchowne).

cy skreślił ustawy towarzystwa ¹⁶⁰⁾, które mimo wielostronnych trudności bułą z dnia 27 września 1540 pod imieniem TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO potwierdzone zostało.

Celem jego jest pracować około zbawienia dusz i rozszerzania wiary katolickiej kazaniem, nauczaniem młodzieży i wykonywaniem innych duchowieństwu właściwych obowiązków. Do trzech głównych, wszystkim innym zakonom wspólnych zobowiązań się: czystości, ubóstwa i podległości duchownemu przełożonemu, dołączone zostało czwarte bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi i gotowości na każde jego skinienie, jakby żołnierzów dzień i noc do pochodu i walki zakasanych. Władza wykonawcza w całym swym obrębie poruczona dożywotniemu generałowi, który ma przydanych sobie czterech lub więcej doradców czyli asystentów z różnych narodów i admonitora. Mniejsze i chwilowo potrzebne rozporządzenia wydaje sam, porozumiewszy się z tymi doradcami; władza jednak prawodawcza w przedmiotach stanowczych i nadal obowiązujących jest wyłącznym udziałem zbierających się w oznaczonych czasach, lub od niego zwołanych nadzwyczajnych, a większością głosów rozstrzygających, zjazdów czyli kongregacyj. Tak gdy w stuleciu XVI nikt o konstytucyjnym kształcie rządu nie myślał, znalazł go w swej głowie LOYOLA, w czem mu atoli odwieczne jego ojczyzny Biskai ustawy (fueros) niejako wzorem być mogły, a tak utworzył to-

¹⁶⁰⁾ Ustawy te, napisane po Hiszpańsku, później dopiero na Łaciński język przełożone, wyszły z druku pierwszy raz w Rzymie 1558 r.

warzystwo nad wszystkie inne zakony celujące i w samem sobie rękojmią życia i podziwianej do dziś dnia trwałości mające.

Towarzystwo jest podzielone na prowincye. Na czele każdej stoi prowincyał, który ma także przy boku doradców i admonitora. Każdy dom, czyli kolegium, stoi nakoniec pod zarządem rektora; przy nim także rada i admonitor. Wszyscy przełożeni od jenerała mianowani, przez trzy lata tylko urząd swój tak piastują, że członkom odwołanie się do wspólnej głowy zawsze jest dozwolonem. Co trzy lata zbierają się członkowie prowincyi na prowincyonalną kongregacyą, która tajemnem głosowaniem posła (tak zwanego prokuratora) do Rzymu na ogólne zgromadzenie wybiera. To zjeżdża się także w razie śmierci jenerała na obranie następcy i główniejszych jego urzędników. Towarzystwo uchwała wydatki jenerała (budżet). Ten może być także złożonym, gdyby władzy swej w stanowczych rzeczach nadużył; przypadek ten nie zdarzył się jednak mimo istnienia towarzystwa od 3^{ch} wieków.

Ten kształt rządu opiera się na wychowaniu pojedynczych członków, które z największą oględnością jest przepisane. Zgłaszający się ochotnik zaczyna od duchownych ćwiczeń, wzmiankowaną już książeczką objętych a przez dni 30 trwających, któremi władze swe umysłowe wyrabia a powołanie swe i skłonności, oderwawszy się zupełnie od świata, roztrząsa. Następują dwa lata nowicyatu w głębokiej samotności spędzić się mające, w czasie których wszelka nauka jest zabronioną. Przywykwszy do wewnętrznego duchownego życia, składa młodzieniec trzy pojedyncze zo-

bowiązania się i rozpoczyna zawód naukowy. Pierwsze dwa lata poświęca wymowie, literaturze i ogólnie klasycznemu wykształceniu; trzy dalsze filozofii, umiejętnościom przyrodzonym i matematycznym; poczem przez lat kilka oddaje się publicznemu nauczaniu młodzieży. Doszedłszy do lat mniej więcej trzydziestu, rozpoczyna dojrzały już mąż zawód teologiczny, znów kilka lat trwający, a na końcu poddaje się ogólnemu surowemu egzaminowi ze wszystkich dotąd uprawianych gałęzi umiejętności. Wtenczas dopiero przypuszczonym bywa do profesyi. Rozumie się, że generał ma prawo skrócić czas nowicyatu i nauk lub uwolnić od niektórych zupełnie według poprzedniego już usposobienia osób i okoliczności. I tu jeszcze nie koniec przygotowaniom do praktycznego życia, nie dosyć na długoletnich trudach. Musi jezuita jeszcze na rok cały odsunąć od siebie wszelką naukę i styczność ze światem i w powtórnym nowicyacie, który się trzecim rokiem probacyi nazywa, wytrawić w sobie i ustalić nowem trzydziestodniowem duchownem ćwiczeniem zakonne życie, a dopiero do złożenia uroczystych czterech wotów (ślubów) przypuszczony: odtąd już ani z towarzystwa wystąpić, ani nawet od generała bez pozwolenia papieskiego oddalonym być nie może.

Takimto wychowaniem, jakie w żadnym innym nie istnieje zakonie, wykształcił Ignacy owych słynnych zakonników i kapłanów, owe krocie misyonarzy, co roznosząc wiarę po Ameryce, Indyach, Japonii, Chinach i niedostępnych przedtem wyspach oceanu, przyczynili się stanowczo do bliższego poznania tych krajów a tem samem do rozszerzenia obrębu na-

uk i umiejętności, owych niezrównanych kaznodziejów, owych nauczycieli, uczonych i pisarzy, co wszystkich narodów piśmiennictwo znakomitemi zobogacili płodami.

Z tej szkoły wyszli i u nas Stanisław WARSZEWICKI, Piotr SKARGA, Szymon WYSOCKI, Stanisław GRODZICKI, Benedykt HERBEST, Jakób WUJEK; Marcin ŚMIGLECKI, Mateusz BEMBUS, Wojciech KOJAŁOWICZ, Maciej SARBIEWSKI, Grzegorz KNAPSKI, Kasper NIESIECKI, Dawid PILCHOWSKI, Karol WYRWICZ, Jan AEBERTRANDY, Adam NARUSZEWICZ, Franciszek i Jan BOHOMOLCOWIE, Ignacy NAGÓRCZEWSKI, Grzegorz PIRAMOWICZ, Marcin POCZOBUT, Paweł WORONICZ i tylu innych mężów, będących zaszczytem naszego narodu.

Ignacy Loyola, nie bez wielkiego ze swojej strony oporu generałem towarzystwa obrony (19 kwiet. 1541), widział, jak rosło od dnia do dnia, i dzieci swe na wszystkie strony świata rozsyłał. Wyjeżdżał właśnie Franciszek KSAWIER z władzą legata papieskiego do Indyj Wschodnich. Od 1542 r. osiedlili się jezuita w Rzeczypospolitej Weneckiej, w Portugalii, w Hiszpanii; gorliwi ich wysłannicy obiegali Szkocję, Irlandyę, Niderlandy, Niemcy, gdzie pieśszę kolegium 1544 roku i Francję, gdzie takowe najprzód 1545 roku założone zostało. Już całe prawie Indye ugięły kolano przed krzyżem, Persya i Japonia otwierały mu swe niedostępne brzegi, i gdy KSAWIER 1552 r. do Chin śpiesząc na odludnej umierał wyspie, miliony wiernych modliły się w niezliczonych przybytkach Pańskich w tych stronach, które od czasu św. Tomasza apostoła imienia zbawiciela nie słyszały. Krocie misyonarzy cisnęły się do tajników Azyi, a

wielu z nich odnosiło męczeński wieniec, który później i naszych rodaków w Chinach, Jędrzeja RUDOMINĘ, a w Japonii Wojciecha MĘCINIŃSKIEGO ozdobił, kiedy trzeci Polak, Kikołaj SMOGULECKI, były starosta Nakielski, poseł na sejmy i deputat na trybunał koronny, jako misyonarz w Makao życie pracami star-gane kończył. Inni w tymże czasie nawracali Brazylią i zapuszczali się w gorące Afryki pustynie. A gdy w tych stronach szerzyły się z wiarą łagodne obyczaje, oświata, rolnictwo i inne Europejskie kunszta i nauki; gdy ci walczyli z nawałnościami morza, ze srogością klimatów a większą częstokroć ludzi i zwierząt, inni w Europie poświęcali się usłudze słabych w szpitalach, cisnęli się do miast, gdzie grasowała zaraza, pielęgnowali zapowietrzonych, owszem wyłączne koło nich wypraszało sobie staranie, a nadewszystko dwoili się słowem i pismem dla utrzymania chwiałej się wiary, tak, że wszyscy widzieli, co GUIZÓT dobitnie wyraził: „że zakon jezuicki jest główną potęgą ustanowioną dla walczenia z rewolucją religijną w XVI wieku ¹⁶¹⁾“, i próżno narzekał umierający 1560 r. MELANCHTON: „Że świat cały przepelnia się tymi nienawistnymi jezuitami!“

Nigdzie jednak podobno nie wyrastało bardziej nowe towarzystwo jak w Hiszpanii, gdzie jeden z pierwszych grandów i krewny Karola V książę Gandyi Franciszek Borgia, wpisawszy się 1548 r. w poczet synów Loyoli, mnóstwo nowych przydał im ko-

¹⁶¹⁾ *Histoire générale de la civilisation en Europe*; 12me leçon: „Personne n'ignore que la principale puissance, institutée pour lutter contre la révolution religieuse du seizième siècle, a été l'ordre des Jésuites.“

legiów. Z innej strony zbliżali się coraz do Polski. Piotr KANIZYUSZ, rektorem wszechnicy Ingolsztadzkiej obrany, otwiera 1551-1555 r. nadane im od Ferdynanda I kolegia w Wiedniu i Pradze, i zostaje pierwszym Wyższych Niemiec prowincyałem, nie przyjmuje ofiarowanej sobie infuły Wiedeńskiej (jak to przedtem jezuita Lejay i Bobadylla z biskupstwami Tryestu i Trydentu, a później Borgiasz i Laynes z kardynalskim kapeluszem uczynili) a 1554 r. wydaje sławny swój katechizm, który doczekał się przeszło 500 wydań w różnych językach. Posłował właśnie w ten czas w Wiedniu od Zygmunta Augusta wielki nasz ziomek Marcin Kromer, a poznawszy bliżej zakon, prosił Kanizysza o kilku towarzyszków dla Polski. Łatwo mógł się też z nimi obznajomić i Skarga, kiedy w tej stolicy z młodym Tęczyńskim przebywał. Nie tylko Kromer, myślał już 1556 r. i prymas Dzierzgowski o sprowadzeniu Jezuitów, mianowicie odkąd poznał słynnego towarzysza św. Ignacego: Alfonsa Salmerona przysłanego od papieża Pawła IV na Synod prowincjonalny Łowicki 11 grudnia t. r. odbyty.

Tegoż roku 31 lipca zakończył Ignacy dni pełne cnót i uderzających czynów (do których utworzenie dwu do dziś dnia istniejących uczonych zakładów t. j. kolegium Rzymskiego i Niemieckiego w stolicy chrześcijaństwa doliczyć należy), a umierając zostawił towarzystwo składające się już z 12 prowincyj ¹⁶²⁾.

¹⁶²⁾ Mieszkania jego dzieliły się na *domy profesów*, gdzie kapłańskie pełnili obowiązki; *kolegia*, gdzie publicznie uczyli; *konwikty* lub seminaria, gdzie młodzież różnych stanów wychowywali; *nowicyaty*, kształcające własnych ich zakonników; *rezydencje*, będące nie zupełnie jesz-

Następca jego od 2 lipca 1558, ów, słusznie od Niemieckiego dziejopisarza JANA MILERA podziwiany ¹⁶³), JAKÓB LAYNES, którego nawet po śmierci Pawła IV znaczna część kardynałów do rządów kościoła powołać pragnęła, wzniosł wyżej jeszcze i rozpostarł ogromną jego budowę. Gdy sam pracował we Francyi nad wsparciem zaburzonego od kalwinów kościoła, zawitał *drugi w Polsce Jezuita* w osobie Piotra Kanizyusza. Przysłanym był tu 1558 r. dla zasięgnięcia dokładnej wiadomości o ówczesnym stanie religii w naszej ojczyźnie. Znosił się w tym celu z biskupami i znakomitszymi katolikami i zdał obszerną

cze uorganizowanemi kolegiami lub domami profesów; nakoniec *misy* w krajach odszczepnych lub bałwochwalskich.

¹⁶³) *Vierundzwanzig Bücher allgemeiner Geschichten*. T. III, str. 213 (1845). „Der erste Plan des Jesuiterordens war einfach, salbungsvoll, unschuldig. Ausgebildet wurde er nach des Urhebers Tod vornehmlich durch LAYNES und nachmals AQUAVIVA, Männer von der grössten Menschenkenntniss und unverrücktem Blick auf einen Zweck, eigentliche Urheber einer Gesellschaft, welche den grossen Anstalten der Gesetzgeber des Alterthumes verglichen zu werden verdient.“ I GUIZOT, lubo kalwin, wyrażając swą niechęć przeciw jezuitom, nie może wstrzymać się od uwagi: „Et pourtant, rien n'est plus certain, ils ont eu de la grandeur; une grande idée s'attache à leur nom, à leur influence, à leur histoire. C'est qu'ils ont su ce qu'ils faisaient, ce qu'ils voulaient; c'est qu'ils ont eu pleine et claire connaissance des principes d'après lesquels ils agissaient, du but, auquel ils tendaient; c'est à-dire qu'ils ont eu la grandeur de la pensée, la grandeur de la volonté.“ (W dziele i miejscu wyżej przytoczonym).

sprawę stolicy apostolskiej ze swych smutnych pęstrzeżeń i środków, jakimiby złemu zapobiedz można.

Jednakże dopiero sobór Trydencki miał się stać bliższym do osiedlenia u nas jezuitów powodem. Bo gdy Laynes i Alfons Salmeron wystąpili na nim jako umyślnie wyznaczeni od papieża teologowie i znacznie przyczynili się głęboką nauką i dziwną wymową do rozstrzygnięcia kilku ważnych przedmiotów, ściągęli na się i swój zakon uwagę ówczesnego prezydenta soboru Stanisława Hozyusza tem bardziej, że całe to z pierwszych i najgłośniejszych mężów kościoła złożone zgromadzenie nie jedno w innych zakonnych regułach sprostowawszy, na ostatniem swem posiedzeniu towarzystwo jezusowe uroczyście pochwaliło i uznało, że żadna w niem odmiana nie jest potrzebną ¹⁶⁴).

Ledwie się skończył sobór Trydencki a Hozyusz powrócił do kraju, przedsięwziął zaraz przyprowadzić do skutku dawny on od Kromera i Dzierzgowskiego powzięty a u siebie dojrzały zamiar osiedlenia w ojczyźnie, różnowierstwem kołataney, tego zakonu, który jakby przednia straż katolicytwa takie już w całym świecie około utrzymania wiary położył zasługi. Sprowadził 1564 r. jedenastu członków onego z Włoch i Niemiec do swej nadmorskiej Warmii i dał im w r. następującym na mieszkanie w *Brunsbegu* opuszczony od franciszkanów klasztor, opatrując w potrzebne utrzymanie, i poruczył im nadzór nad ustanowionem od siebie seminaryum. Otworzyli tam wkrótce szkoły, do których nie tylko najpierwsza

¹⁶⁴) *Concilium Tridentinum. Sessio 25. Caput 16. De Regular.*

szlachta z Prus, ale i z Polski, z Litwy, nawet z Danii dzieci swe posyłać zaczęła ¹⁶⁵). Idąc za przykładem Hozyusza JĘDRZEJ NOSKOWSKI, biskup Płocki, nadaje jezuitom 1566 r. kolegium w *Pultusku* nad Narwią, dokąd na rektora przysłany z Rzymu STANISŁAW ROZDRAŻEWSKI lub Rozrażewski, drugi syn Stanisława, kasztelana Rogozińskiego, urodzony z Mysz-kowskiej, który jeszcze 1560 r. wstąpił był w Wiedniu do towarzystwa jezusowego. I tu zajęli się wychowaniem młodzieży.

Nie dożył już tego rozszerzenia towarzystwa Laynes, który 19 stycznia 1565 r. umarł, a miejsce jego zajął 2 lipca t. r. ów Borgiasz, którego życie uczony jeden a bezstronny Anglik nazywa „wymo-„wniejszem nad wszystkie homilie ś. Chryzostoma ¹⁶⁶).“ Towarzystwo liczyło już 3,500 członków we 30 domach a 18 prowincjach. Pierwszym z Polaków jezuitą był zdaniem jednych ów ROZDRAŻEWSKI ¹⁶⁷), innych ŁUKASZ KRASOWSKI ¹⁶⁸), który także 1560 r. 16 maja do Rzymskiego nowicyatu wstąpił a 21 października 1571 r. w Wilnie na usłudze zarażonych życia doko-

¹⁶⁵) RESZKA *Vita D. Stanislai Hobbii* (1690, str. 194); ROSTOWSKI w dziele wyżej przytoczonym.

¹⁶⁶) BABINGTON MACAULAJ, głośny Angielski dziejopisarz i mąż stanu w swym ciekawym artykule: *O pierwszych jezuitach* (w *Review of Edinbourg*).

¹⁶⁷) NIESIECKI T. III, str. 890 mówi o nim: „pierwszy je-„żeli nie z Polaków (czego jednak wielu pisarzów po-„piera), to przynajmniej z paniąt Polskich, do zakonu „Societatis Jesu wstąpił etc.“

¹⁶⁸) NIESIECKI T. II. str. 701 mówi o nim „pierwszy z Pol-„skiego narodu wstąpiwszy do zakonu Soc. Jesu, pierw-

nał. W 1565 r. udał się do Rzymu JAKÓB WUJEK z WĄGROWCA, który, z różnowiercy zostawszy katolikiem, był doktorem filozofii w Wiedniu, a następnie jako jezuita publicznym w Rzymie matematyki nauczycielem. We dwa lata później (w listopadzie 1567) przybyli tamże dwaj potomkowie znakomitych rodzin: STANISŁAW syn Jana KOSTKI z Rostkowa, kasztelana Zakroczymskiego, zaledwie 17ty rok życia liczący i czterdziestoletni SANISŁAW WARSZEWICKI, kasztelan Warszawski, od Zygmunta do różnych poselstw i pism publicznych używany, głośny już w piśmiennictwie jako tłumacz *Etyopik* HELIODORA z Greckiego na Łaciński język, który, obrawszy sobie stan duchowny, już był scholastykiem Gnieźnieńskim i kanclerzem Poznańskim a wkrótce miał biskupstwo otrzymać.

Właśnie powstało być nowe kolegium w Ołomuńcu, gdy złamanego na siłach Kanizyusza zastąpił w prowincyałstwie WAWRZYNIEC MAGGIO. Nieliczne kolegia Polskie należały do prowincyi Austryackiej. Nowy prowincyał dostał wkrótce od papieża Piusa V śliskie do Polski polecenie. Zygmunt August, zniechęcony od dawna dla żony Katarzyny Austryjaczki dla słabego jej zdrowia i niepłodności, zamyślał o rozwodzie, do czego go też różnowiercy wszelkimi nakłaniali sposobami. Zapobieżenie takiemu zgorszeniu, wznawiającemu Henryka VIII przykłady, było zadaniem Maggia. Tyle też zręczność jego i rozstro-

„szy też z kapłanów tegoż narodu i zakonu umarł w r. 1571.“ Toż samo k. MACIEJ TANNER w dziele *Societas Jesu apostolorum imitatrix* (1694) str. 242, a co więcej, dziejopisarz ich ROSTOWSKI str. 46.

pnosć złączoną z naleganiem Polskiego duchowieństwa na sejmie 1566 r. sprawiła, że małżeństwo to nie rozeszło się gorszącym sposobem, a sama królowa, widząc niepodobieństwo przełamania wstępu męża, oddaliła się wkrótce z kraju pod pozorem odwiedzin brata cesarza Maksymiliana II, i w 1572 r. w Linczu życie skończyła. W roku 1568 przybył Maggio znów do Polski dla zwidzenia tamecznych kolegiów.

Za dolożeniem się Piotra Myszkowskiego, ówczesnego biskupa Płockiego, dano jezuitom w tym roku mieszkanie w Krakowie przy kościele śgo Macieja na Szczepańskim placu ¹⁶⁹⁾. Prosił Waleryan Protaszewicz Szuszkowski, biskup Wileński, Maggia o przysłanie mu swoich do stolicy Litwy; ale on, nie mogąc zadosyć uczynić zaraz jego żądaniu, przyrzekł tylko poprzeć tę rzecz u jenerała. Wtenczas to dojrzało i naszego Skargi przedsięwzięcie, o którego wykonaniu teraz nam mówić przychodzi.

¹⁶⁹⁾ ROSTOWSKI str. 29,

ROZDZIAŁ III.

Podróż Skargi do Rzymu. — Zostaje Jezuitą. — Pobyt jego w Rzymie. — Powrót do Ojczyzny i pierwsze prace w Pułtusku i Wilnie.

Oto ja was posyłam jako owce między wilki: bądźcież tedy mądrymi jako wędźowie, a prostemi jako gołębice.“

MATEUSZ r. 10, w. 16.

Jeżeli was świat nienawidzi; wiedźcież, iż mnie pierwiej niż was nienawidział. Byście byli ze świata, tedyby świat co swego jest, miłował. Lecz iżcie nie są z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowa moje, którem ja wam mówił. Nie jest sługa więkazy niż pan jego. Jeżeli mnie prześladowali i was ci prześladować będą.“

(JAN r. 15, w. 18, 19, 20.)

Zostawiliśmy go kanonikiem jednej z pierwszych Polskich kapituł i pełnym wziętości kaznodzieją, mogącym z wielkiem do prawdy podobieństwem bliską sobie rekować infule; zastajemy go (w wrześniu 1568) zrzekającego się wygodnego dostojenstwa i dochodów, błyszczących u świata nadziei, rzucającego kraj i przyjaciół; rozdającego ubogim cokolwiek posiadał a

wyjeżdżającego z Wysockim, aby szukać ubóstwa i zakonnej podległości. Ktoż wyrazi żal kapituły i ludu, który go daleko i nie bez płaczu odprowadzał? Wydarzona obojętna w sobie okoliczność doświadczyła na nowo cierpliwości jego i wytrwałości. Wyjechali obadwaj wierzchem, bez sług, ni towarzystwa, skromnie swe za sobą uwiązawszy tłumoczki. Załedwie nieco postąpił koń Skargi, lubo silny i duży, upadł i nogę złamał. Nie omieszkano przypisać tej zwłoki dusznemu nieprzyjacielowi; nie zbywało i na takich, co własnem wiedzeni uczuciem dalszą podróż dla złej wróżby odradzali; lecz on, zaraz o drugiego postarawszy się konia, przedsięwziętą drogę dalej prowadził.

Nie chcąc, aby i podróż sama bez pożytku jakiego dla kościoła zbiegła, wstąpił po drodze w Gródku do Mikołaja Mieleckiego, hetmana w. koronnego i wojewody Podolskiego, który, więcej żołnierz jak uczony, wraz z małżonką swą Elżbietą, córką owego zapalonego kalwina Mikołaja księcia Radziwiłła, wojew. Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego, Czarnym przezwanego, mocno w religii bruździł. Ona mianowicie w taki wpadła odmet, że nie wiedząc już zgola czego się trzymać, od kalwinizmu do wyznania aryańskiego, a od tego do Żydowskich nawet przechodziła błędów. Litując się nad nimi Skarga, korzystał teraz ze sposobności pożegnania ich na czas dłuższy, aby z przyrodzoną sobie otwartością i śmiałą wymową odszczepieństwo wykazać i gorącym upomianiem, jako od tego, co nigdy ich już może oglądać nie miał, na drogę prawdy przyprowadzić. Żadnego jednak prócz codziennych obelg, bluźnierstw

i grózb nawet nie widząc skutku swych usiłowań, oddalił się z boleścią serca. Ale gniew i poniżona jawnemi dowodami w wojewodzie pycha do takiego stopnia zapamiętałości doszły, że dworakom swym Skargę z bliskiego mostu, przez który wypadła mu droga, w rzekę zrzucić rozkazał. Ochroniła wszakże Opatrzność cnotliwego kapłana większą u sług jak u pana rozważę, a Mielecki, ochłonawszy z pierwszej zapalczywości, zaczął przy spokojniejszym zastanowieniu cenić jak żołnierz odwagę a jak roztropny w ostatku człowiek, prawdę słów Skargi, wyprawił za nim co tchu posłańca do Jarosławia z listem, gdzie go szczerze przeproszał i prosił, aby nie zważając na poprzednie postępowanie powrócił a 100 dukatów w złocie na koszta podróży załączał. Dziwną była myśl wojewody, żeby ten, co daleko więcej porzucił, mógł tę sumkę, lubo na one czasy dość znaczną, przyjąć. Odesłał mu ją też zaraz wspaniałomyślny pielgrzym, ale więcej na duchowny pożytek bliźnich jak na własną chęć przyspieszenia i tak już długo zwlekanej podróży baczny, wrócił do tego przedtem tak niegościnnego dworu, gdzie z otwartemi rękami i nie bez wielkiego obustronnego wzruszenia przyjęty, przywiódł oboje małżonków na łono kościoła ¹⁷⁰⁾.

¹⁷⁰⁾ NIESIECKI w T. III. str. 254 przypisuje dopiero k. BENEDYKTOWI HERBESTOWI ostateczne nawrócenie wojewody, a w T. III. str. 825 nawrócenie jego żony, co jednak sprzeciwia się podaniu WIELEWICKIEGO, życiopisarza Skargi z 1661 r. i ROSTOWSKIEGO pilnie z materyałów towarzystwa czerpiącego, które i J. M. OSSOLIŃSKI we wspomnionem już wyżej życiorysie Skargi za prawdziwe uznał.

Odwidziwszy następnie w Jarosławiu szlachetną wdowę po zmarłym na swych rękach Tarnowskim, tak ją do założenia w tem mieście kolegium jezuitckiego zachęcił, że go zaraz o podjęcie się tej sprawy u generała prosiła ¹⁷¹⁾.

Dał mu też list do Borgiasza i Maggio, którym polecając nowego a tak już sławnego pracownika, nalegał u swego przełożonego o rychłe przychylenie się do żądań biskupa Szuszkowskiego względem utworzenia kolegium w Wilnie.

W Wiedniu zastał nuncjusza apostolskiego Komendoniego, który o zamysłach jego już zapewne od Hozyusza uwiadomiony tak o nim 1569 r. do Polskiego kardynała pisał: „Miałem u siebie w Wiedniu „przez dni kilka Skarę, Lwowskiego kanonika, męża „wielce pobożnego i zacnego, i byłbym go wziął „z sobą do Włoch, gdyby był chciał na mój odjazd „zaczekać. Wyjechał z tąd 1 Stycznia, a nie mi o „swym zamiarze wstąpienia do towarzystwa nie mówił. Jeżeli go Bóg do tego rodzaju życia powołuje, „nie należy go zatrzymywać, pożyteczniejszym bowiem może się stać własnej ojczyźnie, gdy zasada „mi towarzystwa przejęty do niej powróci.“

Dziwnie przeistoczył ten wypadek znany profesor literatury Słowiańskiej w Paryżu: „Nasadzeni siepacze „jednego pana (mówi, *Kurs pierwszoletni* i t. d. str. 370) „czekali go na drodze, kędy miał przechodzić, żeby „porwać i utopić; przysłała mu nagle myśl zająć do „pańskiego dworu i tem się ocalił. Pan ów, „co kazał „nań czatować, zmieszany zjawieniem się jego u siebie, „przyjął gościnnie i rozstali się po przyjacielsku.“

¹⁷¹⁾ *Roczna i wieczna pamiątka* itd. str. 17 (1614).

Tak zamysły swe tajemnicą osłaniając, przybył podróżny nasz w początkach 1569 do stolicy kościoła, kiedy rządził nim ów Pius V, który, rzadką mądrością i niespracowaną celując gorliwością, z niemalem całego świata podziwieniem na wszystkie strony na raz wywierał wpływ dobroczynny, i w tymże samym czasie pokrzepiał upadających już pod ciężarem Turckiego oręża Kawalerów Maltańskich, utrzymywał chwiejącą się wiarę w Niemczech i Francyi, wspierał nieszczęsną Maryą Stuart radami a kościół Szkocki pieniężnemi zasiłkami, stawił niezłomny opór tyrańskiej samowolności Angielskiej Elżbiety, hamował przesądzone zapędy Filipa II, wyrывał z rąk inkwizycji Hiszpańskiej arcybiskupa Toletańskiego Bartłomieja Karanze, miał staranie o oświecenie ludów Amerykańskich, a nadewszystko usiłował skruszyć potęgę Otomańską, co groźnie nad chrześcijańskim wisiała światem. A kiedy każdy kraj, każdy naród zdawał się zajmować go wyłącznie, nasza ojczyzna była celem osobnej, że tak powiem, a prawdziwie ojcowskiej jego pieczołowitości. Gdy po skończonym soborze Trydenckim ułożono katechizm, zawierający dokładny wykład katolickiej nauki, kazał go przełożyć między innymi i na język Polski ¹⁷²⁾. Ledwie upłynęło 20 dni od wstąpienia jego na stolicę apostolską, napisał (w lutym 1566) do Filipa Padniewskiego biskupa Krakowskiego list, aby dołożył wszelkiego starania dla poprawy skażonego duchowieństwa, poczytując to

¹⁷²⁾ Obacz: *Histoire de S. Pie V* par le vicomte DE FALLOUX. Paris 1844 T. 1, str. 117 i t. d.

za główne źródło religijnych u nas zamąceń i aby zachowywano wyroki Trydenckiego soboru.

Pisał nie raz do Zygmunta Augusta, mianowicie 1568 r., wystawiając mu dobitnie obowiązki katolickiego monarchy a wkrótce wyprawił doń w poselstwie obeznanego dobrze z naszymi stosunkami Komendoniego, który między innymi miał i to polecenie, aby zapobiegł grożącemu już rozwodowi króla z Katarzyną Austryaczką.

Wkrótce miał i nasz Skarga w bliższą z wielkim papieżem wejść styczność. Zwidziwszy ciekawości Rzymu, został przyjętym od jenerała zakonu Franciszka Borgiasza do nowicyatu ś. Jędrzeja na Kwirynale w dzień najś. panny Gromnicznej (tj. 2 lutego 1569) wraz z Szymonem Wysockim.

Brzmiał właśnie Rzym cały odgłosem cnót zmarłego w tymże nowicyacie przed kilką miesiącami (15 sierpnia 1568) młodziuchnego rodaka naszego STANISŁAWA KOSTKI, który, bywszy pociechą i wzorem dla starszych nawet i dobrze już w zakonnem życiu wyćwiczonych, przeniosł się jak anioł do wiekuistej ojczyzny w 18 roku życia; a gdy cisnący się zewsząd pobożni ciało jego ze łzami całowali a cząstki szaty jego i sprzęty, których używał, jak relikwie chowali, słusznie zawołał słynny ówczesny teolog i późniejszy kardynał Franciszek TOLET: „Młodzieniaszek jeden „Polak umarł, a wszyscy do ciała jego biegną; a my „starzy gdy umrzemy, takiej czci mieć nie będziemy!“ I ledwie upłynęło trzydzieści kilka lat od jego zgonu, a już stolica apostolska, w uznawaniu świętości tak ostrożna i trudna, patronem go narodu Polskiego ogłosiła i obraz jego ku czci publicznej wystawić po-

zwoliła, a imię tego najpierwszego w Towarzystwie Jezusowem świętego stało się głośnem nie tylko w całej Europie ale i w Indyach i w Ameryce, gdzie kilka nawet nowych osad to imię otrzymało, kiedy imiona tyłu wielkich naszych królów i bohaterów tam może i nie doszły.

Jakże wielką byłoto dla Skargi pociechą ujrzeć się w tych samych murach, gdzie Polski młodzieniec takiej dostąpił sławy! Rozwodzi się nad tem w skreślonym później życiu tego Świętego ¹⁷³⁾, mówiąc i o

¹⁷³⁾ *Żywoty Świętych*, na dzień 13 listopada. „Obraz jego, „mówi, w Rzymie przy grobie jego postawiony mało co „twarzy jego własnej chybia.“ Obraz ten, który do dziś dnia w nowicyacie św. Jędrzeja widzieć można, nie jest tam jedyną jego pamiątką. Sliczny pomnik w tym samym pokoju i na temże miejscu, gdzie skończył, przedstawia go umarłego na łożu w naturalnej wielkości; twarz, ręce i pościel z białego marmuru, suknia z czarnego. Tuż obok piękny okrągły marmurowy kościół, „Perłą Rzymską“ (gemma di Roma) zwany, pod wezwaniem Świętego mieści zwłoki jego w jaspisowej trumnie. W głównych salach nowicyatu znajdziesz dziesięć obrazów pędzla słynnego jezuickiego malarza POZYZY, przedstawiających sceny z życia jego i łaski za jego wstawieniem się otrzymane, między temi: Zwycięstwo Jana III pod Wiedniem, Uśmierzenie morowej zarazy w Poznaniu a pożaru we Lwowie, Wyzdrowienie Władysława IV^{go} chorującego na kamień. Jest tam i obraz Świętego, wyobrażający dającego suknie własne drżącemu od zimna kmiotkowi. Znajdziesz tam i portrety kilku Polskich jezuitów z odpowiedniami napisami, mianowicie Stanisława Warszawickiego, Łukasza Krasowskiego, Mikołaja Łęczyckiego, Jędrzeja Boboli, Stanisława Rudnickiego itd. itd. W ogrodzie nowicyatu

towarzyszach jego, z którymi sam zakonny zawód rozpoczął. „Był tam, mówi, najprzód on przesławny doktor papieski na koncylium Trydenckiem Franciszek Turyanus, który nauką i pismem wielką kościołowi świętemu obronę dawał, i lat sześćdziesiąt mając, w zakonną się sukienkę poniżył. Był i nasz ksiądz Stanisław Warszawicki, który też dworską sławę, prelatury i nadzieję do biskupstwa, której najbliższy był, porzuciwszy, światem i sam sobą pogardził, a w tej szkole Rzymskiej Panu Bogu się oddał i najpierwej żywot tego Świętego po Łacinie napisał. I oni dwaj przezacni doktorowie Franciszek Leonius i Jeronim Olawins, którem był papież przejrzenie Gracyanowych dekretów zlecił. Był w temże towarzystwie Rudolf Akwawiwa, synowiec dzisiejszego naszego generała, męczennik Boży w Indyach w Piskaryi. Tych wszystkich jam żywych zastał, i szczęśliwego w tejże pierwszej zakonnej szkole towarzystwa ich zażyłem, gdy mię Pan Bóg niegodnego w kilka miesięcy po zejściu S. Kostki do nich przygnał roku pańskiego 1569 ¹⁷⁴⁾.”

Wymowny dziejopisarz Towarzystwa Jezusowego k. JUWENCY uważa: „że Boska Opatrzność widocznie Polsce sprzyjała, kiedy na miejsce wziętego do nie-

jest fontanna, której wodą, jak niesie podanie, ochłodził się często po modlitwie nasz rodak, a na niej taki napis:

Olim Kostka meis ignem lenibat in undis
 Illum divinus quo peredebat amor
 Ite alio juvenes alius quos ignis ardurit
 Accede huc simili quisquis ab igne cales.

¹⁷⁴⁾ Trudno więc pojąć, jak niektórzy jego życiopisarze twierdzić mogą, że już we wrześniu 1568 do Rzymu przybył.

„ba młodzieńca dojrzałego już w rzeczach świata tego męża jej użyczyła, aby jeden przemożną swą opieką, drugi pożyteczną pracą, ozdabiali i wspomagali ojczyznę.“

Skarga poczytywał zawsze dzień wstąpienia swego do zakonu za najszczęśliwszy w życiu i obchodził go ze szczególnem nabożeństwem; żadnej też nie opuścił sposobności wyrażenia swego zadowolenia z tego wyboru i przywiązania do towarzystwa, którego się stał członkiem. Widać to z kilku jego kazań i innych pism, a mianowicie z osobnej, obronie towarzystwa poświęconej pracy ¹⁷⁵).

Nic więc śmieszniejszego jak powątpiewania o tem dzisiejszych niektórych pisarzów lub dziwaczne rozumowania nad pobudkami, które go do tego kroku skłonić miały a które dowodzą tylko nieobeznania się z rzeczą samą i z własnem Skargi usposobieniem. Najwięcej może wypadnie dziwić się OSIŃSKIEMU, który, lubo kapłan i uczony, tak się o tem nie waha wyrażać: „Poznawał, iż równie sława przemieszkiwać może w cieniach klasztornych jak na tronie. Przewidywał, do jakiego stopnia chwały pod-

¹⁷⁵) Obacz np. zakończenia jego kazań na dzień najś. Panny Gromnicznej i na dzień Nawiedzenia n. Panny; całą *Próbę zakonu S. Jesu 1607*; *Wtóre zawstydzenie aryantów*, gdzie między innymi mówi: „Tam w *Próbie zakonu* nauczysz się, co to jest Societas Jesu i zakon „ten jako ogniem przeciwności wypróbowany jest i doświadczony, któregom ja nie godzien. Wiem, co się „w nim dzieje. Pan Bóg z osobnej łaski na mnie wej- „rzał, gdy mnie do niego powołać raczył.“

„nieść się może ten zakon ¹⁷⁶⁾.“ Że owszem nad przytłumieniem miłości własnej i wyrzeczeniem się siebie samego, główną zakonnego życia podstawą, na samym wstępie pracować zaczął i jak owi dawni mędracy wkrótce nad sobą wziął górę, dał tego dowód, który później towarzysz jego i przyjaciel Szymon Wysocki opowiadał.

Przed wstąpieniem do nowicyatu nosił ówczesnym świeckich prałatów zwyczajem długą brodę. Nie widząc jej tam u nikogo, żał mu jej było zrazu; lecz wnet wstydząc się chwilowego wahania, porwał za nożyczki, i niezważając bynajmniej na kształtność, obciął swą brodę jak mu się udało. Zapytany o przyczynę tak niemiłosiernego z sobą obejścia się, odpowiedział żartem: „Uczyniłem to, żeby mnie czart, ja „ko już był zaczął, nie miał za co pochwycić i trzy „mać.“ Zasiadłszy pierwszy raz z innymi do zakonnego stołu, aby się upokorzyć i prostakiem wydać, jadł postawionego przed siebie melona ze wszystkim, nie zdejmując zeń skóry. Postrzegł to rektor, a dbały o jego zdrowie, kazał mu dać kubek dobrego wina. Obrócił i to na swoje upokorzenie, bo przyszedłszy między współnowicyuszów, rzekł żartując: „I to

¹⁷⁶⁾ Zresztą czegoż ludzie nie utrzymywali wbrew najoczywistszym dowodom? Nie wspominaż OSSOLIŃSKI w przypisach do życia Warszewickiego str. 228 pisma Stan. Kazim. z Wyszyna GRODZICKIEGO z r. 1633, który usiłuje dowieść, że św. Stanisław Kostka nie był jezuitą? O ileż to razy przychodzi dziś na myśl trafne to ostrzeżenie CYCERONA (*Lib. de divinatione*): „Nihil tam „absurdum dici potest, quod non dicatur ab aliquo phisosophorum!“

„piękny sposób, żebyś dobre wino pił, melony z lupinami jeść!“

Łatwo było przewidzieć, że z takim usposobieniem i oddając się ścisłym świętego Ignacego ćwiczeniom ¹⁷⁷⁾, a wyrabiając w sobie wszystkie cnoty, szybko na doskonałego wyrośnie zakonnika. Rektorem jego i spowiednikiem był jeden z najpierwszych uczniów św. Ignacego Hiszpan PIOTR RYBADENEIRA, „człowiek, jak mówi Skarga, wysokich cnót i nauki ¹⁷⁸⁾.“ Któż to wyrazi, jak pilnie wywiadywał się od niego o świętym założycielu? Karmiąc się jego słowami, stawał się sam jakoby bezpośrednim Loyoli towarzyszem i uczniem. Nikogo też dziwić nie będzie, że generał Borgiasz, mając wzgląd na znakomite jego talenta i wiadomości, niemniej na nabyte w kapłańskim zawodzie doświadczenie, uwolnił go od wielu zwyczajnych innym poczynającym przygotowań i przypuścił niebawem do złożenia prostych ślubów zakonnych, a do słuchania teologii obrócił. Wielkiego w niej postępu a nie mniejszego u starszych zachowania otrzymał wkrótce zaszczytne świadectwo. Są w czterech Włoskich kościołach, t. j. u św. Piotra,

¹⁷⁷⁾ W *Próbie zakonu* roz. 2 tak pisze o sławnej książeczce św. IGNACEGO: „Sieć jedną dziwną, z nieba nauczony, „na połów dusz ludzkich uczynił, to jest: *Exercitia spiritalia* napisał, książkę przedziwnej a wysokiej i dzielnej i praktycznej teologii, o której nikt poważnie „mówić nie może, aż jej skosztuje. Oną siecią wiele „zagarnął ludzi z wody i grzechów świata tego, do brzegu je pokuty świętej i zaprzeczenia się samego siebie „i cnót pobożności przyciągając.“

¹⁷⁸⁾ Tamże. RYBADENEIRA napisał pierwszy życie św. Ignacego.

tu najś. Maryi Śnieżnej (Maria Maggiore), u św. Franciszka z Asyżu i w Lorecie, spowiednicy, którzy mają od papieża upoważnienie rozgrzeszać w wypadkach jemu samemu zachowanych. U Panny Maryi sprawują urząd ten dominikanie, w Asyżu franciszkanie, u św. Piotra i w Lorecie jezuita. Pierwszy Pius V porucił go tym ostatnim 1570 r., a między pierwszymi z towarzystwa obranym został na tak ważną posadę nasz Skarga, jak to sam w życiu św. Franciszka Borgiasza opisuje ¹⁷⁹⁾: „Pius V... oddał naszym św. Piotra penitencyarą, do której ze wszystkich zakonów i kanonistów najuczeńsze mistrze i doktory wysadzano. On kazał Franciszkowi, aby mu dwunastu mężów z swego zakonu uczonych i w prawach kościelnych biegłych z rozmaitych języków i narodów postawił, którymby ten urząd zlecił, z którego się mocno wymawiał generał, ale próżno. I stanęliśmy przed nim dnia 9 czerwca roku pańskiego 1570 (który ten żywot pisze, pierwszy był między nimi Polak), a on pytając generała o każdym, którejby profesji w naukach był, i którego narodu, a którym językiem mówił, dał im błogosławieństwo i dom u św. Piotra a żywność wieczną opatrzył.“

W innem znów dziele ¹⁸⁰⁾, wspominając o tem dodaje, że go sam papież „o Słowiński język, jeśliby go rozumiał, pytał.“

Tak zawsze papież o całym chrześcijaństwie różną mieli pieczę; ale piękne to były czasy, kiedy ta-

¹⁷⁹⁾ *Żywoty Świętych*, na dzień 10 października.

¹⁸⁰⁾ *Próba zakonu*. Rozdział V.

kiemu papieżowi jak Pius V taki naczelnik zakonu jak Franciszek Borgiasz takiego Polaka jak Skarga przedstawiał.

Rodak ten nasz był także świadkiem wielkich usiłowań Piusa dla połączenia sił chrześcijańskich przeciw potędze Otomańskiej, jak to równie w życiu Borgiasza wspomina. Selim II, wydartszy Wenecyanom Cypr, groził już całej Europie, a papież jak ojciec przedsięwziął ją ocalić. Nie szczędzi ni trudów ni pieniędzy. Powtarzane jego nalegania i poselstwa obudziły ówczesnych monarchów z dziwnego jakiegoś odrętwienia i samolubnej obojętności, a pokazując różnowercom, jaki był jeszcze wpływ stolicy apostołskiej, połączyły siły Hiszpanów, Wenecyi i innych włoskich książąt, do których sam Pius przyczynił się 12 galerami. Wielkie przez DON JUANA d'AUSTRIA nad Turecką flotą pod Lepantem (7 paźdz. 1571 r.) odniesione zwycięstwo złamało i odwróciło na długi czas wiszącą nad Europą burzę. Turcy, straciwszy 270 statków, 30,000 poległych, 10,000 pojmanyh i do 15,000 chrześcijańskich jeńców, utracili odtąd swą przewagę na morzu, a niesłychane to zwycięstwo, otwierając drogę do Carogrodu, mogłoby być zadad cios ostateczny wspólnemu wrogowi, gdyby (jak uważa Skarga) „i tu nie dały się zastosować one dawne „słowa: *Zwyciężyć Annibalu umiesz, ale zażyć zwycięstwa nie umiesz!*“ bo zwycięzcy zamiast korzystać z popłochu, „wadzić się, zajrzeć sobie i niezgadzać „się poczęli, a dobry czas utracili.“ Ale nie dziwnego, że Turcy, dowiedziawszy się później o śmierci Piusa, cały Stambuł ręsaisto oświetlili. Mogłaż być

większa dla niego pochwała ¹⁸¹⁾? Obok tych wielkich Europejskich widoków, miał Skarga i drugie nie mniej ciekawe, nie mniej wzruszające na łonie samego towarzystwa. Poznawał wracających ze wszystkich krańców świata misjonarzy, i z własnych ust nawróconych Indyan i Japończyków słyszał dziwne powieści o Franciszku Ksawierze ¹⁸²⁾; patrzył, jak wyjeżdżali co dzień nowi gorliwi opowiadacze wiary do Azji, Afryki i Ameryki, bo Borgiasz nie przestając na istniejących misjach, utworzył nowe we Florydzie, w Peru i Meksyku, a nieustraszeni wysłannicy, którzy prócz krzyża (tej, jak mówi CHATEAUBRIAND, choraży cywilizacji) żadnej broni przy sobie nie mieli, rozsypywali się po wyspach Moluckich, kończyli dzieło Ksawiera w Japonii i przedzierali się do zamurowanych Chin, wszędzie zdobywając dla kościoła więcej dusz jak różnowiercy onemu przez lat 50 wydarli.

Któż się nie domyśli, jakie niezatarte ślady na całe życie zostawiały te widoki w duszy naszego rodaka? jak silną rozpałały w nim żądzę przyczynienia i ze swej strony, ile sił i wieku starczy do dobra i wzrostu wiary? Wszakżeby na niejednym taki

¹⁸¹⁾ Sam WOLTER nie może się wstrzymać od dania mu takowych, a wspominając o oświeceniu Stambułu i radości Turków, dodaje: „Sa plus grande gloire vient de „Constantinople même & . &.“

¹⁸²⁾ W życiu św. Ignacego (*Żywoty Świętych*; na dzień 31 lipca) opowiadając, jak Ksawier czcił Loyolę i listy doń na klęczkach pisał, dodaje: „Co nam w Rzymie on „Bernardus Japończyk, który przy nim mieszkał, powiadał.“

wpływ wywarły, a cóż dopiero na mężu, który dał już poznać, jakiego ducha był pełen? Przekonanym był o tem Borgiasz; ale bacząc, że nierównie pożyteczniejszym mógł być w własnej ojczyźnie, wysłał go tam po dwuletnim jego w Rzymie pobycie (1571), a miejsce jego w penitencyaryi św. Piotra zajął dawny jego towarzysz Szymon Wysocki. Nie wiem, gdzie wyczytała nasza HOFMANOWA, „że Skargę pochlebne-
„mi nadziejami we Włoszech zatrzymać chciano, ale „że w nim miłość ojczystego kraju przemogła¹⁸³⁾;
bo nigdzie nie podobnego nie znajduję. I jakież to mogłyby być pochlebne nadzieje dla męża, który już się był najpochlebniejszych w własnym kraju wyrzekł? Przebija się i tu owe wytknięte już wyżej błędne wyobrażenie o rzeczy; bo zresztą w zakonniku posłuszeństwo główną będąc cnotą, gdyby nim był inaczej przełożony rozrządził, nie byłaby nic pomogła i chęć powrotu do kraju.

Wrócił jednak do niego pełen nowego ducha, którego u źródła zaczerpnął, pełen zamiarów zaprowadzenia w swej ojczyźnie pożytecznych zakładów, jakim się we Włoszech przypatrył.

Zanim jednak o dalszych jego czynnościach mówić będziemy, musimy wprzód poznać stan, w jakim towarzystwo swoje zastał w ojczyźnie. Był on nader kwitnącym. Zygmunt August obdarzył je wszystkimi przywilejami i swobodami, jakie innym już służyły zakonem, i nie tylko pomagał wielce biskupom do

¹⁸³⁾ Biografie. Wrocław, 1833, T. IV. str. 34-35.

zakładania nowych kolegiów ¹⁶⁴), ale ich nawet sam do tego zachęcał.

W 1569 r. przyprowadził był na usilne żądanie biskupa Wileńskiego Protaszewicza wiceprovinciał Austriacki k. Franciszek Sunner kilku jezuitów z Ołomuńca do stolicy Litewskiej, którym biskup oddał kościół archipresbiterjalny ś. Jana Chrzciciela z niektórymi domami i ziemskimi posiadłościami ¹⁶⁵). W roku następującym, wzmógłszy się w liczbę, otworzyli tam szkoły, których pierwszym rektorem został (3go paźdz. 1570) przysłany tam umyślnie z Rzymu Stanisław WARSZEWICKI. Długo wzbraniał się przełożony kościoła św. Jana, niechętny jezuitom PIOTR ROZYUSZ, odstąpić go im, ale Zygmunt August położył koniec trudnościom, darowując go w 1571 towarzy-
stwu jako kolator.

Z drugiej znów strony postanowił Adam Konarski, biskup Poznański, z natchnienia Wincentego Portyka, nuncjusza papieżkiego w Polsce, założyć im kolegium w Poznaniu. Znani byli już w tem mieście,

¹⁶⁴) SKARGA w *Odpowiedzi na artykuł o jezuitach*: „Siódme „karanie.“

¹⁶⁵) ROŚTOWSKI, SŁIWKOWSKI w komentarzu (str. 123). Protaszewicz taki wyraził w dokumencie fundacyjnym powód, dla którego sprowadził jezuitów: „Cum a non parvo tempore animadverteremus patriam hanc nostram, bonorum ingeniorum feracem, hoc vel haud mediocri incommodo afflictam esse, quod scholas nullas habeat, seu collegia, in quibus publica fieret bonarum litterarum professio, juvenusque erudiri, ac homines ad virtutem et humanitatem informari possint;“ przydaje, że sam Zygmunt August, kardynał Rozyusz i nuncjusze Komendoni i Portyci do tego go nakłaniali.

bb gdy Maggjo przejeżdżał tamtędy z Warszewickim, „ubiegano się (jak mówi Ossolincki w życiu Warszewickiego ¹⁸⁶) do ich widzenia, nie chciano ich od „siebie puścić, obięcywano kolegium, wymuszono prośbami na Warszewickim, że się pierwszy raz dał z „ambony słyszeć, odjeżdżających obławowano zapasami na drogę. Sam nawet tamieczny wojewoda (Łukasz Górka), kacerz zaciekły, hojnie ich częstował.“ Korzystając z tego usposobienia, a chcąc przekonać się bliżej o ich działalności i sposobie życia, jeździł Konarski umyślnie do Brunsberga. Sprowadzonym ztąd 1571 r. ojcom oddał w zarząd kościół św. Stanisława z zabudowaniami, szpitalem św. Gertrudy i wszystkiemi przynależnościami, niemniej szkołę miejską z placem, darował im cztery wsie i własny księgozbiór. Do ich osiedlenia przyłożył się czynnie i magistrat Poznański. Jakób Wujek z Wągrowca, przyszły wzorowy tłumacz Pisma Świętego na język ojczysty, rządził pierwszy tamiecznem kolegium. W 1573 (25 czerwca) otworzyli szkoły, do których nie tylko katolicy ale i różnowiercy dzieci swe licznie posyłać zaczęli ¹⁸⁷).

¹⁸⁶) *Wiadomości historyczno krytyczne* T. I. str. 209.

¹⁸⁷) „Sława tego zakonu w nauczycielstwie (mówi ŁUKASZEWICZ w dziele *O kościele braci Czeskich* str. 125), „powiększona słusznie nabyta w tym zawodzie niektórych członków składających kolegium Poznańskie, ściągnęła mu licznych uczniów. Wielu dysydentów zwłaszcza możniejszych popelnilo tę nieroztropność (?), iż „dzieci swoje wychowaniu tego zgromadzenia powierzało. Jaki okoliczność ta wpływ na osłabienie strony „dysydentów miała, czas okazał.“ (Prawda, że strona dysydentów wiele na tem ucierpiała).

Tak zastawszy swoich w główniejszych miastach Polski i Litwy osiedlonych, został Skarga zrazu posłanym do Pułtusza, gdzie wylał się cały na kaznodziejstwo i inne duchowne obowiązki. W roku następującym (1572) udał się do Jarosławia, gdzie Zofia z Odrowążów Tarnowska ¹⁸⁸⁾ dawny swój zamiar właśnie do skutku przyprowadzała. W jegoto obecności i za jego dołożeniem się nadane zostało od niej jezuitom pierwsze na Rusi Czerwonej kolegium ś. Jana w Jarosławiu. Był następnie we Lwowie i odwiedził dawnych swych towarzyszków kanoników, których ówczesnym obyczajem u jednego wspólnego stołu jedzących zastał. Powiadają, że od tego zaczął przywitanie, iż w pół izby przykląkł, i wyznając, że w czasie swego z nimi pobytu nie w jednej rzeczy wykroczył, prosił o braterskie przebaczenie.

Wkrótce zasmuciła cały naród śmierć w Knyszynie (7 lipca 1572) ostatniego potomka drogiego szczepu Jagielonów. Umierający Zygmunt August dał jezuitom nowy dowód poważania, przekazując im w testamencie znakomity swój księgozbiór i zaczęty w Wilnie kościół ś. Barbary ¹⁸⁹⁾. Nieutulona w żalu

¹⁸⁸⁾ Cnotliwa ta i nadobna pani była dwa razy bliską Polskiej korony. Raz, gdy po śmierci Tarnowskiego Zygmunta August żądał jej ręki, której mu wręcz odmówiła; powtóre, gdy drugiemu jej małżonkowi, Janowi Kostce, wojewodzie Sandomierskiemu, Polacy po ucieczce Walezyusza ofiarowali berło, którego on nie przyjął. Gdzież znajdzie się w dziejach podobnych małżonków para?

¹⁸⁹⁾ SKARGA w *Odpowiedzi na artykuł o jezuitach* i w *Kazaniach przygodnych* (1610) str. 520. Myli się więc i tu

po stracie brata królowa Anna bawiła na ten czas w Płocku. Pragnąc pocieszyć ją nuncyusz apostolski Wincenty Portici, niedługo oglądał się za sposobnym do tego kapłanem. Przywołany z Pułtusk Skarga nie tylko bolejącą pokrzepił i podniósł anielską swą wymową, ale i na osieroconem dworze wielki sprawił pożytek, zapowiadając już niejako przyszłego dworskiego kaznodzieję. W tymże roku wstąpił za jego przykładem do towarzystwa rodzony jego siostrzeniec Sebastyan Czarnolaski, który, przeżywszy w zakonie 66 lat, aż w r. 1638 cnotliwe życie zakończył ¹⁹⁰⁾. Wszakże nie on jeden z tej rodziny poszedł za Piotra przykładem. NIESIECKI wspomina Stanisława i Władysława Skargów, bliskich pewnie jego krewnych, z których pierwszy także długie lata w zakonie spędził, a drugi umarł w nowicyacie 1597 ¹⁹¹⁾.

Napełniały się tymczasem w Wilnie jezuickie szkoły, mianowicie odkąd biskup Protaszewicz pasterskim listem dyecezanów swych wezwał, aby korzystali z tej sposobności kształcenia swych dzieci. Rektor Warszewicki dwoił się w pracach nauczycielskich i kaznodziejskich; „wszędzie jak mówi ŁUKASZEWICZ ¹⁹²⁾, walczac i działając w duchu jezuickim, „w interesie kościoła katolickiego.“ Dzięki szczerości Łukaszewicza mamy słowo zagadki, mamy najkrótsze i najlepsze wyjaśnienie, dla czego ten duch jezuicki jest pewnym ludziom tak obmierzły!

WALERYAN KRASIŃSKI, twierdząc, że król ten nie sprzyjał jezuitom.

¹⁹⁰⁾ NIESIECKI T. I str. 363.

¹⁹¹⁾ Tenże T. III str.-720.

¹⁹²⁾ *Dwieje kościołów wymnania Helweckiego* T. I str. 36.

Co tylko katolickie, to złe; więc i duch jezuicki; bo niczem innym nie jest i nie był nigdy jak duchem katolickim. „Wcisnął się, mówi dalej o Warszewickim, do komnat różnowierców możniejszych, aby ich kościołowi pozyskać¹⁹³⁾.” Musimy wybaczyć nieszlachetne to wyrażenie, ale musimy i uważać, że wciskanie się męża tak uczonego, poważnego i wymownego jak Warszewicki dziwne wywierało skutki na ludziach, których pewnie ani sofizmami, ani płonną namową, ani żadnemi innemi środkami do tak wielkiego kroku, jakim jest odmiana wiary, nakłonićby nie było można! Jacyżto bowiem mężowie dali się od niego przekonać? Oto, jak donoszą współcześni i nie przeczy sam Łukaszewicz: ULRYK HOZYUSZ, brat kardynała, zażarty kalwin, który był dotąd głuchym na braterskie nawet upominania; oto *pieczętarsz Entewski*, który od lat 20 nie bywał w kościele; oto JAN KAROL CHODKIEWICZ, marszałek w. Litewski, starosta Żmudzki, wielkorządca Infant, z którym Warszewickiego dawna wiązała zażyłość, odkąd razem na Wittemberskiej wszechnicy Melanchtona słuchaczami byli, do którego więc jako dawny towarzysz i potomek równie senatorskiego domu wcisnąć się nie potrzebował. A większego tam magnata nie było. I nie byli to ludzie ograniczeni, ani słabego charakteru; i ten sam Chodkiewicz przyczynił się potem najwięcej do tego, że po śmierci Zygmunta Augusta berło Polskie nie przeszło w ręce różnowiercy, bo wiedział komu ufać można¹⁹⁴⁾. Łatwo sobie wystawić, jakie wraże-

¹⁹³⁾ Tamże str. 36 i 39.

¹⁹⁴⁾ OSSOLIŃSKI *Wiedom. hist. krytyczne*. T. 1, str. 212.

nie sprawiały takie nawrócenia i jaką obawą przejęły różnowierców. „Zaczęły im się też powiada ŁUKASZEWICZ, nagle oczy na niebezpieczeństwo otwierać. „Postanowili zatem całemi siłami opierać się zabiegom jezuitów. W owych wiekach w Niemczech i całej Europie a zatem i u nas zdawało się rozmaitym „przeciwnym sobie stronnictwom religijnym, że jedno „drugie za pomocą dysput publicznych o rzeczach „wiary najłatwiej pokonać i nawrócić zdoła. Tego „między wielu innemi środka, używali wszędzie jezuitici w nawracaniu różnowierców; ale uciekając się „do niego, uważali go tylko za pomocniczy, całą budowę opierając głównie na szkołach, ambonie, pozyskiwaniu dla kościoła katolickiego najpierwszych „osób w kraju, zapewnianiu nowonawróconym losu, „i t. p. Dysydenci Polscy i Litewscy też samę wprawdzie obrali drogę ku dojściu do zamierzonego celu, „ale siły ich rozprószone nie wyrównywały siłom do- „brze uorganizowanego towarzystwa i nie rżn znie- „woleni byli innemi względami, osobistemi widokami lub „t. p. pobudkami odstępować od ułożonego planu.“

Tak jest! więc nauka w szkołach i z ambony, więc nawracanie, o jakim mówiliśmy dopiero, więc rozumowanie, więc połączenie wszystkich sił i ponieszenie wszelkich ofiar, były środkami od jezuitów używanymi do utrzymania i rozszerzenia wiary katolickiej, podczas, gdy różnowiercy, których zamierzonego celu i ułożonego planu wprawdzie ŁUKASZEWICZ wyraźniej nie określa, ale który dobrze nam jest znany; „innemi względami, osobistemi widokami i t. d.“ do odstąpienia od tego planu i celu zniewolić się dawał: Jeżeli za co, to pewnie za tak szczerę wyznanie się:

leży się nowa wdzięczność ŁUKASZEWICZOWI, a krótki ten obustronnej dążności przegląd oszczędza nam wiele uwag, którychbyśmy lepiej wyłożyć nie potrafili.

Co się tyczy publicznych dysput, to odbyła się takowa już 1570 r. między jezuitami Wileńskimi a głównymi na ów czas przewodzcami kalwinów: Jędrzejem WOLANEM i Jędrzejem TRZECIESKIM, którzy, wyzwawszy sami swych przeciwników, najgorzej na tem wyszli i na długi czas chęć odnowienia walki utracili. Nie będę tu opisywał walki tej z ROSTOWSKIEGO, za którym i OSSOLIŃSKI w życiu Warszewickiego poszedł ¹⁹⁵⁾, bo skutek jej dostatecznie z uwagi niepodejrzanego w tej mierze ŁUKASZEWICZA dojrzeć się daje, który bez ogródki powiada ¹⁹⁶⁾, że kalwini „swoim nierozsądnym i porywczym krokiem, naprzód „wdania się w dysputę o rzeczach wiary z jezuitami, „a potem chęcią wycofnienia się z tej niewczesnej „walki, znaczną klęskę ponieśli. Ciemny tłum bowiem, „wszystko na powierzchowności i kuglarstwie zasa- „dzający, zaczął tracić dobre mniemanie o uczonych „i teologach kalwińskich, napawać się nienawiścią „ku różnowiercom.“

I to postrzeżenie zadziwi może nie jednego, bo nie wiem, dla czego by lud, któremu, jak wiadomo, na zdrowym rozsądku nie zbywa (a nie była to gołota z ulicy, tylko jako sam ŁUKASZEWICZ wyżej powiada, wielu obywateli i mnóstwo heretyków), miał się jakiemiś powierzchownościami uwodzić, a tem mniej, żeby te mniemane (a jak dla mnie niepojęte) kuglar-

¹⁹⁵⁾ *Wiad. hist. krytyczne* T. I str. 211,

¹⁹⁶⁾ Powyższe dzieło str. 38,

stwa mogły zbieć z terminu głównych teologów kalwińskich, i jak ŁUKASZEWICZ twierdzi „wówczas szczególną nauką odznaczających się „Trzecieckiego i Wołana.“ Zresztą sam ŁUKASZEWICZ wyznaje ¹⁹⁷⁾, że jezuita zachowali się przez lat kilkanaście w granicach jeśli nie umiarkowania tedy przynajmniej przyzwoitości.

Dzielnego dostał wkrótce Warszawicki pomocnika, gdy Skargę z Pułtuska do Wilna przeniesiono (1573). Stało się to według niektórych dla tego, że biskup Protaszewicz chciał go mieć u siebie nadwornym teologiem, ale o tem ani WIELEWICKI w wywodnym swym rękopisie ani ROSTOWSKI nie wspominają, a pierwszy wyraźnie powiada, że go tam na kaznodzieję wysłano, przyczem teologicznem oddawał się naukom ¹⁹⁸⁾.

Skoro się Skarga na nowem swem stanowisku obejrzał, poznał, że to przednia była straż katolicyzmu, wybrzeże zewsząd burzami okrażone, o które były gwałtownie nieprzyjazne fale. Kalwinizm w samejże stolicy Litwy głęboko zagnieżdżony, od możnych magnatów w całym kraju popierany; ówdzie arianizm walczący z nim o pierwszeństwo, ale zgodny i rękę mu podający, gdzie o poniżenie i zagłuszenie katolickiej nauki i jej opowiadaczów chodziło; tam znów do koła szyzma, wszystkim niechętna i od wszystkich nawzajem nienawidzona ale śmiertelną już w swem

¹⁹⁷⁾ *O kość. braci Czeskich* str. 126, *Wiadomość hist. o dysydentach w mieście Poznaniu* str. 95.

¹⁹⁸⁾ „Misus deinde erat Vilnam ad conciones facienda anno „1573, ubi simul theologia scholasticam accuratius repetebat.“

lonie czująca niemoc. Lud prosty wszędzie ciemny, bez nauki zostający, a w wielu miejscach, jak to na wstępie widzieliśmy, bałwochwalstwa jeszcze oddany. Zresztą u samych nielicznych katolików wielka obojętność i oziębłość, naturalny skutek takich przykładów i długiego opuszczenia. Nie małą boleścią musiało się na ten widok ścisnąć serce gorliwego kapłana; a jakimi uczuciami przepełniona była jego dusza, tego nie można lepiej oddać, jak używając własnych słów jego ¹⁹⁹⁾, gdy mówiąc o ówczesnem skażeniu obyczajów narzeka, że ludzie „wierzą przed-
„ko, kłamstwu pomagają a nie pytają się ani uważają, kto mówi i czem dowodzi. Nie masz miłości
„ku rozszerzeniu wiary świętej, zgasła staropolska
„ku służbie Bożej żarliwość, duchowne u siebie obelżyli i na Boski w nich urząd nie patrzą, do dóbr
„kościelnych chciwość i łakomstwo je uwodzi. Jako
„trudna takie w wierze zatrzymywać i w cnotach świętych pomnażać, palcem dotykamy: gdy się na swoje
„lekarze ci chorzy miecą. Nie dziw tedy, iż nas nienawidzą. Luter, Kalwin, na dobre czasy do swego połowu
„trafili: gdy cielesność w ludziach panowała; ale jezuici na zły bardzo i niepokodny do żniwa swego
„czas posłani są. Nie w ten czas, gdy do budowania
„kościola Bożego młotów, siekier, żelaz, wrzasków i grzmotów nie było potrzeba ²⁰⁰⁾, jako za Salomona
„wszystko się cichucho kładło i budowanie wzgórz
„lekuchno się podnosiło. Teraz wrzask, grzmot, kołatanie, tarcie następuje, gdy które kolegium zakła-

¹⁹⁹⁾ *Obrona jezuitów*; trzecia próba, rozdział III.

²⁰⁰⁾ III *Reg.* 6.

„damy. Jedną ręką wiarę świętą budować a drugą
„od potwarzy i najazdów heretyckich i katolickich,
„czego się żal Boże, bronić się musim, jako było za
„Neemiasza i Ezdry ²⁰¹⁾. Lecz nie rozpaczamy, ale
„cierpieniem, pokorą, miłością nieprzyjaciół wiele dusz
„panu Bogu pozyskować możemy, mocą tego, który
„nas na swoje żniwo wysłał. Może być i ta przyczyna,
„iż nowe sługi swoje ćwiczy Pan Bóg i wiary ich
„i cierpliwości doświadcza, i większe w nich cnoty
„i gorącość miłości swej przez takie prześladowanie
„zapala: gdy w uciskach wielkie serdeczne pociechy
„ozują, a z nich się, jako apostoł mówi, wesela i chlubi-
„bia, i nadzieją zapłaty cięższe i trudniejsze roboty
„zaczynają ²⁰²⁾.

Słowa te, malujące żywo jego ówczesne usposo-
bienie, są istotnie treścią życia jego kilkoletniego na
Litwie i w okolicznych krajach, które teraz w szcze-
gółach poznać mamy.

Łatwo sobie każdy wystawi, z jaką żarliwością
i jakim skutkiem wylał się tu na kaznodziejskie i
inne kapłańskie prace ten, którego całe życie temu
jedynie zawodowi oddane było a którego kazalnica
i konfesyonał już we Lwowie, w Pułtusk i indziej
taka ciżba otaczać była zwykła. Że wiara w rzeczy-
wistą obecność bóstwa w najśw. sakramencie ołtarza,
tę główną katolicyzmu tajemnicę, szczególniejszym
kalwińskich pocisków była przedmiotem, usiłował na-
dewszystko na tem zawód swój i przyzanie usiłowa-
nia oprzeć i ugruntować. Założył więc *bractwo* czyli

²⁰¹⁾ I ESDR. 4.

²⁰²⁾ *Roman*. 5.

stowarzyszenie czcicielów najśw. sakramentu, do którego mnóstwo mieszczan i szlachty wpisało się. Myśl tę przywiózł z sobą z Włoch, gdzie w stolicy chrześcijaństwa 1539 r. kilkunastu pobożnych obywatelów zawiązało bractwo najśw. sakramentu w kościele dominikańskim Matki najświętszej, zwanym *Sopra Minerva*. Zamierzili sobie czuwać nad tem, aby najśw. sakrament odbierał cześć przynależną, aby we wszystkich kościołach wystawianym był z przyzwoitą godnością i uszanowaniem, nakoniec, aby ile możności nikt bez pożycia onego nie umierał. Papież Paweł III pochwalił i potwierdził to stowarzyszenie, nadał one różnemi odpustami i przywilejami, któreby służyły zarówno i innym podobnym gdziekolwiek zawiązać się mogącym bractwom.

Dzień zaprowadzenia onego, kilkodniowemi duchownemi ćwiczeniami według zasad ś. Ignacego poprzedzony, poruszył jak jakie święto całą ludność Wileńską, a konsulowie i ławnicy sami przykładem innym przewodniczyli. Osobna kaplica nabożeństwu temu poświęcona nie była odtąd nigdy prawie próżną; gdy kapłan niósł ostatnią pociechę chorym, towarzyszył mu zwykle wielki tłum ludu, na co kalwini z wielkiem nieukontentowaniem poglądali, a nie mogąc jawnie opierać się, usiłowali zapobiedz ile możności szerzeniu się jego zapału, i do najpodlejszych uciekali się środków. Tak między innemi, gdy monstrancyą paradną biegłemu złotnikowi sporządzić polecono, starali się kalwini namowami i nawet groźbami odwieść go od tej roboty; a gdy słowa nie skutkowały, kilku z nich podpalić dom jego zamierzało, ale na gorącym uczynku od sąsiadów dostrzeżeni, i

od urzędu uwieżeni, sami sprawców i doradców, to jest: ministrów swych, wydali.

Na żądanie licznych członków tego bractwa napisał im Skarga regułę; ale prawdziwy sługa Boży wiedząc, że wiara bez dobrych uczynków a cześć Boska bez miłości bliźniego nie jest zupełną, połączył z pobożnymi ćwiczeniami obowiązki dobroczynności, z kąd stowarzyszenie to *Bractwa najśw. sakramentu i miłosierdzia* nazwę otrzymało ²⁰³). Ówczesny legat papieski w Polsce kardynał Komendoni wyjednał temu bractwu od Grzegorza XIII duchowne przywileje, które później (1646 r.) Innocenty X zatwierdził. Kaplicę bractwa obywatele znacznymi składkami ozdobili a niejaki Czarnowski (Czarnousius) pewnemi nawet przychodami uposażył.

Byłto właśnie czas wstąpienia na tron Henryka Walezego. Kolegia jezuickie w Polsce należały dotąd do prowincyi Austryjackiej, ale 1574 r. utworzono z nich osobną *Polską prowincyą*, która 1575 r. pierwszego prowincyała w osobie k. Franciszka SUNNERA od nowego jenerała Belgijczyka EWERARDA MERKU-

²⁰³) ROSTOWSKI powiada str. 54, że to ostatnie dopiero później (1589 r.) do pierwszego przyłączone zostało. Ale Jan WIELEWICKI, co pracę swą, jak wiemy, z rękopisów i samych nawet Skargi notat o życiu swem czerpał, wspominając założone później od Skargi w Krakowie (1584) *Bractwo miłosierdzia*, dodaje na kilku miejscach: „quod antea etiam jam Vilnae fecerat;“ owszem tyczy się to, według niego, i bractwa ś. Łazarza, które potem w Krakowie i t. d. ustanowił, a którego celem było zbieranie i opatrywanie leżących po ulicach ubogich!

BYANA otrzymała. Powodem do tego, prócz odległości miejsc i liczby Polskich kolegiów było i to, że przez obranie Walezego Polacy weszli w bliższe, niemiłe Niemcom, z Francją stosunki ²⁰⁴⁾.

W tem też roku wyszło pierwsze (jeżeli się nie mylę) dzieło Polskie przez jezuitę napisane, sławna: *Postylla katolicka* JAKÓBA WUJKA, ²⁰⁴⁾ a) ówczesnego, jak wiemy, rektora kolegium Poznańskiego, gdzie piękną polszczyzną zapowiadał przyszłego tłumacza biblii. Są to kazania na dnie świąteczne z przydaniem niektórych żywotów Świętych i opisu męki zbawiciela, nie mniej rozpraw zbijających błędy różnowiercze. Wspominamy dzieło to, dziś do największych rzadkości należące, dla tego, że Wujek był niewątpliwie nie ostatnim pochopem i wzorem dla Skargi do prac podobnych, a pod względem języka szczeblem, po którym nasz kapłan wznosił się do takiej doskonałości. Bo jeżeli Wujek wyrobieniem jej i ukształceniem na podobieństwo składni Łacińskiej wznosił się nad Łukasza GÓRNICKEGO i Marcina BIELSKIEGO, to Skarga, tymże postępując torem, poprzednika swego widocznie przewyższył.

Praktyczne wszakże życie i działanie apostołskie wyprzedziło w nim prace pokojowe i łamanie się z trudnościami pisarza. Widzieliśmy jak mianowicie w Litwie przykład i wpływ moźnych przyczynił się do zaprowadzenia i rozkrzewienia religijnych nowości, i jak ich dwory były gniazdami, zkąd liczni nowato-

²⁰⁴⁾ ROSTOWSKI str. 54.

²⁰⁴⁾ a) Przedruk tejże Postilli z r. 1574 rozpoczął Wł. Jaworski w Krakowie r. 1868.

rowie po całym rozlatywali się kraju. Pierwsze między magnatami tamecznymi trzymali miejsce Radziwiłłowie, których dwie dzielnice: Ołycko-Nieświeża i Birzeńsko-Dubińska szerokimi swymi dziedzinami jakby odwieczne drzewa Litewskie gałęziami cały kraj ten okrywały. Umarł był ów groźny apostoł różnowierstwa Mikołaj Czarny, głowa linii Ołyckiej, zostawiając czterech synów: Mikołaja (od Zygmunta Augusta niegdyś żartem a potem powszechnie *Sierotką* przezwanego), Jerzego, Wojciecha i Stanisława. Rolę pierwszego różnowiercy objął tymczasem naczelnik linii Birzeńskiej książę Mikołaj, *Rudy*, hetman w. Lit. i wojewoda Wileński; a tak smutna ta godność, nie wychodząc z rodziny, utrzymywała przy imieniu Radziwiłłów zgrozę, jaką ona oddawna katolików przejmowała. Myślał dobrze stary ów wojewoda Wileński o tem, aby synowie jego zostali godnymi ojcowskiej gorliwości dziedzicami, i nie tylko ich z dzieciństwa w kalwińskim wychowywał wyznaniu, ale i do Niemieckich szkół, mianowicie trzech młodszych do Lipska, na nauki wyprawił. Najstarszy Mikołaj Kreyzstof, urodzony 1549 r. a w tym czasie już od lat kilku marszałek nadw. Litewski, był mężem nie powszednich zdolności, najlepszego serca, nad wyraz dowcipny, wesoły i żartobliwy, a przytem samoistnego zdania i głębiej nad rzeczami zastanawiać się lubiący. Widząc ustawiczne między ludźmi swego wyznania rozterki, niepewności, widząc, jak podobni do owych Danaid napróżno bezden wypełnić usiłowali, jak sam jego ojciec trzy razy wiare odmienił: powziął pomysł do tych nauk wstąpić, który własne nawet ojca jego uwagi i narzekania głębiej jeszcze wkorze-

nity. Przytacza bowiem STANISŁAW RESZKA, z odwołaniem się do swego przyjaciela Skargi, wyjątek z listu, gdzie Radziwiłł Czarny wyraził synowi: jak mu się uprzykrzyły ustawiczne odmiany w wierze i kłótnie ministrów; że już sam nie wie, czego się ma trzymać, ani się spodziewał tylu rosterków i niespokojów w nowej wierze, porzucając dawną ²⁰⁵). Że jednak młody książę nie tak łatwo jak ojciec zdania swe odmieniał, długo jeszcze tłumił w sobie to usposobienie, a uszczypliwe żarty, których sobie na katolicką religią przy biesiadach i innych okolicznościach pozwalał, wszelki pozór gorliwego kalwina utrzymywały. Alić sława wymowy Skargi przynęciła go na jego kazania, a te przełamując wewnętrzne zapory, wielkie w nim zaufanie dla pięknej duszy mowcy wzbudziły, tak dalece, że raz za schodzącym z ambony poszedł, stan duszy swej i chęć odzyskania spokoju przez pojednanie się z kościołem objawił. Skarga znając dobrze jego usposobienie, a sądząc, że i teraz

²⁰⁵) *De atheismis et phal.* str. 167 (a uważać należy, że pisał to 1595 — 1596 r. za życia Skargi i Mikołaja kcia Radziwiłła, Sierotki): „Meminit vir mihi amicissimus pater Skarga, Societatis Jesu theologus, et hoc tempore serenis, regis Poloniae concionator, quod ille ipse palatinus Vilmensis scripserit olim filio suo, viro illustr. et orthodoxae veritatis ac pietatis amantissimo Nicolao Christophoro duci in Olika et Niessviess.“ „se totum sectarum in ministris, et novarum semper monstrorumque de rebus divinis opinionum ac dissensionum multum pertaesum vix scire, quid nam sequendum sit in religione, neque se tantos discordiarum tumultus, post relictam antiquam religionem, in ea, quam sequebatur, expectasse.“

nowy żart wyprawić zamysła, surowo i z godnością nań poglądając, prosił: „aby raz przecie żartom i tre-
„fnościom koniec położyć raczył, bo kościół Boży nie
„jest miejscem do tego sposobnem, a wartoby, aby
„książę, dość już sobie naigrawszy, raz przecie po-
„myślał o rzeczach godniejszych swego rodu i wyso-
„kiego w narodzie znaczenia.“ Nie zraził się tem Mi-
kołaj, owszem nastawał na kapłana z szczerą otwar-
tością, powtarzając swoje żądanie; aż nareszcie Piotr,
wypróbowawszy jego usposobienie, z najżywszem roz-
czuleniem i pocięchą obowiązek swój wypełnił, a ksią-
żę niebawem publicznie w kościele błędów się kal-
wińskich wyrzekł. Co więcej, pociągnął przykładem
swym i namową a za pomocą k. Skargi wszystkich
braci, którzy z wielką katolików radością w ręce kk.
Warszewickiego i Skargi, równie w obec zgromadzo-
nego licznie ludu, wyznanie wiary złożyli. Następnie
w dzień wielkoczwartkowy publicznie komunikowali
się a nazajutrz od biskupa Waleryana Protaszewicza
bierzmowanie przyjęli ²⁰⁶⁾.

²⁰⁶⁾ Nie zgadzają się nasi autorowie co do czasu tych na-
wróceń. NIESIECKI utrzymuje, że kzę Mikołaj już w 19
roku życia (1568) z kościołem się pojednał (T. III, str.
832), nie wspominając o Skardze, któremu tylko nawró-
cenie kcia *Jerzego* i tamtych braci przypisuje (stronica
829). Ale ROSTOWSKI i nawrócenie kcia Mikołaja i tam-
tych braci za jego przykładem księdzu Skardze przy-
znaje, z dodatkiem, że wyznanie wiary w ręce jego i k.
Warszewickiego złożyli (str. 54, 58, 205). Że zaś ten
ostatni w czerwcu 1574 z Wilna do Szwecyi na dłuż-
sze mieszkanie wyjechał, jasną jest rzeczą, że nawróce-
nia te najpóźniej 1574 roku a nie, jak to ŁUKASZEWICZ
(w *Dziejach kościołów wyznania Helweckiego* T. I st. 47),
P. Skarga. Tom I. 14

Gdy tak cała Ołycko-Nieświeska linia Radziwiłłów jednym zamachem dla kościoła odzyskaną została, gdy spelzły w nicość wszystkie zabiegi własnego ich ojca, łatwo sobie wystawić, jaką to niepowetowaną stratą było dla różnowierców. Ale o ileż bardziej rosła od dnia do dnia ich zgryzota, gdy patrzyli na stałość tych braci i gorliwość w katolickiej wierze? Bo (co dla uniknienia powtarzań teraz powiemy) nikt w tej mierze nie przesadził czterech tych książąt. „Powrót ich, mówi ŁUKASZEWICZ ²⁰⁷⁾ do wiary ojców „zadał dotkliwy cios wyznaniu Helweckiemu w Litwie. „Wypędzili oni bowiem natychmiast z obszernych dóbr „swoich, jakoto: z Nieświeża, Ołyki, Kilecka i t. d. „ministrów wyznania Helweckiego, oddawszy zbory „katolikom. Ale prócz tego linia ta Radziwiłłów, po „zyskana kościołowi katolickiemu, czyniąc równowa „gę w Litwie na korzyść katolików, paraliżowała za „machy i usiłowania linii kalwińskiej Radziwiłłów na „Dubince i Birzach, na której czele stał Mikołaj Ru „dy Radziwiłł, hetman W. Litewski, i przykładem swo „im wielu z szlachty Litewskiej pociągała do powro-

na ROSTOWSKIM równie się opierając, mieć chce 1575 r., nastąpiły. Osobliwszą wszelako popełnia Rostowski myłkę, gdy później (str. 259) znów o tem wspominając powiada, że kżę Mikołaj nawrócił się w Warszawie, gdzie w kościele św. Jana słyszał kazącego królewskiego kaznodzieję Skargę! boby to wbrew wszystkim i własnym jego podaniom dopiero za Zygmunta III po roku 1588 stało się, kiedy Mikołaj Radziwiłł już 1582 roku podróż do Jeruzolimy odbył, 1584 r. jezuitów do swego Nieświeża sprowadził, i t. p.

²⁰⁷⁾ *Dzieje kośc. wyz. Helweckiego* (T. I str. 45).

„tu do wiary katolickiej.“ Jakoż w samej rzeczy ROSTOWSKI opisuje ²⁰⁸⁾, że odtąd daleko bardziej różnowiercy z jezuitami i innym duchowieństwem znosić się zaczęli; że z nich sześćdziesięciu siedmiu w tym samym prawie czasie katolikami zostało, a między tymi jeden już od lat dwunastu pełniący obowiązki luterskiego ministra.

Co się zaś owych Radziwiłłów tyczy, to książę Mikołaj Sierotka, który został 1579 r. marszałkiem w Litewskim, dalej kasztelanem a niebawem wojewodą Trockim, nakoniec wojewodą Wileńskim, usunął różnowiercze szkoły z Nieświeża, podczas gdy któryś z braci jego odebrał im drukarnię w Brześciu Litewskim; wyłożył 5,000 dukatów, ogromną jak na te czasy sumę, na wykupienie ksiąg różnowierczych w Litwie, mianowicie owej biblii ojcowskiej, i mnóstwo ich, naśladując ówczesny powszechny i od samych różnowierców tylekroć zachowywany zwyczaj, wśród rynku Wileńskiego spalić kazał. Nie tylko zbory ich katolikom oddał, ale i wiele nowych kościołów pobudował. W latach 1582-1584 odbył sławną swą do Ziemi Świętej pielgrzymkę. W roku 1584 jezuitów do Nieświeża sprowadził i piękne kolegium dla nich 1586-1588 wystawiwszy, znacznemi funduszami nadał. I nie było muż ograniczony, ani powszedni, owszem wszyscy dziejopisarze oddają słusność jego nauce, jego sercu i obywatelskim zasługom ²⁰⁹⁾. Wiele zwaśnionych domów i osób pogodził, wiele trudnych spraw i procesów wdaniem się i pośrednictwem załatwił. Je-

²⁰⁸⁾ str. 58.

²⁰⁹⁾ KOJAŁOWICZ, NIESIECKI T. III str. 833; STARCZYŃSKI (*Obraz wie. Zyg. III, T. II str. 118*) i inni.

go staraniem stanęła *Tabela jeograficzna*, zawierająca opisanie Litwy i Żmudzi i sprostowanie myłek i fałszów od cudzoziemskich pisarzy o tych krajach przytoczonych. Kochał się w księgach, kilka obcych języków gruntownie posiadał, a nie pospolite miał wiadomości w jeografii i sztuce lekarskiej. W gospodarstwie wielce był przemyślnym, ale własnych korzyści nigdy na koszt poddanych nie szukał. Włości swe lepiej urządził i przyozdobił, drogi publiczne we wszystkich dobrach swoich wielkim nakładem naprawił i drzewami osadził, różnych rzemieślników z zagranicy posprowadzał, w miastach szpitale i ratusze powystawiał, na osierococone panienki posagi naznaczył, uboższych studentów mnóstwo przyodziewał i na nauki ich i wykształcenie łożył, niewolników z rąk Tatarskich, Tureckich i t. d. wykupywał. Dom jego był przybytkiem miłosierdzia dla ubóstwa, gościnności dla wszystkich. Często powtarzał te pamiętne słowa: „Dał mi Bóg dostatek chleba, abym go i „sam pożywał i drugim udzielał. Niech mnie nie nazywają *Radziwiłł* ale *rad żywił*. Czapka i papka „najwięcej przyjaciół robi.“

Drugi brat Jerzy, obrawszy sobie stan duchowny, został koadjutorem biskupa Wileńskiego Protaszewicza, udał się do Rzymu, gdzie nawet do towarzystwa Jezusowego chciał wstąpić; ale Jenerał Klauzyusz Akwawiwa, bacząc na większy dla religii pożytek, jeżeliby w świeckim stanie pozostał, nie chciał go przyjąć, co potem z tej samej przyczyny i ze Stanisławem Padniewskim uczynił. Powróciwszy do ojczyzny, wstąpił po śmierci biskupa Protaszewicza (1579) na katedrę Wileńską. Ale z nim spotkamy

się jeszcze później w ciągu tej historii. Nie mniej gorliwymi katolikami pokazali się trzeci brat Wojciech, kżę na Klecku, od 1579 r. marszałek nadworny, dalej od 1586 marszałek w. Litewski, i nakoniec czwarty Stanisław, także od 1579 r. marszałek nadworny, od 1593 marszałek w. Litewski, nakoniec od 1595 starosta Żmudzki, który kalwinów z Olyki i innych miejsc oddalił, a Łukiszki pod Wilnem, gdzie był pierwszy zbor ich w Litwie, Wileńskim jezuitom darował, i akademię tameczną znacznie uposażył. Był wzorowym obywatelem i panem; o nim pierwszym w Polsce czytamy, że dla ratunku zdrowia poddanych, utrzymywał umyślnych lekarzów; był też niepospolicie uczonym, bo przełożył wybornie z Greckiego języka na polski kazania JERZEGO SCHOLARYUSZA i *Wykład soboru Florenckiego* patriarchy Carogrodzkiego GIENNADYUSZA ²¹⁰⁾. A tak bracia ci nietylko w wierze, ale co za tem koniecznie idzie, i w obyczajach i w życiu domowem i publicznem wyższymi się od ojca pokazali.

Lecz wróćmy do głównego tych wielkich odmian sprawcy. Gdy rozkaz papieża powołał Warszawickiego do Szwecyi, której król Jan III, mając za żonę enotliwą i pobożną córkę Zygmunta I Katarzynę Jagielonkę, nie małą skłonność do wiary katolickiej pokazywał i ośmioletniego syna Zygmunta w niej wychowywać pozwolił, a gorliwy rektor Wileński pełen

²¹⁰⁾ Jak to widać z dodatku do dzieła, także z Greckiego na Polskie przez KASPIRA PĘTKOWSKIEGO S. J. przełożonego pod tytułem: *Święty a powszechny sobór we Florencyjej odprawiony abo z Grekami unia*. (Kraków, w drukarni Mikołaja Loba 1609) str. 415.

nadziei 7 czerwca 1574 r. do Sztokholmu pośpieszył, urząd zastępcy swego poruczył Skardze ²¹¹⁾, który go (jako pro-rektor czyli wice-rektor) aż do roku 1578 piastował; stanowisko, zaprawdę takie, jakim jest celu na strzelnicy lub piorunościagu na wielkich budynkach. Pokazywało się bowiem coraz bardziej, że niedosyć było pracować, mówić, dni i bezsenne noce na usługach kapłańskich lub na czytaniu i rozpamiętywaniu trawic, ale że trzeba jeszcze znosić cierpliwie obmowy, oszczerstwa a nawet osobiste ciężkie obelgi. Dwór wojewody Wileńskiego głównego kalwina napełniony był butną, różnowierczą młodzieżą, która zuchwałstwem i wżgardą katolików łaskę pana uskarbić spodziewała się. Jeden z tych rozpustnych juaaków, Albert Ślepowroński, spotkał raz naszego Piotra, gdy właśnie sam jeden wieczorem z duchownej powracał posługi, a korzystając z tak dogodnej sposobności wywarcia dawnego gniewu i pokazania odwagi na samotnym i bezbronnym kapłanie, zaczął go lżyć ostatnimi wyrazami, i koniem do bliskiej cisnąć ściany, obsypując całe oraz jego towarzystwo zakonne godzemi takich ust obelgami z groźbą, że wygląda z niecierpliwością bliskiego już dnia, w którym sam głowy ich z karku zdejmie. Na skromne a łagodne Skargi przedstawienia nie tylko nie uśmierza się w zapalczywości, ale obnażonym palaszem śwista nad głową; w końcu wyrzucając mu, że w kazaniach na ministrów kalwińskich nastawał, policzkiem szanowne zmiewała oblicze. Odleciał po tym

²¹¹⁾ Rostowski str. 55, 440: „relictis muneris sui vicario Petro Skarga.“

tryumfie, który kilku tylko z prostego ludu miał zdalka świadków. Rozniosła się rzecz w mgnieniu oka po mieście, bo znieważony był właśnie ojcem ubogich i prostaczków: on ich nauczał, on się nimi opiekował, on ich wspierał, żywił i odziewał. Samych nawet uczciwych różnowierców oburzyło takie bezprawie. Do tych liczby należał i wojewoda Radziwiłł, pan niecnego sługi; a cóż dopiero biskup Protaszewicz i katolicy? Obaj przykładną karę wymierzyć przyrzekli, a pierwszy tem bardziej, aby wszelkie od siebie i swoich uczestnictwa oddalić posądzenie. Wytoczyła się rzecz przed sądem, który przechylał się do powszechnego żądania, aby winnego gardłem ukarać, lub przynajmniej według ówczesnego zwyczaju tej ręki, którą popełnił zbrodnię, pozbawić. Ale znalazł się i taki, co winnego bronił, kiedy go wszyscy potępiali..... a tym był Skarga, który wymawiając go tem, że po pijanemu tylko rzecz taką mógł uczynić, uzyskał zupełne darowanie winy. A gdy potem Ślepowronski, ochłonawszy z trwogi, sam w towarzystwie kilku poważniejszych dworzan wojewody i innych znakomitszych osób stanął przed Skargą z przeproszeniem i dziękczynieniem, przyjął go ten jak najuprzejmiej i przestał na ojcowskiem upomnieniu, aby wszedłszy w siebie, zły, jaki dał przykład, nieposzlakowanem odtąd postępowaniem naprawił ²¹⁵). Niech czytelnik osądzi, czy taka wspa-

²¹⁵) ROSTOWSKI str. 57. WIELEWICKI str. 430 z dodatkiem, że dostawszy policzek, i „audita causa, ob quam per-cussus fuerat, alteram faciei partem ei percutiendam „praebuit.“ *Żywot SKARGI* z r. 1661 str. 31; a z roku 1673 str. 51.

niałomyślność nie działała na umysły różnowierców silniej, jak najwymowniejsze kazanie?

Pięknie o tem zdarzeniu wyraził się potem wymowny nauczyciel literatury w Wileńskiej akademii k. Golański w mowie na publicznem tejże posiedzeniu 1803 r. mianej ²¹³): „Odszedł Skarga skrzywdzony, nie spodlony. Próżny jest honor mniemania, jeżeli go w gruncie nie ma. Co za różnica uczonej zbrodni a cnoty zelzonej! Tak księgi święte nam świadczą, iż zelzeni apostołowie szli z radością, kiedy się godnymi stali, zniewagę dla prawdy ponosić. Sokratesowi w Atenach wyciął człek nieuważny policzek, gdy filozof publicznie naukę swą dawał. Obrażeni słuchacze chcieli natychmiast wziąć i oddać pod sąd winowajcę. Wstrzymał to rozum Sokratesa. „A gdyby mnie był koń lub osioł trącił, cóżbyście mu za to zrobili?“⁴⁴ rzecze. Porównajmyż teraz jednego z najuwielbiańszych dawnego mędrca obojętność a raczej wzdargę dla krzywdziciela z tą popowolnością ucznia nauce i przykładowi tak godnego nauczyciela, który i nieprzyjaciół nawet kochać przykazuje. Tam rozum wżgardził nierozumu zapędem: tu cnotliwego serce bez pogardy i dumy za swoim winowajcą obstaje.“

²¹³) Obacz w *Nowym Pamiętniku Warszawskim*, T. II roku 1803 mowę, mianą przez k. GOLAŃSKIEGO na posiedzeniu publicznem z okoliczności potwierdzenia tej akademii przez cesarza Aleksandra I i nadania jej nowemi dobrodziejstwami (dyplomatem z d. 4 kwietnia 1803), gdzie, przebiegając dzieje tej akademii, o Skardze jako pierwszym jej rektorze obszernie wspomina.

Taka jest różnica między cnotami chrześcijańskimi a pogańskimi, między rozumem, objawieniem wykształconym, a światowym, który od apostoła głupstwem nazwanym został.

Kiedy tak prości kalwini najnikczemniejszych używali na Skargę środków, uczeńsi przedsięwzięli piórem nań uderzyć, aby przecie jakoś osłabić wrażenie, jakie jego wymowa i cnota wszędzie sprawiały. Na czele tych uczonych stał w ten czas ów wspomniany już wyżej WOLAN, który więc pierwszy w szrankach stanął, i o którym tembardziej pomówić musimy, że się nim w ostatnich czasach z osobliwem upodobaniem zajęli niektórzy nasi literaci ²¹⁴). Urodził się w Wielkopolsce z ojca Jana, piwowara ²¹⁵), sprowadzonego przez Ostrorogów ze Szląska, i matki Polki, Zofii Kwileckiej. Wychowany z młodym Stanisławem Ostrorogiem, później starostą Międzyrzeckim, odbył nauki w Frankfurcie nad Odrą, potem od krewnego swej matki, co zarządzał dobrami Bony, polecony Mikołajowi księciu Radziwiłłowi,

²¹⁴) Życie jego opisał M. BALIŃSKI w *Bibliotece Warszawskiej* na r. 1847 i Józef ŁUKASZEWICZ w II Tomie *Dziejów kośc. wyz. Helweckiego w Litwie*, str. 266 i td.

²¹⁵) Dwaj wzmiankowani nowsi jego życiopisarze, czerpiąc wiadomości o nim najwięcej z własnego jego życiorysu w dziele: *Ad scurilem et famosum libellum jesuiticæ scholæ Vlnensis* (1589), mówią, że pochodził ze szlacheckiej rodziny na Szląsku. Ale współcześni mu pisarze: JURGIEWICZ (w dziele: *Bellum quinti evangelii*, 1594), WARGOCKI (*Apologia*, 1605) i CICHOCKI (*Alloquia*, 1615, str. 523-27) mówią jak w tekście, odwołując się do świadectwa współczesnych. Obaczmy niżej komu wierzyć więcej można.

podczasemu w. k. Litewsk. na sekretarza, i od niego dla dalszego wykształcenia się do Królewca wysłany, spędziwszy tam lat trzy, został nieodstępnym dworzaninem swego dobrodzieja; teraz już wojewody Trockiego, który go do różnych posług i poselstw, mianowicie do Zygmunta Augusta, używał. Książę Mikołaj Czarny, wojewoda Wileński, obsypywał go także łaskami, wyrobił mu indygiemat, w. k. Litewskiego, i dał mu dobra, które szczęśliwy WOLAN spadkiem po trzech żonach znacznie powiększył. Po ucieczce Walezego posłanym został do cesarza Maksymiliana, aby go nakłonić do wyprawienia posłów do Moskwy w celu odwrócenia wojny. Gdy ORZECHOWSKI w swem dziele *Quincunx* na różnowierczą Litwę i Czarnego Radziwiłła powstał, a następnie w *Apologii* tego pisma silniej jeszcze niedorzeczności ich wytknął, ogłosił Wolan (1565-66) bezimienną a wspólnie z innymi dworzanami Radziwiłła wypracowaną odpowiedź. Jak jezuita do Wilna przybyli, rozpoczął z nimi niepomyślne zapasy, o których już mówiliśmy, „a wzywany potem od nich na publiczną dysputę (mówi ŁUKASZEWICZ ²¹⁶⁾), bądź z roztropności, bądź z obawy zostania przegadany od jezuitów, „wprawniejszych odeń w tym rodzaju walki, nie stanąwszy na nią, zadał cios nie mały wyznaniu swemu.“ Ale protekcyja Radziwiłłów i ogromny majątek (posiadał bowiem znaczną włość dziedziczną Bujcziski pod Wilnem, nie mniej Wolanów, i miał dwa starostwa Niemież i Rudomine), zapewniały mu wziętość i znaczenie.

²¹⁶⁾ *Dzieje kośc. wyz. Helweckiego* T. II str. 271.

Co się jego nauki i charakteru tyczy, te pisma jego nie wielkie dają o nich wyobrażenie. Znajdziemy tam mnóstwo wykrzywionych tekstów, sofistycznych rozmowań, uszczypliwych wyrazów a nawet rzucających osobistości, obelg a oszczerstw, do których się w braku dowodów ubiega; wszędzie przebija się nadęta duma, zarozumiałość, i nieczyste samochwalstwo ²¹⁷⁾.

Współcześni utrzymują, że nawet dobrze po Łacinie nie umiał, i przytaczają wiele tego piśmiennych dowodów ²¹⁸⁾. Dają się istotnie dostrzegać w jego dziełach molczyzny, błędy przeciw gramatyce i składni, i sposoby wyrażenia się nie Łacińskie, i jest nie jakie podobieństwo do prawdy, że dziełka lepiej trochę pisane, które pod jego imieniem wyszły, były rzeczywiście jak owa pierwsza przeciw Orzechowskiemu praca, płodami kilku współpracowników. Zresztą, pisząc prawie zawsze po Łacinie, żadnej Polskiemu piśmiennictwu nie wyrządził przysługi ²¹⁹⁾.

²¹⁷⁾ Tak np. w dziele przytoczonym w powyższej nocie, i w drugim *Dirae in obtrectatores* (1591), które w Wilnie z własnej jego wyszło drukarni, matkę swą przyrównywa do prorokini *Amny*, zacność swego rodu i ważność swych zasług wynosi, opisuje obszernie, jak pewnemu kanonikowi Wileńskiemu, w skutek rozwiozłego życia zadłużonemu, niósł pomoc pieniężną, i t. p. Wzywał papieża *Syksta V* przez szacunek dla niego, aby złożył tyarę papieską, która przeciwi się Bogu a namiestnikiem czarta go czyni &.

²¹⁸⁾ JURGIEWICZ. RESZKA *De athei. et phalar.* str. 273. CICHOCKI *Alloquia* str. 523-27.

²¹⁹⁾ Z dwudziestu siedmiu znanych nam dzieł jego polemicznej treści dwie tylko liche ramoty są po Polsku: *Nowochrześcijaństwo czyli zwierciadło wiary i pobożności no-*

Pomijam zarzuty opilstwa i rozpusty, jakie mu JURGIWICZ czyni, bo mogą być przesadzone, ale o dumie jego i zarozumiałości świadczy to, że w Wilnie ministrem zostać nie chciał, aż mu pierwszeństwo nad innymi przyznano ²²⁰), i że pisał się „sekretarzem w. k. Litewskiego,“ sam sobie tę dostojność przywłaszczając. Nie mogę też opuścić następującego rysu z jego życia (wszystkim, jak mówi CICHOCKI ²²¹) w Wilnie dobrze znanego). Raz prosił go pewien tameczny mieszczanin Jan N....., aby mu był dziewosłębem do majątnej Marty Mazurówny, a Wolan, bę-

wochrzczeńców (Wilno 1586), i drugie pod tytułem: *Janne i dowodne pokazanie tak z pisma świętego jako z starodawnych doktorów chrześcijańskich że..... (tu wyraz bezecny, który trudno powtórzyć)..... który stolice państwa rzymskiego opanował i w Rzymie mieszka, nie jest głową powszechnego kościoła chrześcijańskiego, jako on o sobie powiada, ale iż jest onym Antychrystem* i t.d. (Wilno 1606). Jestto zresztą tylko przekład dzieła Francuza FILIPA MORNEY DU PLESSIS.

Wolan zaczął przekładać z Łacińskiego na Polskie MARCINA BARCELIUSZA dzieło o życiu Skanderbega, ale niedokończywszy oddał tę pracę Cypryanowi Bazylikowi, który znów całe to dzieło (jak z przedmowy jego to widać) sam przełożył musiał.

²²⁰) RESZKA: *De atheismis et phalarismis* str. 69.

²²¹) Dziwną jest rzeczą, jak kilku pisarzów mogło dzieło Kaspra CICHOCKIEGO, kanonika i proboszcza Sandomierskiego, piękną łaciną napisane a pełne najciekawszych szczegółów: *Alloquiorum Osiecensium, sive variorum familiarum sermonum libri 5* (Crac. 1615), przypisywać k. Kasprowi Sawickiemu jezuitcie. Nedorzecznosc tego twierdzenia wykazał SIARCZYŃSKI w *Obrazie wieku Zygmunta III T. I.* str. 75-76.

dąc na ten czas wdowcem, sobie ją za żonę zmówił, tem się potem tłumacząc: „że jest sam sobie najbliższym bliźnim,“ w skutek czego rozkochany ów młodzieniec ze zgryzoty umarł. Przecież nim jezuita do Wilna przybyli, był mianym za wyrocznią nauki, stylu i mądrości a potem, nie mogąc ich cierpieć, nazywał ich z podziwianym od swoich dowcipem: *Jesumastigiae* (Biczami Jezusa ²²²). Zresztą nie tylko z nimi wojował, ale i ze świeckimi duchownymi: Jurgiewiczem, Reszką, i z arianami, nowochrześciami, Faustem Socynem i t. d., od których równie odbierał odpowiedzi. Skarga, którego wzniosła dusza i najlepsze serce wszystkich na łono prawdy przywieść pragnęło, przewidując, jak ważnem stałoby się dla wiary nawrócenie głównej tej Wileńskich kalwinów wyroczni, żądał od Wolana, aby z nim na osobności chciał się o przedmiotach wiary rozmówić, bo, jak uważał, nie jest do tego sposobna publiczna rozprawa, gdzie w obec tylu świadków chęć zwycięstwa i sławy unieść a tak sama miłość własna od uznania prawdy wstrzymać może ²²³). Nie przychylił się jednak Wolan do

²²²) RESZKA. CICHOCKI w miejscu wskazanem. Uważano, że i w tem błąd gramatyczny popełniał, bo *mastic*—*bicz*, będąc rodzaju męskiego trzeciej deklinacji, należało mówić: *Jesumastiges*. Między innymi próbkami jego dowcipu, dobrego smaku i stylu przytacza RESZKA (str. 263) wierszyk, gdzie tak drwi sobie ze Szwedów i (per parenthesis) z Zygmunta III, igrając z łacińską nazwą Szweda: *Soenon* lub *Sueon*:

*Sus, Suinia, Sarmaticum est, onos est bene notus asellis:
Quid tibi cum suibus, quid cumque asinis?*

²²³) Obacz dzieło SKARGI: *Pro sacratissima eucharistia contra haeresim Zwinglianam &* (1576), (o którym niżej mó-

tak umiarkowanej i przyjacielskiej odezwy. Skarga nie tracąc nadziei, a postępując zawsze torem pełnym szlachetności i względów, posłał mu rozprawkę prostą, szczerą, w najłagodniejszym sposobie napisaną, w której wiarę katolicką o najśw. sakramencie, opierając się szczególnie na św. Augustynie, którego Wolan i kalwini przytaczać lubili, wyłożył, i aby hałasu niepotrzebnego nie czynić, nie tylko ją opieczętowaną posłał, ale nawet nikomu z bliższych swoich wprzód nie czytał²²⁴⁾. Wolan, zrywając wszelką tajemnicę, na pismo, prywatnie sobie podane, drukowaną dziełem odpowiedział, którego tytuł po Polsku tak brzmi: *Prawdziwe i prawowierne starego kościoła zdanie o sakramencie ciała i krwi J. Ch. przeciw Piotrowi Skardze przez JĘDRZEJA WOLANA*²²⁵⁾, a co więcej, z właściwą sobie bezczelnością przypisał onę, o-

wić mamy) księga I str. 2, 3, 6 i 9. „Et. ne te propter „auditores, coram quibus aliquando suscepta fuit tecum „controversia, vincendi studium, gloriaequa aliqua cupiditas, a iudicio recto agnitaque veritate averteret: colloquium semotis arbitris, in quo sedato animo tuos, „quibus es irretitus laqueis, agnosceres, abs te postulare „laveram.“

²²⁴⁾ „Sublata tecum colloquii ea, quam optabam, facultate, „christiano zelo stimulatus, curam salutis tuae deponere adhuc nolui: sed scriptum tibi quoddam misi, simplex, candidum et apertum, benevolentiae etiam in te „plenum, i t. d.

²²⁵⁾ Vera et orthodoxa veteris ecclesiae sententia de sacramento corporis et sanguinis Christi ad Petrum Skarga per ANDREAM WOLANUM. Typis Castri Loquencia, 1574. (W Łosku, majątności Kiszaków, była, jak wiemy, z Izorodziału, słynna drukarnia aryańska).

belgami na kościół katolicki i różnemi bluźnierstwami najezoną książkę samemu biskupowi Wileńskiemu Walerjanowi Protaszewiczowi. Ten w słusznem oburzeniu, i dla uniknienia łatwo ztąd powstać mogącego publicznego zgorzszania, jakoby był sam to autorowi pozwolił, wydał zaraz 1 sierpnia 1574 list okólny do swych dyccezanów, gdzie potępiając to dzieło, czytanie onego, **przedawanie i trzymanie najsurowiej zakazuje.**

Takie postępowanie Wolana zmusiło Skargę, jak sam mówi, do przedsięwzięcia obszerniejszej pracy i do wystąpienia publicznie na polu polemiki. Mnogie wszelako zatrudnienia i sama objętość takiego zadania nie małą spowodowały zwłokę, a tymczasem pokrzepiał go w cierpliwem wytrwaniu tyłu przeciwności przykład towarzyszków zakonnych, co w odległych częściach świata zdrowie i życie dla tej samej sprawy narażając, listami go swemi pocieszali i pokrzepiali. „W Rzymiem miał (pisze w *Obronie jezuitów* „str. 37) towarzysza w nowicyacie Aleksandra Wali-
„niana Włocha, który opactwo bogate opuściwszy, do
„zakonu się tego udał, i gorąco się bardzo u star-
„szych na tę tam robotę do Indyj wpraszał. I wy-
„słuchał go Pan Jezus, iż w Japonie i na wschod-
„nich królestwach onych Indyj był prowincyałem
„wiele kolegia i rezydencyj pod sobą mając i ztam-
„tąd do mnie i do k. Stanisława Warszewickiego pi-
„sał do Polski roku Pańskiego 1575, o swoim nam
„szczęściu oznajmując: iż dla Chrystusa rozliczne pra-
„ce podejmując, dusz wiele pogańskich do kościoła
„świętego przygarnuje.“

W tym samym roku 1 sierpnia złożył nasz gorliwy kapłan po sześćoletnim w zakonie pobycie profesją czterech wotów, obowiązującą go, jak wiemy²¹⁶⁾, do bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi i gotowości do każdej misyi, choćby w najodleglejszych krajach świata.

Tak przyszedłszy do czasu wstąpienia na tron i panowania Szymona Batorego, które ważną w życiu Skargi, i dziejach ówczesnej religijności stanowiąc epokę, osobnego wymaga rozdziału.



²¹⁶⁾ Obacz o tem w rozdziale II.

ROZDZIAŁ IV.

Charakterystyka Stefana Batorego. — Jan Zamojski. — Pierwsze pismo Skargi „Pro Sacratissima Eucharistia.“ — Dzieje Szymy. — Dzieło Skargi „O jedności kościoła.“ — „Żywyoty Świętych.“

Rzeczysz: Postanowię nad sobą króla, jako mają wszystkie narody okoliczne. Postanowisz tego którego Pan Bóg twój obierze... A gdy będzie postanowiony, nie będziesz chował wiele koni ani zaś się wprowadzi ludu do Egiptu liczbą jazdy zmocniony: zwłaszcza, iż wam Pan przykazał abyście się żadną miarą tąż drogą więcej nie wracali... Ale gdy usiedzie na stolicy królestwa swego, wypisze sobie powtórzenie prawa zakonu tego na księgach, wzięwszy exemplarz od kapłanów pokolenia Lewitskiego. I będzie miał z sobą, i będzie je czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga swego i strzedz słów i ceromonii jego, które w zakonie są przykazane.

(Deuter. roz. 17, w. 14-19.)

Komuż na imię Szczepana Batorego nie rośnie serce i krew raźniej w żyłach nie popłynie? Któryż syn tej ziemi, choćby mniej nawet oświecony i z dziejami jej obeznany, nie wie, że to imię tyle znaczy, co wysoki a jasny rozum, szerokie pełne prawości i miłości

ludzkiej serce, męska a niczem nieugięta pierś, dzielna a otwarta prawica? A każdy widząc osobliwszą tę postać na jednym z najpotężniejszych ówczesnych tronów, pośród ważnych a trudnych okoliczności, otoczoną dobornem gronem podobnych sobie osobistości, jak świętego planetę między towarzyszami, wyznać musi, że mało jest w dziejach ludzkości widoków bardziej podnoszących duszę. Naród nasz stojący w ówczas na zenicie swej potęgi, wielkości i sławy, imię króla rozechodzące się jak grom po Europie, wszystkie żywioły państwo składające silną ujęte i kierowane dłonią, wszystkie szkodliwe i nieprzyjazne żywioły przytłumione i skruszone, palec prawdziwego tego zastępcy Boskiego, w obszernych od Karpat i Warty do Dzwiny i Czarnego morza sięgających dziedzinach, dotykający wszystkich ran i kładący leki lub zapobiegający przyszłemu skażeniu: oto jest obraz dziesięcioletniego tylko lecz na zawsze pamiętnego panowania.

Rzecz dziwna! dziejopisarze nasi, zastanawiając się ze słusznem upodobaniem nad tą epoką, lubią wystawiać Szczepana jako zwycięzcę, jako administratora, jako opiekuna nauk, jako nieugiętego władzcę i sprawiedliwego sędziego, jako sternika kierującego łodzią ojczyzny pośród burz i nawałności bez szwanku i zboczenia, a pomijają najczęściej lub lekko tylko zastanawiają się nad źródłem, z kąd to wszystko pochodziło. *Początek mądrości bojaźń Pańska* ²²⁷⁾. W tych kilku słowach jest cała wielkości Batorego tajemnica. Że rzeczom duchownym nad doczesne pierwszeństwo dawał, że sprawę Boga

²²⁷⁾ *Psalm 110, w. 10, Przypowiadani I, w. 7, Eklek. 1, 16.*

i religii nad sprawy światowe przenosił i w pierwszych dla drugich podpory i mocy szukał, to sprawiło, że obie do takiego za jego błogich rządów podniosły się szczytu.

Opatrzność, litując się nad ówczesnym stanem Polski ²²⁸), uzczyła jej trzech rzadkiej doskonałości darów: *króla, ministra i kapłana*. „Trzy rzeczy (pi-
„sał ówczesny legat papieski BOLOGNETY do Grze-
„gerza XIII ²²⁹), godne podziwienia w Polsce widzia-
„łem: SZCZEPANA króla najmędrszego, ZAMOJSKIEGO
„kanclerza najroztropniejszego i SOKOŁOWSKIEGO ka-
„znodzieję prawie Boskiego.“ W tych trzech darach
widzimy istotnie to, co pomysłność narodów ugrun-
towuje. Szczęśliwy w przejrzeniu dusz ludzkich Szczepan umiał wybrać we wszystkich zawodach godnych siebie pomocników i jak biegły lekarz wynaleźć w mnióstwie roślin te, które najskuteczniej do celu działać mogły. Temu przymiotowi winni często późniejsi nawet monarchowie całą sławę panowania; jakże więc wpływ musiała wywrzeć przy takiej jak Szczepan osobistości!

STANISŁAW SOKOŁOWSKI, akademik Krakowski, mistrz teologii, nauk wyzwolonych i filozofii, mąż, jakich mało wtenczas Europa miała, do rzadkiej na-

²²⁸) „Polska (mówił wielki polityk i pisarz Dymitr SZULIKOWSKI) za Zygmunta Augusta była lampą; wszyscy z niej fortunę szczypcami łapali, a żaden i kropki oleju nie przyjął: dla tego lampa coraz ciemniej świeci, aż nakoniec zgaśnie.“

²²⁹) „Tria vidi mirabilia in Polonia: Stephanum regem sapientissimum, Zamoyscium cancellarium prudentissimum et Sokolovium concionatorem prope divinum.“

uki rzadszą jeszcze cnotę, skromność i bezinteresowność łączący, odbytemi dalekimi podróżami wykształcony, bywszy przez lat kilkanaście nauczycielem wymowy na owej słynnej Krakowskiej akademii, od Szczepana zaraz po objęciu berła Polskiego (1576) na spowiednika i kaznodzieję obrany, piastował ważne to powołanie z nieodmiennem króla i narodu zadowolnieniem do roku 1582. On niepospolitej duszy Batorego dodał hartu religijności i wpłynął przeważnie na tyle pożytecznych dla wiary ustanowień ²³⁰).

²³⁰) Jak ważną i pożyteczną osobą jest przy królu dobry rządca sumienia, poznają to i najobojętniejsi zresztą w religijnych rzeczach pisarze. Tak np. Aleksander DUMAS w dziele swem: *Louis XIV et son siecle* (T. V, str. 40, wyd. Bruksels.) wspominając wybranego 1675 r. od Ludwika XIV na spowiednika księdza La Chaise, taką czyni uwagę, która, lubo odmienne są okoliczności monarchii absolutnej od konstytucyjnej, zawsze co do istoty rzeczy niemałej jest i dla nas wagi: „C'était „une belle chose que cette coutume du catholicisme, qui „près du roi absolu ne relevant d'aucun pouvoir, pla- „çait l'esprit visible de Dieu dans la personne d'un homme „ne relevant que de Dieu. Le confesseur, en ce cas, „s'il remplissait sa mission sainte, etait la sauvegarde „unique du peuple et de la nation; c'était lui, qui ve- „nait offrir aux yeux du roi le tableau du juste et del' „injuste: c'était lui, qui venait opposer à l'inégalité de „de la vie l'égalité du tombeau. Or les rois en géné- „ral, préféraient prendre leurs directeurs dans cet ordre „des jesuites, d'ordinaire beaucoup plus savant, que les „autres ordres et dont la constitution leur offrait cet „avantage, qu'ils faisaient voeu de n'accepter aucune „fonction episcopale, circonstance importante, on en con-

Szczepan Batory stał się nadewszystko wzorowym katolikiem, i bardzo się omylili różnowiercy, którzy głośno przedtem upewniali: „że pod nim le-
„dwie już kto katolikiem pozostanie ²³¹).“ Nigdy nie zaniedbał nabożeństwa pośród najważniejszych spraw i wojennej wyprawy, ani na polowaniach, i t. p. Ota-
czał się chętnie duchownymi i najgodniejszych na bi-
skupstwa obierał i przedstawiał. Za jego czasów zo-
stali: Dymitr SOLIKOWSKI arcybiskupem Lwowskim (1582), Stanisław KARNKOWSKI arcybiskupem Gnie-

„viendra, pour des hommes qui, une fois confesseurs
„du roi, avaient la feuille des bénéfices entre leurs mains.“

Tak i Henryka IV, owego ulubionego od narodu króla, był spowiednikiem współczesny Skardze k. Piotr Cotton, jezuita, który ofiarowanego sobie od króla arcybiskupstwa Arelateńskiego (Arles) i kardynalskiego kapelusza przyjąć nigdy nie chciał. Był on następnie i Ludwika XIII spowiednikiem i chwałą go jednogłośnie z cnoty i bezinteresowności dziejopisarze Francuzcy DUPLEIX, GRAMOND i inni. La Chaise zasłużył sobie równie na pochwały najsurowszych nawet krytyków, jakim był np. ów sławny książę SAINT-SIMON, niecierpiący zresztą jezuitów i nikogo chwalić nie lubiący, który w *Pamiętnikach* swych oddaje słuszność jego wzorowej bezinteresowności i innym rzadkim przymiotom, i uważa: „Les enne-
„mis même des jesuites furent forcés de lui rendre ju-
„stice et d'avouer, que c'était un homme de bien et ho-
„nêtement né, et tut-à-fait pour remplir sa place.“

Nie dziwujmyż się więc, gdy obaczymy, jak Szczepan Batory obrał sobie po Sokołowskim na spowiednika jezuitę Marcina Laternę a Zygmunt III Bernarda Gołyńskiego.

²³¹) CICHOCKI: *Alloquia Osiec.* str. 240: „Vix aliquem sub Transylvano principe catholicum superfuturum.“

znięskim (1581), Piotr MYSZKOWSKI biskupem Krakowskim (1577), Marcin KROMER Warmińskim (1579), Marcin BIAŁOBRZEŃSKI i Wawrzyniec GOŚLIŃSKI biskupami Kamienieckimi (1577-1586), mężowie nie tylko cnotą, ale i głęboką nauką i dziełami walewni, tworzący duchowne grono tak świetne i szanowne, jakim mało który kraj mógł się wtenczas poszczycić. Szczęśliwą była Polska, że ich wydała, ale nie mniej szczęśliwą dla tego, że miała króla, co się na nich poznał i pierwsze w kościele i senacie zjednał im miejsca. Ale nieocenione to w Batorym usposobienie, będące w ścisłym związku z życiem naszego Skargi, zaraz obszerniej jeszcze poznamy.

Drugi ważny w dziejach ówczesnych mąż JAN ZAMOJSKI, również jak i król ten dotąd zwykle ze wszystkich innych stanowisk raczej jak z religijnego uważany, od rodziców (Stanisława kasztelana Chełmskiego i Herburtówny) w luterskim wyznaniu wychowany, dla dalszego wykształcenia do Paryża i Strasburga wysłany, umiał na powierzonym rzeczy skosztowaniu nieprzestający, zajął sumiennem ich zgłębianiem, a wnet czytając poważne i piękne ojców i doktorów kościoła pisma, lubo w nich więcej wymowy i języka szukał, znalazł wieczne prawdy, i rozróżniwszy je od ludzkich wynalazków, przydatków, został katolikiem, o czem później mówiąc uważał: „Gdy szukał łaciny, znalazłem zbawienie²³²⁾.” Całe jego

²³²⁾ „Dum latinitatem quaesivi, salutem inveni.” Te i następujące szczegóły podaje nam domownik jego i przyjaciel najprzód jego, potem królewski sekretarz i znakomity dziejopisarz REINOLD HEIDENSTEIN, niemniej

życie było odtąd wzorem dobrego chrześcianina. Z nie-
małą asilnością pracował nad nawróceniem do wiary
drugiej swej żony Krystyny, córki Mikołaja księcia
Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, i oświadczał ró-
żnowiercom: „Dałbym połowę życia i zdrowia swo-
„jego, gdybyście wszyscy katolikami zostać mogli;
„połowę, mówię, abym przez drugą połowę z waszego
„połączenia się razem z wami mógł się cieszyć ²³³⁾.“
Jakoż w samej rzeczy dla wielu ze szlachty w wo-
jewództwie Bełzkim i Lubelskim bądź rozmową
bądź przykładem swym do wyrzeczenia się błędów
w wierze był powodem; widzieli w nim bowiem po-
bożność prawdziwą nie tylko na usćciech lecz i w sercu,
pobożność łagodną, cierpliwą, nienarzucającą się i
przywary bliźnich znoszącą.

W życiu publicznem nigdy samieniu nie ubliżył,
choć pokazał w sprawie ze Samuelem Zborowskim,
że i powagę prawa utrzymać umiał. Stan duchowny
do przyzwoitego w narodzie znaczenia podnieść usi-
łował. Lubo się czasem w publicznych sprawach z nim
nie zgadzał, wielce go zawsze poważał, wszelkie za-
machy chcących oddalić go od rad publicznych od-
pierał; a gdy przy ustanowieniu najwyższych trybu-
nałów (1578 roku) dla Korony i Litwy ²³⁴⁾, które ist-

NIESIECKI (T. IV. str. 670 i t. d.), BOHOMOLEC w ży-
ciu jego i t. d.

²³³⁾ „Si posset fieri, ut omnes sitis catholici, dimidium vi-
„tae sanitatisque meae in id impenderem; dimidium,
„inquam, ut altero dimidio vitae de vestra unione vo-
biscum laetarer.“

²³⁴⁾ Trybunał Koronny odbywał corocznie jedno posiedze-

niejące dotąd sądy nadworne przez obieranych umyślnie od stanu duchownego i rycerskiego sędziów zastąpiły, różnowiercy przemagając w stanie świeckim duchownych od uczestnictwa w sądzeniu wykluczyć pragnęli, on sam prawie temu się oparł, i tyle wymową swą i powagą dokazał, że i stan duchowny po sześciu deputatów na każdy trybunał wybierał, którzy wtenczas, gdy o duchowne sprawy chodziło, głos stanowczy mieli. Zakony także wpływem swym i majątkiem zasilał, a nadewszystko towarzystwo jezusowe, którego naukowość i pożyteczne prace około utrzymania wiary i wychowania młodzieży ceniąc, Jarosławskiego i Lwowskiego kolegium osobliwszym był dobroczyńcą; co więcej jezuita Kulesza (Culesius) był jego spowiednikiem i towarzyszył mu nawet w czasie wojny Inflanckiej ²³⁵). Dużo też kościołów bądź stawiał, bądź naprawiał i opatrywał.

W prywatnem życiu najpiękniejsze licznym krewnym i domownikom dawał przykłady: codziennie mszy świętej słuchał, pacierze nawet i rozmyślenia kapłańskie odbywał, podwójny ztąd, jak mówił, czerpiąc pożytek: najprzód z rozmowy dłuższej z Bogiem, powtóre znajdując w nich zawsze jakąś pożyteczną naukę. Co rok prawie odczytywał całe Pismo Święte. Widziano go nieraz przed ważnemi sprawami, lub gdy na sejm i t. d. wyjeżdżał, leżącego na krzyż przed obrazem Matki Najświętszej w gorącej modlitwie. Miłosierny na ubogich i potrzebnych świadczył

nie w Piotrkowie drugie w Lublinie, Litewski jedno w Grodnie drugie w Wilnie.

²³⁵) JĄCZYŃSKI: *Collectanea* str. 12.

wiele a z szlachetnem oszczędzaniem miłości własnej wstydzającym się rękę wyciągać. Znany jest ów wypadek, kiedy, zasłyszawszy w kościele modlącego się obok nieszczęśliwego szlachcica, sto złotych nieznacznie mu podsunął i zaraz z kościoła się oddalił. Nie jeden szpital założył i szczerze uposażył a testamentem znaczną sumę utworzonemu od Skargi *Bractwu Miłosierdzia* przekazał.

Nic wszakże nie dowodzi bardziej prawdziwego do religii przywiązania jak ostatnie jego w testamencie do syna Tomasza słowa: „Nie tylko cię upominam, mój synu! ale też i zaklinam, abys Boga czcił, „pobożność kochał i uznawał ją nietylko za najpierwsze dobro, ale jako jedyne źródło wszystkich pomyslności. Wiary katolickiej broń statecznie, odszczepieństwa i nowych nauk pod jakimkolwiek pozorem „tobie podanych strzeż się. A jeżeli cieszysz się z tego, „żeś obywatel najobszerniejszego królestwa i potomek tych mężów, którzy przez swe zasługi imieniemowi twemu jakążkolwiek sławę zjednali, tedy z tego „najbardziej cieszyć się powinienes, że jesteś synem „zacniejszej matki, kościoła katolickiego, który nie „tylko tylu królów i panów, ale co jest najszacowniejsza, tylu świętych Pańskich jest matką powszechną. „Szczęśliwsza jest na jej łonie umierać niż na świat „wychodzić, ponieważ lepiej jest daleko nigdy się „nie rodzić niż nie w niej żyć i umierać.“

Na takimto mężu poznał się zaraz Batory, i ledwie na tron wstąpił, najprzód go podkanclerzym a niebawem (1578) kanclerzem wielkim koronnym uczynił; nakoniec przyłączeniem do tego wysokiego

cywilnego urzędu buławy wielkiej królowej (1581) samego przyjaciela swego zadziwił.

Teraz czas powrócić do SKARGI i jego towarzyszy. Wielkiego swojego o nich mniemania dowiódł Batory niezwłocznie po objęciu berła Polakiego, gdy osobnym edyktem nienaruszoność wszystkich ich posiadłości zaręczył, a podatki, których od członków towarzystwa wymagano, ze skarbu własnego płacić kazał ²³⁶). Jezuiti odprawili też po wszystkich swoich kolegiach uroczyste za pomyślność jego nabożeństwa, a Wileńscy posłali mu 1577 r. pod Gdańsk, który właśnie oblegał, na ręce Jana Zamojskiego powinszowanie, gdzie oświadczając mu swe powolne chęci, polecali mu sprawę kościoła katolickiego. Odpowiedź jego, d. 24 czerwca 1577 r. z obozu pod owym miastem dana ²³⁷), pokaże nam najlepiej już ówczesne jego a nigdy potem nieodmienione usposobienie:

Szczepan I z Bożej łaski król Polski, wielki książę Litewski i t. d.

Przewielebni, pobożni, wieleś nam mili!

„Oświadczenie przychylnej dla Nas waszej życzliwości, którą częścią, z waszego listu, częścią z wywodnego sprawozdania Jana Zamojskiego, sekretar-

²³⁶) ROSTOWSKI str. 58: „Statim atque delatum est sibi regnum, collegiorum societatis possessiones jussit esse immunes. Vectigalia, quae exigenterentur a sociis, de fisco suo pensitabat.“

²³⁷) Tenże z oryginału w archiwum Połockiem przechowywanego str. 59.

„za naszego; poznaliśmy, równie jak powinstowanie
„ił modły za powszechną pomyślność rządów naszych,
„były nam i są najprzyjemniejsze; na takich bowiem
„podporach, które ze źródła Boskiej pomocy pocho-
„dzą, sprawy nasze raczej, jak na ludzkich siłach,
„które: zmienne i znikome są, oprzeć pragniemy; a
„że: dotychczas za łaską Bożą istotnie już nam do
„niepamiętnych pomogły pomyślności, za to: Opatrz-
„ność Boską chwylimy i powinne jej składamy dzięki.
„Co się zaś poleconej nam od was sprawy Kościoła
„Bożego i całej rzpltej chrześcijańskiej tyczy, to rzecz
„ta, której: samo już dotknięcie o pobożnych i chwa-
„lebnych uczuciach waszych świadczy, była: zawsze
„szczególnej Naszej pieczołowitości celem; a większej
„daleko nadal będzie; bo: kiedy Bóg dla nas i sławy
„Naszej: nad: zasługi nawet szcudrobliwym się oka-
„zał, i: nasza: też: cała: usiłność ku temu kierowana
„będzie, aby te wszystkie dary, jakie na Nas: maje-
„stat jego tak hojnie zlać raczył, do owego źródła
„wróciły, z którego: wypłynęły, to: jest: ku chwale
„Boskiego imienia: a: pożytkowi: rzeczypospolitej: chře-
„ścijańskiej. A że do zupełnego osiągnięcia tego za-
„miaru: zakon wasz jest Nam nad: inne: nieodzownie
„potrzebnym, jest on nam i będzie zawsze najmilszym,
„co: wam: bardziej: czynami jak słowami zaraz oka-
„żemy, jak tylko sprawy tego: królestwa: załatwimy
„a: wszystko: do: pożądanego: pokoju: przywrócimy²³⁸⁾.

²³⁸⁾ „Ad quam rem melius ex animi sententia conficiendam,
„cum vester ordo vel in primis nobis apprime est ne-
„cessarius: merito nobis et est et erit semper gratissi-
„mus, quod tum re potius quam verbis declarabimus,

„Co aby jak najrychlej się stało, waszemi uproszcie
„modłami, którym się najusilniej polecając, szczęśli-
„wego we wszystkim pobożnościom waszym powodze-
„nia życzymy.“

Rok wstąpienia na tron Batorego jest oraz pa-
miętnym dla nas jako epoka, kiedy Skarga po raz
pierwszy z drukowanym dziełem wystąpił, a tem była
owa wspomniona już wyżej: *Odpowiedź WOLANOWI*
dana. Została wytłoczoną w Wilnie w pierwszej po-
łowie 1576 r. ²³⁹⁾ pod tytułem: *Pro sacratissima eucha-*
ristia contra haeresim Zwinglianam. Ad Andream
Volanum, praesentiam corporis D. N. Jesu Christi,
ex eodem sacramento auferentem, PETRI SCARGAE so-
cietatis Jesu, Libri tres: I. De conversione substan-
tiae panis et vini in substantiam corporis et sangui-
nis Christi, quam ecclesia transsubstantiationem vocat.
II. De vera Christi corporis in eodem sacramento al-
taris praesentia. III. De malorum in ecclesia permi-

„ubi primum regni hujus negotia composuerimus ac ad
„optatam quietem omnia perduxerimus.“

²³⁹⁾ Dedykacya do Waleryana Protaszewicza biskupa Wi-
leńskiego i Jerzego kcia Radziwiłła jest z 12-go maja
1576 r.

W artykule SKARGA zamieszczonym w Encyklope-
dyi powszechnej (Warszawa 1866 T. XXIII str. 507)
wymienia Fr. Sobieszczański jako najpierwsze z kolei
dzieło Skargi nieznanne mi: *Contradictiones et antilogiae*
scholae calvinisticae wydane w Wilnie z drukarni Ra-
dziwiłłowskiej 1576, in 4o, które po raz drugi wyszło
w Brunsberdze 1707. Chociażby nie zaszła pomyłka
w dacie, to zawsze trudno twierdzić, żeby poprzedziło
pracę przeciw Wolanowi której przedmowa już 12 maja
1576 datowana.

stione et quod vere corpus Christi in eucharistia manducant. Vilnae ex typographia et sumptibus illius d. domini Nicolai Christophori Radivili, duceis in Olica et Niesviss m. d. L. marssalci. A. D. 1576. Cum facultate superiorum.

(O najświętszym sakramencie ołtarza przeciw herezyi Zwinglińskiej. Do Jędrzeja Wolana, przytomność p. n. Jezusa Chrystusa w tymże sakramencie zaprzeczającego, PIOTRA SKARGI towarzystwa jesusowego ksiąg trzy. I. O przemienieniu istoty chleba i wina w istotę ciała i krwi Chrystusowej, które kościół przeistoczeniem nazywa. II. O prawdziwej ciała Chrystusowego w tymże sakramencie ołtarza przytomności. III. O złych w kościele przymieszaniu i że rzeczywiście ciało Chrystusowe w Sakramencie ołtarza pożywają. W Wilnie z drukarni i nakładem j. ośw. pana Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła książećcia na Ołyce i Nieświeżu, marszałka w. k. Litewskiego. R. P. 1576. Za pozwoleniem starszych ²⁴⁰).

²⁴⁰) Format 8ka; na odwrotnej stronie tytułu herb Waleryana Protaszewicza, biskupa, i ówczesnem obyczajem 8 wierszy na tenże; następuje dedykacya do niego i Jerzego księcia Radziwiłła, koadjutora, zajmująca kartek nieliczbowanych 10; na odwrotnej stronie ostatniej herb Mikołaja Krzysztofa kcia Radziwiłła i 6 wierszów; nakoniec kartka z wierszem: *Ad librum*, bezimiennego, a na odwrotnej stronie godło towarzystwa Jezusowego. Samego dzieła stronnice 468, a na końcu kart nieliczbowanych 14, zawierających: *Rerum memorabilium in hoc opere index*. Wszystko kursywą drukowane. To dzieło przedrukowane zostało raz w 1610 r. wraz ze wszystkimi jego dziełami (w 4ch tomach in folio); dru-

W dziele tem zasługuje najprzód na uwagę przedmowa do Protaszewicza i Radziwiłła, i ogólnie wszystkie przedmowy Skargi są ważne i ciekawe, gdyż najczęściej ówczesny stan rzeczy w Polsce i maństwo nieznanych z kąd inąd szczegółów dziejowych, obyczajowych lub literackich zawierają; a kiedy i inni, drugiego rzędu pisarze, już wtenczas a daleko bardziej potem przedmowy swe i przypisania: plakiemi rodowodami, podłemi: podchlebstwem i niepotrzebnymi a: zwykle gwałtem naciąganemi cytatami ze starożytnych i nowszych autorów dla popisu nastrożeni, on nigdy z toru powagi, godności, prawdziwego smaku i szlachetnej prostoty nie zboczył. Język też Łaciński, którego w tej tylko i dwu innych: pracach polemicznych jedynie dla poważniejszego onych zrozumienia użył, jest godnym najlepszych czasów Rzymskiego piśmiennictwa. „Ktokolwiek, mówi, teraz niejazy stan „kościola Bożego w twej dyecyzji i: tem stołecznem „Litwy mieście z owym porówna, kiedy przed dwu „dziesiąt, niemal laty innowiercy wszystko zaburzyli, „ten z jednej strony łatwo dostrzeże, co różnowierstwo „zdola, jakimi krętymi drogami do umysłów ludz- „kich trafia, z jaką rzeczy nowością i niejednostaj- „nością się rozszerza, jakimi nakoniec niezgodami sa- „me się wyniszczą, a z drugiej strony będzie musiał „zdumieć się nad tą katolicką prawdą, która, zale- „dwie na chwile przyómiona, świetniej jeszcze na jaw „wychodzi, i nad siłą, stałością w przeciwnościach,

gi raz w Brunsbergu, 1707, w-4 z przydaniem dzieła Skargi: *Artes duodecim sacramentariorum.*

„i niezwykłą trwałością ową zapowiedzianą od
„Chrystusa Piotrowej skały.

Wystawia następnie dwuznaczne różnowierców postępowanie, przebiegłość i sprzeciwianie się samym sobie, i jak nieznacznie „z trawy luterskiej wystrze-
„liło zdębło kalwinizmu a z tego wywinęły się kłosa
„nowochrześcijaństwa.“ Wykazuje niezbicie, jak różno-
wierstwo im dalej tem bardziej gubi się w wątpliwo-
ściach, jak dogmata jego coraz robią się ogólniejsze,
coraz mniej wyraźne i bledsze, i że wreszcie samo
przeczenie, główną zostaje zasadą: wszystko się obala
a nic natomiast nie buduje. Pokazuje, że kalwinstwo,
wyrodziwszy się z luteratwa, przesadziło je i umorzyło,
a stając się samo pośredniem do dalszego rozprze-
żenia ogniwem, zrodziło arianów i nowochrześcijań-
szale, konieczny plód takiego nasienia. Pierwszy więc
on u nas a może i w Europie pokazał tem dziełem
to, co w sto lat później BOSUET na większy rozmiar
i na dalszem powszechnem doświadczeniu oparty roz-
winął i w świetnym i ogromnym obrazie przedsta-
wił²⁴¹⁾. I jeżeli o pracy Francuzkiego biskupa i filo-

²⁴¹⁾ *Histoire des variations des églises protestantes* (1688).
Widzieliśmy już wyżej, że BOSUET znał dobrze i pol-
skiej reformacyi dzieje i głównych o niej pisarzy. Na
str. 472 T. II mówiąc o arianach, uważa: „Avec la
„même méthode, que Zuingle avait employée pour élu-
„der ces paroles: „Ceci est mon corps,“ les Socins et
„leurs sectateurs éludèrent celles où le Christ est appelé
„Dieu. Si Zuingle se crut forcé à l'interprétation figu-
„rée par l'impossibilité de comprendre un corps humain
„tout entier partout où se distribuait l'eucharistie, les
„unitaires crurent avoir le même droit sur tous les au-
„tres mystères également incompréhensibles; et après

zofa uważano, że tyle innowierców nawróciła, ile słów w sobie mieści, między którymi niepoślednie miejsce zajmuje sławny Turenusz, to o dziele Skar-gi śmiało rzec można, że otworzyło oczy wielu osobom, szukającym prawdy bez uprzedzenia. Sam też uważa dalej, jak wielu tych, co raczej z prostoty ducha i lekkomyślności niż ze złej chęci uwieść się dali, teraz samemi temi bezdrożami znużonych na łono katolickiej nauki powróciło i liczniejszych jeszcze powrócenie rokuje; jak wielkie w tym zawodzie sam biskup Protaszewicz położył zasługi, gdy sam jeden i od nikogo nie poparty, pośród zupełnej monarchii i rządu obojętności, nad utrzymaniem wiary pracował i w tym celu z towarzystwa jesusowego pomocników sobie sprowadził. „My, dodaje pełnimy obowiązki psów w strzeżeniu owczarni Chrystusa, a uśiłujemy was pobudzić i okazać wam wilków podstępny; waszą jest rzeczą pasterską ich laską i po-

„qu'on leur eut donné pour règle d'entendre figurément-
„les passages de l'écriture où le raisonnement humain était
„forcé, ils ne firent qu'étendre cette règle partout où l'esprit
„avait à souffrir une semblable violence i t. d. a przytaczając SANDYUSZA (*Biblioth. Antitrinit.* str. 191 i 209), dodaje (str. 473: „Il ne faut que voir le testament de George
„Schoman, un des chefs des unitaires et la relation
„d'André Wissonats (Wiszowaty), comment les unitaires
„se sont séparés des reformés, pour être convaincu que
„cette secte n'a été qu'un progrès et une suite des enseignements de Luther, de Calvin, de Zuingle, de Mennon (ce dernier fut un des chefs des anabaptistes).
„On voit là, que toutes ces sectes ne sont qu'une ébauche et comme l'aurore de la réforme et que l'anabaptisme joint au socinianisme en est le plein jour.“

„wagą odegnać i odstraszyć.“ Mocne to porównanie jest wiernem odbiciem myśli ś. Hieronima, który w piśmie przeciw Rufinowi mówi: „Psy szczekają dla „swych panów, a ty nie chcesz, bym czekał dla „Chrystusa? ²⁴²⁾“

Przechodząc do Wolana uważa, że należy do tych, co najtrudniej przekonać się dają, że jednak po kilku rozmowach zdawało się, jakoby była jakaś nawrócenia go nadzieja, to jest: jeżeliby mu (jak sam żądał) św. Augustyna o sakramencie ołtarza zdanie, któremu się poddawał, wytłumaczone zostało. To ja, mówi, w piśmie doń posłałem w szczerzej prostocie, ile mogłem, uczynić starałem się. Lecz pokazało się wnet, że on więcej Kalwinowi i sobie jak św. Augustynowi i całemu kościołowi ufa. Przywłaszcza sobie sąd o tem, czy sam Augustyn należycie wierzył. „Nie „jestże to oczywisty podstęp odwołać się do sędziego: skoro zaś do sądenia przyjdzie, zająć miejsce „sędziego i nad nim sobie przywłaszczać powagę?“ Jego więc zbiecie jest przedmiotem niniejszego pisma, a Skarga winszuje sobie, że mu się z tą sektą wydarza walka, która nad inne jest szkodliwszą. Wspomina w ostatku z wdzięcznością Mikołaja Krzysztofa kcia Radziwiłła, który cały wylany jest dla katolicytwa, kościoły muogie buduje, podstarzałe naprawia i opatruje, w Wilnie zbór kalwiński nabożeństwu Rzymskiemu przywrócił a kolegium Towarzystwa Jezusowego od biskupa założone znacznemi dochodami uposażył, i takowemu drukarni swej używać pozwoił.

²⁴²⁾ „Canes latrant dominis suis et tu non vis ut latrem'pro „Christo?“

Na końcu znajduje się ważny dla bibliografii szczegół, że ta książka pierwszym była *plodem kolegium i drukarni tej*.

Księgę pierwszą, zwracając zaraz mowę do Wolana, od tego zaczyna, że mu opisane od nas wyżej²⁴³⁾ postępowanie ich wzajemne wystawia, i do rzeczy samej z godnem naśladowania umiarkowaniem, miłością braterską a nawet z czułością przystępuje. Nie naszą jest, zaprawdę! rzeczą, ani może być takiego pisma powołaniem, rozbierać tu i oceniać wszystkie jego dowody z Pisma Świętego, ojców kościoła, dziejów chrześcijaństwa i rozumu czerpane; przytaczać, ile razy samemu Wolanowi ze słów jego własnych i dzieł różnowierczych wyraźne sobie samemu sprzeciwianie się wykazuje; jak potężną dyalektyką zewsząd go obchodzi, ciśnie gromi; jak mu dowodzi, że zasady kalwińskie dawno, już przed powstaniem Kalwina, zbite zostały, będąc, jak to sam Kalwin wyznał, wznowieniem starej BERENGARYUSZA (z wieku XI) nauki; a na tem przestaniemy, że cały ówczesny Polski kościół z wdzięcznością i pochwałą przyjął tę pracę tak sumienną, tak wielką naukę zdradzającą, tak znakomitego nadal zapowiadającą pisarza, i że sam Wolan, do żywego dotknięty, nową odpowiedź gotować zaczął, o której na swoim miejscu wspomniemy. Jeden zarzut, jaki może dziełu temu zrobić można, jest niejaka przewlekłość, w którą mniej jeszcze wrobionego pisarza sama obfitość przedmiotu przy żywej wyobraźni i czuciu wprowadziła.

²⁴³⁾ Obacz rozdział IV pod końcem.

Ledwie oschły te kartki, zaraz się wziął niezmordowany szermierz do drugiej pracy, której przedmiot dawno już miał na oku i sercu. Wspomnieliśmy już parę razy *szysznię*, szerokie jej panowanie, ale oraz wewnętrzne osłabienie. Mógłże gorliwy Wileński przełożony patrzeć obojętnie na smutny stan kilku milionów sąsiednich ludzi a nie szukać środków uleczenia? Nie, zapewne. Lecz że do ocenienia jego w tem działalności dokładne poznanie tego, co pod *szysznią* rozumiemy, jest nieodzownem, a tylu nawet nowszych pisarzy rzecz tę w najfałszywszem świetle wystawia, wiele nakoniec uczeńszych nawet osób nie zupełne ma o niej wyobrażenie, musimy cofnąć się wstecz i obraz ten, o ile zdołamy, najsumienniej wystawić ²⁴⁴).

²⁴⁴) Nie zaniedbawszy żadnego źródła, z kąd rzecz tę zaczerpnąć można, muszę wyznać, że najwięcej podobno światła rzuca na nią pismo pod tytułem: *Obrona jedności cerkiewnej, albo dowody, którymi się pokazuje, iż Grecka cerkiew z Łacińską ma być zjednoczona. Podane do druku za rozkazaniem prz. w Bogu ojca Józefa Wielamiina Rutskiego, archiepiskopa i metropolity Kijowskiego, Hallickiego i wszystkiej Rusi, w Wilnie przez ojca LEONA KREUZĘ archimandrytę Wileńskiego. R. 1617, w druk. Leona Mamonicza; w 4-ce, gockim drukiem, str. 116. Dzieło to z kronik i archiwów cerkiewnych czerpane, a czasem do wielkich onych u nas wypadków zbliżone „jest (jak mówi sam JÓZEF ŁUKASZEWICZ w *Dziej. wyz. Helweckiego*) niezmiernie wielkiej wagi do historii unii w Polsce.“*

NIESIECKI czerpał z niego, mianowicie ze str. 56-66, widocznie wiadomość, jaką udzielił (w T. I. str. 89-90) o metropolii Ruskiej; kilka jednakże omyłek popełnił.

Każdy choć powierzchownie z dziejami kościelnymi obeznany, wie, że jak wiara nasza ze wschodu przybyła, tak też wschód od apostoelskich czasów zawsze wielką w wykonywaniu jej gorliwością celował. Tam odbyły się wszystkie pierwsze zbory powszechne, ztamtąd rozchodził się po świecie głos owych do dziś dnia podziwianych ojców i doktorów kościoła: Bazylego, Atanazego, Cyryla Jerozolimskiego, Grzegorza Nazyanzeńskiego, Jana Złotoustego, i innych. Cały wschód, pod duchownym rządem czterech patryarchów: Carogrodzkiego, Aleksandryjskiego, Antycheńskiego i Jerozolimskiego zostający, uznawał nieprzerwanie zwierzchność Rzymskiego papieża; a ta jedna między wschodem a zachodem zachodziła różnica, że tam nabożeństwo w języku narodowym zachowano, i że w niektórych obrzędach (ceremoniach) małe były odmiany, które jedności kościelnej nie psuły ²⁴⁵⁾. Ambicya pojedynczych patryarchów i innowiercze wymysły nieraz wprawdzie w długim pasmie wieków naruszały zgodę z Rzymską stolicą, ale główna szyzma nastąpiła dopiero w 857 i 858 r. Gdy

²⁴⁵⁾ Tak dziś odbywają Koptowie, katolicy Syryjscy, Ormianie i unicy Rusini za pozwoleniem Rzymu nabożeństwo w własnym języku, i odrębne niektóre mają obrządki, lubo są w całym tego słowa znaczeniu katolikami; co więcej, w samym obrzędku Łacińskim zachodzą małe różnice. Tak nie jeden zakon (dominikanie, karmelicy i t. d.) ma swój sposób odprawowania kościelnych pacierzy i mszy świętej. W Medyolanie nie potrafiłby inny ksiądz katolicki odprawiać zaraz mszy, którą tam mają według porządku ś. Ambrożego już od lat 1450 różną od Rzymskiej, i t. p.

bowiem za panowania niedołęznego cesarza Michała III Porfirogienety, Pijakiem przezwanego, wuj jego Bardas, który najwyższą władzę jako cesarz piastował, urażony na Carogrodzkiego patriarchę, ś. Ignacego, iż go o rozpustne życie karmił, w 857 r. nieustraszonego pasterza na wyspę Terebintu wygnał, a na jego stolicę krewnego swego, rzezańca Focysza, wiel. sekretarza państwa, człowieka świeckiego, ale w sześciu dniach na kapłana i biskupa poświęconego, wyniósł, wprowadził ów, mimo oporu znacznej części duchowieństwa, przemocą kilka lat utrzymujący się intruz, nową w wierze naukę, która tem głównie od katolickiej różni się, że zaprzecza pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i Syna, nie przypuszcza czyśca i papieża za głowę kościoła nie uznaje.

Chcąc nadać jakkolwiek choć pozorną prawność swemu wyniesieniu, zwołał w 861 roku, udając listy z Rzymu i t. p., niektórych biskupów wschodnich do Carogrodu, nazwał zjazd ten soborem powszechnym, a zarzucając stolicy apostolskiej, ośm mniemanych herezyj²⁴⁶⁾, wyklął papieża Mikołaja I i wszystkich sobie przeciwnych. Nie długo wszakże trwała jego pomyślność ówczesną trudnością związków między krajami ułatwiona, bo skoro cesarz Michał III obrońcę jego Bardasa w 866 r. zabić kazał, a w 867 sam

²⁴⁶⁾ Jako to: że Rzymianie w soboty poszczą, że pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i Syna uczą, że małżeństwa księży nie dopuszczają, iż kapłanom bięrmzować nie pozwalają, że zapusty u nich dłużej trwają, iż na wielkanoc baranka na ołtarzu poświęcają, iż księży brody gołą, iż dyakonów czasem wprost na biskupów poświęcają.

od ręki morderczej poległ, pierwszym staraniem następcy jego Bazylego Macedończyka było usunięcie Focjusza a przywołanie św. Ignacego; sobór zaś powszechny od papieża Adryana II w 869 r. w Carogrodzie zgromadzony, na który około 300 biskupów z całego świata przybyło, potępił naukę Focjusza. Ale zręczny ten a uczony człowiek potrafił pozyskać sobie względy Bazylego, i gdy św. Ignacy umarł, został na nowo (877) przywróconym na stolicę Carogrodzkiego patriarchy, i utrzymał się na niej mimo oporu reszty kościoła aż do 886 roku, w którym nakoniec od cesarza Leona, Filozofem przezwanego, wygnany i w klasztorze zamknięty, 891 roku burzliwego życia dokonał.

Wszyscy następnii patriarchowie trzymali znów z Rzymem, wyjąwszy jednego Sergiusza II (krewnego Focjusza), który na czas krótki (około 1010 r.) przed śmiercią naukę jego wznowił. Dopiero MICHAŁ CERULARYUSZ, co w 1043 r. patriarchą został, wskrzesił 1053 r. wszystkie Focjusza błędy, przydając owszem do nich nowe²⁴⁷⁾; i lubo od papieża Leona IX wyklęty, pomału cały wschód za swym przykładem pociągnął, tak, że odtąd szyszma powszechną tam się stała.

Nie raz wprawdzie usiłowali cesarze Bizantyńscy przywrócić zerwaną z Rzymem jedność, do czego ich i polityczne pobudki skłaniały, gdy ich coraz więcej barbarzyńcy cisnąć zaczęli. Tak Michał VIII, Paleolog, który 1261 roku Konstantynopol od Łacin-

²⁴⁷⁾ Szczególnie bił na to, że Rzymianie chleba przaśnego do sprawowania sakramentu ciała Bożego używają!

ników odzyskał, skłonił papieża Grzegorza X do zwołania w tym celu soboru, który istotnie odbył się pod osobistym papieża tego przewodnictwem w Lugdunie (Lyon) 1274 r. Przybył tam rzeczony cesarz z patriarchami Carogrodzkim, Antyocheńskim i wielą duchownymi; stanęła jedność, której trzy główne artykuły spisano, a cesarz i patriarchowie szerzyli ją jakiś czas na wschoecie, ale to niedługo trwało. Drugie podobne usiłowanie uwieńczone zostało podobnym skutkiem na soborze Florenckim 1439 r., o którym zaraz niżej mówić będziemy.

Wszyscy wiedzą, że chrześcijaństwo zaprowadzonym zostało na Ruś z Carogrodu. Już pod koniec roku 870 wysłał był św. Ignacy, patriarcha, biskupa do Rusinów Naddnieprskich, okazujących skłonność do przyjęcia wiary. NESTOR poświadcza, że już w ten czas wielu się nawróciło w tych stronach; nie przyjął jednak wiary wielki książę Oleg i większa część narodu, ani następca jego Igor, i można powiedzieć, że zjawisko to nieznaczne było. Później Olga, żona Igora, przybywszy do Carogrodu (według kronikarzew Ruskich 955 r., a według Bizantyńskich: KEDRENA i ZONARASA 957 roku) została ochrzczoneą, ale jej przykład nie wiele skutkował, a nawet własnego syna Świętosława nakłonić do wiary nie zdołała.

Dopiero Włodzimierz Wielki, syn tego ostatniego, zdobywszy Chersonoz grecki czyli Tauryką (dziś Krym), a dostawszy od cesarzew Bizantyńskich Bazylego II i Konstantyna VIII za żonę siostrę ich Anę, dał się ochrzcić (988-990) z bojarami swymi i ludem, i odtąd wiara już nieprzerwanie krzewić się tam

zaczęła. A że wszystkie te wprowadzenia jej na Ruś stały się w czasie, kiedy Carogród, jego cesarze i patriarchy z Rzymem trzymali (co łącznie z porównania dat powyższych i ze wszystkich kronikarzy dostrzedz można), któż będzie wątpił, że Rusini nie w innym duchu ani z innymi naukami chrześcijaństwa przyjęli, jak z temi, które cały ówczesny wschód i własni ich nauczyciele wyznawali??²⁴⁸⁾. Pierwszym

²⁴⁸⁾ KARAMZYN, ów dziejopis Rosyi, który, jak wiadomo uczynił z historii służebnicę polityki, i w wykładzie wypadków stosował się zawsze do tego, co dla tej pożyteczniejszem być mogło, lub co mu kazali; który np. w dziejach sławnego Dymitra Samozwańca, wystawiwszy go raz jako prawego następcę tronu, potem wszystko za wyższem żądaniem odmienił i Dymitra uzurpatorem uczynił, Karamzyn, mówię, nie mogąc zaprzeczyć, że ostatnie zaprowadzenie wiary było w duchu kościoła powszechnego, usiłuje przynajmniej dowieść, że pierwszy ów biskup nie od św. Ignacego ale od Focjusza był na Ruś przysłany *). Ale przypuściwszy nawet prawdę tego, jak zaraz okażemy, zupełnie fałszywego twierdzenia, nie wiele zyska, bo wiemy, że wiara na on czas przechodniem tylko była zjawiskiem, nikt początków jej istnienia tam od tego czasu nie wywodzi, ale dopiero od Włodzimierza Wielkiego. Niestety jednak dla Karamzyna twierdzenie to jest całkiem bezzasadne, równie jak i dalsze jego ztąd wnioski i dowody.

Rusini przedsięwzięli 866 r. wyprawę morską przeciw cesarzowi Michałowi, a doznawszy znacznej klęski (którą zatopieniu obrazu Matki Boskiej przez Focjusza przypisywano), pokazali skłonność do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Tu węzeł całego zdania. Karamzyn bowiem twierdzi, że im zaraz Focjusz biskupa i

*) Obacz *Historję państwa Rosyjskiego* w Polskim przekładzie Grzeg. Buczyńskiego 1824, T. I str. 107-108.

od Carogrodzkiego patryarchy Mikołaja Chryzowera dany Rusinom metropolita był, według Ruskiej

nauczycielów posłał, i dowodzi tego listem od niego do biskupów wschodu pod koniec tegoż roku (jak mniema) pisanym, gdzie się z nawrócenia Rusinów szczyci.

O mylności tego twierdzenia przekonują wszakże bezstronnego a uważnego badacza wszyscy niemal współczesni Bizantyńscy kronikarze, niemniej samo głębsze wpatrzenie się w cały tok okoliczności i dat porównanie, a uczony ASEMANI, autor cenionego dzieła: *Kalendaria ecclesiae universalis* (T. II str. 254 i następujące), posłużą nam za przewodnika.

Cesarz Konstantyn, Porfirogieneta, który życie dzia-
da swego Bazylego Macedończyka skreślił, mógł zapraw-
dę, jako bliski potomek, następca i monarcha dziejopis-
arz, w rękę swem wszystkie archiwa i autentyczne
dokumenta mający, wiedzieć dokładnie o najmniejszym
szczególe panowania Bazylego; a oto jak pisze o jednym
z ważniejszych (pod num. 96): „Naród Rusinów złota,
„srebra, szat jedwabnych i innych darów szczodrotą
„po zawieszeniu broni i zawarciu pokoju do uczestnic-
„twa chrztu nakłonił, i zdziałał, że metropolitę od Igna-
„cego patryarchy poświęconego przyjęli, i t. d.“ Tak
samo świadczą o tym wypadku Bizantyńscy kronikarze:
SKILIZES KUROPALATA (str. 44), KEDREN (str. 589) i
ZONARAS (str. 173); a lubo nie wymieniają wyraźnie
patryarchy Ignacego, przestając na Bazylim cesarzu, wie-
my dobrze, co żadnej w historii nie podlega wątpliwo-
ści, że Bazyli niezwłocznie po objęciu berła, a nawet
zaraz nazajutrz, Ignacego przywołał. Nie ma odpowie-
dzi na tak oczywiste świadectwa Karamzyn, więc inne-
go chwyta się wybiegu, twierdząc, że, lubo nie da się
zaprzeczyć, że Ignacy za rządów Bazylego biskupa na
Ruś wysłał, nie przeszkadza to jednakże dawniejszemu
poselstwu na Ruś z ramienia Focjusza, i że więc oba-
dwaj kapłanów do tego narodu wysłali, Focjusz 864

*Nikonowskiej kroniki i drugiej Stepennya kniha zwa-
nej (od Milera na Niemiecki język przełożonej), Sy-*

a Ignacy 867 roku. Jest atoli i na to gotowa odpo-
wiedź. Rusini oblegali wprawdzie Carogród jeszcze za
rządów Michała III w 866 roku; że im przecież nie za-
raz w ten czas, ale dopiero za Bazylego biskupa posła-
no, widać z powieści ZONARASA (str. 161), który, mó-
wiąc o tem oblężeniu, ani słowem o jakim biskupie
w ten czas lub wkrótce potem wyprawionym nie wspo-
mina; podobnie i LEON GRAMATYK, SZYMON LOGOTETA,
i inni kronikarze. Owszem widoczną zdaje się być rze-
czą, że pierwsze to wysłanie biskupa dopiero pod koń-
cem 870 lub nawet aż w początkach 871 roku nastą-
piło, bo i KONSTANTYN PORFIROGIENETA i KUROPALA-
TA i KEDREN zdarzenie to dopiero po wysłaniu bisku-
pa do Bułgarów umieszczają, a tym (jak z dziejów ich
i kościelnych wiadomo), dopiero po ukończeniu ósme-
go powszechnego soboru (pod koniec 870 lub w pier-
wszych dniach 871) biskup był dany.

Teraz występuje główny Karamzyna argument: List
Eocycusza do biskupów wschodu, w którym (jak wyżej
mówiliśmy) donosi im, że Rusini, porzuciwszy bałwo-
chwalstwo, kapłanów i wiarę przyjęli. Jestto wprawdzie
dowód, któryby dziś nazwano: „scriptura pro scribente“.
Ale nie potrzebujemy tu jurysterskich zarzutów,
bo sam list ten nosi na sobie dowód, że nie był pisa-
nym w ten czas, gdy Focysz jeszcze na stolicy Caro-
grodzkiej siedział, ale daleko później, kiedy już Igna-
cy był przywróconym. Wspomina w nim bowiem Fo-
cysz i gani dwu biskupów: Pawła i Formoza (których
Papież Mikołaj I był wysłał do Bułgarów), potępiając
naukę od nich opowiadaną. Na nieszczęście jednak Fo-
cycusza i jego stronników nie mogli biskupi ci stanąć
nawet w Bułgarii przed rokiem 867 (kiedy już Ignacy
był patriarchą), ponieważ (jako widać z daty listu Mi-
kołaja I do Bułgarów przy tej okoliczności pisanego,

ryjczyk Michał około roku 1000, który innych bisku-

t. j. 13 listopada 866) dopiero najprędzej w drugiej połowie tego miesiąca biskupi ci wraz z posłami Bułgarów Rzym opuścili. Jakżeby więc zdołali lądem i morzem, przy ówczesnych trudnościach podróży, stanąć przed rókim 867 na miejscu swego przeznaczenia, a dopieroż to wszystko, o czym Focyusz w liście swym, jako o zdziałanem już od nich wspomina, uskutecznić, a co więcej, on sam o tem powziąć wiadomość? Że zaś żaden inny biskup przed tymi dwoma do Bułgarii posłanym nie był, o tem łatwo się przekonać ze wzmiankowanego listu Mikołaja I. (Nie trzeba także mieszać tego poselstwa papieskiego z późniejszym wysłaniem biskupa z Carogrodu do Bułgarii, o którym mówiliśmy wyżej).

Nie ostatni to jednak ani pierwszy fałsz, który Focyuszowi naocznie wytknąć można. Dosyć przejrzed akta soboru Carogrodzkiego od Adryana II 869 roku zgromadzonego, aby się przekonać, że człowiekowi, któremu w ten czas w obec biskupów wschodu i zachodu tylę obłudy dowiedziono, żadną miarą wierzyć nie można w rzeczy, na której mu tylę zależało, jak na nawróceniu Rusinów. Wszakże d. 5 listopada 869 roku wprowadzono przed sobór *Piotra i Bazylego*, o których Focyusz na zgromadzeniu od siebie 861 r. zwołanem zapewnił, że listy z Rzymu przeciwne Mikołajowi I przywieźli, co oni zupełnie zaprzeczyli. Gdy dnia 5go paźdz. listy posłów wschodnich patryarchów, które od swoich stolic dostali, odczytać kazano, pytano ich: dla czego, gdy tu do Carogrodu już przed rókim przybyli, z Focyuszem nie obcowali? Odpowiedzieli, że nigdy nie doszło do ich wiadomości, aby którykolwiek z patryarchów wschodu Focyusza za patryarchę Carogrodzkiego był uznał. Zkąd znów okazało się, jak fałszywem było zapewnienie dane od Focyusza jego zgromadzeniu w 861 r. jakoby posłowie wschodnich patryarchów

do Carogrodu przybyli wszystkie jego punkta wiary i tđ. podpisali. Nakoniec 7 paźdz. odczytali biskupi jeszcze od patriarchy Metodyusza, poprzednika Ignacego, poświęceni, którzy potem na stronę Focyusza przeszli byli, pismo, w którym ich tenże upewniał, że stolice wschodu zupełnie się z nim zgadzają, mianowicie na złożenie Ignacego a wyklęcie papieża Mikołaja I. Tak fałszował Focyusz podpisy biskupów, udawał imiona i osoby legatów. Najsilniej zaś przeciw szczerości listu jego o nawróceniu Rusi przemawia to, że legaci wschodnich patriarchów, którzy już prawie od 2 lat w Carogrodzie bawili, uroczyście zapewnili, jako Focyusz od żadnej z innych stolic nigdy uznany nie bywszy, te żadnych od niego nie przyjęły ani doń nie pisały listów, a więc i o owym liście jego żadnej wzmianki nie uczynili. Widać więc że list ów nie tylko nie był pisany przed 867 ale nawet pewnie nie przed 869 r.; bo w tym ostatnim odbył się sobór, na którym te uroczyste uczyniono zeznania; a jakie wnioski o późniejszym jeszcze napisaniu tego listu na podstawie PORFIROGIENETA i innych słusznie uczynić można, to czytelnikowi zostawiamy.

Jeszcze jedna uwaga zapieczętuje, że tak powiem, te dowody. Gdyby list ten był napisany przed 869 r. jak to Karamzyn mieć chce, nie byłyby nigdy ujrzał dnia, w którym go stronnicy Focyusza czytali, ponieważ wszystkie pisma jego starannie zebrane na tym soborze spalono. Niechże np. okaże dziś kto akta zgromadzenia z 861 roku? To samo więc, że go czytali i przytaczają, mówi przeciwko nim i dowodzi, że Focyusz ze zwykłym sobie podstępem list ten, kiedy dawno już patriarchą nie był, do biskupów napisał. Cóż na to odpowiada Karamzyn (T. I nota 285)? „Nadaremnie surowy nieprzyjaciel Focyusza uczony ASEMANI dowodzi nam, że ten wielki patriarcha chciał oszukać współczesnych i potomstwo, i utworzył miemany list swój już w ten czas, gdy Ignacy po raz drugi rządził kościo-

pów tam poustanawiał²⁴⁹⁾. Następca jego Leoncyusz, również katolik, był przy śmierci Włodzimierza w 1015

„łem. Focyusz był ucześniejszym od wszystkich współczesnych, czego dowodem służyć może jego tak zwana *Biblioteka*, czyli wyciągi z różnych ksiąg zrobione „dla swojego brata.“ Mocny zaiste przeciw Asemaniemu argument! Czuł to zapewne sam, bo zaraz dodaje, jakby dla poparcia rzeczy: „Starożytne rzeczywiste „podanie, że chrześcijaństwo wprowadzone zostało na „Ruś za czasów Focyusza, wwiódło *naszych kronikarzy* „w grubą omyłkę; nie porównawszy różności czasów „powiadają, że Focyusz chrzczył Olgę, i że Focyusz tak „że przysłał biskupów do Włodzimierza!“ Prawda, że to omyłka a raczej czcze urojenie; ale nie mniejszym wymysłem jest owe mniemane starożytne podanie, którego Karamzyn niczem nie dowodzi i tylko jakby mimochodem wspomina, a każdy znający, ile do wiarogodnego a nieprzerwanego zdania potrzeba, postrzeże, że nikt początków jego od czasów Olega w kraju tak długo w barbarzyńskiej ciemnocie zagrzebanym, i tylu obcym wpływom i najazdom ulegającym, wywieść i wykazać nie zdoła; a że to mniemane podanie jest owszem płodem późniejszych czasów, przekonujemy się z niezaprzeczonych pismiennych dowodów jawnie okazujących, że najpierwsze nawet usiłowanie wprowadzenia wiary na Ruś od katolików wyszło. Jakąż może mieć pewność podanie, które sami Ruscy kronikarze, jak uważa Karamzyn, tak przekrzywili, a nie nowsi tylko, bo sam już stary NESTOR mówi, że Olgę Focyusz ochrzcił, kiedy ten właśnie *już od lat 60 nie żył!* Wszystko to pokazuje, że daleko łatwiej jest fałszem łatwowiernych i mniej uczonych oczy zamydlić jak prawdę wykazać, i dla tego właśnie nad zamiar nawet szerzej się o tem rozpisać musiałem.

²⁴⁹⁾ Karamzyn także tego Michała pierwszym metropolitą być mieni, ale z osobliwszem twierdzeniem, że to był

roku. Za niego zamordowani zostali od w. keia Świętopelka, następcy Włodzimierza, młodzi kktta Borys i Chleb, a kościół Rzymski równie tych jak i Włodzimierza W. i babkę jego Olgę w poczet świętych wpisał. Od czasów Leoncyusza został Kijów siedzibą metropolitów Rusi. Uczony FRYZE ²⁵⁰⁾ a za nim i KARAMZYN pisze, że w kzę Jarosław, co pierwszy tytuł jedynowładcy wszech Rusi przybrał, a jako prawodawca niepoślednie w dziejach miejsce zajmuje (*Prawda Ruska*), od papieża Benedykta VIII żądał biskupa, i że mu 1021 r. do Kijowa biskupa Aleksego Bułgarczyka przysłał, który nowe biskupstwo w Kijowie założył, ale prześladowany od duchowieństwa, które przychodniów nie cierpiało, nie zadługo znów do Bułgaryi powrócił. Trzecim metropolitą był Teofempt, po którego śmierci, że już wtenczas Carogrodzki patry-

ten sam pierwszy biskup, o którym Porfirogienta jako do Rusi posłanym wspomina! Gdyby to prawdą było (a Karamzynowi gwałtem o to chodzi, aby pierwszy metropolita był stworzeniem Focyusza), to właśnie podług powyższej rozprawy pierwszy metropolita był katolikiem od św. Ignacego posłanym; ale pomysł ten jest równie nieszczęśliwym jak i wszystkie inne w tej mierze Karamzyna, bo według zgodnego podania kronikarzy pierwszy ten metropolita był dopiero około r. 1000, co zresztą i najpodobniejsze do prawdy, bo trudno przypuścić aby Carogrodzki patryarchat mianował metropolitę dla kraju, gdzie jeszcze wiary nie było, a wiemy, że dopiero około 990 r. Włodzimierz stanowczo ją wprowadził.

²⁵⁰⁾ W dziele: *De episcopatu Kijoviensi* odwołuje się w tem do ORLOWIUSZA, nie mniej NIKANORA i KASYANA, autorów księgi: *De initiis religionis christianae in Russia*.

archia Michał Cerularyusz kłócił się z Rzymem, Jarosław, zgromadziwszy 1051 r. biskupów w Kijowie, metropolitę własnej krwi, bez odwołania się do Carogrodu, wybrać zalecił. Wybór padł na Hilaryona, którego (jak to autor księgi *Paterykon* i inni świadczą) papież Leon IX potwierdził; a tak uszła Ruś szczytnie, którą współcześnie Michał Cerularyusz (1053) w Carogrodzie wznawiał ²⁵¹⁾.

O następnych metropolitach: Jerzym (1063) i dwu Jónaszach (1080-1090), nie wiele wiadomo. O Jerzym jest wieść, jakoby go z Carogrodu przysłano, ale że niechęcią duchowieństwa zrażony po krótkim pobycie z Rusi umknął. Wiadomo zaś, że ówczesny w. k. Izasław od króla Polskiego Bolesława Śmiałego ciśniony wysłał 1075 r. syna do papieża Grzegorza VII, oddając siebie i naród swój pod opiekę stolicy apostołskiej, której niezachwiałą wierność poprzysiągł ²⁵²⁾. Nowy metropolita Efrem (1092) nie tylko patriarchów Carogrodzkich nie słuchał, ale dał owszem jawny trzymania z Rzymską stolicą dowód, gdy ustanowioną 1096 r. od papieża Urbana II na dzień 9 maja uroczystość *Przeniesienie ciała św. Mikołaja* z Licyi do Baru w Apulii, od Greków nieprzyjętą, do Rusi wprowadził, któreto święto do dziś dnia obchodzi. Wspominający o tem KARAMZYN uważa: „Dowodzi to, „żeśmy w ten czas przyjazne z Rzymem mieli stosunki ²⁵³⁾.“ Mówią też kroniki o biskupie Teodorze,

²⁵¹⁾ KULESZA: *Prawosławna wiara* str. 68.

²⁵²⁾ Obacz w BARONIUSZA: *Dziejach kościelnych* listy pod r. 1075 ner 27; KARAMZYNA *Historji* t. II rozdział IV; NARUSZEWICZA i t. d.

²⁵³⁾ T. II, rozdział V, przekład BUCZYŃSKIEFO.

który od papieża tego w 1091 r. do w. kcia Wsze-
wołoda przyjeżdżał. W kzę Świętopełk II uprosił w
1102 r. od papieża Paschalisa II dyspensę od prze-
szkody pokrewieństwa dla swej córki Zbysławy, ma-
jącej iść za Bolesława III Krzywoustego, o czym Pol-
scy kronikarze świadczą. Nie ma wątpliwości, że aż
do tego czasu Ruś z Rzymem trzymała. Ale wnet
zaczęła się i tu wdzierać szyzma, mianowicie, gdy w
tym roku (1102) wstąpił na metropolitę Greczyn Mi-
kołaj, z Carogrodu przysłany. Za jego przykładem
szli i jego następcy: Nikifor (1114), Nikita (1126),
Michał (1127). Jak jednak szyzma pomału, i to naj-
więcej w południowych bliższych Grecyi i Kijowa
częściach Rusi, się krzewiła, poznać z tego, że gdy
za rządów Nikifora przybył z Rzymu do W. Nowo-
grodu głośny w Ruskich kronikach św. Antoni, naj-
lepiej go tam przyjęto, a tameczne duchowieństwo i
urzędnicy dali mu na brzegu rzeki Wołchowa miej-
sce i włość na założenie istniejącego po dziś dzień
monasteru, jednego z najdawniejszych na Rusi. Ow-
szem, gdy za w. kcia Izasława Mścislawicza około
1160 r. patriarchy Carogrodzki przysłał na Ruś ze
swego ramienia Konstantyna, wygnali go Rusini, a
zgromadzeni władcy poświęcili za wiedzą papie-
ża na tę godność Klimenta, szczególnie za wpływem
i opieką wielkiego księcia, który mając córki swe
Anastazyą i Eudoksyą wydane za polskich książąt
Bolesława Kędzierzawego i Mieczysława Starego, a
zatem w przyjaznych z Polakami zostając stosunkach,
był tem samem skłonniejszym dla Rzymu jak dla Ca-
rogradu.

Klemensa następcą Feodor był znów stworzeniem patriarchy Carogrodzkiego; Jana zaś, także ztamtąd przysłanego, nie chciał długo przypuścić w kzę Rościsław, przemogło wszakże na końcu usilne wdanie się w to i dary Greckiego cesarza Emanuela Komnena, który w rozszerzeniu szyzmy, a tem samem wpływu Grecyi, oczywiste polityczne upatrywał korzyści. Tak już w ten czas szyzma była narzędziem polityki. Jednakże Jan ten starał się o porozumienie z Rzymem i pisał około 1170 r. list bardzo pochlebny w Łacińskim języku do papieża Aleksandra III, oświadczając mu miłość swą i przychyłność.

Następcy jego trzymali się już po większej części szyzmy, chociaż nie małe jest podobieństwo, że gdy w 1204 roku Łacinnicy zdobyli Konstantynopol i nowe państwo feudalne w Grecyi utworzyli (które tam aż do roku 1261 istniało), a Teodor Laskarys Komnen tron do Nicei przeniósł, gdzie i patriarcho- wie szyzmatyccy siedzibę swą odtąd mieli (podczas, gdy w Carogrodzie katolicy patriarcho- wie siedzieli), odmiana ta i na Ruś wpływ niejaki wywrzeć mogła, tem bardziej, że współcześnie zaszły wielkie w południowej i zachodniej Rusi odmiany. W księstwie Halickiem, na on czas możnem, i z Polską i Węgrami w zapasy idącym, przez ustawiczne z katolickimi temi krajami styczności nie małe być musiały do przywrócenia jedności religijnej żywiły; stanowcze nawet w tym celu uczyniono kroki, gdy zasiadł 1214 roku na tronie Halickim Węgierski Koloman, mąż Polskiej księżniczki, św. Salomei; a chociaż krótkość jego panowania zniweczyła większe zamiary, rozsypali się przecież niebawem po tych krajach dominikanie i fran-

ciszkanie, i w niejednym mieście (Kijowie, Haliczu, Lwowie) stałe zakładali siedziby. A gdy okropna nawała Tatarska krwią, pożogami i spustoszeniem nie-
szczęsną napełniła ziemię (1240), gdy wszyscy Ruscy książęta ugięli kolana przed straszną chłostą Bożą i wielkiemu hanowi haracz płacić musieli, znalazł się młody przebiegły książę, Daniel, który po tysięcznych kolejach losu Kijów do obszernych swych od Sanu i Karpat do Prypeci, Dniepra i Dunaju sięgających posiadłości przyłączywszy, a jedyną podporę w zachodniej widząc Europie, poddał się z duchowieństwem (a do tego w tym celu licznie w Kijowie zgromadzonego należał zapewne i metropolita) 1246 r. stolicy apostołskiej, wyrzekając się szyzmy²⁵⁴) i tegoż roku od Opizona legata papieża Innocentego IV w Drohiczynie *królem Rusi* koronowany został. Jakkolwiek nieszezerym był powrót ten na łono kościoła i niebawem obłuda na jaw wyszła, ułatwiły jednak kilkoletnie z Rzymem stosunki licznym misyonarzem rozszerzanie katolickich wyobrażeń na Rusi.

Jak Michał VIII, Paleolog, odzyskawszy 1261 r. Konstantynopol, znów na czas krótki na soborze Lugduńskim (1274) jedność z Rzymem sklecił, wspomnieliśmy wyżej, nie mniej że starał się rozszerzyć tę równie od ówczesnego patriarchy Jana Weka (czyli Beka) gorliwie popieraną unią. Wek poświęcił też i przysłał do Kijowa Maksyma Greczyna 1283 roku po śmierci metropolity Kiryła, ale późniejsi metropo-

²⁵⁴) RAJNALD w *Rocz. kośc.* T. XIII str. 558, 559; DĘGOSZ, KARAMZYN, NARUSZEWICZ pod tym rokiem. ZIMOROWICZ: *Triplex Leopolis* str. 30-35 i inni.

lici: Piotr (1307) i Feognost (1328) (za którego wiara chrześcijańska greckim obrządkiem najpierwej do Giedyminowej Litwy wniesioną została), trzymali się szyszmy tem bardziej, że ona znów i w Carogrodzie po wygnaniu Weka za cesarza Andronika II panowanie swe odzyskała. O metropolicie Aleksym (1354) twierdzą, że się znów do jedności skłaniał za przykładem ówczesnego patriarchy Filofieja ²⁵⁵). Następca jego Kipryan biedzil się lat 30 z przysłanym na Ruś z Carogrodu współzalcznikiem, Moskiewskim czerńcem, Piminem, który sobie tę godność od cesarza Jana Kantakuzena kupił a którego wspierał w. kżę Moskiewski Dymitr Iwanowicz, niemniej z przysłanym znów od innego patriarchy Dyonizym Greczynem ²⁵⁶).

Cała tymczasem Ruś Przeddnieprska z Kijowem ulegała potędze Litwy, która zrazu bałwochwalcza, następnie częściowo Ruskiego obrządku, nakoniec od 1386 roku po większej części katolicka, nie mały wpływ na losy szyszmy wywarła. Już Władysław Jagiełło, a nadewszystko brat jego, ów wielki Witold, rezszerzali w Litwie i okolicznej Rusi katolicką naukę ²⁵⁷). Próżno się temu opierał przysłany z Caro-

²⁵⁵) NIESIECKI, nie wiem na jakiej podstawie, utrzymuje, że od tego ALEKSEGO (którego zresztą mylnie aż pod rokiem 1364 umieszcza) unia bez przerwy kwitnęła!!

²⁵⁶) OSTROWSKI w płytkich swych *Dziejach kościoła Polskiego* T. III str. 357 dopiero tym dwom antymetropolitom (Piminowi i Dyonizemu) przypisuje pierwsze wprowadzenie szyszmy na Ruś!

²⁵⁷) NIESIECKI powiada (T. 1, str. 90), odwołując się w tem do GWAGNINA, HEIDENSTEINA, że Witold Ruś na dwie

grodu metropolita Focysz (Fotej) (1407), bo wkrótce sam nienasyconem łakomstwem swem i zdzierstwami wszystkich umysły dla siebie zniechęcił; a gdy zarwał nawet skarbu cerkwi św. Zofii w Kijowie, władcy Ruscy zjechali się 1413 r. z Witoldem w Nowogródku na synod prowincjonalny, a gdzie głośno utyskując, że przysłani z Carogrodu Grecy skarby co rychlej nagromadzone tamże wywożą, a przez namiestników władzę duchowną sprawują, złożyli Focysza z metropolii a obrali Grzegorza Cemiwlaka, Bułgarczyka. A gdy patryarcha wzbraniał się dać mu poświęcenie, sami go poświęcili, opierając się na licznych podobnych przykładach zeszytych wieków. Hrehory ten, mąż uczony, pisał do zgromadzonego właśnie soboru Konstancyeńskiego (1414-15), prosząc aby ojcowie kościoła obmyślili zjazd, na którym mogłaby się zerwana jedność cerkwi Ruskiej z Łacińską naprawić. Kronika Moskiewska, a za nią SZLECKER²⁵⁸⁾ mówi, że Witold posłał go w tej sprawie do Rzymu, widząc zwłaszcza, że i sam ówczesny patryarcha Carogrodzki Eufymi z cesarzem Emanuelem II Paleologiem w układy ze stolicą apostolską wchodzą. Wyśleli też podobnie szyzmatycy Polsko-ruscy i Litewscy posłów swych na synod Bazylejski 1431 roku, ale że ten wkrótce sam spelzył na niczem, nie doszła i zamierzona ich z kościołem zgoda. Cemiwlak rzą-

metropolie podzielił, z których jedna miała stolicę swą w Kijowie, druga w Nowogródku, ale wkrótce zeszyły się znów obie w jedną.

²⁵⁸⁾ *Geschichte von Lithauen* von AUG. LUD. SCHLÖZER stronica 121.

dził jednak aż do śmierci zupełnie niezależnie od patriarchy Carogrodzkiego, a przecież cała Ruś uznawała go zawsze za swego pasterza, i mnóstwo szymatyków wróciło już w ten czas na łono kościoła.

Po nim wstąpił na metropolią 1437 r. Izydora, także Bułgarczyk. Był na ten czas patriarchą Józef, który łącznie z cesarzem Janem VI, Paleologiem, ciągle układał się z Rzymem, do czego nakłaniały tego ostatniego smutniejsze coraz okoliczności państwa, zewsząd od Osmanów okrążonego, a gwałtowna potrzeba pomocy zachodnich mocarstw. Pośrednikami w tej sprawie byli szczególnie Wenecyanie, pierwsza morską potęgą. Krzywem a podejrzliwym okiem poglądał na to w. kżę Moskiewski Wasyl Wasylewicz, i przewidując dążność Izydora, żądał od patriarchy Józefa, aby wyswięcił na metropolitę Rusi Moskwicina Jonasza (czyli Jonę), episkopa Rzezańskiego, wiernego swego sługę. Oparł się temu Józef a wyswięcił Izydora.

Papież Eugeniusz IV wyznaczył zjazd do Ferrary na rok 1438 dla ułożenia żądanej od Greków unii. Wybierał się tam Izydora, a wielki książę wszelkimi siłami wstrzymać go od tego usiłował, twierdząc, jak się wyraża moskiewska kronika, że żadnego soboru nie potrzeba. Przybył przecież Izydora mimo tysiącznych trudności na ten wiekopomny sobór, który dla zarazy morowej z Ferrary do Florencyi 1439 r. przeniesionym został. Na ten pod przewodnictwem samego papieża odbywający się sobór powszechny zjechało się 150 biskupów, cesarz Jan VI w towarzystwie brata Dymitra, senatu i mnóstwa magnatów. Z duchowieństwa Greckiego przybyli: Józef patriarchy,

posłowie innych trzech patriarchów Wschodu, sławny Jan Besaryon, metropolita Nicejski, wielu innych metropolitów, biskupów i kapłanów. Tu stanęła pamiętna na zawsze unia cerkwi z kościołem, którą Jan VI i wszyscy Grecy podpisali. Izydor powróciwszy na Ruś jako kardynał i legat papieski, ogłaszał wszędzie unią, i uniwersałami i listami wszystkich do niej nakłaniał. Że cała Ruś unią tę i dekreta soboru Florenckiego przyjęła, świadczą latopisy, świadczy między innymi przywilej Władysława Warneńczyka w 1442 r. w Budzynie duchowieństwu Ruskiemu dany ²⁵⁹), którym ono do wszystkich praw i prerogatyw duchowieństwu Łacińskiemu służących przypuścił. Nie posiadający się z gniewu wielki książę Moskiewski Wasyl Wasylewicz kazał uwięzić Izydora, ale udało mu się ocalić ucieczką, był w Rzymie, zdał godność swą papieżowi; a że wkrótce najwięcej za przewodnictwem Marka biskupa Efezkiego i za Konstantyna XI następcy Jana VI już w Carogrodzie na nowo unia rwać się poczęła ²⁶⁰), mianowany od papieża legatem i patriarchą Carogrodzkim udał się tam i pracował nad jej utrzymaniem, ale dojrzała już była pomsta Boża: Mohamed II zdobył Carogród (1453), a z upadkiem państwa poległ i sam cesarz Konstantyn ostatni.

²⁵⁹) Z oryginału mówi o tem: *Obrona jedności cerkiewnej* na str. 52.

²⁶⁰) W 1451 r. przybył z Carogrodu wysłaniec do Czeskich Hussytów z pismem, gdzie połączenie z Rzymem „oderwaniem się od rrawy“ nazwane było, a związek z Hussytami ofiarowano. Tak czepiali się ginący Grecy pierwszej lepszej podpory, ale na nic im się już to nie przydało.

Utrzymała się jednak unia na Rusi mimo **zartej** wielkich książąt niechęci. Następcą Izydora został Hrehory, były ihumen Carogrodzki, od papieża na metropolitę wyświęcony i jego listami królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi polecony. Ale Moskwa nie mogąc temu przeszkodzić w Polskich prowincjach, obrała sobie w 1448 r. na metropolitę za rozkazem wielkiego księcia wzmiankowanego już wyżej dworaka jego Joneę; a tak od czasu soboru Florenckiego dwu metropolitów, jeden uniata, drugi szyzmatyk, na Rusi nastąpiło i stara Ruś Polska odłączyła się wyznaniem od nowej Rusi Moskiewskiej. W 1474 r. nastąpił po Hrehorym Mizaił Rafoza, były episkop Smoleński. Za jego czasów (1476) posłała Ruś Polska do papieża Syksta IV list od Mizaiła, duchowieństwa i mnóstwa świeckich bojarów i panów podpisany, gdzie synod Florencki jako obowiązujący ich uznają i trzymać go się zawsze przyrzekają ²⁶¹). Takim duchem ożywieni byli i następnii metropolici: Semion (1477), Jona Hlezna (1482), Makary (1490), zabity od Tatarów i Józef Sołtan (1492), co był najprzód marszałkiem Litewskim, potem biskupem Smoleńskim. Ale pod słabym tym i niedouczonej metropolitą zaczęły poddmuchy od pełzających

²⁶¹) Prócz Moskiewskich wielkich książąt nikt nie opierał się nigdy wtenczas dekretem soboru Florenckiego, a dopiero jakiś pismak księcia Ostrogskiego w kilkadziesiąt lat potem zaczął rozprawiać o jakichś gwałtach, mordach i prześladowaniach z okazji tej popełnionych!., List wyżej wzmiankowany wspominał NIESECKI na str. 163 T. I jako od niego jeszcze czytany, i że był między innymi podpisany od Eustachego Wasylewicza namiestnika Połockiego.

jeszcze pod Tureckim buńczukiem patryarchów a bardziej jeszcze z Moskwy to, czego dokonała Helena królowa, córka w. kcia Iwana Wasylewicza I, żona (od 1493) króla Aleksandra. Żarliwa szyszmatyczka, wierna ojca swego polityce, wspierała wszelkimi siłami swych współwierców, których wielu z sobą przywiozła i wszędzie starała się umieszczać ²⁶²), wyjednała 1505 r. u męża przywilej, którym na prośbę Josyfa władcy Połockiego dawne Ruskie kanony Jarosława potwierdził, po śmierci Sołtana uzyskała nadanie metropolii Jonie Moskalowi, archimandrycie założonego od niej monasteru Mińskiego ²⁶³), który całkiem już szyzmę przywrócił, a tak dwudziestoletnie usiłowania jednej kobiety, która pierwsza i ostatnia w zamku Polskiego króla osobne miała szyszmatyckie nabożeństwo, obaliły całe dzieło soboru Florenckiego! Tak ustała znów około 1512 r. unia po 70 letniem nieprzerwanem trwaniu. Największa część magnatów i szlachty poszła za tym popędem, a między innymi Konstanty książę Ostrogski, hetman w.

²⁶²) *Obrona jedności i t. d.* str. 65 i 90: „Syzma następować poczęła za przyjechaniem królowej Heleny Moskiewki, która duchownych z sobą z Moskwy przywiodłszy, pomogła im do tego, że przełożonymi w duchowieństwie tu u nas pozostawali.“

²⁶³) Mylą się ci, co jak NIESIECKI Jonę dopiero pod 1516 r. lub jak OSTROWSKI i ŁUKASZEWCZ (*Dzieje koś. wyz. Helweck.* T. I, str. 66 i t. d.) od roku 1520 metropolitą być mienia, bo sama Helena, za której wpływem dostojność tę otrzymał, umarła 1513 r. OSTROWSKI T. III, str. 376 czyni tę Helenę żoną Zygmunta Augusta, i mówi o dekreście tego króla z r. 1522! Tak u nas dzieje pisano!

Litewski, jeden z najbogatszych panów Polskich. Rodzina jego stała się odtąd główną szyszmy tarczą.

Następcą Jony został ów władzyka Połocki Jony (1526), a tegoż były nadworny władzyka Heleny Makary (1538). Za jego czasów wyprawił w. książę Moskiewski Iwan Wasylewicz II, sławny z okrucieństw i czarnej obłudy, 1553 r. posła do papieża Juliusza III, obiecując, że się z narodem swym do Rzymu przyłączy, jeżeli mu papież tytuł króla nada. Tak zawsze umiano w Moskwie używać religii za narzędzie polityki!

Zygmunt August patrzył, jak wiemy, na wszystko, co się religii tyczyło, obojętnie; wybrał sobie więc od niego po śmierci Makarego były podskarbi w. Litewski Sylwester Wielkiewicz 1556 r. metropolitalną mitrę, do czego mu bardziej ogromne jego bogactwa jak inne zalety lub nauka przysłużyły, bo świadectwem współczesnych dobrze wprawdzie rachować, ale ledwie czytać umiał. Coraz większe tymczasem rozprężenie znamionowało szyszmatyków, a widzieliśmy już wyżej, jak wzmagające się w Polsce za rządów Augusta różnowierstwo najbujniejsze zasoby i pożywienie na łonie szyszmy znajdowało. Już od dawna usiłowali protestanci pozyskać dla siebie Carogrodzkich ich współwierców. Paweł Dolscius przełożył *Augszbarskie wyznanie* na język Grecki, które 1559 r. w Bazylei wytłoczony. Szczepan Gerlach, protestancki kapelan barona Dawida Ungnad'a von Weissenwolf, posła cesarza Maksymiliana II 1573 r. do porty Otomańskiej, przywiózł tam list profesora z Tybingi Marcina Krusiusza polecający go patriarsze Jeremiaszowi, a ten przyrzekł mu roztrząsnąć

wyznanie Augszburskie, co też niebawem drukowanem dziełem ale nie na korzyść Lutrów uczynił. Odpisał 1576 r. profesorom Tybińskim, nazywając ich „duchownymi synami,“ wzywając ich jednak, aby się raczej z Grecką cerkwią połączyli! Odpowiedzieli mu 1577 r. co do dłuższego listownego udzielania się powodem było, chociaż nawet Jeremiasz niebawem z posady swej złożonym został.

Nie były tajemni Polakom te konszachty, mianowicie odkąd jakiś archimandryta dał znać o nich Stanisławowi Sokołowskiemu. Mijali się tymczasem jeden po drugim metropolici, podobni do owych usypiających na swym tronie ostatnich Merowingów. Po Wielkiewiczzu Jonasz Protasowicz (1568), a po nim Eliasza Kucza (1577). Gdy tak szyszma już lat 60 odnowionego panowania (restauracyi) liczyła, znaleźli się ludzie, co się nad stanem ludności tej Ruskiej i Polskiej głęboko uzalili i łzawem okiem na nią poglądali. Był to Sokołowski, byli jezuici, a nadewszystko Wileński ich przełożony Skarga. Jak bowiem szyszma znikczemniła swych zwolenników, jaki ją toczył wewnętrzny robak, widzimy to z wielu współczesnych podań i opisów, a między innemi z owego przytoczonego już od nas dzieła: *Obrona jedności cerkiewnej*, które w 1617 drukowane, o niedawnych i wszystkim przytomnych jeszcze czasach mówiąc, narzeka (str. 71-72); że „nie było nauki ani w rzeczach Boskich ani ludzkich, czego pamięć nasza dosięgła. Byli niektórzy „z zacnych panów, którzy wielki koszt na to ważyli, „gotowi ważyć i więszy, by doma u siebie choć nie „bogosłowskie dla duchownych ale potoczne dla młodzi swojej nauki mogli mieć. Aż nie wysyłali po-

„słańców swoich po wszystkiej Grecyi, szukając u-
„czycieliów? aza nie przychodziło im do tego, że z Nie-
„mieckich akademij heretyckich dosięgali mistrzów
„dla szkół swoich? Tymże sposobem w ćwiczeniu du-
„chownem wielki był niedostatek, zatem życie za-
„konne, w którym najwięcej to duchowne ćwiczenie
„miało być, przyszło po wielkiej części w taką nie-
„stworność, że oprócz odzienia mniskiego i postawy
„powierzchownej, nic zakonnego nie było. Więcej o
„tem mówić żal i wstyd nie dopuści; każdy mógł
„widzieć, kto się nie lenił. Ćwiczenie zaś duchowne
„dla świeckich jakie, niech mówią ci świętocy pana
„Boga miłujący, którzy tego na sobie doznali.“ Dalej:
„Dopuszczali całe władcytwa upraszać ludziom świec-
„kim pod żywymi jeszcze władcykami. A cóż insze
„urzędy mniejsze? Cerkiew ś. Sofij w Kijowie, aza
„nie do płaczu każdego przywieść może, że tak osie-
„rōciała?“ Na str. 94: „Jak cesarze Bizantyńscy
„wzięli sobie moc nad duchownemi i nad cerkwiami,
„stanowiąc im prawa, jakie chcieli; tak styszymy co
„się działo w Moskwie, po części i widzieliśmy, a
„w krajach naszych gorzej niemal, bo w Konstanty-
„nopolu sam cesarz, a w Moskwie sam wielki książ,
„ale w naszych krajach szlachcie każdy, który ma
„popa, rządzi im (nim) jako chce, podczas (czasem)
„każe mu na robotę iść, i owszem niektórych taka
„niezbożna śmiałość, że go i skarże, kiedy w czem
„nie posłucha: w rzeczach zaś do nabożeństwa nale-
„żących siebie tylko słuchać każe, a jeśli bez niego
„co uczyni, tem samem wagi nie ma to, co uczyni
„i t. p.“

Taki jest los odszczepieństwa; skoro się oderwiemy od świeżego zawsze i żywego pnia kościoła, muszą usychać i pruchnieć gałęzie. Władza świecka góruje nad duchownymi nawet rzeczami, religia staje się służebnicą polityki i wszystkich namiętności. Sama nawet szyszma zachowała tak długo jakikolwiek żywioł istnienia, póki zależała od naczelnika zagranicznego (patryarchy), którego miejscowych ksiąząt władza dosięgnąć nie mogła; a lubo samo źródło to było zepsute i zamącone, widziano przecież w dawniejszych czasach wychodzących z tamtąd nie raz mężów wielkiego serca, co umieli oprzeć się tyranii i wycieczkom władzy świeckiej na pole duchowne i dawać w tem przykład niższemu duchowieństwu. Odkąd i ta ostatnia runęła podpora, ujrzano najsmutniejsze rzeczy. Czterech metropolitów Moskiewskich uległo srogości Iwana Wasylewicza II, piątego oddał psom na pożarcie dla tego, że nie chciał wbrew ustawom Greckiej cerkwi dać mu ślubu po raz czwarty. Inni władcy podchlebiali tyranowi i modlili się publicznie za carskie nałożnice, podczas, gdy metropolici ich jęczeli w więzieniach, lub szli na rusztowanie.

*

*

*

Pierwszym, co u nas na szyszme z całą przewagą wiary, rozumu i dziejów uderzył, był SKARGA, a taki w tem stał się dla wielu naśladowników śmiałym a wzorowym przewodzcą. Byłato bowiem, prócz zasługi chrześcijańskiej, prawdziwa zasługa obywatelska, krajowa; bo szyszma była głównymi drzwiami dla wpływu Moskiewskiego na licznych w Polsce Rusinów. W po-

czątkach roku 1577 wydał ważne swe dzieło: *O jedności kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o Greckiem od tej jedności odstąpieniu, z przestrogą i upominaniem do narodów Ruskich przy Grekach stojących: rzecz krótka na trzy części rozdzielona. Teraz przez k. Piotra Skargę zebrania pana Jezusowego wydana. „Proszę Ojczy, aby byli jedno, jak i my jedno jesteśmy.“* JOAN 17. W Wilnie z drukarni Jgo książęcej miłości Pa. Mikołaja Chrzystopha Radziwiłła marszałka w. księ. Lit. i t. d. Roku 1577 ²⁶⁴).

W przedmowie do największego szyszmatyckiego w Polsce pana, Konstantego kcia Ostrogskiego ²⁶⁵), wojewody Kijowskiego, datowanej z Wilna 7 lutego 1577, użala się najprzód: „na sromotne rozerwanie „ludu chrześcijańskiego, któremu właśnie Bóg pokój „dał za hasło, mocne a nierozwiązane węzły zgody „spólnej zawiązawszy przez śmierć syna swego, przez

²⁶⁴) Format 8ka, druk gocki, na odwrotnej stronie tytułu herb Radziwiłła i 4 wiersze Polskie do niego; dalej przedmowa do Konstantego kcia Ostrogskiego wojewody Kijowskiego i treść rozdziałów, co razem zajmuje kart nieliczbowanych 9. Następnie kartka, gdzie godło towarzystwa jezusowego z napisem w około: *Jesus sole serenior et balsamo suavior*. Potem dopiero rzecz sama w trzech częściach, z których pierwsza ma rozdziałów 14, druga 20, ostatnia 11, na 404 stronicach. Zamyka książkę spis abecadłowy ważniejszych rzeczy w tem dziele na 8 nieliczbowanych kartkach. Wydanie to należy do największych w bibliografii rzadkości, bo, jak obaczymy, od szyszmatyków wygubione zostało.

²⁶⁵) Przez myłkę druku lub może dla zbliżonego do tej pisowni wymawiania stoi Ostrowskiemu zamiast Ostrogskiemu.

„chrzest i pożywanie ciała Pańskiego. Izali się go-
„dzi łamać kości baranka tego? Izali przystoi roz-
„dzierać niezszywaną suknię jego? A iż każda sekta
„nie tylo swego uporu broni, ale się też jedna z dru-
„gą srodze wadzi i nie zgadza: w tem tylo wszyst-
„kie zgodne są, iż na jeden kościół ś. Rzymski biją:
„czem samem się wydają, iż się żadna z nich zostać
„przed papieżem jako śnieg przed słońcem nie może.
„I przeto zgodnie go nienawidzą jako zguby swojej
„i winny sędziego abo wójta swego. Bo ten sam je-
„den jest kościół, który, kacerstwa potępiając, w posłu-
„szeństwie wiary dzieci swoje zachowuje, a rozdziałów
„żadnych niedopusci: ale wszystkim wymysłów swo-
„ich odstępować a na jednej spólnej wierze u jednego
„stołu sakramentów świętych przestawać każe. Ten
„sam jest kościół święty jako matka wszystkiego
„chrześcijaństwa, od której dzieci niespokojne a nie-
„posłuszne odstąpiwszy, do zgody nigdy nie trafia,
„póki się do matki nie wróca. I kto jedno kościelne
„historye czyta, najdzie okowicie, iż wszystkie po
„wszem świecie sekty i królestwa chrześcijańskie
„w papieżstwie, to jest: pod sprawą, rządem a hetmań-
„stwem biskupa Rzymskiego były i od niego odsta-
„piły. O heretykach dzisiejszych jeszcze jest świeża
„i żywa pamięć, iż z nami byli i od nas wyszli: ale
„o Grekach wątpić niektórzy prze niewiadomość i
„starość śmieją (zwłaszcza między Rusią, którzy za
„nimi idą), aby pod sprawą i rządem papieskim i
„w jedności kościoła Rzymskiego kiedy byli. Tacy
„abo uporni są, abo pism swoich Ruskich nie czy-
„tają, i tego nie wiedzą, iż przez te pięćset lat pra-
„wie co półtorasta lat zgodę ś. odnawiali: i do tegosz

„się posłuszeństwa wracali, a zasię znów lekkomyśl-
„nie odstępowali: i ostatnie na ósmym zborze przed
„stem i kilkadziesiąt lat mocnie się barzo, przełożen-
„stwo nad sobą papieskie wyznawszy, z kościołem
„Rzymskim zjednoczyli. O czem gdym ja kazania
„niektóre tu w Wilnie z powinności i posłuszeństwa
„ś. czynił, a wiele zakonu Greckiego temu się przy-
„słuchało: zdało się niektórym, abych (abym) to dał
„na pismie.“

Mówi dalej, że mu biskup Wileński udzielił książek Ruskich przeciw kościołowi Rzymskiemu wymierzonych i pełnych szkalowań na katoliki. „Uzaliw-
„szy się nad narodem Ruskim tak od Greków zwie-
„dzionym, a chcąc, aby im takie potwarzy do jedno-
„ści kościoła Bożego nie przeszkadzały, starałem się
„o to, abych im dał o tem na pismie w tych książ-
„kach sprawę dostateczną.“ — „To pisanie moje gdy
„wynieść między ludzie miało, osobliwem na to oko
„miał, abych je waszej ks. m. przypisał dla wielu
„słusznych przyczyn. Najprzód, iż mi jest w dobrej
„pamięci, gdyś wasza ks. m. przy ciele wielkiej pa-
„mięci godnego szurzego ²⁶⁶⁾ swego Jana Chrystofa
„hrabie na Tarnowie kazania kościelnego z grzesz-
„nych ust moich w Gorliczynej i w Tarnowie pilnie
„słuchał: i mnieś od nieprzyjaciół wiary ś. herety-
„ków bronił: takeś był ze mną zmówić raczył: iżeś

²⁶⁶⁾ Dawny ten wyraz tyle znaczy, co szwagier, brat żony, i jest właściwie Polskim, kiedy ostatni z Niemieckiego wzięty. Konstanty kżę Ostrogski był *szurzym* Jana Krzysz. Tarnowskiego, bo miał za żonę rodzoną jego siostrę Zofią, która całą Tarnowszczyznę i inne Tarnowskich majątności w dom Ostrogskich wniosła.

„mię i księ. Malchera dominikana do siebie ze Lwowa
„na wolny czas i miejsce przyzwać a z nami o rze-
„czach zbawiennych namowy mieć miał; a iż do tego
„nie przyszło, a ja chęcią zbawiennych skarbów,
„z którymi chodzę, ludziom je zalecając, i dobro-
„dziejstwo domu Tarnowskiego i w. ks. m. pobudzony:
„zapomnieć tego słowa i dobrego serca w. ks. m. nie
„mógł. To, co by się ustnie mówić nie mogło: to
„w tem pisaniu waszej ks. m. posyłam: prosząc, abyś
„przeczytał i uważać raczył: a tym, którzy Greckiego
„odszczepieństwa bronią a ś. niepokalany kościół
„Piotra ś., matkę wszystkiego chrześcijaństwa, we-
„spółek z heretyki hydzą, miejsca nie dawał: a nam
„też całe ucho zachował. Obaczysz wasza ks. m., iż
„iż prawda ewangeliej i nauka bogonośnych ojców
„świętych przy nas jest i t. d.“

„Mam ktemu wielką w Panu Bogu nadzieję,
„iż waszej ks. m. serce, wielkimi cnotami żywota
„chrześcijańskiego i miłością ku Panu Bogu i pobo-
„żnością wszystkich spraw ozdobione, do tego pobu-
„dzi: aby się co około zjednoczenia narodów tych
„Ruskich z kościołem Bożym i wybawieniu tak wiele
„dusz zaczęło i szczęśliwie skończyło. Bo gdy Pan
„Bóg chciał przez ty czasy odszczepieństwa Grec-
„kiego zgodę świętą wznawiać; pany bogobojne na
„to wzbudzał. A iż wasza ks. m. pierwszym w tym
„Greckim zakonie i rodzajem wielkich przodków swo-
„ich i uprzejmością ku rzeczom Boskim i sławą
„cnót a możnością wielką od Pana Boga obdarzony
„jesteś, tę powinność na sobie niesiesz, aby wasza
„ks. m. tych darów Bożych na to użyć i tak niemi
„robić raczył.“

„Do czego dobre jusz Pan Bóg początki dziwną
„sprawą swoją uczynić i prawie fundament założyć
„raczył, iż z osobnej łaski swej dom waszej ks. m.
„zachodnią światłością, która na Wschodzie zgasła,
„oświecać już począł: a okrom j. m. księżny Kata-
„rzyny, córki waszej ks. m. i syna też starszego
„j. m. kcia Janusza do jedności kościoła świętego,
„w którym wszyscy starzy i baczniejszy młodzi Gre-
„kowie zbawienia swego szukali przywrócić, a tą go
„łaską do innych wielkich a już u wielu ludzi sła-
„wnych jego cnót uczyć raczył. Z czego wasza ksią-
„żęca miłość wielce Panu Bogu dziękować i to jemu
„bardzo chwalić i z tego się wielkiej pospolitej i do-
„mowej pociechy spodziewać winien jesteś. Bo tem
„ani waszej ks. m. ani swoich zacnych przodków
„sławy nie skaził, ale ją przyozdobił: gdy obudwu
„dziadów swoich, onych wielkich hetmanów, jednego
„z Greckiego, Konstantyna ojca w. ks. m, drugiego
„z Łacińskiego kościoła, Tarnowskiego, idących, je-
„dnę na sobie wiarę i zgodę starowieczną Greków
„z Łacinniki ukazał.“ Kończy czułą prośbą do Boga
za księciem, aby to dać raczył, co „ku sławie wszyst-
„kiego w obec chrześcijaństwa i ku pohańbieniu nie-
„przyjaciół wiary powszechnej i ku dobremu rzeczy-
„pospolitej a więtszej wspólnej miłości barzo służy.“

W pierwszej części wyklada jako zbawienie w ko-
ścielnej jedności tylko być może, i że pierwej nawet
o prawdziwym kościele niżli o prawdziwym słowie
Bożem pytać i wiedzieć potrzeba ²⁶⁷); dalej własno-

²⁶⁷) Pokazując, że kościół, będąc według Pisma Świętego
domem Bożym a słowo Boże chlebem w nim domownikom
Piotr Skarga Tom I.

ści, po których kościół ten poznać się daje, i że te własności w samym tylko katolickim znajdują się kościele, który ma środek i spójnią w widomej a nieustannie od apostoelskich czasów uznawanej głowie papieża. Nie wiem, czy kto kiedy prawdy te gruntowniej na rozumie, wierze i dziejach świata i kościelnych a świadectwie tylu ojców kościoła i różnych autorów oparł. Ostatni rozdział tej jak i każdej dalszej części jest zawsze krótkim zebraniem i zestawieniem wszystkich w niej zawartych rzeczy i upominaniem do ich przyjęcia a kończy się modlitwą.

Część druga zaprzata się wyłącznie już *Greckiem od jedności tej odstąpieniem*. Wystawia najprzód różnicę odszczepieństwa (szyzmy) od innowierstwa (heresy). „Trzy są bowiem (str. 157) jako żyły, któremi „się członki duchowne w jednym ciełe kościoła Bożego spajają, to jest: jeden pasterz, jedna wiara i „jeden sakramenta.“ — „Przetoż (str. 158) ci są schismatykowie, którzy tylo jedną wiarę spólną ze wszystkimi katoliki chrześciany mają: ale jednej głowy „i jedności od Chrystusa roskazanej w posłuszeństwie „nie mają: a to są heretykowie, którzy obojga nie „mają, ani wiary, ani jedności przy głowie jednej „widomej. A dla tegosz każdy heretyk jest odszczepieniec: bo się od jedności i głowy odszczepia: ale „nie każdy odszczepieniec jest heretyk. Bo wiarę dobrą „katolicką acz okrom nadzieje zbawienia (poniewasz „okrom jedności kościelnej zbawienia nie masz) mieć

udzielanym, nikt o szczerości słowa wprzód przekonania mieć nie może, aż się dowie z pewnością, że z prawego domu Bożego wychodzi.

„może. Aczkolwiek odszczepieniec rzadko jest bez
„kacerstwa. Bo na obronę pychy i swej wolej takiej
„i odstąpienia swego musi sobie jaką naukę ukować.“
(Jakoż w trzeciej części wiele błędów Greckich wy-
tyka, uważając str. (340-341): „że odszczepieństwo
„tak jest od kacerstwa bliskie, jako kłos od ziarna
„w ziemię wrzuconego. Bo jako mała rana na początku
„co dzień większa, gdy jej nie goisz, roście: tak od-
„szczepieństwo od kościoła co dzień w nowe i więt-
„sze błędy idzie, iż się z niego różna i kacerska
„wiara uczyni. Bo bez wodza i bez głowy prędko
„owce zabłądzą, a im dalej tem więcej błędy rosną.
„A zwłaszcza za długim i starym barzo zaniechaniem,
„gdzie się rola zależy a nie chędoży: gdzie ogród
„bez plewidła jest, chwastów i była prędko narodzi,
„i prawie wszyciek zarości i dobre nasienie straci.
„Tak Grecki i Ruski kościół będąc bez zborów świę-
„tych, bez nauki, bez porządnych pasterzów, i to, co
„dobrego się z początku wiało, zepsować się musi
„takiem oddzieleniem i zaniechaniem.

W drugiej więc części zastanawia się wprzód
nad ogólnemi przyczynami powtarzanych odszcze-
pieństw Greckiego kościoła, których cztery znajduje:

1ód Pychę i wyniosłość patryarchów Carogrodzkich,
którzy nad innymi patryarchami wschodu pier-
wszeństwo mieć pragnęli, a gdy im tego pa-
pieże nie dopuszczali, od nich samych odstąpić
woleli

2re Częste na Wschodzie kacerstwa nieraz od sa-
mychże patryarchów Carogrodzkich wymyślane.

3cie Tyraństwo i przywłaszczanie cesarzów, którzy,

równie wspomnień i klątw papieskich znieść nie mogąc, od kościoła się odrywali.

4te Zemsta tychże za to, iż papieże innych (zachodnich) cesarzów od czasów Karola W. koronowali i uznawali.

Wywód i rozwinięcie historyczne tych przyczyn zajmuje dalszą treść tej części, „a to wszystko (str. 172), jako się działo, już się teraz z koncyliab o, „jako Ruś mówi, z soborów świętych ojców, które „z Greckiego języka przełożone są, z historyków wiecj z Greckich niż z Łacińskich i z innych doktorów „kościelnych wywodnie i prawdziwie pokaże.“

Co następuje (roz. IV do XV części II), jest istotnie z wielką znajomością źródeł²⁶⁸⁾ i jeniálną wymową i zwięzłością napisane, i dzieło to w tej części raczej historycznym jak polemicznym nazwać każe. Przechodzi i roztrząsa porządkiem dziejowym wszystkie zajścia między Carogrodem a Rzymem już od IV stulecia ery chrześcijańskiej (papieża Damazego), sławne walki obrazoborców (ikonoklastów), głośne herezye monotelitów i t. p. Od rozdziału V wyklada początki zawichrzenia Focyuszowego, stosunki Greków z Bułgarami, których nawrócenie przez Łacinniki uskutecznione obudziło zawiść Carogrodu, i pierwsze wniesienie wiary do ziem Sławiańskich. W rozdziale XII zbija gruntownie wszystkie zarzuty, jakie Focyusz, Cerularyusz i inni stolicy Apostolskiej czy-

²⁶⁸⁾ Mnóstwo cytat i większych nawet ułamków z Bizantyńskich kronikarzy: ZONARASA, KEDRENA, GREGORASA NIKIEFORA, NIKIETASA, LAONIKA, CHALKOKONDYLA t. d. z Łacińskich: WILHELMA z Tytu, PLATYNY, SY GEBERTA i BONFINIEGO i t. d.

nili; dalej opisuje wywodnie nienawiść rosnącą Greków i jaką w odzyskaniu Ziemi Świętej przeszkodą Łacinnikom byli; opisuje usiłowania Michała Paleologa skojarzenia unii na synodzie Lugduńskim, dzieło w tym duchu BLEMIDASA Greczyna, niemniej prace około niej Beka patriarchy. Ciekawy też wykazuje szczegół, iż do tego czasu Grecy mszą prawie powszechnie nie Greckim ale Łacińskim obrządkiem odprawowali (str. 216 i 265), a co więcej, czcząc język od stolicy Rzymskiej używany, ewangelie i epistoły najprzód po Łacinie a potem dopiero po Grecku czytali. Opisawszy unię Florencką, przytacza cały zatwierdzający ją list Eugeniusza IV z 6go czerwca 1439. A że pochodzenie Ducha Św. od Ojca i Syna główną stanowiło zawsze co do wiary między Rzymem a Grekami różnicę, przytacza zdania o tem własnych ich doktorów: Bazylego, Atanazego, Cyryla, Epifaniasza, Dydyma Aleksandryjskiego, Chryzostoma, Szymona Metafrasta, Anastazego, dalej zborów wschodnich nauk. Rozdział XVIII i XIX zawiera uskutecznione na tym samym synodzie Florenckim pojednanie się z kościołem różnowierczych Ormian, Jakobitów czyli Syryan i Etyopów, których mniej znane dzieje religijne w sposób bardzo zajmujący wyklada.

W ostatnim nakoniec części tej rozdziale szerzy się nad nowem odstąpieniem Greków za powodem Marka, biskupa Efeskiego, który do tego czerńców prostych podburzając użył: „A Isydor metropolit „Kijowski (str. 321), jadąc ze Włoch do swej Rusi, „niosąc on święty pokój i jedność, na granicy Pol- „skiej, jako pisze MIECHOWITA ²⁶⁹⁾, z wielką czcią ²⁶⁹⁾ MIECHOV. lib. IV, cap. 57; CROMERUS lib. XXII.

„w Sandeczu albo w Sączu od Zbigniewa kardynała
„i biskupa Krakowskiego przyjęty jest. I tam w ko-
„ściele Rzymskim po Grecku jako jednej wiary ka-
„tolickiej biskup i jednej głowy członek mszą świętą
„służył u jednegoż ołtarza co i biskup Krakowski.
„Niosąc tedy do Rusi jeden list zjednoczenia papieski
„z ołownemi a drugi cesarski z złotemi pieczęciami
„(jako mówi MIECHOWITA), jako mniemam, przez nie-
„jaki czas Ruskie ta narody, które są pod królem
„Polskim i wielkiem księstwem Litewskim, do je-
„dności świętej przywodził i nauczał. Ale gdy do
„Moskwy (bo Moskwa wtenczas nie miała inszego
„metropolita jedno Kijowskiego) przyjechał, tenże
„Chrystusów pokój przynoszący, gdzie już byli Gre-
„kowie Carogrodcy znowu odszczepieńcy uprzedzili,
„i niezgodę wsiali między bracią: pojmany był, i na
„srogie więzienie od Moskiewskiego posadzony i t. d.“
Opisuje następnie jego ucieczkę, prace w Crogradzie
i dodaje, że „się do Moskwy wrócić i tam męczel-
„ską koronę odnieść na koniec miał²⁷⁰⁾.“

Trzecia część tego dzieła jest „przestroga i u-
„pominaniem narodów Ruskich przy Grekach stoją-
„cych, aby się z kościołem świętym i z stolicą Rzym-
„ską zjednoczyli,“ a jak pierwszą część dogmatyczną,
drugą historyczną, tak tę wzniosłem i pełnem rozrze-
wnienia kazaniem nazwać można. Zaczyna od słów
Ezechiela proroka, kiedy „ostatki one z dziesięci po-
„kolenia od Jerozolimie i jedności kościoła Bożego
„odszczepione i ręką pogańską skarane upominał i
„wzywał do świętej jedności,“ a zwracając mowę do

²⁷⁰⁾ SANDERUS in *Monarchia* fol. 556.

narodu Ruskiego, woła między innemi: „Obacz, jeśli „to duch jest Boży, duch miłości Chrystusowej, który „rozprasza, rozdziera, ludzie wadzi, a zgody nierad widzi.“ Wytyka im na oczy wszystkie błędy, w które pomału wpadli. „Tu jako baczysz narodzie Ruski, „nie liczą się rzeczy (str. 348) te, które ku cerymoniom, to jest ku temu, na czem wiara nie należy „(zależy) służyć: z czem i bez czego wiara być dobra „może: nie idzie tu o śpiewanie Alleluje, ani o święconą wodę (jako nam Grekowie zadają), ani o dłuższe albo krótsze posty, ani o brody zapuszczone „albo podstrzygane: ale o rzeczy wierze świętej służące, które wyznać na zbawienie potrzeba i t. d.“ Zbija tych, co utrzymują, że jedna jest wiara u Greków i Rzymian, a wykazuje, jaka jest owszem pierwszych dla drugich nienawiść. „Słyszę (str. 350), isz „przed lat kilkiem albo kilkanaście tu w Wilnie był „niejaki nauczony człek duchowny z Carogrodu: posłany od patriarchy do was: tego, jako mam sprawę, namówicieście żadną miarą nie mogli, aby do „jm. k. biskupa dzisiejszego Wileńskiego Waleryana „szedł a jego przywitał. Mienił, iż z nami katoliki „społeczności żadnej około wiary i rzeczy duchownych: „mieć się nie godzi, za heretyki nas poczytując. A „w Moskwie tak rzecz jest brzydka Rzymskiego kościoła chrześcianin, isz go za poganina poczytują „i za posługę Bogu mają takiego tracić i zabijać. „To się ktemu mówi, isz terazniejszy Grekowie nie „tej wiary są, której byli, gdy z nami żyli w jedności świętej, jusz inną sobie uczyniwszy, nas heretykami zowią: a inaczej o nas niżli wy, którzyście „się prawdzie nauki naszej przypatrzyli, rozumieją.“

„przeto, iż inne języki ustawicznie się mieniają a w swej
„klubie używania ludzkiego stać nie mogą, (bo swych
„gramatyk i Kalepinów pewnych nie mają, ty dwa
„tyło zawsze jednakie są a nigdy się nie mieniają),
„ale też i przeto, iż w tych tyło dwu nauki ufundo-
„wane są, a przełożyć się na inne języki dostatecz-
„nie nie mogą. I nie było jeszcze na świecie ani bę-
„dzie żadnej akademiej ani kolegium, gdzieby teo-
„logia, filozofia i inne wyzwolone nauki inszym się języ-
„kiem uczyły i rozumieć mogły. Z Słowiańskiego języka
„nigdy żaden uczonym być nie może. A już go te-
„raz prawie nikt doskonale nie rozumie. Bo tej na
„świecie nacyej nie masz, któraby im (nim) tak, jako
„w księgach jest, mówiła: a swych też reguł, grama-
„tyk i Kalepinów do wykładu nie ma, ani już mieć
„może. I ztąd popi waszy, gdy co w Słowiańskim
„chcą rozumieć, do Polskiego się udać po tłumactwo
„muszą: abo więc tyło usty a w czytaniu doktormi
„są. I innej szkoły chyba na czytanie nie mają. I to
„ich wszystkiej nauki na wszystkie duchowne stany
„doskonałstwo. Stąd nieumiejętność i błędy bez końca
„powstają, gdy ślepi ślepe wodzą.“

Wystawia, jak przeciwnie kościół Rzymski „wszę-
„dzie, gdzie wiarę szczepił, zaraz z nią szkoły Ła-
„cińskie zakładał, aby w każdym narodzie nauki się
„szczepiły a wiara nieumiejętnością nie próchniała,
„a uczeni ludzie na obronę jej i w każdej się nacyej
„rodzili. Zajrzeli wam Grekowie języka swego, nie po-
„dali wam szkół Greckich; podobnobyście byli w od-
„szczepieństwie ich długo nie leżeli: gdyby za umie-
„jętnością języka Greckiego o ich uporze i niecności,

„hardości i złej około wiary nauki doczytać byście się byli mogli.“

Powiada, że teraz już sami Grecy, gdyby i chcieli, wydobyłby ich z tych ciemności nie mogli nie tylko dla nicwoli swej, ale i dla tego, że ani wy ich ani oni waszego nie umieją języka. „Nie tak w kościele „Rzymskim; wszyscy jednym językiem mówimy, i „w szkołach, akademiach i w kościołach tak, jako „powszecknej wiary ludziom, katolikom językiem katolickim przystoi, na zjednoczenie serc naszych i „związek miłości. Po wszystkim świecie jako jedną „wiarę tak też i jeden język mamy. I z samej Indyej chrześcianin z Polakiem o Bogu mówić i zrozumieć go może ²⁷³).“

Przechodząc do trzeciej rzeczy, która z tych dwu, jak mówi, urosła: wżgardy stanu duchownego a rozkazowania świeckich w rzeczach kościelnych, uważa, jak to jest słuszną odszczepieństwa kara, że Bóg nieposłuszeństwo nieposłuszeństwem karze. Wystawia im, że samych patryarchów i posłów ich na Rusi za nie teraz nie mają, owszem się z nich śmieją: „A Moskiewski (st. 363 po swego metropolita stawienie do „Carogrodu nie śle, ale go sam stawia, sam karze,

²⁷³) Mądrym zresztą i z tego względu jest prawo kościoła zachowania przy nabożeństwie i w nauce teologii języka Łacińskiego, że zapobiega się błędom łatwo przez fałszywe oddanie ścisłych prawd wiary i myśli kościelnych w innym języku powstać mogącym, a z drugiej strony łatwiejszem czyni się odkrycie takowych, gdyby się nawet gdzie wcisnęły, dla kościoła Rzymskiego, a tem samem ezuwanie nad czystością wiary i jej utrzymaniem.

„sam gdy mu się podoba traci, także i inne duchow-
„wne i władzyki ziemie swej. Tosz się i na niższe
„stany rozszerzyło: isz wszyscy duchowni Ruscy u
„świeckich swoich swego miejsca nie mają: a oni im
„w rzeczach duchownych roskazują. Bo tesz więcej
„niżli oni w swoim Słowińskim języku czytają. Za
„czem rząd nigdy dobry około nauki i spraw kościel-
„nych być nie może: i do błędów wrota zawždy są
„otwarte. Tak się odszczepieństwo od starszego i
„wzgarda przełożonych karze. Kto starszego słuchać
„nie chce, młodszemu się pokłonić musi. Dziś, cze-
„go się żal Boże, patryarcha Carogrodzki, który się
„papieżowi o postanowienie na patryarchostwo, jako
„starszemu swemu od Boga danemu, kłaniać nie chciał:
„Turczynowi się, bez którego patryarcha być nie mo-
„że, kłaniać musi — co się z pożalenia mówi: a to-
„bie Ruski narodzie pokazujem, abys się nic dobre-
„go w kościele Ruskim i Greckim i żadnej naprawy
„w nim nie spodziewał, póki się z głową swoją i z
„przełożonym prawym swoim, z Piotra św. namiestni-
„kiem, nie zjednoczysz.“

W rozdziale VI wystawia im pożytki, jakieby z
takiego zjednoczenia urosły, a prócz duchownych,
prócz większego oświecenia, „Państwo to (mówi str.
„367) w rzeczach świeckich byłoby potężniejsze, i
„więcejby się wam i panowie przesławni królowie
„Polscy i ta Litewska ziemia dufała i większe wam
„urzędy zlecała.“

Pokazując im następnie, jak łatwo zgoda taka
do skutkuby przyjść mogła, gdyby tylko odtąd me-
tropolita od papieża był ustanawianym a wszyscy w
artykułach spornych wiary z apostolską stolicą zga-

dzać się zaczęli, upewnia Rusinów, że ostaliby się przy swych obrządkach i zwyczajach nabożeństwa, „bo kościół Boży (str. 370) rozlicznością (bez sprze-
„czności) przybrany jest jako królowa w farby, szat
„i kamieni aparat rozmaitych ²⁷⁴). W ogrodzie swo-
„im ma zioła i drzewa liścia i kwiatów i rozlicznych
„a wszystko wdzięcznych a miłych. W Łacińskim
„kościółce znajdują się rozmaite cerymonie to w bi-
„skupstwach to w zakonach; w Medyolanie jedni mszą
„świętą obyczajem Rzymskim, drudzy obyczajem Am-
„brozego św. sprawują; a przedsię to kościół święty
„rad widzi i dopuszcza, byle się tem różna wiara nie
„czyniła, a jedność się kościoła świętego nie targala.“
— Zresztą Grecy, jak pisał w XI wieku Leon IX do
Michała Cerularyusza (str. 372), „mając w Rzymie i
„przed Rzymem wiele klasztorów abo kościołów, za-
„dnego niepokoju dotąd nie cierpią: ani im ojcowskie-
„go (ojczystego) nabożeństwa i zwyczaju zakazują:
„i owszem radzą im, aby przy niem stali.“

Przedstawia dalej Ruskiemu narodowi, jak wła-
sne jego nawet „uczciwe a powolne ku wszelakiemu
„przełożeniu obyczaje“ tak różne od Greckiej nie-
stałości, przełamanie się to łatwiejszem uczynią, jak
pomaga mu do tego „jeden pan świecki (374), pod
„którym go Boska opatrzność z Polaki i z Litwą sku-
„piła;“ król wedle serca Bożego, którego pobożność
katolicka i inne cnoty „wiele królów nie tyło tera-
„źniejszych ale i dawnych przechodzą,“ który tego
pragnie, „aby Pan Bóg w zbawieniu dusz krwią je-
„go oblanym uczcion był: a pokój się na ziemi wie-

²⁷⁴) *Psalm 44.*

„ezny i doczesni rozmnożył.“ Pomaga mu do tego jeden wspólny z nami katolikami język, pomaga „i „to miłe sąsiedztwo i tak dobre a spokojne z nami „mieszkanie: w którym nic nie znasz innego po kato- „likach jedno miłość, szanowanie i narodu twego u- „czczenie, tak w urzędziech jako i w towarzystwie „pospolitem. Wiem, co cię od tego najwięcej odwo- „dzi i jako jaki pień tobie do tej jedności zastępuje: „iż się na Moskiewskie kościoły (str. 377) i książe- „cia Moskiewskiego niejakię tych czasów w panowa- „niu powodzenie i na ludzie tegosz języka i nabo- „żeństwa oglądasz. Ale gdy u siebie uważysz jako „nędzne są i prawie na poły w bałwochwalstwo i to, „co zatem idzie, w złe obyczaje i sprosne zaszły ony „kościoły Moskiewskie i jako są osierociałe w nau- „ce i wielką grubością a nieumiejętnością zarążone, „a jako sami się i jusz bez żadnego dozoru, bez za- „dnego z innemi kościoły porozumienia rządzą, i ja- „ko w moc świecką wpadły: bardzo prętko ten pień „odwalić możesz.“

Wystawia im smutny stan w Moskwie, jak tam „samo książe wielkie jest duchowaych sędzią i pa- „piezem.“ Wyraża też nadzieje, że i oni się opamię- „tają, bo już dziad dzisiejszego księcia do papieża po- „sty wyprawiał „chęąc się z kościołem zjednoczyć i „dań niejaka stolicy Rzymskiej postąpić“ a i papie- „że nie raz już posły swoje tam posyłać ehcieli, ale „że wojny z Polakami na przeszkodzie były. Narzeka „też, że dotąd w samej Polsce tak mało było około „tego starania. „Siłaby się sprawiło (str. 381) w na- „mowie i dobrem zachowaniu i towarzystwie z wła- „dykami Ruskimi i w porozumieniu z pany świeckí-

„mi Greckiego nabożeństwa. Byśmy byli czujni, mogliśmy dawno szkoły Ruskie mieć a wszystkie piśma Ruskie przejrzeć: i w Słowiańskim ich języku mieć swoje katoliki ćwiczone. Trzeba było i na Polski abo Ruski język przekładać Ruskim narodom rzeczy ku temu służące, żeby rychlej prawdę obaczyli. Dobrzeby i po przedniejszych Ruskiego nabożeństwa panów uczone posyłać a onym ich błędy i niebezpieczeństwo ukazować.“ Życzy też z drugiej strony, „aby i panowie zakonu Ruskiego a zwłaszcza metropolit z władzami o tem się spólnie namawiali, a za dozwoleńiem króla j. m. swój sejmik około tego, przyzwawszy uczonych i katolików, którzyby w oczy im przełożyły rzeczy potrzebne mogli, uczynili.“ Prosi nakoniec i upomina, aby nie zwlekali nawrócenia swego, wystawiając im z potężną wymową nieszczęście Carogrodzkiej a błogą pomyślność i kwitnienie Rzymskiej stolicy. „Już dziś (str. 397) tych czasów naszych twoje stolico Rzymska ulice za morze się puściły i na on świat, o którym żadne wieki nie wiedziały, zaszyły korzenie winnicy twojej w nowych Indyach, w Nowej Hiszpaniej w Brasylu i około brzegów Perskich i Kalekutu, wielkie ostrowy, państwa i królestwa, narody i języki z twej nauki Chrystusowi się prawemu Bogu kłaniają: gdzie tak wiele na zachód i na wschód słońca już dzieci masz, isz się wszystkiej Europie równają.“

Mowa jego wznosi się, coraz rośnie jak strumień wezbrany, szerzy się, grzmi i jak katarakta wspaniale wylewa. Wprowadza mówiących samych Greków: „O gdybyście słyszeli (str. 401) głosy teraz po-

„kutujących dobrych onych Greków a w niewoli na
„was wołających a krzyczących: Wy ostatki kościo-
„ła Greckiego, któreście uszli rękę Turczyzna okru-
„tnego, nie naśladowcie grzechów naszych i odszcze-
„pięstwa naszego, dla którego nas dał Pan Bóg w
„w taką niewolą, jako widzicie. Nie bądźcie tak u-
„porni ani hardzi, jakośmy my byli: poddajcie się w
„kościelne posłuszeństwo pod mocną rękę Bożą w przy-
„bytku obranym jego: z którego kto się wychyli, gi-
„nie. Lepiej Chrystusowego namiestnika na wolnej
„służbie Bożej słuchać a niżli w tej niewoli pohań-
„cowi się kłaniać. Patrzcie, jako teraz u nas Chry-
„stusowa cześć zdeptana jest: już teraz nie masz mię-
„dzy nami ani króla, ani pana, ani proroka, ani do-
„kora, ani uczonego w zakonie: u Łacinników na
„zachodzie wszystko zostało. Tam oko swoje obra-
„cajcie, gdzie się chwała Boża przeniosła, gdzie na-
„bożeństwo i nauka i królestwo Chrystusowe kwitnie:
„gdzie głowa, tam niech będą członki; gdzie ciało,
„tam jako orłowie lećcie. Idźcie, mówi stolica Caro-
„grocka, synowie tam, gdzie się błogosławieństwo
„chrześcijańskie przeniosło, gdzie zawsze trwało, a ni-
„gdy się nie mieniło: jam już matka porzucona, wzię-
„łam za grzechy moje dwoje karanie, owdowiałość i
„niepłodność: już uschły piersi moje, karmić was i
„wychować nauką zbawienną nie mogę. Bom sama
„i z wami zgrzeszyła przeciw małżonkowi memu i td.“
Nie wiem, zaprawdę, czy znajdziemy szczytniejsze i
bardziej rozrzewniające i porywające miejsca w wy-
chwalanych tyle mowach BOSUETA? nie wiem, czy mo-
żna było godniej zakończyć dzieło tak pełne prawdy,
tak pożyteczne, tak nauczające, tak pożądane? Pró-

znemi byłyby i zbyt czynnymi wszelkie dalsze uwagi; jednej wszakże opuścić nie mogę, a tą jest zdanie Mickiewicza, który w odczytach swych tak się o tem i innych dziełach polemicznych naszego kapłana wyraził ²⁷⁵): „Jako pisarz polemiczny wydał dzieła nie-
„mniej wielkiego znaczenia. Z jednej strony zbijając ró-
„żnowierców powstających na kościół, z drugiej wska-
„zywał rządowi, jakiej drogi trzymać się był powi-
„nien. Przekładał Polakom, że główne żywotne zada-
„nie wewnątrz państwa odnosiło się do ziem Ruskich,
„że nie było innego sposobu spoić nieodzownie te
„ziemie z Rzeczpospolitą, jak tylko przez węzeł je-
„dności z kościołem. Dla dopięcia tego celu radził
„koniecznie dać większą opiekę ludowi, polepszyć je-
„go byt materyalny i na ostatek skłaniać go ku wie-
„rze prawdziwej nie za pomocą środków gwałtownych,
„ale przez apostołstwo. Wielkie te prawdy są zawar-
„te w znanem dziele: *O jedności kościoła.*“

Gdybyśmy zresztą nawet dzieła tego nie posiada-
dali, to przecież dałaby się odgadnąć wartość jego
z wrażenia, jakie powszechnie sprawiło. Bo gdy wie-
lu z Ruskiego obywatelstwa i duchowieństwa poką-
tnie je sobie wrywało, inni, zaciętsi w swym upo-
rze, bojąc się, aby tak jawne dowody nie zachwiały
do ostatka ich wyznaniem *wykupywali one najstaran-
niej i wygubiali*, jak to sam Skarga w przedmowie
do drugiego wydania, niemniej WIELEWICKI i inni po-
twierdzają ²⁷⁶). Łatwo więc sobie wystawić, jak po-

²⁷⁵) *Kurs pierwszoletni literatury Sławińskiej* i t. d. stroni-
ca 369.

²⁷⁶) Stron. 424 i t. d. pod rokiem 1612. *Vitu R. P. Petri
Skarga &*, 1661. *Żywot świętobliwej pamięci* i t. d. (1673)

P. Skarga. Tom. I.

żadana była ta praca dla katolików i jak w mgnieniu oka po całej rozeszła się Połdnie. Odbywał się właśnie w Piotrkowie synod prowincjonalny pod prezydencją nuncjusza apostolskiego a głównym wpływem Stanisława Karnkowskiego biskupa Władysławskiego (Kujawskiego) w celu ostatecznego upowszechnienia u nas dekretów Trydenckich. Przybyły tam z Wilna dziekan Jarczewski przywiózł pierwszy nowy ten plód Skargi, i musiał go zaraz Karnkowskiemu odstąpić, a sam Skarga potem osobnym listem 17 lipca 1577 pisany przepraszał biskupa, że mu sam pierwszy nieznacznej tej (jak mówi) książeczki posłać nie śmiał, którą mu teraz z inną przedmową (zapewnie do niego samego przez uszanowanie ułożoną) składa ²⁷⁷).

str. 43: „Tak prawda ona, gruntowni a do pojęcia „łatwemi racyami objaśniona, kłua w oczy odszczepieńców, że ani jej zcierpieć, ani odporu żadnego dać nie „mogąc, cokolwiek po bibliotekach egzemplarzów pisma „onego było, wszystkie na głowę wykupili i wiecznie „chcąc zagubić popalili. Ale to wskórali, że tak jasnem „porażonego odszczepieństwa uznaniem nową i już wię- „cej rozprzestrzenioną pisma onegoż edycją wywabili.“

²⁷⁷) Pragnąc ile możności obznajomić czytelnika z duchem i pracami tego zacnego męża, nie mogę odmówić sobie umieszczenia tu wzmiankowanego listu, który skromność jego tak jasno okazuje a mało jest znany, nie bywszy nigdy na Polski język przełożonym a wydrukowanym tylko w mało dziś czytanych: *Epistolae illustrium virorum* (Cracoviae 1578) w księ. II i przy Lipskiem wydaniu Długosza (1711-1712) w II str. 1748, nu. 54.

Ciekawą może być dla wielu czytelników rzeczka

**Stanislao Carnovio episcopo Vladislavensi Petrus Scarga
Societ. J. — S. D.**

„Reverendus d. Jarcevius decanus Vilmensis po-
„steaquam acta nobis s. synodi provincialis et labores
„d. v. r. pro Christi ecclesia exposuit, inter caetera m-
„hi retulit: vidisse ipsam meum, quem ad lucrandos
„schismaticos nostros Ruthenos hoc anno edidi, libellum
„Polonicum, et acceptum ab ipso apud se retinuisse,
„quod non ante eum ad r. d. vestram miserim. Itaque
„et factum excusare et rem neglectam novo officio cor-
„rigere constitui. Parum mihi dignum videbatur libel-
„lum parvi momenti, ex quo nullam delectationem spe-
„rabam, ipsam fuisse capturam, ad virum et antistitem
„tantum mittere. In illo quidem latino contra quemdam
„sacramentarium edito *) non intermisi, quin eum pri-
„mo statim tempore per d. advocatum Vilmensem ipsi of-
„ferrem, quo, bonam forsitan meam voluntatem ad in-
„sectandos lupos istos, testari apud r. d. vestram vide-
„retur. Sed in eo, qui propter Ruthenos tantum et schi-
„smaticos rudiores editus est, non putabam idem mihi
„esse faciendum. Caeterum ne quid sit, quod non sum-
„mam nostram observantiam erga supremum fidei ca-
„tholicae in hoc regno propugnatorem et defensorem de-
„claret, hunc eundem libellum vestrae r. d. cum alia
„praefatione mitto. Utinam aliquid dignum inveniremus,
„quo noster erga ipsam, qui in Deo est affectus, abun-
„dantius erumperet. Quanta debemus r. d. vestrae in
„publicis, et quae ad omnes spectant beneficiis, effari
„non possum. Nam ipsa et rempub. difficillimis temp-
„oribus in constituendo et coronando tam inclyto et ca-
„tholicissimo rege non adjuvit solum: sed et maximo
„vel certe extremo periculo divina ope liberavit, et ec-

* Dzieło przeciw Wolanowi napisane.

usłyszyć, jak MACIEJOWSKI o dziele tem pisze ⁷²⁸⁾, a oraz obaczyć, jak można deptać nogami wszelką prawdę historyczną i religijną, a zamykać oczy przed bijącą w oczy światłością:

„Skarga mówi on, zamiaru swego nie dopiął i „dopiąć nie mógł, dla tego, że się zapatrywał na zjednoczenie obudwu kościołów z mylnego stanowiska. „Nie na tem zbawienie całego chrześcijaństwa i pomyślnie powodzenie katolickiego kościoła zależało, ażeby się obiedwie cerkwie (?) Rzymska i Grecka z „ubliżeniem sobie wzajemnem wywyższały jedna nad „drugą, lecz, ażeby w duchu a nie w świeckich połączeniwszy się widokach, przez takie połączenie silne „były przeciw wszelkim burzom, wśród nawałności „światowych, miotającym łódką Chrystusową, a z nią „razem pociągającym do przepaści chrześcian duszę „i tak oddającym je w moc czartowskiej władzy. Wiadomo jest z dziejów (?), że się nigdy nie usuwał „kościół Grecki od braterstwa z Rzymskim, gdy rzecz „szła o artykuły wiary (??), że w rzeczach duchownych uznawał w papieżu Chrystusowego namiestnika, a odmawiał mu uległości w sprawach świeckich, „obstając za swemi dycieczalnymi prawami (?), któ-

„clesiam Dei ad omnem SS. cultum divinum recuperandum in summam spem erexit. Quicquid et in synodo tam praeclara gestum, quicquid sanctum et ad ecclesiae restaurationem pertinens, constitutum est, omnes v. r. d. acceptum ferunt. Conservet nobis Deus omnipotens v. r. d. diu felicem et incolumem, cujus me gratiae humillime commendo. Vilnae 17 julii 1577.“

⁷²⁸⁾ Obacz zeszyt 3ci *Biblioteki zak. nauk. imienia Ossolińskich* na rok 1847, str. 233.

„re niezawisłemi od Rzymu mieć chciał; jednym słowem, że chciał być z nim połączony w duchu a nie w widokach świata, i że dopóki taka jedność między obudwoma trwała (?), żaden odszczepieniec od katolickiego kościoła i heretyk żaden nie mógł się ostać bezpiecznie. Gdy papież nie tylko duchowną ale i świecką władzę chciał nad Greckim rozciągnąć kościołem, i gdy z powodu tego rozdwojenie nastąpiło (?), w ten czas dopiero odszczepieństwo mnoży się i kościół katolicki nękać poczęto (?). Wcześniej, bo już na początku XI wieku, pomiarkował się papież (?), chciał równym sobie we względzie dyecezalnych praw uznać patryarchę Carogrodzkiego (?), ale się temu oparło Rzymskie duchowieństwo (?), chcąc panować nad Greckiem. Późno, bo dopiero na początku XV wieku przejrzał patryarcha (?), dla dobra kościoła zrzekł się praw dyecezalnych (?), i uznał nad sobą władzę papieża w rzeczach świeckich (?), ale się temu sprzeciwiło Greckie duchowieństwo, nie chcąc Rzymskiemu ulegać. Gdyby był rzecz całą z tego stanowiska uważał Skarga, w świetle prawdy rozwinął ją, jak należało, jego praca byłaby się przyczyniła do utorowania z czasem ścieszki prosto doprowadzić mogącej wiernych do ścisłego połączenia się sere i kościoła. Lecz on zamiast odkryć, ukrył światło przed oczami wyznawców obudwu kościołów, a na niskim stopniu stojąca pod ów czas historyczna sztuka nie dała nikomu wejrzeć w tę rzecz krytycznie. Pismo jego wiele narobiło wrzawy, czytała je i odpowiadała na nie Moskwa i Ruś, również namiejtnie i niehistorycznie, jak je był Skarga napisał. Obudziło to naukowe życie, ale cóż,

„kiedy to życie skończyło się zagładą Kozaków i Ru-
„si (?), a większą chorobą Polski (?). Nie było niko-
„go, coby, na równej szali jednej i drugiej strony sta-
„wiane dowody zważywszy, wystąpił jako pośrednik
„pomiędzy zważnionymi, wystawił im rzecz we wła-
„ściwym świetle i przekonał, że jedni i drudzy będą
„wiecznie błędzić, jeżeli się w ten sposób zechcą na
„rzecz zapatrywać.“

Ktokolwiek odczytał uważnie to cośmy wyżej
o szyzmie powiedzieli, dziwić się będzie zaciekłości,
z jaką Maciejowski takie i tym podobne fałsze utrzy-
muje, które już na dwa jego dzieła ściągnęły nie da-
wno potępienie Stolicy apostolskiej. Kościół Rzym-
ski, papież, nie wymaga *braterstwa* (jak się wyraża
Maciejowski) ale *posłuszeństwa* od wszystkich kościo-
łów, nigdy zaś nie wymagał od nich *uległości w rze-
czach świeckich*, nie *narzucał praw dycezalnych pa-
tryarchów Carogrodzkich* ani nawet *praw patryarchatu*,
lecz jako głowa całego chrześcijaństwa słusznie żądał
uległości patryarchów w rzeczach wiary i karności ko-
ścielnej dotyczących, jaką właśnie cały wschód przed
szyzmą zawsze celował. Co się tyczy zagłady Rusi
i większej choroby Polski, o tem obszerniej pomówi-
my, gdy przyjdziemy do chwili, kiedy usiłowania
Skargi i katolików w nawrócenia szyzmatyków nie-
pospolity uwieńczył skutek.

Gdy tak niespracowany w winnicy Pańskiej ro-
botnik dnie i nocy usłudze kościoła i bliźnich poświę-
cał, dotrzymał Szczepan Batory danego słowa i po-
kazał, jak zakon takich posiadający mężów cenil i jak
mu: ufał. Doznał już był Gdańsk zbuntowany, a w za-

ciężkości swej od Polakich różnowierców podawany ²⁷⁹⁾, ciężkiej jego prawicy, doznały teraz nauki, jakiego w nim miały opiekuna. Nie miała dotychczas Wileńska jezuitów szkoła zatwierdzenia królewskiego. Założyciel jej biskup Protaszewicz, nie mogąc sam dla starości i choroby wstawić się za nią u króla, prosił o to Dymitra Solikowskiego i Jana Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego i starostę Żmudzkiego, a król, będący na ten czas we Lwowie, kazał zaraz pierwszemu z nich jako sekretarzowi wygotować przywilej na akademię. Podpisawszy go Batory, posłał Solikowskiego do Mikołaja kcia Radziwiłła wojewody Wileńskiego kanclerza w. Litewskiego, dla wybadania, czy zechce (jako kalwin) przyłożyć na tym przywileju pieczęć w. k. Litewskiego. Książę odpowiedział, że musi się wprzód porozumieć o to z radnymi panami Litewskimi, którzy oczywiście oświadczyli, że przywilej taki naruszałby ich swobody i przywileje a zadałby oios dotkliwy wyznaniu Helweckiemu. Udali się nawet sami do króla, ale tu żartował z nich Jan Chodkiewicz, świadomy dobrze ich

²⁷⁹⁾ Uchwalone przedtem na sejmie Toruńskim pospolite ruszenie spełzło na niczem przez zabiegi posłów Pruskich, wspartych stronnikami różnowierczymi w Polsce, i ledwie później pozwolono w Włocławku na pobór tak szczupły, że ledwie 2,000 ludzi zdatnych do boju wystawiono, kiedy Gdańszczanie przeszło 12,000 żołnierza liczyli. Duchowieństwo nasze pokazało przeciwnie i teraz godne naśladowania wyłanie się dla sprawy publicznej; sam biskup Krakowski Franciszek Krasieński przystawił na tę wyprawę 200 piechoty i 50 jazdy, a zgromadzony w 1577 r. synod Piotrkowski znaczne pieniężne zasilki złożył!

przywilejów, a Batory dowodził, że ugruntowanie akademii nie może być tylko pożytecznem. Gdy milcząc odeszli, kazał król jeszcze raz oświadczyć Radziwiłłowi przez sekretarza Litewskiego Jasińskiego, „jak „go dziwi taka wolność, która ani uczy się, ani nauuczoną być nie chce,“ i zapytał go: „z kądy mieli „takie przywileje, na mocy których wolnoby im zostawać zawsze w barbarzyństwie i nieznajomości Boga, pobożności i dobrych obyczajów, a nigdy ani „wiary Boskiej, ani prawdziwych nauk nie znać?“

Nic wszakże nie uzyskawszy na kanclerzu, wezwał król podkanclerzego Eustachego Wołowicza kasztelana Trockiego, także kalwina, aby przyłożył pieczęć; a widząc jego także wahanie się i odwoływanie się do drugich, rzekł mu ze zwykłą energią, „że „jeżeli pieczęci nie przyłoży, on sam to uczyni, ale „mu więcej pieczęci nie odda.“ Zdziwiony i zmieszany Wołowicz uległ woli królewskiej, a tak przywilej ten 7 lipca 1578 we Lwowie wydany podniósł dotychczasowe szkoły Wileńskie do stopnia akademii czyli wszechnicy nauk (*academia et universitatis scientiarum*)²⁸⁰). Tak opisuje dosłownie tę sprawę naoczny świadek Dymitr SOLIKOWSKI²⁸¹). Ówczesnym obyczajem zatwierdził i papież Grzegorz XIII to nadanie w roku następującym.

²⁸⁰) ROSTOWSKI. Akademia ta czyli wszechnica miała cztery wydziały: teologiczny, filozoficzny, prawniczy i humaniorów. Lekarskiego wydziału nie było. (STAROWOLSKI: *Polonia*), str. 31-32.

²⁸¹) *Commentarius brevis rerum Polonicarum* (Dantisci 1647) str. 123-126.

Poznawszy jezuitów Batory, nie tylko ich w Polsce ugruntować przedsięwziął, ale jako apostołów wiary do ojczyzny swej Siedmiogrodzi, kalwinami i arianami przepełnionej, a od brata swego Krzysztofa z namiestniczą władzą rządzonej, posłać zamierzył, zakładając tam dla nich nowe kolegia w Koloszwarcze (Claudiopolis, Klausenburg) i Białogrodzie (Alba Julia). Wysłał tam w tym celu na ciężkie przeprawy 1579 r. prowincyała Polskiego Franciszka SUNNERA z kikoma towarzyszami. Miejsce tegoż zastąpił Skarga jako wice-prowincyał Polskiej prowincyi ²⁸²⁾, a miejsce Skargi zajął w Wileńskim kolegium sprowadzony z Poznania Jakób Wujek Wągrowicki, głośny ze swych pism i wymowy. Nie długo wszakże tu bawił, bo wnet objął jako rektor Koloszwarski trudne za Karpatami stanowisko.

W Polsce tym czasem zaczęli zewsząd rzucać na nich gęściejsze coraz pociski naczelnicy różnowierców. Kiedy znany nam już JAKÓB NIEMOJEWSKI wydawał w Wielkopolsce swoją *Dyatrybę* ²⁸³⁾, na którą niebawem WUJEK silnie odpisał: puścił w Litwie Jędrzej WOLAN drugie swoje na Skargę dzieło: *Obrona wieczery Pańskiej przeciw Skardze jezuitcie i Franciszkowski Turyanowi. W Łosku, 1579* ²⁸⁴⁾.

²⁸²⁾ WIELEWICKI: „Officio viceprovincialis, dum videlicet „provincialis in Transylvaniam excurreret, functus est.“ NIESIECKI T. III, str. 716.

²⁸³⁾ *Diatrybe czyli kollacya przyjacielska z jezuitami Poznańskimi o przedniejsze różnice wiary. 1579.*

²⁸⁴⁾ *Defensio caenae Domini contra SKARGAM jesuitam et FRANCISCUM TURIANUM. Łosci, 1579. Toż samo wyszło znów później pod tytułem: ANDREAE VOLANI Defensio-*

Gotował się właśnie Batory na wyprawę Moskiewską, aby odzyskać wydarte Polsce jeszcze za Zygmunta Augusta przez w. k. Iwana Wasylewicza kraje nad Dźwiną, i zbierał wojsko w Wilnie. Korzystając z jego tu bytności Wolan, a licząc nie mało na zebranych około niego kalwińskich magnatów, wydał to pismo i przypisał je królowi pochlebną przemową. Zamierzał niem ujęcie Batorego na stronę kalwińską, osłabienie przychylnych jego dla jezuitów chęci, obrzydzenie mu wszystkich innych wyznań, słowem przerobienie króla na swój sposób. Występował otwarcie przeciw konfederacyi Warszawskiej z 1573 r., błagał króla i upominał, aby żadnych takich ugód nie cierpiał, jeżeli mu tylko pokój w państwie a wieczne zbawienie poddanych jest drogiem. Wynosząc pod niebiosa wyznanie kalwińskie, wszystkie inne sekty z błotem mieszał, a zwolenników ich, mianowicie arianów, jako największych zbrodniarzy wystawiając, wzywał króla, aby ebionitów i anabaptystów śmiercią karano.

Styl jego i wyrazy godne są takiej treści; wyczerpał bowiem wszystkie szkalowania, wszystkie najobelżysze i najnieprzyzwoitsze sposoby wyrażenia się. Zresztą poznamy jeszcze bliżej dzieło to przez Skargę. Na nieszczęście Wolana przybył właśnie do Wilna sławny jezuita ANTONI POSEWIN, który w całej już Europie z prac swych i dzieł głośny, teraz ze Szwecyi, dokąd go był Grzegorz XIII w sprawie religijnej wy-

nis sententiae veteris ecclesiae de s. caena contra transubstantiationis dogma. Libri III, adversus PETRUM SKARGA et FRANCISCUM TURRIANUM, 1586 w 8ce. Turyanus czyli właściwie TORREZ był jezuita Hiszpan.

prawił, powracał. Nie stracił ani chwili bieży polemik; wnet przedłożył królowi pismo: *O fałszach WOLANA* które według ROSTOWSKIEGO ²⁸⁵⁾ miało skutek, że Batory oszczerstwa Wolana rozpoznał, a dzieła jego zbierać i gubić rozkazał ²⁸⁶⁾.

Oszczędziło to na teraz Skardze odpowiedź, na jaką pismo to, mnóstwo niedorzeczności i osobistości mieszczące, zasługiwało. Zresztą rządzeniem wszystkich Polskich kolegiów zajęty zatrudniał się prócz tego właśnie ogromną pracą, której owocem były owe sławne *Żywoty świętych!* Trudno zaiste pojąć, jak mógł wydołać naraz tylu ważnym przedmiotom; jak mógł, obok licznych zatrudnień swego powołania i nowego urzędu, jeszcze tyle i tak pięknych rzeczy pisać! Ale jestto przywilej wielkich ludzi, że mają czas na wszystko. Jak Batory współcześnie jedną ręką Gdańsk zbuntowany upokarzał, a drugą trybunały ustanawiał, tak Skarga współcześnie rządził, kazywał i pisał. A niech porównanie to króla z kapłanem nie dziwi nikogo, bo wielcy ludzie są wszędzie równi; bo sam Batory lubił się porównywać z duchownymi, kiedy do Sokołowskiego mówił: „Ojczye kaznodziejo! obaj walczymy; ty przeciw nieprzyjaciołom wiary, ja przeciw nieprzyjaciołom państwa.“ „Pracuj wda miłościwy królu! odpowie Sokołowski; i gdy „był tak umiał władać moją bronią jak w. k. mśc „oreżem, i jabym także zwyciężał.“

²⁸⁵⁾ Strona 62.

²⁸⁶⁾ Pismo to, którego tytuł podobno taki: *Anto. POSSEVINI S. J. Epistola ad regem Stephanum de fraudibus ANT. VOLANI* wydane zostało później (1583) w Ingolsztadzie w-12ce.

Kiedy więc król zwyciężkie swe orły puścił pod mury Połocka, Skarga wydawał dzieło, które mu równą może zjednało sławę, i które dotąd we wszystkich niemal Polskich czytane bywa domach, kiedy zwycięstw Batorego żadnego nie ma śladu! W sierpniu 1579 wyszły jego Żywoty świętych, pierwsze tego rodzaju pismo w naszym języku.

Tytuł jego pierwotny był następujący:

Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, których imiona wyższej są położone. Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym tam gdzie się żywot którego doktora starożytnego położył. Ktemu kazania krótkie na ty święta, które pewny dzień w miesiącu mają, przez księdza PIOTRA SKARGĘ societatis Jesu przebrane, uczynione i w język polski przełożone. W Wilnie z drukarni jego książęcej miłości p. Mikołaja Chrystopha Radziwiła marszałka w. księ. Lit. Roku pań. 1579 (w-ark., gockim drukiem tom jeden ²⁸⁷).

²⁸⁷) Żadne dzieło Skargi nie doczekało się tytułu wydań; a że wiele z tych dziś do rzadkości bibliograficznych należy, przytoczę tu, co o nich wiem:

Po pierwszym wydaniu Wileńskim z 1579 r., które obejmuje jak i wszystkie następujące żywoty świętych we dwu częściach (pierwsza sięga od początku roku do 1 lipca, druga do ostatniego grudnia), ukazało się:

2gie wydanie Krakowskie, z drukarni Jędrzeja Piotrkowczyka 1585, z przedmową do Anny z Lipnika Kormanickiej, kasztelanki Czechowskiej z d. 21 czerwca t. r. gdzie mówi, że „robotą ta tak się pożyteczną być „ludziom katolickim pokazała, iż po pierwszym Żywotów

Na czele dzieła jest przedmowa do królowej Anny Jagiellonki datowana w Wilnie 16 sierpnia 1579.

„świętych wydaniu prędko mię ludzie ze wszystkich „stron królestwa tego upominać poczęli, abym je drugi „raz drukować dał.“ Uważa, że mnogimi pracami w Litwie, Inflantach i t. d. zajęty, dopiero teraz wolną chwilę uzyskał, aby te Żywoty znów przejrzyć, rozszerzyć i poprawniej wydać. Przydał też istotnie (nigdzie więcej nie przedrukowaną) *Przedmowę o męczennikach heretyckich* i inne później przedrukowane artykuły: O męczennikach w Anglii, we Francyi, o męczennikach tow. jesusowego i t. p. a *Krótkie o początkach zakonu tego z pisma LAURENTII SURII przypomnienie* było pierwszą wiadomością o nim w Polskim języku ogłoszoną.

3go wydania nigdzie nie widziałem. Sobieszczański w Encyklopedyi pow. T. XXIII str. 508 twierdzi, że to trzecie wydanie wyszło w Krakowie u Piotrkowczyka w r. 1591 in folio.

4te wyszło tak, jak i następujące w Krakowie u Jędr. Piotrkowczyka w r. 1598 i jest przedrukiem drugiego.

5te r. 1601, z przydaniem Żywotów Maryi Stuart (1587), Bł. Ignacego Loyoli, Franciszka Ksawiera i męczeństwa różnych jezuitów z r. 1570, 1571, 1583 1593 i t. d.

6te wydanie z r. 1603, przypisał królewiczowi Władysławowi, natenczas ośmioletniemu, któremu piękne w przedmowie daje nauki, przytaczając te, które ś. Ludwik król Francuzki synowi w testamencie zostawił.

7me wyszło podobno w r. 1604.

8me w r. 1610 w Wilnie wraz ze wszystkimi jego dotychczasowymi pracami w wydaniu czterotomowym, którego cały pierwszy tom Żywoty te zajmują. I to wydanie przypisane królewiczowi Władysławowi, a do dawniejszej przedmowy z r. 1603 dodał tylko kilka słów na końcu: „To było przed ośmią lat moje do jasn. w. „pisanie: teraz iż p. Bóg do tego czasu przedłużyć stare

Zdaje się jednak że druga część *Żywotów* była, w tem pierwszym wydaniu, przypisana osobną przedmową

„moje lata raczył i doczekałem piętnastego r. jas. w. „z wielką pociechą, p. Bogu dziękuję i t. d.“ (Dan w Wilnie w dzień ś. Bartłomieja r. p. 1610).

9te i ostatnie za życia autora wydanie (Krakowskie) jest z r. 1612; i teraz jeszcze pracę swą *przed lat jak mówi, trzydziestą i dwiema podjętą, do lat już 77 przystępując*, starannie przeglądał i poprawił. Nie jedną też rzecz przydał, jak to widać np. przy końcu życia ś. Kazimierza, gdzie o przywiązaniu doń Zygmunta III i o wydanej o nim w r. 1606 książce wspomina.

10te wydanie w Krakowie 1615.

11te wydanie tamże 1619.

12te „ „ 1626 z umieszczonem na czele kazaniem k. Fabiana BIRKOWSKIEGO na pogrzebie Skargi.

13te Krakowskie z r. 1644, z drukarni Jędrzeja Piotrkowczyka, jest przedrukiem wydania z r. 1610, lecz znajdziesz tu jak w wydaniu 12tem kazanie pogrzebowe Birkowskiego i przed pierwszą częścią *Żywotów* przedmowę do królewicza Władysława, a przed drugą częścią przedmowę do Anny Kormanickiej z drugiego wydania (1585). Sobieszczański w Encyklopedyi pow. T. XXIII str. 508 powiada, że wydanie 13 jest z r. 1629, więc wydanie z r. 1644 jest 14.

14te wydanie w Poznaniu w drukarni kolegium S. J.

Część pierwsza z r. 1700, wtóra z r. 1702, „z przydatkiem niektórych żywotów.“ Wydanie to przypisane jest od kolegium Poznańskiego Wiktoryi z Bułakowskich Radzewskiej starościnnie Wschowskiej i jej matce Annie z Koźmińskich Bułakowskiej, podczaszynie Poznańskiej, do których są na czele dwie przemowy. Różni się od wydania z r. 1601 tem tylko, że przydane na końcu żywoty i męczeństwa innym nieco umieszczone są porządkiem. Przydatku zaś nie widzę innego prócz żywota księdza Wojciecha Męczińskiego S. J. u-

do Hetmana Mieleckiego, jak widziałem z ułamku, który posiadał Gwałbert Pawlikowski i wnoszę z o-

mężonego w Japonie 1643 r. roku. Wyjęty jest przez nieznanego jezuitę z życiorysu, skróconego przez k. Filipa ALEGAMBE'GO i k. Macieja TANNERA. Odtąd często już przydawać do dzieła Skargi oraz nowe późniejsze żywoty.

15te Wileńskie z r. 1747. Sobieszczański w Encyklopedyi pow. jako wyżej, umieszcza po tem wydaniu (we 2 t. folio), inne (według niego) 17 Wileńskie z r. 1750, także we dwóch tomach folio, przypisane Tadeuszowi z Koziełska Ogińskiemu, wojew. Trockiemu z przydaniem krótkiego życiorysu Skargi, spisu jego dzieł i żywoty św. Joanny de Chantal. Potem wymienia jakieś wydanie (18te) bez daty, a wydanie z 1780 jest według niego 19. Za to opuszcza wydanie z 1786. Zamierzone od Jezuitów Połockich wydanie byłoby więc było 20tem.

16te Wileńskie z r. 1780 w drukarni królewskiej przy akademii. Tytuł sam już na nowszy krój mowy przerobiony: „Żywoty świętych starego i nowego czasu na każdy dzień przez cały rok, wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom, przy tem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają. Przez k. Piotra Skargę Societatis Jesu zebrane i na język Polski przełożone, i za życia autora dziewięć razy, a po zejściu jego powtórnie przedrukowane. Roku Pańskiego 1780. W Wilnie w drukarni królewskiej przy akademii.“ (2 t. w arkuszach, kursywą drukowane).

Jak już w ten czas wiele wydań dzieła tego nie znali własni członkowie towarzystwa jezusowego, widać z tego, iż niniejsze za drugie od śmierci jego miano, i że w nocie uważają: „krom wspomnianych tu 9 edycji Żywotów świętych, jeśli przydasz 10tą, w Wilnie w r. 1747, poznasz łatwo, że terazniejsza jest jede-

koliczności: że Mikołaj Mielecki przestał być już w r. 1580 Hetmanem W. Kor. a drugie wydanie *Żywotów*

„nasta, jeśli tylko gdzie indziej albo w samym Krakowie po śmierci autora nie były przedrukowane.“

Wydanie to, przynajmniej szesnaste, przypisane jest jw. Tadeuszowi z Kozielska Ogińskiemu i Jadwidze z Załuskich Ogińskiej, wojew. Trockim. Po dedykacji następuje rzecz „do czytelnika“ o Skardze, gdzie jego zasługi, dzieła i cnoty po krótko są wspomniane. Wydanie to jest jednak dla tego bardzo dla nas ważne i ciekawe, że jest zupełnie przedrukiem dziewiątego, ostatniego za życia Skargi i od niego samego najstarszemu przeglądniętego i poprawionemu wydaniu, które wielką jest dziś rzadkością. Przydany jest w I tomie do pierwszej części *Żywot ś. Joanny Fremiot de Chantal, zmarłej 1641 r.* wyciągnięty po części z życia jej Po Francuzku napisanego a w r. 1752 na Polski język przełożonego.

17te w Wilnie 1786, w-arkuszach.

18te zaczęto drukować r. 1819-1820 w Połocku w drukarni akademickiej S. J. (W numerze 12 *Miesięcznika Połockiego* z dnia 18 grudnia 1818 jest na ostatniej kartce ogłoszoną prenumerata „na mające wyjść w drukarni „akademii Połockiej *Żywoty świętych*, zebrane przez „k. Piotra Skargę S. J. w sześciu tomach w-8ce.“ Wygnanie z Rosyi przerwało to wydanie).

19te w Wiedniu u oo. Mechytarzystów 1843 r. we dwu tomach w-4ce większej. Wydanie to jest dosłownym przedrukiem wydania 16go z r. 1780, a tem samem i 9go z r. 1612. Przydano wszakże i tu kilka żywotów późniejszych, mianowicie pięciu świętych od papieża Grzegorza XVI w r. 1839 kanonizowanych i bł. Leonarda del Porto Maurizio, napisanych, jeżeli się nie mylą, przez k. Władysława KIEJNOWSKIEGO S. J. Do któregoś z późniejszych wydań, a podobno dopiero do tego, przydano także żywot błog. Józafata Kuncewicza

SŚ. wyszło dopiero w roku 1585. Zaczniemy więc od pierwszej przechowanej dotąd w całości przedmowy.

arcyb. Połockiego, umęczonego w r. 1623, według wydanego w r. 1665 w Rzymie opisu, niemniej ś. Eranciszka Salezyusza, zmarłego w r. 1622 a kanonizowanego dopiero w r. 1655; ś. Wincentego a Paulo zmarłego 1660; ś. Franciszka Regis S. J., zmarłego w r. 1640 a kanonizowanego 1737 i ś. Józefa Kalasantego zmarłego 1648 a kanonizowanego w r. 1767; ale te żywoty nie na końcu ale pod właściwymi im dniami umieszczono. Wydanie to jest na każdy sposób przynajmniej dziewiętnaste, bo gdybyśmy nawet owego w Połocku zaczętego nie liczyli, to wyszło nierwej jedno (roku i miejsca nie wiem) po Czesku: *Životy Swatych od Petra Skarga sepsane. Przełożene z Polskeho skrze Seb. Scypiona*. Żywoty świętych są podobno jedynem z pism jego na obcy język przełożonem. Według Sobieszczańskiego miał przekład ten wyjść w Pradze r. 1640. Dalsze wydania są według Sobieszczańskiego (jako wyżej) następujące:

21sze z r. 1851 w Piekarach na Szląsku. 8-o.

22gie z r. 1851 we Lwowie u Poremby. 8-o.

23cie rozpoczęte ale nie dokonane w Bibliotece polskiej Turowskiego. Sanok 1855.

24te wydanie według Sobieszczańskiego, jest właściwie *przerobieniem* pracy Skargowskiej przez Tomasa Masalskiego w Warszawie, 1857 8-o.

25te wydanie Mechitarzystów Wiedeńskich 1858-1860 4-o (wydanie to wyszło staraniem gorliwego proboszcza polskiego u ś. Ruprechta w Wiedniu ks. Konstantego Maniewskiego, według wydania Krakowskiego z r. 1612, z przemową Birkowskiego, wszystkimi dodatkami wydania Mechitarzystów z r. 1843 i z przydanymi przez wydawcę żywotami wszystkich błogosławionych Polaków, ś. Prokopa opata w Czechach, ś. Filomeny, nie-

„Święte a bogumile (mówi) przodków naszych
„nabożeństwo, najjaśniejsza miłość królowa, gorąco
„się i pożytecznie na pamiętaniu i powiadaniu żywo-
„tów świętych, których w piśmie nie mieli, bawiło.
„Radzi ich bardzo od kapłanów i innych pobożnych
„słuchali, z chucią je na sercu pisali, uważali, o nich
„piosenki składali i domownikom swoim, cierpienie i
„dzielności ich łzami polewając, przekładali, do mi-
„łości się Bożej z nich i dobrych uczynków jako trą-
„bami na wojnę ku bojowi duchownemu pobudzając.“
Wystawia, jak teraz przeciwnie z temi książkami
ludzie się bałamuca. „Ohydził im nieprzyjaciel po-
„słuszeństwa wiary prostotę i żywotów świętych przy-
„kłady i czytania, aby się na swarach i gadkach
„dwornego w tajemnicach Boskich szperania zabawili,
„a dobre uczynki i pokutę i skutki wiary opuścili.“

„Chcąc tedy rzecz zaniechaną i prawie w ludz-
„kiej pamięci umarłą ożywić, a serca ojcowskie w sy-
„ny ich obrócić i wmówić, udałem się na wyłożenie
„żywotów świętych Bożych w język nasz Polski“
— „a zwłaszcza, iż w Polskim języku tak pożytecz-

mniej wiadomością o święcie Niepokalanego Poczęcia
N. Panny i dodatkiem do życia ś. Jana Ewangelisty.

26te wyszło nakładem Wolffa w Petersburgu w roku
1861 we dwóch tomach. 4-o, z rycinami, wydanie to,
jest niekompletne. (Przypisek wydawcy).

27me przedruk oryginalny wydania dziesiątego (z r.
1615), wyszedł w Poznaniu nakładem ks. Zientkiewicza
i ks. Zenktelera a staraniem Dra. ks. Alexego Prusinow-
skiego w drukarni w Grodzisku r. 1867 we 2 tomach.
4-o. (Przypisek wydawcy).

28me wydanie rozpoczął w Chełmnie nakładem wła-
snym Tomaszewski a drukiem u J. Danielewskiego
tamże, 4-o. r. 1868. (Przypisek wydawcy).

„nego do wszelkiej pobożności czytania nie było. Do „czego mi też dał osobną ochotę i pobudkę oświecony pan Mikołaj Krzysztof Radziwiłł na Olyce i Nieświeżu książę, marszałek w. kstwa L., gdy z miłości swej ku Panu Bogu i katolickiego kościoła rozmnożeniu i drukarnię tu swoją w Wilnie i wielki na te i na inne księgi dla kościoła Bożego i dobra „pospolitego nakład ofiarować Panu Bogu raczył, itd.“ Przedkłada więc to dzieło królowej, wspominając, że właśnie teraz małżonek jej „krew i gardło za kościół „Boży w wojennej wyprawie waży.“

Następuje: „Przedmowa do czytelnika o pożytkach „czytania żywotów świętych“ nader piękna i ciekawa, gdzie w Iszym rozdziale wykazuje pożytki te; w IIgim jak Pismo Święte czytanie żywotów świętych i przykłady ich przekłada i zaleca; w IIIcim, że prócz żywotów w Pismie Św. zawartych i innych nowego zakonu szukać trzeba; w IVtym rozprawia uczenie o pisarzach żywotów świętych; w Vtym o sposobie swoim i postępku w wykładaniu tych żywotów; w VIym o pisaniu żywotów heretyckich męczenników i przyrównaniu ich do naszych świętych; w VIIIm nakoniec udziela nauki i przestrogi wiernym do pożytecznego czytania żywotów świętych. Dalej: *modlitwa tłumacza tych żywotów do Świętych Bożych*, o której OSIŃSKI słusznie powiedział²⁸⁸⁾, że nie masz w języku naszym modlitwy wspanialszej nad tę.“

„Gwiazdy niebieskie, woła Skarga, przez które „nas Chrystus oświeca, w tych ciemnościach świata „tego świećcie nam. Pochodnie w miłości Bożej go-

²⁸⁸⁾ *O życiu i pismach k. Piotra SKARGI* rozprawa (1612) str. 12.

„rejące, przykłady waszemi zapalajcie nas; bracia star-
„si na dworze królewskim służący, wspomnijcie na
„ubogie domownicy i powinne swoje, z którymiście
„tu w nędzy tej wzrosli, odbierajcie tam supliki i mo-
„dlitwy nasze, a oddajcie spólnemu Panu i królowi,
„a proście o miłościwą odprawę. Zwycięzcy wszech
„nieprzyjaciół, wesolą pieśń wygranej bitwy śpiewa-
„jący, nieprzepominajcie smutnych towarzyszków i w
„polu jeszcze leżących żołnierzków, między którymi cia-
„ła i kości wasze odpoczywają. Przeprowadzeni na
„szczęśliwy i wesóły brzeg niebieski, wspomnijcie na
„płynące i tonące na tem morzu świata tego żegla-
„rze.“ — „Zima wasza minęła i niepogody ustały, a
„lato i żniwo wasze i odpocznienie stoi na wieki. Nę-
„dza wasza jako strzała na powietrzu i droga okrę-
„tu na morzu i jako bystry ptak przeleciała, i śladu
„jej żadnego nie znać; a rokosz jako na skale dom,
„i pokój wasz jako zamek niedobyty trwa i trwać
„będzie na wieki.“ — „Ja grzesznik wielki upoka-
„rzam się nogom waszym, i całuję proch stóp waszych,
„izem o wysokich i nigdy nie wypowiedzianych cno-
„tach waszych i żywocie niebieskim moim pomaza-
„nym językiem śmiał mówić i drugdziem się wysło-
„wić waszę nieornioną sławę kuśił. Wyznam, izem
„wiele opuścił spraw przedziwnych waszych: zchyla-
„jąc się niedowiarstwu ludzi wielu, bez liczbym cu-
„dów waszych wypisać zaniechał. Za co od was od-
„puszczenia proszę. Błogosławcie wzdy tej nędznej
„pracy naszej, która jest i kończyć się ma z daru i
„przyczyny waszej w dobrej i prostej acz ku służ-
„bie waszej niegodnej i pomazanej woli mojej, żeby

„się w pożytek grzesznym, ode mnie pierwszego po-
„cząwszy, obróciła.“

Prośby swe nakoniec za wiarę, kościół i miłość chrześcijańską kończy na tem: „Aby te narody i kró-
„lestwo z królem swoim, pomazańcem Chrystusowym,
„w którym jeszcze jest wiele ostatków wiernych sług
„Bożych, jedność miało, i od domowego duszorozbój-
„stwa a niezgody i od postronnych najazdów wolne bę-
„dąc, pokutę za wielkie złości i niesprawiedliwości swo-
„je czyniło, i w cnotach starych ojców swoich kwitnęło.“

Skromnego nazbyt wyrazu użył dla siebie Skar-
ga, nazywając się *tłumaczem tych żywotów*, bo bliż-
sze rozpatrzenie się w rzeczy samej przekonuje, że
nie był nim zupełnie w właściwem słowa tego zna-
czeniu. W IVym rozdziale przedmowy (O pisarzach
Żywotów Świętych) wspominając dwu najznakomit-
szych w ów czas pisarzy żywotów świętych: bisku-
pa Werońskiego LIPOMANIEGO (którego znamy z od-
bytego 1556 r. w Polsce poselstwa), co w 8 tomach
żywoty świętych zebrał, i WAWRZYŃCA SURYUSZA z za-
konu kartuzów, co takowe w 6 tomach ogłosił, do-
daje: *Z tychem ja dwu najwięcej, acz i z innych, tobie
czytelniku wybrał te żywoty tym sposobem, jako niżej
usłyszysz. W następującym zaś rozdziale (O sposobie
moim i postępku w wykładaniu tych żywotów) po-
wiada, że przebrał te żywoty, które są ku pożytkowi
pospolitemu więcej służące i ku czytaniu wdzięczniej-
sze, że nie kładzie wiele z nich tak szeroko, jako się
najdują, dla tęskności w czytaniu na rzeczach mniej
pożytecznych i dla skrócenia ksiąg, żeby się taniej
dostawać i od uboższych kupić mogły, i że sumował
żywoty szeroko pisane, że nie wszędzie słowo w sło-*

wo kładzie, i że rzeczy nie przerywając skracać było potrzeba, że jednak rozumienie i sens w tem sumowaniu, abo gdzie trzeba w rozszerzeniu, jeden zawsze wiernie zostaje i nigdzie się nie mieni, że wiele cudów opuścił, że sobie przy niektórych żywotach nauki i objaśnienia (obroki duchowne) zostawił, że przydał żywoty z Pisma Św. wybrane, w które prawie wszystkie historye święte z Biblii wyłożył, skracając one stosownie do potrzeby czytelników, że nakoniec dodał na wszystkie przedniejsze święta krótkie kazania, i t. d.

Gdy zaś zważymy, że żywotów wyjętych z Pisma Świętego starego zakonu jest 30, a kilka także z nowego zakonu, widocznie od niego samego skreślonych, że kazań jest 22, że jest żywotów *Polskich świętych* jednaście, które albo całkowicie albo przynajmniej po większej części sam układał, czerpiąc one z kronik, jakoto: MIECHOWITY, DŁUGOSZA i innych ²⁸⁹⁾, niemniej z rękopisów ²⁹⁰⁾, gdy po przeczytaniu tych wszystkich artykułów i niezliczonych obroków duchownych uznamy bez wahania się, że są właśnie najpiękniejszymi w całym dziele: śmiało na ten czas powiemy, że dzieła tego bynajmniej do przekładów z obcych języków policzyć nie można i że autora onego nie tłumaczem ale jemialnym i twórczym pisarzem nazwać należy. Zresztą przy wielu z tamtych żywotów tyle jest różnych źródeł przytoczonych, iż żadnym sposobem prosty przekład miejsca mieć nie mógł.

²⁸⁹⁾ Obacz żywot: *ś. Wojciecha*, *ś. Stanisława* biskupa i t. d.

²⁹⁰⁾ Tak np. *żywot ś. Jacka* czerpany z rękopisów klasztoru dominikańskiego w Krakowie, *żywot św. Jana Kantego* ze starych pism na pergaminie kościoła *ś. Anny* i t. p.

Nie znam dzieła w naszym języku, któreby większą rozmaitość w jedności przedstawiało. Znajdziesz w niem wszystkie rodzaje stylu i wymowy. Zaczawszy od sielskiej piosnki, kołedy, powieści, legiendy, do najwyższych polotów myśli i uczucia, do tonu pieśni Dawidowych i biblijnych szczytów, do najpoważniejszych i najsilniej porywających ustępów dziejowych, gdzie z dramatyczną żywością a nieraz i w dramatycznej szacie występują na jaw wszystkie tajniki serca i rozumu, wszystkie namiętności, cała walka życia, całe ciężkie ścieranie się obowiązku z losem. Tu słabe dziecko nierówne i wahające się stawia kroki, ówdzie wznoszą się jak łuna zapały młodzieńcze i jaśniejące pięknnością oblicza, tam znów dojrzała i szlachetna postać męża, tu latami zorana i siwym włosem uśrebrzona skroń starca. Zdaje ci się, że różne słyszysz głosy: tu śpiew słowika, tu jęki cierpiącej ludzkości, ówdzie świst strzały, wrzawę i łoskot wojenny, huk gromu lub szmer wzburzonego ludu lub szmer cichego strumyka. A nigdzie nie szuka tych piękności, wszędzie je na drodze swej spotyka; nie spodziewasz się, aż tu nagle ta rzeka, za którą idziesz, tryska do góry i w tęczowym świeci wodospadzie. Nic więc dziwnego, że i słynny Mickiewicz i drugi niepospolity autor dzisiejszy ²⁹¹⁾ nazwali dzieło to *najpoetyczniejszym* ze wszystkich, jakie w naszym języku kiedykolwiek skreślono. Tu mówi do ciebie słowami pełnemi staropolskiej prostoty i szczerości; ówdzie podnosi głos, upomina, grozi; tam opowiada, tam dowodzi i przekonuje. Jeżeli gdzie

²⁹¹⁾ *Listopad* t. I. pod końcem (1845).

mowa Skargi nosi na sobie piętno złotych czasów naszego piśmiennictwa, jeżeli gdzie ma to (jak Mićkiewicz tak trafnie i niezrównanie wyraża ²⁹²) *szczególne brzmienie, ten dźwięk jakby metaliczny, po którym pozna ową epokę każdy literat Słowianin*: to pewnie w tych cudownych Żywotach śś.

Nie takie jednak stanowisko zajmowałoby dzieło to u nas, gdyby jedynie językiem i wymową celowało a próżne treści i dążności podobnem było do wielu pism dzisiejszych, co jak te błędne ogniki lub sztuczne ognie świecą a nie grzeją.

Praca ta zawiera cały wykład wiary, jest jakby kodeksem nauki obyczajów i zachowania się w każdym wieku, w każdym stanie, w każdym położeniu, a rozwijając całe prawie pasmo dziejów chrześcijaństwa, wystawia wszystkie prawdy w żyjących wzorach. Nie wiem, zaiste! czyliby jej autora *Polskim a chrześcijańskim* PLUTARCHEM nazwać nie można! Słowa jego, wkradając się do serca, jak balsam namaszcza ją je miłością Boga i bliźniego, okazują marność i znikomość rzeczy doczesnych a wartość rzeczy duchownych, nieśmiertelnych i prawdziwy cel istnienia.

Dla tego też dzieło to tak sobie zawsze wydzielano, dla tego żadne onego wydanie nigdy nie wystarczało i ciągle nowe wychodzić musiały. Sam Skarga w przedmowie do ostatniego za życia swego wydania uważa: „jak go przeszło siedmdziesiątletniego „starca praca ta do tego czasu pociechą wdzięczną „ochładza, iż widzi te księgi w rękę ludzkich, którzy „remi pobożni gospodarze domy swe i stoły okrasili,

²⁹²) *Kurs pierwszoletni literatury Słowiańskiej* str. 378.

„i duchowni i uczeni wszyscy w obec na nie łaska-
wi i ich czytania nie odmiatają.“ Ciągłe je obrabiał
i wydoskonalął: „Przybywa (mówi) w starości bacz-
nia i samo doznanie i rzeczy rękoma piastowanie
naukę dostała rodzi. Trafiłem na roczne dzieje ko-
ścielne kardynała Baroniusza i z przekładu 12 ksiąg
albo tomów aż do roku Pańskiego 1300, których mi
Pan Bóg roku 1607 dokonać dał, wilem rzeczy zro-
zumiał do poprawy tych Żywotów świętych służą-
cych, i wedle lichych siłek moich przeglądając znów
te wszystkie żywoty, uczyniłem z daru Bożego, co
potrzeba przyniosła: do tego się przychyłając, co mi
ten wielki i uczony i w dziejach kościelnych biegły
kardynał do przestrogi i porównania ukazał. Prze-
toż tem też imieniem znowu ciebie wdzięczny czy-
telniku do czytania tych Żywotów świętych nama-
wiam. Nie żałuj czasu, bo go dobrze obrócisz, któ-
ry drugdy gdy na próżności trawisz, gdy z pajęczy-
ny płótno robisz, a z piasku zamki z dziećmi bu-
dujesz, i motyle na powietrzu chwytasz, które poj-
mawszy porzucić, boć i ręce zmażą, musisz.“ „Je-
śli na niebo i gwiazdy i słońce tak piękne z roz-
koszą patrzysz; jeśli ozdoby ziemi w górach i pa-
górkach i polach w zieloności i kwieciu i w rzekach
i lasach i gajach ślicznych uciechę tobie miłą dają;
jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych,
i na zwierzach rozmaitych dzikich i domowych oko
twoje chłodzisz, a jako się patrząc na święte Boże
nie ochłodzisz?“ Jeżeli z tak świetną wyobraźnią
pisał starzec ciężarem tylu prac i 76 lat pochylony,
jakaż być musi świeżość, jaki polot myśli, jaka głę-

bokość uczucia w dziele lat młodszych w pracy sił olbrzymich?

Przytoczymy na los szczęścia kilka przykładów.

Jak uroczysty i wesóły początek rzeczy o *związaniu Panny Maryi* ²⁹³). „Już zima minęła, niepo-
„gody ustały, dżdże i burzliwe wiatry i chmury wiel-
„kie a zimna przykre przeszły, ukazały się kwiatki,
„w ziemi naszej ptacy śpiewają, pola się zielenią,
„włosna się wdzięczna z płodnym latem wraca, obie-
„cane nasienie z płci niewieściej wschodzi; mesyas
„się i zbawiciel ludzkiego narodu zwiastuje; król, któ-
„ry miał zetrzeć głowę wężową, nastaje; plemię ono,
„którem się ubłogosławić wszystkie narody mają, idzie,
„z którym raj się nam wraca, przeklęstwo nasze gi-
„nie, nędza ustaje, do łaski i chwały niebieskie wrota
„się ludziom zamknięte otwarzają. O chwalebny dniu,
„którego nam stare obietnice swoje iśćci wierny w
„w słowie swem Pan Bóg począł; którego niestwo-
„rzony stał się dla nas stworzonym, nieogarniony w
„bóstwie stał się ogarniony w żywocie czystej matki,
„dziś z nieba zstąpił i stał się człowiekiem Bóg za-
„stępów, słowo bez początku z ojca przedwiecznie ro-
„dzone stało się ciałem dla nas upadłych i zgubio-
„nych ludzi, aby nas przez swoje człowieczeństwo do
„Bóstwa swego i szczęścia, które w nim jest, przy-
„wieść raczył.“

Jaką słodką prostotą i duchem pieśni naszych narodowych tchnie rzecz *na dzień Bożego narodzenia*. Jest ona cudnym komentarzem na kolędę: *W żłobie leży*.

²⁹³) Na dzień 25 Marca.

„Anielskiem upominaniem i wielką nowiną wzbu-
„dzeni i słuchaniem śpiewania chorów niebieskich u-
„weseleni słusznie się dziś wierni wszyscy radują.
„Dziś tobie narodzie ludzki, któryś się z rajy wy-
„pchniony po długiem wygnaniu pielgrzymstwa twe-
„go włóczył, i który się przez grzech w proch i po-
„piół obracasz i żadnej'ęś do żywota nadziei nie miał,
„danać moc jest przez narodzenie syna Bożego, abyś
„się mógł wrócić do twórcy twego, żebyś miał tego
„ojcem, któryć był srogim sędzią, a z niewolnika ob-
„cego stacięś się mógł i odrodzić wolnem synem je-
„go. Narodził się nam zbawiciel Chrystus Pan.“ —
„Nie obrażaj się słaba wiaro maluczkiemi całonecz-
„kami, podłą w żłobie pościelą, ubóstwem w pielu-
„szkach, wzgardą w nienależionej gospodzie; patrząc
„na nasze w nim człowieczeństwo, które przyjął z mi-
„łości, patrz na jego Bóstwo, które ma z natury.
„W tym żłobie leży (o dziwne niesłychane cuda!) ten,
„który wszystek świat stworzył, prawy Bóg z Boga,
„przedwiecznie rodzony i prawy człowiek dziś z ma-
„tki narodzony.“ A w słusznem uniesieniu nad aryań-
ską niewiernością, która mu bóstwo zaprzeczyła, przy-
łącza: z dziwną mocą, krótkością i wymową główne
o nim prorocstwa. „By nie był prawym Bogiem, mó-
„wi dalej, czemuby gwiazdę sobie na niebie czynił,
„i serca dalekich królów wiarą prawdziwą oświecał?
„by nie był prawy człowiek, czemuby jako dziecię
„pieluszek i mleka macierzyńskiego potrzebował?
„by nie był Bóg prawy, czemuby pokłon Boski od
„królów przyjmował? by nie był człowiek prawy, cze-
„muby piastowania i zagrzewania potrzebował? o dzi-
„wne dwu rzeczy tak nierównych i od siebie dale-

„kich, człowieczeństwa i Bóstwa złączenie; zjednoczenie, w którym Bóstwo odmiany nie zna, człowieczeństwo nie zatłumione, ale uszlachcione zostaje i t. d.“

„Przetoż powinnie i przystojnie witając króla i odkupiciela nam dziś narodzonego, Bogiem go i Panem naszym być wyznawamy. Acz w żłobie maluczki leży: ale tenże niebo i ziemię rządzi. Acz ubogie ma pieluszki: ale ten jest, który daje wszystkim odzienie i zagrzewanie. Acz piersi sam pożywa: ale wszystko żyjące karmi. Acz się urodził z białogłowy: ale sam jest twórcą rodzicielki swojej.“

Następnie dziesięć powodów cieszenia się wyklada, jakby liryczną pieśń wygłaszając, a każda jakby zwrotka zaczyna się zawsze od słów: *Raduj się!* A wszędzie myśl piękna, czuła, wzniosła, pożyteczna i w najdzwięczniejsze przybrana wyrazy. Tak np.: „Raduj się człowiecze ciałem obłożony, iż ten, któregoś w ogniu i w gromach na górze słuchać przez strach nie mógł, aleś mówił: nicch Bóg ten srogi z nami nie gada, boć wszyscy pomrzemy: teraz z tobą jako towarzysz tobie w człowieczeństwie równy rozmawiać chce i nauczać cię drogi do dobrego, któregoś pragniesz; otoż masz cichego Pana, oto pacholę maluczkie, przystąp a poznaj go, tenżeć jest, który onym postrachem na górze zakon dawał, a staraj się, abys jego łaskowości tej i pokory na swoje polepszenie użył.“

„Raduj się, iż ubogie sobie rodzice na ziemi obrał, aby cię od pychy i hardości świata tego odciągnął, a staraj się, żebyś się z żadnego świeckiego dostojenstwa i wysokiego rodzaju nie chlubił, i t. p.“ „Stany wszystkie (kończy) z narodzenia się takiego

„radujcie. Działki, iż dziś króla nieba w swych le-
„ciech widzicie. Panienci, iż na cześć płci waszej pan-
„nę stworzyciela noszącą patrzycie. Matki, iż roz-
„mnożenie dziwne w paniństwie błogosławicie. Mał-
„żonkowie, iż pod zasłoną małżeństwa Bóg się nam
„nam urodził. Wdowy, iż na świadectwo jego naro-
„dzenia wezwane w Annie jesteście. Królowie, iż do
„pokłonu, pieluszek i żłobu jego przywiedzeni od gwia-
„zdy w trzech onych jesteście. Ubodzy, iż w pasterzach
„anielskie śpiewanie i kazanie słyszycie i t. d.“

Jednym z najpiękniejszych i wielką znajomością dziejów napiętnowanych ustępów jest *życie ś. Bazylego* ²⁹⁴). Obraz jego młodości, w czasie ostatniego przesilenia pogaństwa z chrześcijaństwem spędzonej; nauk, jakie pobierał w sławnej jeszcze Ateńskiej akademii pod zawołanymi mistrzami: Homeryuszem i Libaniszem, i czulej przyjaźni, której, związawszy się w ten czas z Grzegorzem Nazyanzeńskim, całe życie dochował; podróży, jakie odbył po Egipcie i Azji; jak w nim dawnego swego ucznia poznał Libanisz, gdy w Antyochii Filoksenowi, biedzącemu się nad znaczeniem niektórych wierszów Homera, sens ich wyłożył: to wszystko uzmysłowia nam te czasy, kiedy filozofia pogańska ostatnią za Juliana Apostaty staczała walkę z filozofią krzyża.

Piękny jest też ów obraz, kiedy Bazyli, zostawszy już biskupem Cezarei, odwiedził kapłana Anastazego, pędzącego na wsi ciche a pełne dobrych uczynków życie z żoną Teognią, z którą lat 40 jak z siostrą mieszkał.

²⁹⁴) Na dzień 1 stycznia.

„Wybrał się do niego, aby go nawiedził, a z je-
„go się przykładów i rozmów ku lepszemu pobudził.
„On na ten czas na roli był orząc, a żona jego gdy
„przeciw św. Bazyłemu wyszła, rzekł jej: Gdzież brat
„twój Anastazy? Ona rzecze: Mąż mój jest na roli.
„I dziwiła się, z kąd to wiedział, iż jej było tyło po
„imieniu a nie po mieszkaniu mężem.“ — „Po mszy,
„jedząc w domu onego kapłana, pytał go św. Bazyli:
„Powiedz mi, proszę cię, jakos się tak w łasce Bo-
„żej ubogacił, a co jest twój za żywot? Odpowie:
„jam jest, święty ojcie, grzeszny człowiek, poddany
„podatkom i poborom pospolitym; mam dwie pary wo-
„łów, jedną ja robię na jałmużny i przyjmowanie piel-
„grzymów, a drugą mój najemnik na pobory: a ta
„żona moja i na mię i na ubogie robi. Rzecze św.
„Bazyli: Nie zów ją żoną, ale raczej siostrą, jako się
„wprawdzie najduje, a powiedz mi inne cnoty twoje.
„Rzecze: Nic we mnie dobrego nie masz. Tedy św.
„Bazyli rzecze: Wstańmy, a oglądajmy twoje gospo-
„darstwo. I gdy przyjdzie do jednej komórki, rze-
„cze: Otwórz tu: a kapłan się pocznie wzbraniać,
„mówiąc: Nie masz tam nic, ojcie święty, jedno po-
„trzeby domowe. A jam tu (rzecze) dla tych potrzeb
„przyszedł, otwórz. Gdy nie chciał, same się otwo-
„rzyły, i znalazł tam św. Bazyli człowieka dziwnie
„schorzałego, któremu już niektóre członki trąd sro-
„gi był pożarł, a żaden tam o nim okrom gospoda-
„rza a żony jego nie wiedział. Tedy rzecze św. Ba-
„zyli: Czemuś mi taki skarb zataił? Odpowie: Bez
„rozumu jest człowiek, bałem się, aby cię słowem ja-
„kiem nie obraził. Rzecze Bazyli: Dobrze robisz przed

„Bogiem Anastazy; ale niechaj ja też tej nocy temu
„choremu służę i t. d.“

Nie przechodziź to owej słynnej sielanki o Filemonie i Baucydzie całą wyższością wyobrażeń chrześcijańskich? Podobne obrazy przedstawiają nam nieraz jego żywoty pustelników Tebaidy i Syryi, które owiane owym mistycznym duchem puszczy, człowieka w bezpośrednim związku z przyrodą ukazując, podnoszą umysł i sprawiają jakby ochłodę dla zmęczonej światowemi namiętnościami duszy.

Ale jakże żywo maluje walki wewnętrzne serca, walki chrześcijaństwa z prześladowającą go tyraunią pierwszych czasów! — *Żywot ś. Polieukta męczennika* ²⁹⁵⁾ jest w tej mierze jednym z najwięcej zajmujących. „Za czasów Decyusza i Waleryana w Ormiańskiej „ziemi w mieście Melitynie byli dwaj żołnierze zacni, którzy wielką przyjaźń z sobą wiedli: tak, iż i „między rodzoną bracią takiej miłości wspólnej rzadko „było znaleźć. Jednemu było imię Nearchus a drugiemu Polieuktus: Nearchus był chrześcianinem a „Polieuktus poganin, jeszcze duchem Bożym nieoświeceny: wszakże obyczaj miał wszystkie i cnoty chrześcijaństwu przystojne, z których go Nearchus miłował: i starał się o jego pozyskanie, często przed nim „święte pismo i ewanuelią czytał, o sprośności bałwochwalskiej i o jednym prawym Bogu rozmowę „miewał. Lecz jeszcze był czas nie przyszedł jego „zbawieniu od Boga naznaczony. Aż po rynku i wszystkich ulicach zabrzmiał wyrok Decyusza i Waleryana cesarzów na chrześciany, aby się wszyscy

²⁹⁵⁾ Na dzień 8 stycznia.

„bogom i bałwanom onym pod utratą gardła i mą-
„jętności pokłonili a im ofiarę czynili.“

„Dopiero Nearchus, jako wierny sługa Chrystu-
„sów do śmierci się sam gotując, pocznie się z ser-
„ca o swego towarzysza frasować: rozumiejąc o nim,
„iż się onych wyroków, postrachów, ciężkości mąk i
„śmierci przełęknie, i drogę sobie do nawrócenia ku
„wierze świętej zamknie, a zakon sobie chrześcijański
„obrzydziwszy; na wieczne potępienie pójdzie, i jego
„onej tak miłej a w dzieczonej przyjaźni odstąpi. Po-
„każe i na twarzy wielkie zafrasowanie, dla którego
„spytać go musiał Polieuktus: Coś się dzieje towa-
„rzyszu miły, czemuś tak bardzo smutny? Rzecz z
„płaczem wielkim: O to się frasuję a bardzo, iż już
„przyjaźń nasza rozerwać się ma. Złęknie się tego
„słowa Polieuktus i rzecze: Dla czego, com przewi-
„nił, com ci uczynił? nie daj Boże, abym ja kiedy
„twoj miłej przyjaźni postradać miał, dla której i krew
„rozlać jestem gotów. Nie czuję się w czymbym cię
„obrazil; a jeśli co jest, z serca tego żałować będę i
„nagrodzę jak każesz. On rzecze: Słyszałeś wyroki
„i rozkazanie cesarskie przeciw chrześcijanom: to nas
„rozdzielić ma. Tyś poganin, w Chrystusa nie wie-
„rzysz; toć gdy mnie pojmagą i na śmierć powiodą,
„ty mnie odstąpisz. Gdy to usłyszał Polieuktus, do-
„rozumiał się czego po nim chciał: i duchem Bożym
„oświecony myślić pocznie o rzeczach Boskich.“

Jak nawrócony w sercu przyjaciela pocieszył;
jak potem dekret cesarski poszarpał i bałwany gru-
chotał; jak tem przerażony był Feliks namiestnik ce-
sarski, którego córkę miał za żonę, to wszystko wraz
z prośbami i łkaniem teścia i żony a rozczulającą

jego stałością i następem męczeństwem stanowi obraz tak ożywiony, tak dramatyczny, że nic dziwnego, iż posłużył KORNELOWI za przedmiot do jednej z najlepszych jego trajedyj, w której wszakże ani jedna scena bardziej nie porusza jak opis Skargi.

W *życiu* także *św. Edwarda* króla Angielskiego ²⁹⁶⁾ rozwinął on całą moc innego znów uczucia i wymowy:

„Za jego młodzieństwa miecz Duńskich panów
„okrutnie Anglią wojował i burzył: kościoły rozsypował,
„klasztory niszczył, domy i majątności ludzkie
„wydzierał: i wielką a nieznośną srogość pokazywał.
„Nieszczęście Anglików więcej złego przyczyniła. Bo
„niektórzy z Duńczykami się bratali, i niewierni
„ojczyźnie i swej krwi zdrajcami zostawali. Nakoniec
„zdradziwszy i wybiwszy panów swoich królów własnych
„i potomstwo ich wykorzeniwszy i bracią tego
„Edwarda, Edmunda i Alfreda potraciwszy; Kanuta
„Duńskiego za króla sobie wzięli, dawszy mu za żonę
„matkę tego *św. Edwarda*, do którego inni wszyscy
„przystali. Edwardus sam z domu i krwi starych
„przyrodzonych królów Angielskich został, który
„uchodząc z gardłem, na wygnaniu daleko od swej
„ojczyzny mieszkał. A widząc swoje i ojczyzny swojej
„srogie osierocenie, w ludzkiej pomocy zwątpiwszy,
„bojąc się też, aby samego swoich nie zdradzili,
„aby go nieprzyjaciołom domu jego nie przedali: do
„Pana Boga się uciekł i uczynił tak ślub na pokornej
„modlitwie swojej: Oto miły Panie! pomocy nie mam:
„w sieroctwie mojem powinni moi odstąpili mię. Oj-

²⁹⁶⁾ Na dzień 12 stycznia.

„ciec umarł, bracia od zdrajców pogrążyli, ich potop-
„stwo pobite, matka nieprzyjacielowi domu naszego
„za żonę daną jest, na kogóż innego opieką mojego
„sieroctwa przyszła, okrom ciebie? tobie został ubo-
„gi, a sierocie Ty pomocnikiem staniesz się. Jeśli ze
„mną będziesz i przywrócisz mi królestwo ojca me-
„go, służyć tobie w czystości będę i t. d.“

Tak w krótkich słowach umiał zamknąć całą okropność jego położenia. Nigdzie nie jest jednak tak obfitym tak rzewnym, tak obrazowym, tak wzni-
słym, jak w dziejach męczenników. Obaczmy jego
dzieci, młodzieńca, dorosłych mężów i starca. „Jako-
„byśmy na on smutny widok patrzyli ²⁹⁷⁾, a wrzask
„dzieci i matek i rodziców onych, którym synaczki
„okrutnego Heroda żołmierstwo zabijało, słyszeli: tak
„dziś wzruszeni zostawajmy. Do Betleem'u i okolicy
„wszystkiej przybieżalo Herodowe wojsko, obwołano
„nie trudną ale żalną w pokoju i nad poddanemi
„wojnę. Usłyszeli wyrok królewski: wynoście rodzi-
„ce synaczki swe, dawajcie matki krew swoją, od dwu
„lat urodzone aż do tych, które matki dziś powiły;
„synaczki ukazujcie, król je gubić każe, aby między
„niemi mesyasza, który króla z państwa wypędzić
„chce, tu urodzonego zgubił.“ Tu następuje krzyk
matek, ale oraz to, czem się biedni rodzice cieszyć
mogli, że długo oczekiwanego zbawiciela nie im wy-
drzeć nie zdoła i t. d. „Tak się ciesząc, mówili,
„ale przecie dzieciętki kryli. A ono w płaczu onym
„wtargną w domy straszliwi żołnierze, matki się lę-
„kają, a niewinne się dzieciętki śmieją, nie wiedząc

²⁹⁷⁾ Na dzień Młodzianków 28 grudnia.

„i z tego jeszcze nie znając, drugie się pod suknią
„rodziców cisną: żołnierz je porywa a matka trzyma,
„i pierwsza wojna była na wydzieraniu. Matka mówi:
„mnie zabij, a tego nie zabijaj. Izali też ty dzieci i
„żony nie masz? pomyśl co byś czynił, gdyby twoje
„tak targano? we mnie uderz, a tego eom urodziła
„zaniechaj. Lecz moc przemogła, rozcinał maluczkie
„członki żołnierz, a jednę pobiwszy, drugich pod łóż-
„kami i skrytych miejscach szukali. Na wrzask je-
„dnych i na płacz matek wydawały się zakryte dzieci,
„które się hać nie umiały a wrzeszczały. I był wielki
„płacz i wołanie; każdy dom krwią polany niewymo-
„wną miał żalować. Staraze dzieci i czeladka smutku oj-
„com i gospodarzom pomagały. A gdy wychodzli
„z domów żołnierze, zbierali rozcięte członki synacz-
„ków swoich najmilszych i ślicznych, i znowu płacz
„czyniąc przykładały matki i siostry członki i zawię-
„zowały niepożyteczną posługą rany szerokie w mar-
„twem ciele.“

Maż która literatura coś rzewniejszego, coś bar-
dziej z natury wyjątego? O jak lichemi wydają się
przy tym, prawdziwą klasyczną prostotą nacechowa-
nym, najpiękniejsze miejsca Greekich klasyków przy-
pominającym rysie owe urojoną a naciaganą okrop-
nością najeżone nowej szkoły Francuzkiej płody!

Ale oto stoi przed sędziami wielkim kapłanem
młody Szczepan ²⁹⁸⁾: „Bóg uczynił mu twarz tak wdzię-
„czną i piękną, tak jasną, tak przedziwną, iż nań
„patrzyli jako na anioła Bożego. I by im był upór

²⁹⁸⁾ *Żywot ś. Szczepana pierwszego męczennika. Na dzień 20
grudnia.*

„dopuscił, z tego, co widzieli, mogli wszyscy mówić:
 „patrzcie, co to za młodzieniec, niewinność jego wną-
 „trzna na twarz zwierzchną wystąpiła. Czyste serce
 „jego stan jego i żywot anielski pokazuje. Puśćmy
 „go, dajmy świętemu aniołowi w ludzkim ciele po-
 „kój. Ale iż na upor żadne lekarstwa nie służą, a
 „leczyć się prawdy nienawidzące sumienie i cudami
 „jawnymi nie może: spytał go najwyższy biskup, je-
 „żeli się zna do tego, co nań świadczono? a on długą
 „rzecz im uczyniwszy z wielkiej mądrości swojej i
 „biegłości w piśmie świętem tem ją związał, na czem
 „się wielkie męstwo jego pokazało.“ „„Nie godni-
 „ście, prawi, słuchać tajemnic wiary Chrystusowej
 „i t. d.““

Osobliwsze były ówczesnych tyranów wymysły, jakby chrześcian od wiary ich odwieść: ale bezsku-
 tecznemi pokazały się nie tylko na mężach i dorosłych, ale nawet na dzieciach i płci słabej, więzienia, mie-
 cze, tortury, ognie. „Gdy Markus i Marcelinus bracia
 „bliźnięta ²⁹⁹⁾, zacni wielce i bogaci ludzie, o wiarę
 „ś. w więzieniu długo posadzeni, i potem rozmaitemi
 „mękami do odstąpienia Chrystusa a do pokłonienia
 „się dyabłom, pogańskim bogom przyniewoleni, nie-
 „odmienną stateczność zachowali, ani się przemódz
 „onym ciężkim mękom nie dali: cesarz Dyoklecyanus
 „długo się na ich śmierć (ponieważ wysokiego stanu
 „i jemu bardzo potrzebni ludzie byli) ociągał. I daw-
 „szy im pewny czas do rozmyślenia się, i dzień im
 „zguby ich naznaczywszy, takiego nad nimi dyabel-
 „skiego sidła (chcąc serce ich przewyciężyć) użyć

²⁹⁹⁾ *Żywot ś. Sebastjana.* Na dzień 20 stycznia.

„kazał. Zwołano wszystkich powinowatych ich, przy-
„jaciół, krewnych, żony, dzieci, ojca, matkę i płakać
„nad nimi rzewno i żałośnie narzekać kazano, pro-
„sząc a do nóg ich upadając, aby sami siebie i ich
„zaraz swą zgubą, śmiercią a zelżywością nie tracili;
„ale żeby się nad niemi i ciężkiem sieroctwem ich
„zmiłowali, a swego przedsięwzięcia odstąpili, czyniąc
„według cesarzów woli. Ojciec stary zgrzybiałość
„swoję synom polecał, i o pogrzeb i pochowanie pro-
„sił; matka piersi ukazując prawa się swego i po-
„winnosci synowskiej domagała; dzieci malutkie ręce
„podnosząc a płacząc nogi ojców swych obłapiły;
„drugie, jeszcze mniejsze, nie mówą ale samem wej-
„rzeniem sieroctwo swoje w oczach ojcom stawily;
„przyjaciele o pocziwość, aby im sromotną śmiercią
„pomazana nie była prosili; żony owdowienie swoje
„ukazowały, łzy rzewne wylewając, a prosząc, aby
„i samych siebie i ich z sobą nie gubili, tak, iż od
„płaczu i krzyku stało się wielkie w owym domu
„wołanie i lamęta żałosne wszystkich. Co czynić miały
„święte one niezwycięzone serca? Żadna ich tak męka
„nie zmięczyła i nie poruszyła, jak ona namiętność
„przyrodzona i żałość swej krwi, iż prawie trwożyć
„sobą i jako wosk od ognia rozplýwać się poczęli;
„sami zaraz z niemi płakali, już mało co się nie skła-
„niając na odstąpienie wiary.“ Obraz ten przypomina
owe uderzające miejsce *LIWIUSZA*, gdy *Koryolana*,
Rzym oblegającego, matka, żona i dzieci błagały; ale
tamci wstrzymali go od zbrodni, ci nie mogli ich wstrzy-
mać od obowiązku. Scena ta nie ustępuje też żadnym
Tacytowskim opisom.

Nie ustępuje też pięknym a silnym mowom, jakie w obu słynnych dziejopisarzach znajdujemy, owa mowa, którą chwiejących się Sebastyan, sam cesarski półkownik i ulubieniec ale chrześcijanin, utrzymał. wsparł i do wytrwania zachęcił. „Ostrożni i mężni bądźcie, tak ją kończy, a pomnijcie na srogą „pogroźkę Chrystusa: kto więcej powiada miłuje ojca, „matkę, syna, córkę, niżeli mnie, godnym mnie nie „jest; kto się miie zaprze przed ludźmi, ja się go „przed ojcem moim i aniołami jego zaprę. Izaliż „ma większą moc mieć rodzenie się z męża, „aniżeli rodzenie się z Chrystusa? Izali wam na „innych lepszych powinowatych schodzi. Nie słyszycie „Pana mówiącego: kto woła czyni ojca mego, „ten jest siostra, brat i matka moja. Ile jest „świętych w niebie i na ziemi, tyle jest krewnych „waszych; ile ich przykładem swym ku Bogu „wiedziecie, tyle synów i dzieci po sobie zostawicie. „Nie bądźcież tak szaleni, abyście duchem począwszy, „ciałem kończyć, a obracając się nazad, jako „żona Lotowa, w słup byście się tej świeckiej „marności i ślepoty obrócić mieli. Daj Boże mnie przed „wami za Pana mego krew przelać, żebyście na moje „męczeństwo patrzyli, moja was śmierć do takiej u „Boga wysługi pobudziła!“

Ale prawdziwą Homeryczną prostotą a wzniosłością tchnie opis życia i śmierci *s. Polikarpa biskupa Smyrneńskiego* ³⁰⁰⁾, wyjęty z EUZEBIUSZA i IRENEUSZA, który go znał osobiście.

³⁰⁰⁾ Na dzień 26 stycznia.

„Polikarpus, jako pisze Ireneusz, nie tylo był
„uczeń apostołów śś. ale też i posłem ich do Azji,
„aby tam Smyrneńskim biskupem był, którego w mło-
„dności swej widziałem, prawi, oczyma swemi (bo był
„długowieczny a stary); tego nauczając, co sam miał
„od apostołów, to też kościołowi zostawując, co sama
„prawda jest. To świadczą wszystkie kościoły w Azji
„i biskupi, którzy szli następując po Polikarpie, który
„pewniejszy był bez pochyby i stateczniejszy świa-
„dek prawdy niżli Walentyn abo Marcyon i inny ro-
„dzaj tych, którzy tak wiele i tak jadowitych sekt
„przynieśli.“

Następujący żywot jego pokazuje nam go jakby
drugiego Nestora chrześcijańskiego, pełnego cnót, lat
i powagi. Zanim koniec jego przytoczymy, przypo-
mnijmy sobie jak Hanibal, ścigany wszędzie od Rzy-
mian a wydany im nakoniec od Prusyasza króla Bi-
tynii, ujrawszy przychodzących dla schwytania go
wysłańców swoich nieprzyjaciół, truciznę, którą za-
wsze przy sobie w pierścieniu nosił, połknął i mar-
twe im tylko ciało zostawił. Jak odmiennymi są od
wielkich ludzi pogańskich wielcy ludzie chrześcijań-
scy, obaczmy.....

Posłyszawszy starzec, że go szukają, schronił się
„do wsi jednej, i tam kilka dni będąc na modlitwie,
„pilnie o pokój kościołowi ś. (bo ten miał zwyczaj)
„p. Boga prosił. A trzeciego dnia przed pojmaniem
„swojem miał przez sen takie widzenie: Zdało mu
„się iż węzłówek pod jego głową znienacka zapa-
„lony gorzał, i zaraz ocknąwszy się, do przytomnych
„rzecze: W ogniu za p. Jezusa spalony być mam, to
„mi takie widzenie ukazuje. I potem prędko oni, któ-

„rzy go z pilnością od urzędu szukali, do tej wsi,
„gdzie on był, przyszli, i pojmwwszy dwoje pachol-
„ląt, biczmi je przymusili, aby im Polikarpa ukazali.
„I ukazali go w jednej komorze na górze; z którego
„miejsca mogąc wnetże uciec, nie chciał, mówiąc:
„Niech się stanie wola Boża. Gdy usłyszał, iż poń
„słudzy idą, zszedł przeciw nim po wschodach i mile
„ich a wesoło przywitał. A słudzy, którzy go przed-
„tem nie widzieli, patrząc na siwiznę i zgrzybiałą
„starość jego, i na onę pokorną a cichą twarz jego,
„dziwując się, sami do siebie mówili: Czy trzeba było
„takiej skwapliwości w szukaniu starca tego? I kazał
„Polikarp stół dla nich nagotować i prosił ich, aby
„ochotnie jedli a jemu jednej godziny na modlitwę
„użyczyli. Na co gdy mu zezwolili, gorąco się Panu
„Bogu modlił, dziękując za wszystko, co się około
„niego działo od młodości, za małe rzeczy i wielkie,
„sławne i niesławne: a kościół Boży, po wszystkim
„świecie rozszerzony, pilnie p. Bogu zalecał.“

„Gdy już był czas do drogi, wsadzili Polikarpa
„na osła i prowadzili do miasta w dzień sobotny wiel-
„konocny. Zajechali mu drogę dwa zacni senatorowie:
„Herodes i Nicetas, i wzięwszy go na wóz między
„się, radzili mu tylo słowne wiary ś. odstąpienie.
„Ażaż to wielka rzecz, mówili, wyrzec: Panie cesa-
„rzu! gotówem ofiarować, a tak śmierci ujść? Na te
„słowa ś. Polikarpus milczał, aż kiedy więcej nale-
„gali, tedy rzekł: Nigdy tego, co mi radzicie, nie u-
„czynię. A oni zwątpiwszy o nim, złe mu słowa za-
„dając, z wozu go prętko zrzucili, tak, iż sobie nogę
„obraził. Na onę ranę nogi nie nie dbał Polikarpus.
„Gdy był przywieziony na sąd, lud krzyknął, radości

„dając znak, iż Polikarp pojmany. Tedy go spyta sędzia: Tyś jest Polikarpus? gdy on to wyznał, rzecze: uzał się starości twej, a upamiętaj się, a mów: „Zagub niezbożne.“ Tedy Polikarpus poważną twarzą oczy w niebo podniósłszy. a ręce nad lud ściągnąwszy, rzekł: „Zagub niezbożne.“ Rzecze mu sędzia dalej: Przysięgnij a zaprzyj się Chrystusa i łaj jemu, a ja ciebie wypuszczę. Rzecze Polikarpus: „Już mu służę lat 86, a nic mi złego nie uczynił, „jakoż ja króla mego, który mię do tego czasu zachował, bluźnić mam słowy niepoczciwemi? Daj mi z tem pokój, ja chrześcianin jestem. Rzecze sędzia: „Wypuszczę na cię okrutne bestye. Odpowie święty: „Wypuść, ja swego nie odstąpię, lepszego za gorsze. Rzecze sędzia: Dam cię spalić. Odpowie święty: Tym mi ogniem grozisz, który gaśnie; a o owym nie wiesz, w którym niezbożni, niewierni na wieki gorzeć będą. Nie baw się, czyń, co chcesz. Tedy zawołać woźnemu sędzia kazał: Polikarpus chrześcianinem się być zna. Co słysząc pogaństwo i Żydowie z nimi zawołają: Ten jest wszystkiej Azyi doktor, ojciec chrześciański, burzyciel Bogów naszych; wołali, aby żywego w ogień wrzucił.“

„Gdy był nagotowany ogień, Polikarpus rozpa-sować się i suknią z siebie, nakoniec i trzewiki, zdejmować począł. A kaci żelaza i gwoździe, któremi go przykować chcieli, aby się na ogniu nie ruszył, gotowali. A święty zawoła na nie: Przykować mię nie trzeba, bo ten, który mi cierpliwości w ogniu płomienistym użyczy, ten mi też to da, iż się w nim na żadną stronę nie ruszę. Tedy go gwoździami nie przybijali, ale tylko związali. I włożyli siwego starca

„jako barana przewyborniejszego między wszystką
„trzędą związanego ku ofierze, na drwa one, aby
„z niego wdzięczne Bogu ubłaganie było. I modlił
„się Polikarp, mówiąc: Dziękuję Panie, iżes mię mię-
„dzy twoje męczenniki i świadki odczytać raczył, iż
„piję kielich męki Chrystusa twego, i boleścim jego
„uczestnikiem, abym też i zmartwychwstania i żywota
„wiecznego był i t. d.“

W życiu *s. Franciszka Borgiasza* ³⁰¹⁾, *s. Kazimierza* ³⁰²⁾ i innych zdiera zasłonę, jaką bogactwa, ród wysoki i dostojenstwa oczy ludzkie łudzą. Borgiasz idący po kądzieli z krwi królów Aragońskich, którego ród dwu papieżów i mnóstwo książąt wydał, sam jeden z najcelniejszych grandów Hiszpańskich, księżę Gandyi, margrabia Lombaji i wielki koniuszy najpotężniejszego wtenczas monarchy Karola V, biegły w naukach matematycznych i wojennych, był jednym z najświetniejszych i największych panów na świecie.

„Gdy cesarz Karolus w Tolecie sejm odprawo-
„wał, i wymyślnemi igrzyskami pany swe i lud wszy-
„stek uweselił; ono się wesele smutkiem skończyło,
„przyszła mu nowina o śmierci żony jego Izabeli, i
„był bardzo zasmucony. Bo była niewiasta dla pobo-
„żności swej i na ubogie szczodrobliwości wszystkim
„miła, a swoich Hiszpanów, tegoż rodu będąc, skłon-
„ności znała, i umiała je w rządzie zatrzymać. Kazał
„cesarz Franciszkowi Borgii ciało do Illiberim (Gra-
„nady) na pogrzeb prowadzić. Miasto to jest w kró-

³⁰¹⁾ Na dzień 10 października.

³⁰²⁾ Na dzień 4 marca.

„lestwie Granady przednie, i grobami królów, przod-
„ków tej Izabeli, sławne. Odprawował onę drogę Bor-
„giasz z domem wszystkim i z żoną z wielką pompą,
„czcią i dostatkiem. Gdy ciało wnieść do grobu miano,
„wyświadczenie być miało jawne, iż to jest cesarzo-
„wej ciało a nie inne. I gdy dla oszukania jakiego
„otworzli trunnę, ujrzeli twarz tak szpetną, iż się
„wszyscy przestraszyli i uznali smród tak ciężki, że
„uciekać musieli. Żaden się nie nalazł, któryby dał
„świadcstwo, iż to jest ciało onej Pani, której się
„wszystek świat dziwował i która urodą wszystkie
„przechodziła. Sam Franciszek przysięgać nie chciał,
„ale mocno twierdził, iż ta jest a nie inna, i żadna
„się straż w drodze i pilność około niej nie opuściła,
„czemu wierzyć musiano.“

„Dopiero Franciszek zasmucony i przelękły, prze-
„szłe myśli z niniejszemi uważając, sam w sobie mó-
„wił: Onażto, co wszystkich oczy na się obracała?
„onażto uroda, przed którą inne wszystkie gasły?
„Tyżeństwo Izabelo? Tyżeństwo Augusto? Czy nie mylą
„oczy? Czy błądzi rozum? Nie błądzi! Tać jest rze-
„czy ludzkich odmiana. I tak się ujrzeniem onego
„trupa Franciszek odmienił, iż się stał jakoby inszy.
„Objaśniony z nieba mocno pojął, iż te dobra świata
„tego fałszywe i krótkie, czci, urzędy, przyjaźni ludz-
„kie, bogactwa, zdrowie i uroda, nic nie są, przeto
„lepszyc i wiecznych szukać potrzeba. Żywot krótki,
„dusza jedna tylko, która albo do nieba albo do pie-
„kła się dostanie, musi nieodwłóczyć a do lepszych
„się dóbr przygarnywać. Odprawiwszy pogrzeb, z temi
„myślami szedł do gospody, i zamknawszy się w ko-
„morze, na ziemię upadając, płakał i jako ranny jelen

„do wody wzdychał, mówiąc: O głupstwa nasze i
„omyłne nadzieje ludzkie! Długoż te obłudy miłować,
„długoż kłamstwa szukać będziemy? królestwa, ce-
„sarstwa, szlachectwa, urzędy śmierć pożera. I tem za-
„mykał swoje ono narzekanie: Ocuć się duszo moja,
„wychodź z tego snu pijanego. Dosyć się panu śmier-
„telnemu służyło, już nieśmiertelnemu pocznę i t. d.“

W życiu *s. Kazimierza* wielkie daje królom nauki,
a dzieło to, jak wiemy, przypisał królowej tejże krwi
Jagiellońskiej, rodzonej synowicy świętego Kazimierza.

„Stan wysoki, tak zaczyna, domowy przykład,
„gotowska swoim sąsiadom z nieba pomoc, czynić
„nas ma gorętszymi do czytania i pamiętki żywota
„przesławnego i w niebie z Chrystusem królującego
„Kazimirza królewica Polskiego. Że pan Bóg ubogie
„i niskiego stanu do ewanigelii syna swego najpier-
„wej wezwać raczył, uczynił to na pokazanie wspa-
„niałości swej, iż u niego najwyżsi panowie są jako
„kmiecie i żebracy, a iż z ubogich bogatemi i z po-
„dłych wysokiem i z wysokich niskiem czynić może:
„jednakże bogatemi a zacnemi u świata nie pogardza,
„owszem na nich dziw łaski swej i większą ludziom
„pomoc z ich przykładu czyni. Mocniej mię bowiem
„wzruszy król, świeckie swoje królestwo dla naśla-
„dowania Chrystusa, dla łączniejszego zbawienia
„swego porzucający, niżli ubogi do Chrystusa się ci-
„snący. Trudniej u świata sławnemu stać się u lu-
„dzi wzgardzonym niżli podłemu, o którym świat nie
„wiedział, światem pogardzić. Sławniejsze zwycięstwo
„w roskoszy wychowanemu, gdy roskoszy porzuca
„a ostre życie prowadzi, niżli ubogiemu o roskoszy,
„których nigdy nie miał, nie dbać.“

Gdy porównamy wstęp ten z niektórymi podobnymi Bosueta, mianowicie w sławnej jego pogrzebowej mowie Henryki królowej Angielskiej, nie powstydzimy się za naszego a tyle dawniejszego rodaka!

Przytoczywszy wiele przykładów, jak królowie i księżęta wszystkim dla Chrystusa gardzili, przechodzi do Kazimirza.

„Między którymi poczytamy z radością tego naszego Kazimirza, którego ojciec także Kazimirz syn Jagiella, król Polski, z Elżbiety córki cesarza Olbrechta 6 synów miał: to jest Władysława pierworodnego, który był Czeskim i Węgierskim królem; wtórego tego Kazimirza ś. R. P. 1458; potem Olbrychta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka kardynała. Trzej po ojcu królestwo Polskie i przyległe państwa rządili, to jest: Albrycht, Aleksander i Zygmunt. Czwarty Fryderyk na stolicy Gnieźnieńskiej arcybiskupem siedział. Kazimierz zaś młody jeszcze za żywota ojca swego szczęśliwie dokonał wieku tego, który lubó krótki był, ale jako Pismo mówi: Długie lata onym żywotem nagrodił. Podobała się Bogu dusza jego. Młodość rychło dokonana potępia długi żywot niesprawiedliwego.“

„Urodził się w Krakowie R. P. 1458, wychowany z inną bracią w pilnem i ostrożnem ćwiczeniu do pobożności i bojaźni Bożej, do świętych a pańskich obyczajów i do nauk rozum ostrzących, w których też nie mały miał postępek, pod sławnym mistrzem i nauczycielem Długoszem, onym kanonikiem Krakowskim, pisarzem dziejów Polskich, nominatem na arcybiskupstwo Lwowskie, z którego, jako z źródła czystego i hojnego napojony Kazimierz, we wszyst-

„kie cnoty rósł i jako dobra a bujna ziemia rodzaj
„dawał, nie tylko trzydziesty, ale setny. W młodych
„bowiem leciech czytając i słuchając słów syna Bo-
„żego mówiącego: Co pomoże człowiekowi, choćby
„wszystek świat miał, jeżeliby duszę swoją zgubił?
Ukochał duszy swojej zbawienie, a wzgardę świata
„odmiennego i krótkiego w sercu postanowiwszy, po-
„czął zapominać i lekce sobie ważyć królewskie uro-
„dzenie i nadzieję do panowania i zażywania rozko-
„szy. Pierwej się człowiekiem, wszystkim ludzkim
„nędzom i przygodom podległym, uznawał a niżli
„królewiczem; i mówił one słowa króla wielkiego Sa-
„lomona: Jestem śmiertelny człowiek, podobny wszyst-
„kim, z ziemi urodzony, temże tchnę powietrzem co
„i drudzy i także na ziemię wyrzucony, pierwszy głos
„mój jako i wszyscy wypuściłem płacząc; i żaden z
„królów inakszego rodzenia nie miał. Gdyby się kró-
„lowie i panowie inaczej rodzili, inszego tehu i po-
„wietrza zażywali i płakać wychodząc z matki nie po-
„czynali, za coby sobie ubogie poważali? z natury do
„takiego ubóstwa, nędzy i wzgardy, jaką na ubogich
„i poddanych swoich widzą, przyjść też sami mogą
„i często przychodzą, przeto muszą być pokorni, je-
„śli chcą być mądrymi i t. d.“

Nie mniej godną uwagi jest nauka, którą szlachcie naszej i magnatom do zacności rodu zbytnią nieraz wartość przywiązującym daje w kazaniu na dzień *Narodzenia Matki najświętszej*³⁰³⁾. Pokazawszy, że pochodziła z rodu królewskiego, dodaje: „Lubo to „ze krwi zalecenie wspólne jest i złym, którzy się tem

³⁰³⁾ Na dzień 8 września.

„też, choć próżno, zdobić mogą; wszakże ta jest różność: dobrzy z zacności rodzaju tyle zalecenia mają, ile cnoty przodków swoich naśladowają, a sami króm cnoty nigdy się z rodzaju nie chlubią; bo nie masz z czego, gdy cnota nie przystąpi; ponieważ i wielkie domy z wieśniaków, z pasterzów i masztalerzów idą i znowu się z czasem w rzemieślników i w stanny podlejsze obracają, jak to i na tej pannie znać, która i z Dawida pasterza przez królów idzie, i do takiego ubóstwa, będąc królewskiego domu, przychodzi, iż za rzemieślnika zaślubioną jest. Lecz źli, samym się tylko rodzajem chlubiąc a cnoty przodków swych zaniechiwając, żadnego zalecenia godni dla rodzaju samego nie są: bez cnoty szlachcicem się czynić taki rozum jest, jako ktoby się bez duszy żywym być mienił.

Życie św. *Hugona* ³⁰⁴) tak zaczyna: „Chociaż próżno z rodzaju tego męża zalecać, bo wiele się dobrych ze złych rodziców a z dobrych także wiele złych się rodzi, i mała to zaleta, jako się kto urodził: na tem wszystko zawisło, jako kto żył i t. d.“

Lubo na tych kilku wyjątkach przestać musimy (a obawiam się, czym wiele lepszych nie pominął), wystarczają jednak do ocenienia tego dzieła i do wyjaśnienia, dla czego nasi przodkowie z takim je uniesieniem czytawali i odczytywali ³⁰⁵). I gdy przez dwa wieki jeden był tylko o niem głos w narodzie, dopiero Aloizy OSIŃSKI, a Osiniński kapłan i literat kla-

³⁰⁴) Na dzień 3 kwietnia.

³⁰⁵) Pisarz jego żywota w r. 1661 mówi między innymi, że te Żywoty świętych tak są u wszystkich wzięte, że rzadki dom, w którymby ich nie znalazł.“

syk, rozpiął się nad niem w sposób osobliwy ³⁰⁶). Z dziwną najprzód wydaje się niewiomością, twierdząc, że „Skarga w czterdziestu pięciu latach, na rok „przed śmiercią Zygmunta Augusta, przełożył z Łacińskiego na język Polski Żywoty świętych ³⁰⁷).“ „Sam nie uznawał tej pracy za nader świetną i udaną zaleceniem dowcipu(?). Tłumaczenie wyjątków, „zbieranych z dzieł rozmaitych, zastanawiać tylko nas „może we względzie języka; krytyka bowiem dziejów „nie była w takim wzroście jak później. BOLANDUS i „jego współpracownicy SYRMOND, MABILON, przyczynili się do odkrycia prawdy w samych dziejach kościelnych i świętej historii (?). Bez wątpienia te żywoty są często składem prawd moralnych i historycznych, ale także są często zbiorem podań niezgrabnych i twierdzeń niedowiedzionych. Religia, dzieło „twórcy, dziwów niepojętych i cudów, nie potrzebuje „na swoje wsparcie dowodów z bajek (?). Aby nas „życie nadzwyczajnego człowieka mógł zastanowić, „dziejopisarz powinien przekonywać o rzetelnej pracy w opisie. Przyznawanie doskonałości urojonej „należy do romansu nie do poważnej historii. Trudno jest wierzyć, aby takowe pisma obracać się mogły w jakikolwiek pożytek, gdzie rozsądek nie może powściągnąć czytających od śmiechu. Mimo tę wadę ma chwałę osobliwszą i niepospolite zaszczyty (?) w opisach.“

³⁰⁶) *O życiu i pismach k. Piotra SKARGI* rozprawa (1812) str. 11.

³⁰⁷) Jeżeli w 45 roku życia swego, to w r. 1581; jeżeli na rok przed śmiercią Zygmunta Augusta, to w r. 1571, a wiemy, że dzieło to wyszło po raz pierwszy w 1579 r.

Każdy pozna z tych słów, że były pisane w po-
„wierzchnym encyklopedycznym Francuzkim duchu
i za czasów ś. p. Stanisława Potockiego.

Że żywoty świętych nie są prostem tłumacze-
niem, o tem przekonaliśmy się wyżej; że wszystkie
przytoczone w niem zdarzenia są po największej czę-
ści ze źródeł lub podań współczesnych czerpane, to
każdy żywot pokazuje. Nie przeczymy, że nie wszy-
stkie są całkiem prawdziwe, bo między dawnymi źró-
dłami jest Szymon Metafrast i Teodoret, których mniej-
szą wiarogodność późniejsza dopiero wykazała kry-
tyka. Nikt też, i sam Skarga nie twierdził nigdy,
żeby wszystko, co w tych żywotach umieścił, było
artykułem wiary. Nie tylko wątpliwość sam dopu-
szcza, ale wiele nawet historyj przytacza jako przy-
kłady i przypowieści ³⁰⁸). Ale choćby i więcej z przy-
toczonych tam rzeczy nie było prawdziwych, nie są
one tam bynajmniej jako dowody religii; a któż prócz
Osińskiego zaprzeczy, że piękne podanie, budująca
powieść zawierająca naukę, choćby i nie była zupeł-
nie udowodnioną, może być pożyteczną? Nie sąż po-
żytecznemi światowe nawet przypowieści, bajki, ale-
gorye, legiendy, jeżeli prawdę wystawiają, błędy i
przywary karcą a pobudzają nas do lepszego? jeżeli
rozum oświecają a serce do cnoty zagrzewają? Mo-
żnaż więc i w najgorszym razie twierdzić, że dzieło
to zastanawia tylko pod względem języka a żadną
nie przynosi pożytku? Zresztą głos o nim powszech-
ny, głos tylu pokoleń silniejszym jest i wymowniej-

³⁰⁸) Np. w żywocie św. Jana Jalmużnika (28 stycznia), św.
Józafata króla Indyjskiego (4 listopada) i t. d.

szym nad pióro nawet Krzemienieckiego nauczyciela wymowy. Dzieło to nie miało szczęścia podobać się i MACIEJOWSKIEMU. „Bez różnicy, mówi³⁰⁹⁾; czy święty Pański, którego żywot opisywać przedsięwziął, „był cudzoziemcem lub Polakiem, z jednakowego stanowiska zapatrywał się on na przedmiot przedsięwzięty: nie obchodziła go Polska i również powierchownie o życiu rodaka jak i cudzoziemca rozprawił: lubo dał dowód tego w żywotopisach śś. Kazimierza, Stanisława Kostki i Jana Kantego, że był w stanie rzeczy dokładnie opowiedzieć. Niekiedy żywcem tłumaczył życiopic Polaka, którego licho ten lub ów uklecił cudzoziemiec. Tak żywot s. Jacka tłumaczył z LEONARDA ALBERTA, Bonończyka.“ Dalej znów, mówiąc o dziełach Skargi historycznych i przytaczając zdanie WORONICZA: „że kto historykiem być pragnie, Skargę czytać powinien“ dodaje, że „zdaniem jego nikt, zwłaszcza teraz, korzyści pod względem sztuki i rzeczy z dzieł tych nie odniesie. „Sąto proste tłumaczenia z ladajakich legiend wzięte, „pomimo że daleko lepsze w ów czas istniały, których tłumacz nie tknął przecież.“

O wartości historycznej dzieł Skargi później jeszcze mówić nam przyjdzie; a teraz na tej niezaprzeczonej uwadze przestaniemy, że on wszędzie i zawsze starał się w dobrej wierze i o ile w jego mocy było wyjaśnienie prawdy. Pierwszy Maciejowski śmie utrzymywać, że Skargę Polska nie obchodziła. Nie pojmujemy też, jak narodowość może czynić różnicę w ocenieniu cnót chrześcijańskich dla wszystkich lu-

³⁰⁹⁾ Rozprawa wyżej przytoczona str. 235 i t. - d.

dzi wieków bez różnicy przepisanych. Sam Maciejowski przytacza kilka dokładnie skreślonych żywotów Polskich świętych, a nie ustępują im w niczem żywoty śś. Stanisława biskupa, Wojciecha i innych, przy których właśnie radził się kronik i rękopisów miejscowych. Szkoda, że Maciejowski nie wymienił tych lepszych ówczesnych źródeł, z których Skarga czerpać był powinien, ale co najdziwniejsza, że utrzymuje niżej, jakoby Skarga nie był uczonym i obczytanym w starożytnych i nowszych pisarzach, i na poparcie tego (co wszystkie jego dzieła zbijają) przytacza własne jego mniemane wyznanie w żywocie św. Hugona: „iż mała jego nauka,“ którego (choćby samo nie zresztą nie dowodziło) nikt tam nawet znaleźć nie zdoła!

Ale wolimy już przejść do owej pamiętnej epoki, kiedy zwycięstwa Batorego na północy nowy dla Skargi i sprawy religijnej otworzyły widokres.



ROZDZIAŁ V.

Skarga w Połocku i w Rydze. — Pisze „Artes duodecim Sacramentarium“ i „Siedm Filarów“.—Nawrócenie pogańskiej Żmudzi.—„Dziesięć wywodów“.—Skarga w Krakowie. — Założenie bractwa miłosierdzia i Banku pobożnego.

A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia: a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.

DANIEL I. 12, w. 3.

Albowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycielów.,, wszakże nie wiele ojców.

PAWEŁ do Korynt. list I, r. 4, w. 15.

Po zajęciu Krasnego, Gródka, Sitny i innych mniejszych Moskiewskich zamków rozpoczęło wojsko Polskie pod najwyższym zarządem Mikołaja Mieleckiego wojewody Podolskiego zostające, jedenastego sierpnia 1579 obleżenie Połocka. Gród ten potężny na prawym brzegu Dźwiny, gdzie doń Połota rzeka z północy wpada, leżący, składał się w ten czas z właściwego miasta *Zapołocia*, na prawym brzegu Połoty rozłożonego, i z dwu twierdz, to jest *Górnej* (czyli

wierzchniego zamku) i *Strzeleckiej* (czyli niższego zamku) na lewym brzegu Połoty stojących, był jedną z najpotężniejszych warowni na północy, a w około gęstemi lasami okrażony, przy wielkiej ludności ³¹⁰⁾) i osadzie nie małe stanowił w pokonaniu zadanie. Gdy król przybył, rozłożono główny obóz od strony północnej, i 20 sierpnia rozpoczęto szturm. A że w ten czas wszystko zawsze od Boga poczynano, w trzech miejscach, jak mówi SOLIKOWSKI ³¹¹⁾) odbywało się nabożeństwo: u króla, Mieleckiego i u Solikowskiego. Przy królu był Sokołowski, przy hetmanie Marcin Laterna jezuita, kaznodzieje. Częste deszcze utrudniały nad wszelki wyraz działania wojenne a Moskiewski wódz Szeremetyew czyhał na czele 5000 dobrego ludu i dworu Moskiewskiego w zamku Sokolu na sposobność dania odsieczy. W tych trudnych okolicznościach uczynił Batory ślub, iż jeżeli mu się uda miasto zdobyć, zaraz w niem dla jezuitów kolegium założy i sownie nada ³¹²⁾). Zachowało się o tem w samem Połocku i w Towarzystwie Jezusowem nastę-

³¹⁰⁾ Gdy w r. 1600 t. j. we 21 lat po zdobyciu miasta tego przez Batorego, okropny tam głód panował, umarło w skutek zarazy i t. p. w samym Połocku 15,000 ludzi! Widać więc z tego, jak ogromną w ten czas musiał mieć ludność Połock, który teraz ledwie tyle mieszkańca liczy, ile w ten czas wymarło. Obacz Krótką wiadomość o mieście Połocku w N. 11 str. 79-80. i td., wydawanego do r. 1819 przez Jezuitów „*Miesięcznika Połockiego*.”

³¹¹⁾ *Commentarius* str. 117.

³¹²⁾ ROSTOWSKI str. 91.

pujące podanie, które mam z ust wiekowych a długo w tem mieście zamieszkałych osób:

Gdy dnia 28 sierpnia Szczepan wieczerał w wiosce Spas o pół ówierci mili od Połocka nad rzeką Połotą leżącej, gdzie stoi dotąd wystawiona od ostatniej księżnej Połockiej Eufrozyny czyli Prakseidy cerkiew na cześć Zbawiciela (Spasem u Rusi zwanego), a przy niej jej mieszkanie, kędy w domniemaniu świętości umarła, siedział u stołu przybyły z Wilną Piotr Skarga, który został był właśnie pierwszym nowo założonej akademii i kolegium Wileńskiego rektorem ³¹³). W tem wpadła kula z wyższego zamku od Moskalów wystrzelona do tej izby i obiwszy się pare razy o ściany umorzyła się na stojącym na stole półmisku. Gdy to wszystkich nieco zmieszało, spytał król żartem Skargę, coby to znaczyło? On zamysłił się chwilę i oczy do nieba wzniosłszy: „Miłościwy królu, rzecze, zapraszają nas Moskale na jutro na wieczerę do zamku.“ Przyrzekł Batory, że jeżeli ta przepowiednia jego się ziści, takie towarzystwu jego nada w Połocku kolegium, jakiego jeszcze

³¹³) Złożył był za powrotem Franciszką Sunnera z Siedmiogrodzi wiceprowincjalstwo. ROSTOWSKI, wyliczając na str. 440 Wileńskich rektorów, mówi wprawdzie: „Petrus Skarga primus collegii et academiae rector ab „anno 1580;“ wszelako go na str. 91 już w roku 1579 „collegii rectorem Vilenensis nazywa i nie ma wątpliwości, że akademia ta już w tym roku rektora miała. Myli się TAŃSKA, gdy w swym życiorysie Skargi (*Wybór jej pism*, Wrocław 1833 T. IV. str. 35) mówi, „że Stefan Batory, prawdziwy zasługi czciciel, uczynił Skargę pierwszymrektorem założonej przez siebie akademii,“ bo rektora nie król ale sam zakon obierał.

nigdzie nie miało. Odjechał Skarga a dnia następującego (29 sierpnia 1579), gdy z jednej strony od Spasa szturm udany, a z innej strony od tak zwanego Bezdennego Jeziora przypuszczono istotny, zdobyto ważny ten klucz Białej Rusi i przed wieczorem jeszcze proroctwo jego wypełnionem zostało. Napisał zaraz król list do Skargi, wzywając go, aby przybywał z towarzyszami i zajął, co mu był obiecał: „Nie zajrzyjcie, mówił w tym liście, waszym Portugalczykom i Hiszpanom obcych w Azji i Ameryce światów, aby je do Boga nawracać, są tu w pobliżu i Indye i Japony w narodzie Ruskim Połockim a mieście nieświadomem Boskich rzeczy ³¹⁴).

Niebawem zajął Mielecki i Sokole i pojmał Szeremetyewa ze wszystkimi wodzami i bojarami. Król oddał Połock tytularnemu dotychczas tamecznemu wojewodzie Mikołajowi Monwidowi Dorohostajskiemu i na ten tegoroczną wyprawę dla złej pory kończąc, wojsko rozpuścił i do Wilna 4 października przybył, gdzie go jezuita jak ojca ojczyzny i swego uroczyście przyjęli; a on, jak się wyraża SOLIKOWSKI ³¹⁵), „miał sobie za największy i jedyny tryumf chwałę Boską i Wileńskiej szkoły z dziecięcych ust słyszane powinszowania.“ Wielki człowiek lubił, jak wiemy, dzieci, i chętnie z niemi rozmawiał, i znanem jest jego słowo: „Disce puer latine, faciam te Mości.

³¹⁴) ROSTOWSKI str. 91: Ne suis illi Lusitanis Hispanisque inviderent alios in Asia et America mundos, Deo quaerentibus consecrandos: proxime se Indos esse et Japones, in gente videlicet Polocensium Russica, rerumque divinarum rudi oppido.

³¹⁵) Str. 123.

„Panie.“ — „Pierwszy ten dowód wdzięczności mogła
„dać, mówi dalej SOLIKOWSKI ³¹⁶⁾, założona świeżo od
„niego akademia, że go pięknymi uczniów wierszami,
„pochwałami i śpiewami w kościele św. Jana przy-
„jęła.“ Wezwawszy do siebie prowincyała Franciszka
Sunnera i Skargę, przyrzekł im dać wkrótce dyplom na
kolegium w Połocku i dobra Spasowskie ³¹⁷⁾ do szysz-
matyckiej Połockiej ihumenii należące, po obu brzegach
Dźwiny położone. Z jaką gorliwością i pobożnością sta-
rał się król ten o rzeczy Boskie, najjaśniej pokazuje list,
który Skarga napisał 20 czerwca 1580 z Wilna do nun-
cyusza Jana Caligari, a który podał nam niedawno
w nieoszacowanych swych *Rocznikach kościelnych* ks.
Augustyn Theiner (*Annales Ecclesiastici. Romae 1856*
T. 3. „Chętnie pisać będę do Przewielebności W. o
„tem, co powszechną radość sprawia wszystkim do-
„brym o rozkrzewianie imienia Chrystusowego i czci
„kościola Jego troskliwym. W czem nie można po-
„minąć najpobożniejszego księcia naszego króla Szcze-
„pana, który jeżeli kiedy, to w tym osobliwie czasie,
„zdaje się mi, pokazał wielką żarliwość o cześć Bo-
„żą i troskliwość niejako apostołską około dusz Chry-
„stusowych. Z Grodna udał się król Jmci do Kowna,
„a ztamtąd do Wilna. W czasie tej podróży jaki tyl-
„ko po miastach zobaczył kościół, do każdego wstę-
„pował jakby jaki Archidyakon i wypytywał się jak
„najtroskliwiej o wszystko: o proboszcza, o jego wi-
„karego, o postępowanie ludu w rzeczach wiary, o ozdobę

³¹⁶⁾ Str. 126.

³¹⁷⁾ BOSTOWSKI str. 91.

„kościół, o kazania, o życie księdza. Potem w je-
„dnej ze mną rozmowie opłakiwał stan onych kościo-
„łów, że w żadnym z nich nie znalazł zdolnych ka-
„płanów prócz w Stokliszczach u P. adwokata Wi-
„leńskiego. Skarżył się J. K. Mośc na nieobecność
„proboszczów i opuszczenie kościołów, w których nie
„znachodził kapłanów ze szkodą ludu błądzącego i
„wszelkiej pozbawionego nauki. Ztąd poszło, że się
„utwierdził silnie w onej myśli, którą mu Przewiele-
„bność W. podała, że nikomu nie odda parafii jak
„tylko takiemu, któryby był kapłanem zdolnym, i któ-
„ryby się zobowiązał do stałego pobytu. Zaraz tu-
„taj pokazała się w tej mierze wola królewska, bo
„kiedy na plebanią Onixteńską, wakującą przez śmierć
„najprzewielebniejszego niegdyś Wilenskiego, cały
„prawie senat to tych, to owych forytował, zalecając
„mu dworzan, albo prostych kleryków, nie dał się
„odwieść od swej myśli i żądał stale zamieszkujące-
„go i doświadczonego w rzeczach duchownych ka-
„płana. A gdy mu polecano niektórych z niższych
„duchownych, rzecz całą oddał pod mój sąd, abym
„wybadał, któryby z nich był godniejszy. Z czego
„gdy się wymawiałem i chciałem żeby wspólnie ze
„mną radzili ci co przez Synod do takiego egzaminu
„byli wyznaczeni, takich wybrał na dwie wakujące
„w ten czas parafie, jakich egzaminatorowie podali.
„O missyą naszych w Połocku J. Kr. Mośc tak wiel-
„ce był troskliwy przed wyjazdem swoim, że żadne-
„go prawie dnia nie opuścił, by mi czegokolwiek nie
„doniósł przez P. Fabiusza. Żądał nadto, ażebym
„sam odprowadził tych kapłanów, co są przeznacze-
„ni do Połocka, i pobywszy tam najwięcej dziesięć

„dni, a przypatrzwszy się wszystkiemu, jeżeliby w
„czem trudność jaka zachodziła, żebym o tem uwia-
„domił J. Kr. Mśc i odwołał się do przezorności na-
„szych przełożonych. Chciałem się wymówić od tej
„podróży dla tego: że od W. O. prowincyała (Fran.
„Sunnera) żadnego nie miałem rozkazu: lecz w osta-
„tniej rozmowie tyle mi podał król racyi, żem się nie
„ważył trudności stawiać, osobliwie gdym poznał, że
„heretyk wojewoda. Połocki przywołuje z Wilna he-
„rezyarchów może w celu postawienia naprzeciw nam
„tych wilków i przeszkodzenia służbie naszej. Przy-
„szła mi na myśl i bliskość grodów królewskich od
„Połocka. Więc jutro za wolą Bożą puszczam się
„w drogę przez braci polecony łasce Boskiej. Proszę,
„niech to moje tłumaczenie wymówi mnie u W. O.
„prowincyała, ażeby się nie zdawało że wbrew świę-
„temu posłuszeństwu postępuję. Lecz gdyby W. O.
„prowincyał tu był, nie wątpię, że takby jak i ja
„osądził.“

Widzimy więc Skargę w Połocku, dokąd w to-
warzystwie trzech członków zakonu swego pośpieszył.
Ale, lubo osobnym listem królewskim do Dorohostaj-
skiego opatrzony, nie małych doznał przeciwności. Je-
żeli w Wilnie tyle ich miał do pokonania, cóż dopie-
ro w tem mieście, gdzie nie było prawie katolików,
a z jednej strony szyzmatyey, z drugiej różnowiercy,
a na ich czele sam wojewoda Dorohostajski, kalwin,
który wszelkimi siłami nadanie królewskie zniweczyć
usiłując, głośno na jezuitów przed mieszkańcami i
okoliznem obywatelstwem a nawet przy każdej spo-
sobności na sejmikach i sejmach wyrzekał, i w nie-
nawisć swęj przeciw nim nie ostygł aż do śmierci,

która dopiero w 1597 zaszła. Jakżeto trudne i przykre było położenie, kiedy właśnie namiestnik królewski, co woli jego wykonawcą być miał, głównym jej był przeciwnikiem!

Jeden tylko Francoiszek Żuk, niedawno z królewskiego rotmistrza dowódcą zamku mianowany, pokazał jezuitom przyjazne oblicze, dał im w wyższym zamku pomieszkanie i utrzymywał tymczasem. Ztąd posłał Skarga wojewodzie pismo królewskie, gdzie mu Batory nakazywał, aby miał dla jezuitów największe względy i oddał im niezwłocznie Ruską na zamku cerkiew i dom, który sami sobie wybiorą. Lecz gdy Dorohostajski głuchym się okazał i od dnia do dnia wykonanie tak wyraźnej woli królewskiej zwlekał, przedsięwziął Skarga rozpatrzeć się sam po mieście za stosownem pomieszkaniem. Znalazł je niemiawem w opuszczonem od Rusinów zabudowaniu przy szyszmatyckiej cerkwi śś. Piotra i Pawła, dokąd się za pomocą owego Franciszka Żuka z towarzyszymi 28 czerwca 1580 sprowadził, a ten kazał im i zamkniętą cerkiew otworzyć.

Urządziwszy mieszkanie i dom Boży w sposób jaki im krótkość czasu a małe jeszcze środki dozwalały, drugiego sierpnia t. r. w dzień n. Panny Anielskiej pierwszy raz odbyli tam nabożeństwo, na którym była obecną sama wojewodzina Dorohostajska, z domu Wojnianka, gorliwa mimo różnowierstwa mężowskiego katoliczka. Ona też nowych przybyszów, co ledwie z czego mieli się utrzymać, potajemnie wspierała. Dokuczał im ustawicznie wojewoda łącznie z władką Połockim i mnogimi ich zwolennikami. Nie śmiano przecież występować na nich otwar-

cie z obawy Batorego, który też wkrótce wysłał tam Teodora Skumina Tyszkiewicza, podskarbiego w. k. L. z poleceniem wspierać jezuitów, zwiedzić ich siedzibę i bronić przeciw wszelkim krzywdom. Ten wyznaczył im stosowne do budowania nowego kolegium miejsce, a budynki, place i ogrody opisał i rozgraniczył.

W tym bowiem dopiero czasie wydanym został ów obiecany dawniej przywilej na kolegium Połockie, przyczem sam Batory, jak niegdyś przy podobnym na akademię Wileńską nie małego doznał oporu.

Wybrał się on był z wiosną 1580 na nową przeciw Moskwie wyprawę, do której go Grzegorz XIII przysłaniem *poświęconej czapki i miecza* zachęcał, przewidywano bowiem największe ztąd dla religii korzyści. Gdy stanął obozem pod Połockiem i wymówił się zamiarem wydania owego dyplomu, oparli się temu jednogłośnie kalwini a na ich czele Krzysztof kzę Radziwiłł, syn Mikołaja Rudego, podkanclerzy w. k. L. Powtarzając wszystkie dawniejsze swe zarzuty, w to między innymi najwięcej bili, że nadanie jezuitom dóbr, będących w posiadaniu Ruskiego w Połocku monasteru, naruszy prawo własności. Wykazał im atoli Batory, że prawo patronatu i zwierzchności w tych dobrach należało dawniej już, nim Moskale przed 17 laty Połock Zygmuntowi Augustowi wydarli, do królów Polskich jako w. książąt Litewskich, że sami Rusini dobra te sobie nieprawnie przywłaszczyli, że więc teraz odzyskawszy prawnie, co bezprawnie wydarte zostało, dobrami temi dowolnie rozrządzać może. Zapytał ich oraz, czyby oni sami nie postąpili

sobie podobnie z zabranemi sobie w ten czas majątosciami? Musiał więc nareszcie sam Radziwiłł przyłożyć pieczęć do królewskiego przywileju, a ten doręczono Skardze, któremu Franciszek Żuk z polecenia królewskiego dobra te, Spas zwane, w posiadanie oddał. Król bowiem wprowadzenie do nich jezuitów osobnemi listami nakazał, upominając oraz mieszkańców tej prowincyi, aby żadnej w tem przeszkody czynić nie ważono się. Wszelako znaczne te co do obszaru majątności były jeszcze po części w rękach możnych przywłaszczycieliów a wszystkie po długiem moskalców panowaniu i wojnie nadzwyczaj zniszczone, pola zaniedbane i chaszczami zarosłe, po wsiach opuszczone i wałące się chałupy, i wszędzie jakby wielka pustynia, tak, że przez pierwsze cztery lata ledwie na utrzymanie trzech członków towarzystwa wystarczyły ³¹⁸⁾.

Skarga pełnił obowiązki pierwszego tam rektora aż do roku 1583 ³¹⁹⁾, nie zdając wszakże ważnej swej w Wilnie posady, gdzie ciągle prawie przemie-

³¹⁸⁾ Rostowski str. 91-93. *Miesięcznik Połocki*. N. 11, str. 79-80. Dobra te, które później przez dobre zagospodarowanie blisko 16,000 dusz męskich w sobie mieściły, posiadali jezuita do ostatnich czasów. Część ich Zadzwińską stracili przy pierwszym zaborze w r. 1773. W Spasie, gdzie, jakśmy wyżej mówili, było niegdyś mieszkanie Połockiej knej Eufrozyny i gdzie Batory miał w czasie oblężenia główną gospodę, utworzono później piękny ogród, miejsce rozrywki dla księży i licznej akademickiej młodzieży.

³¹⁹⁾ Rostowski str. 437. mówi, że do r. 1585, ale to oczywiście myłka druku, bo Skarga już w r. 1584 osiadł w Krakowie.

szkiwał, dojeżdżając tylko czasami do nowej kolonii. Batory, widząc spustoszałość dóbr im nadanych, wyznaczył jak to mówi HEIDENSZTEIN ³²⁰), pewne roczne dochody (e portorio) na budowanie kolegium i wyżywienie duchownych, póki by do lepszego stanu fundusz ich nie przyszedł. Wkrótce utworzyli w pierwszym onem zabudowaniu przy kościele św. Piotra i Pawła szkoły, gdzie zrazu 5 tylko było uczniów.

Jak wielkie prace czekały tu na jezuitów i jak słusznie Batory w liście swym wyraził, że nie będą mieli czego pozazdrościć towarzyszom swym w Azji i Ameryce, potwierdza to HEIDENSZTEIN, kreśląc okropny stan moralny okolicznego ludu i zwierzęce prawie jego obyczaje ³²¹).

Królowi towarzyszył teraz w wyprawie jako obozowy kapelan ów wspomniany od nas wyżej jezuita Marcina Laterna, rodem z Drohobyczy (gdzie dotychczas portret jego z obszernym napisem w farnym kościele przechowują), który w r. 1570 w 19 roku

³²⁰) REINHOLDI HEIDENSTEINI secr. regii *Rerum Polonicarum ab excessu Sig. Aug.* Lib. XII (1672) str. 137.

³²¹) Str. 137. „Societatis Jesu sacerdotes... collocat: quorum et pietatem et in reducendis ab errore hominibus diligentiam probabat, quamque eo magis necessariam futuram ibi judicabat, quo major in hominibus illis ac maxime agrestibus non modo divinarum rerum omnium ignorantia sed impietas tanta esset, ut cum ad collendos agros hominibus non abundarent, plebs rusticana moribus suis ad proprias uxores, communes alias, filiis infantibus, duceret cum his, quo pluribus liberis domum complerent, interim incumbabant, filiisque deinde, postquam ad justam aetatem ii pervenisent, eas tradebant!“
Tak szczyrna lud zaniedbywała!

życia do zakonu Loyoli wstąpiwszy, nad innych serec Skargi pozyskał i Batoremu dla swych cnót i wymowy nader był miłym.

Skarga zaś jeździł tegoż roku (1580) do Pułtuska, gdzie odbyto 25 listopada kongregacją prowincjonalną, aby po zaszłej (1 sierpnia 1580) śmierci jenerała Ewerarda Merkuryana na rozpisany ogólny do Rzymu zjazd dla wyboru jego następcy wysłać posłów z Polskiej prowincyi. Ze właśnie i prowincyał Franciszek Sunner z tym się był światem rozstał, przydował na tym sejmiku k. Wawrzyniec Maggio, przybyły do Polski jako wizytator, a Skarga pełnił obowiązki sekretarza. Obrano na posłów k. Adama Broka i Wilhelma Good'a, którzy z wice-prowincyałem do Rzymu jechać mieli, a na przypadek, gdyby który podróży tej przedsięwziąć nie mógł, wyznaczono im trzech zastępców, między którymi był i nasz Skarga. Skutkiem odbytej (19 lutego 1581) w Rzymie jenerałnej kongregacyi był wybór na jenerała sławnego Klaudyusza Akwawiwy, Neapolitańczyka, który w dziejach jezuitów do gwiazd pierwszego rzędu należy ³²²⁾ i 34 lat urząd ten piastując, już przez cały czas życia Skargi najwyższym był jego zakonnym przełożonym. Odgłos tymczasem zwyciężkich trąb Batorego rozehodził się z północy po całej Europie. Zdobyto w sierpniu 1580 Wielkie-Łuki, następnie Nowel, Ostrów, Zawołocie. Widząc wiszącą nad głową swą bliską zagładę w. kżę Iwan Wasylewicz, a żadnej lub małej w broni mając nadzieję, do podstępów się ucieka. Wyprawia posłów do papieża i cesarza; a dając złu-

³²²⁾ WIELEWICKI pod-r. 1580, str. 9. ROSTOWSKI str. 94 i 441.

dną pojednania się z Rzymem otuchę, prosi o pośrednictwo pokoju. Grzegorz XIII wysłał doń sławnego jezuitę Antoniego Posewina, z bogato oprawną księgą, unią Florencką zawierającą i innymi darami dla carowej Anastazyi. Skruszony trwogą Iwan przedziwnie udaje skruczę przekonania, dobrze Posewina przyjmuje, bo tonący i brzytwy się chwyta. Przecież zyskuje czas na rozmowach, dysputach, a nuż da się co na Batorym wytargować: a Batory mąż nade wszystko uczciwy i prawy, miał nadzieję z innymi, że nawróceniem groźnego tego wszelkiej oświaty i wiary katolickiej przeciwnika zabezpieczy się stały na północy pokój lepiej jak traktatami, których lekceważenie już był car nieraz pokazał.

Tymczasem Mikołaj Radziwiłł, kasztelan Trocki, syn wojewody Wileńskiego, zapędził się na czele potężnej Litwinów jazdy w samo serce Moskiewskiego państwa, wszystko ogniem i mieczem pustosząc, a tak blisko do samej siedziby Iwana dotarł, że ten, postrzegając raz wieczorem ze swych okien podnoszącą się lunę, ze łzami zawołał, iż już za Boskiem zrządzeniem oddany jest w ręce Szczepana! i gdyby mu nie był dodał jekiejkolwiek otuchy Posewin, już chciał z synem Iwanem i skarbami do Białozerskiego uchodzić zamku. Król zaś, naprawiwszy w krótkim czasie uszkodzone warownie Wielkich-Łuk, a wszystkie inne zamki i grody silną opatrzywszy załogą, na tem tegoroczne zakończył działania, aby na sejmie Warszawskim nowe dla dalszego ich poparcia uzyskać zasoby. Jakoż w r. 1581 przeważniej jeszcze rozpoczęta wojna, gdy Zamojskiemu wielką poruczył nad wojskiem buławę a dobyte Pskowa pierwszym było celem.

Niezapomniał jednak Batory i pośród wojennej wrzawy nauk i apostołów wiary. Spiesząc na teatr wojny, wziął z sobą z Wilna do Połocka Skargę, a tu tak się zajął jezuitami, jak gdyby nic pilniejszego nie miał do czynienia. Zwoławszy na dzień 14 sierpnia całe tameczne obywatelstwo, ogłosił, aby każdy, roszczący sobie jakie pretensye do której z włości nadanych jezuitom, przed nim rzecz swą wytoczył, przyrzekając zwrócić każdemu jego własność, gdyby ją prawnie wykazał. A że przedtem wyznaczono jezuitom na budowanie nowego kolegium miejsce bliższe zamku, które senatorowie mieli za niestosowne, z przyczyny, że położenie tego budynku mogłoby później utrudniać obronę zamku, więc Batory inny na to między zamkiem a rynkiem w samym mieście przeznaczył obszar, i Franciszkowi Żukowi dozór nad budową polecił.

Lubo silne Pskowa warownie, znaczną pod Szujskim załogą bronione, większy nad spodziewanie opór Zamojskiemu stawily i już zima w pomoc obleżonym przybyła, przecież nie sądził car być rzeczą możliwą i roztrofną dłuższe wojny prowadzenie, a Posewin, latając z obozu do obozu, nadzieją bliskiego pojednania się Iwana z Rzymem skłonił Batorego do żądanego pokoju. Wspaniałomyślny król dał nowy w dziejach przykład poświęcenia znacznych już a bardziej jeszcze spodziewanych korzyści dla dobra wiary i religii, i w zawartem w *Kiwerowój-horce* 15 stycznia 1582 zawieszeniu broni na lat dziesięć wszystkie swe zabory, prócz Połocka, Witebska i Inflant, Moskwie zwrócił. Ale ledwie ochłonał z trwogi Iwan, nie chciał mimo najusilniejszych Posewina przedsta-

wień i nalegań nie słysząc o unii, śmiał się z łatwości papieża, i Posewin z niczem odjechał.

Przestano więc na piśmiennej polemice z szyszma, do której, jakśmy widzieli, pierwszy Skarga dał popęd i przykład. Mówiliśmy także ³²³⁾, że patriarcha Carogrodzki Jeremiasz wezwany od profesorów Tybińskich wyznanie Augszburskie w osobnem piśmie roztrząsał i że pierwszy podobno u nas Sokołowski o konszachtach lutrów z szyszmatykami powziął wiadomość. Nic nie mogło mu być pożądaniem jak wzmiankowane dzieło patriarchy, w którym tenże niedorzeczności luterskie dobitnie wytknął. Przełożył one na język Łaciński, pomnożył dodatkami i przypisał papieżowi Grzegorzowi XIII ³²⁴⁾.

Wystąpili wnet w szranki i sami coraz liczniej nawracający się Rusini. Mnóstwo bowiem młodzieży ich uczyło się po szkołach jezuickich i niemała liczba starszych powracała na łono Rzymskiego kościoła, którym, jakśmy to widzieli, własne dzieci Konstantego księcia Ostrońskiego, Janusz i siostra jego Katarzyna, przykład dały.

³²³⁾ W rozdziale IV.

³²⁴⁾ *Censura orientalis ecclesiae de praecipuis nostri saeculi haereticorum dogmatibus*, HIERIMIAE Constantinopol. patriarchae, iudicii et mutuae communionis causa, ab orthodoxae doctrinae adversariis non ita pridem oblata. Cracoviae, 1582; a niebawem uderzył i na teologów Tybińskich piśmem: *Ultima responsio protestantium ad Censuram patriarchae Constantinop. de articulis Augustanae confessionis*. Cracoviae, 1583. Wystąpił później i POSEWIN wydając w roku 1585 w Poznaniu dzieło: *Capita, quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt, postquam ab ecclesia catholica desciverunt*.

Kiedy zaś chytry Moskwicin, używszy, jako godnych swych poprzedników naśladowca, pozorów religii w celach politycznych, cieszył się teraz, że jednego jezuitę podejść i w pole wyprowadzić potrafił, Batory korzystał ze swych zdobyczy i swobodnej po zawarciu pokoju chwili dla wskrzeszenia w tych krajach a mianowicie w Inflantach upadłego już od dawna katolictwa a z niem obyczajów i Polskiego żywota, do czego głównie jezuitów użył.

Wszystkie te potraczone okolice zapomniały prawie dawną swą wiarę, bo mała w nich tylko pozostała katolików garstka. W Inflantach, gdzie niegdyś prócz arcybiskupstwa Ryskiego cztery było biskupstw, dobra duchowne w starostwa przeistoczono, kościoły i klasztory częścią na innowiercze zbory częścią na miejsce targów i schadzek przerobiono. W Rydze zastał Solikowski jeszcze cztery mniszki cysterki, które, jak mówi ³²⁵⁾, już od lat 40 do świętych sakramentów nie przystępowały. Jaki zaś był stan religijności, to najlepiej poznać z powieści dziejopisarza GADEBUSZA, który sam Luter przytacza list luterskiego także księcia Kurlandyi Ketlera, gdzie ten narzeka „na samowolności i wyuzdanosc predykantów, że „w ubiorze swym nie są przyzwoici, że się we wszystkie światowe zabawy i zatrudnienia mieszają, handlują, adwokaturą trudnią, polowaniom i innym nieprzystojnym zabawom oddają, we wszystkich schadkach i zgromadzeniach nawet przy tańcach i nocnej ochocie pierwszymi są i ostatnimi, że nie masz hulanki, przy którejby pasterz ludzi często jak błazen

³²⁵⁾ Str. 128.

„nie zabawiał, że nie więc dziwnego, iż papiści, je-
„zuici i sami nawet kalwini na nich biją i t. d.“ Ła-
two sobie wyobrazić, jakie musiało być religijne wy-
kształcenie ludu, gdzie sami duchowni wszyskiem,
prócz swych obowiązków, trudnili się. Gdy w r. 1579
złożył Jan Chodkiewicz rządy Polskich części tej pro-
wincyi, poruczył był je Batory Mikołajowi Radziwił-
łowi hetmanowi w. L. i wojewodzie Wileńskiemu. Te-
raz, odzyskawszy całą w skutek zawartego z Moskwą
pokoju, pośpieszył sam do niej. Przybył najprzód do
Dorpatu i główny kościół najś. Panny przywrócił Ła-
cińskiemu nabożeństwu, drugi zostawił lutrom, aby ich
nie zrażać i do powrotu do miasta zachęcić. Dwuna-
stego marca 1582 zawitał pierwszy raz do Rygi w
towarzystwie Jerzego kcia Radziwiłła (który po za-
szłej w roku 1579 śmierci Waleryana Protaszewicza
Wileńskim był biskupem), Michała Giedrojcia bisku-
pa Żmudzkiego, Eustachego Wołowicza kanclerza w.
Litewskiego i kasztelana Wileńskiego, Krzysztofa
Radziwiłła podkanclerzego w kstwa L. wielu innych
senatorów i urzędników, niemniej Piotra Skargi i Mar-
eina Laterny, którzy tam na wyraźne jego żądanie
przybyli, a z których ostatni nie odstąpił go już, zo-
stawszy po Stanisławie Sokołowskim, nieustanną cho-
rowitością i pracami osłabionym, jego spowiednikiem.
Godnym się też pokazał Sokołowskiego następcą,
wszystkich serca łagodnemi a nieskażonemi obyca-
jami i wymową, której czas niejaki w Wilnie był
nauczycielem, sobie pozyskując, tak był niespracowa-
nym, że często jednegoż dnia do króla po Łacinie a
do dworu po Polsku miał kazanie.

Tu ujrzał Batory obszerne pole rozwinięcia do-
brych swych chęci i całego administracyjnego talentu.
Na jego odezwy zaczęli się garnąć tłumnie różni rze-
mieślnicy i kupcy, a mnóstwo osadników otrzymało
puste grunta do uprawy. Chciał znieść nawet kary
plagowe i robocizny wieśniaków zregulować, ale do-
znał w tem nieprzełamanych po części nawet ze stro-
ny samych chłopów pochodzących trudności. Lutrom
zareczył wolne wyznanie religii i wszystkie dawne
przywileje Ryżanów zatwierdził. Miasto to zaczęło
się odtąd coraz więcej podnosić, zakwitł wszędzie han-
del i przemysłowość, bo potężna monarchy prawica
zapewniła osobiste i majątkowe bezpieczeństwo ³²⁶).

Tak dając im wszystko, czego tylko prawdziwa
ludzkość wymagała, upomniał nawzajem magistrat i
mieszkańców, aby weszli w siebie i zastanowili się
nad smutnym religijności i obyczajów stanem. Żądał
też, aby oddali niektóre z zabranych niegdyś katoli-
kom kościołów, a mianowicie katedralny. Sami mie-
szczanie wezwali pośrednictwa Skargi, a on pragnąc
pozyskać sobie ich umysły, a pokazać, jak umiarko-
wanie znamionuje zawsze prawdziwe sługi Boże, na-
kłonił króla, aby, zostawiając im kościół katedralny
i inne, przestał na zwróceniu dwu tylko, tj. kościoła
ś. Jakóba i ś. Maryi Magdaleny z klasztorem cyster-
sek i przyległemi budynkami ³²⁷). Kościół ś. Jakó-
ba oddał król Skardze dla Towarzystwa, aby tam no-

³²⁶) Miło czytać te tak piękne szczegóły w wywodnym a ze
współczesnych źródeł i aktów miejszkich czerpiącym
GADEBUSZU: *Livländische Jahrbücher* (1781) T. II od-
dział 1 str. 280. Także pod rokiem 1582.

³²⁷) ROSTOWSKI 108.

w kolegium zbudowali. Otrzymali mieszczanie natomiast na wieczne czasy dawny dwór arcybiskupi, domy kanoników i inne niegdyś do kapituły należące puste miejsca, a przyrzekli mury miejskie zrównać z murami zamkowemi i płacić rocznie z tamtych nieruchomości: czynszu 100 złp. dla jezuitów. Poślazawszy jednak, że ci szkoły tu otworzyć zamysłają, wyprawili do króla poselstwo, prosząc, aby na to nie pozwolił jako w mieście luterskiem.

Nie mógł się Batory i otaczający go katolicy wstrzymać od śmiechu, że właśnie tego nie chcą, czego on najbardziej pragnął. Sam im więc przedłożył, że od ludzi, w których on największe ma zaufanie, niezego obawiać się nie powinni, że nikt zaręczonej im wolności wyznania nie naruszy, ale że na to żadną miarą nie przystanie, aby prawda katolioka tu nauczycielów nie miała. Oddane szóstego kwietnia kościoły poświęcił na nowo Giedrojć biskup Żmudzki, a jezuiti mieli w danym sobie budynku ś. Jakóba Łacińskie, Polskie i Niemieckie kazanie. Wkrótce (14 tegoż miesiąca) objął Skarga z Laterną przyległy budynek na kolegium i szkołę, sprowadzając tam kilku towarzyszków z Brunsbergi i innych domów. Działo się to właśnie w czasie wielkonocnym. Sam król dla dania przykładu z osobliwszem nabożeństwem wszystkie zwyczajne na ten czas kościelne obchody bytnością swą uświetniał, przybywając dwa razy na dzień z odległego zamku piechotą z licznym dworzan orszakiem. Tłumy ludu garnęły się zewsząd dla widzenia z bliska sławnego monarchy i tylu znakomych mężów, niemniej nowych dla się a tak wspaniałych Rzymskiego kościoła obrządków. Nie mogli się

nadziwować, patrząc na kłęczącego długo przy nabożeństwie i przyjmującego sakramenta króla, i że ten groźny a sławny w całej Europie zwycięzca, tu niczem się od pierwszego lepszego chrześcianina nie różnił. Szczytną też i niesłychaną tam dotąd wymogwa uczonych kaznodziejów, w własnym ich celując języku, przynęcała coraz większe mnóstwo do otwartych zawsze kościołów, a lutrzy żarliwi nie posiadali się odgniewu tem bardziej, że go w sobie tłumić musieli³²⁸). Ciekawy opis tych zdarzeń znajdujemy w liście Skargi w kwietniu 1582 z Rygi pisanym, który podaje ks. Theiner w swych Rocznikach kośc. T. 3 str. 337-339: „Wyznał mi król, że przybył tu jedynie w celu zaszczerpienia w tej prowincyi wiary katolickiej. Naradziwszy się z innymi, przełożył radzie miasta: ażeby oddali kościół katedralny ze wszystkimi przynależytościami i dachodami, aby go obrócić na użytek katolików. Żądanie to poruszyło ich umysły i zaczęli narzekać i skarżyć się na króla a wystawiać: że w mieście nie ma żadnego katolika, że to rzecz njeznośna wydzierać obywatelom najznaczniejszy kościół, w którym tyle lat nabożeństwo swe odprawiali, kościół w samym środku miasta położony. Powtarzano, że żałują iż się poddali, przewidywali zamieszanie ludu, skoro jaki kościół ustąpiony zostanie katolikom. Król trzymał się przy swoim postanowieniu, a gdy oni narzekali i żalili się, usłyszeli z najpobożniejszych ust królewskich: że rzecz to niegodną i przeciwną prawom natury by

³²⁸) ROSTROWSKI str. 109, 110, tudzież SOLIKOWSKI str. 140.

„innym wydzierali i zaprzeczali to, czego dla siebie
„samych pragną, że tylko zli ludzie pragnąc mogą
„wolności dla swego wyznania, a zaprzeczać jej ka-
„tolikom, i wzbraniając się *oddać cudzą własność*, że
„nie godzi się by św. katolicka wiara, wiara książąt
„i królów, ukrywała się po kątach i była wykluczo-
„ną z miasta, do którego dla interesów handlowych
„zawsząd katolicy przybywają, że poddani króla kato-
„licy, których tu jest wielu, nie mają żadnego miej-
„sca, gdzieby mogli Boga chwalić i o zbawienie du-
„szy się starać; że zresztą sami nieprzyjaciołmi są
„dusz swoich, bo nie chcą nawet słuchać o tem, co
„cały świat przyjął i co święcie czcili ich ojcowie.
„Jeżeli (dodał król) będą się wzbraniać, natenczas
„znajdzie on sposób na nich. Temi słowy przestra-
„szeni, przystali na oddanie kościoła ś. Jakóba i na-
„leżącego doń klasztoru Panien, którego król również
„żądał. Co gdy przełożono obywatelom miasta, stra-
„pili się mocno, podejrzewając: że król żąda klasz-
„toru dla szkół i kolegium jezuitów. Więc zaczęli
„prosić, żeby król się kontentował kościołem ś. Ja-
„kóba, i nie wprowadzał do miasta szkół i kollegium
„jezuitów. Opowiadał mi to potem król: że się le-
„dwo utrzymał od śmiechu, kiedy jęli o jezuitach roz-
„gadywać, że napewno lud uwiodą i synów ich na
„wiarę papieską przeciągną. Lecz dobry król odpo-
„wiedział: że pragnie zaprowadzić jezuitów, żeby pra-
„wda katolicka głoszoną im była przez gorliwych
„sług Chrystusowych, a oni i ich dzieci szczęśliwe
„będą kiedyś z zaprowadzenia wśród nich kolegium
„jezuickiego. Król postanowił *nie jeść obiadu*, dopó-
„ki nie stanie się zadość żądaniu jego co do kościo-

„łów. Zaczem przestraszeni mieszczanie oddali oby-
„dwa kościoły i klasztor. W poświęconych przez bi-
„skupa Żmujdzkiego kościołach odprawiało się potem
„nabożeństwo wielkanocne. Całego tego czasu świę-
„tego wielkotygodniowego i wielkanocnego użyło jak
„najkorzystniej i najstosowniej na wniesienie światła
„do tak wielkich ciemności i na oświecenie heretyc-
„kiego miasta promieniami prawdy Bożej. Wiele dzia-
„łał przykład pobożności króla, tudzież pokory jego
„względem Boga i rzeczy Boskich, co zaprawdę! nam
„także na to patrzącym wyciskało łyzy obfite a pobo-
„żne. Dwa razy na dzień chodził on do tego swo-
„jego kościoła ze zamku dosyć od miasta odległego
„w orszaku wszystkich panów, ulicami miasta here-
„tyckiego, w kościele przez wiele godzin pozostawał
„na nabożeństwach, modląc się i czytając, a do niko-
„go przez cały on czas i słówka nie przemawiając,
„ciągle z odkrytą głową. Odprowadził Najśw. Ciało
„P. Jezusa do grobu pięknie ustrojonego, a przy wni-
„ściu i wyjściu z kościoła odwiedził Je padając na
„kolana i modląc się publicznie. Przy ołtarzu przy-
„jął Najśw. Komunią bardzo nabożnie pod jedną tyl-
„ko postacią. W wielki piątek z wielką pokorą ucz-
„cił znak krzyża św., i dał wiele jeszcze innych przy-
„kładów pobożności i pokory katolickiej. Za swoim
„królem poszedł w ślady dwór w większej części kato-
„licki. Dworzanie żarliwsi niż zwykle, przez trzy pra-
„wie tygodnie nie pozwolili nam wytchnąć, spowiadając
„się u nas, a było nas dwóch tylko: ja zaś prócz tego
„musiałem trzy razy na dzień prawie kazania w dni
„święteczne. Nim król przyszedł do kościoła, tacy, któ-
„rzy nie albo mało co po łacinie rozumieją, chcieli słu-

„chać słowa Bożego po Polsku, król zaś i towarzyszący mu słuchali nauk ojca Marcina po Łacinie, i po objedzie także chcieli mieć kazania. Między samymi dworzanami byli bardzo dobrzy łowcy dusz, osobliwie pan Mikołaj Zebrzydowski, fundator szkoły naszej dla młodzieży lubelskiej, jaśniejący na całym dworze kwiatem cnoty i mężstwa: ten do sieci naszych naganiał niektórych heretyków, których pojedualiliśmy z kościołem, i zachęcał niedbałych do uczęszczania do śś. sakramentów. Cały dwór zdawał się za łaską Ducha św. okazywać wielką pobożność. Co gdy widzieli heretycy, wielu się z nich nawracało, Po Niemiecku kazał O. Unicer z Braunsberga, chociaż Polacy żołnierze tak zapełniali kościół, że dla Niemców ledwie nieco miejsca pozostało. I w klasztorze Pauien na rozkaz królewski były kazania w języku Niemieckim. Lud tłumami zbiegał się do kościoła, ale nie było nikogo, ktoby ich w ich języku mógł nauczać. Odznaczał się także na tej misy świecki ksiądz Jerzy Kope uczeń seminaryum Rzymskiego, Gdanzszczanin, którego Skarga królowi zalecił.“

Batory mianował wielkorządcą Infant Jerzego kcia Radziwiłła biskupa Wileńskiego, i chcąc założyć nowe dla tej prowincyi biskupstwo, wyznaczył w tym celu komisarzami Mikołaja Firleja kasztelana Bieckiego i Dymitra Solikowskiego, którzy dobra koronne biskupstwu temu na utrzymanie nadać się mające upatrzyl i opisali; jakoż później w grudniu t. r. biskupstwo Inflanckie w mieście Wendzie (Wenden) czyli Kiesi (znaczniemi przywilejami, własną juryzdy-

kcją i wolnem wyznaniem wiary nadanem) za przyzwoleniem Grzegorza XIII założone zostało.

Król odjechał tymczasem 2 maja na Dorpat do Wilna a religia katolicka znacznie szerzyć się poczęła. Nie mało przyczynił się do tego Jerzy kżę Radziwiłł pilnem a sumiennem sprawowaniem swego urzędu, nikomu nigdy posłuchania i szybkiej nie odmawiając sprawiedliwości, tak, że mu sami luterscy pisarze prócz gorliwości o wiarę katolicką nie zarzuścić nie mogą, a to świadectwo dać muszą, że „wszystkich prawa szanował, przestrzegał i utrzymywał³²⁹⁾.” Wielkiej także i w polityce i w ościennych stosunkach dowiódł zręczności i sprężystości³³⁰⁾. Podwajała się też gorliwość Skargi, który do tyłu zatrudnień i to jeszcze kolegium urządził i pierwszy rektora w nim aż do 1583 r. obowiązki pełnił³³¹⁾. Szanowni wydawcy pysznych *Wzorów Sztuki Średniowiecznej w Polsce* podając w Zeszycie 3 Seryi I chromlitografią ślicznej monstrancji darowanej w 1583 jezuitom w Bydże przez Batorego, zamieścili oraz list odnoszący się według wszelkiego prawdopodobieństwa do owego oczekiwanego daru a przechowany dotąd w Archiwum Komisji Skarbu w Warszawie, list cenny dla

³²⁹⁾ GADEBUSZ T. II, str. 376.

³³⁰⁾ Gdy później niektóre miasta chciały się poddać Duńskiemu królowi, on im potężnie rogów przytarł, kilka ważnych zamków, jakoto: Karkus i t. d. odebrał i powagę Polski jak godny Batorego namiestnik zawsze utrzymał. Obacz BIELSKIEGO str. 795. W nadgodę tyłu prac wyrobił mu Batory u Grzegorza XIII kardynański kapelus.

³³¹⁾ ROSTOWSKI str. 488.

nas bo pisany przez Skargę do dworzanina królewskiego Jana Stefanowskiego z Rygi 2 lipca 1582 roku. Przytaczamy go tu zachowując starannie ówczesną pisownią:

Łaskawy mnie Panie Sthefanowskj

Oddane są rzeczy koscielne z yednim kilichem do rąk J. M. X. Solikowskiego. O czym ia też wiem tak z daleka. O kilichy pozostałe w Wilnie ij Monstrancie piszę do X. Wice Rect^a aby te odesłano gdi będą gotowe takze i Monstrantie. Mamy tam często posły z Wilna, może się to bez nakładu na posłance sprawic. O inich rzeczach pisałem JM. P. Podskarbiemu (Jan Dulski Kasz. Chełmiński piastował wówczas ten urząd); proszę zaleć W. M służby me J. M. ij modlitwy grzeszne, a pros W. M. o respons. Już nas tam *ex Societate* czterzj a piąti lada w dzen będę. Mamy też chłopię do kuchenkj i drugie dla dzwonienia. Nie radzibysmy się *in convictum* mięszali z kapłany in-nemi, dla chowania swei discipliny y reguły; pros W. M. Jego M. P. Podskarbiego aby pisał do X. Solikowskiego żebychmy mieli stół osobny, a ine Cleriki osobno opatrowano. Dobrzeby żeby J. M. z królem J. M. o tém rozmówił. „Piniądze posłane odebrał J. M. X. Solikowski. Za to staranie ij łaskawe do mnie pisanie W. M. bardzo dziękuję, ij znam w tém łaskę W. M. którei się pilnie zalecam. W Ridze 2 Julij 1582.—W. M. Sługa duchowny Pet: Scarga S. J. — Nie jestże i to pismo nowym dowodem jak król a z jego polecenia podskarbi i dworzanie opatrywali wszystkie kościelne i domowe jezuitów potrzeby? Nie mało wszakże miał do cierpienia, mianowicie od-
kład król przytomnością go swoją zasłaniać przestał.

Rozjuszeni codziennem swoich odstępywaniem lutrzy podburzali na niego motłoch, który go nie raz kamieniami nawet a często najobelżywszymi spotkał wyrazami, raz nawet o włos, że go jakiś zapaleniec w samymże kościele mieczem nie przebił³³²⁾. Rozsypywali się też po całym kraju wysyłani z Polski mianowicie od Batorego i Marcina Kromera biskupa Warmińskiego księży; już w Wendzie, w Wolmarze i w samej nawet Rydze liczni przybywali katolicy, a Otto Szenking i inni najznakomitsi obywatele dawali innym przykład i zachętę. Solikowski, który sam nie mało dla rozszerzenia wiary w tych stronach działał, powiada³³³⁾, że nim jeden rok upłynął, w siedmiu obwodach Inflanckich cała ludność gorliwie Rzymskiej się nauki chwyciła.

Przyprowadził niebawem (1583) jezuicki prowincyał Paweł Kampan nowe ich do Rygi grono, a stając przed magistratem oświadczył, że niczego nie żąda, tylko aby im spokojnie tam siedzieć i obowiązki swe pełnić dozwolono, bo nie nową jaką wiarę wyznają i głoszą, tylko tę, którą najpierwej w te strony przyniósł i rozszerzył pośród bałwochwalskich jeszcze mieszkańców św. Majnhard, pierwszy arcybiskup Ryski³³⁴⁾. Skarga zaś bywał nieodstępny towarzyszem Jerzego Radziwiłła w częstych jego po tym kraju przejażdżkach, raz wraz przed nim każąc i wszędzie w sprawie kościoła pracując³³⁵⁾, aż do

³³²⁾ Tenże str. 110.

³³³⁾ Str. 144.

³³⁴⁾ GADEBUSZ str. 320.

³³⁵⁾ WIELEWICKI. ROSTOWSKI str. 246.

póki go prowincyał Kampan (1582) do Połocka nie powołał, gdzie ważne zachodziły okoliczności.

Wyznaczył był właśnie król dla zaspokojenia i ostatecznego rozstrzygnięcia sporów mieszkańców tamiecznych o prawa i granice z jezuitami komisją, o którą obie strony usilnie prosiły. Kanclerz w. Litewski, znany nam Eustachy Wołowicz, ostatni z wielkiego tego domu a gorliwy różnowierca, korzystał z tej sposobności, aby komisją tę złożyć po większej przynajmniej części z kalwinów; i udało mu się, bo przeznaczeni do tego zostali: Stanisław Naruszewicz kasztelan Mściślawski, Mikołaj Monwid Dorohostajski wojewoda Połocki i Teodor Skumin Tyszkiewicz wojewoda Nowogrodzki, z których ostatni tylko był katolikiem. Przywołał więc prowincyał Skargę, aby był w tej sprawie rzecznikiem towarzystwa, a on, znając już dobrze Dorohostajskiego i słysząc, jak się i teraz na zaken odgrażał, napisał list do króla, przedstawiając mu, jaoy ludzie większośe komisyi składają i czego się po nich spodziewać można. Odwołał więc Batory Dorohostajskiego, a tak gdy oba wyznania na równi stały, i Naruszewicz do ścisłej słuszności przechylić się musiał, roztrząsione wszystkie wnioski i dowody i wydane dekret, który byt i spokojność kolegium Połockiego zapewnił, a sejm Warszawski zatwierdził później (22 lutego 1585) osobną uchwałą całe to królewskie nadanie i niniejszy wyrok ³³⁶).

Skarga wrócił nazad do Rygi, ale chociaż tyłoma rozlicznemi pracami obarczony nie wypuszczał

³³⁶) ROSTOWSKI str. 112. *Miesięcznik Połocki* N. 11, str. 79-80.

prawie pióra z ręki i nowe dał tego w tym samym jeszcze roku dowody. Wspomnieliśmy wyżej o zjadliwym pamflecie, który Jędrzej Wołan w 1579 r. w Łosku wydrukował i Batoremu wybierającemu się właśnie na wojnę Moskiewską przypisał³³⁷⁾, i jak Antoni Posewin podanem królowi naprędcę pisemkiem zniweczył po części jego zamiary. Bolało wszelako Skargę, który zawsze mimiowolnie tylko polemiką się trudnił, że pismo tyle błędów i oszczerstw mieszczące królowi przypisane a staraniem bogatego autora i licznych jego stronników po całej Litwie i Polsce rozrzucone zostało. Sprawa prawdy i religii obchodziła go więcej jak nikczemne a na żadną odpowiedź nie zasługujące potwarze; w tym więc duchu pracował nad wywodną i liczoną odpowiedzią, którą ostatniego października 1582 w Rydze skończył, dając jej tytuł następujący:

Dwanaście wybiegów sakramentarzów czyli Zwingliano-kalwinów, któremi przytomność ciała p. n. Jezusa Chrystusa w najś. sakramencie zaprzeczają, i także dowodów, któremi katolicy onej bronią. Przeciw Jędrzejowi Wołanowi głównemu tej heretyckiej zarazy w Litwie przewodnikowi. Przez PIOTRA SKARGĘ kapłana towarzystwa jesusowego. W Wilnie, z drukarni i nakładem oświeconego pana Mikołaja Krzystofa Radziwiłła księcia na Ołyce i Nieświężu, najwyższego marszałka w. kstwa Litewskiego³³⁸⁾.

³³⁷⁾ W rozdz. IV: *Defensio coenae Domini etc. etc.*

³³⁸⁾ „Artes duodecim sacramentariorum sive Zwinglio-calvinistarum, quibus oppugnant, et totidem arma catholicorum; quibus propugnant praesentiam corporis d. n. Jesu Christi in eucharistia. Contra Andream Wolanum hujus

W przypisaniu do króla winszuje mu zwycięstw nad potęgą Moskiewską, która nie jednemu już, jak mówi, państwu straszna a zdaniem wielu za niezwyknięzoną miana była, i że ten, co mniemał, iż panowanie swe daleko w Europę posunie, a głośno się odgrażał, iż raczej życie jak Inflanty sobie wydrzeć dozwoli, teraz nie tylko Połock, Uświatę i inne szerokie dziedziny ale same Inflanty oddać musiał. Więcej jeszcze winszuje mu tego, że zwycięstw swych na dobro i wzrost religii użył i wspomina wszystkie wyżej od nas przytoczone ważniejsze w tym celu postanowienia. Narzeka na uporczywość Ryżanów i niechętnie ich dla wiary katolickiej umysły, i powiada,

„haereticae pestis in Lituania archiministrum. Authore „PETRO SKARGA presbytero societatis Jesu. Vilnae. Typis et sumptibus illustrissimi domini d. Nicolai Christophori Radivili, ducis Olycae et Nesvis. m. d. L. summi premi marschalci.“ W-4ce. drukowane kursywą. Na odwrotnej stronie tytułu herb Polski za Batorego (t. j. z umieszczoną pośrodku tarczą z jego Wilczemi zębami) i dwa na ten herb wiersze. Dalej na 15 nieliczbowanych kartkach dedykacja dzieła do Szczepana Batorego, datowana z Rygi dnia ostat. października 1582; rzecz do czytelnika i krótkie zestawienie naprzeciw sobie 12 wybiegów przeciwników i tyluż dowodów katolickich; narzeczcie dwie cytaty ze ś. Hieronima i ś. Jana Chryzostoma. Rzecz sama na 424 stronnicach liczbowanych; nakoniec indeks zajmujący stronnice nieliczbowanych 11cie a na ostatniej znów: „Vilnae typis i t. d.“ ale z dodatkiem „Anno Domini 1582.“ Dzieło to wyszło następnie wraz z innemi jego pracami w wydaniu arkuuszowym w r. 1610, a potem w Brunsbergu w r. 1707 w-4ce, przy dziele, o którym już wyżej mówiliśmy: „Pro „sacratissima eucharistia etc. etc.“

że niechcąc tracić czas, którego spodziewał się użyć na zbawienne nauki i rozprawy, na pisanie go obrócił, aby dać Wolanowi odpowiedź, do której dawniej Wileńskiego kolegium sprawami zajęty nie miał sposobnej chwili. Wolan śmiał dzieło pełne nienawiści i oszczerstw nie tylko na niego samego ale na całe duchowieństwo i kościół katolicki przypisać królowi i po całym państwie rozsiać: on jednak nie jego szkalowaniom, na których każdy poznać się może, ale fałszywym a szkodliwym jego naukom odpowiedź dać zamyslił. A lubo głównie kalwińskie zbija błędy, spodziewa się że i dla lutrów Ryżanów pożyteczną może być ta praca, bo pokazuje, jak mało różnią się od tamtych i uważa, jaką korzyść z własnych ich, pychą jedynie i osobistemi widokami podsycanych walk, kościół codziennie odnosi, zamierza później wywodniej wykazać to Ryżanom. Rczbiera następnie w krótkości treść owego pisma Wolana, twierdząc, że każdy umysł, nawet nie znający różnowierców, z niego łatwo nie tylko o ich sposobie pisania ale o ich całej dążności i obyczajach wyrokować może, widząc, jak na oślepe bądź cobądź wnioskują i wierzą, z jaką nieograniczoną wolnością szkalują i czernią, z jaką lekomyślnością zdania swe odmieniają, z jaką nakoniec chytrością fałsze swe pokryć umieją. Wykazuje, jak sami anabaptyści, dalej jeszcze zaszedłszy, kalwinom błędy ich zwycięzko wytykają, i wynurza zamiar później korzystania obszerniej z tych nowochrześcijańskich pocisków, aby srożej kalwinów zgromić. Tak z jednych prac w drugie wstępując, nowe sobie zawsze a szersze wytykał działalności pole; to jest jednym z głównych znanion niezmordowanego jego umysłu.

Przedkłada królowi, że Wolan, nie przestając na tem, że papieżów antychrystami przezywa, samychże monarchów, co stolicę Piotra uznają, ostatniemi szkaluje słowy, i nie wacha się nazywać rzeźnikami i t. p. Że ten sam Wolan, co śmie pisać do niego w imieniu wszystkich Litewskich różnowierców, raz wolność w wierzeniu pod niebiosą wynosi, to znów niżej na tę samą wolność piorunuje, mówiąc: „Dawszy każdemu wolność iść za jaką sam zechce wiarą: sądzę, iż gdy nowe coraz nauki i błędy powstawać będą, tyle się w państwie tem namnoży sekt i religij, ile miast w niem liczymy. Pewien bardzo znakomity mąż słusznie wolność taką dyabelską nazywa, w której każdy jeżeli zechce zgubić się może³³⁹.“ Tak Wolan uniesiony gniewem na aryanów i nowochrzczeńców (co z kalwinizmu wyszli) domaga się wolności dla samych tylko kalwinów, innych wszystkich chętnie na prześladowanie poświęcając, ale tem właśnie na siebie i na kalwinów miecz w ręce królewskie oddaje, gdyż oni sami odszczepili się od katolików!.. Utyskuje Wolan na to, że nikt kalwinów nie słucho, że nie mają miejsca oczyszczenia się z oskarżenia herezyi, i prosi o sąd i rzeczy tej rozpoznanie. Ale któż ich ma sądzić? pyta Skarga, wszakże biskupów katolickich nie uznają, i na samych, jak mówią, aniołów zdaniu i powadze poprzestać nie

³³⁹) Oto dosłownie Wolana wyrazy: „Futurum enim esse „auguror, ut novis subinde doctrinis et erroribus pullulantibus, tot sint in regnis hisce futurae sectae totque „religiones, quot numerantur urbes. Dyabolicam autem „libertatem, vir quidam magni nominis, vere praedicat, „in qua licet perire cuique, si vult.“

mogą. Chcą więc mieć sędziami własnych swych stronników? Ale czemuż wszędzie, gdzie tylko sami władzę w rękach mieli, o sąd nie pytali? czemuż w Anglii, Gienewie, i indziej katolików bez sądu i za własnymi swymi wyrokami z majątków, wolności i życia wyzuwali? Zdawałoby się może, iż poddają się królewskiemu sądowi, bo Wolan mówi: „że książęta chrześcijańscy powinni być sędziami i rozjemcami w takich sprawach.“ Ale cała historia reformacyi, przykład Lutra w obec Karola V i t. d. uczy, że to czcze tylko są oświadczenia. Jakaż moc ma monarcha wyrokowania w sprawie religijnej? Przyjąłby twój wyrok królu, który z katolickich twych uczuć aż nadto znanym jesteś? Mógłbyś wydać wyrok pomyślny tym, co nie tylko duchowne szczęście ale i doczesną państw spokojność i jedność podkopują? Kończy pięknym zwrotem o pobożności królewskiej i jak ją wszędzie Bóg nadgradza, wynurzając łagodne a pełne miłości bliźniego życzenie, aby sami ci zbłąkani ludzie za jego poszli przykładem, a polecając królowi Infanty, tego, jak się wyraża, najmłodszego Polskiej Korony Beniamina, prosi i zaklina, aby o religijnem jego wzroście zawsze najpierwsze miał staranie, rokując większe jeszcze od Boga błogosławieństwa i nie tylko nad Moskalami ale i nad Tatarami i Turkami zwycięstwa.

W następnej „rzeczy do czytelnika“ wyznaje, że długo nad tem się zastanawiał, jakby, unikając wszelkich osobistości a próżnej walki na słowa z tak gadliwym człowiekiem, mógł oraz pożytek jakowys sprawić, a zważywszy, iż już w poprzedniem swem dziele rzeczywiście przytomność bóstwa w sakramen-

cie ołtarza na niezaprzeczonych oparł dowodach: teraz na tem przestanie, że wykaże wszystkie podstępne przeciwników co do tej prawdy wybiegi i jaką je bronią katolicy rozpraszają, wyznając z rozcucieniem, jak walki te z Filistynami niewymownie przywiązanie do owej *arki przymierza* powiększają, i że choćby ta praca jego mniejszy nad spodziewanie przyniosła pożytek, okaże przecież, jak całe życie swe prawdzie tej poświęcić a cześć tego sakramentu rozszerzyć, i obelgi jakich doznaje, wynagrodzić pragnie.

Przyjąwszy zasadę niewdawania się w teologiczne roztrząsania, przestaniemy na tem, że autor w dwunastu rozdziałach następujące wystawia i rozbiera obu stron stanowisko:

- 1) Kalwini przekręcają ewangelią, katolicy trzymają się wyraźnych słów Boskich.
- 2) Pierwsi opierają się na zmysłach i rozumie, drudzy na wierze i objawieniu.
- 3) Tamci mają mylnie o wszechmocności Chrystusa wyobrażenie, ci prawdziwe.
- 4) Owi przypuszczają sens obrazowy i metaforyczny, ci stosują się do prostych zawsze i jasnych o rzeczach wiary Pisma Św. wyrazów.
- 5) Jedni przytaczają wiele tekstów, gdzie o podobieństwach jest mowa, drudzy przestają na jednym tekście, który za tysiąc innych waży.
- 6) Jakie ma zasady Kalwin co do orzeczenia i wyrazów sakramentalnych, a że zasadą proroków i apostołów było wierzyć raczej Bogu jak ludziom.
- 7) Wymysły przeciwników o sakramentach w ogólności. Prawa i katolicka o nich nauka.

- 8) Urojona ciała Pańskiego w sakramencie przytomność. Przeistoczenie.
- 9) Jak kalwini przerabiają zdania o tem ojców świętych. Świadcstwa onych prawdziwe.
- 10) Pożywanie duchowne przez wiarę. Pożywanie duchowne i cielesne w rzeczywistości.
- 11) Sprzeciwienie się rozumowi. Płonna obawa przeciwności w obec prawdy, woli i miłości Bożej.
- 12) Bałwochwalcze uwielbianie chleba. Cześć ciała Chrystusowemu koniecznie się należąca.

Dalej wykazuje naocznie dosłownem przytoczeniem czternastu ustępów z pisma Wolana, jak sprzeciwia się sam sobie, a na koniec przytacza niegodne osobistości, obelgi i oszczerstwa, jakich nie waha się używać ten główny kalwinów przewodnik; jak między innymi na stronnicach 3, 5, 6, 141, 312, 323, 367, 443 i innych, Skargę, nazywa człowiekiem *głupim, zuchwałym, Kumańskim osłem, zwierzęciem, ostatnim szaleńcem, bądź cobądź bez zastanowienia się paplającym* (deblaterantem), *łajdakiem, bezbożnikiem, złośliwcem, hersztem rozbójników rozdzielającym między towarzyszków zdobycz krwią ludzką okupioną, i t. d.* Podobnemi obelgami obsypuje zresztą nie tylko jezuitów (bo toby podobno i dziś uszło), ale wszystkich ogólnie duchownych katolików, biskupów, a dopiero linią Ołycką Radziwiłłów i innych ryczałtem wyznawców katolickiej wiary.

Takim był ów ojciec Litewskiego kościoła, nad którym niektórzy dzisiejsi pisarze tak szeroko i pochwalnie się rozwodzą, takim był ów, jak się sam tytułował lubił: *Sekretarz wielkiego księstwa Litew-*

skiego. Ale czyż to nowina, że ludzie zaślepieni w braku dowodów krzykiem i obelgami sobie radzą ³⁴⁰⁾?

Lecz same już dłuższe zastanawianie się nad takimi zdrożnościami jest nader przykre i razi szlachetniejsze uczucia; nie będziemy więc przytaczać, jak Skarga wymownie i z jaką znajomością rzeczy wykazuje Wolanowi srogości i bezprawia kalwinów i innych sektarzów w Szwajcaryi, Francyi, Anglii ³⁴¹⁾

³⁴⁰⁾ Godnie w tem naśladować pierwszego reformatora Marcina Lutra, który, gdy wszechnice w Ingolsztadzie, w Lowanium (Löwen) i Paryżu naukę jego potępiły, nazywał je w ewangelicznym swym stylu: *Elende schändliche Universität, Tölpelschule, Eine verdammte Teufels-synagoge. Ein von der Scheitel bis auf die Fersen schneeweisser Aussatz der rechten endechristischen Hauptketzerey, Eine Mutter aller Irrthümer in der Christenheit und das rechte Hinterthor der Hölle*, a ich słynnych nauczycieli: *Blinde, Lästerey, Grobe Esel, Verfluchte Rangen, Gotteslästerische faule Bäume, Blutdurstige Mordbrenner und Brudermörder, Grosse und grobe Epikureische Säue* i t. p. Podobnemi dowodami obsypywał i Henryka VIII króla Angielskiego, gdy przeciw niemu dzieło napisał.

³⁴¹⁾ Nie on pierwszy i nie ostatni wykazał historycznie nietolerancją i tyranją różnowierców, i że pojedyncze w tem katolików wykroczenia zaledwie cieniem takich zbrodni ich przeciwników nazwać można. O okracaniach Kalwina w Genewie mówiliśmy już wyżej; tyrańskie postępowanie Henryka VIII, Elżbiety i Jakóba I w Anglii dowodnie opisał HUME, LINGARD i inni, a kto się chce przekonać o zachowaniu się Hugienotów we Francyi, niech przeczyta wywodny i na współczesnych świadectwach i urzędowych aktach oparty opis BOSUETA w *Histoire de variations*. T. II, str. 98, 99; gdzie między innymi mówi: „Qui ne sait les violences, que la reine de Na-

i t. d., a na tej uwadze przegląd dzieła tego zakończymy, że było ostatniem, które oryginalnie po Łacinie napisał, bo wszystkie odtąd w ojczystym wydawał języku.

Że zaś oba powyższe jego pisma przeciw Wołanowi i kalwinom dla tego właśnie nie wszystkim były przystępne i zrozumiałe, wydał niespracowany kapłan w tym jeszcze roku inne po Polsku pod tytułem:

„varre exerca sur les prêtres et sur les religieux? On
„montre encore les tours d’où on précipitait les catho-
„liques et les abîmes, où on les jettait. Le puits de l’e-
„veché,, où on les noyait dans Nîmes et les cruels in-
„strumens, dont on se servait pour les faire aller au
„prêche, ne sont pas moins connus de tout le monde.
„On a encore les informations et les jugemens, où il
„paraît, que ces sanglantes exécutions se faisaient par
„la délibération du conseil des protestans. On a en-
„core en original les ordres de généraux et ceux
„des villes, à la requête des consistoires pour contraindre les papistes à embrasser la réforme par taxes, par logemens, par démolition de maisons et par découverte des toits. Ceux qui s’absentaient pour éviter ces violences, étaient dépouillés de leurs biens: les régistres des hotels de ville de Nîmes, de Montauban, d’Alais, de Montpellier et des autres villes du parti sont pleins de telles ordonnances i t. d.“
Cóż więc powiedzieć, jeżeli w dziele nowem (1847), w Paryżu wydanem: *Patria, la France ancienne et moderne* przez towarzystwo uczonych (T. II, str. 1802), pan JAN AICARD nie wacha się utrzymywać, że nigdzie nie było większej tolerancyi jak we Francyi, i że „nulle part le protestantisme ne se montra plus raisonnable, plus intelligent, plus modéré“?? Umieją już i u nas

Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka o przenaświętstem sakramencie ołtarza, postawione przeciw nauce Zwinglińskiej i kalwińskiej Jędrzeja Wolana, przeciw Pedagojej (sic) teraz po Polsku wydanej, jednego ciemnego ministra z ciemnej drukarniej. Przez księdza Piotra SKARGĘ kapłana societatis Jesu, który to, co po Łacinie, przeciw temu Wolanowi dwakroć pisał, dla pojęcia pospolitego po Polsku zebrał. Z drukarni i nakładem oświeconego księżęcia Mikołaja Krysztofa Radziwiłła, najwyższego marszałka w. k. L. Anno Dni M. D. LXXXII. Martinus Kazymiren. ³⁴²⁾.

Mimo tego tak wyraźnego tytułu twierdzi WIELEWICKI, że dzieło to najprzód po Łacinie napisane potem na Polski język przełożone zostało ³⁴³⁾. NIE-SIECKI powtarza toż samo, może ze znanego sobie rękopisu Wielewickiego, przytaczając jednak Łaciński

wszystko przekreślić, z białego czarne, z czarnego białe uczynić.

³⁴²⁾ W-8ce, druk gocki. Na odwrotnej tytułu stronie rzecz „do czytelnika“ a na odwrotnej stronie drugiej kartki godło towarzystwa jezusowego; dalej dzieło samo na 254 liczb. stronicach, po których następuje 8 nieliczbowanych kartek z indeksem i wykazem omyłek drukarskich. Dzieło to, o ile wiem, raz tylko przedrukowane zostało w wydaniu z r. 1609 1610 od WIELEWICKIEGO wspomnianem. — Sobieszczański (Encyklop. pow. T. XXIII str. 509) przy taczta wydanie drugie Wileńskie z r. 1584 4-o, a wydanie Krakowskie z r. 1610 nazywa 3ciem.

³⁴³⁾ „Septem columnae quibus fundatur fides catholica de „sacramento altaris contra Zvinglianos et calvinistas. „Et quidem hic liber primo erat latine conta Volanum „scriptus deinde polonice conversus.“

tytuł onegoż nieco odmiennie³⁴⁴). W tem zdaje się jednak być nieporozumienie; bo jeżeliby to dzieło było istotnie wprzód po łacinie napisane, toby w tytule stać musiało, że „co po Łacinie przeciw temuż Wolanowi trzykroć pisał...“ z resztą nie mówi tu o przekładzie, ale że „to dla pojęcia pospolitego po „Polsku zebrał.“ Jakoż w samej istocie dzieło to jest jakoby krótszem zebraniem i zestawieniem wszystkich główniejszych przeciw Wolanowi w dziełach: *Pro sacratissima eucharistia* i *Artes duodecim* użytych dowodów i rozumowań. Nakoniec, kiedy dzieło to, jak wiemy, jeszcze 1582 r. w Wilnie wyszło, jakżeby, pytam, mógł Skarga w tak krótkim czasie, (gdy *Artes duodecim* dopiero ostatniego października t. r. wykończył) napisać nowe dzieło po Łacinie i jeszcze w tym roku na Polski język przełożyć. Łatwo zaś pojąć, że wyciąg z dwu innych dzieł dał się i w parę niedziel skutecznie. Jeżeli więc istniało jakie Łacińskie dzieło tego wydania (ja jednak żadnego takiego

³⁴⁴) T. III, str. 718. „Septem columnae quibus fundatur ecclesia catholica, seu de sacramento altaris, contra Zwinglianos et Calvinistas; naprzód po łacinie a potem po „polsku wydane 1582, Vilnae;“ in 8vo. ROSTOWSKI (str. 455) znów odmiennie tytuł dzieła tego przytaczać: „Septem columnae in quibus fundatur catholica. „fides de sacramento altaris“ dodaje: „qui liber polonice deinde translatus est.“ Zdaje się więc, że żaden z nich dzieła tego po łacinie nie widział. MACIEJOWSKI w przytoczonej już kikakroć rozprawie (*Zeszyt 3. Bib. im. Ossol.* str. 242) bardziej jeszcze rzeczy miesza, mówiąc, że pismo to naprzód po Łacinie dwakroć wydane, następnie po Polsku dla pojęcia pospolitego zebrane zostało.

nie widziałem), to było właśnie późniejszym z Polskiego przekładem.

Ktoby był zresztą ten ciemny minister, na którego *pedagogią* równie jak i na Wolana ciągle w tekście bije, i kto ów na tytule podpisany MARCIN KAZIMIRSKI, dojść nie mogę, bo autor, wbrew przyjętemu dotychczas zwyczajowi żadnej przedmowy nie umieścił a tylko następującą krótką rzecz „Do czytelnika,“ z której treść i dążność dziełka tego dojrzyć łatwo się daje:

„Stawiając te mocne filary, fundament ich kładę „słowo Boga Wszechmogącego: To jest ciało moje: „ta jest krew moja, na których się budują te filary:

- I. „Obecność prawdziwa i rzeczywista ciała Bożego w tym sakramencie.“
- II. „Poświęcenie i odmiana chleba i wina.“
- III. „Msza i ofiara tego ciała Bożego i krwi.“
- IV. „Kłanianie i chwały danie.“
- V. „Nie tylko duchowne ale i cielesne używanie „ciała Chrystusowego w sakramencie.“
- VI. „Jedna osoba do używania nieofiarującym.“
- VII. „Gęste i pojedynkowe używanie.“

„Na tych się wspiera nauka jako przewielmożny „pałac tego prawdziwego sakramentu. Co gdy wywo-
„dzie będę za światłością i prowadzeniem Ducha Świę-
„tego, pierwiej klatki zgniłe budowania Zwinglian-
„skiego, w których ślepe łowią, obalę, potem te fi-
lary po jednemu stanowić będę. Boże mi pomagaj.
Amen.“

Nie więcej o tej pracy nie powiem jak to, że śliczną polszczyzną a pisownię bardziej już jak w poprzednich dziełach jednostajną i do dzisiejszej zbli-

żoną uderza; bo co do treści, jest raczej powtórzeniem jak pierwtworem.

Nie odpoczywał tymczasem i Wolan. W roku następującym wyszło nowe jego pismo a raczej paszkwil, przypisany Mikołajowi Radziwiłłowi wojewodzie Nowogrodzkiemu: *Batwochwałstwa Loyolitów Wileńskich zbicie: tudzież na nowe ich zarzuty odpowiedź pierwszy raz na świat wydana p. JĘDRZEJA WOLANA. W Wilnie drukiem i nakładem tegoż Jędrzeja Wolana przez Jana Karcana z Wieliczki, roku 1583* ³⁴⁵). Ale gdy otrzymał księgę nienawistnego sobie a tak niebezpiecznego przeciwnika „Artes duodecim“ i późniejszą „Siedm filarów,“ zaczął pracować nad odpowiedzią, którą miał także spłacić dawny dług względem Posewina zaciągnięty. Praca jego wyszła 1584 r. pod następującym tytułem: *JĘDRZEJA WOLANA ksiąg pięcioro przeciw Skargi jezuitę Wileńskiego siedmiu mszy i ofiary jego filarom, niemniej książce o 12 wybiegach Zwingliano-kalwinów, któremi on prawdę nauki apostolskiej i świętego starego kościoła o sakramencie wieczerzy Pańskiej obalić usiłuje. Przydana jest tak Wolana jako i czystej wiary i jej zwolenników przeciw Antoniemu Posewinowi jezuitę Rzymskiemu obrona, gdzie się pokazuje, że Rzym jest Babiloną; przez JANA ŁASICKIEGO Polaka do j. w. jm. pana Hiéronima Filipowskiego. W Wilnie drukiem i nakładem j. w. jm.*

³⁴⁵) „Idolatriae Lojalitarum Vilnensium oppugnatio: itemque „ad nova illorum objecta responsio, primum in lucem „edita. Authore ANDREA VOLANO, typis et sumptibus „ejusdem Andreae Volani, per Joannem Kartzanum Ve- „licencem. Anno MDLXXXIII.“

pana Jana Hlebowicza kasztelana Mińskiego podskarbiego w. ks. L. Upickiego starosty i t. d. przez Daniela Łęczyckiego. Roku Pańskiego 1584, w-4ce ³⁴⁶).

Są tu właściwie dwa dzieła, jedno Wolana, z dedykacją Hlebowiczowi, drugie Jana Łasickiego z dedykacją samemuż Wolanowi: „Szlach. narodz. panu „Jędrzejowi Wolanowi na Biuciszkach rodowitemu „Polakowi, sekretarzowi królewskiemu najuczestszemu ³⁴⁷);“ drugiego dzieła tytuł: *JANA ŁASICKIEGO Polaka za Wolanem i czyściejszą wiarą i jej obrońcami, przeciw Antoniemu Posewinowi towarzyszewi Jezusa, pismo pochwalne* ³⁴⁸). Dedykowane Hieronimowi Filipowskiemu staroście Stryjskiemu, Nurskiemu i t. d. 1584.

³⁴⁶) „ANDREAE VOLANI libri quinque contra Scargae jesuitae Vilmensis septem missae sacrificiique ejus columnas „et librum 12 artium Zvingliocalvinistarum. Quibus is „veritatem doctrinae apostolicae et sanctae veteris ecclesiae de sacramento coenae domini evertere studet. „Adjecta est tam Volani quam purae religionis sectorumque ejus adversus Antonium Possevinum jesuitam romanum defensio, ubi Roma Babylon esse ostenditur. Auctore JOANNE LASICIO Polono ad m. d. Hieron. Filipowski. Vilnae, typis et sumptibus illustris. „ac magnifici domini dom. Joannis Hlebovicii castelani Minscensis mag. duc. Lituaniae supremi thesaurarii, Upitensis capitanei etc. etc. per Daniele Lan- „cicium. Anno Domini 1584, 4to.“

³⁴⁷) „Generoso domino Andreae Volano in Biutiski gente „Polono, secretario regio longe doctissimo etc. etc.“

³⁴⁸) JOANNIS LASICII Polonii pro Volano et puriore religione, defensoribusque ejus adversus Antonium Possevinum socium Jesu, scriptum apollogeticum.“

Nic już na to nie odpowiedział Skarga, bo wier-
ny swej zasadzie milczał na osobistości i obelgi, a
wszystko co sądził był potrzebnem do obrony wiary,
dostatecznie już był wyłożył. Większy jednak cios
zadał różnowiercom a ważną towarzystwu swemu wy-
świadczył przysługę, uzyskując u Batorego założenie
nowego w Dorpacie (1583) kolegium ³⁴⁹). W tym ro-
ku bawił znów jakiś czas w Połocku, jak to widzę
z umieszczonego w Żywotach świętych ³⁵⁰) szczegółu,
że tam do niego 2 sierpnia 1583 przybył Jan Kry-
pski, szlachcic Litewski (co długo w Inflantach wo-
jował i w luterskie uwikłał się błędy) z prośbą, aby
go drogi zbawiennej nauczył. WIELEWICKI zaś dono-
si ³⁵¹), że gdy około tego czasu umarł kasztelan Smo-
leński (podobno Serafin Tyszkiewicz), który kilka wsi
należących zdawna do dóbr Połockiemu kolegium na-
danych nieprawnie posiadał, Skarga pojechał do Brze-
ścia, gdzie się na ten czas król znajdował i sprawił,
że awulsa te, dotąd jedynie przez wzgląd na sto-
sunki osobiste w możnych zostawione rękach, jezui-
tom wrócone zostały. Pod tym także rokiem opisuje
Rostowski wielkie ich prace na Żmudzi i w okoli-
cznych leśnych bezdrożach dla oświecenia tameczne-
go ludu przedsięwzięte. Dotąd bowiem dla braku osób
tyloma różnemi obowiązkami i szkołami zajętych, gdzie
już do 700 młodzieży nauki pobierało, nie mogli wy-
słać tak daleko misyonarzów, teraz rosnąca ich co-
raz liczba pomnożona licznemi z innych kolegiów ro-

³⁴⁹) ROSTOWSKI str. 116, 246 432, 434.

³⁵⁰) Pod dniem 13 września: w duchownym obroku.

³⁵¹) Str. 44 pod r. 1583.

botnikami, i tej pozwoliła poświęcić się pracy. „Nie „było, mówi, ŁUKASZEWICZ ³⁵²⁾, zakątką Litwy, gdzie „by misyj swych nie mieli, rozciągając szczególnie a „postolstwo swe do Żmudzi, Białej Rusi i Nowogródka, kędy wielu zwolenników cerkwi wschodniej i „dyssydentów do religii katolickiej nawrócili.“ Najwięcej mieli wszakże do czynienia na Żmudzi. Wspomnieliśmy już na wstępie do tego dzieła, że tam wiele jeszcze bałwochwalskich przechowało się zabytków; widzieliśmy i to, jak resztki katolików przez usiłowania różnowierców na nic prawie zeszyły, do czego nie mało przyczynił się poprzednik Giedrojcia biskup Jerzy Pętkiewicz (1566-74), o którym PIASECKI pisze ³⁵³⁾, że sam nawet lutrem został. To pewna, że Giedrojć, wstępując na Żmudzką w Miednikach katedrę, siedmiu tylko księży katolickich w całej swej zastał dyecezyi.

ROSTOWSKI kreśli bardzo ciekawy a od innych także pisarzów potwierdzony obraz stanu ówczesnego na Żmudzi ludu ³⁵⁴⁾. Pierwsi przybywający tu z Wilna jezuita ujrzeli się nagle jakby w innej części świata,

³⁵²⁾ *Dzieje kośc. wyz. Helw.* Tom I, str. 53.

³⁵³⁾ Str. 49 wyd. z r. 1648. Broni go jednak KOJAŁOWICZ i NIESIECKI (Tom III, stron. 593. Ale Piotr ROJZYUSZ, współczesny mu i w Litwie mieszkający, w jednym ze swych epigramatów tak o nim mówi: „Rzadko go było „widzieć w kościele, rzadziej jeszcze u ołtarza. Biblii „ręką nie tknął; myślistwo go całkiem zajmowało. Od „rana do wieczora chartami po polach uganiał i t. d.“ (Obacz OSSOLIŃSKIEGO w życiu Rojzjusza *Wiad. hist. kryt.* T. II, str. 177.

³⁵⁴⁾ Str. 118-120.

zastali cześć starego Jowisza pod nazwą *Perkuna*, odwiecznych dębów *Szermuksznis* czyli *Sorbus*, ówdzie wielkich głazów *Akmo*, i zapomniane już wszędzie bożyszcza, którym ofiary z bydła i ziemskich płodów znoszono. Żywili Perkunowi nieustający ogień, na cześć *Ziemi* zarzynali wieprze a resztki z ofiar przechowywali w domach, jako rzecz dobry byt pomnażającą. Nad ogniskiem domowym stał wszędzie okopcony *Dymstypa*, lar familijny, któremu zabijano na cześć pare kogutów, i obchodzono ucztę, spraszając krewnych i sąsiadów. Nic z niej na dzień następny zostawiać nie było wolno, wodę nawet, którą naczynia obmyto, w ogień rzucano. Zmarłym w rocznicę śmierci wyprawiano także biesiadę na grobach, przy czem takie były obrządki: lano najprzód z miednicy wodę pod stół potrawami zastawiony, na którym stały łyżki prosto do góry w czworobok uszykowane; potem przy świetle zapalonych w około lamp, chociaż w biały dzień, wróżbit (guślarz), używając pewnych uświęconych wyrazów, wywoływał dusze nieboszczyków; a gdy skończył obszerne dla nich życzenia, sam pierwszy z domownikami zasiadał do stołu i pierwszy kęs rzucał pod trójnóg. Zwyczaj ten częstowania umarłych, Rusinom także w niektórych okolicach wspólny, przechował się w wielu powiatach Litwy, do dzisiaj mimo zaprowadzenia chrześcijaństwa, a każdy sobie przypomni, że tajemnicza uroczystość *Dziadów* stała się wielkiemu poecie przedmiotem do zajmującego utworu.

Rostowski mówi dalej, że nic nie przedsiębrali tameczni poganie, nie ubłagawszy sobie wprzód duchów nad wszemi rzeczami czuwających. Przy roz-

poczęciu żniw zarzynano koguta i kurę z kurczętami; gdy zachorował komu syn, wezwany guślarz, rzuciwszy losy, baranka na okupienie słabego poświęcał. Jeżeli się w bydle coś szczególniejszego udało, zaraz to właściciel dla uzyskania sobie więcej podobnych bogom zarzynał, a z ofiar nikomu prócz rodziców i dzieci nie pożywać nie godziło się. Na wiosnę, kiedy chrześcijaństwo zwykle Zielone świątki obchodzi, znosiła każda rodzina pewną ilość zboża, i zrobiwszy z niego napój, potem do składkowej uczty, zarznawszy wprzód nad strumieniem barana lub wołu, zasiadali. Tu wróżbit lub wiekiem najstarszy pierwszy kęs bogom poświęcał, za nim wszyscy błagając o pogodę i żyzne lato. Łatwo sobie wystawić, jak trudno było zrazu lud taki do zdrowych wyobrażeń o bóstwie i przeznaczeniu człowieka naprowadzać! jakie były krzyki i lamenta, gdy który opowiadacz wiary godła bałwochwalstwa usuwał, kości bydłce u drzwi i po ścianach wiszące odrywał, dęby za święte miane ścinać kazał, lub święte węże ojcom i dzieciom już od kolebki poufałe oddalał; wołali, że *gina ich Bogowie*, a drudzy nie mogli się nadziwować jak Perkun i inni bogowie zdrożności takich i świętokradztwa bezkarnie dopuszczać mogą. Wielu sądziło, że bogowie ich pousypiali, więc ich krzykami i różnymi odgłosami budzili.

Znalazła jednak wkrótce przystęp nauka tyle rozumowi i sercu odpowiadająca, przed którą oświeczone już narody kolana ugięły... wkrótce ledwie mogli wydołać misyonarze nawracającej się liczbie. Cisnęli się wszędzie tłumnie na katechizm i inne pożyteczne nauki, nie tylko młodzi ale i starcy, a dla łacniej-

szego onych wrażenia w nieoswojone z uczeniem się umysły, rozdzielano przybywających na kilka gron i częściowo rzecz wykładano; i gdy jedni dobrze już pojęli, musieli potem innym toż samo nawzajem powtarzać. Tak zaszczipiono w nich w krótkim czasie nie tylko zasady wiary i obyczajności ale i inne stanowi ich i położeniu stosowne wiadomości; a jakie w tem wszystkiem położyli zasługi jezuiti, to przyznają im, jak niebawem obaczymy, sami najżartarsi ich przeciwnicy.

Przywiązujący się do nich coraz bardziej Szczepan Batory nie miał już dość na tem, że ich w trzech kolegiach na kończynach Rzeczypospolitej osadził, chciał ich rozmnożyć w samej stolicy, gdzie, jakeśmy widzieli, mieli już od r. 1568 rezydencją przy kościele ś. Macieja na Szczepańskim placu. Najsposobniejszym do tego zdawał mu się być piękny kościół ś. Barbary, stojący tuż obok gmachu Panny Maryi i równocześnie z nim (r. 1226) zbudowany, gdzie od najdawniejszych czasów odbywali swe nabożeństwo Niemcy katolicy w Krakowie osiadli. A że prawo patronatu należało po części do akademii Krakowskiej, uczynił z nią król układ i oddał kościół ten za przyzwoleniem biskupa Piotra Myszkowskiego 5go lutego 1583 r. jezuitom ³⁵⁵). Był on bardzo zaniedbany i w stanie godnym politowania. Pierwszy nowej rezydencji przełożony (superior) Stanisław Grodzicki zajął się zaraz naprawą; ale ledwie mógł coś uczynić,

³⁵⁵) PRUSZCZ: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa* (1745) str. 57, i nowsze opisanie tego miasta przez Ambrożego GRABOWSKIEGO i Józefa MĄCZYŃSKIEGO (1845).

bo prowincyał jezuicki Jan Paweł Kampan, umiejąc ze zwykłą towarzystwu temu roztropnością, każdemu członkowi najwłaściwsze a usposobieniu jego i talentom najbardziej odpowiadające wskazać miejsce, postrzegł niebawem, że nikomu lepiej jak Skardze tak ważnego stanowiska w stolicy poruczyć nie można.

Zdał on już był urząd rektora w Rydze i Połocku, niezatarte tam swej działalności zostawiwszy ślady, a wydawał właśnie nową pracę, dziś do największych rzadkości należącą: *Dziesięć wywodów, dla których EDMUND KAMPIANUS wszystkie heretyki wyzwał w Anglii na dysputacyą około wiary* (przyczem są listy jego i historia męczeństwa). *W Wilnie w drukarni Mikołaja kcia Radziwiłła 1584*; w 8-ce, bez odznaczenia kart. Jestto tłumaczenie tylko z Łacińskiego pisma Edmunda Kampiana do akademii Oksońskiej i Kantabryjskiej, tłumaczenie jednak wyborne. Lubo dziełko to nadzwyczaj rzadkie ³⁵⁶⁾ mnie z tytułu tylko jest znane, możemy przecież o treści onegoż wnioskować z umieszczonej później od Skargi w nowem wydaniu *Żywotów świętych* historii życia i męczeństwa tego Edmunda Kampiana, który urodzony w Londynie, doszedł już był w anglikańskiem duchowieństwie do stopnia dziekana, następnie we Flandryi katolikiem a w Rzymie jezuitą został, w Pradze był cesarskim kaznodzieją, nakoniec od jenerała Ewerarda Merkuryana do ojczyzny swej dla utwierdzenia w wierze tamecznych, od srogiej Elżbiety przesładowanych, katolików wyprawiony, po wielu apo-

³⁵⁶⁾ Ze było w księżnicy Poryckiej, świadczy A. OSIŃSKI w swej rozprawie: *O życiu i pismach SKARGI* na st. 92.

stolskich pracach 1 grudnia 1581 śmierć mężnie dla wiary poniósł. Między innymi skazano tam także w ten czas na gardło niejakiego Jakóba Bosgrawa, znanego dobrze wszystkim w Wilnie. Skarga pisze, że był przełożonym jego w tamecznym kolegium, gdzie on matematyki uczył, i chociaż był Anglik, dobrze się był w Polskim języku wyćwiczył. On go też z Wilna do Anglii w skutek rozkazu jenerała wyprawił. Dodaje, że Bosgrawa wybawił od śmierci list króla Szczepana do królowej Angielskiej pisany, w którym się zacny ten monarcha za katolikami i Bosgrawem wstawiał, a tego ostatniego „jako swojego „załcał.“ Tak kojarzył ścisły węzeł Polskich katolików z Angielskimi, tak mieli nasi żywy udział w ich cierpieniach, tak sam Batory chciał być ich tarczą i obroną. Łatwo się więc domyśleć, że wzmiankowane pismo Skargi ważnem być i wszystkich obchodzić musiało. W tymże roku (1584) założył Radziwiłł Sierotka, wróciwszy ze swej Jerozolimskiej pielgrzymki, nowe dla jezuitów w Nieświeżu kolegium ³⁵⁷).

Odbyła się współcześnie prowincjonalna kongregacya w Kaliszu, na której był i Skarga, a ztąd, uwolniony od obowiązków rektora Wileńskiego i superiorem u ś. Barbary w Krakowie mianowany, przybył do tej stolicy 26 czerwca na stałe mieszkanie ³⁵⁸).

Otworzyło się dlań nowe a obszerniejsze działania pole, a trudniąc się przy swym urzędzie kaznodziejstwem i innemi kapłańskimi pracami, przewyższył nawet niezmierną, jaka go poprzedziła, sła-

³⁵⁷) ROSTOWSKI str. 432.

³⁵⁸) WIELEWICKI str. 49 pod r. 1584, i 426 i t. d. pod r. 1612.

wę. Czas niespełna trzyletni (do r. 1588), przez który obowiązki te pełnił, należy niewątpliwie do najświetniejszych i najpożyteczniejszych jego życia i trwała mu w sercach potomnych pokoleń zapewnił pamięć.

Nie trudno sobie wystawić, z jaką radością ujrzeli go w tych Piastowych i Jagiellońskich murach pobożni nasi pradziadowie i prababki, z jaką uprzejmością zapraszali i przyjmowali u siebie autora Żywotów świętych te przezacne staropolskie dusze, których bez czci i rozrzewnienia wspomnieć się nawet nie godzi. Aby zaś dać niejaki wyobrażenie o ówczesnym wyższem towarzystwie, które stało się wielką dla Skargi pociechą, zachętą i podporą, niech mi będzie wolno choć kilka cenniejszych pań Polskich i Krakowskich wymienić, których imiona przechowały się w rzadkich pisemkach i kazaniach ³⁵⁹).

Przewodniczyła wszystkim Dorota Barzyna, wojewodzina Krakowska, urodzona około r. 1541 z Kasprowa Goryńskiego i Agnieszki Sobockiej, której ojciec był wojewodą i generałem Mazowsza. Przez ojca i matkę z najpierwszemi w Polsce domami spokrewniona wydana została za Wojciecha Mińskiego, wojskiego Warszawskiego, z którym miała syna Stanisława, znanego później jako wojewoda Łączycki, podkanclerzy koronny, niemniej poseł do Klemensa

³⁵⁹) Obacz między innemi pisemko: *Roczna i wieczna pamiątka j. w. i miłość. p. jmci p. Doroty z Ojrzanowa Barzynej wojewodziny Krakowskiej, w kościele ś. Barbary od oo. profesów soc. Jesu 10 dnia kwietnia wznawiona i z katedry kaznodziejskiej przy mszy żałobnej wstawiona. W Krakowie u Jęd. Piotrkowczyka 1614 w 4-ce, gockim drukiem.*

VIII, do Hiszpanii i Francji. Straciwszy wcześniej męża, weszła w powtórne śluby ze Stanisławem Barzym z Ojrzanowa, starostą Śniatyńskim, marszałkiem nadwornym, nakoniec wojewodą krakowskim. Ale i ten związek nie trwał długo, a pozostawszy już wdową do śmierci, ile dni tyle cnót i pięknych liczyła uczynków. Dom jej zamożny i gościnnie był siedliskiem i gniazdem wszystkiego, co tylko najpocześnie i najpiękniejszym w Polsce było. Starsi znajdowali w niem najmiłsze towarzystwo; młodsi najlepsze przykłady, podania i nauki; ubodzy i nieszczęśliwi niezawodne zawsze wsparcie i pomoc. Rządcą jej sumienia był królewski spowiednik Marcin Laterana. Otaczały wojewodzinę godne jej towarzyski i szlachetnych czynów szafarki. Zofia Mnichowska, szanowna staruszka, która ją niegdyś wychowała i dla tego zawsze od niej matką zwaną była. Bawiły przy niej dwie siostry Firlejówny: Barbara i Elżbieta, wojewodzianki Krakowskie, które, najświetniejszymi wzgardziwszy związkami a dobrym się poświęciwszy uczynom, wielkie swe zasoby za jej przykładem Bogu i cierpiącej poświęcały ludzkości. Garnęły się do tegoż domu i inne zacne wdowy i pauny, najmiłsze w nim znajdując schronienie i mieszkanie. Do tych należała mianowicie Małgorzata Kozłowska, wdowa po znakomitym lekarzu, której imię z wdzięcznością Skarga wspomina.

Niemniej zacną panią była ona znana nam już Zofia z Odrowążów, żona najprzód Jana Krzysztofa Tarnowskiego, kasztelana Wojnickiego, następnie Jana ze Sztemberga Kostki, wojewody Sandomierskiego, z godną siebie córką Anną, wydaną za Aleksan-

dra kcia Ostrońskiego, wojewodę Wołyńskiego. Założywszy Towarzystwu Jezusowemu pierwsze na Rusi w Jarosławiu kolegium, obrała sobie rządcą sumienia sławnego z cnót i nauki Benedykta Herbesta.

Do tego grona należała i Anna z Lipnika Kormanicka, kasztelanka Czechowska; ale któż wszystkie wyliczy? Nie ustępowały im w niczem: Krystyna z Dębińskich, żona Jędrzeja Sapiechy; Jadwiga Opalińska; Elżbieta Mielecka; Jadwiga Przerębska; Dorota Lezińska; Katarzyna Wapowska; Barbara Zamajska, i inne nie tyle z wysokiego rodu i bogactw jak z cnoty i dobrych uczynków słynne panie, które, gdy ich mężowie i synowie w senacie i na wojnie służyli krajowi, pilnowały doma pečliwości i imię ich bez plamy potomkom przekazały.

W tem towarzystwie znalazł Skarga, jakieśmy mówili, pociechę, zachęcenie i wsparcie w trudnym swym zawodzie pośród stolicy wiele nieprzyjaznych sobie i różnowierczych mieszczącej żywiołów. A jak owe opisane od nas wyżej ³⁶⁰⁾ Jana Trzecieskiego i Bernarda Wojewódki za Zygmunta Igo w Krakowie literackie towarzystwo głównie się do rozszerzenia błędów i wątpliwości we wszystkim przyczyniło, tak teraz wspomniane grono katolickich pań stanowczo na przywrócenie w stolicy religijności i dobrych obyczajów wpłynęło.

Pierwszem staraniem Skargi było odnowienie i ozdobienie kościoła ś. Barbary. Oczyściwszy go z długoletnich brudów i pobieliwszy, sprawił nową kazalnice, ławki, konfesyonały, kazał naprawić organy, dać

³⁶⁰⁾ W I rozdziale pod r. 1544.

nowe okna, słowem jakby nowy zupełnie utworzył kościół, a to wszystko za pomocą i datkami tych dobroczynnych osób, mianowicie zaś Jędrzeja Sapięhy i jego żony, która własnymi nawet kosztownościami ołtarze ozdobiła ³⁶¹). Ale myśląc przedewszystkiem o domie Bożym i nabożeństwie, nie miał nowy przeznaczony stosownego dla siebie i towarzyszków mieszkania. Pomyślały więc o nich samych wspaniale niewiasty, nie szczędząc wydatków, aby dać gorliwym sługom Bożym wygodny i trwały przytułek. Za pobudką wzmiankowanej już Małgorzaty Kozłowskiej a bez wiadomości nawet Skargi kupiła Anna Kormanicka, kasztelanka Czechowska, dla nich dom przy kościele ś. Barbary ³⁶²), a wojewodzina Dorota Barzyna na budowanie obszerniejszego przy nim dla nich pomieszkania zakupiła w tym roku kilka przyległych placów za 2000 dukatów i zaczęła je stawiać ³⁶³).

Czynny tymczasem a nigdy nieodpoczywający umysł tego, co dobro bliźnich a mianowicie cierpią-

³⁶¹) WIELEWICKI str. 49 pod r. 1584.

³⁶²) *Roczna i wieczna pamiątka* i t. d. str. 23-25. Wspomina o tem sam Skarga z wdzięcznością w przypisaniu jej drugiego wydania swoich *Żywotów świętych* (1585): „Gdy nam król j. m. za dozwoleńiem jm. k. biskupa kościoła ś. Barbary dać raczył, a miejscaśmy przy nim „ku mieszkaniu nie mieli, wzbudził w. m. pan Bóg, „iżes nam dom przyległy za niemłą summę pieniędzy „kupiła, a nie mając na tem dosyć, żywność i podpórę „dobrowolnego ubóstwa braciej naszej obmyślawasz i „już szczęśliwie wykonywać jako fundatorka nasza „raczysz i t. d.“

³⁶³) NIESIECKI T. II, str. 269.

cej ludzkości głównie miał zawsze na oku, zajął się cały otwierając się możliwością jak najobszerniejszego w tym zawodzie działania. Bawiąc jeszcze w Rzymie poznał był Skarga istniejące tam dobroczynne stowarzyszenia i zakłady: *bractwa miłosierdzia i banki pobożne* (*montes pietatis*), których to ostatnich pierwszą myśl powziął BARNABASZ z TERNI, franciszkan, i słynny kaznodzieja Włoski w połowie XV wieku dla niesienia pieniężnej pomocy potrzebnym, pożyczając im na zastawy, darmo lub za małą prowizyą a wyrywając ich tym sposobem z rąk nielitościwych lichwiarzów. Pierwszy taki bank powstał w Perudzii, a Franciszkanie mianowicie błogosławiony Bernardyn TOMITANO z Feltre († r. 1490) głównymi byli zakładów takich krzewicielami. Papieże Pius II (w 1464), Paweł II (1467), Sykst IV (1484) zatwierdzali je dla miast pojedynczych, aż nareszcie Leon X wydał na Soborze Lateraneńskim piątym w r. 1515 bullę (*Inter multiplices*) którą pochwalił i zalecił banki pobożne całemu chrześcijaństwu.

Widzieliśmy już, jak Skarga, przynosząc krajowi prawdziwe z pożytecznego zwidzania obcych krajów korzyści, a wynadgradzając poniekąd ojczyznę za owe trucizny, które inni jego rodacy z podróży niebacznie odbywanych z sobą przywozili, starał się upowszechniać w niej to dobre, o którego skutkach gdzie indziej się przekonał, i jak w Wilnie zaprowadził bractwo miłosierdzia. Ledwie się ujrzał w Krakowie pośród tylu możnych a szlachetnych osób, ledwie pierwsze poukańczył urządzenia, wzdychał za

sposobnością do skutecznienia dalszych swych zamysłów ³⁶⁴).

Nadarzyła się wkrótce takowa, gdy uboga stolarka Magdalena Walenta w kruchcie kościoła św. Barbary z wielkim płaczem o chorym a nie mogącym zarabiać mężu i doskwierającym niedostatku swojej z trojga dzieci składającej się rodziny opowiadała. Korzystał z wrażenia, jakie sprawiła, i odprawiwszy pod wpływem onego jedno z najwymowniejszych swych kazań, zachęcił słuchaczy do zawiązania bractwa, któreby (że wtenczas szpitale Krakowskie dostateczne miały opatrzenie) szczególnie na celu miało: *wspieranie potajemne ze wspólnej jałmużny ludzi domowem ubóstwem a zwłaszcza niemocą trapiionych, co żebrać się wstydzą, albo nie mogą, a pomocy znikąd nie mają*. Zaraz tegoż dnia (siódmego października 1584) oświadczyło się z gotowością osób siedm, a niebawem wielu duchownych i obywatelów za ich przykładem idąc, 21 t. m. w bractwo wpisani, 25 t. m. starszym swym k. Mikołaja Taranowskiego kanonika Krakowskiego a ojcem duchownym samego założyciela obrali, i 28 t. m.

³⁶⁴) To, co następuje, wyjąłem z następujących dzieł:

- 1) Bractwa miłosierdzia w Krakowie u ś. Barbary zaczętego roku Pańskiego 1584 dnia siódmego miesiąca października ordynacye. W Krakowie 1819, w drukarni akademickiej (w 4ce większej).
- 2) Rys bractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie i t. d. 1814, w drukarni Jana Maja (przez Franciszka PIEKARSKIEGO wice-prezesa trybunału apelacyjnego, starszego bractwa, w-16ce).
- 3) Zdania sprawy obejmujące bilans przychodu i rozchodu z całego funduszu bractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie, z lat 1841, 1842, 1843.

ordynacją bractwa czyli statuta od niego ułożone przyjęli, i według nich urzędników do wewnętrznego rządu wyznaczyli.

Treść tej ustawy jest następująca:

Obowiązki członków *Bractwa Miłosierdzia Bogarodzicy* są siedmiorakie:

- 1) Mają odmawiać co dzień 3 pacierze, prosząc Boga, aby im dał serce miłosierne a cierpliwość ubogim i strapionym.
- 2) W drugą niedzielę każdego miesiąca słuchać śpiewanej od kapłana brackiego w kościele brackim (ś. Barbary) mszy świętej, mówiąc przy niej 7 pacierzy, aby Bóg dał gorące serce do czynienia 7 uczynków miłosiernych, dając też to, co wola i nabożeństwo każdego, którą ofiarę starszy odbierać i do skrzyni brackiej oddawać ma na schadzce. Nieobecni w Krakowie mają równie nabożeństwo to odbyć w miejscu swego pobytu.
- 3) Dwakroć do roku, tj. we wtórą niedzielę Intego i lipca, powinni się spowiadać i przyjąć społecznie najś. sakrament.
- 4) Każdy jest obowiązany dawać do skrzynki jałmużnę jedną tygodniową, drugą równie dobrowolną, „gdy komu Pan Bóg da serce do miłosierdzia gorętsze. albo gdy mu się na czem od „p. Boga poszczęści.“
- 5) Wszyscy mężczyźni do bractwa należący a w Krakowie obecni mają schadzać się ile możności co niedziela po kazaniu poobiednem na miejsce oznaczone dla wzbudzenia się ku miłosiernym uczynkom i na rozmyślaniu nędzy ludzkiej i jej ratowanie. Tu będą się odbywać składki. Na po-

dobnej zaś schadzce miesięcznej po mszy brackiej każdy już z powinności być powinien.

- 6) Co tydzień dwaj bracia do jednego szpitalu i do więzienia iść mają nawidzać ubogie i więźnie, przynosząc im naznaczoną jałmużnę świecką i duchowną, jeżeli z sobą kapłana, coby tych nieszczęśliwych do dobrego i cierpliwości upominał, mieć mogą. Kobiety też samo, ale nie z powinności, jeno o ile chcą i mogą, czynić będą.
- 7) Jeżeli tego potrzeba bracia na to naznaczeni powinni stać u kościoła ś. Barbary albo też indziej, prosząc jałmużny na takie ubogie i u osób, od których jest nadzieja pomocy.

Bractwo ma mieć protektora, „któryby ratunkiem, „radą, życzliwością i potężnością swoją był mu pomocnym, na którymby się wspierał i porządki swoje „potężnie popierał mogło, i któryby był nie tylko „dozorcą życzliwym ale i pobudką, wzorem i przykładem do miłości Boga i bliźniego;“ dalej ojca duchownego ma mieć, którego starszy zakonu S. Jesu w Krakowie wedle czasu za prośbą bractwa poda, a ten kapłan ma być przytomnym każdej schadzce, i nie tylko braci w gorliwości utrzymywać ale i urzędników, gdyby w nich jakie niedbałość, względy lub wykroczenia dostrzegł, upominać, niemniej modlitwy na schadzkiach odprawiać, i jeżeli jest oraz kaznodzieją sam co miesiąc przy mszy brackiej zalecać ludziom bractwo i onego pożytki wystawiać lub innego kaznodzieję do tego nakłaniać.

Starszym bractwa może być duchowny lub świecki, lecz ile możności duchowny, coby zawsze w domu brackim mieszkał. Powinności jego każdy sobie ła-

two wystawi, i to tylko między innemi wspomniemy, że bez dozwolenia braci lub urzędników ich nie czytać nie może.

Prócz tych ma bractwo kapelana, radnych, pisarza, który prowadzi rejestra członków, jałmużn i rocznych przychodów i odchodów, niemniej zwyczajów, powinności, porządków, dekretów i aktów; a tych, co się z nędzą swą do bractwa zgłaszają, wysłuchuje i zwierzchnią informacją o ich okolicznościach bierze i do wizytacyi ich przedstawia; dalej szafarza, który pieniądze od bractwa naznaczone w towarzystwie jednego z braci ubogim donosi i rozdaje, przy czem słowa jakie pociechy lub nauki, upomnienia i zachęty do dobrego dołączyć powinien; kilku nakoniec wizytatorów, co po dwu nawidzają wskazanych od pisarza nieszczęśliwych, zasięgając na miejscu od ludzi i sąsiadów wiarogodnych dokładnej o ich życiu, obyczajach i stosunkach wiadomości. Przepisy dla wizytatorów, tych najważniejszych podobno urzędników, są też naznamionowane największą może mądrością i znajomością rzeczy. Nie każe im na żadne zalecenia i protekcyę uważać, a wskazując porządek, jakim powinność swą odbywać mają, mówi między innemi: „Pierwej mają odprawować chore a niżli zdrowe; pierwej te, co dla samego nieszczęścia zubożeli niżli te, którzy sami przyczynę dali; pierwej te, co mają siłę dzieci niżli te, co nie mają albo mniej mają; pierwej te, którzy dobrze żyli niżli te, co źle; pierwej te, co sami jałmużnę czynili, gdy z czego mieli, niżli te, które nie czynili; pierwej te, którzy będąc w nędzy do grzechu się jakiego skłaniają, niżli te, którzy są w samej cielesnej nędzy.“

Niemniej roztropne są urządzenia o co rocznem w maju odbywać się mającem *obieraniu urzędników*. Bracia obierają najprzód większością, tajemnych na kartkach pisanych, głosów siedmiu elektorów, a ci dopiero równie większością obierają starszego, dwu radnych i wizytatorów, pisarza i szafarza. Następuje porządek schadzek i ściśle przepisy względem dawa-
nia tygodniowych ubogim ordynaryj (datków pienię-
żnych), o skrzynce, o staniu u kościoła, o przyjmowa-
naniu nowych braci, o pogrzebach, o słudze brackim
i t. d. Wszyscy zaś urzędnicy, wyjąwszy tego sługę,
bezpłatnie obowiązki swe pełnią.

Bractwo to brało od dnia do dnia wzrost niepospolity i najznakomitsze osoby w Polsce miały sobie za zaszczyt i szczęście do niego należeć. Jedną z pierwszych była Dorota Barzyna, która już w listopadzie t. r. ze swą Zofią Mnichowską i trzema innemi do dworu swego należącemi niewiastami wpisać się dała, a każda z nich znaczną tygodniową składała jałmużnę. Za jej przykładem poszła wspólnie Katarzyna Marcinowa Firlejowa; w r. 1585 Magdalena Sobkowa, kasztelanowa Sandomierska z córką; Dębińska z Bebelina, kasztelanowa Krakowska z kikoma krewnemi; Jadwiga Mielecka, starościna Sandomierska; Jadwiga Tarłowa chorążyna Przemyska; Barbara Zborowska, marszałkowa nadworna; Zofia Ligęzina, wojska Sanocka; Anna Łubieńska; Zofia Jabłonowska; w r. 1587 Jan z Mirowa Myszkowski, kaszt. Żarnowiecki; Anna Lubomirska, starościna Dobczycka, żupnikowa Krakowska; Jadwiga Padniowska, starościna; Zofia z Mieleckich Tarnowska; w r. 1588 Mikołaj Żebrzydowski,

starosta, później wojewoda Krakowski i innych mniej znaczących osób mnóstwo ³⁶⁵).

Niebawem przybył nowy a nie mniej dobroczynny zakład, który z bractwem tem połączonym został, to

³⁶⁵) Przybyło więcej magnatów i znakomitych osób za Zygmunta III, który sam 16 kwietnia 1591 r. przez swego spowiednika Gołyńskiego do bractwa wpisać się dał, i miesięcznie przez ręce Skargi 20 złp. składał (co według obliczenia CZACKIEGO T. I. *O Litewskich i Polskich prawach* str. 178 na dzisiejsze pieniądze czyni 162 złote 4 grosze). Przytoczymy tylko owe znaczniejsze osoby, które za życia Skargi członkami bractwa tego były:

Od r. 1589 sławny autor zielnika Szymon Syreniusz doktor medycyny.

Jan Lanckoroński, starosta.

„ 1591 prócz Zygmunta III, Jan Skarga, bliski pewnie Piotra naszego krewny.

Magdalena Latoszyńska, podstarościna Krak.

„ 1593 Stanisław Wielopolski z Gromnika kan. k. K. Piotr Gorcinius, rektor akad. Krakowskiej.

„ 1594 Jerzy Radziwił, kardynał i biskup Krakowski.

Piotr Branicki z Ruszczy. [ska.

Anna Stażechowska, podkomorzyna Lwow-

„ 1595 Zbigniew Osoliński, podkomorzy Sandomirski.

Mikołaj Firlej z Dąbrowicy, wojew. Krakowski.

Mikołaj Mniszech, wojew. Sandomirski.

Mikołaj Jazłowiecki, star. Sniatyński.

Stanisław Stadnicki z Ozomk.

„ 1596 Joachim Ocieski, star. Olsztyński.

Hieronim z Lezenic Gostomski wojew. Poznański.

Stanisław Garwacki, star. Gostyński.

Elżbieta Potocka, starościna Kamieniecka.

jest *Bank pobożny* (*mons pietatis*), wtenczas także *komorą potrzebnych* zwany, do którego pierwszym był powodem ówczesny znany nam już prowincyał tow. Jezusowego w Polsce Jan Paweł Kampan. Będąc w maju 1586 w Krakowie, prosił i upomniął księdza Skargę, jako pierwszego ojca duchownego Bractwa Miłosierdzia, aby przydał doń pożyteczny ten zakład i sam pierwszy na założenie onego ofiarował złotych pols. 10, do których bractwo 200 przysłało. Z tego małego funduszu utworzył się niebawem za usilnem Skargi zalecaniem znaczny, a on i w tej mierze potrzebne a wielce roztropne skreślił ustawy.

Celem banku tego jest: *pożyczanie osobom potrzebnym pieniędzy na zastawy ruchomości, bez żadnej prowizyi, do pewnego czasu, aby biednych od łakomych lichwiarzów uwolnić a zniszczeniu ich zapobiedz*. Głównym funduszem do tego są składki i legata pobożnych. „Na fanty i zastawy, rzekł Skarga, coby one „summę, która się będzie dawała, przewyższały, dawać „mają do roku. Jednak w rzeczach zastawnych: ka- „mieni wszelakich, także szat skazitelnych, roboty i „pozłoty, co najwięcej wystrzegać się będą powinni, „a osobiwie szaty w pół roku mają być wykupowane. „Nad pięćdziesiąt złotych ³⁶⁶⁾ więcej, dokąd większej

Od r. 1597 Katarzyna z Buczacza Wolska.

„ 1604 Paweł Szczerbicz, sekretarz królewski.
Zuzanna Adryanowa Lubomirska.

„ 1606 Mikołaj Komorowski z Żywca.
Królowa Konstancya.

Anna Majeryn najwyższa jej ochmistrzyni.

³⁶⁶⁾ Wynosiło to na dzisiejszą wartość według obliczenia CZACKIEGO w przytoczonym wyżej dziele: 405 złp. 10 groszy.

„summy nie przybędzie, żadnemu, ani po dwakroć
„jednemu, przed oswobodzeniem i wykupieniem pier-
„wszego fantu pożyczać nie mają. A iżby oszukanie
„jakie w fanciech zastawnych nie było, mają być od
„braciej *szacunkarze*, ludzie dobrego sumnienia i do-
„brej sławy, którzy zdania swego urzędnikom (ban-
„kowym) używać mają. Na których jednak szacunku
„urzędnicy nie przestawając, ostrożnie w rzeczach za-
„stawnych postępować będą powinni.“

„Fanty i pieniądze od żadnego w sklepie mon-
„tis pietatis nie mają być oddawane ani odbierane,
„ale gdzie indziej w którymkolwiek gmachu, w tej-
„że kamienicy bratskiej, a to dla przygód rozmaitych,
„które podczas (czasem) w takowych rzeczach prze-
„padają.“

„Gdy już czas fantów zastawnych wykupna przyj-
„dzie, panowie urzędnicy montis pietatis dwu z bra-
„ci obrawszy abo starszy przez sługę brackiego po-
„winni posłać do tego, co zastawił, upominając go,
„aby fanty swe wykupił, którym już rok przeszedł:
„a po upominaniu sześć niedziel jeszcze czekać. Po-
„tem fantów takowych kartę spisawszy, na tablicy w
„kamienicy Bractwa Miłosierdzia przybić, osoby za-
„dnego nie mianując, czyjeby te fanty były: cenę słu-
„szną tych fantów na teje karcie przydawszy, aby
„wiedząc ludzie co za fant, ktoby czego potrzebował,
„kupowali, ażeby go co najlepiej i nad szacunek by-
„ły przedawane, przestrzegać tego mają sami urzę-
„dnicy, którym to będzie powierzono.“ — „A cokol-
„wiek w tych fanciech przedanych nad pieniądze brac-
„kie komorne zbędzie, to onym osobom, czyje fanty
„były, albo ich potomkom za pewną asekuracją od-

„dać mają. A gdzieby potomków żadnych nie było, „tedy to, co nad zwyż zostanie, w *komorze potrzebnych* zostawać ma.“

Urzędnikami są: starszy bractwa, dwaj konsyliarze i dwaj pisarze z tego bractwa. Wybory ich, jako wyżej opisano, do roku. Inne przepisy co do przechowywania fantów, rewizyi banku i t. d. są naznaczone wielką rzeczą znajomością. Dla powiększenia funduszu ma być na schadzkach bractwa osobna dowolna składka do skrzynki montis pietatis. Będą się przyjmować także pożyczanym sposobem powierzone pieniądze, ale najmniej na rok i niedziel sześć, które właściciel w tym dopiero czasie, za poprzedniem w rok przed terminem uczynionem obwieśzczeniem, odebrać może.

Ważną też jest ustawa, że, „jeśli by kontrowersya jaka względem rzeczy zastawnych między tymi, „co je zastawili a pisarzem abo urzędnikami zachodziła: tedy żaden pomienionych urzędników do żadnego sądu ani urzędu inszego wyzywać nie ma, „jedno w zgromadzeniu Bractwa Miłosierdzia krzywdy swej dochodzić i sprawiedliwości rekwirować, a „na rozsądki i wynalazki Bractwa Miłosierdzia każdy przestawać będzie powinien.“

„Rzeczy kradzione, czego Boże uchowaj, jeśli by „się trafiło, żeby przez kogo niewiadomie w komorze „tej zastawione były, tedy ten, co zastawił, od urzędników ma być upomniony i opowiedziany, którego „sobie ten, coby się do takowych rzeczy ciągnął, ma „patrzeć. A *mons pietatis* pożyczanych pieniędzy z „komory ubogich i potrzebnych tracić nie może: ponieważ komora ta nie dla żadnego swego pożytku

„ale dla poratowania ubogich, pieniędzy takowych po-
„życza.“ Przewidział i inne wypadki: gwałtu, ognia,
wojny i t. d. i na wszystko stosowne dał prawidła:
Ale zaszczerpionę w Krakowie od Skargi drzewo chrze-
ściańskiej dobroczynności, coraz bujniej się rozrasta-
jąc, obfitsze coraz wydawało owoce.

Widział on, jak wiele młodych osób płci żeń-
skiej z ubóstwa przychodzi w niebezpieczeństwo utra-
cenia cnoty, a i tej szeroko po miastach grasującej
zarazie zapobiedz umyślił. Pamiętał, jak jest pożyte-
cznem w Rzymie założone przez kardynała de Tor-
rekremata (1460) stowarzyszenie pod wezwaniem Zwia-
stowania najśw. Panny przy kościele *sopra Minerva*,
które zajmuje się wyposażaniem ubogich dziewcz.
Pierwszy, co się do podobnego u nas zakładu przy-
chylił, był ów możny i bogaty Mikołaj Żebrzydowski,
który będąc jeszcze starostą Krakowskim, w r. 1588
do bractwa się wpisał i wielkim był onego dobro-
dziejem. Ten fundował tak zwaną *skrzynkę świętego*
Mikołaja, przeznaczoną na to, *aby opatrywać w po-
sagi wedle kondycji i stanu cnotliwych a upadłych*
*na majątku rodziców córki, które ubóstwem przyci-
śnione w niebezpieczeństwie utraty niewinności zosta-
jąc, czyliby te do stanu małżeńskiego czyli do zako-
nu wybierały się, byleby świadectwo cnoty i życia bo-
gobożnego za sobą miały.* Przyczynił się do tego tak
pożytecznego funduszu i pierwszy starszy bractwa
ksiądz Mikołaj Taranowski, niemniej później starszym,
będący Stanisław Garwacki, kasztelan Płocki.³⁶⁷⁾

³⁶⁷⁾ Najwięcej zaś zapomógł fundusz ten w r. 1634 k. Ję-
drzej Łukomski, arcydyakon Krakowski, zapisując na
to znaczną część dochodów wsi Pojałowic.

Skrzynką ś. Mikołaja zarządzają według Skar-gowskiej ustawy urzędnicy bractwa. Każdy brat, skoro się o osobie w takim położeniu zostającej do-wie, ma o niej bractwu donieść, a prócz tego są wy-znaczeni dwaj opiekunowie w tym celu. Urzędnicy, powziawszy tę wiadomość, mają też zapobiegać zgor-szeniu i zepsuciu, a jeśliby potrzeba, obmyśleć nawet takim osobom miejsce przyzwoite nim do postanowie-nia przyjdą. A lubo zawsze bractwo o tem myśleć powinno, będzie się jednak szczególnie schodzić w tym zamiarze na dniu ś. Mikołaja dla roztrząśnienia i do-gładania, czy ustawie tej zadosyć się dzieje.

Ważne te a nowe dotąd w Polsce zakłady, obu-dzające powszechne współczucie, zostawały stosownie do dekretu synodu Trydenckiego, równie jak wszyst-kie na ten czas fundusze duchowne, pobożne, szpita-le i t. p. pod zarządem miejscowego biskupa. Pier-wsze więc swe zatwierdzenie otrzymały 28 września 1588 od papieża Sykstusa V a następnie w r. 1591 od Grzegorza XIV. Zygmunt III zaś, wpisawszy się sam do bractwa i hojnie fundusze jego obdarowawszy, nie tylko zgromadzenie to dnia 29 grudnia 1611 z

Mogą nam cywilizowane kraje pozazdrościć tego za-kładu. Nie posiadają go Francuzi, a niedawno dziennik religijny: *L'Ami de la Religion*, w Nrze 5007 z 4 kwie-tnia 1850 wspominając (str. 30) o Rzymskim zakładzie kardynała Torrekremata, uważa: „C'est là une de ces „belles institutions, dont Rome abonde et qu'il serait „heureux de voir s'établir dans nos grandes villes, où „tant de jeunes filles, exposées à toutes les séductions „et gagnant difficilement leur vie, seraient sauvées par „cette prime accordée à la sagesse.“

całą pierwotną *ordynacją* potwierdził, ale nawet interesa brackie i urzędników ich z pod władzy sądowniczej świeckiej wyłączając, nadał samemu bractwu wyłączne prawo i moc rozpoznawania i sądzenia wszelkich między bracią zachodzących brackich interesów bez odwołania się do władz świeckich; jak to już pierwotna ordynacya ustanowiła, a drugim z tegoż miesiąca i roku przywilejem kamienicę dziedziczną bractwa, przy ulicy Siennej będącą, od wszelkich stacyj na zawsze uwolnił, co i późniejsi monarchowie: Jan Kazimierz (1649), Michał (1669), Jan III (1673); potwierdzili.

Niewymowne a wszelkie oczekiwania przechodzące korzyści dla cierpiącej ludzkości przyniosły te mądre zakłady. Już sam Skarga pisał do bractwa w roku 1588: „W tych czterech leciech rozprószyliście na ubogie około pięć tysięcy złotych, a nikt „z was szkody nie ma, żaden nie zubożał, i każdy „się dziwuje, zkąd się to wzięło?..... Taka jest moc „miłości i uczestnictwa braterskiego.“ Ubiegali się w w szlachetnym zapale królowie, magnaci, biskupi i obywatele Krakowscy, aby pomnażać fundusze. Już w r. 1600. 30 sierpnia liczył bank pobożny 2994 złp. 10¹/₂ groszy stałego funduszu, czyli na dzisiejsze pieniądze około 24,000 złotych ³⁶⁸). Słusznie więc ktoś

³⁶⁸)	W r. 1698 stałego funduszu było	70,495 złp.	10	gr.
	„ 1713	89,310	„ 10	„
	„ 1761	204,114	„ 22 ¹ / ₂	„
	„ 1783	207,370	„ 8	„
	„ 1810 po tylu klęskach wywołany kurs bankocet. zmniejszył sumę 90,908 złp. na	25,602	„ 2	„

powiedział, że gdyby Skarga nie miał nawet innych praw do nieśmiertelności, same już te zakłady uwieczniłyby jego imię. Pobłogosławił bowiem Bóg jego chwalebny trudom, a mimo tulu wojen, tylu zmian rządu, okoliczności i prawodawstw, pośród których nie jedno dawno istniejące upadło, utrzymały się dotąd, owszem wzrosły te pożyteczne zakłady, bo wszyscy, nawet nieprzyjaciele, szanowali zawsze tę świętą własność ubogich! ³⁶⁹⁾ Nikt zaś nie opisał u nas pię-

W r. 1819	67,804	„	2 1/2	„
Dawano jałmużny 50 osobom co miesiąc 5178 złp.				
„	733	„	w całym roku	5417 „ 27 gr.
Dano 40 pannom na posagi 2800 „				
W Bank. pob. zastawiających osób było 939.				
„ „ wykupujących „ „ 1002.				
„ 1835 miał bank poboż. fund.	75,256	złp.		
od r. 1832-1835 jałmużn wypłacono 62,636 złp. 5 gr.				
dano 90 osobom na				
posagi 5,861 „ 4 „				
„ 1844 miał bank poboż. kapit.	104,312	złp.	11	gr.
Wszystkie fundusze bractwa				
i banku pobożnego wynosiły				
1 stycz. tego roku	902,563	„	20	„
Roczny zaś dochód	38,486	„	4	„
Od 1841 do 1844 rozdano na jałmużny 76,625 złp. 19 gr.				
na posagi 9,015 „ 26 „				

³⁶⁹⁾ Każdy się jednak domyśli, że pierwotna ordynacya z odmianą czasów, wyobrażeń i okoliczności niektóre modyfikacye ponieść musiała. Tak już w r. 1711 książę biskup Krakowski Łubieński nową ordynacyą zakłady te pośród zaburzeń krajowych nadwerezone do dawnych karbów przywrócił. Biskup Turski w innej (1796 r. wydanej), powtarzająco pierwiastkową, niektóre postanowienia według czasu i okoliczności dodał. Nakoniec 16 grudnia 1817 Senat Rządzący, nowy, od umyślnej do tego złożonej komisji ale zawsze w myśl i na pod-

khiej i dokładniej tych zakładów jak wymowna autorka: *Opisów różnych okolic królestwa Polskiego* ³⁷⁰), bo serce kobiece najlepiej piękne czyny rozumie i najrzewniej wystawić one potrafi.

Obok tych zatrudnień znalazł jeszcze Skarga dość czasu do innych prac. Widzieliśmy, że 1585 r. wydał drugi raz swoje *Żywoty świętych*, pilnie je przeglądawszy i powiększwszy. Od maja tegoż roku aż do sierpnia 1587 pełnił obowiązki prokuratora domu ś. Barbary, które obejmowały całą ekonomią wewnętrzną i kazały mu obmyślać środki utrzymania swych towarzyszków i ustalenia ich bytu nadal. Piszący o tem WIELEWICKI dodaje ³⁷¹), że zostawił po sobie przechowywany w tym domu dokładny spis przychodów i rozchodów. Utrzymanie to, żadnych jeszcze stałych nie mające funduszków, winien był po największej części dobroczynności możliwych swych a pobożnych przyjaciół. Wspomnieliśmy wyżej Annę Kormanicką i inne w Krakowie mieszkające panie. Do

stawie Skargowskich przepisów wypracowany a niektóre rozwinięcia i sprostowania mieszczący projekt ordynacyi zatwierdził, i ten dziś za organiczną służy zasadę. W ostatnich też czasach przyjęło zgromadzenie to, w różnych latach nie jednostajnie nazywane (bractwo, konfraternia, archikonfraternia i t. p.), tytuł *arcybractwa* jako najstosowniejszy dla odróżnienia go od innych bractw dawno w Krakowie istniejących.

³⁷⁰) Obacz: *Wybór pism* KLEMENTYNY z TAŃSKICH HOFMANOWEJ, Wrocław 1833 T. VI, str. 164-200, gdzie związanie tych zakładów (w r. 1827) w liczbie chwil najmylej i najużyteczniej spędzonych kładzie.

³⁷¹) Str. 62 pod rokiem 1585.

nich dolicza WIELEWICKI ³⁷²⁾ także Sokołowską i przytacza datki, któremi zasilał dom ten niejaki obywatel Bużyński, i sławny nasz dziejopisarz a najdawniejszy z Polaków Towarzystwa Jezusowego przyjaciel biskup Warmiński Marcin Kromer. Widział więc Skarga wkrótce ustalony byt domu ś. Barbary i był nawet w stanie kupić 19 sierpnia 1585 za 550 złp. dom przyległy kościołowi ś. Szczepana na nowicyat dla wstępującej do zakonu młodzieży, który od 6 grudnia tegoż roku dobra Stepocice i Przeclaw wspaniałością Anny Kormanickiej na wieczny fundusz otrzymał ³⁷³⁾.

Przekonywające tymczasem Skargi słowa tak z kazalnicy jak i w potocznej rozmowie płynące, coraz większe i widoczniejsze wywierały skutki na umysły. Nie dawno jeszcze był on w stolicy, a już 1585 r. mnóstwo ludzi celujących nauką a odznaczających się po części zapalczywą w różnowierstwie gorliwością przyprowadził na łono kościoła. Wyliczają między innymi dziejopisarze: Adama Kopicha, co przez lat 30 był ministrem kalwińskim; Krystyana Franchena, zbiega nie tylko od kościoła ale nawet z Towarzystwa Jezusowego; Jana Dulskiego, kasztelana Chełmińskiego i podskarbiego w. Kor., który od dzieciństwa na dworze Zygmunta Augusta między różnowiercami był wychowanym; nakoniec Ernesta Wejhera, członka znakomitej na Pomorzu luterskiej rodziny, który wślawiwszy swe imię niezrównaną w wie-

³⁷²⁾ Str. 63 pod tymże rokiem.

³⁷³⁾ WIELEWICKI str. 63, 64, pod r. 1585. *Żywot Skargi* z 1661 str. 18. *Roczna i wieczna pamiątka* str. 23-24.

lu wojnach ze Szwedami, Gdańszczanami i Moskalami odwagą i znajomością rycerskiej sztuki, był pułkownikiem królewskim, starostą Puckim, Nowskim i Sobowickim a później umarł wojewodą Chełminskim ³⁷⁴).

Rok następujący obaczył też nowy dowód nienawiści różnowierców dla jezuitów, i jak król Szespan korzystał z tego, aby im dać nowe czci swej i przywiązania świadectwo. Przytoczymy rzecz tę własnymi słowami ³⁷⁵) Skargi: „Różnowiercy na własne „swoje pożałowanie podali w druk takie pisanie pod „pieczęcią Gdańską: iż roku 1585 arcybiskup Moguncyey Wolfgangus wysłał do Polski czterech jezuitów, między którymi były w męskim odzieniu dwie „niewieście. Jedna z nich gdy w Krakowie dziecię „powiła: chcąc uczynek on zataić, dziecię i matkę „jego udawili. Sługa domowy usłyszał płacz dziecięcy „i wydał je, i rzecz się ona rozgłosiła i od króla „Stefana pojmani, sądzeni i na śmierć skazani są: „i nad Nylem rzeką poćwiertowani i pogubieni zo-

³⁷⁴) ROSTOWSKI str. 142. NIESIECKI T. IV. str. 485. SIARCZYŃSKI T. II str. 298 przytacza o Wejherze słowa SACHINA, który go w historyi swej nazywa: twierdzą ziem Pruskich, pogromem Inflanckich, obrońcą Polskich, zaszczytem sztuki wojennej. W tym samym czasie nawrócił k. Albert Mroskowski, rektor Nieświeski, Elżbietę Eufemią z książąt Wiśniowieckich knę Radziwiłłową, córkę Jędrzeja wojewody Wołyńskiego a żonę Mikołaja k. Radziwiłła, która szyszmatyczką była (ROSTOWSKI jako wyżej).

³⁷⁵) *Próba zakonu*. Trzecia próba, rozdział IX. Toż samo w ROSTOWSKIM str. 146-148.

„stali. To pismo z innemi zmyślonymi słowy po wszystkich Niemczech w druku roznieśli i tak lud onem matactwem poburzyli na jezuitę: iż w niektórych miastach niemieckich ledwie się na kolegia nie rzucili, wszystkich potracić chcąc. Zasmucony bardzo arcybiskup Moguncyey, wysłał do Krakowa kursora z listem do króla Stefana, posyłając mu ono hereetyckie drukowane pismo, a prosząc aby mu prawnę, co się działo, oznajmił. Kursor ten, mając też od naszych o tem pisanie do nas, zastał mię w Krakowie, gdzie mu kazał odpocząć, a samem do Grodna do króla listy one posłał. I odpisał arcybiskupowi król Stefan i osobno patent dał: iż to złośliwie zmyślane potwarzy i głupie złości; gdyżzechmy, prawi, o tem ani słyszeli, aniśmy w ten czas w Krakowie byli, i o tej rzecze Nylus we wszystkim królestwie nie słyhać, a iż jezuita nigdy o rzecz żadną obżalowani przed nami nie byli: daleko mniej, aby o co złego karani być mieli. I przydaje one słowa: My mamy wiele w królestwie naszym patres societatis Jesu, którzy tak żyli i żyją: iż dla ich nabożeństwa i nauki, któremi młódz naprawują, i dla świętobliwości żywota ich, wielce je miłujemy ³⁷⁶).“

³⁷⁶) Odpowiedź ta królewska od ROSTOWSKIEGO str. 147-148 i od OSIŃSKIEGO w przypisach do *rozprawy o SKARDZE* str. 59-60 przytoczona, którą Skarga w treści tylko umieścił, brzmi dosłownie tak:

„Literas paternitatis vestrae una cum figmento germanico de patribus quibusdam jesuitis, qui ob nescimus quae facinora supplicio a nobis affecti in eo finiguntur, recte accepimus: fabulamque eam primum nos

„I biskupa Krakowskiego Piotra Myszkowskiego
„takież jest wydane do tegoż arcybiskupa i wszędzie

„non sine admiratione legimus: deinde senatoribus etiam
„nostris, qui tum circa nos erant, universaeque aulae no-
„strae proponi jussimus, in qua nemo omnium extitit,
„qui non modo falsissime eam confictam, verum ab omni
„etiam similitudine veri alienam agnosceret, sicque exi-
„stimaret, nulla refutatione opus eam habere, quae om-
„nibus partibus se ipsa labefactaret. Praeterquam enim
„quod narratio ipsa nullo fere loco cohaereat, eo etiam
„tempore Cracoviae nobis praesentibus res gesta fingi-
„tur, quo nos non modo Cracovia discesseramus, verum
„etiam aliquandiu ante in magnum ducatum nostrum
„Lithuaniae jam perveneramus. In Nilo deinde perfecta
„scribitur, quo quidem nomine celeberrimum in Aegypto
„fluvium esse scimus, in nostro autem regno nullum vel
„obscurissimum locum extare, qui eo nomine sit. Ita-
„que is sensus fere omnium, qui eam agnoscerent, fuit,
„ut catholicis quidem voluptatem, tam aperte depre-
„hensa vanitas haereticorum, hisce pudorem eadem so-
„ciorum suorum vanitas afferret; omnes autem poena di-
„gnissimum authorem censerent, qui figmento tam ma-
„nifesto hominum innocentissimorum famam traducere
„ausus fuerit. Verum natura pravitatis, ut semper fuit,
„ita nunc etiam est, ut ubi veritate contra veritatem
„efficere nihil possit, ad fabulas atque calumnias con-
„fugiat. Nos quidem cum in regno ac ditionibus nostris
„societatis ejus patres ad juventutem excolendam non
„paucos foveamus, testimonium hoc illis vere tribuere
„possumus, non modo nullum eorum unquam in regno
„nostro ob facinus aliquod supplicio effectum, sed ne
„accusatum quidem, aut minimam suspicionem facinoris
„alicujus unquam in ullum eorum collatam. Itaque om-
„nes vixisse et vivere ut cum religionis ipsius causa
„dignissimos eos clementia nostra judicemus, ob sin-
„gularem pietatem et vitae sanctimoniam multo etiam

„świadectwo: iż to jest niewstydlivy fałsz na niewin-
„ność jezuitów, i przydaje: My im to dajem wyświad-
„czenie, jakieśmy prawdzie i cnocie winni: iż żywot
„ich nie tylo od takich zbrodniów daleki jest: ale
„wszystkim w pobożności i cnocie i nauce świeci,
„prace ich szczęśliwe i ustawiczne w Bogu kościoło-
„wi Bożemu pożyteczne są.“

„Dał i świadectwo o nas oboi urząd świecki
„Krakowski: iż ona powieść wszystka głupie matac-
„twa miała na ludzie zakonne, których cnoty i na-
„uki i zachowanie święte, wszem zbudowanie zba-
„wienne przynosi. — Te świadectwa, gdy miał arcy-
„biskup Moguncki, wszędzie je też po Niemczech
„drukiem roznosić kazał: i tak się sromotne-heretyc-
„kie kłamstwa pohańbiły.“

Ale rok ten, miał być ostatnim jedenastoletniego panowania wielkiego króla, bo 12 grudnia 1586, w pięćdziesiątym czwartym roku życia, rozstał się w Grodnie z tym światem i z tą przysposobioną sobie ojczyzną, dla której tyle uczynił a więcej jeszcze sprawić zamierzał. Nie był jednak ostatnim przytoczony dopiero dowód przychylności jego do towarzystwa jezusowego; umierając polecał je synowcowi swemu księciu Zygmuntowi Batoremu, mówiąc: „Jeśli „ci jest drogiem dobro duszy i ojczyzny, strzeż i „broń kolegów towarzystwa jezusowego ³⁷⁷⁾!“

„cariores nobis sint. Quod reliquum est, paternitatem
„vestram, quam optime valere cupimus. Grodna die 3
„mensis julii 1586, regni vero nostri XI.“

³⁷⁷⁾ OSIŃSKI w przypisach do *rozprawy o SKARDZE* str. 60 przytacza te słowa z historyi t. jez. przez Franciszka SACHINA str. 374: „Collegia S. J. ita tuearis ac de-

Teraz więc kiedy i dla kraju naszego i dla Skargi nowa rozpoczyna się epoka, musimy rzucić okiem na ogół panowania Batorego i obaczyć, czem się najbardziej od innych pod względem religijnym odróżnia.



„fendas, quatenus animae patriaeque, cui praees, salus
„tibi cara est.“ Toż samo zresztą wspomina i wiarogodny nasz HEIDENSZTEIN str. 242: „Fratris filium Sigismundum Transylvaniae principem moribundus affatur patrociniumque religionis catholicae, collegii patrum Societatis Jesu a se instituti, contra Arrianos Transylvanos maxime Colosvarienses ardentissime ei commendat.“

ROZDZIAŁ VI.

Upadek Różnowierstwa w Polsce i główne onego przyczyny.

Będzie przypodobion mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku; i spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom i upadł i był upadek jego wielki.

MATRUSZ 7. 26-27.

Głównem znamię tego panowania pod względem religijnym jest *widoczny upadek różnowierstwa*, a mianowicie wyznania luterskiego, kalwińskiego i Czeskiego, upadek, którego żaden z głębszych naszych pisarzy nie zaprzecza, lubo przyczyny tego zjawiska różne a w miarę osobistego widzenia lub stronnicych chęci często zupełnie fałszywie lub niedokładnie wystawiają. Zjawisko to, będące w ściłym związku z życiem Skargi a nawet po wielkiej części skutkiem jego prac i usiłowań, teraz właśnie wyjaśnić musimy; bo lubo panowanie Zygmunta IIIgo jest miane powszechnie za widzialnią ostatniego upadku religijnych nowości, pokażemy, że ten już za Szczepana dojrzał i że za Zygmunta budynek ów całkiem

spróchniały, pochylony, bez pokrycia i możności naprawy, runął tylko ostatecznie o ziemię, tak, że ledwie kilka zostało śladów dawnej jego obszerności.

PIASECKI, opisując bezkrólewie po śmierci Bato-rego, mówi wyraźnie, że w ten czas już „i liczbą i „znaczeniem katolicy przemagali ³⁷⁸⁾.“ Jakżeż mogli w tak krótkim czasie a tak stanowczo pochylić się różnowiercy, kiedy właśnie w skutek zgody Sandomierskiej zdawali się kwitnąć najbardziej i najlepsze przyszłej trwałości zakładać fundamenta? Ale nieodmienny on wyrok: „Dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się ³⁷⁹⁾“, wystarcza do wytłumaczenia tego na pozór niepojętego zjawiska. Tak jest, sama ta mniemana zgoda była kamieniem, o który potknęło się różnowierstwo; ostatnia ta arka zbawienia stała się jakby puszką Pandory, z której wszystkie wypadły klęski. Widzieliśmy, jak zgoda ta ledwie 1570 r. zawarta musiała być 1573 r. na dwu synodach, w Krakowie (29 września) i w Poznaniu (18 listopada), wznawianą i zatwierdzaną. W r. 1576 zwołano znów synod jeneralny w Krakowie (7 maja), na którym już nikt nie był z Litwy, a tam nowe nastąpiło zgody Sandomierskiej potwierdzenie, i już w ten czas kilku duchownych zrywających ją ukarać musiano. Pierwszego czerwca 1578 r. odbył się synod jeneralny w Piotrkowie, któremu przewodniczyli: Piotr Zborowski, wojew. Krakowski, Jakób Niemojewski i Paweł Gilowski, a jak obojętność między różnowierca-

³⁷⁸⁾ Str. 66 wydania z 1648: „Sub hoc interregno, licet jam „numero et potentia catholicorum partes praevalerent &&“.

³⁷⁹⁾ MATEUSZ 12. 25. MAREK 3. 25.

mi od dnia do dnia górę brała, widać z uchwały VIIej tego synodu, nad którą sam JABŁOŃSKI dziwi się, mówiąc: że „ta uchwała jest nadzwyczajnie osobliwą „i dobrze ducha owego czasu maluje ³⁸⁰⁾.“ Pozwala bowiem kościołowi jednego wyznania brać dla siebie pastora innego wyznania. Wznowiono też dawniejszą uchwałę, że różność obrządków jedności i zgody nie narusza, i że minister, z jednego wyznania do drugiego przechodzący, obrządki tu używane zachować powinien.

Przytacza JABŁOŃSKI żywy obojętności takiej przykład, że gdy Zborowski kaszt. Gnieźnieński, luter, był 1579 r. na wojnie Moskiewskiej, miał za kapelana Szymona Turnowskiego, teologa braci Czeskich! Jak się obojętność w innych także rzeczach wzmacniała, pokazuje dalsza uchwała tego synodu, którą upomniano patronów, aby dziesięcin i utrzymania pastorom i zborom nie odmawiali; jeżeli chcą spokojne sumienie i dobrą sławę zachować! co i później znów na synodzie Toruńskim 1595 przypominać musiano. Co więcej tegoż roku (26 czerwca 1578) odbył się w Wilnie między lutrami i kalwinami zjazd, który był pierwszym jawnem usiłowaniem rozwiązania zgody Sandomierskiej, ponieważ na nim nie liczni wprawdzie obecni kalwini zupełnie do lutrów przeszli, a jednym z kalwińskich ministrów, co akt ten podpisali, był właśnie Stanisław Martyanus, co 1570 r. zgodę

³⁸⁰⁾ *Hist. consensus Sandomir.* DAN. ERNE. JABŁOŃSKI (Berolini 1731) str. 80: „Sed conclusio synodalis VII cum „primis est memorabilis geniusque illius aevi representat.“

Sandomierską jako poseł kcia Wiśniowieckiego podpisał! Akt ten, od Leonarda HUTTERA przytoczony ³⁸¹⁾ w takie zadziwienie wprawia JABŁOŃSKIEGO, że nawet o prawdzie onego wątpi ³⁸²⁾; przecież mimo całej jego naciąganej argumentacyi nowi dziejopisarze przeciwnego są zdania ³⁸³⁾. Sam też JABŁOŃSKI zaraz niżej ³⁸⁴⁾ przyznaje, że byli w Litwie liczni luterscy ministrowie sprzeciwiający się układowi Sandomierskiemu, których nadaremnie usiłowano do zgody przywieść.

Rozdwojenia te wyrzuca żywo ewanielikom Kaspar CICHOCKI w swych *Alloquia Osiecensia* ³⁸⁵⁾, a co więcej, luterski teolog Paweł Oderborn w wspomnianym od Jabłońskiego a 1581 r. pisanym liście do Dawida Chytreusza. Tracili też znaczenie swe i powagę sami główni wyznań naczelnicy. Tak np. ów głośny Jerzy Izrael, co pierwszy około 40 zborów braci Czeskich w Polsce założył i dzieje ich opisał, zniechęcony do reszty tem, że mu na synodzie członków tego wyznania w Poznaniu 1579 roku odbytym publicznie wyrzucano: „że w Pamiątkowie u Ostro-
„rozanki na miejscu nieprzystojnem sobie mieszka.“ wyniósł się z kraju i potem w Morawii życie zakończył ³⁸⁶⁾. Wkrótce jednak nie sami już tylko Litwini bili wszystkimi siłami na tę mniemaną zgodę.

³⁸¹⁾ *Irenicus Christianus* str. 130 i t. d.

³⁸²⁾ Str. 82-85.

³⁸³⁾ KRASIŃSKI str. 190 i t. d.

³⁸⁴⁾ § 70, str. 85.

³⁸⁵⁾ Str. 86-89.

³⁸⁶⁾ ŁUKASZEWICZ: *Wiadomość hist. o dysyd. w mieście Poznaniu.*

Stanął na czele otwartych jej w Polsce przeciwników pastor luterski w Poznaniu Paweł Gerycyusz (Gerike) wraz z Polskim także kaznodzieją Janem Enochem, co był od braci Czeskich do lutrów przystał. Obadwaj, jako pisze TURNOWSKI i JABŁOŃSKI, piorunowali z ambon na tę zgodę i mówili: że lepiej nawet przejść do katolików i jezuitów jak należeć do którego z wyznań zgodą tą objętych. Pełne są ówczesne pisma podobnych wyrzutów, szkalowań i osobistych nawet obelg. Jeżeli lutrzy gromili kalwinów, to i ci dłużnymi im nie zostawali³⁸⁷⁾. Zgorszenie takie było powodem do zwołania nowego synodu w Poznaniu (14 lutego 1582), gdzie pod dyrekcją Górki, wojewody Poznańskiego, zgromadziło się 3 seniorów i 30 ministrów Czeskich a 2 seniorów i 20 ministrów luterskich. Zgromiono obu wicherzycieli, zostawiając ich wszakże na ich posadach i zatwierdzono na nowo Konsens Sandomierski.

Ośmnastego czerwca 1583 roku odbyto znów synod w Włodzisławiu, na który 85 duchownych a prócz Stanisława Szafranca wojew. Sandom. dyrektora mnóstwo przybyło świeckich. Cel jego główny,

³⁸⁷⁾ RESZKA: *De ath. et phalar.* str. 167 mówi o tych zajęciach: „Auditaе sunt aliquando lutheromanitarum voces „plenaе desperationis in illis ipsis synodis ets colloquiis, „quod si calvinistae nil de odio et persecutione remitterent, longe se libentius eo, unde discesserunt, ad patrum reversuros, quam truci Calvino colla submissuros: calvinistae vicissim etiam, si se esse germanam „lutheromanitarum sobolem non negarent, non amplius „tamen patribus suis se debere fetebantur, quam ei debet viator, qui protenso digito viam ostendit erranti.“

mówi JABŁOŃSKI ³⁸⁸), był ten: „aby konsens Sandomierski koniecznie zatwierdzić i aby ten z mienaruzoną wiernością w całości był utrzymanym.“ Cóż lepiej pokazać może ustawiczne zrywania zgody jak te ciągłe jej wznawiania?? Ułożył bowiem teraz Paweł GIŁOWSKI katechizm kalwiński, a lutrzy utrzymywali, że ten sprzeciwia się zgodzie, będąc dla kalwinów Małopolskich *corpus doctrinae*; i przenieśli spis różnych punktów wymagających poprawy. Kalwini protestowali, twierdząc, że katechizm ów nie jest wydany, jakoby owe na synodzie jeszcze Sandomierskim obiecane „*corpus doctrinae*,“ ale tylko dla domowego użytku dla dzieci, sług i t. d. Gilowski wytłumaczył niektóre tamtych w oczy kłujące miejsca i zaspokojono ich na czas jakiś, zakazano wszakże drukować odtąd jakiebądź książki bez pozwolenia przełożonych trzech wyznań; i tak sami różnowiercy zaprowadzili znów surową cenzurę! Odczytano na końcu i zatwierdzono Zgodę Sandomierską.

Widząc coraz większy swój upadek, usiłowano nowe kojarzyć związki za każdą cenę. W Litwie starali się kalwini połączyć z lutrami, mniej tam wprawdzie licznymi, ale przemagającymi w Kurlandyi i Inflantach. Z niemałą trudnością udało się Krzysztofowi księciu Radziwiłłowi, wojew. Wileńskiemu, hetmanowi polnemu Lit., synowi kcia Mikołaja Rudego, zebrać w tym celu 14 czerwca 1585 roku w Wilnie na rozmowę teologów luterskich i kalwińskich i uprosił sobie nawet kilku takowych od kcia Jerzego Fry-

³⁸⁸) Str. 88: „Ut consensus Sandomiriae factus omniño confirmetur et omni fide et integritate conservetur.“

deryka Pruskiego z Królewca. Szczególnie czynnym okazał się tu Jędrzej Wolan; kłócono się zażarcie o sakrament ołtarza, a zjazd ten „skończył się, mówią ŁUKASZEWICZ, bez żadnego owocu, owszem z rozjątrzeniem stron ku sobie i zrodził dyssydentom więcej szkody niż użytku ³⁸⁹⁾.” Z drugiej strony Gerycyusz i Enoch nie ustawali w swej walce przeciw Zgodzie Sandomierskiej; że ta wszędzie się rwała, powstała nowa potrzeba wznowienia jej i rozpisano na to synod na 29 września 1586, który jednak do skutku nie przyszedł. Nie tylko współcześni katolicy pisarze: jakoto: Jędrzej JURGIEWICZ ³⁹⁰⁾, Kaspar CICHOCKI ³⁹¹⁾, Stanisław RESZKA i inni pokazują, że Zgoda Sandomierska, jak w związkach swych istotną zgodą nie była, tak i potem nigdy jej nie zachowywano, i że różnowiercy widząc, jak jedność katolików w wierze w całym świecie jest jednym z głó-

³⁸⁹⁾ *Dzieje kośc. wyz. Helw.* T. I, str. 55. Ciekawą podaje temu przyczynę: „Jezuici bowiem, mówią, nie omieszkali „w pismach swoich wytykać dyssydentom na oczy, że „u nich co głowa to rozum, w niczem ładu i najmniej-„szej zgody.“ Więc z tego powstała taka dla dyssydentów szkoda, że jezuici wytykali im ich niezgody; czy może dla tych samych, wprzód podobno nim wytknięte zostały, rzeczywiście istniejących a nikomu nie tajnych niezgód?

³⁹⁰⁾ *Bellum quinti evangelii, in quo contra larvatam harmoniam Genevensium et fucatum consensum Sandomiriensem clarissime ostenditur, nullam esse apud evangelicos nostri temporis fidei unitatem vel certitudinem* (w Wilnie 1594; dzieło przypisane Lwowi Sapieże kanc. w Lit).

³⁹¹⁾ W wspomnianych nie raz *Alloquia Osiec.* (1615), stron. 85-89 i t. d.

wnych znamion prawdziwego kościoła, z drugiej strony ustawiczne swe zatargi jakimkolwiek choćby pozornem porozumieniem się oczy ludzkie zamydlić usiłowali: sami nawet ewangeliccy autorowie z tem się nie tają. Tak np. przytoczony od JABŁOŃSKIEGO ³⁹²⁾ KONRAD SZLISELBERG w dziele: *De theologia calvinistarum* mówi: „Już od lat sześćdziesiątu i więcej „powstają na siebie wzajemnie ewangeliccy z taką „zartością, iż, jeżeli wielki dzień Boski nie zajdzie i „sporu tego nie rozstrzygnie, zginą raczej z ran na- „wzajem sobie zadanych jak w skutek ucisków od papistów.“ — „Nie mało gorzkich westchnień wyci- „snęło mi to miejsce“ mówi JABŁOŃSKI. — „Z takich „zajść, wołał TURNOWSKI ³⁹³⁾, najszkodliwsze rodzą „się zgorzenia, a co więcej, znaczniejszych nawet „ludzi odstępstwa, którzy od tego wyznania w smu- „tny sposób do papizmu powracają!“

Czyż dziw, że wielu i bardzo wielu możniejszych i uboższych, rozsądniejszych i uczeńszych, przejętych obrzydzeniem, znużonych ustawicznymi walkami i powszechnem rozprzężeniem a nigdzie spokoju i pewności niewidzących, opuszczało te zbory zakłucenia i wracało na łono kościoła? Tak jest; że to było jednym z wielkich do tego powodów, świadczą prócz Turnowskiego wszyscy prawie różnowierscy nawet pisarze. LUBIENIECKI powiada, że to było przyczyną, dla której Jan Bonar kasztelan Biecki katolikiem został. Łukaszewicz mówi ³⁹⁴⁾, „że znaczna liczba dy-

³⁹²⁾ Str. 91, 94.

³⁹³⁾ JABŁOŃSKI str. 96.

³⁹⁴⁾ *O kościołach braci Czeskich* str. 134.

„sydentów, którym się te niezgody gorszące sprzy-
„krzyły, przeszła na łono kościoła katolickiego.“ Tak-
że Waleryan KRASIŃSKI ³⁹⁵⁾ nie waha się wyznać, że
„te gwałtowne spory wielkie sprawiły zgorzenie, a
„wielu protestantów, zbałamuconych w swem przeko-
„naniu a brzydzących się temi niegodnymi zatargami,
„opuściło swe gminy a powróciło do starego kościo-
„ła, a między tymi mnóstwo szlacheckich rodzin, za
„których przykładem tysiące poszły;“ a na innem
miejscu ³⁹⁶⁾, „że niebezpieczeństwo, które Zgodzie San-
„domierskiej zagrażało i ją nakoniec rozprzegło, a
„tem samem upadek protestantów przyprowadziło, nie
„pochodziło od katolików, ale w własnym protestan-
„tów obozie powstało!“

A gdy tak jeden wewnętrzny robak toczył sam
rdzeń różnowierstwa, drugi wyniszczał jego korzenie,
a tym był arianizm, konieczny a bujny płód złego
nasienia. Widzieliśmy już wyżej ³⁹⁷⁾ jak ostateczne
to różnowierstwa rozwinięcie ogarnęło szeroko poprze-
dniczych wyznań dziedzinę, i jak Pińczów pierwsza an-
tytrynitarzka stolica przyćmioną została od rosnącego
Rakowa. Tu zaprowadził Grzegorz Pauli między li-
cznymi osadnikami życie na zasadzie *równości i wspól-
ności dóbr* (zapowiednia dzisiejszych komunistycznych
wyobrażeń), a aptekarz Krakowski Szymon Ronen-
berg (1570) chrzest dorosłych, co w powszechny oby-
czaj weszło ³⁹⁸⁾ ztąd zaczęły się szerzyć liczne arya-

³⁹⁵⁾ Str. 192, przekładu Niemieckiego.

³⁹⁶⁾ Str. 188.

³⁹⁷⁾ W I rozdziale.

³⁹⁸⁾ Obacz niżej bliższe o tem szczegóły w życiu Jerzego
Szomana i Lubienieckiego str. 240.

nów zbory daleko, z jednej strony wzdłuż Karpat, na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Ukrainie i aż do Dniepra; z drugiej strony przez Wielką Polskę i Prusy do morza Bałtyckiego; z trzeciej przez Lubelskie i Podlasie do Litwy i Dźwiny.

Jak na Litwie Kiszkwie tak w Wielkiej Polsce Arciszewcy a na Ukrainie Jerzy Niemierzyc z Czerniechowa, podkomorzy Kijowski, głównymi byli onego podporami ³⁹⁹). Co więcej, gdy tamte wyznania już z własnych tylko soków, jak mogły, wędniejące życie przeciągały, arianizm został nowym podsycony apostołem, niemniej gorliwym, niemniej zapalonym i samhoistnym, jak wszyscy owi dawniejsi innych sekt

³⁹⁹) W następujących miejscach były (według LUBIENIECKIEGO, SANDYUSZA i t. d.) głównejsze a po większej części w XVI już stóleciu istniejące zbory:

W Babinie, w Belzcu, Beresteczku, Bobcinie, Brześciu Litewskim, Chmielniku, Czarkowej, Czerechowie, Czerniechowie, Cholchelu, Czyżowie, Chomranicach, Dubiecku, Dziekanowicach, Gdańsku, Górze, Gozdowie, Goślicach, Haliczanach, Hojsku, Jedlinie, Kijowie, Kisielinie, Konstancyowie, Krakowie, Książu, Kuczkowie, Kuropatnikach, Lachowicach, Lubartowie, Lublinie, Lunowie, Lusławicach, Łosku, Miłosłowie, Niedźwiedziu, Nieświeżu, Ostrogu, Ostropolu, Piaskach, Pińczowie, Rakowie, Radosłowie, Robkowie, Rogowie, Różnowie, Rzemieniu, Sersznie, Siedliskach, Sieniutowie, Sobolowie, Sokolu, Stobnicy, Stradomiu, Szczekocinach, Szmiglu, Szpanowie, Tarnowej, Usomirzu, Węgrowie, Wieliczce, Wielogłowicach, Włodzisławiu, Zasławiu Litewskim, Zapowie, Zochowie, Zielicznicy i t. d. Każdy widzi z powyższych imion, że główne niegdyś siedziby kalwinizmu przeszły w ręce arianów.

opowiadacze. **FAYSTYN SOCCINI** (Socyn ⁴⁰⁰) urodzony 1539 r. w Siennie z ojca Aleksandra, prawnika i senatora tego miasta, co był bratem znanego już od nas Leliusza, gościa dwa razy w Polsce, pochodził ze znacznego i z panującym nawet spowinowaczonego domu. Matka jego Agnieszka była córką Borghezego Petruczya księcia Sienny, którego rodziła Wiktorrya Pikolomini, krewna Piusa II i III. Dom Borghezycznych wydał też papieża Pawła V. Faustyn wychowany w dostatkach mało się do nauk przykładął, przejął się jednak zasadami stryja swego Leliusza i już 1556 r. o herezyą oskarżony musiał umykać z Włoch do Francyi. Bawił właśnie już od niejakiego czasu w Lugdunie (Lyon), gdy stryj jego (1561) w Zurychu awanturnicze zakończył życie. Zebrawszy jego papiery, zaszedł w twierdzeniach swych dalej jeszcze jak on i sam nawet niegdyś Aryusz, tak, że nauka jego była wbrew przeciwną wszelkim wyobrażeniom i zasadom chrześcijańskim.

Wróciwszy potem dla objęcia majątkowej spuścizny do Włoch, umiał się podobać Kozmasowi Medyceuszowi w. kciu Toskańskiemu i otrzymał nawet urząd na jego dworze. Niebezpieczne atoli jego zasady i pisma zniechęciły dlań niebawem rząd, zabrano mu majątek, musiał uchodzić do Niemiec i w Bazylei od 1574 do 1577 r. wiele dysputując, układał swoją wiarę, którą w dziele: *De Jesu Christo servatore* (1578), z powszechną zgrozą nie tylko katolików

⁴⁰⁰) Obacz wiadomości o nim w *Biblio. Antitrinitariorum* i w wydrukowanych, przy niej rozprawach (Freistadii 1684) str. 64, 69, 70, 213 214 i t. d.

ale nawet innowierców wyłożył ⁴⁰¹). Na nowo do ucieczki zmuszony obrócił teraz swe kroki do Siedmiogrodu na wezwanie Jerzego Blandraty, nadwornego lekarza kcia Krzysztofa Batorego, który tocząc tam zażartą polemikę z Franciszkiem Dawidys'em, potrzebował sprzymierzeńca: a wnet Dawidys, od obu pańników ścigany, do więzienia wtrącony, zakończył w nim (1579) życie śmiercią nagłą i tajemniczą, którą powszechnie dwu religijnym jego wrogom przypisywano. Nie widząc się i tam bezpiecznym Faustyn, wyruszył w maju 1579 do Polski, dokąd za nim i Blandrata pośpieszył. Świadomi wpływu jego na los Dawidys'a nie byli mu radzi w Polsce, ale on przybywał jak doświadczony już szermierz i niebawem znaczne tam sprawił między dyssydentami wrażenie. Pomagała mu niemało wielka ogląda w powierzchowności i okoliczność, że ze znakomitego pochodził domu, co mu u rycersko-arystokratycznych Polaków nierównie lepsze jak innym nowatorom jednało przyjęcie.

Jędrzej WISZOWATY powiada ⁴⁰²), że gdy Socyn za przybyciem swem do nas żądał być przyjętym publicznie do zborów unitarskich, zebrano się tłumnie w Rakowie (1580); ale skoro zaczął rozprawiać, przekonano się, jak wielki przedział był między nimi, i dla tego, dodaje, „odepchnięty od zgromadzonych, nie

⁴⁰¹) Pismo to bezecne wydał później w Polsce Eliasza Arciszewski, z własną przedmową, z drukarni Aleksiego Rodeckiego w Rakowie 1594, w 4ce.

⁴⁰²) *Bibliotheca Antitrinitariorum* str. 214. „Narratio commendiosa quomodo in Polonia a trinitariis reformatis separati sunt christiani unitarii.“

„został nawet przypuszczonym do wspólnej ofiary.
„Przecież na obronę tych zborów gorliwie przeciw
„inaczej wierzącym wydawał pisma ⁴⁰³⁾.“

Jerzy SZOMAN mówi w dziełku, które zaraz bliżej poznamy, „że mieliśmy z jmc. panem Faustem Socynem rozmowę o chrzcie dorosłych, które wprawdzie dla nas pochwalał, dodając wszakże, że dla „niego bynajmniej nie jest potrzebnym, bo nie od nas „uczył się wiary.“

Widać więc, że zrazu, postrzegłszy tak różne od swoich zdania, politykował, pochlebiał, jak to i inni nowatorowie czynili, póki się słabszymi być czuli, aby potem rozdwojonych i obalamuconych pod moc swą zagarnąć. Przecież i w Krakowie do jedności zboru przypuszczonym nie został. Przybył potem (7 marca 1581) na synod Lewartowski, gdzie arianie mieli rozprawić się z kalwinami. Stało wprawdzie 150 ministrów Helweckich na placu bojowym, zawiedli się jednak arianie w oczekiwaniu, bo, jak mówi WISZOWATY we wspomnionem dziele, kalwini oświadczyli: „że im się nie godzi rozprawić ani mieć jakiegolwiek obcowanie ze stronnikami Ebiona, Aryusza i „Samozatańczyka, których już dawno kościół wyklął.“

⁴⁰³⁾ Pierwsze pismo z którym wystąpił w Polsce, była odpowiedź na znaną nam *Paraenesis* WOLANA; gdzie ten utrzymywał, że arianie na miecz katowski zasłużyli. Jest w bibliotece antytrynitarzów wzmianka (str. 70) i o drugim dziele, w którym Rakowianów broni od napści Paleologa: „*Apologia sen responsio pro Racovien-sibus contra Paleologi librum, cui titulus Defensio && (1584).*“

Dziwny zaiste wybieg! Wszakże nie kalwini wykleli tych heretyków, bo wtenczas jeszcze sami nie istnieli, a ten sam kościół, który wykłął Ebiona, Aryusza i Samozateńczyka, i na którego wyroki teraz tak uroczyście odwoływali się, wykłął potem i kalwińskie błędy!

Nie zraził się wszakże Socyn, ani dał odstrążyć; znalazł przytułek w Krakowie i zaczął krzewić swe zasady mowami i pismami; uderzył wnet i na katolików ⁴⁰⁴). A gdy nareszcie po czterech latach cierpliwości sam Batory oddalić mu się z Krakowa rozkazał, schronił się do Pińczowa, następnie do Rakowa. Miotał się na wszystkie sekty, utrzymując, że on sam tylko jest apostołem prawdy; wzdrygano się zrazu na niesłychane jego bluźnierstwa, lecz gadatliwy prorok zaczął przemagać wreszcie samem swem zuchwałstwem.

A gdy go niezgoda z Rakowa wyrugowała, przyjął go w swych Pawlikowicach pod Wieliczką Krzysztof Morsztyn, którego krewną Elżbietę pojął był za żonę. Najwięcej zaś zapaliła się do jego nauki rodzina Moskorzewskich i dla jej rozprzestrzenienia cały prawie straciła majątek. W tej odznaczył się szczególnie Hieronim Moskorzewski z Czar-kowy, z którym później jeszcze z powodu piśmiennej jego walki ze Skargą spotkać się mamy, i ogólnie bliższe poznanie tych aryańskich stosunków jest dla nas i dla tego ważne, że nie małe znaczenie w pi-smach jego mają.

⁴⁰⁴) Dziełem: *Defensio animadversionum in assertiones theologicas collegii Posnaniensis de trino et uno Deo &* (1584).

Po zejściu Szczepańa wrócił Socyn do stolicy i odtąd nauka jego, wielkimi postępując krokami, zjednała mu berło w aryaństwie, które jego imieniem jako *socyanizm* szczyć się zaczęło. Wystąpienie jego u nas dałoby się przyrównać do drozdzy wzburzających do dna rozwary, lub raczej do rozpalonej bomby, wpadającej do składu prochów; a to niezaprzeczone, że przyczynił się stanowczo do ostatecznego rozprężenia i tak już słabo trzymających się różnowierczych żywiółów, burząc do reszty dzieło synodu Sandomierskiego i wstrząsając wszelkimi jakkolwiek mdłemi zasadami dysydenkiej chrześcijańskości, która mimo powtarzanych uroczystych przyrzeczeń nigdy nie zdołała wydać nawet *wykładu swych zasad!* Nie małą jestto dla człowieka myślącego ciekawością badać psychologicznie działanie różnowierstwa i wpływ rozstrajający, jaki na umysły ówczesne wywierało, a jednym z najbardziej nauczających w tym względzie zabytków jest bezsprzecznie dołączona do *Biblioteki antytrynitaryuszów* autobiografia JERZEGO SZOMANA ⁴⁰⁵). Jest ona nieoszacowanym pomnikiem dziejowym, bo nie będąc jak tyle innych pism chybionym lub niezupełnym obrazem ogólnym różnowierstwa, jest raczej miniaturą ówczesnego różnowiercy, a prostota i niemal naiwność, z jaką jest skreślona, nadaje jej niepospolite znamię prawdy. I nie jestto uliczny jakiś różnowierca, ale przełożony kilku celniejszych zborów, zawołany mówca i pisarz, i kreśli głównejsze

⁴⁰⁵) Str. 191-198: „Georgii Schomanni testamentum ultimae voluntatis, continens vitae ipsius nec non variorum actuum ecclesiasticorum succinctam historiam.“

zdarzenia życia swego dla własnych dzieci, dla zbi-
cia (jak się na wstępie wyraża) oszczerstw, które nań
miotano i podania im sposobności bronienia sławy
jego po śmierci. A jak ówczesni różnowiercy wysoce
cenili i podziwiali tę autobiografią i jej autora, widać
z LUBIENIECKIEGO, który rozwodząc się nad nią, jego
„mężem znakomitym z nauki i pobożności i wielce
„około szkół i kościoła zasłużonym“ nazywa ⁴⁰⁶).

JERZY SZOMAN (Schomann) urodził się 1530 r.
w Raciborzu na Szląsku z ojca Stanisława Łośla,
Szomanem przezwanego, który pochodził z Niemie-
ckiej osady między Krosnem a Rymanowem. Matka
jego, córka szlachcica Krzysztofa Ciachowskiego, kan-
clerza księstwa Raciborskiego, miała brata kanoni-
kiem. Wychowany w katolickiej wierze, dostawszy
początki gramatyki i muzyki, przybył 1546 roku do
Wrocławia, gdzie żyjąc między kanonikami kształcił
się w naukach, ale niebawem od nauczyciela swego
Jana Cyrusa przejął zasady reformacyi i „zostałem,
„mówi, z żarliwego papisty jakim takim lutrem ⁴⁰⁷.“
Mimo tego jednak otrzymał kanonią w Raciborzu; a
lubo Cyrus we Włoszech znów się z katolickim ko-
ściołem pojednał i jego za swym powrotem nazad
w tę otchłań wciągnąć usiłował, nie dał się uwieść,
ale owszem, jemu kanonii swej odstąpiwszy, oddał
się prywatnemu nauczycielstwu, przybył 1552 r. do
Krakowa i tam ucząc młodzież sam też na tamecz-
nej akademii w wyższych ćwiczył się umiejętnościach.

⁴⁰⁶) *Hist. Reform.* str. 207-208.

⁴⁰⁷) Str. 192: „Ex pertinaci papista factus sum qualiscum-
que lutheranus.“

Od 1554 r. miał sobie poleconem w Wieliczce od Hieronima Bużeńskiego żupnika Krakowskiego wychowanie jego krewnych i innej szlacheckiej młodzieży „i o włos, mówi, żem nie utonął w tej słonej „żupie i światowych rokoszach i dostatkach; ale mnie „Bóg od soli ziemskiej do niebieskiej powołał.“ Bo gdy w roku 1558 jeździł z poleconymi sobie młodzieńcami do Pińczowa i Wittembergi, przekonał się z rozmów Piotra Statoryusza i Filipa Melanchtona, „że mu „wiele jeszcze do prawdziwej pobożności nie dostaje i że nie powinien wieku swego w żupach marnować.“

Wróciwszy więc z tej podróży, a „przepychem „dworu Polskiego, straszniemi snami, wyrzutami sumienia i słowem Bożem pobudzony ⁴⁰⁸⁾“ wyprosił sobie od Bużeńskiego uwolnienie od obowiązku i udał się 1549 r. do Jana Łaskiego (kalwina). „I wielkie „byłbym, dodaje, uczynił w wierze postępki, gdyby „świętego tego męża nie była wydarła nam śmierć, „w mojej obecności, w Pińczowie. Tam żyłem poufale z Francuzami: Piotrem Statoryuszem i Janem Tenaud'em, Franciszkiem Lismaninem, doktorem Blandratą, nakoniec z Bernardem Ochinem, i przekonałem się (evidinter didici), że przypuszczać równość „osób w trójcy jest błędem z wiarą chrześcijańską niezgodnym, i że jeden jest Bóg ojciec, jeden syn Boży, jeden Duch święty; wiele jeszcze przecież w tej „mierze nie rozumieliśmy (licet adhuc multa non intelligeremus ad hoc pertinentia ⁴⁰⁹⁾).

⁴⁰⁸⁾ Str. 193 „Luxu aulae, et somniis terribilibus et conscientiae stimulis et verbo Dei impulsus.“

⁴⁰⁹⁾ Str. 193.

Mimo tego został 1560 r. przełożonym zboru Pińczowskiego; „ale że łaska wstrzemięźliwości nie była mu dana⁴¹⁰⁾, pojął za żonę 16-letnią córkę pewnej tamecznej wdowy. „Doktor Blandrata przedłożył nam, mówi, błędy o trójcy, które gdyśmy dali rozpoznać bratu Gilowskiemu, wyznał, że zbić ich nie umie⁴¹¹⁾.“

W roku następującym został przełożonym zboru w Książu, ale właściciel tego miejsca Jan Bonar z Balic kaszt. Biecki „wypędził go ztamtąd dla trójcy i kazał mu „zabrać wszystko, co posiadał⁴¹²⁾.“

W 1562 r. urodził mu się pierwszy syn Paweł, którego dzieckiem ochrzczono, „bośmy jeszcze w ten czas, uważa, prawdziwego chrztu nie znali⁴¹³⁾.“

W 1563 r. został wysłany od zboru z Filipowskim i Lasockim na sejm Piotrkowski dla głoszenia tam ewangelii, ale go Sarnicki i starsi bracia kalwini arianem okrzyczeli: „o czem, jak wyznaje, nawet nie myślał⁴¹⁴⁾,“ i publicznie od nich się odłączyli.

Gdy mu się zaś 1564 r. córka urodziła, nie kazał jej chrzczyć, „ponieważ już sam się był przeko-

⁴¹⁰⁾ Tamże: „Sed quia mihi non fuit datum donum continentiae.“

⁴¹¹⁾ „Doctor Blandrata propossuit nobis errores de trinitate, „quos cum fratri Gilovio dijudicandos dedissemus, confessus est. se ipsis non posse contradicere (tamże).“

⁴¹²⁾ Str. 194: „Qui jusserat me ob trinitatem expelli et spoliari omnibus bonis.“ Należy pamiętać, że Bonar ten był lutrem.

⁴¹³⁾ „Nobis adhuc de vero baptismo ignerantibus.“

⁴¹⁴⁾ Tamże: „Qua de re ego ne cogitaram quidem.“

„nał i drugich uczył, że chrzest niemowląt jest nie „Boską ale ludzką ustawą”⁴¹⁵⁾.”

Wkrótce potem jeździł znów na sejm Warszawski i rozprawiał z Sarnickim za staraniem Mikołaja Radziwiłła, woj. Wileńskiego. Nic jednak prócz tytułu heretyka i bluźniercy nie zyskał, „i rozeszliśmy się, mówi, „gdy on ze swymi stronnikami przy „trójcy, my zaś przy jednym Bogu obstawaliśmy.” Ten sam skutek miała i późniejsza dysputa na sejmie Piotrkowskim w 1565 r.⁴¹⁶⁾.”

Gdy zaś w 1666 r. przybył z Filipowskim i Cirkowskim na sejm Lubelski, przeciwna strona tak przemogła, że się z miasta uchylić musieli i ledwie za wstawieniem się posła Mikołaja Sienickiego uzyskali od króla: zapewnienie bezpieczeństwa, póki on żyć będzie. Przestali już odtąd bywać na sejmach, a przeciwnicy ich tak wygórowali, że ich nawet patronowie z posad oddalili. „Okolo tego czasu, pisze „dalej”⁴¹⁷⁾, wyczytali niektórzy z braei naszych w ułamkach pism Leliusza Socyna, że syn Boży nie jest „drugą osobą trójcy równą ojcu, ale człowiekiem Jezusem Chrystusem, poczętym z Duchą świętego, uro-

⁴¹⁵⁾ Tamże: „Quia ego jam didiceram et docebam, poedo-
„baptismum esse humanum non divinum mandatum.”

⁴¹⁶⁾ Tamże.

⁴¹⁷⁾ Str. 195: „Sub id fere tempus, ex rhapsodiis d. Laeli
„Socii quidam fratres didicerunt Dei filium non esse
„secundam trinitatis personam patri coessentialem, et
„coaequalem sed hominem Jesum Christum, ex spiritu
„sancto conceptum, ex virgine Maria natum, crucifixum
„et resuscitatum: a quibus nos commoniti, sacras lite-
„ras perscrutari, persuasi sumus.”

„dzonym z Maryi Panny, ukrzyżowanym i wskrze-
szonym, a my od nich upomniēni, abyśmy Pismo
Święte przegładnęli, przekonałiśmy się o prawdzie
tego twierdzenia.“

W 1569 r. będąc już przełożonym w Chmielniku u Jana Oleśnickiego, jeździł z Filipowskim, aptekarzem Szymonem (Ronenbergiem) i innymi do Morawy: „dla porozumienia się z braćmi Morawskimi „względem wiary i nauki obyczajów.“ „Znaleźliśmy „tam, mówi, najdoskonalszy rząd ludu Bożego, prze-
cież wszystkie sekty zażarcie trójcy broniły ⁴¹⁸⁾.“
Wkrótce zjechało się do Rakowa mnóstwo braci z Litwy i Korony, świeckich i duchownych, „dla poró-
wnania tekstów.“ Zjazd ten trwał długo, i zakończył się: „najsroźszem rozdwojeniem, gdy jedni drugich faryzeuszami, saduceuszami, Żydami i ateuszami przezywali. I do tego przyszło, żeśmy prawie „wszyscy, wyjąwszy jednego Marcina Czechowicza, „urząd duchowny złożyli, poczem nastąpił zupełny niemal wszystkiego upadek. Lecz Bóg zlitował się „nad nami i przez rzadkiego męża pana Szymona „aptekarza, jakby przez drugiego Esdrasza, obalone „rzeczy nasze znów podniósł, i rząd duchowny tam-
że ze chrztem dorosłych pośród tych zamieszków „ustanowił ⁴¹⁹⁾.“

⁴¹⁸⁾ Tamże.

⁴¹⁹⁾ Tamże: „Quae synodus desiit in gravissima dissidia „quae patefecerunt, alios phariseos, alios saducaeos, „alios Judaeos, alios athaeos, quod dolendum est, vocantes. Et eo devenerat, ut omnes fere, excepto Martino Czechovicio ministerium verbi deposuerimus: quam

Sam Szoman został wszakże dopiero 1572 roku, licząc już 42 lat życia, na nowo ochrzczonym, poczem żonę i świekrę swą ochrzcić kazał. Był potem pastorem w Krakowie i Lusławicach, z kąd nareszcie na-
zad do Chmielnika powróciwszy, tamże w 1591 ży-
cia dokonał.

Kończąc swój testament, upomina najprzód dzieci, aby wytrwały, „w tym kościele, w którym on żył ⁴²⁰⁾”; a zaraz niżej ⁴²¹⁾ błaga one: „aby, jeżeliby po jego „śmierci Bóg, jak się spodziewa, raczył nakoniec przez „kogokolwiek wskazać drogę do doskonalszego ko- „ścioła, ani z ambicyi, ani dla żadnej cielesnej pożą- „dliwości, ani przez zazdrość lub nienawiść, nie wstrzy- „mywali postępu ewangelii, lecz owszem Boga prosili, „jako i on czynił, aby cały Izrael prorokował i t. d.“

Otóż jest cały bieg życia ówczesnego różnowier-
cy, który bywszy katolikiem, został najprzód lutrem,
potem 1559 kalwinem, dalej 1563 arianem, następnie
w 1564 nowochrześciance, nakoniec w 1566 unita-
ryuszem i umierając w wątpliwościach dzieciom za-
lecał, aby, skoro się lepszy jaki kościół pojawi, za-
raz doń przystępowali. A to wszystko czynił, będąc
przełożonym, nauczycielem i przewodnikiem gmin ró-
żnych najcelniejszych, czynił za popędem pierwszego
lepszego nowatora, owszem nawet za wezwaniem sa-
mychże braci i członków gminy (quidam fratres... a

„copaeum, ut per Esdram, res nostras collapsas re-
stituit, et ministerium cum baptismo adulterum ibidem
„in illis tumultibus erexit.“

⁴²⁰⁾ Str. 196.

⁴²¹⁾ Str. 197.

quibus nos commoniti). Odmiana zasady w wierze była dla tych ludzi jakby odmianą sukni lub dekoracyi teatralnej: i sam nauczyciel, nie będąc według własnego wyznania zupełnie przekonany, wątpił jeszcze przy śmierci! Przykład ten, z pomiędzy tylu innych wyjęty, ale na niezaprzeczonem dokumencie oparty, wystarczyłby już poniekąd sam do wnioskania o stanie religijności i usposobieniu różnowierców, i do przekonania, że różnowierstwo, żadnej stałej nie mające podstawy, a głównie na ustawicznem przeczeniu zasadzające się i wszelkie usposobienie do wiary w człowieku umarzające, samo w sobie zaród śmierci nosiło i nosi.

Najcięższy wszakże cios zadało różnowierstwu samo Polskie duchowieństwo, mianowicie odkąd wprowadzone Towarzystwo Jezusowe, celując nad inne nieustraszoną około utrzymania i rozszerzenia wiary gorliwością, zapaliło w drugich równą żądzę i wznieciło współubieganie się na tem polu. A lubo nikt znający nasze dzieje i piśmiennictwo nie zaprzeczy, że pierwszy Hozyusz, a w jego ślady Karnkowski, ożywiając ducha katolickiego, podnieśli w Polsce krzyż obalony: przecież głównie dopiero przykład jezuitów stał się powszechną do tego podniętą a ich imię jakoby hasłem do walki. I jeżeli sumiennie a bezstronnie środków tej walki w pismach współczesnych szukać będziemy, okaże się, że były jedynie w duchu prawdziwie ewangelicznym. Wszakże sam np. ŁUKASZEWICZ, niepomijający nigdy sposobności powstawania na ten zakon, nie raz wyznaje, że „jezuici zachowali się przez lat kilkanaście w granicach przyzwoitości,“ a lubo termin ten tak krótko wymierzył,

wiemy, że na takim ich nieprzyjacielu niezaprzeczo-
na tylko prawda wyznanie to wymódz mogła.

Drugi nowszy pisarz a większy jeszcze jezuitów
nieprzyjaciel, Adryan KRZYŻANOWSKI, co w dziele swem:
Dawna Polska, po całym świecie szuka przeciwko
nim sprzymierzeńców, musiał także nie raz oddać hołd
prawdzie. Tak na str. 123 mówi: „Zejdźmy na mo-
ment z pola, na którym jezuita Polscy jako człon-
kowie swego towarzystwa nie mogą wydać się do-
brze, na pole, gdzie nie jeden z nich jako człowiek
i Polak jaśnieje cnotami i zasługami znamionujące-
mi naturę ludu naszego, a które bezstronna potom-
ność w takim jezuitcie uwielbia. Mają prawo do jej
czci między innymi następujący jezuita: Wujek, Skar-
ga, Knapski, Sarbiewski, Kmiecic, Łęczycki, Stefa-
nowski, Jachnowicz, Rudomina, Kojalowicz, Szyrwid,
Jan Bojer, Elger, Tolgsdorf, znani z czystej miło-
ści Boga i bliźniego.“ O SKARDZE, nie raz a za-
wsze pochwalnie wspominając, uważa, że był czczo-
ny i kochany od współczesnych jako człowiek i ka-
plan, chociaż nienawidzony od wielu jako jezuita;
błogosławiony jest zaś przez potomnych, dla których
jego pisma są skarbcem języka Polskiego.“ Na str.
130 wspomina Benedykta Herbesta, który „szanowa-
ny powszechnie, lubo jezuita, poświęcał się oświa-
cie ludu jako apostoł Rusi Czerwonej, Wołynia i
Podola.“ Najważniejsze jest może na str. 124 wy-
znanie: „Gdyby nie jezuita, możeby Litwa jeszcze
przez trzecie sto lat od przyjęcia wiary chrześciań-
skiej czekała na ów obrok, bez którego nie żyje lecz
tylko wegetuje ród ludzki, i który nawet uczniów
Chrystusa wtedy dopiero uzdolnił na apostołów, kie-

„dy go z nieba tak jak im zapowiedział ich Boski
„nauczyciel (*Acta apost. I, 5-9*) w darze odebrali. Li-
„twa, która dopiero z jezuitami ujrzała na swojej
„ziemi zakłady owego obroku, zwanego oświeceniem,
„największą następczą sposobność zajaśnienia cno-
„tami tym z jezuitów, którzy jako ludzie i chrześcia-
„nie byli zdolni zniewolić dla siebie cześć u potom-
„ności.“

Wspominając dalej ważne dzieło prowincyała je-
zuickiego JANA ARGENT'EGO: „*O stanie Towarzystwa*
„tego w Polsce (1615)“ dodaje: „Tu powiedział to
„samo, co przed nim Waleryan Protaszewicz, biskup
„Wileński, że w całej Litwie przed nastaniem jezui-
„tów ani jednej szkoły nie było, nadto że na Żmu-
„dzi pozostały śladzy bałwochwalstwa, że nawet In-
„flanty, które dość długo jęczały równie jak Prusy
„pod jarzmem Rycerzów Niemieckich, a jeszcze bar-
„dziej okolice Dźwiny i źródeł Dniepru, bardzo mało
„postąpiły w znajomości religii Chrystusa. Wszystkie
„te podania są rzetelne: pochwały zaś, jakie oddaje
„jezuitom Polskim, o tyle tylko zasługują na wiarę,
„o ile są zlewane na szczególne tego zakonu członki,
„na takie, jak następujący już to współcześni już nie-
„współcześni Argentusowi jezuita Litewscy i Polscy.“
A wyliczywszy następnie wielką ilość jezuitów, tak
kończy (str. 127): „Za ostatniego z dawnych jezuitów
„Polskich, nieskażonych przed potomnością, uważali-
„byśmy Stanisława Solkiego, urodzonego 1623 i t. d.“
Chociaż każdy bezstronny a według zasad logiki ro-
zumujący przyzna, że nie można pojąć, jak zakon,
w którym tyłu czcigodnych i w narodzie zasłużonych
mężów wychowało się i całe spędziło życie, sam ani

na cześć ani na pochwałę nie zasłużył, i dla czego ciż sami nawet (według powyższego twierdzenia Krzyżanowskiego na str. 123) jako członkowie swego towarzystwa nie mogą wydać się dobrze: zawsze jednak i właśnie dla tej oczywistej stronności i ślepej nienawiści świadectwo takie wiele znaczyć musi!.... Dzięki też panu Krzyżanowskiemu, że dalej już nierównie jak Łukaszewicz granice cnót i zasług jezuitów rozciągając, jeszcze jezuitę w r. 1623 urodzonego do owych „nieskażonych przed potomnością“ liczy!..

Wracając zaś do środków, jakich ci okropni jezuitci do niecnych swych celów używali, odwołujemy się do tego, cośmy już wyżej o tem z samego ŁUKASZEWICZA przytoczyli ⁴²²⁾, a teraz jeszcze tylko jego słowa następujące ⁴²³⁾ dodamy: „Jezuici wprowadzali do swoich kolegów Litewskich ludzi najuczestniejszych z Korony i z zagranicy. Skarga, Stanisław Grodzicki, Jan Brand, Walenty Fabrycyusz, Fabian Kwadrantyn, Marcin Szmigielski, Emanuel Wega, Portugalczyk, i wielu innych sławnych ludzi uczyło „i kazywało po ich szkołach i kościołach w Litwie.“ Pamiętne są nakoniec owe słowa Dymitra Solikowskiego, które wobec zgromadzonych w czasie bezkrólewia po Batorym stanów, między którymi nie jeden był różnowierca, śmiało i bez ogródki na zarzuty tych ostatnich między innymi powiedział: „O prześladowaniu różnowierców nic nie wiem; ale to wiem, że cały ten gwałt na nauczaniu, przekonywaniu, upomi-

⁴²²⁾ W rozdziale III.

⁴²³⁾ *Dzieje kośc. wyz. Helw.* T. I, str. 47.

„naniu a w błaganiu Boga za nimi zawisł, a niech „sami osądzą, czy to gwałtem nazwać można? ⁴²⁴⁾“

Zresztą lubo jezuici znaczne w utrzymaniu wiary i nawróceniu innowierców położyli zasługi, lubo wpływ ich i działalność dla tyłu już w różnych częściach Polskich istniejących domów, szkół i kolegiów wielką mieć mogła objętość, bardzobyśmy się jednak z prawdą minęli, gdybyśmy im samym tylko wielkie te przypisali skutki. Owszem z prawdziwą dumą powiedzieć można, że większa część świeckiego duchowieństwa odznaczała się już za Batorego odnowionym i właściwym powołaniem swemu duchem; celowały w podobnych pracach i inne zakony: dominikanie, franciszkanie, i t. d. i mnóstwo osób od nich na lepszą drogę wprowadzonych zdybujemy. Zająściami jezuici, jakoto: Wujek, Skarga i t. d. takimi dziełami, jakich żadne inne wyznanie ani w ten czas ani przed tem ani potem nie wydołało; ale ogłoszonymi były już prace Hozyusza, Marcina Białobrzskiego (1566), Benedykta Herbsta (1567), Walentego Kuczborskiego (1568), i innych świeckich duchownych. Gdy więc tak dłonią w dłoń połączony pułk duchowieństwa na rozprószonych i zwaśnionych różnowierców uderzył, nie można było wątpić o pomyslnym skutku; i otóż trzecia przyczyna ich upadku.

Wszelako wszystkie te usiłowania mniejszy byłby może uwieńczył skutek, gdyby nie był przyczyn-

⁴²⁴⁾ *Commentarius* str. 178: „De persequendis vi haereticis nihil etiam actum esse, sed vim totam hanc in docendo persuadendo, monendo ac Deum pro illis orando sitam esse, quae si vis appellanda est, ipsi judicarent.“

nił się do nich sam król Szczepan Batory w sposób prawdziwie godny podziwienia i naśladowania. Nikt nie miał oświecześniejszej religii, nikt nie był mocniej od niego przekonany, że wiary nikomu narzucić ⁴²⁵⁾ nie

⁴²⁵⁾ Wspomnieliśmy już wyżej słowo *tolerancją* i rozróżniliśmy pod niem dwa wyobrażenia: *tolerancją religijną* i *tolerancją cywilną*. Tu, zdaje mi się, będzie najstosowniej zastanowić się bliżej nad temi wyobrażeniami, aby rzecz tę w prawdziwym widzieć świetle, aby poznać ówczesne i nowsze o tem pojęcia, a ztąd i wyższość Batorego i Skargi nad swój wiek.

Tolerancya, wielkie słowo, najczęściej bez rozważki powtarzane i zastosowywane, ma jak ów Rzymski Janus dwie twarze, jest obosiecznym mieczem. Tolerancya religijna mówi: „Wszystkie wiary są równe, wszystko to jedno, jak kto wierzy, wyznanie jest rzeczą „w sobie zupełnie obojętną.“ Kto tak mówi, ten bluźni Bogu i rozumowi; bo jeden tylko jest Bóg, jedna tylko prawda i jedna może być wiara, a ludzie, utrzymujący dogmata wbrew sobie przeciwne, nie mogą mieć razem słuszności. Prawdziwa wiara musi nosić na sobie znamiona odwiecznej prawdy, tak, że ją każdy od wszelkich obcych wymysłów rozeznać może, a poznawszy, do niej sercem i rozumem przyłączyć powinien. Kto o poznanie prawdy nie dba, lub poznawszy ją, oczy przed nią zamyka, wyrzeka się rozumu i celów człowieczeństwa.

Tolerancya cywilna mówi: „Różność religii nie powinna stanowić różnicy w prawach i obowiązkach obywatelskich, nikogo nie należy prześladować dla wewnętrznych jego jakkolwiek błędnych zasad, nikomu „wzbraniać wykonywania swej religii, byleby niemi praw „drugich nie naruszał.“ To nakazuje nam miłość bliźniego, równie jak tanto zakazuje nam miłość Boga i prawdy.

można a dopieroż przemocą wymódl!... Gdyby więc nawet któryś z ograniczeńszych jej opowiadaczów był na chwilę wyszedł z tych granic, nie długoby to by-

Tolerancja religijna jest niedorzecznością, bo jest obojętnością na najważniejsze zadania ludzkości. Tolerancja cywilna jest niezbędnym warunkiem swobodnego istnienia w dzisiejszym składzie społeczeństwa i osiągnięcia celów onego.

Z tych zasad powinno wychodzić każde dzisiejsze prawodawstwo, aby nie ubliżyć ani Bogu ani bliźnim. Zasady te wyrobiły się wszakże dopiero w nowszych czasach i z tego przekonania powinniśmy wychodzić w osądzeniu dawniejszych działań i dążeń, bo żadnego czasu dzisiejszym łokciem mierzyć nie należy. Tolerancyi nie znano w starym zakonie, nie znano w najoświecenijszych czasach starożytności, „nie znano, jak trafnie uważa p. Falloux *), w wiekach wiary, a uczucie, „które wyraża to słowo, nie zostało umieszczone w poczet przymiotów aż w wieku wątpliwości. Kiedy wyobrażenia prawdy i fałszu są pomieszane, kiedy najsprzeczniejsze prawidła równą mają prawie ilość zwolenników, co je przyjmują lub odrzucają, na ten czas „zaiste, tolerancja staje się nader ważną ostrożnością. „Zasługujemy na pochwałę, jeżeli zawieramy się w własnym sumieniu a cała doskonałość prozelityzmu zawisła tylko na doskonałości nauki. Ale dawniej inaczej „było. Dziś nietolerancja byłaby niedorzeczną i bezskuteczną: dawniej miała cel prawy, cel, który często „osiągnęła. Dawniej, poświęcając człowieka zatwardzialego w swym błędzie, było wielkie prawdopodobieństwo, że i błąd z nim zaginie i że ludy utrzymają się „w spokoju prawowierności. Dowodzą tego dzieje nie

*) W przedmowie do dzieła *Histoire de s. Pie V.* Paris, 1844 stronica XLVIII.

ło uchodziło!... Zdarzyły się nieszczęściami i za jego rządów podobne przykłady a zawsze były surowo karcone. — Parę razy rzucił się lud na pogrzebowe

„jednego kraju **). Dziś władza, któraby gubiła podobnych winowajców, popełniałaby czyny surowości nie do usprawiedliwienia, bo byłyby bez korzyści dla towarzystwa. Któż bowiem może sobie dziś tuszyć, że wytepi zdanie, zgładzając tego, co je wyznaje? Któż nie rozumie dzisiaj, że to byłoby raczej zemstą mocniejszego jak przezornością mądrzejszego?

„Kto też nie pojmuje, że i stopień winy nie jest już ten sam? Teraz człowiek błędzący jest tym, który, mówiąc po ludzku, nie umie rozpoznać i ująć silną ręką prawdy. Dawniej, co tylko wychodziło za obręb prawdy, było od całego nawet społeczeństwa obrzydzane jako błąd a nawet zbrodnia. Pierwszy krok występujący po za jedność powszechną stawał się buntem oczywistym. Kto tylko zna dzieje, wie, że dawniej całe towarzystwo Europejskie było religijnem i religijnie ukonstytuowanem: wrywając człowieka z herzy, było przekonane, że go wrywa z wiecznego potępienia i nie szczędziło całej swej gorliwości, aby zasypać przepaść, w którą całe ludności mogły być na oślep wtrącone. I krew nawet nie bywała wylana, tylko z najstaranniejszą troskliwością o duszę winowajcy, którego usiłowano do końca objaśnić i pozyskać. Dziś istnieje społeczeństwo na innej zupełnie podstawie. Zachowuje sobie tylko opiekę fizycznej osoby i bytu materialnego, a w tym obrębie czynności działa zupełnie jak działało dawne społeczeństwo w swoim.“

„Rządy bowiem i dziś mają sobie za obowiązek ochraniać powszechność od klęsk (jakimi są zarazy, choroby i t. p.), i używają w tem środków nawet czysto sprzedających. Insze jest wprawdzie ich zastoso-

***) Np. Hiszpania, Włochy, Belgia.

różnowierców obchody i ich smętarze (1577-78), a wnet groźne wypadały ukazy, co pod gardłem spokojność ich burzyć zakazywały. Tak gdy 1581 roku biskup Jerzy Radziwiłł wzbronił różnowiercom Wileńskim odbywać pogrzebowe obchody ze śpiewaniem przez wążką ulicę, na której stał kościół św. Jana, oni zaś, nie zważając na to, pogrzeb jakiś tędy prowadzili, i tem pospółstwo tak rozdrażnili, iż targnęło się na powracających ze smętarza dwu kalwińskich ministrów i kamieniami ciskać zaczęło ⁴²⁶), dowiedzia-

„wanie (choć i teraz rozstrzeliwają bez namysłu człon-
„wieka przekraczającego kordon zdrowia lub kwaran-
„tannę, i pałą sprzęty podejrzane), ale nie wychodząz
„z takiego samego pierwiastku rozumowania? Gdyby
„kiedyś zniesiono tę zasadę i wyrzecono: *že kłęski*
„*wszelkiego rodzaju mają wolny obieg, každyby na ten*
„*czas żył i umierał na własną odpowiedzialność; lecz*
„*ktoby mógł ganić środki w przeszłości używane, któ-*
„*re sama społeczność uchwaliła i na korzyść powszech-*
„*ną uświęciła?*“

Obaczmy zaraz, jakie miał Batory o tolerancyi wyobrażenie, obaczmy w rozdziale następującym, jak ją rozumiał i opowiadał Skarga; a przekonamy się, że mężowie ci pojęli dokładnie jej ducha, potrzeby czasu swego, i że wynieśli się rozumem i wolą nad swój wiek i stali się już w ten czas obywatelami naszego.

426) Nie omieszkanono nigdy wszystkich takich wykroczeń kłaść na karb jezuitów. Gdzie tylko lud, do którego, jak wiadomo, zwykle w podobnych przypadkach studenci się przyłączają, coś takiego uczynił, musiało zaraz być z poduszczenia jezuitów! Ależ bo np. już 10 października 1574 r. napadło pospółstwo na zbór protestancki w Krakowie i różne tam popełniło gwałty, kiedy jezuita żadnej szkoły tam jeszcze nie mieli. Podobnie i w czerw-

wszy się o tem Batory w obozie pod Pskowem, wydał zaraz 26 września 1581 roku rozkaz do urzędu wojewódzkiego, aby zapobiegając wszelkim rozruchom a dysydentów od krzywd i obelg zasłaniając, pokój im w tem mieście zabezpieczył, przyczem te królewskie ⁴²⁷⁾ umieścił słowa: „że jeżeli religia ogniem

cu 1575 r. podczas bezkrólewia zburzono zbór różnowierczy w Krakowie i znieważono ich smętarz, do czego sami akademicy profesorowie pobudką byli *). Zresztą sam ŁUKASZEWICZ wspomina mnóstwo i późniejszych takich gwałtów, które ścisłego sądowego rozpoznania przedmiotem się stały i przytacza uieraz całe akta śledztwa, a nigdzie ani śladu jezuickiej namowy lub współdziałania nie znajdujemy. O jakżeby najmniejszy cień dowodu był pożądanym przeciwnej stronie! Nie raz, i często nawet, mieli w takich bezprawiaach udział studenci nawet jezuicy, ale czyż to już jest dowodem? Zresztą później jeszcze przyjdzie nam o tem mówić, gdy taki wypadek dał samemu Skardze pobop do osobnego pisma. Gwałty te należy niewątpliwie przypisać i oburzeniu i obrzydzeniu, jakie sprawiały na prostem i nieokrzesanem a nigdy w szrankach umiarkowania nieumiejącem się trzymać pospółstwie nauki i kłótnie różnowierców. Byłżeby Batory tak cenil jezuitów, gdyby choć cień podobny padł na nich?....

⁴²⁷⁾ Obacz ukaz ten w dziele: *Beyträge von Friese T. II*, str. 70.

*) SOLIKOWSKI str. 112 wspomina o tem, gdy sprawę tę wytoczyli 1578 różnowiercy przed Batorem w Krakowie. „Fuit etiam ibidem gravis „controversia coram rege haeticorum Cracoviensium, quorum capita „fuerunt Przyleski et Strzala, cum rectore academiae Cracoviensis, „qui tunc fuit Jacobus Gorscius, et profesoribus omnibus, de directa „domo eorum, quae *acervus* (bróg) appellatur, quam concionum cau- „sa frequentabant, cujus rei culpam in scholares rejiciebant. Oratio- „ne instructa knessius Lukomski adolescens Lithuanus discipulus „praeceptores suos incusabat et reos tumultum agebat.“

„i mieczem a nie nauką i dobremi obyczajami roz-
„szerzaną będzie, wewnętrzne ztąd niepokoje i domo-
„wa wojna powstanie; że on nie chce przymuszać
„sumienia ludzkiego, sądowi Boskiemu one zostawia-
„jąc, a pragnie według danego przy wstąpieniu na
„tron przyrzeczenia pokój dyssydentom utrzymać.“
Jakoż za jego rządów jednego tylko Chrystyana Fran-
ka, przełożonego aryańskiej szkoły w Chmielniku za
zuchwałę a naruszające prawa zachowanie się w sku-
tek Parczowskiej uchwały z r. 1564 wygnano. Gdy
za podobne wykroczenia przyaresztowano także raz
aryańskiego drukarza Aleksego Rodeckiego, otrzymał
od króla (12 września 1585) współwierca jego Sta-
niśław Taszycki, dziedzic Lusławic, za wstawieniem
się swem i poręką jego uwolnienie a oraz tę pamięt-
ną ⁴²⁸) odpowiedź: „Co do mnie, Bogiem się świad-
„czę, że nie żałowałbym żadnej pracy i dałbym wszy-
„stką krew za to, aby sama tylko katolicka wiara
„kwitnęła. Lecz że to w tych nieszczęsnych czasach
„nie jest możliwem, aż sam Bóg jakoweś ku temu
„obmyśli środki, żadną miarą nie dopuszczę, aby wia-
„ra prześladowaniem lub wylewem krwi rozszerzaną
„była. I gdybym tego nawet nie był zaprzysiągł,
„dostatecznieby mnie o potrzebie tego sam już rozum,
„ustawa Rzeczypospolitej i Francuzkie przykłady prze-
„konywały. Nie macie więc powodu trwożyć się ja-
„kowemiś wam w tej mierze czynionemi groźbami.

⁴²⁸ Obacz: *Bibliotheca Anti Trinitariorum* str. 82, gdzie i
mowa TASZYCKIEGO drukiem ogłoszona jest wspomnianą
i odpowiedź powyższa przytoczoną.

Bo jest zupełnie słuszną twa uwaga: iż nigdy sumienia ludzkie przymuszaniem być nie mogą.“

Takim duchem będąc ożywiony ten król przeznaczył z drugiej strony, co mógł, aby wiarę utrzymać i wszelkimi prawem i środkami rozszerzać. Widzieliśmy, jaką opiekę dawał duchowieństwu, jak nowe zakładał biskupstwa, gdzie tego sprawa religii wymagała. Sam nawet mową swą i przykładem wielu tak Polaków jak Węgrów i Siedmiogrodzian do kościoła katolickiego nakłonił. Słuchał gorliwie kaznodziejów swych: Sokołowskiego, Marcina Latérny, Antoniego Aryasza; a współczesny CICHOCKI pisze o nim ⁴²⁹), „że oczyściwszy po większej części senat z „różnowierstwa, sprawił, że i z rycerskiego stanu „rzadsze już na katolików wywierano pociski, wszędzie i zawsze za prawami kościoła obstając.“ A bacząc, jakimi byli jezuita, i że nikt nie był sposobniejszym nad nich do sprawowania ważnego urzędu nauczycielstwa i apostołstwa, całe życie wspierał ich broniał i rozszerzał ile możności. On szkoły ich Wileńskie mimo najwyższego różnowierców oporu wyniósł do stopnia akademii; on nadał im nowe kolegia w Połocku, w Rydze, w Dorpacie a nową siedzibę i kościół w Krakowie; on pierwszy osadził ich w swej Siedmiogrodzkiej ojczyźnie, zakładając tam kolegia w Kołozwarze (Claudiopolis), w Białogrodzie (Alba Julia), a nawet na Węgrzech w Waraszdynie z konwiktem dla szlacheckiej młodzieży. Chciał jeszcze dać im takowe w Brześciu i w Grodnie, gdzie kościół dla nich stawiać zaczął i znaczną wieś dla

⁴²⁹) *Alloquia Osiecensia* str. 239.

nich kupił, ale go śmierć zaskoczyła ⁴³⁰). On pierwszy wezwał ich do dworu, miał ich zawsze przy swoim boku i do śmierci przypominał mu Marcina Laterna i Hiszpan Antoni Aryas (od samych różnowierców dla swej pobożności szanowany) obowiązki króla i chrześcianina. On dał im na ręce arcybiskupa Mogunckiego, pierwszego, jak wiemy, Rzeszy Niemieckiej elektora, przed całą Europą świetne nieskazitelnego zachowania się świadectwo. On pamiętał o nich na śmiertelnej jeszcze pościeli.

Skarga też stawia w odpowiedzi na artykuł o jezuitach przykład jego na obronę zakonu: „Stefanie „wysokiej mądrości mów o nas. Czemuś nam aż do „śmierci w duchowieństwie służyć sobie na dworze „kazał? Dla czegoś tak wiele kolegia societatis fundował? coś na testamencie swoim o nas synowcowi „swemu Zygmuntowi porучzył i rozkazał?“ A na drugim miejscu: „Najpierwej nas on mądry i prze- „sławny król Stefan na posługi duchowne swoje i „dworu swego przyzwał: i zachowanie nasze fundacyą części kolegia naszego zakonu wyświadczył: i

⁴³⁰) Obacz *kazanie* Marcina LATERNY na jego pogrzebie. Także Skarga w *Próbie zak. societatis* roz. VI: „król „mądry i wielki Stephan, tu w Polszcze doznawszy jezuitów, jakie pomocy kościołowi Bożemu przynoszą: „państwo swoje Siedmigródzkie kacerstwy zarażone mając: na pomoc dusz upadłych wysłał z Polski jezuitę „roku pańskiego 1579 i trzy na nie kolegia w Kołożwazach i w Białogrodzie i w Waradzyniu, i jedno seminarium w Kołożwarze na młodzież Węgierską fundował i obronę bratu swemu rodzonemu Krzysztophowi „jako i wszystko państwo zlecił.“

„do samej śmierci posług naszych duchownych uży-
„wać nie przestał.“ Tak największy z królów na-
szych był oraz najpierwszym i największym tego o-
krzyczanego towarzystwa opiekunem i dobrodziejem!...
Nic zabawniejszego jak widoczne pomieszanie prze-
ciwnych jezuitom pisarzów, kiedy ta niezaprzeczoną
prawda na oczy im stanie. Jakże pogodzić to usza-
nowanie, tę cześć, którą Batory mimowolnie na każ-
dym wyciąga, z tą nienawiścią, jaką przepelnieni są
przeciw temu zakonowi? Warto więc patrzeć na owe
wybiegi i tłumaczenia, do których uciekać się muszą,
aby przecie jakoś tak trudny do zgryzienia orzech
strawić. Niektórzy nawet chwając go i podziwiając
wszędzie, śmiały mu tu zarzucić, że ojczyznę nad brzeg
przepaści potrafił!...

GADEBUSZ ⁴³¹⁾ sądzi, że „liczne jezuickie szkoły
„dla tego tylko zakładał, aby Łaciński język zakwitł.“
Więc jezuita tylko Łaciną się trudnili? a biedny Ba-
tory nie domyślał się nawet, że krzewienie wiary i
obyczajów katolickich głównem jest ich powołaniem?

WAL. KRASIŃSKI ⁴³²⁾ narzeka, „że jezuita potra-
„fili się wcisnąć we względy Batorego, i że ten król,
„którego 10-letnie panowanie do najświetniejszych
„epok Polskiej historyi należy, znacznie się przyczy-
„nił do przyszłego upadku państwa, ugruntowując
„wpływ tego zakonu w kraju.“

⁴³¹⁾ *Livländische Jahrbücher* (1781) T. II, str. 389: „Die
„vielen jesuitischen Schulen soll er bloss zu dem Ende
„gestiftet haben, damit die lateinische Sprache in gu-
„ten Flor kommen mögte.“

⁴³²⁾ Str. 181.

Najwięcej jednak biedzi się z tem JÓZEF ŁUKASZEWICZ: „Wielki Stefan Batory, mówi ⁴³³⁾, troskliwy „o rozszerzenie oświaty w narodzie i o przytłumienie „ducha swawoli niweczającej najlepsze chęci rządzców „i najszcześniejsze powodzenia oręża, ujęty od jezuitów na samym wstępie panowania swego ⁴³⁴⁾, wyniósł szkoły jezuitki w Wilnie... do rzędu akademii.“ — „Monarcha, dodaje w nocie, który przy swoim boku chował Blandratę, Symona i innych różnowierców; monarcha, który mawiał, że nad narodem nie nad sumieniami panuje, nie mógł zaiste jezuitów lubić jako apostołów samej wiary. Miał on inne jeszcze pobudki do sprzyjania im: zdawało się wielkiemu mężowi, że jezuitki przez szkoły swoje zaszczipiają w narodzie ducha porządku i uległości prawom, że przysposobią pokolenie mniej burzliwe i powolniejsze ku okiełznaniu swojej swawoli, a tem samem ku ugruntowaniu pomyślności narodu i zapewnieniu mu wiecznego bytu. W tem złudzeniu „o swoim zakonie utrzymywali go też jezuitki; ile ra-

⁴³³⁾ *Dzieje koś. wyz. Hel.* T. I, str. 44.

⁴³⁴⁾ Uważa w nocie, że „jezuitki, gdy na tron wstąpił, po „wszystkich kolegiach odprawili najuroczystsze nabożeństwa, błagając Boga o pomyślność dla rządów nowego „króla, a Wileńscy posłali najpochlebniejsze powinszowanie na ręce Zamojskiego pod Gdańsk.“ Te więc były sposoby, któremi sobie tak ujęli Batorego, że im całe życie sprzyjał! Ależ bo po wszystkich kościołach modlili się dobrzy Polacy o pomyślność króla, a jedno powinszowanie czułe ale bez pochlebstwa, którego osnowa jest nam znana, nie mogłoby tak ująć króla samodzielnie myślącego, gdyby nie istotna była zasługa.

„zy bowiem zwiadał ich szkoły w Wilnie, gdzie czę-
sto przebywał, zawsze dostrzegał wpajanie w uczniów
zasad rządu monarchicznego, porządku i wytępie-
nie ducha anarchii, ale... jezuiti nie zaniedbali tak-
że ujmować sobie możnowładców i bracią szlachtę,
i z ich szkół wychodzili teoretycznie i praktycznie
usposobieni najwięksi krzykacze, zawadyki, pod po-
zorem obrony swobód i złotej wolności szlacheckiej
nieprzyjaciele wszelkiego ładu, niczem niepowsię-
gnieni burzyciele spokojności publicznej, jednym sło-
wem, wcielone *nie pozwalam*.“

Uważaliśmy już wyżej, że łatwiej jest mnóstwo
fałszów napisać, jak one krótko zbić i prawdę wy-
kazać. Rozsądni i uczciwi ludzie żądają dowodów;
a kto niczego nie dowodzi, temu dość zaprzeczyć,
bo nie warto więcej sobie zadawać pracy jak on. Lecz,
niestety! dziś dowody są miane za rzecz zbyteczną,
a wielu przestaje na prostym zarzucie, na prostem
oskarżeniu i ma je za dobrą monetę, skoro ten lub
ów znany pisarz z niem wystąpił!... Treść powyższej
wycieczki jest ta: *Batory miał najlepsze chęci, ale
go jezuiti oszukali, oszukali, bo — ja i moi stron-
nicy tak utrzymujemy!*

Przestaniemy więc na krótkiej uwadze:

Batory wykonywał względem różnowierców za-
sady dobrze zrozumianej tolerancyi, ale nic więcej.
Miał przy sobie jakiś czas Blandratę jako biegłego
lekarza, który w żadne już nie mięszał się sprawy;
o innych różnowiercach nic nie wiemy. Nie przeszkad-
zało to jednak bynajmniej, żeby Szczepan lubił je-
zuitów jako apostołów tej wiary, którą, jak nieraz
mówił nad życie cenił.

Ale cóż to wszystko pomoże, kiedy i tu chodzi
głównie o tego nieznośnego *ducha katolickiego*, który

„le mouvement général. C'est là que j'ai vu ce que
„l'on pouvait faire des hommes, non en les contraignant,
„mais en les inspirant... Nos maîtres ne faisaient pas
„semblant de nous aimer, ils nous aimaient véritablement
„comme les saints aiment leur devoir. Ils commencè-
„rent par me rendre heureux, ils ne tardèrent pas à me
„rendre sage. La piété se ranima dans mon ame. Elle
„devint le mobile de mon ardeur au travail. Je for-
„mais des amitiés intimes avec des enfants de mon âge,
„aussi purs et aussi heureux que moi. Ces amitiés nous
„refasaient pour ainsi dire une famille.“ Mówiąc niżej
o nauczycielach jezuickich, uważa: „Leur zèle était si
„ardent, qu'il ne pouvait s'allumer qu'à un principe sur-
„naturel et divin. Leur foi était sincère, leur vie pure,
„rude, immolée à chaque minute et jusqu'à la fin au
„devoir et à Dieu.“

Drugi świadek, mający niepospolite imię w naszym
narodzie, MICHAŁ GRABOWSKI, umieszczając w swej po-
wieści *Tajkury* (1846; T. II, str. 114) bohatera swego
w Polskim jezuickim konwiktzie, tak o jego wychowa-
niu mówi: „Kolegium to urządzone było w ten sam spo-
„sób, ożywione tym samym duchem, który w każdym
„miejscu i w każdej czynności sławnemu zakonowi sta-
„le przewodniczył. Edukacya młodzieży głównie opar-
„ta była na posadzie wiary. Postępowanie nauczycieli
„z uczniami poważne, surowe nawet, nie przeszkadzało
„silnemu tamtych do nich przywiązaniu. Było powsze-
„chne w szkołach jezuickich przypadek i upatrywano
„w nim nawet powód obwinienia zakonu o stawienie
„sieci na młode umysły: oskarżenie niedorzeczne i nie-
„sprawiedliwe; bo widzieć w tem raczej należało natu-
„ralny skutek pobożności, która oczyszczając duszę ze
„wszystkich złych narowów, usposabia ją do przywią-
„zań godziwych i ożywia węzły wdzięczności bez wzglę-

znamionował zawsze jezuickie wychowanie! Jakżeż mogą ci panowie dziejopisarze przypuścić, żeby ten Batory, największy z naszych monarchów, mógł lubić największych ich wrogów? Są jednak między nimi i tacy, którzy pośrednią obierając drogę, całkiem nie wspomnieli jezuitów nawet tam, gdzie tego sama rzecz wymagała. Tak np. Niemcewicz, mówiąc o założeniu akademii Wileńskiej ⁴³⁶), ani słówkiem nie raczył nadmienić o tych, co nią zawiadywali i dla których właśnie Batory ją ustanowił: co przecież w historycznym dziele nie byłoby zawadziło.

Lecz dość już podobno na tem; a każdy widzi, jak znacznie przyczynił się ten król do upadku różnowierstwa. A że to właśnie, nie co innego, jest główną swych pocisków przyczyną, widać z wielu miejsc a mianowicie z tych słów ŁUKASZEWICZA o Batorym ⁴³⁷): „Jakkolwiek sam w młodości swojej wychowanym „był w wyznaniu akatolickiem, jakkolwiek w rzeczach „wiary był wolnomyślnym, to przecież sprzyjaniem „swojem jezuitom zaszkodził sprawie dysydentów niezmiernie. Otaczał on się niemal códziennie jezuitami. „Marcin Laterna, sławny członek tego zgromadzenia, „towarzyszył mu na wyprawę Moskiewską. Posewina

„du na ciernie ukazanej ścieżki, co samo serce gorzej „usposobione jużby odstręczyło i zajętrzyło. Różnica „młodzieży jezuickiej kochającej swych mistrzów, i innej szydzącej z takowych zwyczajnie, już dostatecznie „wyświeca stan moralnej uprawy jednych i drugich. „Nie raczono przytem uważać, że wychowanie religijne „jest w rzeczy samej wychowanie miłości.“

⁴³⁶) W przypisach do *Śpiewów historycznych* (1816) str. 235.

⁴³⁷) *Dzieje kościołów wyznania Helw.* T. I, str. 55.

„lubił bardzo, a Skarga miał do osoby jego wolny
„przystęp!“

Ostatnią nareszcie przyczyną a raczej widocznym
pojawem, rzekłbym barometrem, upadku różnowier-
stwa były: liczniejsze coraz nawrócenia najpierwszych
rodzin w kraju. Nawrócenia te, których tyle już po-
jedyńczych widzeliśmy przykładów, zaczęły się już
wprawdzie pod końcem panowania Zygmunta Augu-
sta, wzięły jednakże nadzwyczajnie górę za Batorego,
a szereg ich zakończył się prawie za Zygmunta III.
Tu więc najstosowniej o nich pomówić i wykazać,
jakie ztąd skutki dla różnowierstwa wynikły?

A najprzód każdy widzi, że jedną z główniej-
szych przyczyn tego było, że, kiedy dawniej sami na-
wet katolicy dzieci swe do szkół różnowierczych na
naukę oddawali ⁴³⁸), teraz już przeciwnie dysydencji
swoje dzieci do uczelni katolickich posyłał ⁴³⁹).

Przypomniawszy zaś sobie, że różnowierstwo przez
to najbardziej w Polsce się upowszechniło, iż magná-
ci dali mu opiekę, utrzymywali na swych dworach
ministrów i jego opowiadaczów, przeistaczali kościoły
swe w zbory, i nowe stawiali, zakładali liczne szkoły,
drukarnie i kosztem swym dzieła ich sprowadzali, upo-
wszechniali i wytłaczali: każdy łatwo zrozumie, że
kiedy teraz synowie ich i wnuki, ba nieraz i sami
nawet panowie, znów na łono katolickiego kościoła
powrócili, zatkanem zostało główne źródło, co wpra-
wiało w ruch wszystkie te warsztaty różnowierstwa

⁴³⁸) Obacz noty 18, 20 i t. d. rozdziału Igo.

⁴³⁹) Obacz nálezekania na to Łukaszewicza przytoczone w
rozdziale III! pod r. 1573 i t. d.

i że ono tem samym pomato wszelką utratę żywotności⁴⁴⁰). Bo jak przed tem mało było większych

⁴⁴⁰⁾ Że jednak przykłady i historyczne dania lepiej rzecz wykazują jak ogólne uwagi, przytoczymy tu wszystkich o ile ich z NIESIECKIEGO, CICHOCKIEGO i t. d. dojść mogłem; znaczniejszych magnatów i większe rodziny, które się około tego czasu i prawie przed końcem XVI stolecia nawróciły, a sam czytelnik znający zapewne ich wpływ, dostojenstwa i bogactwa, dojrzy, jakito był dla różnowierstwa uszczerbek, owszem ois śmiertelity.

Wspomnieliśmy już wyżej hetmana Mieleckiego; Jana Krzysztofa Tarnowskiego, kaszt. Wojnickiego; Jana Chodkiewicza, kaszt. Wileńskiego; Jana Zamojskiego; całą linią Ołycko-nieświeską Radziwiłłów; Jana Dulskiego i Ernesta Wejhera. Do tych po większej części od Skargi nawróconych magnatów przybędzie niebawem Lew Sapieha, kan. w. L.; Prokop, Sieniawski; marszałek nadworny (potem wielki) Koronny; Mikołaj Kazimirski i t. d. Dawniej już wyrzekli się swych błędów: Jan Bonat, kasztelan Biecki, starosta Krakowski; Fabian Cema (później wojewoda Małborski) za staraniem jeszcze Hozjusza; Mikołaj Tomicki, kasztelanie Gnieźnieński około r. 1565; w r. 1569 Wojciech Łaski, wojewoda Sieradzki i Mikołaj Firlej (syn owego żarliwego kalwina Jana, marsz. w. Koronnego) kasztelan Biecki, potem wojewoda Krakowski, a niebawem i inni Firlejowie, bracia jego: Jan podskarbi w. Kor. i Piotr, kaszt. Biecki, później wojewoda Lubelski. Przed rokiem 1570 Abraham Zbąski, który według PAPROCKIEGO był jednym z kandydatów do korony po śmierci Zygmunta Augusta i w tym samym prawie czasie król Fryderyk Lukomski. Widzimy więc, że dużej ich wróciło do kościoła jeszcze wprzód, nim jezuita na widzialną tę wystąpił. Za Błotorego nie było już roku a prawie miesiąca, w którymby o nowych a wielkich nawróceniach nie słyszano. Zbyt trudno byłoby wykazać za-

domów, któreby nie liczyły wielu a przynajmniej kilku różnowierców, tak też ledwie która rodzina się

wsze czas takowych. Ale Hieronim Sieniawski, wojew. Ruski, był już katolikiem przed r. 1579; Jan Krotowski kasztelan Inowrocławski, przed r. 1583, a Jan Zborowski, kaszt. Gnieźnieński, i drugi Zborowski Piotr około r. 1585; Jan i Jędrzej Stadniccy, synowie Marka (na Żmigrodzie i Dubiecku) w r. 1586, a niebawem poszli za ich przykładem i inni teje rodziny: Jędrzej, Krzysztof i Marcin (kaszt. Sanocki), synowie Stanisława (na Łancucie).

W tęż stronę udali się w ten czas lub mało co później: Jan Gostomski, kaszt. Rawski; Hieronim Gostomski, kaszt. Nakielski potem wojew. Poznański; Marcin, Abraham, Jakób, Zbigniew i Sebastyan Sienińscy; Paweł Gniewosz, sędzia grodzki Sandomierski, i brat jego Hieronim; Zbigniew i Samuel Lanckorońscy, pierwszy podkomorzy Sandomierski, drugi kaszt. Wiślicki, potem Sądecki; Janusz kzę Zaslowski później wojew. Wołyński; Męciński (ojciec sławnego Japońskiego męczennika Wojciecha); Zbigniew Ossoliński, wojew. Podlaski, potem Sandomierski i brat jego Mikołaj; Zygmunt Myszkowski potem marsz. w Koron. i inni Myszkowscy, synowcowie Piotra, biskupa Krak.; Stanisław Cikowski, podkom. Krak.; Mikołaj Oleśnicki, kaszt. Małogoski, Radomski, nakoniec wojew. Lubelski; Jędrzej Mikołaj, Hieronim Aleksander, Stanisław i Samuel z Ruszczy Braniccy; Sykst, Mikołaj i Prokop Lubomirscy; Marchoccy: Mikołaj i Paweł starosta Czchowski; Feliks Słupecki, kaszt. Żarnowski, później Lubelski; Samuel Słupecki, co był potem rektorem akademii Padewskiej, nakoniec brat ich Aleksander; Stanisław Ligęza, star. Opoczyński; Czyżowski chorąży Chełmski; Piotr Aleksander Tarło, późniejszy wojew. Lubelski; Marek Sobieski woj. Lubelski, dziad Jana III; Krzysztof Czarniecki, starosta Żywiecki, ojciec wie-

znajdzie, coby, jak np. dom Górków, w różnowier-
stwie zgasa (1592). Owszem nietrudnoby zliczyć te

kopomnego Szczepana; Jan Ostroróg, kaszt. Poznański, potem wojew. Malborski; Jędrzej Opaliński, marsz. w. Kor.; Eustachy Tyszkiewicz, kaszt. Smoleński; Mikołaj Chlebowicz, wojew. Smoleński, później kaszt. Wileński; Mikołaj Jazłowiecki, starosta Śniatyński i brat jego Hieronim; Piotr Bal założyciel Baligrodu, podkomorzy Sanocki; Hieronim Bużeński, kaszt. Sieradzki; Mikołaj Bogusław Zienowicz, kaszt. Połocki; Krzysztof Słuszka, później wojew. Inflancki, i Aleksander brat jego kasztelan Miński; Jan Płaza, starosta Lubaczowski; Stanisław Rozrażewski, kaszt. Rogoziński; Joachim Bielski, syn kronikarza; Mikołaj Pac, podkomorzy Brzeski; Stanisław Szembek; Stanisław Kiszka, wojew. Smoleński, który przyczynił się sam do nawrócenia ojca swego Stanisława wojewody Mściślawskiego; Stanisław Taszycki; Szczepan i Mikołaj Borkowscy (herbu Grzymała); Jan Krzysztof Buczacki, podkomorzy Podolski; Wacław Osowski, kaszt. Nakielski; Jan Werda, podkomorzy Pomorski, starosta Nowski; Gotard Jan Tyzenhaus, kaszt. Inflancki, i t. d.

ŁUKASZEWICZ, który zawsze z tak widocznym zadowolnieniem o szerzeniu się różnowierstwa u nas mówi, nie może znaleźć dość domysłów i przyczyn, dla których znów wkrótce wszyscy na łono kościoła wracali. Działo się to według niego zawsze (str. 61, 85, 87 i t. d. *Dziejów koś. wyz. Helw. w Litwie*) dla widoków światowych, dla uniknienia prześladowań lub dla tego, że ci nieszczęśliwi nie mogli oprzeć się natarczywości jezuitów. Najszerzej atoli rozwodzi się nad tem w nocie na str. 39: „Mnie się zdaje mówi, że do tej „łatwości w nawracaniu w początkach pomagała jezuitom nie tak nauka ich i wielka zręczność jak raczej „wrodzona narodowi naszemu lekkomyślność. Do Anglii, Szwecyi i innych krajów protestantyzm wdzierał

familie, które jeszcze po roku 1612 w innych wyzna-

„się po trupach, ale przyjąwszy się, nie dał się już ni „monarchom ni jezuitom wykorsować. U nas, przeciwnie, protestantyzm w wszelkich swoich odcieniach rozszerzył się w oka mgnieniu bez najmniejszego krwi rozlewu, ale nie mógł się głęboko zakorzenieć w umysłach zdolnych do przyjęcia chwilowo najśmielszych, najdzikszych religijnych i politycznych teoryj, nie z wewnętrznego przekonania ale ze ślepego naśladownictwa, z lekkomyślności, z chęci różnienia się od gminu, odznaczenia się czemś między równymi, i Bóg tam wie z jakich pobudek. Nie powinno więc bynajmniej dziwić, że ludzie z takim przyrodzonym usposobieniem, nęceni widokami światowemi, tłumami do kościoła katolickiego wracali.“

Sam więc teraz przyznaje, że wyznania te były najśmielszemi, najdzikszeimi religijnemi i politycznemi teoryjami, i jakie powody skłoniły do ich przyjęcia wielką część naszych Polaków. Ależ to samo właśnie najlepiej tłumaczy, dla czego im się tak prędko uprzykrzyły i dla czego powrócili do tej odwiecznej wiary ojców, która pewnie do dzikich teoryj nie należy!... Jeżeli człowiek złądzi i błąd swój żałując uzna, możnaż jego poprawę poczytać za nową lekkomyślność i nową chęć naśladownictwa? Trzeba więc trwać uperczywie w najśmielszych i najdzikszych teoryjach, żeby zasłużyć sobie na pochwały ŁUKASZEWICZA? Widzieliśmy, jacy mężowie powracali na łono kościoła katolickiego, w którym wielu z nich nawet wychowanymi nie byli i jak do tego kroku właśnie zgłębienie rzeczy powodem się stało. Któżby śmiał nazwać Batorego, Zamojskiego, Chodkiewicza, Lwa Sapiechę i tylu innych lekkomyślnymi lub ślepymi naśladowcami? Trudno też pojąć, jakie widoki światowe, jaka obawa prześladowań, jaka natarczywość jezuitów, mogłaby skłonić do tego najpojętniejszych, najuczestniejszych, najbogatszych w narodzie

niach wytrwały i to najwięcej w Litwie ⁴⁴¹⁾. Kiedy się domyśli tego, co współcześnie pisarze potwier-

mężów?? Zresztą widzieliśmy, że nie sami jezuici ich nawracali, ale biskupi, święcy duchowni i inni zakonnicy. Czemuż ci wszyscy tak lekkomyślni ludzie, raz do kościoła katolickiego wróciwszy, trwali w nim już zawsze, kiedy w różnowierstwie tak krótko zostali?? Godną też wspomnienia jest uwaga marszałka OPALIŃSKIEGO: że znał bardzo wielu godnych ludzi, co przed śmiercią herezyą porzucili, a żadnego katolika, któryby umierając heretykiem zostawał.

- ⁴⁴¹⁾ Z razu liczyło tam różnowierstwo jeszcze czas jakiś Radziwiłłów linii Birzeńskiej, Naruszewiczów, Abramowiczów, książąt Pruńskich, Zienowiczów, Tyzenhauzów; lecz od roku do roku przerzadzała się ich liczba tak, iż sam ŁUKASZEWICZ w wywodnem swem dziele: *Dzieje kośc. wyz. Helw.* T. I, str. 289 i 413 zaledwie sto szlacheckich familij wyliczyć zdoła, któreby do końca panowania Augusta III w różnowierstwie wytrwały, a między temi ze znakomitszych tylko: Abramowiczów, Bohdanowiczów, Borzymowskich, Cedrówskich, Czapliców, Chomentowskich, Chodorowskich, Izbickich, Estków, Frąckiewiczów, Grabowskich, Gintowtów, Gołuchowskich, Kurnatowskich, Krasieńskich, Konarskich, Niezabitowskich, Hornastajów, Otenhauzów, Olendzkich, Orwidów, Putkamerów, Pakosławskich, Przystanowskich, Rychlickich, Rymwidów, Siestrzeńcewiczów, Sieniatów, Szwykowskich, Zabłockich, Zabieliów, Zarębów, i kilka innych.

W Polsce był stosunek ten nierównie mniejszy i rodziny innowiercze rzadkiem tam stały się zjawiskiem, i to prawie tylko w Wielkiej Polsce, i w niektórych wschodnich województwach. Do tych należeli najbardziej Leszczyńscy, Grudzińscy, Gorajscy, Tarłowie, Błońscy, Boguszowie, Lubienieccy, Morsztynowie, Tazycy, Moskorzewscy, Niemierzycowie, Różyccy, Po-

dzają, że za przykładem tylu możniejszych niezliczone mnóstwo szlachty i nawet mieszczan poszło.

W kilkanaście lat już wszyscy niemal urzędnicy Koronni i ziemscy, senatorowie i t. p. byli katolikami, co więcej, sam nawet senat Litewski, który niedawno prócz dwu biskupów zaledwie paru katolików mieścił, niebawem po większej części z nich się składał ⁴⁴²⁾. Myli się więc lub przesadza nieco Stanisław KOBIERZYCKI, gdy mówi ⁴⁴³⁾, że Zygmunt III wstępując na tron zastał jeszcze senat po większej

nińscy, Potoccy (niektórzy), Przylęccy, Arciszewscy, Węgierscy, Kępińscy, Dębicey, Chrzastowscy, Wielogłowscy, Bratkowscy, Orzechowscy, Ostrowscy, Żeleńscy, Suchodolscy, Konarscy, Lasotowie, Wyszkwowscy, Szczepanowscy, Iwaniccy, Liniewscy, Hulewicze, Kochanowscy, Wężykowie, Wojnarowscy, i tych większa część, mianowicie druga połowa, do aryńskiego wyznania należała.

⁴⁴²⁾ CICHOCKI *Alloquia Osiecensia* str. 210.

⁴⁴³⁾ *Historia Vladislai* Libro I. p. 4. anno 1591. Bo prócz innych PIASECKI na str. 66 poświadcza, że już podczas bezkrólewia po śmierci Batorego katolicy liczbą i znaczeniem przemagali. Zresztą sam ŁUKASZEWICZ w dziele dopiero przytoczonem (T. I, str. 56) wystawiając stan rzeczy ze śmiercią Batorego mówi: że wydzierano sobie jezuitów i że mnóstwo wielkich rodzin już za tego króla powróciło na łono kościoła katolickiego. Ale że przesada, im dalej idzie, tem więcej rośnie, Mickiewicz rozprawiając o *kazaniach sejmowych* SKARGI za Zygmunta III, (*Kurs pierwszoletni* i t. d. str. 373) nie waha się mówić o jego słuchaczach: „że wyjąwszy jedynego, wszyscy senatorowie byli protestantami,“ co nawet w czasie największego kwitnienia różnowierstwa za Zygmunta Augusta nigdy nie było!...

części z różnowierców złożony; ale to prawda, że, jak dodaje, schodząc do grobu, dwu tylko w nim zostawił, tj. Zygmunta Grudzińskiego, wojewodę Kaliskiego, i Rafała Leszczyńskiego, Belzkiego.

Skoro który obywatel na łono kościoła katolickiego powrócił, oddalał od siebie wszystko, co tylko z przeszłymi błędami i waśniami styczność jaką mieć mogło: oddawał kościoły, szkoły i drukarnie w swych dobrach katolikom; nie mało też książek pierwszej łapczywie czytanych poszło ówczesnym zwyczajem na pastwę płomieni. Owszem pragnąc jakoby wynagrodzić czas w innowierstwie stracony, zakładali nowe kościoły, uposażali nowe szkoły, szpitale i klasztory. Ich córki i synowie zamykali się często sami w zakonnych murach, oddając im swe posagi i spadki. A gdy tak dla różnowierców znikły wszelkie utrzymania się nadal środki, najdotkliwszym dla nich ciosem była utrata owych szkół, gdzie nowych kształcili następców a dla siebie opiekunów i obrońców. Że szkoły dysydenckie zawsze na średnim bardzo stały stopniu, widać już z tego, że sami różnowiercy, skoro jezuici pokazali, co jest prawdziwa nauka i wychowanie, dzieci swoje woleli tam posyłać jak do własnych uczelni. Szkoły te nie miały zresztą nigdzie stałego opatrzenia i utrzymywały się jedynie z opłat szkolnych od uczniów albo ze składek ⁴⁴⁴). W miarę, jak ubyło uczniów a szlachta różnowiercza zobojętniała lub katolicką zostawała, wysechały te źródła... Z licznych przedtem uczelni: w Lewartowie, Pińczowie, Chmielniku, Turobinie, Brześciu, Nieświe-

⁴⁴⁴) ŁUKASZEWICZ: *O kościołach braci Czeskich* str. 388 i 390.

szu, Siemiatyczach, Koźminku, Grodziuku i t. d. została wkrótce w Polsce sama tylko Rakowska i parę Wielkopolskich, a na Litwie węższe coraz życie przeciągały: Birzeńska, Szucka i Wileńska. Tak ustały w Lewartowie szkoły dysydenckie, odkąd Mikołaj Kazimirski katolikiem został; w Turobinie i w Szczepieszynie, odkąd dobra te przeszły w ręce Jana Zamojskiego; a założenie przez niego ordynacyi wielką było dla różnowierców klęską, bo mnóstwo dóbr okolicznych w województwie Lubelskiem (gęsto od nich zamieszkałem) skupując, wszędzie katolików wapięrał. W Pińczowie zgasła szkoła różnowiercza, kiedy miejsce to przeszło od Oleśnekich do Myszkowskich a katolik Zygmunt Myszkowski marsz. w. Kor. dzieżdicem jego został. W Grodziuku (w Wielkopolsce) gdy ostatni Szamotulski wrócił do wiary swych przedków a ogromne swe dobra: Kamionkę, Szamotały, Kurnik, Koźminek, Gołuchów, Wałcz i t. d. katolikom przywrócił; w Nieświeżu z nawróceniem księcia Radziwiłła Sierotki; w Siemiatyczach, należących do linii Birzeńskiej, w ten czas dopiero przestali uczyć różnowiercy, gdy Elżbieta Radziwiłłówna, wojewodzianka Wileńska, zaślubiona w r. 1559 Lwowi Sapieże, dobra te w dom jego wniosła. Do upadku szkół różnowierczych przyczyniła się nadzwyczajnie założona (w r. 1594) od Jana Zamojskiego akademja w Zamósciu, którą całkiem katolicką mieć chciał i owszem głównie w tym celu założył, aby, jako dawniej przez błędne nauki młodzież na tór różnowierstwa wprowadzoną była, teraz przeciwnie przez zdrową umięjętność na drodze prawdy ugruntowaną została. Osażdziwszy kolonię akademji Krakowskiej najzdaturnej

szymi nauczycielami, sprawił, że zastąpiła w dwójna-
sób wszystkie pokątne i lada od kogo kierowane
szkoły Małopolskie ⁴⁴⁵). Gdy z drugiej strony na
miejsce różnowierczych uczelni w Litwie podniosła
się akademja Wileńska, a z tych dwu katolickich za-
kładów zaczęli rozchodzić się nauczyciele i uczniowie
po innych rosnących współcześnie szkołach: w Po-
znanju, w Połocku, we Lwowie, w Kamieńcu, w War-
szawie i t. d. gdy mnóstwo panów zakładało po swych
dobrach i miastach inne podobne dla kształcenia mło-
dzieży, można śmiało twierdzić, że sowiec zastąpie-
no upadłe różnowiercze szkoły, które, jakśmy wi-
dzieli, nigdy na takim stopniu naukowości nie były
i więcej zagranicznymi jak swojskimi tęknęły ży-
wiołami ⁴⁴⁶).

Z drzeniem patrzyli na to dysydenci, i kilkakro-
tnie, ale zawsze na próżno, usiłowali utrzymać swe
szkoły. Tak już na synodzie Piotrkowskim 1578
roku wyrazili życzenia, aby założyć po gminach szkół-
ki od patronów miejscowych uposażone, dla których-
by każdy właściciel dóbr po złotemu od chłopca pła-

⁴⁴⁵) CICHOCKI str. 110, 111, 124, 167, 170, 214: „Sciebat
enim vir illustrissimus, haeresim pestiferam potissimum
„in gymnasiis corrupta juventute coaluisse, et inde spar-
„gi per multas provincias coepisse, ut vero diram hanc
„luem a suo Zamoscio et vicinis circumquaque locis
„averteret pari ratione progrediendum sibi esse putavit,
„gymnasio ad instituendam juventutem et in pietate ca-
„tholica erudiendam, fundato et dotato.“

⁴⁴⁶) Obacz np. przytoczone od nas wyżej (w rozdziale I-m
przypisku 89) zdanie niepodważanego w tem pewnie
ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO.

cił. Powtórzono to na synodzie w Włodzisławiu r. 1583. Na synodzie Toruńskim 1595 roku uchwalono założenie głównej szkoły w środku państwa, a gminom zakładanie podobnych u siebie zalecono; przypomniano też znów dziedzicom składek od głów poddańczych dawać się mającą. Były to jednak wszystko zamki na lodzie.

Tak mimo najzwawszych usiłowań upadły jedno po drugim wszystkie nieodzowne warunki dalszego istnienia różnowierstwa jak liście i gałęzie z pnia uschłego, który żadnych już nie ma w sobie żywnych soków!

Przejrzawszy więc wszystkie główne przyczyny, dla których różnowierstwo w kilkadziesiąt lat po swem przybyciu na ziemię Polską upadło, nie uderzaż nas, że temi samymi właśnie środkami, jakimi wzrosło, nazad się w nicosć swą rozeszło?

Niezgoda i zepsucie katolików ułatwiło mu przystęp, poprawa duchowieństwa a własne ich niezgody i zgnilizna aryaństwa rozprzegła go. Dysputami wojowało i żyło, w dysputach z uczeńszymi jezuitami i innymi katolickimi duchownymi straciło u ludu i u bezstronnych dotychczasowe o sobie mniemanie. Podeszły wiek jednego króla (Zygmunta I) a obojętność drugiego (Zyg. Augusta) pomogła mu usadowić się i wybujać; energia i gorliwość trzeciego (Batorego) osłabiły go. Opieka możnych i przykład magnatów wzmógł go i uposażył, nawrócenie tychże zachwiało nim do rzeszty; przez szkoły i księgi rozpleniło się, przez szkoły i księgi wykorzenieniem zostało. Obaczmy wkrótce ostatnie jego kurczowe konanie, a teraz zakończmy słowami MICHAŁA GRABOWSKJEGO,

który we wspomnionem już wyżej dziele ⁴⁴⁷⁾ nader trafne o upadku różnowierstwa wynurza zdanie:

„Zmiany te religijne bez żadnego związku z rzeczywistymi interesami kogokolwiek, niewszczepione, bynajmniej na rzetelnem choć fałszywem przekonaniu, ale po prostu wprowadzone przez płochość i lekomyślność, przez miłość nowości, naśladownictwa i chęć wyróżnienia się od ogółu, zabawa popustych, zbyt szczęśliwemi czasami dwu ostatnich Jagiellonów, te zmiany spadły w cenie, skoro się spospolitowały, a znikły zupełnie podczas istotnych trosk i zaprzęgnięć narodu. Jawne wiązanie się niektórych nowowierców z nieprzyjaciółmi kraju ohydziło do reszty to nieobywatelskie stronnictwo; dla tego upadek tak nazwanej reformy w Polsce był jeszcze naglejszy jak jej wzrost niegdyś. Powrót do jedności musiał być koniecznie powrotem gorącości religijnej, bo nowowierstwo było raczej obojętnością dla dawnej wiary jak przejściem do nowej.“

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

⁴⁴⁷⁾ *Tajkury* T. III. str. 61-62 (1846).

SPIS ROZDZIAŁÓW.

- Przedmowa. Kto pisał dotąd o Skardze. Str. 1.
- Rozdział I. Pogląd na stan religijny Polski przed Skargą i na Reformacją w ogólności. Dzieje jej u nas i skutki. Str. 10.
- „ II. Życie i prace Skargi przed wstąpieniem do Zgromadzenia Jezusowego. — Pogląd na dzieje tego Towarzystwa od jego założenia do czasów Skargi. Str. 150.
- „ III. Podróż Skargi do Rzymu. — Zostaje Jezuitą. — Pobyt jego w Rzymie. — Powrót do ojczyzny i pierwsze prace w Pułtusk i Wilnie. Str. 179.
- „ IV. Charakterystyka Stefana Batorego. — Jan Zamojski. — Pierwsze pismo Skargi „Pro Sacratissima Eucharistia.“ — Dzieje Szyzmy. — Dzieło Skargi „O jedności kościoła.“ — „Żywoty Świętych.“ Str. 225.
- „ V. Skarga w Połocku i w Rydze. — Pisze „Artes duodecim Sacramentariorum“ i „Siedm Filarów.“ — Nawrócenie pogańskiej Żmudzi. — „Dziesięć wywodów. — Skarga w Krakowie. — Założenie bractwa miłosierdzia i Banku pobożnego. Str. 340.
- „ VI. Upadek różnowierstwa w Polsce i główne one-go przyczyny. Str. 413.

